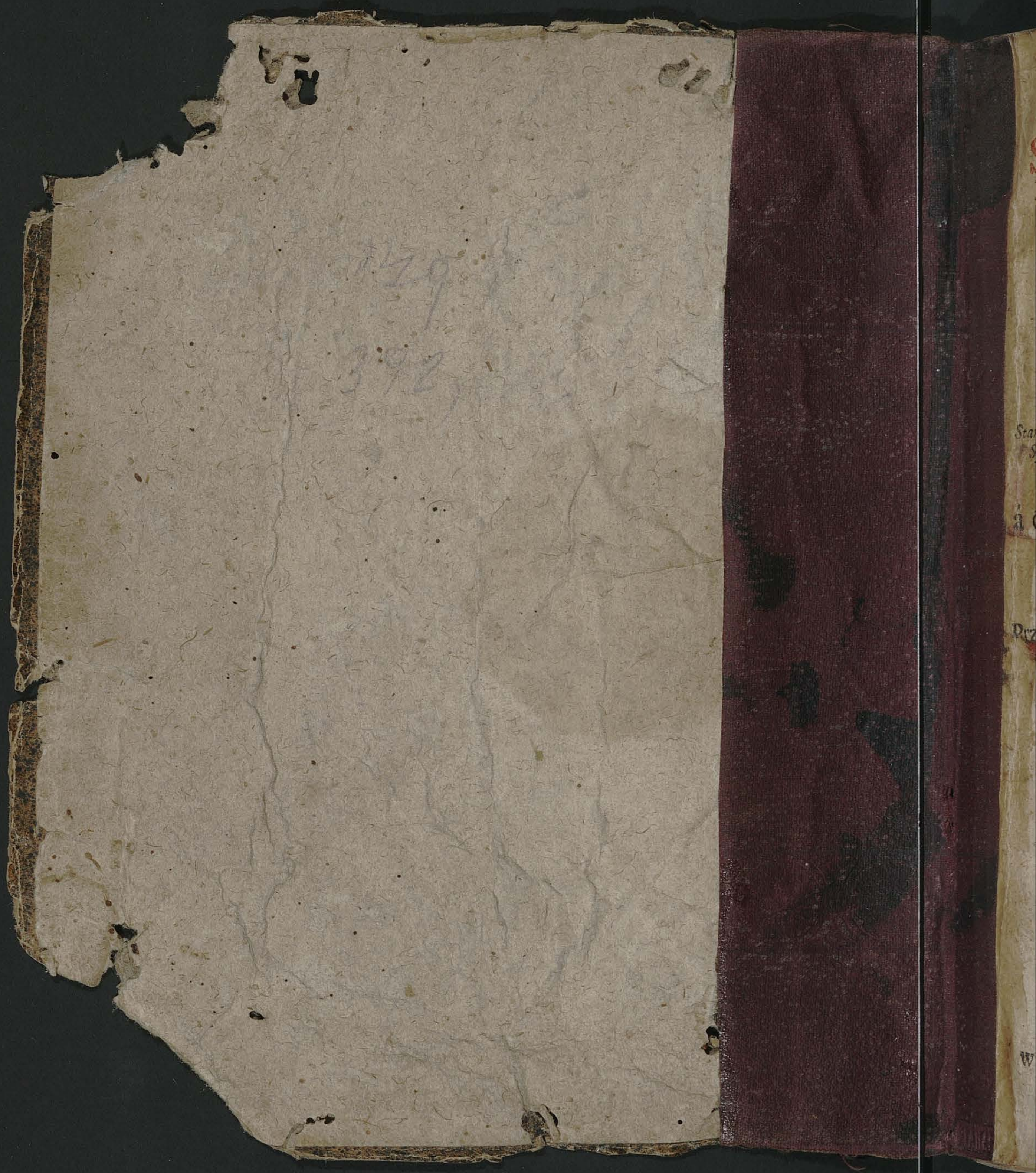
za



OFIARA SPRAWIEDLIWOSCI

Dusz czyniących zadosyć Boskiemu Majestatowi za pozostałe swoie winy

albo

TRAKTAT

O

CZYSCU

w ktorym

Stan Dusz na tamtym świecie, wypłacaiących się Boskiey Sprawiedliwości, tudzież Sposob do dania im ratunku y pomocy, dostatecznie opisuią się; Mocnemi tak Pisma S. tako y SS. Oycow dowodami wsparty, y Historiami, z rożnych poważnych w Kościele Bożym Pisarzow utwierdzony

á dla zachęcenia Chrześciańskich serc do politowania nad Swiętemi Więźniami

WYDANY

Przez X. MARCINA RUBCZYNSKIEGO, Ex-Prowinciała Prowincyi Ruskiey Zakonu Karmelitańskiego D. O.



W BERDYCZOWIE w Drukarni CARMELU Fortecy Nayświętszey MARYI Panny, za Przywilejem J. K. Mći Roku Pańskiego 1753.

Mementote vinctorum, tanquam simul vincti.

Ad Hebr. 13. [illegible]

Pamięt[illegible]
wi[illegible]

C*Lam*[illegible]
sunt [illegible]
Fratr[illegible]
eum c[illegible]
& non[illegible]

[illegible]

WO[illegible]
k[illegible]
okrucieństwo [illegible]
á lekarze go cieszą; woła zaś wierny w mękach
á niemasz takiego, ktoby się do niego odezwał.

FACULTAS R^mi P. GENERALIS.

FRater MARIANUS VENTIMIGLIA. *Sacræ Theologiæ Magiſter & Doctor, humilis Prior Generalis, necnon Commiſſarius, & Viſitator Apoſtolicus, totius Ordinis Fratrum Beatiſſimæ ſemperq; Virginis, DEI Genitricis MARIÆ, de Monte Carmelo, Antiquæ Obſervantiæ Regularis. Dilecto nobis in Chriſto, A. R. Patri Martino Rubczyńſki, S. T. M. & D. Ex-Provinciali, noſtræ Provinciæ Ruſſiæ, Profeſſo Sacerdoti Salutem in Domino.*

AUthoritate noſtra, tenore præſentium, Tibi ſupranominato A. R. P. Magiſtro & D. Provinciæ noſtræ Polono-Ruſſiæ Exprovinciali, impartimur licentiam, tipis dandi librum, idiomate Polonico, ſcilicet Tractatum de Purgatorio, à te laborioſe confectum, & ut ſperamus in Domino, non ſine ſalutari fructu, à Fidelibus legendum; dummodo à duobus, ejuſdem noſtræ Provinciæ Patribus, in Sacra Theologia Magiſtris, ſcilicet à P. M. Alberto Hynek, Definitore & Præfecto Studij Leopolienſis, & à Patre M. Eliſeo Skorynowicz Theologiæ Regente revideatur, & probetur, ſervatis de jure ſervandis. In quorum fidem &c. Dabantur Romæ in Conventu noſtro S. MARIÆ Tranſpontinæ Urbis, die 6. Aprilis Anno 1763.

F. Marianus Ventimiglia Prior Generalis.

(L. S.)

F. Michäël Pieſzycki S. T. M. & D. Socius
& Secretarius G. pro Polonia Carmel.

mpp.

APPROBATIONES
THEOLOGORUM ORDINIS.

EX mandato Reverendissimi Patris. MARIANI VENTIMIGLIA, Generalis totius Ordinis Fratrum Beatissimæ Virginis MARIÆ de Monte Carmelo Antiquæ Observantiæ; Qua potui curâ & diligentiâ evolvi librum intitulatum *Ofiara Sprawiedliwości* &c. editum ab Adm. R. P. Martino Rubczyński, S. Th. M. & D. Ex-Provinciali, in quo multa maxime permoventia, ad dandum Suffragium animabus Purgatorij continentur, modi æquè facillimi, ac utilissimi eas juvandi proponuntur; testimonia ex limpidissimo fonte Scripturarum, Patrum, Conciliorum, & Sanctæ Ecclesiæ deprompta, sincere, clare, & perfecte exponuntur; Hæreticorum errores, ad ultimas fibras dissolvuntur. Quapropter opto ut Opus luce publica donatum, omnium oculis versetur, omniumq; manibus teratur. Datt. 20. Maij 1763.

F. Albertus Hynek S. Th. M. Definitor Provinciæ,
Præfectus Studior. Conventus Major. Leop.
Carmelita. *mpp.*

MAndatis Reverendissimi Patris MARIANI VENTIMIGLIA Generalis totius Ordinis Fratrum B. Virginis MARIÆ de Monte Carmeli A. R. O. parendo, Librum cui Titulus *Ofiara Sprawiedliwości* &c. ab A. R. P. Martino Rubczyński S. Th. M & D. Ex-Provinciali emeritissimo, erudite conscriptum attente perlegi, in quo, cum nihil Orthodoxæ Fidei, & bonis moribus dissonum inveniatur, quin potius integrum quod in eo continetur, Christi Fidelibus utilissima media juvandi animas in purgatorio existentes præbeat; propter quod dignum existimo, ut in lucem exeat. Datt. in Conventu Majori Leopoliensi, die 22. Maij Anno Domini 1763.

F. Eliseus Skorynowicz S. Th. M. Ejusdemq;
Actualis Professor in Studio G. Leopol.
mpp.

LICENTIA A.R.P.M. PROVINCIALIS

LIber cui titulus: *Ofiara Sprawiedliwości*, &c. continens in ſe Tractatum de Purgatorio, per A. R. Patrem M. Martinum Rubczyński Ex-Provincialem conſcriptus, & à duobus noſtræ Provinciæ Magiſtris reviſus, examinatus ac approbatus, cum in ſe non habeat quidquam Orthodoxæ Fidei, boniſq; moribus contrarium, imo, quæcunq; conſcripta refert, ſummopere Chriſti Fideles, in dogmate de Purgatorio, inſtruat & ad ferenda animabus Suffragia provocet ac excitet, hinc ut publico uſui impreſſus tradatur, licentiam perlibenter concedimus; in Conventu Majori Leopolien. die 22. Menſis Maij Anno Domini 1763.

F. Bertholdus Ordyński S. Th. D. Provincialis. Ruſſiæ *mpp.*

F. Evariſtus Rutkowſki S. Th. M. Socius A. R. Patris Provincialis. *mpp.*

LICENTIA CENSORIS DIÆCESANI

LIber cui titulus *Ofiara Sprawiedliwości*, &c. conſcriptus ſatis clarè ac eruditè, ab A. R. P. Martino Rubczyński Ex-Provinciali Provinciæ Polono-Ruſſiæ Ord. Carmelitarum Antiquæ Obſervantiæ, continens in ſe Tractatum de Purgatorio, optime fundatum, in S. Scripturæ teſtimonijs, Conciliorum ac SS. Patrum authoritatibus; qui cum ſummopere Fideles, ad porrigenda Suffragia animabus excitet, modoſq; juvandi utiliſſimos, ac in Eccleſia DEI uſitatos proponat, Hæreticorum falſas cavillationes evertat, nihilq; in ſe habeat, quod Orthodoxæ Fidei dogmatibus contrarietur, bonoſq; mores offendat, hinc ut loci publicæ, uti proficuus omnibus legentibus tradatur, licentiam perhibenter concedo. In Cænobio Carmeli Noſtri Berdyczovienſis. die 28. Maij 1763.

F. Joſephus à B. V. MARIA Protonotarius Apoſtolicus, Carmelitarum Diſcalceat. Berdyczovien. Prior. & per Diæceſim Kijovien. Librorum Cenſor.
mpp.

APPROBATIO
Jll. Excell^mi & R^mi D. Loci Ordinarij.

TRinum tumq; perfectum, partum ingenij aſcetici, R. P. Martini Rubczyńſki, S. Th. M. & Provinciæ Ruſſiæ Ord. Carmelitarum Exprovincialis, vidi, legi, probavi, eumq; luce publica dignum, ac imprimendum in Typographia Berdyczovienſi cenſeo, ne fætus Carmeliticus, a ſibi cognato ſejungatur Carmelo. Libentiſſime hoc præbeo, candido lapillo notatum ſuffragium digniſſimo ſcriptori, editis alijs lacubrationibus aſceticis jam præclaro, nunc pro ſuffragijs animarum, bonum zelum Diviniſſimi ſui Fundatoris ELIÆ zelanti. Jn quorum fidem ſubſcripſi. Radomiæ ubi tum Præſidem Supremum Tribunalis ærarij, & militiæ, agebam. d. 16. Junij 1763.

JOSEPHUS ZAŁUSKI
Epiſc. Kijovienſis. *mpp.*

PROTESTATIO AUTHORIS.

CUm præſentis Opuſculi editionem, non alio motivo, quam movendi & excitandi Fideles, ad ferenda Suffragia Animabus in purgatorio exiſtentibus inſtituerim; hinc conformiter ad Decretum Sacroſancti Concilij Tridentini Seſs. 25. ea ſolum contenta & expreſſa habere in hocce opere volui, quæ Chriſtiana corda, ad pietatem & devotionem ducerent, tum ad exorandum pro dictis animabus excitarent. Utq; fel. rec. Urbani Papæ VIII. nec non Sacræ Congregationis S. R. & Univerſalis Inquiſitionis Annorum 1625. 1631. & 1654. decretis obtemperem, quæcunq; de miraculis, gratijs, apparitionibus, revelationibus, hic conſcripta ſunt, ijs tamen exceptis, quæ à Sancta Catholico-Romana Eccleſia, & Apoſtolica Sede, (cujus juditio omnia hic contenta penitùs ſubmitto) approbata ſunt; non aliam, niſi eam, quæ humanæ duntaxat authoritati innititur, fidem præſtari me velle profiteor.

REIESTR

REGESTR
Materyi znayduiąceyśię w tey Xiędze.

ROZDZIAŁ I.
Wiara uczy że Czyściec ieſt. 2.
SPOSOB I.
do ratowania Duſz.
Doſyćuczynienie woli umieraiących przez Exekutorow 12.
ROZDZIAŁ II.
Swiadectwa Piſma S. nowego Teſtamentu, y Swiętych Oycow zdanie, pokazuią że Czyściec ieſt. 40.
SPOSOB II.
Ofiara Mſzy Swiętey. 50.
ROZDZIAŁ III.
Gdzie ſą mieyſca karania duſz, y gdzie ieſt Czyściec. 77.
SPOSOB III.
Nayświętſzego Chryſtuſowego Ciała Kommunia. 88.
ROZDZIAŁ IV.
Okaraniu ſzkody, ktore duſze w Czyſcu cierpią. 111.
SPOSOB IV.
Jałmużna. 122.
ROZDZIAŁ V.
Okaraniu zmyſłu, ktore duſze Czyſcowe ponoſzą. 146.
SPOSOB V.
Modlitwa. 159.
ROZDZIAŁ VI.
O Nabożeńſtwie za umarłych, ktore w Kościele Bożym od czaſow dawnych, nieprzerwanie trwa. 183.
SPOSOB VI.
Zaſługi Męki y Smierci Zbawicielowey, w Modlitwach naſzych Ofiarowane. 192.
ROZDZIAŁ VII.
Jak ieſt rzecz dobra ratować duſze zmarłych. 214.

S P O S O B VII.
Nabożeńſtwa do Matki Boſkiey, y SS. Patronow 224.
R O Z D Z I A Ł VIII.
Jeżeli po odpuſzczonym grzechu śmiertelnym, tak co do winy, iako y co do karania wiecznego, częſtokroć zoſtaią ſię ieſzcze, karania doczeſne, czyli na tym, czyli na tamtym świecie, ktoremi zadoſyć potrzeba uczynić Boſkiey Sprawiedliwości. 249.
S P O S O B VIII.
Umartwienia y dobrę ſprawy Chrześciańſkiego życia. 261.
R O Z D Z I A Ł IX.
O Duſzy ludzkiey; o ſądzie partykularnym każdego umieraiącego; y o pokazywaniu ſię duſz zeſzłych z tego świata, ludziom żyiącym 282.
S P O S O B IX.
Darowanie krzywdy nieprzyiaciołom. 301.
R O Z D Z I A Ł X.
O Obrządkach ktore za umarłych w Kościele Bożym zwykły ſię odprawiać. 321.
S P O S O B X.
Odpuſty w Kościele Bożym pozwolone, ktore ſię mogą dla Duſz Czyſcowych ratunku przyłączać, y uſtompienie własnych zaſług, 332.



Do

Do CHRZESCIANSKIEGO CZYTELNIKA.

OFiarę Sprawiedliwości, ktorą Duſze w Czyſcowych wypłacaiąc ſię karaniach, Boſkiemu z ſiebie czynią Majeſtatowi, w tey Księdzę, przed Twoie oczy ſtawić chciałem Chrześciański Czytelniku; nie tym umyſłem, ażebym Twoy chciwy wiadomości rozum, ciekawym tamtego świata ſpraw oznaymieniem, naſycił y uſpokoił; ale abyś wewnętrzną rozumu twego zrzenicą, przypatrzywſzy ſię należącym Sprawiedliwości Boſkiey, na tey Ofierzę obrządkom, á zmiarkowawſzy ich ciężkość, ſam przed Ołtarzem Miłoſierdzia, Tegoż Naydobrotliwſzego Pana, przez użalenie nad cierpiącemi, z twoiey ſtrony, do Ofiary przebłagania, za nich zachęcił ſię. Nacożbyci ſię przydało, przypatrywać ſię boleściom cierpiących duſz, ktorych tu niby we Zwierściedle ſtan, y karania wyrażam, gdyby za ich obaczeniem, nie miało ſię ſerce twoie, do podania im ratunku nakłaniać? Jeżeli bowiem, pokazany oku bliźniego, chočby mały na tym świecie uciſk, ieſt tey dzielności, że niewidomym poſtrzałem raniwſzy ſerce, zniewala go do dnia cierpiącemu pomocy, choćby naytrudnieyſzemi ſpoſobami, tym bardziey u-

dręczenie Duſz Czyſcowych, przewyżſzaiące nieporownanym ſpoſobem, wſzyſtkie świata tego doczeſne ucifki, gdy w oczach twego rozumu ſtanie, á ſilnieyſzym dotknieniem rani ſerce, pociągnąc go powinno do należytego nad niemi użalenia, ratunku, y miłoſierdzia. Gdy tedy w tey małękiey zabawie, opiſuiąc ſtan cierpiących duſz, pokazać ci uſiłowałem (lubo mniey doſkonale) ucifk tych Swiętych Więźniow, Chrześciańſki Czytelniku, że byłem pewien tego, iż nakłoniſz ſię do politowania chętnie nad niemi, z tey przyczyny chciałem zaraz po każdym Rozdziele, przydawać ſpoſoby do ratowania onych, nie nowe, y wymyślne iakie, ale te, kore w Kościele Bożym od wiernych zwykły ſię poſpolicie używać, zachęcaiąc cie do częſtego ich czynienia, niemałą liczbą przyłączonych Hiſtoryi. Niegardź tą małą odemnie Tobie uczynioną przyiaźni Ofiarą, z ktorey te ſkutki ſpodziewam ſię że odbierzeſz, iż używaiąc iey, BOGU Chwałę, pomoc żądaiącym ratunku Duſzom, á ſobie zaſługę przynieſieſz.



PRZE-

PRZEMOWA.



Prawiedliwie wyciąga nie tylko ſerdecznego użalenia nad ſobą, ale y nayprętſzego ratunku, ten, ktory przywalony ciężarem ucisku ani zrzucić go z ſiebie może właſną ſiłą, ani naymnieyſzey uczynić folgi, tylko ſzczegulnie ten ma oſtatni ſpoſob, wołáć o miłoſierny ratunek, do przypatruiących ſię iego nędzy. Taki przez natury prawo ieżeli nie należytego uwolnienia, to przynaymniey przyzwoitego nad ſwoim nieſzczęściem domaga ſię ubolewania. Niebyłby albowiem tak zacny nad inne ſtworżenia rodzay ludzki, gdyby iego przyrodzone prawo miało zabraniać iedney łez kropli, na uleczenia ciężkiey ſercu zadaney rany, ile gdy podobna litość w nierozumnych częſto zwykła znaydowaćſię ſtworżeniach; aniby ſię rożniła miłość od okrucieńſtwa, gdyby tak ſkompa była, naturą ludzka, żeby niechciała ſzafować dla boleiącego użalenia lekarſtwa, ktore ią bynaymniey niekoſztuie.

Niema granic opiſanych, y naznaczonych ſobie krokow ludzka przyiaźń, żeby tylko tym ſzczegulnie świadczyła dobrze, ktorzy w oczach iey przytomni, widomie ſtawiaiąſię, á tym bardziey Chrześciańſka miłość, nieieſt tak ściśniona, żeby ſię tylko w niektorych zamierżonego ſobie mieyſca lub kraiu mieściła kontach, ktora dla ſwoich dził ma bez żadne-

dnego kreſu y naymnieyſzey granicy, wſzędzie mieyſce; tak dalece, że nie tylko po tey ziemi okrągu możeſię rozpościerać, ale y w naygłębſzych podziemnych lochach, ſwoich mocnych ſił może pokazywać dowody. Y to to ieſt o co codziennie Kościoł S. z wielkim uſiłowaniem ſtaraſię w ſwoich publicznych Obrządkach, gdy uſtawicznie proſi, y nieprzeſtannie modli ſię za duſze ſwoich wiernych, ktore z tym rozſtawſzyſię światem, w czyſcowych zatrzymane ſą karaniach, żeby im wſzelkim ſpoſobem dał ratunek y pomoc, w ich uciſku y nędzy, ktoremi przyciśnione zoſtaią, á ſame ſię ratować nie mogą.

Ma czyſte zrzenice Wiara naſza, ktoremi doſtatecznie widzieć może uciſk duſz wypłacaiących ſię Sprawiedliwości Boſkiey; ma uſzy, ktoremi wyraźnie ſłyſzy, y poymować może ich wołania, płacze, y ięczenia, lubo w głembokiey ſą zakopane iaſkini; y my ſami, gdybyśmy chcieli wewnętrzne duſzy naſzey, duchownym ſpoſobem otworzyć oczy, iak napatrzylibyśmy ſię ich mąk nieznośnych, tak ſamibyśmy ſię oſądzili, winnemi bydź do użalenia ſerdecznego nad ich nędzą, do podania im ręki, y ſzukania wſzelkich ſpoſobow dla ich uwolnienia.

Przypatruiąc ſię Jeremiaſz w duchu, przyſzłemu ſwego ſtołecznego Miaſta upadkowi, a miarkuiąc w naſtempuiącym czaſie okropne zniſzczenie iego, niby w oſobie przywaloney ciężarem upadku ſwego Jerozolimy, do przechodzących ięczącym odzy-

waſię

waſię głoſem ludzi mowiąc: (a) *Wy wſzyſcy, ktorzy przechodzicie tą drogą, uważcie y przypatrzcieſię, ieżeli ieſt boleść iako boleść moia!* Chciał wyrazić przez te ſłowa, nadgrobek pogrzebioney w właſnych rozwalinach Jerozolimy Jeremiaſz, po ktorey upadku nic ſię więcey dla niey niezoſtało, tylko iedna boleść y uciſk, pod ktorey ciężarem ięcząc, wſzyſtkich do politowania nad ſobą przypatruiących ſię iey rozwalinom pobudzała. Podobne nad czyſcowym więzieniem, ſłuſznieby należało ſię napiſać ſłowa, y ten płaczliwy nadgrobek, w ktorym pogrzebione znayduiąſię duſze, nie iuż umarłe y rozſypane w cząſtki ſkażitelności ludzkiey, ale żywe, bo nieśmiertelne, y umierać niemogące, cierpiące uciſk ſwoich boleści, ktorym przywalone ięcząc do nas wſzelkiemi ſiłami wołaią, abyśmyſię w dniach pielgrzymowania naſzego, przez czas iaki zatrzymali y zabawili nad uwagą ich nędznego ſtanu, abyśmy okiem rozumu naſzego przypatrzyliſię ich boleściom nieznośnym, ktore ſą tak wielkie y tak śilne, że ſię nietylko zrownać nie mogą ze wſzyſtkiemi świata tego, nayokrutnieyſzemi mękami, przewyżſzaiąc ie nieporownanym ſpoſobem, ále weług świadectwa naſzey Seraficzney Magdaleny *de Pazzis*, ſą tak niezmierne, że względem ich, wſzyſtkie świata tego karania męki, ognie, rozumieć ſię powinny, iednym roſkoſznym y chłodzącym ogrodem.

(2) Lecz

(a) Thren. I. 12.

Lecz nie ten ieſt zupełny y oſtateczny ciężar, pod ktorym przyciśnione ięczą, y owſzem żebym rzetelniey rzecz oznaymił, nie tak ieſt im nieznośny, iak drugi daleko cięższy, ktoren ich naybardziy trapi, y nayſrożey męczy: że maią ſobie zabronione widzenie BOGA. Ten uciſk możeſię nazwać męczeńſtwem pragnienia, y tyranem miłości, ktoren w ſwoim zamachu zebrał wſzyſtkie okrucieńſtwa, ktorekolwiek mogła wymyślić złość zawzięta Pogan, przeciwko Męczennikom Chryſtuſowym. Miłość albowiem BOGA ktora w nich ieſt wielka, ta ich trzyma okowanych, w łańcuchy ſpoione, ogniewami głębokich y przerażaiących myśli, ktoremi uważaią ſwoie więzienie, przedłużony czas, do ziednoczenia ſię, y złączenia z ſwoim początkiem y końcem, to ieſt BOGIEM. Cierpią gorące pragnienia, gryzotę uſtawiczną á niemiłoſierną własnego ſummienia, wyrzucaiącego im na oczy, wykroczenia przeciwko temu Panu, ktorego tak mocno kochaią, y natężoną duſzy własney ſiłą, że go niemogą niekochać. Każdy moment, ktorego tracą chwałę, oboſiecznym dla nich mieczem, zadaiącym ich ſercu ranę ach iak boleſną; że BOG ten ktorego kochaią y widzieć pragną, ich karze, á zatym ſłodycz Niebieſka zabroniona, dla nich gorżką ſtaieſię żołcią, przypomnienie weſołego śpiewania Serafinow, płaczem y ięczącym wzdychaniem: Widzą ſię albowiem bydź dziedziczkami należytemi nieſkończo-

nego

nego Krolestwa, á ubostwem nieporownanym ſą o-
garnione, zgoła z tąd odbieraią materyą do ſmutku,
zkąd wyglądaią dla ſiebie uweſelenia, radości, y u-
ſzczęśliwienia.

Przypomniymy ſobie ciężkość, (podobno od nas ſamych doświadczoną) ktorą cierpiąc gorączkę chorzy ludzie ponoſzą, w ten czas gdy im niedyſkretni lekarze, zabraniaią kropli wody, na ugaſzenie wewnętrznych upałow, y dla ochłodzenia ſpalonych uſt, y ięzyka. Wſzakże wtenczas ſame przypomnienie zabronionego ochłodzenia, więcey ich trapi niżeli boleść febry ſprawuiącey pragnienie. Y możeſz bydź większe pragnienie nad te ktore cierpią duſze w Czyſcu, wzniecone od Febry miłości ukochanego BOGA? Spragnione wyſzuſzonym, dla przedłużoney nadziei ſercem, wzdychaią do zrodła żywey wody co moment, przypominaiąc ſobie zatrzymaną ochłodę; iako zmordowani ielonkowie, po zakończoney życia śmiertelnego podroży z Prorokiem wołaią ſpalonemi od pragnienia uſty: *Iako pragnie ieleń zrodła wody, tak pragnie duſza moia do Ciebie BOGA.* Ale ſię tym bynaymniey nie ratuią, y owſzem przez to większe co raz w ſobie zapalaią pragnienia pożary. Bayka to była od dawnych zmyślona Pòétow że *Tantalus* od pragnienia omdlewaiąc, gdy ſtał nad ieziorem, nie mogł ſię wodą z niego ochłodzić, poniewaz ile razy do wody dla napoiu przybliżałſię, tyle razy woda od niego oddalałaſie;

ale

ale to prawda, że przybliżone do ſwoiey ochłody duſzę, y iuz nachylaiącesię niby do ſkoſztowania słodyczy morza, Niebieſkich roſkoſzy, te od nich upływa, y na czas oddalaſię, zoſtawuiąc ie oſychaiące w ſwoim pragnieniu.

Kiedy był wypędzony z ziemſkiego Raju Adam, chciał go BOG mieć nie daleko tegoż ſamego Raju na ſprawowaniu wydzieloney ziemi dla iego pożywienia. Uważa rzecz tę S. Chryzoſtom, y nieoſzacowaną myśl ſwoią, wyraża, tak mowiąc. Iż BOG Wſzechmogący, nie daleko Raju mieyſce pracy Adamowi wydzielaiąc, tak miłoſierdzia iako y Sprawiedliwości ſwoiey, nad nim ſprawy wykonał, aby uſtawiczną boleść cierpiał codziennie przypominaiąc ſobie ſzczęśliwość ſwoią utraconą z korą ſię rozſtał, y ſtan mizerny na ktorym oſiadł. (b) *Miſericordiæ & benignitatis effectus fuit, quod contra Paradiſum illum habitare fecit, ut jugem dolorem haberet, quotidie cogitans unde exciderit, & in quem ſtatum ſe conjecerit.* Była w prawdzie wielkiego Boſkiego Miłoſierdzia Sprawa, nad Adamem pokazana, gdy za grzech popełniony tą pokutą kontentował ſię BOG, ale była ſprawa razem y Sprawiedliwości, bo ſobie na tym mieyſcu Adam przypominał, utracone rozkoſzy, co go nieznośnie trapiło. Miał był dla ſiebie zgotowane słodkie owoce ktoremi ſię mogł karmić y w ſiłach przyrodzonych przez długi czas utrzymać, będąc

(b) Tom. 5. Serm. contra Concubin.

dąc w raju, od ktorego oddalony, w nieznośnym czoła ſwoiego pocie pracuiąc uſtawicznie około ziemi, y wyglądaiąc nierychłego jeśiennego z pola zebrania, długo czekał ſuchego kawałka chleba; Chodząc przedtym po Raju cieſzył ſię widzeniem pięknych kwiatow, á z niego wzpędzony, za każdym prawie krokiem, obrażał ſię o ciernie, ktore dla ukarania iego ziemia, przeklęta rodziła; Wiatry, zimna dyſzcze, upały, ktore cierpiał, te przed oczy ſtawiały mu ſłodkie y tak utemperowane dla niego w Raju powietrze, żeby w naymnieyſzey czaſu odmianie nie cierpiał naymnieyſzey dolegliwości y zaſmucenia.

Nie ſą zbyt daleko odłączone od rozkoſzy Niebieſkich Duſze Czyſcowe, miarkuiąc pewną w nich nadzieię oſiągnienia Kroleſtwa wiecznego, ktore ich czeka. Nie może ſię o nich mowić to, co Abraham powiedział Bogaczowi; *Magnum chaos inter nos & vos.* Zeby ich głembia przepaściſta, niemaiąca końca kary, grzechu śmiertelnego, od BOGA na wieki dzieliła, ale ſą bliſko, tylko otoczone cierniem zatrzymania przykrego, w ktorym ręka Boſka ich karze. Cierpią głod ciężki y pragnienie ſwoiego uwolnienia, á przypominaiąc ſobie Niebieſkiego Ogrodu wygody, ięczą w uciſkach ſwoiego karania.

Gdyby ſię powracał z dalekich kraiow, naładowany drogiemi, rożnego gatunku towarami okręt, ktoren przebywſzy wſzyſtkie niebeſpieczne do przeyścia drogi, rozboynicze zaſadzki, Arcypelagi, Scyl-

le, Charybdy, ſzczęśliwie po długiey drodzę, zbliżał ſię do ſwoiego z ktorego był wyſzedł portu, maiąc dla ſiebie ſłużący wiatr, ſpokoyną wodę, wypogodzone Niebo, rozwinione żagle, á w ten ſam czas, gdyby go w biegu ſwoim idącego, zatrzymawſzy malęka rybka nazwana *Remora* daliy mu poſtompić ſię z mieyſca nie dopuściła, y niepozwoliła zbliżyſię do Oyczyzny upragnioney, iak wielką uczyniłaby żegluiącym teſkność, żal ſtarownemu kupcowi, ktoren po tyśiącznych podiętych pracach, niemogłby iako nayprędzey pożądanego doczekać ſię ſwoich handlow pożytku; á tym bardziey gdyby iuż z daleka widział Oyczyznę ſwoią, ktora go miłym weyrzeniem ſwoim witaiąc, zapraſzałaby iako nayprędzey do ſiebie, do ktorey niemogłby tak prętko zbliżyć ſię iak wielce do niey pragnoł, widząc ſię bydź zatamowanym nie dla przeciwnego wiatru, nie dla nieprzyiacielſkich zaſadzek, ani zdradliwych głoſow uſypiaiących Syren, ale dla iedney drobney rybki, ktora tak wielką machinę, w pędzie ſwym utrzymawſzy, daley iey poſtompić niepozwoliła? Wprawdzie żal ten y teſkność byłaby kupcowi, y wſzyſtkim w okręcie będącym nieznośna y nazbyt przykra.

Okręty naładowane drogiemi zaſług kupiami, ſą Duſze Czyſcowe idące z Kraju tego świata, do Niebieſkiey Oyczyzny, ktore płynąc przez niemały czas życia ſwego, po niebeſpiecznym tego świata morzu, á na nim natarczywym opieraiąc ſię pokus

rozma-

rozmaitych wiatrom, przy Boſkiey pomocy Zwycięſtwo nad niemi otrzymawſzy, przebyły burze utrapienia, niebeſpieczeńſtwa tyſiącznych zaſadzek, ani ſię dały zwyciężyć łagodnym powabnych Oſob głoſem, zgoła iuż zbliżyły ſię do ſwoiego portu y Oyczyzny, wyſzedłſzy z granic tego świata. Widzą ſwoie pomieſzkanie, przez pewność niezawodney nadziei ktorą maią ośiągnienia chwały wieczney; Zapraſza ich do ſiebie ſamo zgotowane dla nich od ſtworzenia świata mieyſce; Ale ach co za boleść! Ruſzyć ſię z mieyſca nie mogą y przybliżyć do ſwoiey Oyczyzny niepotrafią, dla podobnego przypadku; że iedna drobna rybka *Remora*, ieden grzech powſzechny, iedno ſłowo prożne, żart mniey ſkromny, myśl nie należyta, godzina lub kwadrans ſtraconego nadaremnie czaſu, paſſya niepoſkromiona, ktorych odrobin w życiu przez nienależyte roztrząśnienie ſumnienia nie uſtrzegły y nieſpokutowały, zatrżymuią z niemałym ich żalem, z niewypowiedzianą goryczą przykrey teſkności, na morzu dopiekaiących płomieni, że niemogą wniść do ſwego portu, y z Oyczyzną ſwoią przywitać ſię.

Między innemi udręczenia ſwego karami, ktore ponoſzą Czyſcowe duſze, ieſzcze ieſt y te arcynieznośne, że maią żywą pamięć ſwoich popełnionych ułomności w życiu, ktora ich wielce trapi, zaſmuca y wſtydzi, że BOGA nieſkończenie dobrego, łaſkawego y od nich ukochanego obrazili, y do tego

go (że tak rzekę) przyprowadzili, iż ich ſam ſurowo y oſtro karać muſi. Niemogą ſię rożweſelać ſwoią niewinnością, iako w naywiękſzych uciſkach czynili Swięci, ktorzy za niewinność cierpieli. Czytamy w Piśmie S. że lubo niemałe ponoſił uciemiężenie Jozef wrzucony w głemboką ſtudnie, zaprzedany w niewolą do Egiptu, wtrącony do ściſłego razem z złoczyńcami więźienia, w przody prześladowany od Braci, á potym od złey ſwoiey, ktorey dobrze ſłużył Pani; Ztym wſzyſtkim w tych tak wielkich uciſkach, mogł ſłodzić wſzyſtkie te gorzkości, niewinnym ſwoim życiem, z ktorym ſię iawnie przed całym światem oświadczał: (c) *Furtim ſublatus ſum de terra Hebreorum, & hic innocens in lacum miſſus ſum.* Podobnie w ſwoich ranach cieſzył ſię cierpiący Job. Daniel w pośrzodku zgłodniałych dzikich beſtyi także, mowiąc do Dariuſza: (d) *DEUS meus miſit Angelum ſuum, & concluſit ora leonum, & non nocuerunt mihi, quia coram eo juſtitia eſt inventa in me.* Lecz podobnych nie mogą mieć myśli Duſze Czyſcowe dla ſwoiey folgi w uciſkach ktore ponoſzą. Niemogą ſię z ſwoią popiſywać niewinnością y nią zwyciężać właſne dolegliwości, á tym bardziey żeby mieli nakłonić Boſki Majeſtat, do udzielenia im folgi, w tenczas gdy odbieraią Sprawiedliwą kare za ſwoie wykroczenia; ponieważ właſne ſumnienie nieprzeſtaie im wyrzucać popełnionych grzechow za

ktore

(c) Gen: 40. (d) Dan. 6 22.

ktore na takie zasłużyły karania, niemogą się z tym zaszczycać, że się nie znaią do iakiey winy, ponieważ ten sam ogień ktoren ich otacza, pokazuie im plamy, ieszcze dostatecznie na nich niezniszczone.

S. Grzegorz Papież ûważa Jonasza w wnętrznościach Ryby Morskiey zamkniętego, y w nich gorąco wołaiącego do BOGA, á przez to samo przepraszaiącego Jego Naywyższy Majestat za swoie wykroczenie, że nie był posłuszny swemu Panu w czym był od niego do Niniwitow posłany. Mowi tedy wspomniony S. Doktor: że z głembokich przepaści Morskich, doszły uszu Boskich prożby y wołania Jonasza, ktore BOG miłościwie wysłuchał, dla tego że Jonasz w pokorze przyioł od BOGA naznaczone sobie więźienie; y ta upokorzonego Proroka modlitwa sprawiła to, że naydobrotliwszy Pan, nie tylko uwolnił go z tego więźienia, kontentuiąc się krotkim iego zatrzymaniem, ale y darował mu popełniony wystempek: *Clamavit Jonas ad Deum de ventre ceti, de altitudine maris, de profundo inobedientiæ, & ad aures Dei oratio illius pervenit, qui eum eruit á fluctibus, eripuit á bestia, & absolvit á culpa.* Nie maią tego szczęścia, y tey ochłody strapione Dusze, żeby ich głosy były przyięte od BOGA, nic nie otrzymuią ich proźby, ięczenia, y wołania: niemaią takiey siły ich słowa, aby kruszyły y targały pęta ktoremi są związane, albo przynaymniey żeby

skro-

(c) S. Greg. in Psal. 6.

ſkrociły czas naznaczonego więźienia, dekretem wyrażony naywyżſzego Trybunału, aby przebiały powietrza, y zamknięte Niebieſkie wrota na oſcież otwierały. Inney nie doznawaią folgi, tylko iedną nadzieię, że kiedyś uwolnione będą, iak zadoſyć uczynią za ſwoie długi, albo też że przed czaſem naznaczonym, gdy za nich tu na ziemi żyiący ludzie do Boſkiego wſtawiać ſię będą Majeſtatu.

Ten czas przez ktoren znayduią ſię zatrzymani Swięci ci więźniowie, ach iak długim zdaie ſię im bydź wiekiem, ktorego każdy moment rokiem ſię bydź widzi. Prawdzi ſię to (mowi wielki Auguſtyn) o czaſie zatrzymania Duſz w Czyſcu, co ogłaſza Piſmo o dniu oſtatecznego Sądu, ktorego czaſu, dzień ludziom patrzącym ſię na okropne poprzedzaiące znaki, zdawać ſię będzie tyſiącznemi latami: (f) *In purgatorio ſicut de die Judicij ſcriptum eſt, erit dies unus tanquam mille anni, & mille anni tanquam unus dies.* Nam ſię zdaie tu na ziemi żyiącym że uciekaią przed nami godziny, biegną prętko dnie, ulatuią roki, nikną wieki, y każdy narzeka na to, że ſię dopiero niby z wſchodzącym urodził ſłońcem; álubo lat wiele przeżył, zdaiemu ſię iakby dnia tego ktorego ſię rodził z zachodem ſłońca umiera. Tam przeciwnie dzieie ſię; zdaie ſię bydź czas iakby był nieporuſzony, y w ſwoim uporczywie zatrzymany biegu, iakby nowy iakiś *Jozue* bieżące zatamował

ſłońce,

(f) In Pſalm 57.

słońce, iakby wszystkie obroty Niebieskie w swoim poustawały pędzie: *erit dies unus tanquam mille anni.*

Nadzieia przyszłego uwolnienia, ktorą się niby rozweselaią Dusze Czyscowe, łubo im z iedney strony folgę przynosić się zdaie, z tym wszystkim z drugiey strony, od gorzkiego ich smutku nie uwalnia, gdy sobie do swoich mąk przypominaią niewdzięczne zapomnienie o nich, Przyiacioł, znaiomych, krewnych, dzieci nawet tych, ktore z własnych wnętrzności na świat wydały. Od tych wyglądaiąc ratunku pewnego, żadnego nie widzą, spodziewaiąc się niezawodney pomocy, iey doczekać się niemogą; zostawili na iałmużny, Ofiary Swięte, Nabożeństwa, aby się za nich czyniły, znaczne dobra, ale skutku tego od swoiey własności, y pożytku upragnionego nie kosztuią. Ach co za boleść wielka, y tu dla nich!

Zdumiewał się świat cały, niegdyś na okrutne Nerona serce, że w tenczas grał sobie był wesoło na lutni, y cieszył się, gdy Rzym cały ięczał ściśniony od pożyraiących płomieni, że w ten czas łzy kropli nie wycisnoł, dla ochłody strapioney Oyczyżny, gdy wszyscy osychali na zabranym od ognia dobru swoim. Niezwyczayna ta wprawdzie była, okrutnego serca sprawa, y ledwoby podobno kto dał temu wiarę, gdyby nieprzerachowani Pisarze, od domowych świadkow pewności dostateczney nabrawszy, następuiącym wiekom, tego za rzecz nieomylną nie podali. Z tym wszystkim, y z tey przyczyny, za tak

okru-

okrutnego ieſzczeby kto nie ſądziłNerona,tłumacząc na dobrą ſtronę, weſołość iego, z uciſku Rzymu; że ſię z tych obalin upadłego przez ogień miaſta, ſpodziewał nowey, y daleko pięknieyſzey wyniknienią wſpaniałości; Lecz gdy ſię na właſną targnoł Matkę, y tey życie wazył ſię odbierac, ktora na świat go wydała, wylewaiąc krew iey na ziemię, ktorą ſię z nim dzieliła, ten wyſtempek nad inne okrucieńſtwa, oſtatnim go tyranem oſądził. Nieſzczęśliwa Agryppino, na iaki przyſzłaś koniec, dawſzy życie, honor, doſtatki Synowi? Zle poradziłaś ſobie pragnąc go widzieć na Ceſarſkim tronie; otoż ten maſz teraz opłakany twoiego żądania ſkutek, że gdy dla Rzymu złote w ręku iego widziſz berło, dla ciebie oſtre żelazo; tyś go wprowadziła na tron, on ciebie prowadzi do trumny, poddani pod iego władzą żyią, á ty za iego rozkazaniem umieraſz, y gdyś mu ſwoich uſtompiła doſtatkow, żebycie iako Matkę kochał, czcił, y ſzanował, właſnym życiem u niego miłości y politowania dokupić ſię niemogłaś. O Rodzice nędzni, iak częſto nieſzczęśliwie y gorżko na ſwoie utyſkuiecie dzieci! iak częſto żniwo przykrych uciſkow, ięczenia y płaczow, z zoſtawionego dobra potomkom zbieracie, gdy ſię zbytkuią przez niepamięć nad wami w zatrżymaniu czyſcowym będącemi! Iednego tak okrutnie paſtwiącego ſię nad ſwoią Matką Rzym widział Nerona, ale dziſiay na okrutnieyſzych nierownie, z niewypowiedzia-

dzianym ſwoim żalem, Kościoł S. zapatruie ſię Neronow. Gore nie Rzym nie Fabryka ludzką wyſtawiona ręką, nie budynek proſty, ale dzieło wiecznie trwaiące Boſkiey ręki, przewyżſzaiące piękność, ozdobę y ſzacunek świata całego, Duſza, á Duſza Rodzicielſka w ogniach Czyſcowych. Gore ten ktoren zoſtawił znaczne intraty, powierzaiąc ie miłości niezawodney ukochanych potomkow, y dobremu wykonaniu rozporządzonego dobra za duſze ſwoią. Ale ach iak ſuche nato zrzenice żyiących dzieci, Synow Corek &c. ktore rzeki łez powinnyby wylewać do BOGA, dla ugaſzenia ich płomieni, gdy ſię cieſzą w zoſtawionych ſobie po Rodzicach dobrach, tego czaſu, ktorego Rodzice ciężko ſmażą ſię w ogniach! Lecz ńie tu złość okrucieńſtwa zapamiętałych potomkow, bo nie widzą mąk cierpiących Rodzicow; ale w tenczas gdy ſię im ſtawiaią niby przytomni na pamięć, przypominaiąc im ſamych ſiebie, y oſtatnią ſwoią wolą w uſpokoieniu zaciągnionych długow, w zapłaceniu ſługom, Kościołom, ukrzywdzonym, gdzie im niby przed oczy iawnie, przypominaią o zapomnionych zą ſwoie duſze Ofiarach z dobra zoſtawionego, ktore widzą że na zbytki, parady niepotrzebne, ſwywole, karty, pſzy, darowizny oſobom niegodziwym, ktorych wſtyd niepozwala mi wſpominać idzie, rozumiałbym, że to byłoby iedno, co z zoſtawionego od Rodzicow dobra, czynić okrutny inſtrument dla paſtwienia ſię nad niemi, y

(c) mi, y

mi, y robić ſobie uciechę z długiego ich udręczenia. O niewdzięczności złych dzieci opłakana! Jedna tylko w pogańſkiey ślepocie, tak zapamiętana była Matka, że o właſne niedbała życie, byle Syna widziała ſiedzącego na Tronie Rzymſkim, wſzyſtkie na to łożyła ſiły, żeby go była Panem rozkazuiącym oglądała, lecz dziſiay wiele ſię takich znayduie dzieci, ktore zapomniawſzy o ſwoim życiu wziętym od Rodzicow, też ſame życie na to łożą, y wſzyſtkie wyniſzczaią ſiły, aby ich do życia wiecznego, y do chwały ich czekaiącey idących iako naydłużey w mękach zatrzymywali.

Gdy ſię powracał z podroży, do domu ſwego młody Tobiaſz, świadczy Piſmo S. że Archanioł Rafał, tę mu naypierwſzą kazał wykonać ſprawę; aby przyſzedłſzy do domu naſamprzod naygłembſzy oddawſzy BOGU pokłon, zaraz ſtracony wzrok Oycu ſtarał ſię przywrocić: (g) *Zaraz namaść oczy iego żołcią, tey ryby, ktorą maſz przy ſobie. Wiedz zaś otym, iż natychmiaſt otworzą ſię oczy iego, y obaczy Ociec twoy, światło Niebieſkie.* Szczęśliwe duſze Rodzicielſkie będą po ſwoim z tego świata zeyściu, kiedy dzieci ich, wſzyſtkie na ſtrone odłożywſzy zabawy, tę naypierwſzą będą ſię ſtarali zachować powinność, do Boſkiego mocno wſtawiać ſię Majeſtatu, żeby Rodzicom ich, iako nayprędzey światło Niebieſkiey zaiaśniało chwały; kiedy niewprzody

będą

(g) Tob, 11. 8.

będą z ſwoiey wolności weſelili ſię, z ſwoich intrat, z poſłuſzeńſtwa poddanych, iak z uwolnienia y wyprowadzenia Rodzicow na ſwobodę wieczną.

Miłość wrodzona pozoſtałych dzieci powinna ich do ratunku duſz Rodzicielſkich zachęcać y prowadzić. Lecz rzadki takiey miłości przykład w tych dniach pokazuie ſię w ktorych nie tak oziembła, iak bardziey oſtygła y zlodowaciała ochota do wſzyſtkiego dobrego w Chrześcianach znayduie ſię. Predzey Rodzice, co dla ſwoich uczynią dzieci, niżeli dzieci dla nich. Wſpomina Piſmo S. że rozpukało ſię od żalu ſerce w Dawidzie nad Abſalonem, lubo złym Synem, ale nie czyni wzmianki o użaleniu Abſalona nad Dawidem dobrym Oycem. Czytamy w Ewangelii że Niewiaſta Chananeyſka, za Corką, Krolik za Synem; Matka za Zebedeuſzowemi Synami, w ich potrzebach gorzko do Zbawiciela ubiegały ſię, ale nie czytamy tego, żeby też ſame dzieci, cokolwiek dla ſwoich Rodzicow, uczynili byli, á co bardziey, że nietylko te, ale y inne.

Aby tylko duſza z Rodzicielſkiego wyſzła ciała, wſzyſtka myśl y ſtaranie pozoſtałych potomkow na to ſię obraca, aby ſwoiemu zadoſyć uczynili żądaniu. Wſzakże widziemy na właſne oczy, że zaraz rzeczy ſobie zoſtawione, albo przedaią, albo odmieniaią, zamki, pałace, pomieſzkania, na inną figurę przeſtawiaią, przenoſzą, ekonomiczne ſumienne y y według BOGA rozporządzenia, zgruntu wywra-

caią, duſze prawie z ſwoich poddanych wyciſkaiąc, y ztym ſię ogłaſzaią, że ſą doſkonalſi w rządach nad ſwoich Rodzicow. O głupia mową wſtydźić ſię po śmierci ſwego Oyca, y naśmiewać z Rodzica w tym co według BOGA y ſumnienia czynił, nieobciąża-iąc poddanych, nie wydzieráiąc nieſprawiedliwym pretextem, wykrętami, dobra cudzego! O nieſzczęśliwa pociecho Rodzicielſka z takich dzieci! Iakie wota, iakie iałmużny, nabożeńſtwa czyniliście, Swięte duſze, aby was był Bog miłą w życiu pocieſzył latoroſką, á gdyście ſię iey doczekali, w ſamey porzę waſzey potrzeby, ſkutek gorzki zapamiętania o was odbieracie!

Swięte Duſze, ktore Boſkiey zadoſyć czyniąc Sprawiedliwości, zatrzymane w Czyſcu wypłacacie ſię przez ponoſzenie mąk niezmiernych Majeſtatowi nieſkończonemu; gdybym mogł mieć tyle ſił y głoſu, żebym był po wſzyſtkim ſłyſzany świecie, tedybym nayogromnieyſzym wołał głoſem na wſzyſtkich żyiących, budząc ich niby śpiących, y zachęcaiąc iako leniwych do litości nad wami, dla ratunku y pomocy; ale że tyle ſił niemam, nadgradzam tę chęć y pzyſługę, pracą teraźnieyſzą, ktorą nie innym umyſłem chciałem wydać, tylko ſzczegulnie dla zachęcenia y zagrzania ſerć oziembłych żyiących ziemian ku waſzemu wſpomożeniu; uprościeſz u BOGA ſłowom tu wyrażonym tey dzielności, aby każdy czytaiąc ſzczerą prawdę podano tu o Czyſcu, ſzczerze y prawdziwie Was chciał ratować.



TRAKTAT
O
CZYSCU.



GDy wſzyſtkie Wiary naſzey Artykuły, nie rozumu ludzkiego, biegłym ſą pokazane dowcipem, ale od BOGA, ktoren ani ſam zwodzić kogo, ani zwiedzionym bydź nie może, do wierzenia y trzymania ſą podane, tak, że każdy punkt Wiary, ktoren w Kościele Bożym utrzymuie ſię, ieſt nieomylną, y Boſką prawdą; zaczym y Artykuł o Czyſcu, o ktorym tu mowić ſię będzie, ponieważ ieſt ieden z Artykułow Wiary naſzey, ieſt rownie prawdą nieomylną y naypewnieyſzą Boſką, ktorey ſprzeciwić ſię upornie, ieſt to iedno, co ſprzeciwić ſię BOGU, odſtąpić Kościoła, y podać ſię w niebeſpieczeńſtwo utraty zbawienia. Idąc tedy powſzechnym piſzących zwyczaiem, o tym Artykule Czyſca niech będzie.

RO-



ROZDZIAŁ I.

Wiara uczy że Czyściec ieſt.



Zyściec nic innego nie ieſt, tylko mieyſce docześnego karania od BOGA naznaczone dla duſz wiernych, w miłości Boſkiey z tego świata ſchodzących, w ktorym iego naywyżſzey wypłacaią ſię ſprawiedliwości, za ſwoie czyli powſzechne, czyli śmiertelne iuż odpuſzczone grzechy, za ktore doſtatecznie w tym życiu doſyć nie uczynili. Takich duſz ſtan, nie ieſt ſtan oſtateczny, y dla nich wieczny, ale doczeſny, á zatym ieſt średni między nieſkończonym uſzczęśliwieniem chwały Niebieſkiey, y nieſzczęśliwym, á wiecznym duſz niepokutuiących potempieniem.

Ze Czyściec ieſt Artykuł do wierzenia w Kościele Bożym, między innemi Artykułami Wiary naſzey podany, wyraźnie o tym wyznanie Wiary mowi: (a) *Conſtanter teneo purgatorium eſſe, animasq; ibi detentas fidelium ſuffragijs juvari.* Statecznie trzymam, że Czyściec ieſt, y że duſze w nim znayduiące ſię, wiernych pomocami bywaią ratowane. Ktora pomoc w ſkładzie Apoſtolſkim ieſt doſtatecznie wſpomniana, gdzie mowiemy: *Wierzę w Swięty Kościoł powſzechny, Swiętych obcowanie.* Słowa albowiem te, znaczą wzaiemną między wiernemi w Kościele Chryſtuſowym miłość y iedność; dla ktorey nie tylko ſię weſelić z chwały kroluiących w Niebie Swiętych, y ich na naſze pomoc wzywać powinniśmy, ale też y nad umarłych duſzami mieć litość, onę ratuiąc. Kościoł albowiem Chryſtuſow, tak tryumfuiący, woiuiący, iako y oczyſzczaiący ieſt ieden, iako iedno Ciało Duchowne, ktorego głową ieſt Chryſtus, członkami zaś wſzyſcy wierni. Ze zas duſze wiernych w Czyſcu zatrzymane ſą tegoż Swiętego Kościoła członkami, dowodnie ſię pokazuie przez to. Jż ponieważ

(a) Profeſſio Fidei.

nieważ Swięci lubo z tego świata zeszli, są prawdziwemi członkami iego, á zacoż nie maią bydź rownie y dusze Czyscowe? O czym wyraźnie S. Augustyn *Lib: 20. de Civitt: Dei Cap. 6.* w te słowa: *Neq; piorum animæ mortuorum, separantur ab Ecclesia, quæ etiam nunc est Regnum Christi; alioquin nec ad altare Dei, fieret eorum memoria.* Nawet pobożnych dusze zmarłych, nie oddzielaią się od Kościoła, ktoren y teraz iest Krolestwem Chrystusowym, inaczey, ani u Ołtarza Bożego byłoby o nich wspomnienie.

Koncylium Florenckie *Sess: 25.* Czyściec do wierzenia w te słowa podaie. *Deffinimus, animas pœnis purgatorijs post mortem purgari, & ut á pœnis hujusmodi releventur, prodesse eis fidelium vivorum suffragia, Missarum scilicet Sacrificia, Orationes, & Eleemosinas, & alia pietatis Officia, quæ á fidelibus, aliis fidelibus fieri consveverunt, secundum Ecclesiæ instituta.* Stanowiemy, że dusze karaniami Czyscowemi po śmierci bywaią czyszczone, y á żeby od tych kar były uwolnione, pomagaią im wiernych żyiących ratunki, to iest Mszy S. Ofiary, Modlitwy, y iałmużny, y inne pobożne sprawy, ktore od wiernych innym wiernym czynić się zwykły, według Kościoła postanowienia. Ostatnie Koncylium Trydeńskie, *Sess. 25. decreto de purgatorio* także to ma: *Cum Catholica Ecclesia, Spiritu Sancto edocta, ex Sacris literis, & antiqua Patrum traditione, in Sacris Conciliis, & novissime in hac æcumenica Synodo docuerit purgatorium esse, animasq; ibi detentas fidelium suffragiis, potissimum vero acceptabili Altaris Sacrificio juvari, præcipit &c.* Ponieważ Katolicki Kościoł, od Ducha Swiętego nauczony, z Pisma Swiętego, y dawnego Oycow podania, na Swiętych Zborach, y teraz na tym powszechnym żebraniu nauczał, że iest Czyściec, y że dusze w nim zatrzymane, wiernych pomocami, osobliwie zaś przyiemną Ołtarza Ofiarą bywaią ratowane, przykazuie &c.

Artykuł ten Wiary S. o Czyscu, iest na nieprzełama-

nym Piſma S. fundamencie wſparty, od ſamych początkow Kościoła S. iednoſtaynie do tego czaſu, zawſze trzymany, na powſzechnych Koncyliach iako ſię wſpomniało utwierdzony, od Papieżow naywyżſzą w Kościele Chryſtuſowym władzą y powagą zmocniony, od SS. Oycow otwartemi dowodami pokazany, na zawſtydzenie Heretykow, ktorzy zaſadzaiąc ſię ſzczegulnie, na prawdziwym ſwoich błędow kłamſtwie, tey naypewnieyſzey o Czyſcu, ſprzeciwiać ſię nie przeſtaią prawdzie, chcąc przez to podobno gryzotę ſwego ſumnienia uſpokoić, y tę gorzkość boiaźni, ktora naſtempuiącą za ich wyſtempki karę, oczywiście im pokazuię, niby oſłodzić, albo z myśli y pamięci wybić.

Takim ſprzeciwieniem ſię prawdzie Kościoła S. o Czyſcu podaney, Heretycy, nayprzod, krzywdę nienadgrodzoną Boſkiemu czynią Majeſtatowi, ponieważ byłoby to przeciwko nieſkończoney Boſkiey ſprawiedliwości, mądrości, y miłoſierdziu, żeby za letkie y małe wyſtempki ſprawiedliwi na wieczne ſzli potempienie; á przez to ciż ſami Heretycy, ſtaią ſię nayokrutnieyſzemi tyranami duſz, zabraniaiąc im ratunku potrzebnego, w takim razie gdy ſame ſobie pomocy dać naymnieyſzey nie mogą, tylko żądaią od nas poſiłku; zaczym wywracaią z gruntu, naywyżſzą cnotę miłości wzaiemney, ktorą w BOGU y dla BOGA, każdy bliźniego ſwego powinien kochać, tak iak ſam ſiebie, y ratować go w potrzebie iego.

Sami Poganie, ktorym ieſzcze światło Wiary, nie pokazało zbawienney prawdy, na ſamym tylko rozumu przyrodzonego zaſadzaiąc ſię promieniu, lubo nie bez zmyślonych baiek, y głupich zabobonow, przecieſz to przyznawali, że duſze ich ſchodząc z tego świata, oprocz wiecznych roſkoſz, y wieczney kary mieyſca, miały mieyſce trzecie, doczeſnego wypłacenia za mnieyſze wyſtempki, gdzie uſprawiedliwſzy ſię na roſkoſze wychodziły; Oczym Sokrates do Platona. *Cum*

pervenirint

pervenerint defuncti ad eundem locum, primo illuc judicantur, qui juſte pieq; vixerint, & qui ſecus. Si igitur medium comperiantur in vita tenuiſſe, ſuâ quisq; vehiculâ aſcendentes ad paludem, perveniunt Acheresiam, ibiq; habitant, injuriarum pœnas dantes, & cum purificati ſunt, abſolvuntur, & rectefactorum digna præmia reportant. Ciż ſami Poganie przyznaiąc nieśmiertelność duſzom nauczali, á co więcey, mocnemi do miłości ku tym duſzom zachęcali dowodami, ſądząc to za rzecz ſprawiedliwą, żeby im żyiący ludzie, dawali należyte pomocy y poſiłki. O czym *Plutarchus in Oratione conſolatoria ad Apollonium*; Z ktorey przyczyny, zwyczay był w Pogańſtwie, w pomieſzkaniach ſwoich, domowym bałwanom znaczne czynić ofiary; oſobliwie Plutonowi. Lecz odłożywſzy na ſtrone Pogańſkie pełne baiek zdania, prawdziwym y nieomylnym, w Kościele Swiętym przypatrzmy ſie dowodom.

Swięty Auguſtyn w Kſięzę ſwoiey nazwany *Enchiridion* na pokazanie Czyſca taki oczywiſty kładnie dowod. (b) Jż ludzie ktorzy ſchodzą z tego świata, albo bywaią bardzo dobrego y doſkonałego życia, albo przeciwnym ſpoſobem bardzo złego, albo też pomiernie; ani bardzo złego, ani bardzo dobrego, z czego wnoſi to. Jż dla tych, ktorzy żyli dobrze, ieſt Niebo mieyſcem zapłaty; dla tych, ktorzy źle żyiąc, zeſzli z tego świata bez pokuty y Sakramentow, bynaymniey nie ſtaraiąc ſię o przeproſzenie BOGA, ieſt Piekło; zaczym dla tych, ktorych śmierć zaſkoczyła w śrzednim ſtanie, gdy nie byli bardzo złemi, bo nie mieli grzechow na ſobie śmiertelnych, ani też bardzo dobremi, bo albo winni ieſzcze byli wypłacić ſię BOGU za przeſzłe śmiertelne grzechy, albo plamy na ſobie mieli powſzechnych wyſtempkow, bydź muſi Czyściec, mieyſce trzecie inne od Piekła y Nieba. Tacy tedy nie mogą iść do Piekła, bo ſą ſprawiedliwemi, nie mogą iść do Nieba, bo albo długi niewypłacone ich tamuią, albo plamy na duſzy będące drobnych wyſtempkow ſzpecą ich,

(b) S. Aug: in Enchiridion Cap. 109.

ich, ponieważ do Nieba: (c) *Nic ſplugawionego nie wniydzie.* Ani też iść nie mogą do tego mieyſca, gdzie ſą duſze niemowląt w grzechu umieraiących pierworodnym, ponieważ przez Chrzeſt S. byli iuż z niego obmyci; zaczym do Czysca iść powini.

Ten wielkiego Auguſtyna Argument mocno wſpiera ſię na prawdzie ſłowa Boſkiego mowiącego, (d) *Pro menſura peccati, erit & plagarum modus,* według miary grzechu, będzie y kary ſpoſob; y na drugim mieyſcu; (e) *quantnm glorificavit ſe & indelicijs fuit tantum date illi tormentum & luctum.* Jle ſię wychwalała y w roſkoſzach była, tyle zadaycie iey męki y płaczu. Gdy tedy nieſkończona mądrość y ſprawiedliwość Boſka, według mnieyſzych y więkſzych wyſtempkow, mnieyſze lub więkſze podobnie naznacza kary, zachowuiąc w tym miare przyzwoitą; iak odmienność ieſt wyſtempku, tak podobnie bydź powinna y rożność kary. Wſzakże nie byłoby te, ani ſprawiedliwe, ani rozumne karanie, żeby kto za prożne lub letkomyślne wymowione ſłowo, w ſądzie ziemſkim, był ſkazany pod miecz iak zaboyca, toć tym bardziey mowić trzeba o Sądzie Boſkim, żeby kto za prożne ſłowo, razem z Judaſzem na nieſkończone do Piekła był naznaczony męki. Jeżeli bowiem nie iednakowey złości ieſt wyſtempek, toć nie iednakowey ciężkości bydź powinno karanie. Jnaczey byłoby to iedno, prożne wymowić ſłowo, co y BOGA Wcielonego przedać z Judaſzem.

Rupertus Abbas, wſpomina że Moyżeſz opiſuiąc Wſzechmocności Boſkiey dzieła, w ſtworzeniu Nieba y ziemi, wyraził y ſtworzenie Czyſca w tych ſłowach: (f) *Poſtanowił Pan przed Raiem roſkoſzy Herubina, y ogniſty Miecz.* Ponieważ albowiem Moyżeſz nayczęściey ukrywał opiſane taiemnice allegorycznemi ſłowami, iako y inni Prorocy, w tych ſłowach: *Poſtanowił &c.* pod allegoryą wſpomniał o Czyſcu. Podobnym ſpoſobem tenże ſam Moyżeſz utaił y ſtworzenie Aniołow

(c) Apocal. 21. ℣. 27. (d) Deut: 25. ℣. 2. (e) Apoc: 18. ℣. 7. (f) Gen: 3.

Aniołow w tych słowach: (g) *Zaczym udoskonalone są Nieba, y wszystka ozdoba ich.* Ukrył także y upadek tychże Aniołow w tych słowach: (h) *rozdzielił światło do ciemności*, dla tey przyczyny, żeby Jzraelitowie ile w ten czas do Bałwochwalstwa skłonni za BOGOW nie mieli Aniołow. Chciał tedy rownie tenże Moyżesz w spomnionych słowach *Ognistego Miecza*, ukryć mieysce karania za grzechy, żeby był nasamprzod Jzraelitow w Wierze y miłości BOGA swego Stworcy ugruntował; żeby go w przody kochali iako Oyca, á potym lękali się iako sprawiedliwego Sędziego, surowie karzącego naymnieysze wystempki.

Lecz Jzaiasz wyraźniey już pokazał Czyściec opowiadaiąc zbawienie, wpisanych w Księgę żywota, tak mieszkaiących w Jerozolimie, to iest dusz wybranych y bez grzechu, iako też mieszkaiących w Syonie, to iest dusz tych ktore ieszcze plamy iakiey niedoskonałości na sobie miały, pod kondycyą oczyszczenia ich z tego plugastwa: (i) *Si abluerit Dominus sordes filiarum Sion, & sangvinem Jerusalem laverit de medio ejus in Spiritu judicij, & Spiritu Ardoris.* Jeżeli oczyści Pan, plugastwa Corek Syonu, y krew Jerozolimy zmyie z pośrodka iey, w Duchu Sądu, y gorącości: ktore słowa uważaiąc S. Augustyn tak mowi: (k) *Ex his quæ dicta sunt, videtur evidenter apparere, in illo juditio, quasdam quorundam purgatorias pænas futuras.* Z tego co się mowiło, oczywiście pokazuie się, że na owym sądzie, nieiakie niektorych oczyszczaiące kary bydź maią.

W Księdze drugiey Machabeyczykow, świadczy Pismo Swięte wyraźnie, iako Judasz Machabeyczyk, dwanaście tysięcy drachm srebrnych, posłał do Jerozolimy dla Kapłanow, na czynienie ofiár, za grzechy swoich żołnierzow na woynie pozabiianych, w ktorym świadectwie, też same Pismo S. wzystkich żyiących, do pobożney pamięci na umarłe temi słowy zachęca. (l) *Sancta ergo & salubris est cogitatio,*

(g) Gen. 2. ℣. 1. (h) Gen. 1. (i) Jsa. 4. ℣. 4. (k) S. August. (l) 2. Mach. cap. 12. 45.

tatio, pro defunctis exorare, ut à peccatis solvantur. Swięta tedy y zbawienna ieſt myśl, za umarłych modlić ſię, aby od grzechow byli uwolnieni. Ta pieniężna ſumma według redukcyi, ktorą czyni *Jacobus Maſſi* wynoſi na 1200. Szkutow Rzymſkich, z ktorych każdy ſzkut ma w ſobie 10. Juliuſzow, a Juliuſz 28. Polſkich groſzy. Według tedy tey redukcyi, Summa ta pieniężna wynoſiła Złotych Polſkich 11200. ktorą tak znaczną Judaſza Machabeyczyka iałmużnę za duſze zmarłych BOGU Wſzechmogącemu ofiarowaną, Kościoł S. w ſwoich bezkrwawnych Ofiarach wſpominać prawie codziennie nie przeſtaie. Gdyby tedy duſze po śmierci nie potrzebowały ratunku, iak daremnieby ta iałmużna była poſłana, tak daremnieby Piſmo S. zachęcało wiernych, do świątobliwych pamięci na duſze zmarłych, á zatym daremnieby y Kościoł S. o tym wſpominał.

Odpowiadaią na to Heretycy. Jż Kſięgi Machabeyſkie, nie ſą Kſięgami Swiętemi, ponieważ od dawnych żydow, nie były w liczbie Swiętych Kſiąg położone y rachowane. Lecz ten zarzut Heretykow, iak ieſt wielce ſłaby, tak bynaymniey nie wzruſza prawdy Kościoła S. z tych przyczyn. Nayprzod że Kościoł S. Kſięgi Machabeyſkie, władzą ſwoią y powagą, między innemi Kſięgami Swiętemi, rownie za Swięte y Boſkie Kſięgi podał; y lubo Kſięgi Machabeyſkie nie znayduią ſię w liczbie między Swiętemi dawnych żydow Kſięgami, z tym wſzyſtkim ſami żydzi do dnia dziſieyſzego, nie ſprzeczaią ſię o to, żeby ta pobożna Judaſza Machabeyczyka za umarłych duſze uczynność, niemiała bydź dobra, świątobliwa, y ſprawiedliwa, ktorego oni w ſwoich częſtych za umarłych Modlitwach naśladować nie przeſtaią. Gdy zaś Swięty Auguſtyn z tym ſię oświadcza: że y Ewangelij nie wierzył by, gdyby go powagá, y władza Kościoła, Swiętego rozkazuiącego wierzyć do tego nie pociągała. (m) *Ego Evangelio non crederem, niſi Eccleſiæ Catholicæ me commove-*

ret

(m) S. Aug: Contra Epiſt. Manichæj Cap. 3.

ret auctoritas. Zaczym ponieważ Kościoł S. ten, ktoren błądzić nigdy nie może, y w pośrodku ktorego Chrystus zawsze iest, iako się przyobiecał. (n) *Oto Ja z wami iestem, przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*, te Księgi za Święte uznał y podał, za takie ie mieć trzeba. Dotego Koncylia powszechne, Kartaginenskie III. Aqueńskie, Florenckie, iako z innemi Teologami świadczą, nasi, *Bertholdus Crassous Lib. de Sacr. script. Sylveira Opusc.* 1. *Quæst.* 24. iednostaynemi prawie głosy, wspomnione Księgi za Święte y Boskie mieć każą; á osobliwie ostatnie Koncylium Trydentskie, *Sess.* 4. *decreto de Canonic. Script.* wyraźnie kładąc pierwsze y drugie Księgi Machabeyskie, z tym dokładem; iż ktoby ie nie miał za Święte y Boskie, od Kościoła S. zgromadzenia, powinien bydź uznany za wyklętego, y odłączonego.

Mogłby kto zarzucić. Jż ci pozabiiani na Woynie żołnierze, za ktorych Judasz wspomnioną iałmużnę na ofiary posłał, znaydowali się byli w ten czas w grzechu śmiertelnym, ponieważ przy nich znalezione były, niektore dla bałwochwalstwa czynienia rzeczy, y tego wyraźne znaki, o czym Pismo w tymże Rozdziele mowi: (o) *Jnvenerunt autem sub tunicis interfectorum, do donarijs idolorum, quæ apud Jamniam fuerunt, á quibus Lex prohibet Judeos: omnibus ergo manifestum factum est, ob hanc causam eos corruisse.* Znalezli zaś pod sukniami zabitych, ofiary Bałwanow, ktore w Jamniy były, ktorych prawo zakazuie żydom: wszystkim tedy iawno było, że dla tey przyczyny pogineli. Nie przecze temu że za tych samych kazał Judasz, w Kościele Jerozolimskim modlić się, y ofiary czynić, niewiedząc w iakim stanie, dusze ich po śmierci były; ale też y to prawda że to uczynił, pobożnie sądząc o zabitych, iż przed śmiercią żałuiąc za popełniony swoy wystempek, skruszonym sercem prosili BOGA o odpuszczenie grzechu bałwochwalstwa swego, y miał nadzieie, że łaskę otrzymali. Zaczym rozumnie to, y doskonale u-

(n) Matt. 28. ℣. 20. (o) 2. Mach. 12. ℣. 40.

czynił, posyłaiąc iałmużnę na ofiary do Jerozolimskiego Kościoła; na ktorym fundamencie y my codziennie modlemy się za umarłych w Kościele Swiętym, lubo nie mamy wiadomego stanu ich, zbawienia.

Do wyżey wspomnionego z Ksiąg Machabeyskich świadectwa, przyłączyć się mogą y inne z Pisma S. starego Testamentu mieysca, iako to *Eccl.* 7. gdzie mowi Pismo: *Mortuo ne prohibeas gratiam.* Umarłemu nie zabraniay łaski. *Tob.* 4. 18. *Panem tuum & Vinum super sepulturam justi constitue.* Chleb twoy y Wino na pogrzeb sprawiedliwego naznacz. *Psal.* 65. 12. *transivimus per ignem & aquam, & eduxisti nos in refrigerium.* Przeszliśmy przez ogień y wodę, y wyprowadziłeś nas na ochłodę. *Zach.* 3. 11. *Tu quoq; in sanguine testamenti tui, emisisti vinctos tuos de lacu, in quo non est aqva.* Ty także we krwi testamentu twego wypuściłeś więźniow twoich z ieziora, w ktorym nie masz wody. *Zach.* 13. 8. *Et erunt in omni terra dicit Dominus: partes duæ in ea disperdentur, & deficient, tertia pars relinquetur in ea. Et educam partem per ignem, & uram eos, sicut uritur argentum, & probato eos, sicut probatur aurum.* Y będą po całey ziemi mowi Pan: części dwie w niey zgubione będą, y ustaną, á trzecia część zostanie się w niey. Y wyprowadzę trzecią część przez ogień, y będę palił ich, iak pali się srebro, y będę doświadczał ich, iak doświadcza się złoto. *Micheæ* 7. 9. *Iram Domini portabo, quoniam peccavi ei, donec causam meam judicet, & faciat juditium meum: educet me in lucem, videbo justitiam ejus.* Gniew Pański będę nosił, albowiem zgrzeszyłem iemu, poki sprawy moiey nie osądzi, y nie uczyni sądu mego: wyprowadzi mnie na światło, obaczę sprawiedliwość Jego. *Psal.* 8. 3. *Misericordia tua magna est super me, & eruisti animam meam ex inferno inferiori.* Miłosierdzie Twoie wielkie iest na demną, y wyrwałeś duszę moię z Otchłani głembokiey. *Psal.* 141. *Educ de custodia animam meam, ad confitendum nomini tuo: me expectant justi, donec*

retri-

retribuas mihi Wyprowadź z więzienia duſze moią, dla wyſławienia Jmienia Twego: mnie oczekiwaią ſprawiedliwi dla zapłaty moiey. Ktore wſzyſtkie mieyſca Piſma S. rozumieią ſię o Czyſcu. O czym naſz *Sebaldus. Parte 2. Cap. 7. Controvers. 3.*

Zarzucaią Heretycy niektore Piſma, z ktorych chcą pokazać, ſwoie kłamſtwo że Czyſca nie ma. *Eccl. 11. v. 3.* mowi Salomon: *Si ceciderit lignum ad auſtrum, aut ad aquilonem, in quocunq; loco ceciderit, ibi erit.* Jeżeliby padło drzewo na ſtronę południową, albo na pułnocną, na ktorekolwiek mieyſce padłoby, tamże będzie. Słowa ſą powiedziane o Niebie, y o Piekle; á że trzeciego mieyſca nie ma wſpomnionego, zaczym każdy umieraiący, albo proſto idzie do Nieba, albo do Piekła, á zatym Czyſca lękać ſię nie powinien, ktorego nie ma.

Na ten zarzut Heretykow, wielorako odpowiadaią Katolicy. A nayprzod. Jż z tego co mowią Heretycy, wieleby wnośić ſię mogło kłamſtwa ſprzeciwiaiącego ſię Wierze. I. Jż gdyby każdy po śmierci, albo do Nieba, albo do Piekła ſzedł na wieki, tedyby Adam, á przed nim niewinny Abel, y wſzyſcy Oycowie Swięci ſtarego Teſtamentu, ktorzy przed Chryſtuſem umarli zaraz poſzli do Nieba, á zatym żadenby z nich nie był w zatrzymaniu w Otchłani. Zadenby z nich od Chryſtuſa nie był odkupiony y wyrwany: (p) *z ciemności y cienia śmierci.* Niebo niebyłoby przez pierwſzy grzech dla ſprawiedliwych zamknięte: á niby go Chryſtus przy ſwoim w Niebowſtąpieniu otwierał, á niby było Otchłani w ktorey Swięci Oycowie ſiedzieli.

Odpowiedź II. Ze wſpomniony text Piſma, mowi o ſtanie łaſki, albo grzechu, w ktorym duſza bywa; to ieſt: Jż w iakim ſtanie kto umrze, w takim zawſze będzie; ieżeli w grzechu śmiertelnym umrze, nigdy ſię z niego przez całą

(p) Cant. Zach.

wieczność nie uwolni; ieżeli w stanie łaski, nigdy iey nie straci, á nawet y w Czyscu z niey nie wypadnie

Odpowiedź III. Ze wspomniony tex Pisma, rozumi się bydź powiedziany o mieyscach wiecznych, na ktorych dusze bez całą wieczność będą się znaydowały. Ze zaś Czyściec nie iest mieysce wieczne dla dusz, ale tylko doczesne, na iaki naznaczony czas, zaczym ten text zbić prawdy Katolickiey nie może.

Zarzucaią powtore Heretycy. Mowi Pismo w Księdzę Mądrości. (q) *Justorum animæ in manu Dei sunt, & non tanget illos tormentum mortis.* Sprawiedliwych dusze w ręku BOGA są, y nie dotknie się ich męka śmierci.

Odpowiedź na to. Ze Swięci Oycowie przez te słowo *męka śmierci* rozumieią męki piekielne, gdzie iest śmierć na wieki zabiiaiąca dusze, ktorey boleści sprawiedliwych nie dotkną się. Do tego Mędrzec mowi w tym mieyscu o sprawiedliwych, ktorzy w tym życiu wiele dla BOGA ucisków ponosili, tacy tedy bez Czysca mogą poyść do Nieba, ponieważ przez swoie utrapienia, dostatecznie byli oczyszczeni. Oczym niżey w Rozdziele osmym.

SPOSOB I.
Dla ratowania dusz
Dosyćuczynienie woli umieraiących przez Exekutorow.

ZA rzecz nieprzyzwoitą każdyby sprawę tę osądził, gdyby kto ranę komu zadaną odwinowszy, y boleść nieznośną cierpiącego pokazawszy, nie tylko iey nie zawinął, ale sposobu naymnieyszego do zagoienia okrutnego razu, do uspokoienia boleści, y rozweselenia cierpiącego nie podał, mniey o to wcale dbaiąc, á tylko na samym pokazaniu bolesney rany

(q) Sap. 3. ℣. 1.

rany zastanawiaiąc się. Toby się w prawdzie z takim człekiem cierpiącym działo w tenczas, co z tym stało się, o ktorym wspomina Zbawiciel w Ewangelij S. Łukasza, ktoren idąc z Jerycha do Jerozolimy, gdy leżał na drodze od zboycow ciężko zraniony, lubo razy iego zadane, Kapłan przechodzący y Lewita widzieli, z tym wszystkim sposobu naymnieyszego do poratowania nie podali mu, ani się nawet zatamowali dla pociechy strapionego. Wołały na nich o litość y miłosierdzie otwarte rany, pokazywały boleść wielką, z tym wszystkim pomocy żadney nie odebrał chory od tych, ktorzy weyźrzawszy na rany, iednym widzeniem cierpiącego, rzecz wszystką kończyli, odwracaiąc się od niego dla swoiey podroży. Rany dusz Czyscowych, niby odwinione tu widziemy, przypatruiąc się boleściom ich, duchownym sposobem; zażyimyż dla folgi y uleczenia onych, na pogotowiu będących doświadczonych sposobow, ktore zwykły się w Kościele Bożym dla ich uwolnienia czynić. Między ktoremi ten niech będzie naypierwszy ktoren od wielu w tych dniach, iest prawie nayostatnieyszym uznany, y tak wzgardzony, że go rzadko kto, dostatecznie y należycie chce zażyć, á taki zamiast uczynienia folgi duszom, sam przyczyną staie się im dłuższych mąk. Ten tedy.

Sposob pierwszy do ratowania dusz Czyscowych, iest: sprawiedliwość im należąca: to iest dosyćuczynienie powinne woli, y Testamentu umieraiącego, od naznaczonych Exekutorow, gdy to wszystko iako nayprędzey, y iako naywierniey od nich wykonano będzie, cokolwiek do wypełnienia zostawili y podali umieraiący. W tey sprawiedliwości sprawie, dwie uważać się powinny okoliczności. Pierwsza. Potrzeba duszy: Druga: Obowiązek zostaiący na sumnieniu wypełniaiącego. Potrzeba duszy iest ostatnia y naywiększa, ktora sama przez się wzbudzić by powinna każdego do poratowania. Ktożby albowiem był tak twardego

serca,

ſerca, żeby ſię nie poruſzył do litości, y dania ratunku temu, ktoren w uciſku będąc nieznośnym, ſam ſobie pomocy dać nie potrafi á żąda iey, od tego ktoren ią dać może. Dopieroż gdy ſprawiedliwość tego wyciągać koniecznie będzie, á ſumnienie uſtawicznie dokuczać nie przeſtanie, ſtawiaiąc przed oczy naſtempuiące od BOGA kary, za nie doſyć uczynienie woli umieraiącego, ile gdy nie ze ſwego to uczyni, ale zoſtawioną y powierzoną ſobie do wykonania rzecz mieć będzie.

Powinność ta Exekutorow, tak ieſt wielką pomocą, do prędkiego uwolnienia z więzienia Czyſcowego duſzy, iak przeciwnym ſpoſobem nie doſyć uczynienie, ieſt przyczyną do zatrzymania oney; Jeżeli bowiem ta rzecz ieſt doświadczona, że Sędzia prędzey wyſłucha prozby za więźniem, gdy za niego wſzyſtkich uſpokoią ſkarzących, y prędzey więźień wypuſzczony będzie na wolność, gdy za niego wſzyſtkie wypłacone będą długi, dla ktorych ieſt zatrzymany; toć podobnym ſpoſobem y BOG iako naywyżſzy Sędzia, prędzey nakłoni ucha na Modlitwy y prozby w Kościołach za umarłego poſłane, y prędſze będzie iego uwolnienie z Czyſcowego więzienia, gdy za niego Exekutorowie, tych uſpokoią, ktorym nie doſyć uczynienie, tamowałoby iego wolność.

Swięty Jan w Rozdziele II. ſwoiey Ewangelij świadczy, że gdy Chryſtus miał był życie przywrocić iuż pogrzebionemu Łazarzowi, ſtanąwſzy nad iego grobem, kazał, aby przytomni ktorzy ſię znaydowali pod ten czas w domu zmarłego, oni ſami kamień od grobu dla wyiścia Łazarza podnoſili. Rzecz uwagi godna. Moc nieſkończona Boſtwa Chryſtuſowego, ktora śmierć nayſilnieyſzą zwyciężyła, czyliż nie miała tyle dzielności, żeby była kamień on odwaliła? Na ſłowa tego Pana, Wiatry y Morza poſłuſzne były; Paralityk wſtał z złożka, ślepy od urodzenia wzrok odebrał, ręka u-

ſchła

ſchła do pierwſzey czerſtwości przyſzła, á co więcey Magdalena, iednym tego Pana ſłowem, od ciężarow grzechowych uwolniona, wyłamała ſię z mocy Piekła: Y nie mogłże y ten kamień, na głos tego Pana kruſzyć ſię, ktoremu był posłuſzny? Z tym wſzyſtkim świadczy S. Jan, że wyprowadzenie Łazarza z grobu, naſtąpiło aż za odwaleniem domowych iego przyiacioł kamienia, dla nauki naſzey; że BOG miłościwy nakłoni ſię na uwolnienie duſz w więzieniu Czyſcowym zatrzymanych, ieżeli ich domowi, iako to przyiaciele, Exekutorowie, odwalą kamień obowiązkow Teſtamentem legowanych, ieżeli ten ciężar przywalaiący, y tamuiący wyiście duſzy podnioſą, czyniąc drogę wolną do Nieba. Y ta to ieſt przyczyna dla ktorey Koncylium Kartagineńſkie IV. na takich Exekutorow, ktorzy zadoſyć nie czynią woli umieraiących oſtatniey, albo z wykonaniem iey opoźniaią ſię, rzuca Piorun ſtraſzny, wyklęcia ich od zgromadzenia, y ſpołeczności z wiernemi w Kościele Bożym, ſądząc ich zaboycami ubogich y potrzebnych, że przez ich niedoſyćuczynienie, duſze w zatrzymaniu będące, ſwoiey należytey pomocy, y ratunku prędkiego nie maią: kładnę tu wyraźne ſłowa wſpomnionego Koncylium, ktore *Can.* 41. tak mowi: (r) *Qui negant Eccleſiæ oblationes defunctorum, aut illas cum difficultate præbent, ſint Excommunicati tanquam occiſores egentium.* Ci ktorzy zabraniaią Kościołowi Ofiar zmarłych, albo ie z trudnością oddaią, niech będą wyklęci, iako zaboycy ubogich. Co ſamo y Koncylium Trydentſkie popotwierdza *Seſs.* 25. przykazuiąc Przełożonym Kościelnym, aby mieli pilność, w przeſtrzeganiu należytym wiernych, do zadoſyćuczynienia woli umieraiących.

Zebym ſprawiedliwie wyraził, dla czego tak leniwi bywaią niektorzy, w doſyć uczynieniu woli umieraiących, tedybym inney tego nie dał przyczyny, tylko że albo nie wierzą że Czyściec ieſt, albo że rozumieią, iż w nim męki nie

ſą

(r) Concil. Carth. Cant. 41.

ſą tak ciężkie, ktoreby do prędkiey pobudzały Exekucyi; albo też że nie wiedzą iż BOG ieſt ſprawiedliwy, y rownie wet za wet oddaiący. Nie rozumiem żeby był kto tak przeciwny Kościołowi, aby Czyſca nie przyznawał; ta tedy bydź muſi przyczyna, że nie wiedzą co to ieſt cierpieć boleści mąk Czyſcowych, na ktorych pokonanie minąwſzy Swiętych Oycow świadectwa, to przytaczam, co piſze *Jacobus Maſſi Appar.* 108. Jż w zgromadzeniu Zakonnym ieden tamtego Klaſztoru zachorowawſzy świątobliwego życia Zakonnik, w nieprzytomności ſwoiego Opata, w krotce umarł: gdy powracaiącemu Opatowi dał ſię widzieć umarły, proſząc o Błogosławieńſtwo, y o naznaczenie pokuty, oznaymuiąc mu o ſobie iż był zatrzymany w Czyſcu, zadumiały Opat y przeſtraſzony tym widzeniem, dawſzy mu Błogosławieńſtwo, za pokute naznaczył poty bydź w Czyſcu, poki ciało iego, ktore iuz mieli chować, nie byłoby pogrzebione. Na te ſłowa żałoſnym krzykneła duſza głoſem. *O pœnitentia ſine miſericordia! O pœnitentia ſine miſericordia!* O pokuto bez miłoſierdzia! O pokuto bez miłoſierdzia! S. Antoninus *part.* 4. *tit.* 14. *Cap.* 10. § 4. wſpomina, iż ieden z Boſkich ſług, długą y boleſną cierpiąc chorobę, ktoren dla ſwoich zaſług, miał tę łaſkę od BOGA, że go czeſto nawiedzaiąc Anioł w chorobie cieſzył, temu gdy dla ciężkich choroby boleści, życie śmiertelne zdało ſię bydź nieznośne, proſił BOGA Wſzechmogącego gorącemi Modlitwami, aby go y z tey choroby, y z śmiertelnego uwolnił ciała. Po długich o to prożbach, ſtaie przed nim Anioł, oznaymuiąc mu o przyiętey od BOGA iego prożbie, z tą kondycyą, żeby ſobie obierał, albo ieſzcze Rok cały te chorobę cierpieć, albo trzy dni bydź w Czyſcu, y proſto poyść do Nieba. Na tę propozycyą odpowiedział chory. *Mori potius eligo, & non tantum tribus diebus, ſed quantum Domino placuerit, in purgatorio tribulari.* Umierać bardziey obieram ſobie, á nie tylko przez trzy dni, lecz ile

BOGU

BOGU się będzie podobało, w Czyścu cierpieć. Umarł tedy y do Czyścowego oddany ieſt mieyſca, gdzie po wytrzymanym dniu iednym, gdy dla pociechy iego, przyſzedł do niego tenże Anioł, co tylko duſza go obaczyła, rzecze: *O ſeductor non Angele! qui me in pœnis, multis annorum circulis, pro trium dierum ſpatio feſelliſti.* O zwodzicielu nie Aniele ktory mnie w mękach, wielu latami, za trzy dni oſzukałeś. Odpowie Anioł: dopiero dzień ieden, iak ieſteś w Czyścu, przez ktorego wielkość męki, dzień ieden zdaie ci ſię tyſiącami lat; lecz ieſt w tym wola Boſka, iż ieżeli chceſz powrocić ſię nazad do ciała, y kończyć naznaczony czas w chorobie, tak ſię ſtanie. Chętnie na to pozwoliła duſza, y powrociwſzy ſię do życia, ſama na ſobie doznała, co to ieſt, y krotki czas bydź w Czyścu. Terazże niech zmiarkuie leniwy Exekutor, czyli nie powinien ſpieſzyć ſię, z wypełnieniem woli umieraiącego, żeby mu nie był dłużſzych mąk przyczyną?

Że zaś ſprawiedliwy BOG zwykł, mocno karać opoźnienie Exekutorow oddaiąc im wet, za wet, oczywiſte tego przytaczam dowody. Pokazał ſię był S. Tomaſzowi z Aquinu Zakonnik ieden imieniem *Romanus* wielce doſkonałego życia, ktoren że zadoſyć nie uczynił prędko Teſtamentowi, zleconemu ſobie od Biſkupa, odkładaiąc iego wypełnienie, za dni 15. z wielkim ięczeniem powiedział, iż za to, ſprawiedliwym ſądem Boſkim, na dni 15. był naznaczony do Czyśca, na tak nieznośne męki, ktorych ani rozum ludzki poiąć, ani ięzyk wymowić nie może. *Cantipratanus Lib. 2. Cap. 53.* piſzę podobnie o drugim, że tylko za ośm dni odłożył wypłacenie iałmużny, przez umieraiącego nakazaney, pokazał mu ſię umarły, żałuiąc ſię wielce na iego okrucieńſtwo, y przydał: iż gdyby iako nayprędzey zadoſyć nie uczynił woli iego, miał wołać o pomſte na niego za to, y ſprawiedliwe karanie do naywyżſzego Sędziego. O BOZE dobry, ieżeli przez ośm dni, zatrzymane wypełnienie woli umieraiącego,

ieſt materyą wołania o pomſte, do Trybunału Boſkiego, coż mowić o tych, ktorzy od wielu lat ociągaią ſię z doſyćuczynieniem bez żadney przyczyny?

Nad nieſzczęśliwym naywyżſzego Jzraelſkiego Kapłana *Helego* przypadkiem, o ktorym wſpomina w Kſięgach Krolewſkich Piſmo S. nie rozumiałbym żeby kto, y naytwardſzego ſerca, nie miał zaboleć, widząc go w iednym momencie tracącego życie. Rzecz tak ſię ſtała. Spokoynie przed mieſzkaniem ſwoim, w leciech iuż podeſzły, na Krześle ſiedział wſpomniony *Heli*, ktoren od wyſłanego umyślnie z Obozu poſła, odebrawſzy wiadomość, o przegraney z Filiſtynami Jzraelitow Batalij, ciężką żalu na ſercu ściśniony boleścią, padł z Krzeſła, y kark złamawſzy, na mieyſcu oſtygł. Tak okrutney przygody, iakąbyśmy ſądzili przyczynę? pewnie wiadomość nieſpodzianą o zbitym na głowe Woyſku, że trzydzieści tyſięcy luda na mieyſcu padło? bynaymniey. To pewnie śmierć dwoch ukochanych iego Synow. *Ophni y Fineeſa*, ktorzy w teyże ſamey okazyi od nieprzyiacielſkiego polegli Miecza? ani ta nowina mogła go zaſmucić, ponieważ lubo na tę powieść niepomyślną, ſerce iego Rodzicielſkie od żalu kraiało ſię, z tym wſzyſtkim zgadzaiąc ſię w tym punkcie z wolą Boſką, ieſzcze ſię w ſwym życiu utrzymywał, mowiąc: *Dominus eſt; quod bonum eſt in oculis ſuis faciat*. Trzecia była przyczyna, ktora mu śmiertelną w ſercu zadaiąc ranę, życie gwałtem wydzierała; á ta była, gorzka nowina, o wziętey w niewolą Arcę Pańſkiey. (s) *Arca Dei capta eſt:* słowa ſą ſamego Piſma. *Cumq; ille nominaſſet Arcam Dei, cecidit de ſella &c.* Gdy wſpomniał o Arcę Boſkiey, ſpadł z Krzeſła &c. Zatrzymaymy ſię z uwagą nad tym nieſzczęśliwym przypadkiem, iuż oſtygłego *Helego*, á uznamy że oprocz tey śmiertelney zadaney ſercu rany, ieſzcze inna utaiona rownie śmiertelna y wydzieraiąca życie była. Bydź to nie mogło, żeby ciężki ſmutek, wſkruś nie przeymował Kapłana wielkiego ſerce,

(s) 1. Reg. 4. ℣. 19.

ſerce, utracaiącego rzecz tak arcy Swiętą Arkę Pańſką, nad ktorą nic ſzacownieyſzego Jzrael nie miał, ale ta uwaga że zoſtawione w wſpomnioney ſkrzyni od Moyżeſza na tablicach Prawa Boſkiego punkta, y do wiernego zachowania podane, złym ſię rękom doſtały, ludziom takim, ktorzy o to mniey będą dbali; będą tym gardzili, y urągali ſię z przeczytanych punktow; ta uwaga większey przyczyniła ſercu *Helego* boleści, y życie wydarła. Kto ſię przypatrzy tey Hiſtoryi uzna, że to ſię ſamo dzieie z duſzą wypłacaiącą ſię BOGU w Czyſcu, co z Arką Pańſką w ten czas działo ſię. Do obcego kraiu zabrana w niewolę ciężką, idzie duſza ſchodząc z tego świata, y razem cudzym rękom doſtaią ſię, Teſtamentem obwarowane oſtatniey iey woli do należytego wypełnienia y zachowania punkta. Bydź to nie może Chrześciańſkim obyczaiem, abyśmy ſercem nie ubolewali, przypominaiąc ſobie iey więzienie, ale ta uwaga, (że wyrażone w Teſtamencie ſpoſoby, y podane punkta do ratowania iey, przez doſyćuczynienie, złym ſię rękom doſtaią nie dobrych Exekutorow, ktorzy o to mniey będą dbali) życie nam prawie powinna odbierać. Gdyby był kto upewnił *Helego* że Filiſtynowie będą czytali Prawa w Arcę znayduiące ſię Boſkie, y będą ie zachowywali, miałby był nadzieie prędkiego uwolnienia z niewoli Arki, y tym ſmutek by ſwoy rozweſelił. Ach iak mała nadzieia wyiścia na wolność zatrzymaney duſzy, ieżeli Exekutorowie ani czytać, ani zadoſyć czynić zoſtawionym do wypełnienia należytego w Teſtamencie punktom będą. Niewola duſzy, rani w prawdzie ſerca naſze, ale złość nie dobrych Exekutorow, na ktorą częſtokroć patrzamy ſię, wyrywa nam prawie życie, á duſzom iakby zdeſperowane uwolnienie pokazuie.

To ſię dzieie z człekiem po śmierci między ludzmi, co z drzewem ściętym w leſie, ktore iak tylko ſpadnie z ſwego pnia, każdy do niego bieży, aby ſwoią cząſtkę porwał, ten

go z ſkory odziera, ow gałęzie obcina, inny w ſztuki dzieli, á każdy bierze ſobie, mniey dbaiąc o pień zoſtawiony w ziemi. Co tylko duſza z ciała wyidzie, tá naypierwſza zwykła ſię odprawiać ceremonia nieſzczęśliwa, że każdy zaczyna brać co może, pokrywaiąc ſwoy wziątek, á bardziey drapieſtwo, płaſzczykiem albo dawnych uſług, albo że mu nieboſzczyk obiecał, albo że dla iego potrzeby tyle łożył &c. A ieżeli Exekutorowie czaſem tego nie dopuſzczą, to częſtokroć czynią, dla ſwego intereſu, aby im ſię to doſtało, albo też nabywaią dla ſiebie mnieyſzą kwotą, co więcey warto, zagradzaiąc drugim do ſprawiedliwego nabycia drogę. (t) Wſpomina Piſmo S. o Samſonie, że maiąc potrzebę trzydzieſtu ſukni, napadł na trzydzieſtu ludzi, ktorych zabiwſzy y odarſzy z odzienia, ſukniami ich uſpokoił dług ſwoy, ktoren był zaciągnął na ſiebie, że przyobiecał był ſprawić trzydzieści ſukien. O iak wiele było Exekutorow takich, ktorzy z ſwoich długow powychodzili przez ſubſtancyą powierzoną ſobie do uſpokoienia zmarłych! Napatrzyliśmy ſię nie dawnemi czaſy takich, ktorzy byli ſzczupłych ſwoich intrat, á gdy Exekutorami zaczeli bywać, w prędce Panami ſię bydź pokazali, lecz nie długo tym prędkim zebraniem tak oni, iako ich potomkowie cieſzyli ſię, według ſłow Boſkich: (u) *Subſtantia feſtinata minuetur.* Zebranie prędkie umnieyſzy ſię. Jakże tedy tacy maią pomoc przynoſić duſzy, ktorzy ſobie pomagaią? Jak mogą należycie wykonać wolą umieraiącego, ktorzy ſwoiey chcą zadoſyć nie naſyconey czynić woli? Będzie toneła w ogniſtych powodziach duſza, á Exekutor będzie na to dobrze opływał w pozoſtałych dobrach umarłego. Ach nieſzczęśliwy taki ratunku między Chrześciany zagęſzczony, gdybyś nigdy nie poſtał! Gdy z roſkazania Boſkiego przykazał Samuel Saulowi, żeby wſzyſtkie Państwo Amalecytow znioſł Mieczem, począwſzy od ludzi, aż do oſtatniego bydlęcia, dzieciom nawet małym nie przepuściwſzy,

(t) Judic. 14. (u) Prov. 13. 11.

puściwszy, y sprzęty ich w niwecz obrocił, on co podleyszego z bydła pozabiiał, co gorszego z fantow popsuł, á co lepszego z oboyga sobie zabrał. Podobno od Saula nauczyli się niektorzy tego sposobu, z rzeczy Testamentem legowanych BOGU, gorsze oddawać, á lepsze sobie zabierać, pieniądze na uspokoienie ukrzywdzonych naznaczone, na swoie strone odkładać, á swoiemi zepsutemi leguminami, lub iakiemi domowemi starzyznami, przez połowe czasem płacić, nie maiąc tego w należytey uwadzę, że przez to krzywda dzieię się Boskiemu Majestatowi, niesprawiedliwość ukrzywdzonym, á tyraństwo dla cierpiącey duszy. Lecz nie zasługę takim przed Niebem, ale biada nieszczęśliwe BOG, u Jzaiasza obiecuie, y rowne wet za wet zdzierstwo. (x) *Væ, qui prædaris, nonne ipse prædaberis? cum consummaveris deprædationem deprædaberis.* Biada ktory zdzierasz, czyliż y sam nie będziesz zdarty? gdy zakączysz zdzierstwo, ciebie będą zdzierać.

Każdy Exekutor bierze na siebie osobę umieraiącego, ktoren przez niego BOGU, y sprawiedliwości wypłaca się. Bydź tedy nie może bez wielkiego sumnienia zawodu, ani niewierność, ani opoźnienie wykonania woli umarłego; bo albo rzecz iest naznaczona BOGU, albo bliźniemu: Jeżeli BOGU? co za kryminał, rzecz Jego nieskończonemu poświęconą Majestatowi tamować y nie oddawać. Jeżeli bliźniemu? toć tym samym, iuż rzecz iest cudza, á zatym do oddania powinnna, ktora niesprawiedliwie nie oddana, czyni grzech ustawiczny *Continuum peccatum* (iako nazywaią Teologowie) Jeżeli zaś wykonanie będzie odłożone, dla niesprawiedliwey przyczyny? Ach co za okrucieństwo, nie dbać o tę duszę, ktora cierpi dla iego lenistwa!

Zyczyłbym w tym punkcie każdemu ż żyiących przestrogi słuchać tey, ktorą BOG w Piśmie S. wszystkim daie. (y) *Ante obitum tuum operare justitiam.* Przed śmiercią twoią uczyń sprawiedliwość, to iest spokoy długi, nadgrodź krzywdy,

(x) Jsa. 33. 1. (y) Eccl 14. ℣. 17.

wdy, rozporządź dom; y co ma za ciebie czynić Exekutor, ty sam gdy masz sposobność y czas uczyń, nie spuszczaiąc się na kogo innego. Pisze *Josephus Bonetta*, że ieden z Hiszpańskich Panow w Madrycie, przypomniawszy sobie te Pisma S. słowa, iuż bliskim będąc śmierci, nie spuszczaiąc się na swoich Sukcessorow, lubo byli świątobliwi y sumienni, sam swoią ręką do naymnieyszego szeląga dwor swoy, y wszystkich uspokoiwszy dłużnikow, potym wypłaceniu wesoło umierał. O gdyby dzisiay z tego Hiszpańskiego Pana, brali wszyscy przykład w podobnym uspokoieniu, iakby wesoło, y bespiecznie z tego świata schodzili, nie lękaiąc się swego zatrzymania w Czyscu! Lecz iednym łakomstwo chciwe zebranych dostatkow, drugim boiaźń ubostwa Sukcessorow, innym wstyd zaciągnionych długow, tego czynić nie dopuszcza. Ach nierozumni ludzie, iak was rzecz mała od wielkiego dobra waszego odwodzi! Czyliż nie BOG rozmnaża, y utrzymuie sprawiedliwe fortuny? Czyliż nie z ręku Jego wszystko, to co iest przy nas mamy? lepiey iest mniey á z sprawiedliwością dla Sukcessorow zostawić, niżeli znaczne intraty, á źle nabyte, mowi Pismo: (z) *Melius est parum cum justitia, quam multi fructus cum iniquitate.*

Spuszczac się szczegulnie na Exekutorow, á za życia samemu gdy ma czas y sposobność nie uczynić, to wielki nierozum. Nayprzod że za to wielce BOGU odpowie, iż iego łaską daną sobie w czasie wzgardził; á potym kto upewni umieraiącego, że się zaraz tak stanie, iak sobie życzy? Jest to iedno, iak żeby kto dobrowolnie szedł w ogień, y w nim poty gorzał, pokiby go kto z tamtąd nie wyprowadził, mogąc tam nie chodzić. Wspomniony *Bonetta Cap.* 3. pisze: iż ieden prosty człek y niewinny zapozwany był do Sądu Konsystorskiego, o to, że wszystkie choroby iakiemiś słowami leczył; ten pod przysięgą przed Sądem zeznał, że wszelkiego rodzaiu choroby, temi sz... dzlnie słowami uzdrawiał. *Jak to iest*

(z) Prov. 16. 8.

to iest prawda, że w tym kraiu niemasz Exekutorow szczerych, ktorzyby należycie swoią wypełnili powinność, tak niech cie BOG uzdrowi od tey choroby. Chciał BOG Wszechmogący cudem to pokazać, iaką krzywdę umarli maią od tych, ktorzy ich ostatnią wolą, ktorą powinni iako nayprędzey y nayszczyrzey wykonać, niewykonywaią.

Gdy Chrystus na drzewie Krzyżowym umierał, dusze swoią nie ukochaney Matcę, ani Uczniowi, ale Oycu swoiemu Przedwiecznemu w ręce oddał, głosem wołaiąc wielkim. *Oycze w ręce Twoie oddaie ducha mego.* Każdy z nas po Chrześciańsku schodząc z tego świata, składa w ręce BOGA Tworcy swego dusze, z ktorego rąk ią odebrał; ale przy tym też samą dusze innym sposobem, powierza y oddaie w ręce swoich Exekutorow, prosząc ich y obowiązuiąc na BOGA, aby pamiętali o niey, y pilnego dołożyli starania w wykonaniu zleconey woli ostatniey, dla folgi duszy. W ręku tedy Exekutorow uszczęśliwienie, albo ucisk dusz naszych. Niechże każdy z żyiących zmiarkuie, iakiego ma sobie obierać Exekutora dla swoiego uszczęśliwienia, niech się nie ogląda na przyiacioł, krewnych, znaiomych, ktorych ma w życiu; takiego niech upatruie, w ktorymby BOG był, sumnienie pewne, boiaźń sądow Boskich; takiego ktorenby się z umarłym nie dzielił powierzonym dobrem, takiego ktorenby pamiętał na to, że z rąk Jego dusza będzie wyglądała pomocy. Większy skutek uczyni łaska Boska, w Exekutorze sprawiedliwym, niżeli przyiaźń w krewnym.

Speculum Exemplorum wspomina o iednym, ktoren znaczną bardzo lecz niesprawiedliwie zebrawszy fortunę, skruszony wewnętrzną z Boskiego miłosierdzia łaską za radą Spowiednika, wszystkie zdzierstwem nabyte dobra postanowił oddać, naznaczaiąc na to czterech Exekutorow; sam zaś poszedszy do Szpitala tam żyiąc, w krotce pobożnie umarł. To gdy się stało, Spowiednik nastempuiącey nocy, obaczył

czarta

czarta bardzo ſmutnego, żałącego ſię przed drugim czartem, że duſze iednę ſtracił, o ktorą przez długi czas z wielką pracą ſtarał ſię; na co drugi czart z niego naśmiewaiąc ſię rzecze: nie uznaieſz twoiego ſzczęścia nędzniku. Straciłeś iednę prawda duſze, ale ci ſię to ſowicie nadgrodziło, bo maſz teraz czterech Exekutorow za iednę ſtraconą. Niechże takiego niebędzie mniemania o tych Oſobach, żeby ie Piekło, za naypewnieyſzych dla ſiebie miało, dla tego że nie czyniąc zadoſyć woli oſtatniey umieraiących, gdy ich duſz nie ratuią powinnym doſyćuczynieniem, ſami właſnę duſze, w naypewnieyſze niebeſpieczeńſtwo wieczney zguby podaią.

HISTORYE.

I.

BErtrandus y *Benedictus* Zakonu Kaznodzieyſkiego ludzie wielce przykładnego życia, y nie małey w naukach doſkonałości, w uporczywą weſzli między ſobą dyſputę, ieden z nich utrzymuiąc ſtronę grzeſznikow żyiących, a drugi duſz wiernych z tego świata zeſzłych. *Bertrandus* rzadko kiedy miewał Mſzą Swiętą za umarłych, ale częściey za ludzi zapamiętałych w grzechu, pragnąc przez moc Nayświętſzey Ofiary, ſtargać kaydany zakamieniałey ich złości, y mowił. Ja w prawdzie wielkie mam użalenie nad umarłych duſzami, w Czyſcu ſprawiedliwości Boſkiey wypłacaiącemi ſię, ale te użalenie, umnieyſzami ſię przez to, gdy uważam: iż lubo nad wſzyſtkie rozumu ludzkiego poięcia, wielkie y nieznośne cierpią karania, z tym wſzyſtkim iuż ſą zawſze pewne, y ubeſpieczone w ſwoim ſzczęściu, że przyidą do pożądanego widzenia twarzy Boſkiey. Prawda że każdego momentu, toną pogrążone w morzu wznieconego ſprawiedliwości Boſkiey ognia, ale przez to ſamo iuż ſię zbliżyły do beſpiecznego portu łaſki. Są zamknięte

w więzieniu, za pozostałe niektore długi, ale im zaiaśnieie w krotce dzień taki, ktorego dosyć uczyniwszy, y wypłaciwszy się, szczęśliwie wyidą na wolność wieczną. Przeciwnym zaś sposobem grzesznicy, ieżeli ich śmierć zaskoczy w nieszczęśliwym grzechu stanie, iuż dla nich na wieki upadła nadzieia widzenia BOGA, będą toneli pogrążeni, w przepaściach pożeraiących płomieni, ale nigdy nie przypłyną do portu łaski, żeby choć raz przynaymniey, na ląd folgi wyszli. Jch więzienie takie, że przez całą wieczność, swego potempienia nieznośne dzwigaiąc kaydany, w grubych ciemnościach zabronionego miłosierdzia, ustawicznie błądzić będą, á do drzwi swego uwolnienia nie trafią, nic nie widząc, tylko dopiekaiące ognie, nic nie słysząc, tylko płaczliwe narzekania, rozpaczy, przeklęstwa, przyobleczone płaszczem wstydu y sromoty wieczney, dla dobrowolney zguby.

Zbiiał te dobre, y zbawienne zdania *Bertranda*, rownie mocnemi dowodami *Benedykt*, mowiąc: Przyiacielu nie miarkuiesz tego, że dusze w Czyscowych mękach zostaiąc, są to drudzy Jobowie nędzni, ktorych ręka Boska rozgą sprawiedliwości swoiey, tak ciężko karze, że pod nią ięcząc, żadnego dla swego poratowania sposobu, oprocz iednego głosu y wołania o miłosierdzie do nas mieć nie mogą. Grzesznicy ieżeli noszą na sobie wystempkow kaydany, to w te dobrowolnie sami się dali okuć, ktorych niewola nieszczęśliwa y opłakana, iak iest z iedney strony ciężka, tak z drugiey żadney nie ma trudności, gdyż to na ich woli iest zrzucić każdego czasu z siebie te pęta. Czyliż godzienby był politowania człek taki, ktorenby samochcąc, przez zbytek swciey wolności, w ciemnym zamknąwszy się więzieniu, niechciał z niego wyniść na wszelkie podane sobie łatwe sposoby? Na karanie bardziey, á niżeli na użalenie zasłużyłby Syn taki nie dobry, ktoren należyte wziąwszy od Rodzicow wychowanie, z wieprzami w błocie nurzaiąc się, milszą sobie

z niemi niżeli z Rodzicami miał zabawę. Dla grześznikow czas ten, ieſt czas miłoſierdzia, dla duſz zaś czas, ieſt czas ſprawiedliwości. Grzeſznik każdey godziny, y momentu każdego, weſtchnąwſzy ſzczerze do BOGA, doſtempuie miłoſierdzia, duſze płaczliwemi głoſy ięczą, ale dla nich ieſzcze miłoſierdzia Boſkiego zamknięte wrota, ktore my tylko możemy kluczami dobrych uczynkow dla nich otworzyć. Grzeſznicy, lubo poſzli ſzeroką drogą prowadzącą na zgubę, ale ſię mogą z niey wrocić, na ściſłą pokuty ścieſzkę, prowadzącą do życia, ponieważ ieſzcze nie przeſzli przez wrota śmierci. Duſze iuż ſkończyły dni pielgrzymowania ſwego, wrocić ſię więcey nie mogą, bo to nie w ich ieſt mocy, powtore do życia przychodzić. Grzeſznikow pokutuiących wyſtempki BOG zapomina; tym w pokucie y naydrobnieyſze przed oczy ſtawia, y poty karać nie przeſtaie, poki do naymnieyſzego nie wypłacą ſię kwartnika.

Lubo tedy te mocne były dowody dla przekonania *Bertranda* z tym wſzyſtkim, niechciał od ſwego przedſiewzięcia odſtąpić *Bertrand*, bardziey czyniąc częſtſze Nabożeńſtwa, za w grzechu zatwardziałych żyiących ludzi niżeli za zmarłych duſze w Czyſcu będące, poki od ſamychże duſz dla odmiany ſwego zdania nie był napomniony. Wkrotkim albowiem czaſie, po wſpomnioney rozmowie, idąc *Bertrandus* w nocy, na zwyczayną z Zakonnikami śpiewaną Jutrznią, uſłyſzał przerażaiące ięczenie, ktorym poniekąd przeſtraſzony gdy ſię zatamował, ſtaneła przed nim w poſtaci ludzkiey iakaś oſoba, y ſurowym głoſem zgani, te niemiłoſierdzie iego, á bardziey uporczywe zdanie, że mniey dbał o ratunek tych duſz, ktore w oſtatniey ſą potrzebie, á ſame ſobie dać naymnieyſzego nie mogą poſiłku, y to wymogła u niego, że na potym przyobiecał więkſze y częścieyſze, o duſz z Czyſca wybawienie czynić Nabożeńſtwa. *Bzovius ad annum* 1220. *Cariglius in expoſitione Bullæ pro mortuis Cap*. 14.

II.

II.

W Zyciu S. Bernarda piſze *Gvillelmus Abbas:* iż ieden z iego Klaſztoru Zakonnik, lubo dobrych obyczaiow, ale wielce przykry y oſtry, w ſpolnym pożyciu między ſwoiemi Bracią, z ktoremi w każdey ſprawie, ſurowym obchodził ſię ſpoſobem; gdy umarł, pokazał ſię S. Bernardowi, maiąc twarz wybladłą, oczy zapłakane, w ſuknią żałobną przybrany, á ciężko wzdychaiąc, ięczącym głoſem zawołał: Oycze S. miey nademną użalenie, y ruſz ſię do miłoſierdzia, oto ieſtem oddany w ręce czternaſtu nieprzyiacioł, abym [illegible]d nich okrutnie drapany, y niemiłoſiernie mordo- [illegible] wyrzekłſzy w oczach Swiętego, od niewido- [illegible] był wleczony, tu y owdzie na rożne ſtrony [illegible]gwałtem z oczu Swiętego porwany. Przeſtraſzony tym widzeniem S. Bernard, maiąc litość, nad męką ſtrapioney duſzy, wezwawſzy BOGA Wſzechmogącego na pomoc rzecze: Roſkazuie ci duſzo Jmieniem BOGA, abyś ſię nie bawiąc do mnie wrociła, y o twoim oznaymiła mi ſtanie. Tym czaſem Swięty przykazawſzy poſty, modlitwy, rozmaite umartwienia, y Mſze Swięte do odprawowania ſwoim Zakonnikom, za duſze wſpomnionego Brata, ſam także wſzyſtkiemi ſiłami z Bracią, o uwolnienie iey, do tegoż Nabożeńſtwa przyczyniał ſię. Y ſtało ſię, że po niedługim czaſie, taż ſama duſza dała ſię widzieć S. Bernardowi weſoła, oznaymuiąc iuż o ſwoim uwolnieniu, y dziękuiąc tak iemu, iako y Braci za ratunek. *Ex vita S. Bernardi, idem qui ſuprà, apud Jacobum Maſſi.*

III.

W Walencyi, Mieście, Hiſzpańſkiego Kroleſtwa, Sioſtra rodzona S. Wincentego Ferreryuſza, dla uſpokoienia wewnętrzney ſwoiego ſumnienia gryzoty, umyśliła ſpowiedź

 odprawić,

odprawić, y wyznać ſwoie ułomności należycie, przed nie znaiomym Kapłanem. Gdy w tych trwała myślach, przyſzedł do wrot iey pomieſzkania, iakiś nieznaiomy Pielgrzym, maiąc na ſobie Zakonne ſuknie; ktorego gdy z okna poſtrzegła, miarkuiąc ſpoſobność według iey żądania dobrą, á mniemaiąc żeby był Kapłanem, wyſzła ku niemu z należytym uſzanowaniem, proſząc go o wyſłuchanie ſpowiedzi. Chętnie pozwolił na to Pielgrzym, y do pobliżſzego na wyſłuchanie iey ſpowiedzi poſzedł Kościoła; przed ktorym z wylaniem łez, y z niemałym ſkruſzonego ſerca żalem wyſpowiadawſzy ſię, gdy do ſwego powrociła ſię pomieſz[illegible]nia, dnia trzeciego po odprawioney tey ſpowiedzi, nagle S[illegible] wſzy, w oczach przytomnych, przed ſkonan[illegible] czyniąc ſerdeczne Akty ſkruchy, z tym pożegn[illegible] tem. Tegoż ſamego czaſu, powrocił ſię był S. Wincenty iey Brat z Włoſkich kraiow, w ktorych z wielkim pożytkiem duſz, ſwoie czynił Kazania; á dowiedziawſzy ſię o śmierci ſwoiey Sioſtry, ktorey życie dobre y bogoboyne było mu wiadome, proſił gorąco Wſzechmogącego BOGA, aby mu obiawić chciał ſtan zmarłey iego Sioſtry. Gdy tedy na te intencyą Mſzę S. z niemałym Nabożenſtem odprawiał, porwany w zachwycenie obaczył, iakąś Niewiaſtę, w niezmiernych goreiąca płomieniach, trzymaiącą na ręku dziecie bardzo ſzpetne, iak ſmoła czarne, ktore w ſztuki rozrywaiąc poty go iadła poki do oſtatniey ſztuki nie ſkończyła, á gdy oſtatnią ziadła ſztukę, znowu też ſame dziecko całe, y niby powtore urodzone, dla iey ziedzenia na tychże ręku pokazało ſię; ktore iak przed tym w ſztuki rozrywaiąc targała y iadła, bez przeſtanku tym przykrym karmiąc ſię iedzeniem.

Zadumiały na tak ſtraſzne y nieſpodziane widzenie Swięty, Jmieniem JEZUSOWYM poprzyſiągł ią, aby powiedziała kto była, y coby znaczyło te tak ſtraſzne iey karanie. Odpowiedziała: Ja ieſtem Franciſzka twoia Sioſtra, ktora

żyiąc

żyiąc na świecie te y te (rzetelnie wyznaiąc) popełniłam wyſtempki; ſpowiadałam ſię ich ſzczerze, z ſkruchą y wylaniem łez, żałuiąc ſerdecznie za moie wykroczenia przed iednym Zakonnikiem, ktorego rozumiałam bydź Kapłanem. Lecz iak tylko duſza z moiego wyſzła ciała, czart zaſtąpił mi drogę mowiąc: *Jeſtes moią; bo gdyś żyła, nie byłaś rozgrzeſzoną od twoich win. Ja byłem ten, ktoren w poſtaci Zakonnika, pokazywałem ci ſię bydź Kapłanem. Wyſłuchałem cię ſpowiedzi, ale nie mogłem ci dać rozgrzeſzenia.* Stoiąc tedy na Sądzie przed BOGIEM, dla tey przyczyny, domawiał ſię czart o moie potempienie. Lecz moy Anioł ſtroż, na obronę moią odpowiedział. Panie ta duſza miała prawdziwy y doſkonały żal, przepraſzaiąc Cię w ſerdeczney ſkruſze za ſwoie wyſtempki, z poſtanowieniem ſtatecznym poprawy, y doſyć uczynienia przez pokutę. Upadła iako ſłaba, y zbłądziła iako niewiadoma, w wybraniu dla ſiebie ſpowiednika. Wzyſtko to uczyniła cokolwiek powinna była wykonać, dla pozyſkania rozgrzęſzenia od ſwoich win, y znalezienia Twoiego miłoſierdzia. Niechże y teraz nie odchodzi od Twego Majeſtatu bez dobrotliwego zmiłowania. Nieſkończonego miłoſierdzia BOG, uczynił ze mną łaſkę, uwalniaiąc mnie od mocy czarta, ale mnie wſkazał na karania Czyſcowe aż do dnia oſtatecznego Sądu, rozkazaiąc Aniołowi, aby mnie na te męki przyprowadził, ktore widziſz że cierpie. Lecz ty o nay-miłſzy Bracie, gdybyś proſił BOGA za mną, y Mſze S. oſobliwie S. Grzegorza za mnie ofiarował, nie tylkoby ulżyły ſię kary moie, ale pewna tego ieſtem, że y wyrok Boſki, na tak długi czas wydany łaſkawie odmieniłby ſię. Te wyrzekłſzy ſłowa znikneła.

Przyſzedłſzy do zmyſłow Swięty, lubo był wielce tym widzeniem ſtrapiony, iednakże y tym nie pomału ſię trapił, że widząc tak wielką potrzebę ratunku dania pokutuiącey duſzy, nie wiedział iakaby była ta Mſza S. Grzegorza;

rza; przeto usilnie BOGA prosił, aby mogł bydź o niey nauczony. Gdy tedy gorącemi y usilnemi prozbami do BOGA o to wołał; miłosierdzia nieskończonego Pan, przez Anioła, na pargaminie napisaną, posłał mu Mszę S. Grzegorza, ktorą z dziękczynieniem odebrawszy, co dzień onę z wielkim Nabożeństwem za dusze swoiey Siostry odprawował; pod czas ktorey ostatni raz, pokazała mu się przybrana w Niebieską chwałę, dziękuiąc mu za iego Modlitwy, y Ofiary Swięte, ktoremi od tak długich mąk uwolniona została. *In vita S. Vincentij Ferrerij.*

IV.

SWięty *Annon* sześcią Miesiącami przed swoim ześciem z tego świata, miał takie widzenie. Zdało mu się, że iakoby był wszedł do domu wielce wspaniałego, ktoren niezwyczayną pięknością y światłem, tak wewnątrz iako y z wierzchu był ozdobiony. Gdy wszedł do tego domu, zastał w nim na Krzesłach siedzących, y niby na sąd zebranych, Biskupow, á ci byli, *Herribertus* Koloniański, *Bardo* Moguncki, *Boppo* y *Eberchardus* Trewireńscy, Arcybiskupowie, *Arnolfus* Wormacieński Biskup, á oprocz tych, ieszcze innych Biskupow Francuzkich wielu, ktorych, iednych za życia znał, drugich chwalebne sprawy, y dzieła przykładne wiedział. Ci wszyscy w Biskupie bielsze nad śnieg przybrani odzienia, znaydowali się, sam zaś Annon, lubo w podobnych y wielce kosztownych widział się bydź ubranym szatach, z tym wszystkim iedna część ich była splamiona, ktorą piersi iego pokrywały się, smrod cięzki, y dym szpetny wydaiąc z siebie, á przez to, wszystko ozdobę pięknych sukien z niemałym zawstydzeniem świątobliwego Biskupa tracąc. Szpetność ta sukni nie pomału trapiła, znayduiącego się w zgromadzeniu z poważnemi Biskupami Annona, ktorą chcąc w oczach przytomnych utaić, ręką własną iak mogł zasłaniał. Widział

między

między ſiedzącemi Biſkupami, y dla ſiebie wielce ozdobne zgotowane Krzeſło, do ktorego gdy ſię przybliżał chcąc na nim uśiąść, powſtawſzy z ſwego mieyſca Arnolfus Wormacienſki Biſkup, tamuiąc mu upragnionego ſiedzenia, z należytą ſkromnością rzecze: iż przytomni Oycowie, niechcą go mieć w ſoim zgromadzeniu ſiedzącego, dla tego że ſuknie iego, ſzpetna plama plugawiła. Gdy tedy poniewolnie z mieyſca uſtempuiąc ſię, z płaczem y z wielką boleścią ſerca, z pośrodku tego zgromadzenia wychodził, poſzedł za nim wſpomniony, Arnolfus Biſkup, á odwiodłſzy na ſtrone rzecze: Nietrać ſerca Oycze, tylko tę plamę, ktora twoią ſzpeci ſuknią chciey zgładzić, á bądź pewien tego, że w krotkich dniach do tego domu przyidzieſz y mieyſce dla ciebie w tym zgromadzeniu naznaczone niezawodnie ośiędzieſz. Nazaiutrz rano gdy widzenie te iednemu z domowych ſwoich opowiadał, pilnie rzecz przełożoną roztrząſaiąc, on domowy rzecze Annonowi: Rozumiałbym Nayprzewielebnieyſzy Oycze, że ſzpetność plamy na twoich ſukniach wydawaiącey ſię, nic innego nieznaczyła, tylko pamięć urazy w twoim ſercu nie ugaſzoney, ktorą ieſzcze od Roku przeſzłego, ku obywatelom Miaſta Kolońſkiego do tego czaſu w tobie utrzymuieſz, ta zabroniła ci żebyś ſię mieścił między niewinnemi w iednym zgromadzeniu Biſkupami. Dym z niey wychodzący, twoie wſzyſtkie zaſługi, brudnym ſwoim cieniem zaſłaniał, y niby gwałtem odpychał od zgotowanego Krzeſła, ſądząc cię bydź ieſzcze niegodnym pomieſzkania w tym domu. *Lochner Tóm. 3. tit.* 121.

V.

W Klaſztorze S. Gertrudy, umarłą była iedna Zakonnica, ktorey duſze widziała Gertruda, na mieyſcu bardzo iaſnym, y pięknie przybraną znayduiącą ſię, przy ktorey boku ſtał Zbawiciel Ranami ſwemi onę rozweſelaiąc. Rzekał tedy

tedy do Pana Gertruda: Ty Panie wſzelkiẽgo weſela BOZE, gdy tak wielką radość ſpuſzczaſz na ſługę Twoie przy Tobie będącą, co tego ieſt za przyczyna, że ona ſmutna ieſzcze, y niby wewnętrznie nie uſpokoiona zdaie ſię bydź? Na co odpowiedział Zbawiciel Gertrudzie; Duſza ta ſzczegulnie z przytomności moiey natury ludzkiey ma uweſelenie, dla czego zupełnie nie może ſię cieſzyć, ale gdy od niedbalſtwa życia przeſzłego oczyſzczona będzie, w ten czas zupełnie chwałą Boſtwa mego rozweſelona zoſtanie; Na te ſłowa odpowie Gertruda. Czyliż Panie miłoſierdzie Twoie nie przewyżſza Corki Twoiey duſze, ktorey od młodych lat dałeś pobożne ſerce, y łaſkawą ku wſzyſtkim ſkłonność? Możeſz ią od tey przeſzkody niedbalſtwa uwolnić. Odpowiedział Zbawiciel: pobożność iey ſerca, y ſkłonność do dobrego iey woli, obficie zapłacę, ale wyciąga tego ſprawiedliwość moia, aby od wſzelkiey plamy oczyſzczona była. Głaſzcząc tedy Zbawiciel twarz Zakonnicy, przydał; Oblubienica moia ochotnie pozwoli na moią ſprawiedliwość, albowiem gdy zupełnie oczyſzczona będzie, chwałą Boſtwa moiego weſołą cieſzyć ſię nie przeſtanie. Na te ſłowa Pana z wielkim uſzanowaniem, y łagodnie twarz ſchylaiąc zezwoliła. Gdy tedy S. Gertruda kazała Mſzę S. za zmarłę Zakonnicę odprawić, pod czas podnieſienia Hoſtyi, duſza ſtanowſzy przy Gertrudzie rzekła: W prawdzie ta ieſt rzecz nieomylna czego na ſobie doświadczam, iż iak nie ma naymnieyſzey dobrey ſprawy, za ktorąby każdy człek nie miał nadgrody, tak nie ma naymieyſzey niedoſkonałości, ktoraby nie była karana, y z ktorey nie powinienby ſię o czyścić, czyli w życiu, czyli po śmierci. Ze albowiem Nayświętſzą częſto y ochotnie w życiu moim przyimowałam Kommunią, teraz wielką folgę odbieram z tey Ofiary za mnie na Ołtarzu uczynioney; á że łagodnie ze wſzyſtkiemi obchodziłam ſię, prędſze mam dla modlących ſię za mnie uwolnienie, y iuż czekam wieczney

zapłaty,

zapłaty, po ktorą idę do Nieba. Co gdy wyrzekła widziała Gertruda, iako Modlitwy za nią czynione podnosiły ią w gorę do Nieba. *Laurentius Beyerlinc tit. purg. Ludov. Blosius Monil. Spir. Cap.* 13.

VI.

UDalryk Biskup Augustański, mąż świątobliwości wielkiey, u *Ottona* Cesarza, za przyczyną Cesarzowey uprosił to, aby *Adalberonus* iego Siestrzeniec, po zeyściu *Udalryka* z tego świata, na iego mieyscu Biskupem został Augustanskim, á tym czasem rządy Biskupstwa, tudziesz usługi na Dworze Cesarskim, wszelkie za niego odbywał, przez co miałby *Udalryk* większy czas, y sposobność dla przygotowania się do śmierci. Te *Udalryka* około swoiego Siestrzeńca starania, BOGU y Kościołowi, że nie były przyiemne, nastempuiący skutek pokazał. Gdy bowiem iuż bliski był skonania, porwany w zachwycenie, przed Sądem BOGA Wszechmogącego stanął, na ktorym gdy za tę swoie winę oskarzonym został, osądzony iest na karania Czyscowe. Powrociwszy się tedy do zmysłow, niby ze snu obudzony do około stoiących z wielkim żalem powiedział: Ach! gdybym tego Siestrzeńca mego nigdy był nie widział, ani znał! ponieważ za niego, że na proźby iego pozwoliłem, muszę teraz pokutować, y niechcą mnie bez karania do towarzystwa Swiętych Duchow przypuścić. *Idem ibidem.*

VII.

MAurylius Rotomageński Biskup po zeyściu z tego świata, gdy ciało iego iuż miało bydź do Kościoła niesione dla pogrzebu, wstawszy z mieysca na ktorym leżał, do około stoiących rzekł: Ostatnich Pasterza waszego słow słuchaycie. Prawdziwie umarłem był, ale żebym to co widziałem wam opowiedział, powtore ożyłem; lubo długo z wami nie będę, albowiem znowu w Panu zasnę. Przewodnicy moi, ktorych odzienia, twarzy, bardzo piękne, y słowa wielce przy-

iemne były, mnie ku wſchodowi Słońca idącemu obiecywali Niebo, z ktoremi w Jerozolimie odprawiwſzy Swiętych mieyſc uſzanowanie, przyſzliśmy nad Jordan, ktorego mieyſca Obywatele gdy ſię ze mną złączyli, wielkiego weſela byli mi przyczyną. Gdy zaś myśliłem przechodzić Rzekę, przewodnicy powiedzieli mi, iako Pan roſkazał, aby grzechy moie powſzechne, ktore w życiu ſpowiedzią nie zgładziłem, boiaźnią widzenia czartow oczyſzczone były. Tego ſamego tedy czaſu, tak wielka pokazała ſię liczba ſtraſzliwych złych Duchow, ognie z ſiebie wyrzucaiących, z oſtremi oſzczepami, że powietrze wſzyſtkie niby ogniſte y żelazne zdało ſię bydź, z ktorego widzenia niewypowiedzianą boiaźnią byłem napełniony. Abyście tedy o ſwoim zbawieniu dobrze radzili, to wam powiedziałem, y zaraz powtore w Panu zaſnął. *Idem ibidem.*

VIII.

SWięty Cyril Biſkup Jerozolimſki w liście ſwoim do Swiętego Auguſtyna to piſze: Ze za czaſow iego powſtała była w tamtych kraiach Herezya, w ktorey nauczali Heretycy; że duſze zmarłych ani chwały Niebieſkiey nie maią, ani kary żadney za grzechy nie cierpią poty, poki w dzień Sądu oſtatecznego z ſwoiemi złączone nie będą ciałami. Na pokazanie tego błędu, S. Hieronym, Uczniowi ſwoiemu Euzebiuſzowi pokazawſzy ſię, roſkazał aby włoſiennicą iego, ktorey w życiu ten Swięty używał, ciała trzech umarłych, ktorzy w tenczas iedney nocy z tego świata zeſzli, przed ich pogrzebem pokrył, aby przyſzedłſzy do życia za dotknieniem włoſiennicy, wyznali przed ludzmi, y opowiedzieli im błąd, w ktoren zaplątani byli, od fałſzywych Nauczycielow. Przywroceni tedy do życia oni umarli, w oczach przytomnego w Kościele ludu, z niemałym zadumieniem poſpolſtwa patrzącego ſię wyznali; iako tak chwałę Swiętych, iako y karanie potempionych w Piekle, y tych ktorzy za mnieyſze

ſze winy wypłacali ſię, widzieli. Mowili zaś iako na te mieyſca od S. Hieronyma prowadzeni byli, y od niego rozkazanie mieli powrocić ſię nazad do życia; gdzie po dwudzieſtym, dniu razem z Euzebiuſzem wſpomnionym powtore mieli umrzeć, ale wprzody z tymże Euzebiuſzem pokutę za ſwoie wyſtempki czynili, á żeby przez nie, do wieczney chwały przyſzli. Tym cudem błąd Heretykow rozſiany po między ludzie, zawſtydzony y znieſiony zoſtał; á ci ktorzy od Kościoła prawowiernego przez namowę Heretykow odſtąpili, znowu powrocili ſię; zwłaſzcza gdy widzieli ſurowo pokutuiących tych, ktorzy wſkrzeſzeni byli. Potwierdził prawdę te ſkutek, ponieważ dwudzieſtego dnia iak przepowiedzieli, razem z Euzebiuſzem w Panu zaſneli. *Idem ibidem.*

IX.

SWięty Piotr Damiani Kardynał y Biſkup Oſtyenſki, wſpomina o iednym Kleryku Kościoła Kolońſkiego, ktory na koniu przez rzekę przeiezdzaiąc, S. Seweryna Biſkupa Kolońſkiego (ktoreń nie dawno był umarł, y w grobie pochowany, wielkiemi wſławił ſię cudami) w teyże ſamey rzece obaczył. Do ktorego przyſtąpiwſzy S. Seweryn, y cuglami konia wſtrzymawſzy, daley mu iechać zabronił. Zadumiały na widzenie Swiętego Kleryk, y dla czegoby na tym mieyſcu, tak znaczny świątobliwością Mąż zatrzymany był ſpytał. Swięty Biſkup nim na to odpowiedział, proſił Kleryka o podanie ręki, przez coby uznał, iak ſię miał w tey wodzie będąc. Gdy tedy Kleryk rękę podał, á Swięty ią w tey wodzie umaczał, tego momentu od nieznośnego gorąca, ciało wſzyſtko ręki rozpłyneło ſię tak, że tylko kości iedne zoſtały. W tym rzecze Kleryk, ach Oycze gdy tak ſławny ieſteś w Kościele Bożym przez świątobliwość, coż to ieſt za przyczyna że tak ciężkie, cierpiſz męki? Odpowiedział *Sewerynus*: Dla tey ſzczegulnie przyczyny: że Kapłańſkie Pacierze nie

według swoich podzielonych godzin odmawiałem. Byłem albowiem na Dworze Cesarskim, iego usługami w radach zabawny, y dla tego rano miałem zwyczay, wszystkie razem godziny Kapłańskie mawiac, á prze to tego karania mękę tu cierpię. Ale prośmy obydwa na tym mieyscu tu BOGA, abyś mogł ręki twoiey uleczenie odebrać, y tak się stało. Zatym Swięty do Kleryka: Jedź Synu, á proś Braci Kościoła mego, aby się za mnie modlili, iałmużny y Ofiary Swięte czynili, gdy albowiem to dla mnie wyświadczą, zaraz od tego karania uwolniony będę. *Idem ibidem.*

X.

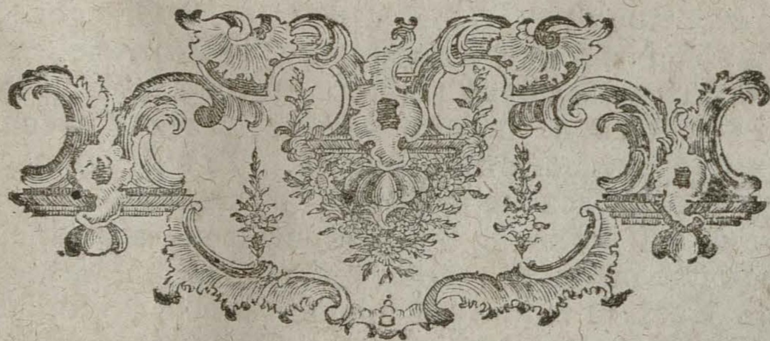
Ugvetta Raydonna Obywatelka Miasta *Dolao* z godnych Rodzicow urodzona, zachorowawszy, gdy z rady Lekarzow Cyrulik krew iey z ręki puszczał, przez nieostrożność przecioł żyłę, z ktorey krew puszczał, á przez to w niebespieczeństwo podał choruiącą. Gdy tak nędzna, y bez nadziei zdrowia była, niespodzianie dnia iednego rano, przyszła do niey nieznaioma iakaś Panienka, przystoynie ubrana, y wielce skromna, dobrowolnie ofiaruiąc się iey na usługi, ieżeliby ią chciała przyiąć. Chora uważaiąc iey dobrą y świątobliwą prożbę, chętnie pozwoliła na to. Zaczym Panienka, wszelkie iey poczeła czynić usługi, z taką prędkością, y z tak należytym we wszystkich rzeczach wykonaniem, że wszystko czyniła, czego iey słabość wyciągała, właśnie iakby iey myśl wiedziała, nie tylko potrzebę. Tym czasem chora chcąc wstać z łożka, żeby się była przy kominku zagrzała, poczeła z mieysca swego podnosić się, ktorą Panienka dzwigaiąc, gdy wzieła za rękę ranioną, od iey dotchnięcia zaraz *Ugvetta* słysząc folgę, uczuła bydź rękę zdrową. Usłużywszy tedy iey, y wszystko w mieszkaniu poprzątawszy, pożegnała Panią, prosząc aby iey pozwoliła odeyść, obiecuiąc że dnia iutrzeyszego, y daley przez 40. dni, miała do niey

rano y w wieczor przychodzić dla usług. Wiadomość ta o zdrowiu niespodzianym *Ugvetty* rozeszła się po całym Mieście, dla ktorey przyczyny gdy ią rożni, znaiomi nawiedzali, winszuiąc iey zdrowia, *Ugvetta* każdemu opowiadała, że za dotknieniem Panny iakis nieznaiomey, ktora iey przez 40. dni obiecała się służyć ozdrowiała. Tym bardziey opowiadanie te ciekawość większą w ludziach sprawiło, ktorzy chcieli widzieć te Panienkę. Przychodziła ona y podczas bytności ludzi do *Ugvetty*, ale skromność niezwyczayną zachowuiąc, y nikomu na pytanie nie odpowiadaiąc, tylko usługi o koło *Ugvetty* czyniąc, tym większą patrzącym na nią czyniła ciekawość. Spowiednik chorey *Antonius Orlandus* dowiedziawszy się o tym, gdy nawiedzał *Ugvette* widząc te Panienkę, á uważaiąc w niey niezwyczayną skromność, y coś nie ludzkiego, dla doświadczenia, prawdy umyślił dnia nastempuiącego, mocą Exorcyzmu Panienkę przycisnąć, aby powiedziała co iest, y czegoby potrzebowała. Gdy tedy po odeyściu Panienki powiedział Spowiednik przed *Ugvetto*, że dnia iutrzeyszego będzie wiedziała ktoby była Panienka ta, że ią przez Exorcyzm przymusi do wyiawienia ktoby była, chętnie na to pozwoliła, y prosiła *Ugvetta*. Jakoż dnia nastempuiącego wcześnie przyszedłszy Spowiednik, czekał przyścia Panienki, ktora iak tylko przyszła, y według zwyczaiu pokłoniła się Pani y Spowiednikowi, Spowiednik zaczął czytać Exorcyzm, mocą ktorego roskazywał, aby opowiedziała kto iest, y pocoby przyszła? Odpowiedziała śmiało Panienka, że ten Exorcyzm bynaymniey dla niey nie służył, ktoren szatanow dręczy y przyciska; dla niey zaś nie mogł bydź udręczeniem, ponieważ ona była dusza, ktora w łaskę Boskiey z tego świata zeszła. Zaczym do chorey *Ugvetty* rzekła: Wiedz o tym, że ia iestem twoia Ciotka *Leonarda Collina*, lat 17. iak umarła, ty zaś moia Siestrzenica, ktora po mnie zostałaś Dziedziczką tego dobra; z miłosierdzia Boskiego

go ieſtem na drodze zbawienney; y lubo śmierć zaſtała mnie w złym razie, że dla wſtydu zataiłam grzech ieden na ſpowiedzi, z tym wſzyſtkim za uproſzeniem Matki miłoſierdzia, otrzymałam te łaſkę od BOGA nieſkończenie miłoſiernego, że przed wyiściem duſzy moiey z ciała, uczyniłam Akt ſerdeczney ſkruchy, gorzko żałuiąc za moy grzech; ktorym ſpoſobem otrzymałam miłoſierdzia łaſkę, ale przez lat 17. ach iak ciężko pokutuie w Czyſcu za to! tak zaś podobało ſię BOGU, żebym przyprowadzona przez moiego Anioła Stroża, do ciebie przez dni 40. ſłużyła ci. Proſzę cie tedy, abyś za te moie uſługi, trzy podroży za mnie odprawiła do trzech Kościołow, gdzie ſą trzy Obrazy wielce uſzanowane od ludzi, Matki Boſkiey, iedne do *Grei*, drugą, do *Monte Gioco*, trzecią do *Oxona*. Ktorę gdy odprawiſz dla moiego wybawienia, zakończą ſię moie męki, y będę wybawiona z Czyſca. Chętnie oświadczyła ſię z wypełnieniem prożby Sieſtrzenica, dla ſwoiey Ciotki, á nabrawſzy śmiałości ztąd, ſpytała ſię duſzy. Jakim ſpoſobem możeſz ty bydź moią Ciotką *Leonardą*, ktora była ſtara, pomarſzczona, á do tego ociężała y oſpowata, ty zaś ieſteś tak piękna, młoda, gładka, y rzeſka, że pięknieyſzey nie rozumiałabym żeby kto widział, tak w tym Mieście, iako y w innych kraiach. Do tego *Leonarda* w życiu była uparta, gniewliwa, y kobita ktorey ciężko było dogodzić, tak dalece, że ledwie nie za każdym ſłowem, ogniem gniewu pałała, czyniąc w domu ſwoim, każdego dnia krzyki y hałaſy; ty zaś ieſteś cicha, ſkromna, łagodna, łaſkawa, dobra, cierpliwa, y ſpokoyna. Odpowiedziała duſza. Słuchay: ciało ktore widziſz na mnie, nie ieſt moie prawdziwe ciało, bo te leży w grobie, y tam będzie leżało czekaiąc oſtatecznego dnia Sądu, y powſzechnego Zmartwychwſtania z drugiemi. Te zaś ktore widziſz ieſt ukſztałtowane z powietrza za Boſkim pozwoleniem, abym mogła bydź na twoich uſługach, y wyproſić za

nie,

nie, od ciebie ratunek. Co ſię zaś tycze moiey natury gniewliwey, niecierpliwey, y upartey, prawdę ci powiem moia Sieſtrzenico, że przez 17. lat Czyſcowego ognia, miałam dobrych nauczycielow, ktorzy mnie cierpliwości, ſkromności y ſpokoynego towarzyſtwa nauczyli; lubo my wſzyſtkie duſze Czyſcowe ile że ieſteśmy potwierdzone w łaſcę Boſkiey, ieſteśmy pełne cnot rozlicznych, y wolne od wſzelkiey wady. Po ſkończonych 40. dniach choroby *Ugvetta* z łożka wſtawſzy, odprawiła trzy wyznaczone podroże do wſpomnionych Kościołow. Przy dokończeniu ktorych, dała ſię iey widzieć *Leonarda*, w wielkiey iaſności, dziękuiąc tak iey, iako y innym modlącym ſię za nią, y za wſpomożenie obiecuiąc pamięć tak o niey, iako y o innych w Niebie. *Jacobus Maſſi apparitione* 136. *Joannes Baptiſta Nani apud eundem.*



RO-

ROZDZIAŁ II.

Swiadectwa Pisma Swiętego nowego Testamentu, y Swiętych Oycow zdanie pokazuią, że Czyściec iest.



Hrystus w Ewangelij iako świadczy S. Mateusz w Rozdziele 12. ℣.32. wyraźnie opowiadaiąc Faryzeuszom, ciężkość grzechu bluźnierstwa, przydał te propozycyą. Jż tego złość grzechu, ani na tym, ani na tam tym odpuszczona nie będzie świecie. *Quicunq; dixerit verbum contra Filium hominis, remittetur ei, qui autem dixerit contra Spiritum Sanctum, non remittetur ei, neq; in hoc sæculo, neq; in futuro.* Ktoby mowił słowo, przeciwko Synowi człowieczemu, odpuszczono mu będzie, ktoby zaś powiedział przeciwko Duchowi S. nie będzie mu odpuszczono ani na tym świecie, ani na przyszłym. Z ktorych słow S. Augustyn. *Lib. de Civitt. Dei.* S. Grzegorz, Jzydor, á z niemi wszyscy iednostaynie Teologowie, wnoszą te prawdę: iż muszą bydź niektore grzechy takie, ktore na tamtym odpuszczone bywaią świecie, przez dosyćuczynienie za nich sprawiedliwości Boskiey. Te tedy grzechy nie mogą bydź odpuszczone w Piekle, bo *z Piekła żadnego nie ma odkupienia*, ani też mogą bydź odpuszczone w Niebie, gdzie grzech postać nie może, ponieważ tam *nic splugawionego nie wniydzie.* Zaczym musi bydź mieysce trzecie do odpuszczenia, á te nie inne tylko Czyściec. Gdyby tedy iaki grzech nie mogł bydź na tamtym świecie, przez dosyćuczynienie za niego zgładzony, zniesiony, y zapłacony, daremnieby Mądrość Przedwieczna BOG wcielony, dla naszey nauki te słowa powiedział: *iż ani na tym, ani na tamtym świecie będzie odpuszczono.* Czego się wzdrygaią usta Chrześciańskie mowić, y uszy słyszeć.

Swięty

Swięty Augustyn wspomnione uważaiąc Chrystusowe słowa, tak one tłumaczy. *Lib. 21. de Civit. Dei.* mowiąc: *Temporarias pænas alij in hac vita tantum, alij post mortem, alij & nunc & tunc, verumtamen ante juditium illud severissimum novissimumq; patiuntur. Non tamen omnes veniunt in sempiternas pænas, (quæ post illud juditium his sunt futuræ) qui post mortem sustinent temporales.* Doczesne karania, iedni w tym życiu tylko, inni po śmierci, inni y teraz y potym. Z tym wszystkim przed Sądem onym náyściśleyszym y ostatecznym ponoszą. Nie wszyscy zaś przychodzą na wieczne kary (ktore po onym Sądzie są dla nich zgotowane) ktorzy po śmierci ponoszą doczesne. Podobnie y S. Grzegorz na też same Ewangelij słowa. *Lib. 4. Dialog. Cap. 33.* mowi: *De quibusdam levibus culpis, esse ante juditium purgatorius ignis credendus est, pro eo quod Veritas dicit, quia si quis in Sanctum Spiritum blasphemiam dixerit, neq; in hoc sæculo remittetur ei, neq; in futuro. Jn qua sententia datur intelligi, quasdam culpas in hoc sæculo, quasdam vero in futuro posse relaxari.* Za niektore letkie wystempki, że iest przed Sądem ostatecznym oczyszczaiący ogień, wierzyć trzeba, dla tego, iż Prawda mowi: Kto przeciwko Duchowi S. złorzeczyć będzie, ani na tym świecie odpuszczono mu będzie, ani na tamtym. W ktorych słowach rozumieć trzeba, że niektore winy na tym świecie, niektore zaś na przyszłym mogą bydź odpuszczone.

W teyże samey S. Mateusza Ewangelij, mowi do Uczniow swoich Chrystus, (a) *Esto consentiens adversario tuo, cito dum es in via cum eo, ne forte tradat te adversarius Judici, & Judex tradat te ministro: & in carcerem mittaris. Amen dico tibi, non exies inde, donec reddas novissimum quadrantem.* Pogodź się z przeciwnikiem twoim prędko, gdy iesteś w drodze, (to iest w tym życiu) z nim, żeby nie oddał cie przeciwnik Sędziemu, á Sędzia żeby cie nie oddał katu, y żebyś niebył do więzienia wtrącony. Zaprawde powiadam tobie, nie

(a) Matt. 5. ℣. 25.

nie wynidzieſz ztamtąd, poki nie wypłaciſz ſię do oſtatniego kwartnika. A iako S. Łukaſz mowi: (b) *Donec etiam noviſſimum minutum reddas*, poki nawet oſtatniey odrobiny nie oddaſz. W ktorych ſłowach Zbawiciel nie o więzieniu doczeſnym tego świata mowił, ale o wypłaceniu ſię przez karania na tamtym świecie, za drobne nawet nieſprawiedliwości, iako ſię oczywiście pokazuie z wyżſzego textu tegoż ſamego Rozdziału, y słow Chryſtuſowych gdzie te ſłowa poprzedzaią. (c) *Jeżeli nie będzie obfitowała ſprawiedliwość waſza, więcey nizeli Prawa Doktorow y Faryzeuſzow &c.* A ztąd ſię oczywiście wnoſi, że na tamtym świecie ieſt więzienie, to ieſt mieyſce karania, inne y oddzielone od Piekła, to ieſt takie, z ktorego ten wyidzie, ktoren do oſtatniego wypłaci ſię za winy długu. Przeto S. Cypryan o tych Chryſtuſowych ſłowach, w Liście ſwoim do Antonina tak wyraźnie mowi: (d) *Aliud eſt ad veniam ſtare, aliud ad gloriam pervenire; aliud miſſum in carcerem non exire inde, donec ſolvat noviſſimum quadrantem, aliud ſtatim fidei & virtutis accipere mercedem, aliud pro peccatis purgari diu igne.* Jnna ieſt rzecz odpuſzczenia czekać, inna do chwały przyiść; inna będąc wtrąconym do więzienia, ztamtąd nie wyiść pokiby nie wypłacił oſtatniego długu, inna zaraz Wiary y cnot odebrać zapłatę; inna za grzechy oczyſzczać ſię długo ogniem.

Mogłby kto zarzucić, że ſłowa wſpomnione w Ewangelij ſą o gniewię y zawziętości, między żyiącemi nieuſpokoioney w życiu przed śmiercią. Lecz ten zarzut utrzymać ſię nie może, bo gniew namieniony rozumieć ſię powinien mały, y letki, nie zaś wielki, y śmiertelny godzien karania wiecznego; ponieważ takiego nie odpuściwſzy kto, gdyby z tego świata zeſzedł, nie mogłby wyniść zwięzienia.

Swięty Paweł w pierwſzym ſwoim do Koryntyanow Liście tak piſze: (e) *Si cujus opus arſerit, detrimentum patie-* tur

(b) Lucæ. 12. ℣. 59. (c) Matt. 5. ℣. 20. (d) S. Cyprian. Epiſt. 51. ad Antonin. (e) 1. Cor. 15. ℣. 23.

tur, ipse autem salvus erit, sic tamen quasi per ignem. Jeżeli czyie dzieło goreć będzie, uszczerbek poniesie, on zaś zbawion będzie, tak iednak iakoby przez ogień. Nauczyciel Narodow wzmiankę tu czyni o niektorych osiągaiących zbawienie duszach, ktore lubo chwałę nieskończoną osiągną, z tym wszystkim przyznaie że niby przez ogień ią otrzymaią. Ogień ten nie rozumi Apostoł bydź piekłem; wiedział albowiem doskonale, ile pełen Ducha S. Apostoł, że żadney nadziei swego zbawienia nie maią dusze te, ktore na wieczne w piekle są skazane ognie. Zaczym przez słowo te *Ogień*, nie inny rozumiał Apostoł, tylko Czyscowy. Przyznaie toż samo S. Augustyn pisząc na *Psalm* 37. gdzie tak się modli do BOGA. *In hac vita purges me, & talem me reddas, cui jam emundatorio igne non opus sit, propter illos qui salvi erunt, sic tamen quasi per ignem.* (Panie) w tym życiu oczyść mnie, y takiego mnie odday, ktoremuby iuż oczyszczaiącego ognia nie trzeba było, dla tych ktorzy zbawieni będą, tak iednak iak przez ogień. Tenże S. Augustyn: *Serm.* 41. *de Sanctis, tom.* 10. *pag.* 422. tak pisze: *Illo enim transitorio igne, de quo dixit Apostolus, ipse autem salvus erit, sic tamen quasi per ignem, non capitalia, sed minuta peccata purgantur.* Tamtym albowiem doczesnym ogniem, o ktorym mowił Apostoł; on zaś zbawion będzie, tak iednak iak przez ogień, nie głowne, to iest śmiertelne, ale drobne grzechy oczyszczaią się. Ktoreby zaś były drobne wystempki, tenże sam S. Augustyn na wspomnionym mieyscu wyraźnie opisuie. *Quoties aliquis in cibo, aut potu, plus accipit quam necesse sit, ad minuta peccata noverit pertinere Quoties plus loquitur quam oportet, aut plus tacet quam expedit.* Jle razy kto, z iedzenia, lub z napoiu, więcey bierze iak potrzeba iest, do drobnych grzechow niechay wie że to należy. Jle razy więcey mowi iak potrzeba, albo więcey milczy, iakby się należało.

Tenże S. Apostoł, w tymże samym Liście w Rozdziele 15.

piſząc o zmartwychwſtaniu umarłych, między innemi, dowodami y ten przytacza. (f) *Quid facient, qui baptizantur pro mortuis, ſi omnino mortui non reſurgunt? ut quid & baptizantur pro illis?* Co będą czynili ktorzy ſię chrzczą za umarłych, ieżeli wcale umarli nie powſtaią? na coż chrzeſt przyimuią za nich? Przez ten chrzeſt nie rozumi S. Paweł Sakramentu odrodzenia z wody, y Ducha S. ale Chrzeſt pokuty, to ieſt pokutuiących ſprawy, iako to ſą w ſkruſzonym ſercu z wylaniem łez gorące Modlitwy, poſty umartwienia &c. o czym Ewangelie. *Lucæ* 12. ℣. 50. *Marci.* 10. ℣. 38. Toż ſamo y S. Grzegorz Nazyanzenſki *Orat. de Epiph.* rozumi mowiąc: *Scio quartum Baptiſma, quod per Martyrium & ſanguinem ſit, ſcio, & quintum lacrymarum & pænitentiæ.* Wiem czwarty Chrzeſt, ktoren przez Męczeńſtwo, y krwie wylanie bywa, wiem y piąty, łez y pokuty. Jakoby w wſpomnionych ſłowach chciał mowić Apoſtoł: Jż ci Chrzeſt za umarłych odprawuią, ktorzy przeymuiąc na ſiebie umartwienia, poſty, Nabożeńſtwa za umarłych, przez te pobożne ſprawy, niby drugą wodą Chrztu, plamy pozoſtałe powſzednich grzechow, z duſz zmywaią. Gdy tedy Apoſtoł uznał potrzebny Chrzeſt pokuty dla umarłych, nie uznał go bydź potrzebnym dla tych, ktorzy ſą w wiekuiſtey chwalę, ani też dla tych, za ktoremi żadna iuż naſza Modlitwa nie przyda ſię, iako powiedział BOG Samuelowi. (g) *Za co ty płaczeſz za Saulem, ponieważ Ja odrzuciłem go.* Zaczym oczywiście pokazuie ſię, że za tych ſzczegulnie, ktorzy ſą zatrzymani, wypłacaiąc ſię ſprawiedliwości Boſkiey.

Jmie Nayświętſze JEZUSA tak wielką ma chwałę, że na wſpomnienie Jego według świadectwa Piſma Swiętego. (h) *Wſzelkie kolano upada, Niebieſkie, ziemſkie y podziemne.* To ieſt: te naychwalebnieyſze Jmie, z naywiękſzym uſzanowaniem y nabożeńſtwem wielbiąc wſpominaią Swięci w Niebie, ſprawiedliwi na ziemi; ale że go tak nie wſpominaią czarci, y duſze

(f) 1. Cor. 15. ℣. 23. (g) 1. Reg. 16. ℣. 1. (h) Ad Phil. 2.

duſze potempionych w Piekle, bluźniąc go y przeklinaiąc; zaczym podziemne kolano oczywiście wyraża Czyściec, wśrod ziemi bliſko Piekła będący, w ktorym duſze cierpiących z wielkim uſzanowaniem, y pobożnością, te Nayświętſze Jmie wſpominaią, pragnąc go iako nayprędzey z Aniołami, y Duchami Niebieſkiemi, w chwale nieſkończoney wielbić. Podobnie y widzenie S. Jana w Jego obiawieniu, w tymże ſenſie rozumieć ſię powinno; gdzie Swięty Apoſtoł widział wſzelkie ſtworzenie Niebieſkie, ziemſkie, y podziemne, chwalące ſiedzącego na Tronie Baranka. (i) *(Vidi) omnem creaturam, quæ in Cælo eſt, & ſuper terram, & ſub terra & omnes audivi dicentes, ſedenti in Throno, & Agno, benedictio &c.*

Swięty Marek w Rozdziele 9. ſwoiey Ewangelij wſpomina ſłowa Zbawicielowe, ktore o karaniu duſz na tamtym świecie nieugaſzonym ogniem mowił: *Omnis enim igne ſalietur, & omnis victima ſale ſalietur.* Każdy albowiem ogniem ſolony będzie, á każda Ofiara ſolą ſolona będzie. Na ktore ſłowa *Marcus Marulus Lib. 5. Cap. 11. de purg.* tak mowi: *Sicut caro ſalitur ut corruptibili humore exſiccato, dierum multorum uſui apta ſit, ita qui in purgatorio igne ſalitus fuerit, aptus erit uſui vitæ æternæ; niſi enim ad purum excocti fuerimus, numquam ſummæ illi puritati, Deo, jungi, adhærereq; poterimus.* Jako mięſiwa ſolone bywaią, aby przez ſkazitelney wilgoci wyſuſzenie, na wiele dni do używania przydały ſię; tak ktoby w Czyſcu ogniem ſolony był, ſpoſobny będzie do życia wiecznego; ieżeli albowiem do pierwſzey czyſtości wypaleni nie będziemy, nigdy z BOGIEM złączyć ſię nie będziemy mogli,

Swięty Dionyzyuſz Areopagita Uczen S. Pawła Apoſtoła, uſzczęśliwiony widzeniem y ſłodką rozmową z Matką Boſką. *Lib. de Eccl. Hierarch. par. 3.* tak piſze: *Precatur Oratio illa Anſtititis, Divinam clementiam, ut cuncta dimittat per infirmitatem humanam admiſſa peccata defuncto, eumq; ſtatuat in regione vivorum.* Proſi Modlitwa ona Biſkupa Boſkiey łaſkawości,

aby

(i) Apoc. 5.

aby wszystkie odpuścił przez słabość ludzką popełnione grzechy umarłemu, y postanowił go w krainie żyiących.

Tertulianus, ktoren żył za czasow S. Polikarpa Ucznia S. Jana Ewangelisty w Księdze *de Corona militis* to ma: *Oblationes pro defunctis, pro natalitiis amnua die facimus.* Ofiary za umarłych, za nasze rodziny corocznie czyniemy.

Swięty Jan Chryzostom w Kazaniu swoim do ludu Antycheńskiego świadczy, że ieszcze za czasow SS. Apostołow, był ten zwyczay w Kościele Chrystusowym modlić się za dusze umarłych, dla ich uwolnienia. (k) *Non temere ab Apostolis haec sancita fuerunt, ut in tremendis misterijs, defunctorum agatur commemoratio. Sciunt enim illis inde, multum contingere lucrum, & utilitatem multam.*

Swięty Cyryl Alexandryiski. (l) *Sic plena misericordia ostenditur, si non solum vivis in hoc mundo, verum etiam morte oppressis, & in tenebrosis abyssi recessibus sedentibus dimissionem praedicaverit.* Tak zupełne miłosierdzie pokazuie się, gdy nie tylko żywym na tym świecie, ale nawet śmiercią przyciśnionym, y w ciemnych przepaści mieszkaniach siedzącym uwolnienie ogłosi.

Swięty Grzegorz Papież pisząc na trzeci *Psalm* pokutny to ma: *Scio futurum esse, ut post hujus vitae exitum, alij flammis expientur purgatorijs, alij sententiam damnationis subeant.* Wiem rzecz nastempuiącą, iż po tego życia skończeniu, iedni ogniem wypłacać się będą Czyscowym, inni wyrok potempienia będą ponosić.

Twięty Grzegorz Nissenski ieden z SS. Oycow Greckich, przeciwko dawnieyszemu Greckiemu błędowi to ma: *Si aliquis Christi amicus, consentiens in hac vita, purgare peccata minus potuerit, post transitum hinc, per purgatorij ignis conflagrationem expedietur, hoc autem praedicamus, hoc dogma veritatis servamus, & ita credimus.* Jeżeliby ktoren z Chrystusowych Przyiacioł, zgadzaiący się w tym życiu, oczyścić się z grzechow

(k) S. Chrysost. Hom. 69. ad pop. Antioch. (l) Lib. 11. Cap. 3.

chow nie mogł, po zeyściu swoim, przez Czyscowego ognia płomienie uwolniony będzie, to opowiadamy, ten wyrok prawdy utrzymuiemy, y tak wierzemy.

Oprocz tych, inni, á prawie wszyscy SS. Oycowie, tak Greccy iako y Łacinscy, tak dawnieysi, iako y poznieysi, ktorych świadectwa, niezmierne napełniłyby Księgi, iednostaynemi usty głoszą, wyznaią, y opowiadaią; iż iest Czyściec mieysce kary od BOGA Wszechmogącego stworzone, w ktorym dusze wiernych, za drobnieysze w tym życiu wystempki, lub za śmiertelne iuż odpuszczone, po zeyściu z tego świata, sprawiedliwości Jego nieskończoney wypłacaią się.

Zarzucaią Heretycy, pokazuiąc z Pisma nowego Testamentu, że tylko dwoie mieysca są dla dusz ludzi zmarłych na tamtym świecie; mieysce zbawienia, y mieysce potempienia, zaczym trzeciego mieysca Czyscowego nie ma. Mowi albowiem Ewangelia u S. Mateusza. (m) *Szeroka Brama, y obszerna droga iest, ktora prowadzi na zgubę, á wiele iest ktorzy idą przez nią. Jak wąska Brama, y ścisła droga iest, ktora prowadzi do życia, á mało iest ktorzy znayduią ią.* (n) U Swiętego Marka. *Kto uwierzy y ochrzczony będzie, zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy potempiony.* U Swiętego Łukasza w Rozdziale 16. Łazarz od Aniołow zaniesiony iest na łono Abrahamowe; á Bogacz potempiony w piekle. U Swiętego Mateusza w Rozdziale 25 *Poydą ci na karanie wieczne, sprawiedliwi zas na żywot wieczny.* Przetó Pismo nowego Testamentu sprzeciwia się Czyscowi.

Odpowiada się na ten zarzut: że dwoie są tylko mieysca dla dusz zmarłych na tamtym świecie, rozumieiąc o mieyscach wieczności, á nie o mieyscach szczegulnie; ponieważ iest mieysce trzecie Czyściec, y czwarte dusz w grzechu pierworodnym schodzących. Jako tedy są szczegulnie dwa stany wieczne dusz, to iest stan szczęśliwy y nieszczęśliwy, tak wieczne szczegulnie są dwa mieysca, o ktorych wszystkie texta

(m) Matt. 7. ℣. 13. (n) Marci. 16. ℣. 16.

texta wſpomnione mowią. Oſobliwie text oſtatni, gdzie Zbawiciel mowi o dniu oſtatecznego Sądu, ktorego czaſu ſkończony będzie Czyściec, ile gdy tego dnia wſzyſtkie doczeſne tak dobra, iako y karania, uciſki nędzę, ſkończą ſię, á wieczność naſtąpi.

Zarzucaią powtore. Chryſtus powiedział Łotrowi dobremu na Krzyżu pokutuiącemu: (o) *Dziś ze mną będzieſz w Raiu.* Zaczym Czyſca nie ma, dla tych ktorzy w tym życiu pokutuią, á zatym duſze zmarłych muſzą zaraz po śmierci iść albo do Nieba, albo do Piekła.

Odpowiedź I. Pytam ſię Heretykow. Na ktore mieyſce zaraz po śmierci duſza dobrego Łotra poſzła? nie do Nieba? bo do w Niebowſtąpienia Zbawicielowego było zamknięte. Nie do Piekła? bo mu tam Chryſtus nie obiecał. Zaczym to ieſt oczywiſty fałſz, że duſze ſchodząc z tego świata muſzą zaraz po śmierci iść albo do Nieba, albo do Piekła.

Odpowiedź II. Ze duſza dobrego Łotra zaraz poſzła za Zbawicielem, to ſię ſtało z oſobliwego przywileiu pozwolonego łaſkawie od Zbawiciela pokutuiącemu Łotrowi, w ktorym odpuścił mu nie tylko wyſtempki iego, y karę wieczną za nie, ale nawet y doczeſną po śmierci. Przeto zaś, że ten przywiley był pozwolony iednemu, nie może ſię wnoſić, aby taka łaſka była dla wſzyſtkich pozwolona, zaczym nie wnoſi ſię znieſienie Czyſca.

Odpowiedź III. Niektorzy daią. Jż ponieważ dobry Łotr, okrutne Krzyża boleści, dla ſprawiedliwości y pokuty ponioſł, mowiąc: (iako czytamy w Ewangelij.) *My wprawdzie ſprawiedliwie, albowiem ſłuſznie za ſprawy naſze odbieramy, ten zaś nic złego nie uczynił*, tu uczynił zadoſyć za te karanie doczeſne ktore miał był w Czyſcu ponoſić; iako inni cierpliwie znoſząc boleści, choroby, y utrapienia na tym świecie, tym ſpoſobem odbywaią karania doczeſne tamtego świata.

Zarzucaią

(o) Lucæ. 23. ℣. 43.

Zarzucaią ieſzcze. Marnotrawnego Syna, BOG przyimuie z miłością gdy będzie pokutował, o czym Ewangelia *Lucæ* 15. zaczym nie ma iść do Czyſca; BOG Wſzechmogący albowiem, wſzyſtkich uſprawiedliwionych, gdy iako Oćieć Synow przywłaſzczonych kocha, niepodobna, aby ich na nieznośne Czyſcowego ognia karania miał poſyłać.

Odpowiedź I. Jż z tego Argumentu Heretykow wnoſi ſię. Jż gdyby BOG przyiętego Syna do łaſki, nie miał karać, tedyby go y na tym świecie, karaniem doczeſnym nie dotykał. O czym przeciwnie Piſmo nas naucza: (p) *Quem enim diligit Dominus, caſtigat: flagellat autem omnem filium, quem recipit.* Kogo albowiem kocha Pan, karze: Chłoſta zaś każdego Syna, ktorego przyimuie. Y na drugim mieyſcu *Ego quos amo arguo, & caſtigo* Ja ktorych kocham winuie y karze.

Odpowiedź II. Jż Kościoł S. nie naucza żeby wſzyſtkie duſze miały iść koniecznie do Czyſca, ale tylko te ktore potrzebuią za ſwoie nieſpokutowane winy oczyſzczenia, iako ſię wyżey powiedziało.

Zarzucaią nakoniec. Nigdzie w Piśmie tego ſłowa nie ma *Czyściec*, zaczym y Czyſca niema.

Odpowiedź I. Nigdzie w Piśmie tego ſłowa nie ma *Trinitas* Troyca S. zaczym y Troycy Nayświętſzey nie byłoby, co ieſt bluźnierſtwo. Toż ſamo może ſię mowić y o innych Artykułach Wiary S. ktorych wyraźnych ſłow Piſmo nie kładnie.

Odpowiedź II. Jako dla tego aby Artykuły Wiary naſzey, były uznane za Artykuły Wiary, nie potrzeba aby w Piśmie Jmiona y ſłowa ich były wyrażone, ale doſyć ieſt aby rzecz ſamą Piſmo opowiedziało y wyraziło, lub z ſłow Piſma prawda wynikała; tak dla tego aby Czyściec uznany był za Artykuł Wiary, nie potrzeba aby te ſłowo *Czyściec* Piſmo wſpominało, ale doſyć ieſt, aby rzecz y iſtotę iego wyraziło, albo żeby z tych ſłow Piſma, można Artykułu tego prawdę ſprawiedliwie wnoſić.

(p) Ad Hebr. 12.

S P O S O B II.

Dla ratowania duſz.

Ofiara Mſzy Swiętey.

UCzy nas Wiara, że bezkrwawna, ktora w Kościele Bożym, od należytych zwykła ſię czynić Kapłanow Ofiara, nieſkończony w ſobie zawiera ſżacunek; przez nie albowiem Jednorodzony Oyca Przedwiecznego Syn, prawdziwy BOG y Człowiek, mocą władzy Kapłanom udzieloney, przez poświęcaiące ſłowa, Jego nieſkonczonemu Maieſtatowi oddaię ſię y ofiaruię. Ta Ofiara z ſiebie ſamey przewyżſza wſzyſtkie zaſługi, ktoreby mogli uczynić, bez całą wieczność, gdyby w nieſkończonęy byli liczbie, wſzyſcy Aniołowie, y Swięte duſze, tak te ktore ſą w Niebie, iako y te ktore ſą y będą w tym życiu, choćby bez całę wieczność w naydoſkonalſzym czynili ſwoie ſprawy ſtopniu. Te Nayświętſze dzieło ieſt nayſzczęśliwſzym portem, do ktorego Zbawiciel, w nieoſzacowaney krwi ſwoiey powodzi, przyprowadza dla naſzey potrzeby, ſkarby tak drogie ſwoich zaſług, że ſię niemi; nie tylko my możemy doſtatecznie wypłacić Boſkiey ſprawiedliwości, ale y za kogo innego doſyć uczynić. Jeſt Trybunałem łaſki, przed ktorym ſtoiąc, z pewną nadzieią każdy, tyle odbierać może dobr, ileby ſam życzył ſobie; ieſt źrzodłem nigdy niewyczerpanym, na ochłodę pragnących, na obmycie przybrukanych, na poſiłek, do Oyczyzny dążących. Jeżeli albowiem Chryſtus w tey Ofierze, przez otwarte ſwoie rany, niby przez uſta, wołać, y przyczyniać ſię za nami do Oyca ſwego Przedwiecznego nie przeſtaie, ktoż może pomyślić o tym, aby miał kiedy nadzieie ſtracić, żądania ſwego, o co przez tego Pana domagałby ſię. A kiedy to prawda ieſt, że w ſtarego Teſtamentu obrządkach ofiary bydląt na ſtos drew od Kapłanow położonych, tę dzielność miały w ſwoim paleniu, że gniew ſprawiedliwego BOGA odwra-

caiąc

caiąc, miłosierdzia łaskę wypraszały, iakieyże dzielności nie będzie ta ofiara, ktora nie bydlęta iakie proste, ale w sobie prawdziwego BOGA y Człowieka ma, á Syna tego Maiestatu Pana, ktoremu się będzie oddawała?

Jednostayne w tym iest wszystkich Teologow zdanie, iż każdy z wiernych dwoiakim sposobem, z tey Nayświętszey Ofiary może pozyskać sobie zbawienną łaskę, y dwoiakim sposobem przez nią wypłacić się BOGU. Nayprzod, może pozyskać skarb łaski, przez moc wewnętrzną tego Naychwalebnieyszego Sakramentu, iako mowią *ex opere operato*, to iest z zasług nieskończonych Chrystusa, odbieraiąc łaskę tak pewną, że się na iey pozyskaniu zawodzić nie może. Powtore mniey albo wieycey *ex opere operantis*, z własnych czyli Kapłana ofiaruiącego, czyli słuchaiącego Mszy S. zasług, według ktorych miary, tyle na każego z nich spada łaski, ile sobie kto zasługuie. Podobnym także sposobem y wypłacać się może kto za wszelkie wykroczenia, słuchaiąc albo odprawuiąc Mszą S. ponieważ dosyćuczynienie, y zasługi nieskończone przez ten Sakrament spadaią na nich, y tymże samym udzielaią się do zapłacenia za wystempki tak własne, iako y cudze. Gdy tedy ten nieoszacowany skarb iest dla nas zawsze otwarty, z taką nayłaskawszego Pana wolą, żebyśmy wszyscy ustawicznie z niego biorąc w potrzebach naszych ratowali się, ktoż będzie tak leniwy, żeby się nie ruszył do wzięcia sobie iakiey cząstki, ktorąby y swoy y cudzy dług mogł opłacić? Gdy tak wielka iest sposobność, kto będzie tak nieludzki y skompy, żeby żałował komu tego, co go nie kosztuie? żeby tego morza łaski nie użył, na zagaszenie płomienia kary, gdy się samo na wylanie ofiaruię? żeby tym naysłodszym pokarmem zgłodniałych nie posilił, y tym kluczem więźniow zatrzymanych, nie wyprowadził na wolność Synow Boskich.

Kiedy lud Jzraelski, ięczał ściśniony boleścią ran srogich.

gich, ktore ogniſte węże karząc ſzemranie ludu po zadawali, świadczy Hiſtorya Piſma S. że Moyżeſz z roſkazu Boſkiego kazawſzy zrobić węża miedzianego, wyſtawił go na widok ięczącemu Poſpolſtwu, aby każdy iednym weyźrzeniem na niego, doſkonale uzdrowionym zoſtawał, od iadowitego ukąſzenia, y patrzaniem na tego leczył ſię, od ktorego cierpiał. Już nie węże na ukaranie drobnych wyſtempkow ſpuſzczone, ale ręka ſprawiedliwego BOGA przyciſka duſze Czyſcowe, pod ktorey ciężkim razem ięcząc, wołaią o ratunek. Otoż tegoż ſamego Pana ręka, ktora ich przyciſka, ſama ſię im daie na pomoc y ulgę w bezkrwawney Kościoła Swiętego Ofierze, żeby od niey były uwolnione, od ktorey cierpią. Podnioſł był w gore Moyżeſz miedzianego węża, dla tego żeby utaione w nim lekarſtwo, na wſzyſtkich pokąſanych wypadało. Gdy tego Nayświętſzego Pana, w poświęconey Hoſtyi, Kapłan na widok podnoſi, uleczenia dobrotliwego łaſka, na duſze cierpiące ſpada; Wſzakże gdy mieſzkał z nami, śmiertelnym przyobleczony ciałem, świadczy S. Łukaſz. (q) *Że moc z niego wychodziła, y uzdrawiała wſzyſtkich*; taż ſama y teraz gdy w Sakramentalnym zoſtaie utaiony Chlebie, wypada zlewaiąc ſię na pragnących iego pomocy. Wąż podnieſiony Moyżeſzow, lubo wyniſzczał boleść, iednak na ſwoim mieyſcu uleczonych zoſtawiał. Ten zaś Pan w ręku Kapłańſkich poświęcony, y przez Ofiare Oycu Przedwiecznemu, niby w gorę podwyżſzony, według ſwoiey obietnicy wſzyſtkie za ktore ieſt ofiarowany duſze, do ſiebie ciągnie.

Co to ieſt że po poświęceniu Hoſtyi, Kapłan tak Ciało Pańſkie, iako y Krew Nayświętſzą, ludowi do gory ią podnoſząc na widok pokazuie? Rozumiem że ta á nie inna tego przyczyna, tylko że w ten czas ſam Zbawiciel z rąk Kapłańſkich woła na nas, y niby ſpiących przez niepamięć budzi, zachęcaiąc abyśmy naſze Modlitwy z Jego Ciałem y Krwią

(q) Lucæ 6. ℣. 13.

Krwią Nayświętszą łącząc, do teyże Ofiary przyczyniali się. W ten czas nam Krew swoie pokazuie, ktora przy śmierci Jego wylana nie o zemstę, ale o darowanie wołała, żebyśmy przez iey miły głos, wyrobili darowanie pozostałych win cierpiącym Swiętym Więźniom; przypomina rany, ciernie, gwoźdźie, Krzyż okrutny, żebyśmy temi instrumentami, niby kluczem przybranym otwierali im drzwi zawarte do Nieba.

Gdy przytomni Nayświętszey Ofierze łączemy intencyą naszę z intencyą ofiaruiącego Kapłana, y serca naszego wołania z ofiarowanym Zbawicielem, iesteśmy tego pewni, że z nim razem złączone y przyięte staną przed Obliczem Maiestatu Oyca Przedwiecznego nasze proźby; tak właśnie, iak gdy w liście napisanym, drugi list zawiniony, bywa oddawamy temu, do kogo iest posłany; lecz dla tego szczęścia naszego y przysługi duszom, trzeba te zachować kondycyą, żebyśmy zbrukanego nieprawością nie mieli serca naszego, ktore z czystym Barankiem łączyć się nie może, ani się odzywać aby było wysłuchane, według świadectwa Pisma. (r) *Nieprawość ieżeli upatrzyłem w sercu, nie wysłucha Pan.*

Nicolaus Zaghi Lib. Miracu. SS. Sacramenti pisze: Jż po zmarłym Oycu zwykł był Syn znaczne pobożne uczynki czynić, Modlitwy, nabożeństwa, iałmużny, dla ratunku duszy iego; Te pobożne sprawy przez długi czas nie przestannie czyniąc wnosił sobie dobrą nadzieię, że iuż Ociec iego, w chwale wiekuistey, z błogosławionemi duszami odpoczynku zażywa. Gdy tą nadzieią upewniony, dnia iednego w swym domu uspokoiony znaydował się, staie przed nim, od kilku lat zmarły Ociec, czarną pokryty kapą, ktorą, odsłoniwszy, wszystek pałaiącemi otoczony y wskruś przeięty pokazał się bydź płomieniami. Na ten widok przestraszony Syn, nie bez wielkiego zadumienia krzyknie. Ach Oycze moy, gdy cie w tak okropnym widze odzieniu, pewnie iesteś

(r) Psal. 65. ℣. 18.

iesteś nieszczęśliwie na wieki potempiony? Bynaymniey (odpowiedział Ociec) ale z miłosierdzia Boskiego, iestem skazany do Czyśca, na wypłacenie się iego nieskończoney sprawiedliwości, za pozostałe mdie wystempki. A iakim to może bydź sposobem (rzecze Syn) żebyś do czasu tego cierpiał, te tak srogie męki, gdy ia ustawicznie nie przestałem, ratować cie iałmużnami, Modlitwami, y innemi dobremi uczynkami? Na to odpowiedział Ociec: nic mi to bez ten wszystek czas nie pomogło dla tego, żeś bez ten czas, nigdy w stanie łaski nie był; twoie iałmużny, Modlitwy, były umarłe, spowiedzi, kommunię świętokradzkie. Lecz obacz się przynaymniey teraz Synu, y miey użalenie, nie tylko nad moią, ale y nad twoią własną duszą; ia lubo te męki cierpie, ale mam nadzieię pewną że będę przypuszczony do oblicza Boskiego, ty w tym w ktorym się teraz znayduiesz stanie, na wieczne godzien iesteś bydź posłanym męki. To wyrzekłszy z oczu Syna zniknął.

Piękne podobieństwo, zachęcaiąc wszystkich do częstych ofiar za zmarłych dusze, przytacza S. Augustyn mowiąc: Jż iako kiedy kwitnie winna Macica w Ogrodzie, lub w polu, tego samego czasu, wino w naczyniach będące, daie się słyszeć, zapach swoy po powietrzu obszernie rościągaiąc; tak gdy w sercach wiernych zaczyna niby kwitnąć nabożeństwo ku duszom zmarłych, przez świątobliwe postanowienia, y dobre intencye, czynienia ofiar za nich w Kościele, iuż od tego czasu dusze, lubo są zamknięte w głębokim Czyscowym więzieniu, zaczynaią słyszeć zapach przyszłey za nich ofiary, y cieszyć się owocem nastempuiącym pożądanego swego uwolnienia; á iako odległość wytłoczonego wina od Macicy, nie tamuie skłonności przyrodzoney, ktorą ma kwiat z Owocem, tak odległość dusz od ofiary, nie zabrania im tey uciechy żeby się nie mieli weselić, z Owocu zaczynaiącey się ofiary. Rachował Anioł Pustelnika kroki idącego

dla

dla siebie opodal po wodę, y pisał ie w Regestr zasług iego przed BOGIEM. Czyliż nie rachuią y te kroki Aniołowie, ktore każdy z nas czyni wychodząc z swego domu do Kościoła, aby tam z źrzodła nieprzebranego miłosierdzia, nabrał żywey wody, na zagaszenie płomieni dopiekaiących? Pewna rzecz, że te same kroki, iuż zaczynaią chłodzić upalone dusze.

Speculum Exempl. świadczy, iż ieden z sług Boskich, po śmierci przywrocony do życia opowiadał; iako przyprowadzonym będąc nad Czyściec, w nim obaczył Przyiaciela swego, ktorego w życiu znał, wielce smutną dusze, á od niezmiernych ognia płomieni ktoremi ogarniona była ciężkość boleści y żalu na sobie wyrażaiącą. Tak iak była w ten czas żałosna y strapiona, tak w momencie iednym wszystka rozweseloną pokazała się, właśnie gdyby iakie nay większe odebrała była Dobrodzieystwo. Spytał ią sługa Boski, coby za przyczyna była, tak nagłey w tak ciężkich mękach radości? Odpowiedziała: Jż tego momentu BOG miłosierny, raczył iey dla folgi y rozweselenia obiawić; że się w domu iey urodził Wnuk, ktoren swego czasu postąpiwszy na urząd Kapłański, pierwsze swoie Msze maiąc za nią, wybawić ią miał od tych ciężkich mąk, y dla tego ta wiadomość iak widzisz, tak mnie wielce rozweseliła. Urodzenie niemowlęcia ktoren po długim czasie kiedyś miał był Mszę S. odprawić, taką folgę uczyniło duszy, że niby zapomniała y nie słyszała tych ktore ią trapiły boleści, rozweselało ią smutną, ratowało strapioną. Coż za radość nieporownana będzie, tey duszy, ktora upewnioną zostanie, że iuż zaczyna się za nią ta ofiara, ktora iest dla niey przebłaganiem skutecznym Boskiego Maiestatu, zupełnym dosyćuczynieniem za dług pozostały, kluczem otwieraiącym zamknięte więzienie, rosą Niebieską zalewaiącą wzniecone płomienie, y wyprowadzeniem bespiecznym na drogę do Oyczyzny.

Swięty

Swięty Jan Chryzoſtom naucza, że Aniołowie nie tylko z wielkim nabożeńſtwem y uſzanowaniem, znayduią ſię przy Ołtarzu w ten czas, gdy ſię ſtraſzna zbawienia naſzego odprawuie ofiara, ale po ſkończeniu iey, tego momentu iako nayprędzey, biegną do Bram Czyſcowych, przynoſząc duſzom nieoſzacowany ſkarb ofiary na wypłacenie ſię Maieſtatowi Boſkiemu. Gdybyśmy dziſiay mogli ſtanąć przy Bramach Czyſcowych, czyli wieleby też narachowaliśmy SS. Aniołow, przylatuiących z tą weſołą nowiną? Ach nie wiele podobno, miarkuiąc tak znaczną oziembłość, znayduiącą ſię w Chrześciańſkich ſercach, á co większa prawie wkorzenioną, tak ku tey Nayświętſzey Ofierze, iako też ku ratowaniu duſz tym nayſkutecznieyſzym ſpoſobem; gdy prędſi ieſteśmy do zbytkow, y łatwiey damy ſię namowić na to czego ſię niegodzi czynić, niżeli na tak zbawienną ſprawę. O ślepoto nędznych ludzi nie poznaiących ſwoiego uſzczęśliwienia! Przez to że ſłuchacie Mſzy S. rowno z Aniołami, na waſzego lubo utaionego pod Sakramentalnemi przypadkami BOGA zapatruiecie ſię, nie iuż iako pielgrzymuiący do Oyczyzny Niebieſkiey, ale iako właśni Obywatele, po między ktorych Aniołowie Woyſkami znayduią ſię, przez to zaś że ie ofiaruiecie za duſze zmarłych, czynicie ſobie Przyiacioł tak wiernych, ſzczerych, pamiętnych Dobrodzieyſtwa ſobie wyświadczonego, y zawſze przed BOGIEM za wami ubiegaiących ſię, że nad nich większych, ſzczerſzych, y wiernieyſzych mieć nie możecie.

Mſza S. ofiarowana za żyiących, nie tak nas upewnia o przyięciu iey przed Maieſtatem Boſkim, iak gdy ieſt ofiarowana za umarłych. Bo albo daiący na Mſzą będzie w niełaſce Boſkiey, albo ofiaruiący, albo też ten, za kogo ieſt ofiarowana, ktore okoliczności rodzić w nas mogą iaką niepewność; Ale uczyniona za zmarłych, upewnić nas powinna o ſkutku, ktorego nie może tracić; bo choćby naymuiący,

cy, y odprawuiący (uchoway Boże) znaydowali ſię przez ſwą ułomność w niełaſce Boſkiey, duſza umarłego ieſt w ſtanie łaſki, w ktorey iuż ieſt potwierdzona, tak że iey ſtracić nie może. Jako tedy daiąc kto iałmużne potrzebnemu, gdyby miał ſumnienie grzechem śmiertelnym obciążone, lubo iego ta ſprawa byłaby przed BOGIEM umarła, dla tego że ieſt nieprzyiacielem Boſkim, z tym wſzyſtkim ubogi korzyſtuie z tey iałmużny, y modli ſię za niego; tak naymuiąc Mſzą za umarłych w podobnym ſtanie, luboby był nieprzyiacielem Boſkim, może ſwoiego nabożeńſtwa ſkutek otrzymać, że ſię duſza będzie modliła za niego, y uproſi mu przyiście do utraconey łaſki.

Jeżeli Mſza S. nie tylko ieſt wyobrażeniem, ale powtorzonym odnowieniem Ofiary krwawey, ktorą Chryſtus na drzewie Krzyżowym za świat cały uczynił, zacoż pod czas niey nie czyniemy tego, cobyśmy czynili, gdybyśmy ſię w ten czas na Kalwaryi znaydowali gdy Chryſtus umierał? Gdybyśmy w ten czas byli przytomni, á widzieli z ran Zbawicielowych ſtrumieniami wypadaiącą Krew Nayświętſzą, czylibyśmy mogli ścierpieć to, żeby tym naydrożſzym likworem, ziemia miała ſię napawać Kalwaryiſkiey gory? Ach z iakim uſzanowaniem przybiegalibyśmy na to mieyſce, nie pozwalaiąc tego; każdyby z nas za naywiękſze uſzczęśliwienie ſądził dla ſiebie, żeby mu ſię choć iedna kropelka Krwi tey Nayświętſzey na okup świata wylaney doſtała, każdyby ią z naygłębſzym dziękczynieniem za wybawienie ſwoie Oycu Przedwiecznemu oddawał. Zacoż dziſiay taż ſama Krew Nayświętſza na Ołtarzu poświęcona nie ma tego ſzczęścia, żebyśmy z ochotą y upragnieniem gorącym; duchownym ſpoſobem ią biorąc z rąk Kapłańſkich, Oycu temuż nieſkończonego miłoſierdzia, na wybawienie duſz z niewoli oddawali? Dla dobra to naſzego chciał Zbawiciciel mieć powtorzoną te

ſwoie Ofiarę, żebyśmy przez nią, wſzyſtko u Oyca Jego wypraſzali, zacoż tego dobra zażywać niechcemy?

Może kto zarzucić. Jż iedna Mſza S. dla tego że ieſt nieſkończonego ſzacunku, wyſtarczyćby powinna, ofiarowana za duſze zmarłych; ponieważ też ſame ciało, y taż ſama Krew, ktore Chryſtus na Kalwaryi, na okup całego świata oddał Oycu Przedwiecznemu ofiaruię ſię, y taż ſama Ofiara, ktorą w ten czas krwawą uczynił, teraz w Kościele bezkrwawnym ſpoſobem dzieie ſię. Ten Argument ieſt gnuśnych y leniwych Chrześcian, ktorych oziembłość w nabożeńſtwie podobnemi przyczynami od zbawiennych ſpraw odwraca. Nie przecze temu, żeby bezkrwawna zbawienia naſzego Ofiara, nie miała w ſobie nieſkończonego ſzacunku wewnętrznie zawierać, ktoryby nie tylko za iedne duſze, ale za wſzyſtkie ktorekolwiek były, ſą y będą, nie tylko doſtatecznie, ale y obficie, Boſkiey zadoſyć mogł uczynić y wyſtarczyć ſprawiedliwości; ale że nie ieſteśmy pewni tego, żeby Mſza ofiarowana, naprzykład za te duſze N. za nią przyięta była, ani ieſteśmy pewni tego, żeby BOG ſprawiedliwy dał ſię nakłonić, do przebłagania za te duſze, za ktorą ieſt Mſza ofiarowana, dla ſkrytych y przepaściſtych ſądow ſwoich, z tey przyczyny nie powinniśmy nigdy uſtawać w poſyłaniu, y w powtarzaniu częſtych Ofiar. Czytamy w życiu S. Ludwika Bertranda, że ten Swięty, przez ośm lat uſtawicznych, czyniąc gorące Modlitwy, umartwienia, y Mſzę Swięte odprawuiąc, za duſze ſwoiego zmarłego Oyca, żeby go był z mąk Czyſcowych uwolnił, z tym wſzyſtkim przez tak długi czas, tak mocne około wybawienia tey duſzy czyniąc ſtarania, przez powtarzania uſtawiczne wſpomnionego nabożeńſtwa, aż po oſmym dopiero ſpełnionym Roku, łaſkę uwolnienia duſzy Oyca pozyſkał. Co nie dla innych przyczyn ſtało ſię, tylko ſzczegulnie, że Sądy Boſkie przed nami zataione, dla niedościgłych przyczyn, ſkutku czynionego

nabożeńſtwa

nabożeństwa nie pozwalaią dostąpić, duszom za ktore iest ofiarowane. Czego sami na sobie częstokroć doznaiemy, gdy w naszych prozbach, lubo ie łączemy z zasługami, tegoż samego Wcielonego BOGA, pożądanego nie odbieramy skutku, dla tychże samych niedościgłych Sądow Boskich przepaści.

Gdyby kto, maiąc swoiey władzy pozwolone klucze dla otworzenia więzienia, w ktorym zamknięci więźniowie na męki skazani, w oczach iego ponosiliby karania nieznośne, tak że iednychby w koła wplatano, drugich ostremi żelazami rościnano, szarpano, innych w rostopionych kruszcach bez naymnieyszey folgi y użalenia smażono; á ten gdyby klucze maiąc,y tak wielkie widząc mizernych więźniow udręczenia, dla swoiego prywatnego interessu, lub mniey potrzebney zabawy, odwrociwszy się od nich, mimo wszelką uwagę y wzgląd, na prozby y płaczliwe wołania cierpiących, klucze nazad oddał, niechcąc otworzyć więzienia, y na wolność cierpiących wypuścić, zostawuiąc ich w tymże samym nieszczęśliwości stanie; rozumiałbym, że sprawę taką każdyby sądził za naywiększy kryminał, przeciwko miłości bliźniego popełniony. Niech mi się tu godzi zbawienną uwagę uczynić tym, ktorym Kościoł S. klucze władzy, do otworzenia Czyscowego więzienia pozwolił, daiąc im moc czynienia Ofiar za żywych y umarłych, y przez ktorych cokolwiek bedzie rozwiązano na ziemi, będzie rozwiązano y w Niebie. Wam szczegulnie o Boscy Kapłani, powierzone są klucze do otwarcia tego więzienia przez Charakter władzy Kapłańskiey, ktoremi kiedy zechcecie zawsze możecie otworzyć. Czyliż przez Wiarę nie widzicie tego więzienia, y w nim mąk dusz cierpiących? albo czyli nie słyszycie głosu y wołania, ktorym was proszą abyście im tey władzy kluczami, ktora wam iest szczegulnie oddana otworzyli zawarte wrota? Jezeli potrzeba doczesney iakiey zabawy, albo interes-

ſow, tamuie wam drogę przyſtąpienia do Ołtarza, położcież na wagę rozeznania, z iedney ſtrony męki y katownie duſz cierpiących, z drugiey ſtrony, waſze doczeſne zabawy, y rozumu okiem przypatrzcie ſię, ktore więcey ważą, y ktoreby was bardziey powinni do Ołtarza pociągać, niżeli od niego odprowadzać? Gdy prywatny waſz intereſs, albo mniey potrzebna zabawa od Ołtarza was odwraca, to właśnie czynicie, iak gdyby na pokazane wam męki duſz Czyſcowych, y na obiiaiące ſię o uſzy waſze ich głoſy odwracaliście ſię, á màiąc w ręku klucze władzy, przez nielitość, dobrowolnie niechcielibyście im otworzyć. Przez krotki czas, bo tylko przez pułgodziny, pod czas Mſzy S. duſzom darowaney, zabawilibyście ſię, á wieczność całą ſzczęśliwą im oddalibyście. Niebyłaby rzecz chwalebna nie uczynić potrzebnemu tego, co ani zmordowania przynoſi, ani koſztować może. Gdy Chryſtus po oſtatniey wieczerzy miał umywać Uczniom ſwoim nogi, oznaymił im o tym *że mu wſzyſtko dał był w ręce Ociec*, aby byli wiedzieli o tym Apoſtołowie, w ten czas poſtanowieni Kapłanami, że maiąc władzę do ſprawowania tego poſtanowionego Sakramentu, rownie wſzyſtko w ſwoich ręku mieć byli powinni. Z iakim zadumieniem patrza ſię na to Niebo, gdy widzi w ręku Kapłańſkich poświęconego BOGA! w ręku Kapłana ieſt w ten czas wſzyſtko, bo ieſt Pan nad Panow, Krol nad Krolow, Skarb do zapłacenia, Ofiara do przebłagania, Syn Oyca do uproſzenia, źrzodło łaſk do zagaſzenia dopiekaiących płomieni duſze Czyſcowe.

Zeby byli Chrześciańſkie ſerca zachęcili, á bardziey zagrzali do uczęſzczania ku tey Swiętey Ofierze naywyżſi Kościoła S. Biſkupi, oſobliwie Urban IV. Marcin V. Xyſtus IV. y Eugeniuſz IV. wielkie tak ſłuchaiącym iako y odprawuiącym nadali odpuſty. Lecz dziſiay znacznie oſtygła ta gorącość, ktora nieſzczęśliwie od dawnych czaſow wprowadzona

na do Kościoła Bożego wykorzeniona bydź niechce. Ubolewa ſerdecznie na to Auguſtyn Wielki, żaląc ſię na niektorych oſobliwie znacznieyſzych Chrześcian, ktorzy odważali ſię proſić Kapłana, aby im iako nayrychley Mſzę S. odprawił, że im przedłużone nabożeńſtwo zdawało ſię bydź nieznośne. Kładne tu ſłowa żalącego ſię tego S. Oyca. (s) *Valde dolendum eſt, quod & conqueri vobiſcum volo, quia ſunt aliqui, & maxime Potentes, qui cum veniunt ad Eccleſiam, non ſunt devoti ad laudes Dei celebrandas, ſed cogunt Presbyterum ut abbreviet Miſſam, & ad eorum libitum cantet.* O nieſzczęśliwy zbytku, á bardziey nierozumna ſwywolą nie dobrych Chrześcian, iak ſię dziſiay z niemałym zgorſzeniem zagęściłaś! Co to za zgorſzenie widzieć Chrześcianina, teſkniącego ſobie przez krotki czas iedney Mſzy, przez ktoren czas za nayſzczęśliwſzegoby ſię powinien ſądzić, że ſię przytomny znayduie? Swięty Tomaſz Doktor Anielſki oprocz tey Mſzy ktorą ſam codziennie odprawiał, ſłuchał ieſzcze drugiey albo do niey ſłużył, á S. Piotrowi Pasqualinowi, widziany był Chryſtus w poſtaci dziecięcia pięknego ſłużący do Mſzy, dla pokazania wielkiey zbyt świątobliwości tey Nayświętſzey Taiemnicy. Niechże w nas nie poſtanie taka niegodziwa oziembłość, żebyśmy mieli ſobie przykrzyć y teſknić, pod czas tey Nayświętſzey Ofiary, przez ktorą tu na ziemi naywiękſzą BOGU czyniemy chwałę, ſobie arcy wielką zaſługę, á duſzom Czyſcowym naypewnieyſze uwolnienie.

HISTORYE.

I.

DRytelmus w Krolestwie Angielſkim urodzony, życia pobożnością, Jmieniem, y doſtatkami znaczny, zachorowawſzy w krotkim czaſie pod wieczor umarł, lecz naſtempuiącego dnia, bardzo rano gdy na pogrzeb iego gotowano rzeczy,

(s) S. Aug. Serm. 251. de temp.

rzeczy, przywrocony do życia został. Przestraszeni tym przytomni dla boiaźni pouciekali, sama się tylko żona została, lubo nie bez wielkiego lękania, do ktorey aby się nie trwożyła rzecze *Drytelmus*; Prawdziwie iestem wskrzeszony, y iest mi pozwolone życie ieszcze między ludzmi, lecz odmiennym od przeszłego życia sposobem. Zaraz tedy wstawszy poszedł do Kaplicy, ktora była opodal iedney bliskiey Wioski, tam na Modlitwie dzień cały przetrwawszy, wszystkie swoie dobra na trzy części podzielił, iednę dla żony, drugą dla dzieci, trzecią dla siebie zostawiwszy, ktorą zaraz na ubogie rozdał, á sam do Klasztoru *Majlos* poszedł, y stan Zakonny przyiął, żyiąc w ostrości y pokucie aż do śmierci. O tym tedy co widział taką czynił wiadomość. Osoba iakaś iasna y pięknego na twarzy weyrzenia, wziąwszy mnie za rękę, słowa do mnie nie mowiąc żadnego, prowadziła mnie na wschod Słońca; z ktorą idąc przyszliśmy nad dolinę wielkiey szerokości, y głembokości, y nieskończoney prawie długości, po lewey stronie od nas maiącą rzekę wielce straszną, z ktorey wypadały płomieniste ognie, á z drugiey strony wielką zawierzuchę, śniegu, gradu, y zimna nieznośnego, od popędliwych wiatrow wznieconą. Obydwie te strony pełne były dusz ludzkich, ktore raz tu, drugi raz tam były rzucane, á gdy nieznośnego ognia zcierpić nie mogły, wpadały w pośrodek onego zimna, ktorego gdy rownie nie mogły wytrzymać, znowu powracały do ognia, na przemiany mękę te cierpiąc. Przelatuiąc zaś z iedney na drugą stronę, na każdey z nich, od niezliczonych duchow nieczystych, były bez przestania niemiłosiernie dręczone. To widząc pomyśliłem że to było Piekło, na ktorą moią myśl odpowiedział mi Przewodnik: Jż nie to iest Piekło iako ty rozumiesz, á gdy mnie od tak straszliwego widzenia przerażonego ieszcze daley zaprowadził. Uyźrze z prędka alić pocznie mrok bydź, aż wszystko ciemności ogarnęły. W ktore gdyśmy weszli

tak

tak byli gęſtę, iż nic nie było widzieć tylko ciemności oprocz poſtaci, y ſzat, tego ktory mnie prowadził. Gdyśmy tedy tak nocą ſzli, poczeli ſię pokazywać przed nami częſte płomienia, wypadaiące iakoby z ſtudnie wielkiey, y zaś znowu w nie wpadaiące. Tam gdy mnie przywiodł Przewodnik moy, zniknął, á mnie ſamego w pośrodku ciemności, y widzenia tak ſtraſzliwego zoſtawił. Gdy one ogniowe bryły bez przeſtanku wyſtempowały, y zaś upadały, obaczyłem iż w tych bryłach ogniowych, pełno było duſz ludzkich, ktore iako perzyny z dymem wſtempuiące raz były w gore wyrzucane, drugi raz na głembokość wpadały, á oprocz tego ſmrod nieznośny z temi ogniami wypadaiący, wſzyſtkie mieyſca oney ciemności napełniał: Gdym tak czas nieiaki w boiaźni trwał, nie wiedząc co czynić, albo gdzie ſię obrocić miałem, alić za ſobą uſłyſzę głos niezmiernego płaczu, á zaraz y śmiechu, iako kiedy kto nieprzyiaciela poymie. Aż oto mnoſtwo złych Duchow, ktorzy pięć duſz niewymownie płaczących y lamentuiących, á ſami ſię wielce raduiąc y śmieiąc, wpośrodek onych ciemności ciągną. Z ktorych ilem mogł rozeznać, był ieden golony iako Kapłan, drugi świecki, á zniemi iakaś także Niewiaſta. Y tak zli Duchowie z onym łupem ſwoim, wpośrodek ſtudni oney pałaiącey wpadli. Za tym z przepaści oney płomienie z ſiebie wydaiącey, wyſkoczyli iacyś ſprośni Duchowie, y przybliżywſzyſie ogarneli mnie, ci oczy pałaiące mieli, á z uſt, y nozdrzy ogień ſproſny wypuſzczaiąc, trapili mnie; ſkacząc około, kliſzczami ogniſtemi ktore w ręku mieli, grozili mi, chcąc mnie porwać, z tym wſzyſtkim żadnym ſpoſobem nie mogli ſię mnie dotknąc, lubo mnie bardzo ſtraſzyli. Ja tam y ſam w ſtrachu niezmiernym oczy obracałem, aby zkąd iaka pociecha zaiaśniała. Alić z daleka uyźrze iako gwiazdę iaſną ku mnie ſpieſzącą ktora iak tylko ſię przybliżyła, wſzyſcy oni zli Duchowie pouciekali. Albowiem on był ktory

mnie przed tym prowadził. Ten obrociwszy się w prawą na wschod Słońca począł mnie prowadzić, y tak wyrwawszy z ciemności na iasne światło wyprowadził. Idąc tedy w światłości uyźrzałem przed nami mur bardzo wielki, ktorego ani długości ani szerokości końca nie było, y dziwowałem się temu żeśmy do muru szli, ponieważ żadnych drzwi nie było widać, ani okna. Gdyśmy tedy do muru przyszli, zaraz nie wiem iakim sposobem staneliśmy na wierzchu. Gdzie weszliśmy na pole dziwnie szerokie y wesołe bardzo, wonnych kwiatow pełne, tak iż wnet wszystek on smrod ktoregom się był napił, odemnie odpadł. Swiatłość taka tamte mieysca napełniała, iż wszystką iasność Słońca południowego przechodziła. Były też na tym polu niezliczonych ludzi w białych szatach gromady, y wiele mieysc weselących się dusz. A gdy między Chory szczęśliwych onych Obywatelow wpośrodek mnie wprowadził, iołem sobie myśleć, iż podobno to iest Krolestwo Niebieskie. Na myśl te moią odpowiedział Przewodnik. To nie iest Krolestwo Niebieskie. Gdy tedy idąc przemineliśmy te mieszkania dusz Swiętych, uyźrzałem przed nami daleko większą iasności przyiemność, gdziem też głos śpiewaiących bardzo wdzięczny słyszał, ale y wonności tak bardzo wielki zapach ztamtąd wychodził, iż on pierwszy o ktorymem rozumiał, że iuż nadeń nie mogł bydź większy, bardzo mi się mały zdał. Jako też y światłość tamta, od tey bardzo daleko zdała mi się mnieysza. Do ktorego mieysca tak roskosznego, gdym rozumiał żeśmy wniść mieli, alić moy Przewodnik stanąwszy, zaraz onąż drogą ktorąśmy przyszli, nazad mnie prowadził. A gdyśmy przyszli na onę mieysca wesołe, rzekł do mnie: Wiesz co to za mieysca ktoreś widział? Odpowiedziałem iż niewiem. Rzekł tedy Anioł: Padoł on ktoryś widział pełen płomieni y zimna strasźliwego, mieysce to iest, w ktorym karzą się te dusze, ktore zwłaczaią spowiedz, y poprawe złości swoich,

iednak

iednak w ſamym punkcie śmierci do pokuty ſię uciekaią, y tak z ciała wychodzą. A ci przez ſpowiedź y pokute z mocnym poſtanowieniem polepſzenia ktore przy śmierci mieli, wſzyſcy w dzień ſądny do Kroleſtwa Niebieſkiego poydą. A ieżeli więc będą mieli od żywych, wiele za ſobą Modlitew, iałmużny, y poſtow, á oſobliwie Nayświętſzey Ofiary Mſzy Swiętey, tedy przed ſądnym dniem bywaią wybawione. Studnia zaś ona ogniſta y ſmrodliwa, to ieſt paſzczeka piekła, w ktorą kto raz wpadnie, nigdy na wieki nie będzie wybawion. Mieyſce te kwitnieiące, na ktorym piękna ona młodź roſkoſzy zażywa, ieſt, do ktorego duſze tych prowadzą, ktorzy w dobrych uczynkach z ciała wychodzą, iednak nie ſą takiey doſkonałości, aby godne były zaraz do Kroleſtwa Niebieſkiego bydź wprowadzone. Ale w dzień ſądny do widzenia twarzy Bożey, y zażywania chwały Kroleſtwa Bożego będą przypuſzczone. Do ktorego ſąſiedztwa należy mieyſce ono, gdzieś ſłyſzał głos śpiewania z wonnością przedziwną. *V. Beda. Lib. 2. Cap. 13. de geſtis Anglorum.*

II.

SWięty Grzegorz *Lib. 4. Dialog. Cap. 55.* wſpomina o iednym Kapłanie pobożnym, ktoren dla ſłabości ciała, z roſkazu Lekarzow, łaźni zażywał, ktora w ſkale była wykowana, maiąca w ſobie naturalnie ciepłe wody. Czaſu tedy iednego gdy dla kompania ſię do wſpomnioney łaźni poſzedł, znalazł tam nieznaiomego człeka, oczekiwaiącego na przyście iego, żeby mu w tey łaźni ſłużył, y zaraz ze wſzelką pilnością począł go rozbierać, y inne należące do tego uſługi czynić. Bardzo częſto chodził on Kapłan dla kompania do oney łaźni, á za każdym razem tego człeka zaſtawał, y wſzelką uſługę od niego miewał. Przeto uważaiąc ſkromność iego, á przytym ochotę niewypowiedzianą w uſługach, chcąc mu wdzięczność za iego prace pokazać, gdy miał iść do łaźni, wziął

z sobą dla niego dwa Chleby, z ktoremi iak tylko przyszedł, zastawszy tegoż samego człeka w łaźni, y usługę wszelką od niego odebrawszy, Chleb ten na zawdzięczenie iego pracy, ofiarował mu. Zbraniał się przyiąć tey darowizny on człowiek mowiąc: Pokornie dziękuie Wielebności waszey, za te łaskę. Jedzenia żadnego nie potrzebuie, bo nie iestem człek tego świata. Jestem dusza tego, ktory był Panem tego mieysca niegdyś, á teraz za moie ułomności iestem do wypłacenia się BOGU tu naznaczony. Jeżeli zaś chcesz dobrodzieystwo iakie dla mnie wyświadczyć, Chleb ten Wszechmogącemu BOGU przez ręce ubogich poszlyi. Dla mnie zaś ta naywiększa łaska twoia będzie, gdy zbawienną y nayprzyiemnieyszą Oycu Przedwiecznemu Ofiare, Syna Jego, w Sakramentalnym utaionego Chlebie, za moie grzechy uczynisz. Ten zaś dowod przyiętey tey Swiętey za mnie Ofiary, y wysłuchaney twoiey prozby będziesz miał, gdy przyszedłszy do tey łaźni, mnie więcey tu nie obaczysz; to wyrzekłszy zniknął. Na te słowa zadumiały Kapłan, uważaiąc istote prawdy słow onego człeka, przez zniknienie iego, cały tydzień na gorących Modlitwach, postach, y rożnych trwał umartwieniach, codziennie Nayświętszą za wspomnione dusze sprawuiąc Ofiarę. Po skończonym tygodniu gdy się powrocił do łaźni, iuż więcey onego człeka w niey nie zastał. *Idem qui supra.*

III.

SAncius pierwszy Krol *Legionu* w Hiszpanij, mocą Rycerstwa y dzielności swoiey, podbiwszy pod władzę zbuntowanych *Legionu* Obywatelow, podbił rownie pod moc, *Gentisalwa* Xiążęcia kraiu tamtego, ktoren widząc się bydź w ręku *Sanciusza*, á lękaiąc się śmierci, żeby był życie ubespieczył, upadł do nog Krolewskich, prosząc o ołaskawe darowanie, sprzeciwienia się Krolewskiey iego władzy. Znalazł łaskę u dobrego Pana zawzięty winowayca, ktorego lubo *Sancius* przyiął do

łaski

łaſki upokorzonego, z tym wſzyſtkim on wznieconego w ſercu ſwoim przeciwko Krolowi zawziętości ognia, pokornym ſkłonieniem nie przytłumił, ani ugaſił; ale iak był złego przeciwko Krolowi umyſłu, tak ſkutek tego iak nayprędzey chciał był wykonać. Jadowitą tedy trucizną napoiwſzy iabłko, podał ie Krolowi, ktorego gdy ſzkoſztował, z życiem y Kroleſtwo muſiał tracić. Zaczym pomiarkowawſzy zarażonymſię bydź trucizną, co prędzey z Obozu ruſzył ſię do *Legionu*, dokąd iadąc w drodzę umarł. *Guſa* żona iego śmiercią męża ſtroſkana, z wielką ozdobą, y licznemi ofiarami pogrzebłſzy ciało *Sanciuſza*, ſama w Kląſztorze *Caſtelli* wzgardziwſzy światem, z wielą ſwoiego Kroleſtwa Paniami, ſtan Zakonny przyieła. Gdzie lubo uſtawicznie każdego dnia y nocy, gorące Modlitwy do BOGA, za duſze zmarłego męża poſyłała, oſobliwie iednak w każdą Sobote, więcey przyczyniała Modlitew, y w umartwieniach oſtrości, maiąc to na uwadze, że gdy Sobota ieſt dniem odpoczynku, żeby dnia tego *Sanciuſz* na nieſkończony mogł bydź do Nieba zaprowadzony ſpokoy. Jedney tedy Soboty, gdy uſilnieyſze o to czyniła nabożeńſtwa, klęcząc w Kościele przed Ołtarzem, ſtanął przed nią *Sanciuſz* w ſmutney bardzo poſtaci, żałobną pokryty odzieżą, ktorego dwoma łancuchami były okowane ręce, dziękuiąc za te miłość iemu świadczoną przez ſwoie Modlitwy, ale razem proſząc o dalſze nabożeńſtwa w te ſłowa: *Ach moia Krolowo! gdybyś wiedziała iak wielkie ſą moie męki w Czyſcu, większegobyś przyłożyła ſtarania, y większebyś miała nad moią nędzą użalenie. Ratuy prze BOG Guſa ratuy.* To wyrzekłſzy zniknął. Tym widzeniem iak bardziey ſtrapiona zoſtała *Guſa*, tak wedwoynaſob Modlitew, umartwienia, y Ofiar Swiętych przez dni 40. przyczyniła, każdego dnia y nocy, obſite łzy z oczu leiąc, żeby niemi więzy zatrzymuiące duſze ſtargała; przyczyniła iałmużny dla ubogich, chcąc przez ręce ich dług ſprawiedliwości Boſkiey wypłacić. Dnia

tedy 40. gdy na wspomnionych bawiła się nabożeństwach, powtore stanął przed nią *Sanciusz*, nie iuż iako przedtym w smutney postaci, ale wszystek wesoły y iasny, w bogatą chwały Niebieskiego Krolestwa, przybrany suknią, trzymaiąc na ręku bardzo drogie y piękne futro, ktore *Gusa* za dusze iego, posłała była nie dawno iednemu pobożnemu Kapłanowi na Mszę Swięte. Y rzecze: *Oto iestem o moia Krolowo, za twoim staraniem uwolniony od karania Czyscowego. Trway statecznie w tym Swiętym twoim przedsięwzięciu; Myśl zawsze o rzeczach wiecznych, o mękach piekielnych, o chwale wiekuistey, w ktorey ia zawsze będę twoim obrońcą.* Widząc y słysząc to *Gusa*, z wielkiego wesela porwała się ku niemu chcąc go do siebie przycisnąć, ktorego gdy uchwyciła za futro, *Sanciusz* zniknął z oczu iey, á w ręku *Gusy* cząstka tego futra została się, ktoremu przypatruiąc się poznała, że też same było futro, ktore posłała była, za dusze męża prosząc o Mszę. Na rozkaz *Gusy* przyniesiono darowane Xiędzu futro, w ktorym część iedna niby wyrwana była, á gdy te cząstkę ktora w ręku *Gusy* była, do tego futra przyłożono, za część do onegoż należącą, według miary, y znakow, od wszystkich uznana była. Ta cząstka futra oddana potym iest do Kościoła S. Stefana, nad rzeką *Miniią* w wspomnionym Krolestwie. *P. Joannes Baptista Nani apud Jacobum Massi appar.* 77.

IV.

GWido Strażnik Kościoła S. Piotra w Rzymie, w dzień Swięta wszystkich Swiętych, gdy wszystkie obchodził tamtego Kościoła Ołtarze, wzywaiąc Swiętych Pańskich na pomoc, przyszedł na ostatek przed Ołtarz SS. Apostołow Piotra y Pawła, przed ktorym miał takie wiedzenie. Widział Krola nad Krolmi, na bardzo wysokim y wspaniałym siedzącego Maiestacie, otoczonego niezliczoną liczbą, Swiętych Pańskich, y innych Niebieskich duchow. Dała się też wi-

dzieć

dzieć tam Krolowa Aniołow, także y ona liczbą znaczną otoczona SS. Panien, w iasne y bardzo kosztowne przybrana Szaty, z Koroną na głowie. Tamże pokazał się, w pięknym bardzo porządku, Dwor cały Niebieski. Swięci Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Doktorowie, trzymaiąc w ręku każdy z nich swoiey chwały Koronę, po między ktorych Anielskie Woyska uszykowane wdzięcznemi głosy, y słodkim śpiewaniem, wszystkie napełniały powietrze. Potym wszystkim, Anioł Stroż do wspomnionego *Gwidona* przystąpiwszy, y dawszy mu wiadomość o tych wszystkich Osobach coby były, ktore widział, poprowadził go na inne daleko odmiennieysze mieysce, na ktorym rozmaitey płci, y rożnego stanu Osoby znaydowały się, iedne na złotych Krzesłach siedzące, inne zaś na tymże samym mieyscu, wielce ubogie, wybladłe, y ledwie nie obnażone; te chodziły wkoło, nakształt ubogich żebrzących, prosząc o miłosierdzie, y obzieraiąc się tu, y owdzie, niby dla odebrania iałmużny. Obrociwszy się tedy Anioł do *Gwidona*, rzecze: ci, ktorych widziałeś pierwszych na Krzesłach siedzących, są dusze Czyscowe, maiące wielkie pomocy, ktore w tych dniach za ratunkiem Rodzicow, y Przyiacioł, idą do Nieba widzieć BOGA, y weselić się z Swiętemi. Drudzy są dusze ostatnie od wszystkich opuszczone y zapomniane. Jdź tedy y pokaż się Papieżowi, á proś imieniem tych ostatnich, aby swoią powszechną y naywyższą władzą, ktorą ma w Kościele Chrystusowym, nakazał wszystkiemu ludowi wiernych, na zaiutrz po święcie wszystkich Swiętych, odprawowować nabożeństwo dla ratunku dania duszom zmarłych; aby te dusze, ktore w szczegulności nie maią swoiey pomocy, przynaymniey z pospolitego wszystkich wiernych ratowania, cokolwiek mieli dla siebie udzielonego posiłku. Według niektorych zdania widzenie te początkiem y pobudką było, postanowienia w Kościele Bożym, dnia zadusznego,

to

to ieſt nabożeńſtwa, dnia naſtempuiącego po święcie wſzyſtkich Swiętych za duſze zmarłych. *Jacobus Maſſi appar.* 109 *Spec. Exemplor.*

V.

STaniſław Albrycht Xiążę Radziwił Kanclerz W. X. L. dla ſłabości ſwego zdrowia, że nie mogł bydź przytomny z ſwoim znakiem, iako Rotmiſtrz na Woynie, wyſłał ſwoią Chorągiew; ktora w potyczce śmiało na nieprzyiaciela natarłſzy od nieprzyiacielſkiey ręki, wſzyſtka tak zniesiona zoſtała, że y ieden nie zoſtał ſię, ktorenby o znieſieniu tego znaku opowie dział. Chory iak był w mieſzkaniu ſwoim XiążeRadziwił, przez wſzyſtek ten czas ſłabości, świątobliwemi nie przeſtał bawić ſię ſprawami. Siedząc tedy w tey chorobie przy kominku, á nabożną ſam ieden w pokoiu czytaiąc Kſiążkę, poſtrzegł że ktoś z boku drewka na kominek zwolna y cicho aby nie przerwał nabożeńſtwa przykłada. Obrocił ſię tedy Xiąże, á obaczywſzy że ieden z pod znaku wyſłanego był Towarzyſz, z niemałym zadumieniem ſpyta ſię coby tu robił, y iakimby ſpoſobem tak prędko bardzo z Woyny powrocił ſię, á przytym iak ſię Chorągiew iego w tey okazyi nieprzyiacielowi ſtawiła? Odpowiedział umarły Towarzyſz, iż wſzyſcy co do iednego, iak kompania, tak pocztowi, mężnie natarłſzy na nieprzyiaciela, na placu polegli, á co większa wſzyſcy z nieſkończonego Boſkiego miłoſierdzia, łaſką z bawienia udarowani, gdyż iak wſzyſcy razem ſą zabici, tak wſzyſcy razem do Czyſca poſłani. Chciey tedy o Xiąże Rotmiſtrzu naſz, bydź pamiętnym na twoy znak, ktoren do Czyſca ieſt zabrany w niewolą, y ſtarać ſię o prędkie z tego więzienia uwolnienie. Bez żadnego odmowienia, z wielką bardzo chęcią przyobiecał Xiąże mocnego przyłożyć ſtarania, dla ratunku tych duſz. Chcąc iednak bydź upewnionym o uwolnieniu ich, ſpytał ſię umarłego Towarzyſza. Co za znak mieć bedę że dobroć nieſkończona Boſka, uczyni z wami miłoſierdzie? Odpowie-
dział

dział umarły. Po odprawionych za dusze nasze z twoiey szczodrobliwości Swiętych Ofiarach, iałmużnach, y innych dobrych uczynkach, roskaz Mości Xiążę, w tym ktoren pod zamkiem iest twoim stawie, zapuścić sieci na ryby, ktore wpuszczone gdy żadnym sposobem nie dadzą się z wody wyciągnąć, znak będziesz miał, że ieszcze nas sprawiedliwość Boska, z Czyscowego nie wypuściła zatrzymania. To wyrzekłszy zniknął. Zaraz roskazał Xiążę wielkie iałmużny, po bliskich okolicznie porozsyłać Kościołach, tak na Mszę Swięte iako y dla ubogich, sam też także swoiemi Modlitwami niezaniedbał przyłączać się do tego nabożeństwa. Po odprawioney znaczney liczbie SS. Ofiar, roskazał sieci zarzucić na staw, dla doświadczenia przepowiedzianey prawdy, lecz wszelką mocą tego dnia sieci zarzucone, nie mogły bydź wyciągnione. Zaczym powtornie iałmużny rozdane były, po ktorych powtornie także nie mogły bydź wyciągnione sieci. Trzeci raz gdy posłał obfitsze niżeli przed tym iałmużny, po odprawieniu za umarłych naznaczonego nabożeństwa, zarzucone sieci, letko, y bez żadney trudności wyciągnione były. Zeby zaś pobożny Rotmistrz, oprocz wyrażonego dowodu, oczywiście upewnionym został, o wolności swoiego znaku, na powietrzu wszyscy, z Chorągwią rozwinioną, w Zbroiach Rycerskich, chwałą otoczeni Niebieską dali mu się widzieć, dziękuiąc swemu Rotmistrzowi, za łaskawą uczynność w swoim uwolnieniu. *Petrus Kwiatkowski in Collectanea Ascetica.*

VI.

W Klasztorze Kolonienskim dwoch Zakonnikow, Zakonu S. Franciszka, dnia iednego z tego świata zeszło, ieden Nowicyusz, drugi Kaznodzieia. Dnia trzeciego po ich zeyściu pokazał się Nowicyusz swemu Jnfirmaryuszowi, ktoren mu w chorobie służył, oznaymuiąc mu, że iuż od karania Czyscowego wolnym zostawszy, szczęśliwie szedł na wie-

wiekuiſtą chwałę do Nieba, te zaś łaſkę prędkiego uwolnienia otrzymał, dla gorącości ſwego przyięcia Zakonnego ſtanu. W Mieſiąc potym temuż ſamemu Jnfirmaryuſzowi pokazał ſię zmarły Kaznodzieia, w chwale bardzo wielkiey, drogi Kleynot na pierſiach ſwoich maiąc, w ſukniach koſztownemi kamieniami przyozdobionych, y w Koronie złotey bardzo iaſney; ktorego poznawſzy Jnfirmaryuſz, á zmiarkowawſzy że w ten czas dopiero uwolniony z Czyſca ſzedł do Nieba, ſpytał ſię, dla czegoby tak pożno po Nowicyuſzu, razem z nim umarſzy ſzedł do Nieba? Odpowiedział Kaznodzieia; Ja dla moiey poufałości ktorą z Oſobami świeckiemi miałem, z ktoremi weſoło y żartobliwie zwykłem był gadać, zatrzymany byłem do tego czaſu w Czyſcu, ale większą nad Nowicyuſza chwałę odebrałem. Kleynot ten bogaty ktory widziſz iaśnieiący na moich pierſiach, znaczy dobrą y ſzczerą w ſprawach moich wolą; drogie kamienie, znaczą duſze te, ktore ia moiemi Kazaniami do dobrego nawrociłem; Korona złota na głowie, znaczy nieſkończoną w Niebie chwałę. To wyrzekłſzy zniknął. *Laurentius Beyerlinc tit. purg.*

VII.

SWięta Lydwina Panna, uważaiąc świątobliwą uczynność, y wielką zaſługę przed BOGIEM, modlić ſię za umarłych, ktorych duſze nie na zgubę poſzły, ale na mieyſcu wypłacenia ſię ſprawiedliwości Boſkiey ciężkie ponoſzą męki; poſtanowiła uſilnego przyłożyć ſtarania, aby duſzom tym mogła dać pomoc. Nocy tedy iedney modląc ſię porwana w zachwycenie, w Duchu zaprowadzona była od Anioła na mieyſca kary duſz, gdzie widziała nie bez wielkiego użalenia nieznośne męki, ktore duſze na tamtym mieyſcu ponoſiły, y iako w ogniſtych wielkich kulach od impetu płomieni w gorę wyrzucane bywały. Gdy ſię tym mękom przypatrowała, począł ią proſić Anioł (palcem wſkazuiąc na iedne

duſze)

duſze) żeby iey chciała dać iaką pomoc y ratunek dla wyprowadzenia z tego mieyſca mąk. Chętnie na to Lydwina zezwoliła. W tym Anioł rzekł: gdy to chceſz uczynić, czyli odważyſz ſię dla wybawienia tey duſzy przeyść przez środek tych płomieni? Rzecze Lydwina, odważę. Przechodząc tedy przez środek tego ogniſtego mieyſca, po między płomienie, widziała katow dręczących duſze, y uważała iako wielce rozgniewani byli, na iey ten miłoſierny uczynek, że im wydzierała duſze. Gdy tedy przeſzła wſzyſtkie te płomienie, obaczyła pokazaną od Anioła duſze wychodzącą z onych płomieni, y idącą z wielkim weſelem do Nieba. *Surius ad diem* 14. *Aprilis Cap.* 2.

VIII.

SZlachetny Mąż imieniem Szymon, Oyczyzną Niemiec, w naukach biegły, wſtąpiwſzy do Zakonu Cyſtercyenſkiego, w krotce zoſtał Opatem Foniaceńſkiego Klaſztoru, á lubo pobożne y Zakonne życie prowadził, z tym wſzyſtkim wielce był oſtry y ſurowy na ſwoich, ktoren wkrotce nad wſzyſtkich mniemanie z tego świata zeſzedł; ten gdy żył, że miał znaiomość z S. Ludgardą, nie małego iey żalu ſwoią śmiercią był przyczyną. Jakoż od powziętey wiadomości o iego śmierci, wielkie poſty, y ſurowe umartwienia za duſze iego Ludgarda poczeła czynić, proſząc BOGA za nią. Gdy tak uſilnie za duſzą Szymona modliła ſię, pokazał ſię iey Zbawiciel mowiąc: że dla iey Modlitew y prożb, łaſkawie z duſzą tą za ktorą proſi obeydzie ſię. Lecz Ludgarda na tym nie przeſtaiąc, większych przyczyniła Modlitew y umartwienia, uſilniey proſząc o wybawienie duſzy, dla czego powtore od Zbawiciela upewniona była, o prędkim teyże duſzy wybawieniu. Ktorego czaſu do Zbawiciela rzekła: Panie ktorąkolwiekbyś dla mnie chciał wyświadczyć z dobroci Twoiey łaſkę, te day tey duſzy za ktorą proſzę, aby była z Czyſca wybawiona, ponieważ ia nie przeſtane łez za nie wylewać,

ani chcę bydź rozweſeloną poty Twoią łaſką, poki te duſze nie obacze uwolnioną. Chcąc tedy Zbawiciel ucieſzyć Ludgardę, pokazawſzy ſię iey w krotce, przyprowadził za ſobą duſze, za ktorą proſiła, iuż z Czyſca uwolnioną, y rzekł: Bądź weſoła moia Oblubienico; oto ieſt duſza ta, za ktorą ty proſiſz. Padła na twarz ſwoią Ludgarda u nog JEZUSOWYCH, dziękuiąc za wybawienie duſzy y wielbiąc dobroć Boſką. Duſza zaś wſpomnionego Opata dziękuiąc Ludgardzie za iey miłość, weſoło w iey oczach wznieſła ſię do Nieba. Ktora potym częſto ſię pokazuiąc Ludgardzie, opowiedziała iey, iako przez lat 11. miała bydź w Czyſcu karana, á za iey Modlitwami BOG ukrocił ten naznaczony czas. *Laurentius Beyerlinc tit. purg.*

IX.

SWiętemu Ozwaldowi Biſkupowi Wigornienſkiemu znać dano że Zakonnik ieden Klaſztoru Elieńſkiego w Kościele na robocie będąc, z ruſztowania ſpadłſzy, na mieyſcu umarł zaraz. Zaſmucony nie pomału Biſkup tą wiadomością był, tym zaś naybardziey, że o tym wiedział, iako ten nie ſtaraiąc ſię o zachowanie należyte praw ſtanu ſwego, wolnieyſze życie prowadził. Zebrawſzy tedy do ſiebie innych Zakonnych Braci, y opowiedziawſzy im ten przypadek, proſił wielce, aby ſię modlili za duſze zmarłego ich Brata, ſam też S. Biſkup przyczyniaiąc ſię do tego, nie przeſtał gorących do BOGA poſyłać Modlitew. Gdy tedy nocy iedney trwał długo za duſze wſpomnionego Brata na Modlitwie, ſtanął przed nim widomie on umarły Zakonnik. Biſkup ſpytał ſię go ktoby był? Odpowiedział: Ja ieſtem ten Zakonnik, za ktorego duſze BOGA proſiſz. Biſkup wzdychaiąc ſpyta: Bracie iak ſię do tych czas miałeś, y iak ſię teraz maſz? Odpowiedział Zakonnik: do tego czaſu miałem ſię bardzo zle, ale teraz bardzo dobrze; za twoiemi albowiem zaſługami y proźbami, od karania ktore cierpiałem, przez Anioła moiego BOG do-

brotliwy, dnia wczorayſzego raczył mnie wybawić. Przyſzedłem záś do ciebie teraz, tak dla tego żebym ci za twoią miłość podziękował, iako też dla tego, abym ci oznaymił, że BOGU dla twoich zaſług wielce przyiemnym ieſteś. *Idem ibidem.*

X.

ROku 647. ktorego *Dagobertus* Krol Francuzki z tym ſię życiem pożegnał, *Autoaldus* Piktawſki Biſkup, znaydował ſię w Sycylij, z kąd powracaiąc ſię morzem do Francyi, gdy dla nawałności morſkiey Okrętem przybił ſię do malenkiey wyſpy, na ktorey mieſzkał Puſtelnik imieniem Jan, świątobliwością życia w tamtym kraiu znaczny, wyſiadłſzy z Okrętu poſzedł nawiedzić onego Puſtelnika. Z ktorym gdy na świątobliwych dłużey bawił ſię rozmowach, ſpytał ſię go Puſtelnik ieżeliby znał *Dagoberta* Krola Francuzkiego? Gdy mu Biſkup odpowiedział, że go bardzo dobrze znał, proſił go ſtarzec aby mu życie iego y ſprawy opowiedział. Co gdy Biſkup uczynił, rzecze ſtarzec na to. Gdy nocy iedney tak dla ſłabości ciała przez podeſzłe lata moie, iakoteż dla częſtych poſtow moich y Modlitw, chcąc ſobie odpocząć zaſnąłem, ſtanął ktoś przy mnie poważnego weyrzenia, ſiwe włoſy maiący na twarzy, budząc mnie abym co prędzey wſtawał, y za *Dogoberta* Krola duſze, ktora tey godziny z ciała wyſzła, Boſkiego miłoſierdzia proſił. Co gdy prędko uczyniłem, ſpoyrzawſzy na morze obaczyłem ſtraſznego weyrzenia czartow moc wielką, ktorzy związanego *Dagoberta* Krola, łodzią po morzu prowadząc, á uſtawnie biczami ſiekąc do ogniſtego mieyſca wiezli. Pod cięſzkiemi razami będąc Krol, ſłyſzałem że wzywał na pomoc niektorych Swiętych. W tym obaczyłem, że z Nieba zſtempowali Mężowie poważni w niewypowiedzianey piękności. Pytałem ſię ich ktoby byli? y odpowiedzieli mi, iż ci ieſteśmy ktorych *Dagobertus* na ſwoie pomoc wzywa, to ieſt *Dionyſius* y *Mauryciuś* Męczennicy, y Marcin wyznawca. Ci wyrwawſzy

wawſzy z rąk czartowſkich duſze *Dagoberta*, z ſobą w Niebo poprowadzili, ſpiewaiąc wierſz Pſalmu. *Beatus quem elegiſti & aſſumpſiſti Domine, habitabit in atrijs tuis.* Błogoſławiony ktoregoś wybrał y wywyżſzył Panie, będzie mieſzkał w przyſionkach twoich. Rzecz te Puſtelnik gdy Biſkupowi opowiedział, Biſkup do Francyi powrociwſzy, widzenie te napiſane w dzieiach Kroleſtwa tamtego zoſtawił. *Baronius tom 8. ad Annum 647. apud Beyerlinc.*

ROZDZIAŁ III.

Gdzie ſą mieyſca karania duſz, y gdzie ieſt Czyściec.



POſpolicie cztery mieyſca karania duſz, po zeyściu z tego świata Kościoł S. uznaie. Pierwſze ieſt Piekło. Drugie Otchłań SS. Oycow, ktora inaczey nazywa ſię *Łono Abrahamowe.* Trzecie Otchłań dzieci bez Chrztu S. ſchodzących z tego świata. Czwarte Czyściec. Pierwſze ieſt mieyſce takie, w ktorym ieſt naywiękſze złe, bez naymnieyſzego dobra. Drugie w ktorym było dobre bez naymnieyſzego złego, to ieſt Boſka łaſka bez karania. Trzecie, w ktorym nie pozwolone naywyżſze dobro, á zabronione wſzelkie złe. Czwarte, w ktorym znayduie ſię dobre y złe, łaſka y karanie, á te ieſt Czyściec.

PIEKŁO, razem z innemi wſpomnionemi mieyſcami, ſtworzone ieſt od BOGA Wſzechmogącego, w pośrodku tey ziemi, o czym powſzechne ieſt tłumaczow Piſma S. y Swiętych Oycow zdanie. Wyraźnie mowi o tym naſz *Michael Ayguanus* piſząc na ten wierſz Pſalmu 9. *Convertantur peccatores in infernum &c.* w te ſłowa: (t) *Secundum Doctores, ſitus inferni, limbi, & purgatorij eſt in medio, vel in centro terræ.* Wſpiera

(t) Tom. 1. pag. 108.

Wſpiera ſię ta prawda na ſłowach Piſma mowiącego. (u) *Proiecisti me in corde maris in profundum.* Porzuciłeś mnie na głembokość w ſercu morza, ktore ſłowa tak tłumaczy wſpomniony *Ayguanus. Sicut Cor est in medio hominis, sic infernus in medio terræ.* Jako ſerce ieſt w pośrod człowieka, tak Piekło w pośrod ziemi.

Piekło Piſmo S. nazywa tym ſłowem *Gehenna*, przez nieiakie podobieńſtwo, do doliny bardzo obſzerney y głembokiey, nie daleko Jerozolimy będącey, drzewem zaroſtey y wodniſtey, ktora była dziedzictwem Synow *Hennon.* Natey tedy dolinie żydzi Bałwanowi *Moloch* Synow ſwoich na Ofiare ogniem palili; żeby zaś Rodzice wołania, y głoſow Synow ſwoich tym ſpoſobem ginących nie ſłyſzeli, w bębny y w kotły w ten czas bili, ktoren padoł y mieyſce nazywało ſię *Gehenna* po Hebrayſku *Tophet.* O czym *Lohner tit. infern.*

O czaſie, ktoregoby Piekło ſtworzone było *Ludovicus Molina* trzyma, że dnia trzeciego po ſtworzeniu świata, ſtworzone ieſt. Lecz *Cornelius à lap.* piſząc na pierwſzą Kſięgę Moyżeſzową dowodzi: Jż pierwſzego dnia ſtworzenia świata; daiąc tego taką przyczynę. Ponieważ albowiem Aniołowie, prędkość prawie momentalną, we wſzyſtkich ſwoich ſprawach maią, tak dalece, że w iednym oka mgnieniu, Anioł z iednego mieyſca, na nayodlegleyſzym może ſię znaydować mieyſcu, zaczym gdy pierwſzego dnia w krotkim bardzo czaſie, po ſwoim ſtworzeniu Aniołowie zgrzeſzyli, y tegoż ſamego momentu ſą ſtrąceni, bydź muſi iż tegoż momentu, na mieyſce kary, ognia mocą Wſzechmocności Boſkiey ſtworzonego, na wieki trwaiącego, y ſobie zgotowanego, padli. Toż ſamo y S. Grzegorz potwierdza *Lib.* 15. *moral. Cap.* 17. w te ſłowa: *Omnipotentis justitia futurorum præscia, ab ipsa mundi origine gehennæ ignem creavit, qui in pæna reproborum esse semel inciperet, sed ardorem suum, etiam sine lignis nunquam finiret.* Wſzechmogącego ſprawiedliwość o rzeczach przyſzłych wiedząc

(u) Jonæ 2. V. 4.

wiedząc, od ſamego świata początku, piekielny ogień ſtworzyła, ktoren dla karania złych bydź zacząwſzy, upału ſwego, nawet bez drew, nie miał ſkączyć

Pierwſzego tedy dnia, iako BOG oddzielił światłość od ciemności według świadectwa Piſma, tak Aniołow dobrych od czartow, łaſkę od grzechu, chwałę od kary, Niebo od Piekła. Te albowiem Piſma S. ſłowa: (x) *oddzielił światłość od ciemności*, z Swiętym Auguſtynem Hugo Kardynał, y inni Teologowie, w allegorycznym ſenſie rozumieią o oddzieleniu Aniołow dobrych od złych; ponieważ tegoż ſamego czaſu, to ieſt pierwſzego dnia Aniołowie dobrzy, byli potwierdzeni w łaſcę, tak, że iuż więcey nie mogą upaść, zli zaś w ſwoiey zatwardziałości, z ktorey nie powſtaną. Y tak cokolwiek ſię działo tego czaſu na tym świecie powierzchownym, y pod zmyſły nam podpadaiącym, toż ſamo podobnym ſpoſobem działo ſię na świecie rozumnym, od nas niewidomym, to ieſt między Aniołami.

Karania Piekielne ſą wieczne, y nie maiące nigdy końca, według ſłow Chryſtuſowych: (y) *Jdźcie precz odemnie przeklęci na ogień wieczny, ktory zgotowany ieſt Diabłu, y Aniołom iego.* W ktorych ſłowach wyraził Chryſtus dwoiaką karę (iako Teologowie mowią) *pænam damni, & pænam ſenſus*, karę ſzkody, y karę zmyſłu. Kara ſzkody, ieſt zabronienie widzenia twarzy Boſkiey; kara zmyſłu, ieſt cierpienie mąk od ognia. Przez te tedy ſłowa *Jdźcie precz odemnie*, wyrażona ieſt kara ſzkody, przez *ogień wieczny*, kara zmyſłu.

Origenes tego był zdania, że piekielne karania nie miały bydź wieczne, ale ſkończone, po ſkończonym wielkim Platona Roku, ktoren w ſobie według tegoż Filozofa rachunku 15. tyſięcy lat zawiera, po ktorego ſkończeniu wſzyſtkie rzeczy do ſwoiey pierwſzey miałyby przyść pory; ktorego czaſu y Judaſz miałby bydź zbawion, y Lucyper z czartami do Niebieſkiey powrocić ſię chwały &c. Lecz ten błąd *Origeneſa* ieſt od

(x) Gen. 1. ℣. 4. (y) Matt. 25. ℣. 41.

od Kościoła Bożego potempiony, ponieważ sprzeciwia się, wyrażnym słowom, Prawdy wieczney y nieomylney mowiącego Chrystusa. (z) *Idźcie precz odemnie przeklęci na ogień wieczny.* Do tego ieżeliby męki piekielne miały swoy kiedykolwiek koniec, podobnie miałaby koniec y chwała Swiętych w Niebie. Zaczym nie byłoby to prawda co Chrystus powiedział: (a) *Y poydą ci na karanie wieczne, sprawiedliwi zaś na żywot wieczny*, ani to co mowi Pismo. (b) *Vermis eorum non morietur, & ignis non extinguetur.* Robak ich nie umrze, y ogień nie zagaśnie.

Obszerność Piekła iak iest wielka w sobie, dochodzą iey Pisarze Kościelni z dowodow wyraźnych Pisma S. *Sylveira* tłumacząc obiawienie Jana S. pokazuie opisaną wielkość Piekła w tych słowach Pisma. (c) *Calcatus est lacus extra civitatem, & exivit sanguis de lacu, usq; ad frenos Equorum, per stadia mille sexcenta.* Tłoczone iest iezioro za Miastem, y wyszła krew z ieziora, aż do wędzideł końskich, przez staiania tysiąc sześćset. Jezioro te, tenże *Sylveira* rozumi bydź Piekłem, ponieważ wyższy text wierszu w tymże samym mieyscu nazywa te iezioro. *Lacum iræ Dej magnum.* Jezioro gniewu Boskiego wielkie, y te słowa *Extra Civitatem* S. Tomasz Doktor Anielski tak tłumaczy, *Extra Civitatem; hic notatur pæna damni, qua in inferno semper puniuntur, ita quod semper erunt exclusi, á Civitate Cælesti.* Za Miastem, tu się znaczy kara szkody, ktorą w Piekle zawsze są karani, tak iż zawsze będą wyłączeni z Miasta Niebieskiego.

Wspomniony tedy *Sylveira*, zgadzaiąc się w tym z zdaniem Korneliusza á lap. y innych, tak opisuie obszerność Piekła. Ponieważ 10. stay w iednę mile Włoską wchodzi, zaczym 1600. stay, czyni mil Włoskich 160. ktora liczba mil czyni wielkość y obszerność Piekła, miarkuiąc go bydź iednakowym, tak w szerz, iako y w zdłuż, iako też y co do wysokości iego, w każdą stronę po mil 160. Włoskich. Według

(z) Matt. 25. ℣. 41. (a) Matt. 25. ℣. 46. (b) Jsa. 66. ℣. 24. (c) Apoc. 14. ℣. 20.

dług naſzego zaś kraiu, rachuiąc po 32. ſtay na każdą milę iakie ſą mile zwyczaynieyſze w Polſzcze, ſtay 1600. uczyni mil Polſkich 50. á zatym długość, ſzerokość, y głembokość Piekła, w kwadrat go biorąc po mil 50. Polſkich wynoſi, w każdą ſtronę.

Num. 6. Wſpomina Piſmo S. że *Kore*, *Dathan*, y *Abiron*, przeciwko Moyżeſzowi zbuntowani, ſkarani byli od BOGA tym, że ich ziemia, z ich rodziną y dziećmi żywo pożarła, y że w tenczas w padli do piekła. Podobnie, y o innych grzeſzących wiary godne namieniaią Hiſtorye, iako z duſzą y z ciałem porwani byli w oczach przytomnych ludzi z tego świata od czartow. Gdy tedy tym ſpoſobem, byli za ſwoie wykroczenia karani, może ſię kto ſpytać, czyli z duſzami y ciała takich ludzi ſą wzięte do piekła? Odpowiada na to S. Auguſtyn, tłumacząc wſpomnioną Piſma S. Hiſtoryą: iż kiedy *Kore*, *Dathana*, y *Abirona*, ziemia pożarła, pierwey pomarli, á niżeli w przepaściach ziemſkich oparli ſię; y kiedy ſpadały duſze ich, na mieyſce potempienia ſwego, ciała zoſtały ſię w głembokościach, ziemſkich lochow, w ktorych będą czekały, powſzechnego na ſąd powſtania, ktorego czaſu z duſzami złączyć ſię maią, y cierpieć wzaiemnie męki wieczne. Co także rozumieć ſię powinno y o tych o ktorych wſpominaią podobnie Hiſtorye; o czym *Abulenſis*, *Quæſt.* 20. *ſuper Cap.* 16. *Numer.* twierdząc, że żadne ciało nie cierpi przed Sądnym dniem na tamtym świecie, tylko te dla ſiebie ponoſi niemałą karę, że ma zabronione dla ſwego odpoczynku, mieyſce Swięte.

OTCHŁAN SS. OYCOW, nazwana *Łono Abrahama*, oddalona ieſt od Piekła, á bliżſza w ſwoim położeniu Nieba. O niey *Dionyſius Carthuſianus Lib. Dialog. Artic.* 15. tak wſpomina. Jż Otchłań SS. Oycow ma wielorakie nazwiſka. Nayprzod Piſmo S. nazywa go *Jnfernus* od mieyſca głembokiego, y że nieiakim ſpoſobem było mieyſce ucisku y nędzy. Nazywa

ſię

ſię także *Lymbus*, bo w nim było karanie więzienia zatrzymuiącego duſze. *Łonem* zaś *Abrahamowym* z tey przyczyny ſię nazywa, że w tym mieyſcu było pewne oczekiwanie chwały Niebieſkiey. W tym tedy mieyſcu zatrzymane były duſze ſprawiedliwych ludzi, od początku świata, aż do dnia Zmartwychwſtania Zbawicielowego; ktore duſze przez Niego, iako naychwalebnieyſzego zwycięzcy śmierci, y całego Narodu ludzkiego Odkupiciela, uwolnione, y z nim w niewyſłowiedzianey chwale zaprowadzone do Nieba zoſtały.

Zadney męki ani boleści przez wſzyſtek ten czas ſwego zatrzymania w tym mieyſcu, Swięci Oycowie nie cierpieli, to tylko im poniekąd nieiaki ſmutek przynoſiło, że byli oddaleni od widzenia BOGA ſwego, ktorego wielce kochali. Z tym wſzyſtkim w tym ſwoim uciſku często bardzo rozweſeleni bywali od Aniołow, ktorzy nawiedzali ich y poſilali, przynoſząc im weſołę wiadomości prędkiego uwolnienia, przez naſtempuiące przyiście na świat BOGA w ludzkim ciele. Oprocz tego zwyciężali ten ſwoy ſmutek, zanurzeniem myśli w Niebieſkich rzeczach, iako to w BOGU, uważaiąc Jego nieſkończoną dobroć, y miłość ku Narodowi ludzkiemu, Jego niepoiętą mądrość w roſporządzeniu rzeczy świata, y zbawienia duſz ludzkich, Jego ſądow niezgruntowane przepaści, Jego twarz naypięknieyſzą, ktorey widzenia uſtawicznością pragneli, y oczekiwali iako nayprędzey tego pożądanego momentu. Spraw zaś takich nie mogliby czynić, gdyby byli ściśnieni podobnemi ktore w Czyſcu cierpią duſze mękami. Mieli pamięć żywą, miłość, y litość ku żyiącym, za ktorych ſię do BOGA modlili, oſobliwie zaś za tych, o ktorych przez Aniołow uwiadomieni byli, że ich z Czyſca nim do *Łona Abrahamowego* przyſzli ſwoiemi Modlitwami, y ofiarami za nich uczynionemi wybawiali.

W Rozdziele oſtatnim Xięgi drugiey Machabeyſkiey, świadczy Piſmo S. że Judaſz ſławny wodz ludu Bożego, widział da-

wniey przed tym zmarłych, *Oniaſza* naywyżſzego Kapłana za cały Narod Jzraelſki wyciągaiącego ręce do BOGA, y Jeremiaſza Proroka Pańſkiego, daiącego mu Miecz przeciwko Nikanorowi. Przez co ſię pokazuie że SS. Oycowie, lubo byli w Otchłaniach zatrzymani, z tym wſzyſtkim modlili ſię za ſwoich y ratowali ich. Toż podobnie czynili SS. Patryarchowie, Abraham, Jzaak, y Jakob, á tym bardziey rozumieć trzeba że y naypierwſi Rodzice naſi Adam y Ewa, przez ktorych wykroczenie, zaraza grzechu, na całe naſtempuiące ich plemie padła.

Mogłby kto ſubtelny y dowścipny zarzucić tu Argument. Jż SS. Oycowie w Otchłani zatrzymani, nie tylko rowne, ale więkſze daleko męki pod czas ſwego zatrzymania ponoſili, niżeli duſze w Czyſcu będące. Dla tych przyczyn. Nayprzod: ponieważ wſzyſcy Teologowie z S. Tomaſzem nauczaią, iż kara ſzkody to ieſt zabronienie widzenia twarzy Boſkiey, ieſt cięższa niżeli, kara zmyſłu, á tę karę ponoſili SS. Oycowie, zaczym rowno w tey mierze cierpieli z duſzami Czyſcowemi, á ieſzcze dla tego cięższey, że byli bardziey przyſpoſobieni do widzenia Boſkiego, niżeli wſpomnione duſze, ponieważ iaśniey poznawali dobro ſwoie z iedney ſtrony, á z drugiey nieznośne ſwoie opoznienie widzieli, do oſiągnienia tego dobra.

Na ten zarzut odpowiada ſię. Ze zabronienie widzenia Boſkiego SS. Oycom, nie mogło im bydź tak przykre, iak duſzom Czyſcowym, ktorzy nie za ſwoie oſobiſte wyſtempki to cierpieli, ale za cudze wykroczenie, to ieſt pierwſzych Rocow naſzych. Duſze zaś Czyſcowe uważaiąc ſtratę doczeſną widzenia Boſkiego, maią mocno wyrażone na pamięci ſwoie wyſtempki, dla ktorych tę karę ponoſzą. Do tego lubo SS. Oycowie nie mogli bydź bez ſmutku, dla opoźnionego widzenia Boſkiego, z tym wſzyſtkim w tym ſwoim uciſku mieli znaczną folgę, cieſząc ſię tak pewną nadzieią ſwoiego

uwol-

uwolnienia, iako też temi świątobliwemi sprawami, o ktorych się wyżey namieniło. Karanie albowiem szkody, iako trzyma *Dionys. Carth.* nie iednakowym sposobem zasmuca y trapi dusze, ale innym sposobem potempionych, innym niemowlęta, innym dusze Czyscowe, á innym Swiętych Oycow.

Na te odpowiedź rzekłby kto. Jż taką rzeczą potempieni w Piekle, nie bardzoby się smucili przez to, że stracili widzenie BOGA swego na wieki; ktorego nie kochaią, y owszem przeciwko ktoremu wściekłą nienawiścią pałaią, bluźniąc y przeklinaiąc go, iż żadney nadziei nie maią przez miłość łączyć się z nim. Prawda że potempieni przeklinać nie przestaią nieskończone dobre BOGA, y nie pragną chwały wieczney, do ktorey nie maią żadney nadziei, żeby się z BOGIEM swoim cieszyli, y Jego chwalili. Z tym wszystkim że przez te chwałę mogliby bydź wybawieni od mąk ktore cierpią, tym sposobem zabronienie chwały Niebieskiey iest im nieznośną męką; tak właśnie iak ci ktorzy kochaią BOGA, dla swoiego dobra, tacy nie BOGA ale siebie samych kochaią.

OTCHŁAN DZIECI, iest mieysce dla dusz niemowląt, ktore z tego świata w grzechu pierworodnym schodzą, od ktorego przez Chrzest S. nie byli obmyci, albo przez wylanie swoiey krwi dla Chrystusa, iakim sposobem SS. Niemowlęta, ktorych Herod Chrystusa szukaiąc kazał pozabiiać, w właśney krwi ochrzczone zostały. Męczeństwo albowiem na dusze cierpiącego męki, łaskę poświęcaiącą przynosi, tak iak Chrzest. O czym Teologowie.

W tey Otchłani znayduiące się dzieci małych dusze, nie cierpią kary zmysłu, to iest żadney męki, ani ognia, ale tylko karę straty, zabronienie widzenia BOGA.

Na ostatek *CZYSCIEC*, w tymże samym mieyscu, to iest w środku ziemi, według zdania Pisarzow Kościelnych przy piekle znayduie się, w ktorym mieyscu dusze sprawiedliwych

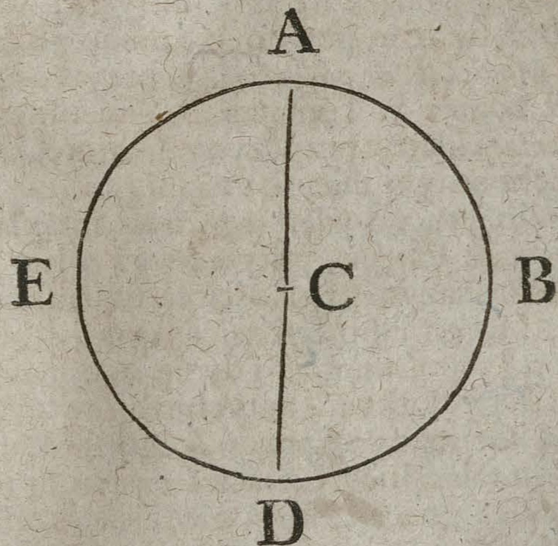
ſą zatrzymane do czaſu, poki zadoſyć nie uczynią ſprawiedliwości Boſkiey, czyli to za powſzechne grzechy, czyli za śmiertelne odpuſzczone.

Powſzechne ieſt zdanie, wſzyſtkich Piſarzow Kościelnych że Czyściec trwać ma tylko do dnia Sądu oſtatecznego, poki albowiem ludzie na świecie będą, poty grzechy, y rozmaite wyſtempki znaydować ſię, za ktore ſprawiedliwości Boſkiey doſyć uczynić przynależy. Ze zaś po dniu Sądu powſzechnego, żadnych ludzi iuż na świecie nie bedzie więcey, zaczym y żadney winy do karania, á przeto y Czyściec ſwoie ſkończenie otrzyma.

P. Martinus Roa w ſwoiey Kſiążeccę *de ſtatu animar &c.* ieſt tego zdania z innemi Autorami: że Czyściec ile że ieſt bliſki piekła, ża rozruceniem dzielącey ściany, ſłużyć ma mękom potempionych dla ich wieczney kary.

Z tego wſzyſtkiego wnoſić może kto. Jż ponieważ wiadome ieſt położenie tych wſzyſtkich mieyſc wyliczonych karania duſz, wiadoma nam może bydź odległość ich od nas, to ieſt, iak daleko od nas ſą te wſzyſtkie mieyſca. Na co odpowiada y pokazuie oczywiście te dolegliwość wſpomniony *Ayguanus* piſząc na Pſalm 108. tym ſpoſobem bardzo łatwym. Okrągłość ziemi według wyrachowania dawnieyſzych Matematykow, oſobliwie Ptolomeuſza; ma w ſobie dwadzieścia dwa tyſiące y czterdzieści mil Włoſkich, ktorey *Semidiameter*, to ieſt w poł przerznięcie, przez rozum ią uważaiąc przerzniętą, zawiera mil, ſześć tyſięcy czteryſta dziewiędzieſiąt y iedne milę. Zaczym perpendykularnie biorąc z gory ziemi aż do środka iey, czyni mil 3245. y puł mili. A ponieważ w ſamym środku ziemi, to ieſt *w centrum* te mieyſca znayduią ſię, zaczym od nas do tych mieyſc ieſt daleko w głembobią ziemi idąc mil 3245. y puł mili. Na naſze zaś Polſkie rachuiąc mile, według teraźnieyſzych Geometrow wyrachowania; Ponieważ tak mila Polſka zwyczayna, iako y Niemiecka

cka ma w ſobie 4000. krokow Geometrycznych ktore czynią łokci Krakowſkich 13, 333. y calow 8. iakich w tymże łokciu ieſt 24. Zaczym mil takich ma okrąg ziemi, w naywiękſzym ſwoim obwodzie, iaki ieſt naprzykład obwod A. B. D. E. ma mowie takich mil 5400. łokci zaś Krakowſkich 72, 000, 000. to ieſt ſiedmdzieſiąt y dwa Millionow. Ażę cała ſzerokość ziemi, iaką ſzerokość wyraża Linia A. D. będzie miała w ſobie mil 1719. y nadto krokow 2981. á łokci Krakowſkich 22, 929, 936. to ieſt dwadzieścia y dwa Millionow, dziewięćkroć dwadzieścia y dziewięć tyſięcy, dziewięćſet trzydzieści ſześć, y calow 7. zaczym odległość środka ziemi od wierzchu, iaką odległość wyraża Linia A. C. będzie miała mil rzeczonych 859. y krokow 3491. łokci zaś Krakowſkich 11. 464. 968. całow 3. y puł, iako ſię pokazuie w tey figurzę.



Oprocz poſpolitego Czyſcowego mieyſca, ſtworzonego od BOGA, mogą duſze wypłacać ſię ſprawiedliwości Boſkiey, y na innych partykularnych mieyſcach. Oczym lubo Kościoł Swięty wyraźnie do trzymania nie podał, z tym wſzyſtkim to,

to, tak z doświadczenia nie małemi może ſię utrzymać dowodami; iako też wyraźnemi świadectwy SS. Oycow.

Swięty Bonawentura *Lib. 4. diſt. 21.* dwoiaki przyznaie Czyściec, ieden powſzechny w głembokości ziemi, iako ſię wyżey powiedziało, inny na niektorych mieyſcach powierzchownych tey ziemi *in ſuperficie terræ.* S. Grzegorz Papież *Lib. moral. C. 24.* także podobnie mowi: *Superabundans Divinæ bonitatis largitas, quærens generaliter ſalutem hominum ſe non quærentium, diſpoſuit, ut etiam eſſent in ſuperficie terræ, habitationi hominum deputata, quædam præſentia tormentorum loca, in quibus multis indiciis conſtaret, animas poſt mortem cruciari.* Niezmierna Boſkiey dobroci hoyność, ſzukaiąca wſzyſtkich zbawienia ludzi, ktorzy iey nie ſzukaią, ſporządziła, aby nawet były na tey powierzchowney ziemi, do mieſzkania ludziom naznaczoney, niektore znayduiące ſię mąk mieyſca, w ktorych wielo znakami byłoby nam pewno, że duſze po śmierci cierpią.

Jacobus Maſſi Lib. de purg. Cap. 8. przywodzi w tey materyi podobneż zdanie S. Tomaſza D. Anielſkiego y Kardynała *de Torre Cremata* kładąc przyczyny niektore, karania duſz na tym powierzchownym mieyſcu ziemi.

I. Dla miłoſiernego y letkiego duſz karania, iako wſpomniał S. Grzegorz Papież, przywodząc wiele przykładow, mianowicie o Pashazyuſzu, Kościoła Rzymſkiego Dyakonie y Kardynale, ktoren lubo był wielkiey świątobliwości człek tak dalece że po tego śmierci, gdy ſię iego dalmatyki na marach leżącey, ślepy dotknął, natychmiaſt przeyźrzał. Z tym wſzyſtkim od Germana Kapuańſkiego Biſkupa, widziany był w łaźni Puteolańſkiey Czyściec ſwoy odprawuiący.

II. Dla naſzey nauki, aby wiedzieli grzeſznicy, że po śmierci wielkie ich za grzechy czekaią karania, przez co żeby ſię wſtrzymali od obrazy Boſkiey. Jako ſię ſtało w Paryżu, gdy obaczywſzy ſwego Ucznia karania Nauczyciel nazwiſkiem *Silo* do pokuty ſię nawrocił, y Doktorſką w Akademij

demij porzuciwſzy Katedrę, idąc do Zakonu na pokutę, te wierſze zoſtawił napiſane.

Linquo coax ranis, Cras Corvis, vanaque vanis,
Ad Logicam pergo, quæ mortis non timet ergo.

Krzyk żabom, zwłokę Krukom, prożność prożnym
zoſtawiam,
Do Szkoły idę, w ktorey śmierci ſię nie obawiam.

III. Dla popełnionych częſtokroć na iakim mieyſcu wyſtempkow, iako ſię pokazało z wyznania duſzy, ktora pokutowała w Jaſkini pod Miaſtem *Adrano w Apulij*, dla tego, że w tey Jaſkini wiele wyſtempkow żyiąc popełniła.

IV. Dla prędſzego uwolnienia duſz, aby tym ſpoſobem potrzeby ſwoie, łatwiey nam oznaymiali, y brali od nas pomocy.

Nakoniec przydaie wſpomniony *Jacobus Maſſi* (na potwierdzenie prawdy o partykularnych mieyſcach karania duſz) y te racyą przez podobieńſtwo. Jż iako Krolowie y Monarchowie iednowładni tego świata, oprocz publicznego za wyſtempki mieyſca kary, y więzienia, mogą naznaczyć inne mieyſce prywatne, albo y też ſame na ktorym kto wykroczył, dla doſyćuczynienia ſprawiedliwości, y dla boiaźni innym; tak podobnym ſpoſobem y BOG, Naywyżſzy Pan, y Stworca naſz, może dla ſwoich niedościgłych ſądow, dla duſz wypłacaiących ſię ſprawiedliwości Jego, podobne mieyſca ſzczegulne naznaczyć.

SPOSOB III.
Dla ratowania duſz.
Nayświętſzego Chryſtuſowego Ciała Kommunia.

Między ſiedmią ktore Chryſtus w Kościele ſwoim, dla naſzego zbawienia poſtanowił Sakramentami, ta ieſt rożnica,

ca, iż iedne z nich od Teologow, nazywaią ſię Sakramentami żyiących, inne umarłych, dla tey przyczyny; iż iedne czynią ten ſkutek, że duſze przez grzech umarłą ożywiaią, y niby nowe życie łaſki wſkrzeſzaiąc ią duchownym ſpoſobem daią (iako to Chrzeſt y Pokuta,) z ktorych pierwſzy, duſze pierworodnym grzechem obumarłą, drugi uczynkowym zabitą, do pierwſzego życia łaſki w BOGU przyprowadzaią. Jnne zaś gdy żyiącą przez łaſkę duſze nayduią, używaniem ſwoim więcey á więcey co raz łaſki iey przyczyniaią; y dla tego nazywaią ſię Sakramentami umarłych lub żyiących. Między temi żyiących Sakramentami, naypierwſze trzyma mieyſce, Nayświętſzy, y Naychwalebnieyſzy Ciała Zbawicielowego, pod Oſobami Chleba utaionego Sakrament. Tą albowiem á nie inną intencyą, y tym umyſłem od Zbawiciela był poſtanowiony, aby nam dał życie, to ieſt żebyśmy zawſze przez ten poſiłek Nayświętſzy, więkſzych á więkſzych ſił duchownych nabierali, iak przez poſiłek materyalny doczeſne ſiły w nas ſię przymnażaią; á nie tylko dla naſzego pokarmu ieſt poſtanowiony, ktorzy w Kościele woiuiącym, pod czas dni życia naſzego pielgrzymuiemy do Oyczyzny Niebieskiey, ale y dla poſiłku tych, ktorzy w Kościele oczyſzczaiącym zatrzymani, coraz zbliżaią ſię do ſwoiey wieczney krainy.

Gdy Zbawiciel, ten nieskończoney miłości ſwoiey zoſtawiał nam dowod, w pozwolonym nam ſwoiego Ciała poſiłku, wyciągał tego po nas, abyśmy, nie ſami go tylko używali, ſamych ſiebie karmiąc, ale żeby y inni brali z tegoż ſamego pokarmu przez nas poſiłek; nieskończona albowiem miłość, w tym zoſtawiona upominku od dobrotliwego Pana, niechciała bydź w granicach ſzczupłości naſzey zatrzymana. Co ſię oczywiście pokazuie z wyraźnych Zbawiciela ſłow, żydom powiedzianych. (d) *Ten ieſt Chleb ktory z Nieba zſtąpił, nie tak iak iedli Oycowie waſi Mannę.* Poſiłek proſty, tyle

mocy

(o) Joann. 6. ℣. 59.

mocy ma, że tylko karmić może iedzącego, ale Chleb uboſtwiony, pokarm zbawienny Ciała JEZUSOWEGO w Sakramencie, większą ma dzielność, ktorym y iedzący y inni z nim naſycać ſię mogą, lubo nie przytomni. Do potwierdzenia czego, wielką rożnicę między manną na puſzczy podrożnym Jzraelitom pozwoloną, á między tym pokarmem Nayświętſzym wyraził Zbawiciel, y między iey używaniem. Jzraelitow albowiem Manna karmiła ale od śmierci nie uwalniała, ten zaś Chleb życie wieczne przynoſi. Jzraelitom Manna po zachodzie ſłonecznym, y dniu ſkończonym, za pokarm iuż nie ſłużyła więcey, ale ten Niebieſki pokarm po zachodzie naſzym z tego świata, y po ſkończonych dniach życia naſzego, ieſzcze ieſt naydoſkonalſzym dla nas poſiłkiem. Manną gdy karmili ſię żyiący na puſzczy, SS. Oycowie w Otchłaniach zatrzymani, żadnego z niey poſiłku nie mieli. My tą Nayświętſzą gdy ſię karmiemy Manną ſpada poſiłek zbawienny z niey na upragnione duſze, y tyle im daie mocy że ſię prędzey przybliżaią co raz do zgotowaney im Oyczyzny. Manna przez 6. dni padaiąc, ſiodmego dnia nie padała. Ta przez ſwoie obfitość naznaczonego nie ma czaſu, ani mieyſca, ani Oſoby. Y co Jzraelitowie z zadumieniem zbierali ią dla ſwego pożywienia, to my z dziękczynieniem naygłębſzym, nie tylko dla naſzego poſiłku ale y dla duſz ktorym możemy ią udzielić zbieraymy.

W Zyciu S. Laurencyuſza Juſtyniana Patryarchy Weneckiego, piſzę *Surius* iż w tymże Mieście, iedna świątobliwego życia Zakonnica, gdy dla niektorych przyczyn w dzień Swięta Bożego Ciała, nie mogła była przyiąć Nayświętſzey Kommunij, poſłała do S. Laurencyuſza proſząc go, aby przynaymniey w tym uſzczęśliwiona była, w nadgrodę zabronionego do iey ſerca Niebieſkiego Oblubieńca, żeby za nią Swięty Patryarcha u Ołtarza miał wſpomnienie y pamięć. Na żądanie pobożne świątobliwey Zakonnicy, chętnie pozwolił

Swięty Laurencyusz, y co tylko poświęcił Nayświętszą przy Mszy S. Hostyą, w zachwycenie wzięty, z tymże samym Zbawicielowym poświęconym Ciałem, stanął w Celli oney nabożney Zakonnicy, y dał iey Kommunią, lubo go lud przytomny, stoiącego przy Ołtarzu widział. O iak pragną tego Nayświętszego posiłku dusze, ktorego iuż więcey dla swoiego przeniesienia z tego świata nie mogą zażywać! iak nas proszą przez wewnętrzne podane nam od Aniołow pobudki, żebyśmy przynaymniey o nich przy naszych Kommuniach pamiętali! Mieć go u siebie przez rzetelne przyięcie nie mogą wprawdzie, ale skutkiem iego, przez naszą pamięć y ofiarowanie Kommunij cieszyć się mogą. Był u Ołtarza Swięty Patryarcha, nie odstępuiąc od niego przy odprawowaniu Swiętych Taiemnic, á BOG przez Anioła karmił zamkniętą w Klasztorze Zakonnicę. My lubo w Kościołach będziemy się znaydowali na świątobliwym Zbawiciela do serc naszych przyięciu, lecz Aniołowie będą naszą Kommunią posilali łaknące dusze.

Nim ruszyli się Jzraelitowie z Egiptu, mieli ten wyraźny roskaz od BOGA aby przed swoią podrożą wprzody na mieyscu, Swięta Wielkonocne odprawili, należycie ie obchodząc według podanych sobie Ceremonij, pod czas ktorych mieli byli ieść Baranka tym spobem: to iest; żeby Gospodarz iedzący, potrzebuiącemu sąsiadowi swemu, cząstkę iedzenia swego udzielił, y tego Baranka pokarmem, tak on, iako y sąsiad iego potrzebny dla wyiścia z niewoli posilił się. (e) *Sin autem minor est numerus, ut sufficere possit ad vescendum Agnum, sumet vicinum suum, ad esum Agni.* Jeżeli zaś mnieysza iest liczba, aby wystarczyć mogła do iedzenia Baranka, weźmie bliskiego sąsiada swego do pożywania Baranka. Nie rozumiałbym y bliższych y potrzebnieyszych sąsiadow naszych do uczestnictwa w pożywaniu Niebieskiego Baranka, nad zatrzymane w Czyścu dusze. Blisko nas są bo w teyże samey ziemi

(e) Exod. 12. ℣. 4.

ziemi po ktorey chodziemy, tak zaś potrzebni, że się tylko na nas oglądaią, kiedy im co z tego udzielemy pokarmu. Ubostwo ich y nędza iest tak wielka, że się zdobydź nie potrafią, na te Swiętą posiłkuiącą potrawę. Bądźmyż tak miłosierni, tak ludzcy, y tak uczynni, abyśmy ich do swego razem zapraszali stołu, udzielaiąc im iako bliskim sąsiadom naszym tego zbawiennego pokarmu. Nie wprzody chciał BOG wyprowadzić z więzienia Egipskiego Jzraelitow, ale aż po iedzeniu Baranka, pokiby te roskazaną wszyscy nie wykonali byli Ceremonią. Już są na wyiściu do zgotowanego sobie kraiu wieczney wolności, Swięci ludu wybranego więzniowie, iuż są pewni miłosierdzia Boskiego, tylko tego iedynie czekaią, rychło dla nich stoł nagotuiemy tego zbawiennego posilenia, rychło ich do społeczności naszego pożywania zaprosiemy.

Pisze *Petrus Cluniacensis Lib. 2. Mirac. Cap. 2.* że gdy kruszec Srebra dobywano w skale, á skała urwawszy się kopiących przywaliła, ieden z tychże pracuiących robotnikow, w inney stronie kopiąc, od tego przywalenia wolnym został, iednak z pod zasypanych kamieni wyniść nie mogł. Zona pozostała przywalonego, rozumieiąc że z drugiemi razem robotnikami śmierci nie uszedł, codziennie przez 30. dni iako za umarłego Mszę S. naymuiąc, oprocz niey Chleb, Wino, y świece Kapłanowi ofiarowala. Zeby tedy był tey świątobliwey sprawie, pobożney Niewiasty przeszkodził czart, w postaci ludzkiey zachodząc iey drogę idącey na Mszą S. do Kościoła, z Chlebem y Winem, zwodził ią mowiąc, iż iuż żadney Mszy nie będzie w Kościele, ktorym sposobem przez trzy dni w Kościele nie była. Gdy zawalone odkopano mieysce, żywego, zdrowego, y nieobrażonego wyprowadzono z pod skały wspomnionego Gornika, ktoren spytany iakimby sposobem przez tak długi czas w mieyscu tym mogł żyć? Odpowiedział; iż na każdy dzień, Chleb ieden, butelke wi-

na, y świece ktoś mi przynosił, tylkom przez trzy dni nie miał. Doszedł prosty Chleb w podziemnym lochu będącego człeka, że się nim w swoim posiłał zatrzymaniu, gdy był ofiarowany dobrą intencyą od świątobliwey Niewiasty, á iak nie ma doyść ten uboſtwiony posiłek, dusz w przepaściach przywalonych Czyscowych, gdy go przy naszych Kommuniach im posyłać będziemy. Zadna moc y zdrada zatrzymac go nie potrafi, bo iest nieskończoney dzielności, skutek iego daremny bydź nie może, bo na to iest postanowiony, żeby nas nie tylko w tym życiu doczesnym utrzymywał, ale żeby nas y na życie wyprowadzał wieczne.

Dwoie drzewa osobliwsze, mocą Wszechmocney Stworcy naszego ręki, w Raiu zaszczepione ziemskim, wspomina Pismo S. iedne *wiadomości dobrego y złego*; drugie drzewo *życia*. Pierwsze możemy nazwać drzewem śmierci, dla skutku ktoren sprawiło w pierwszych Rodzicach naszych, y w całym plemieniu ludzkim, że za skosztowany Owoc z niego, naszym Rodzicom życie y nam odebrało; á lubo było nazwane drzewem wiadomości, z tym wszystkim szpetne wprowadziło w nas głupstwo, ktorym dusza rozumna, niby grubey ciemności nocą iest zasłoniona.

Drugie drzewo *życia*, dla tego nazwane; że Owoc iego miał dzielność utrzymania przez długi czas, w należytey czerstwości życie ludzkie, wolne czyniąc go od chorob, bolow, y zgrzybiałey starości, przez moc sobie przyrodzoną, nie przez iaki cud; ktore drzewo po upadku nawet naszych Rodzicow te dzielność w sobie miało; y ta była między innemi przyczyna, dla ktorey był Adam z Raiu ziemskiego wyrzucony, żeby w nim będąc y karmiąc się Owocem tego drzewa, niby nieśmiertelnym nie został. (f) *Ecce Adam quasi unus ex nobis factus est, sciens bonum & malum: nunc ergo ne forte mittat manum suam, & sumat etiam de ligno vitæ, & comedat & vivat in æternum. Et emisit eum Dominus Deus de paradiso.* O to Adam

(f) Genes. 3. ℣. 22.

Adam iakoby ieden z nas ſtał ſię, wiedzący dobre y złe. Teraz tedy żeby nie ściągnął ręki ſwoiey y wziął także z drzewa życia, y iadł, y żył na wieki.

Swięty Tomaſz Doktor Anielſki uważaiąc Rodzicow naſzych, zakazany Boſkim wyrokiem iedzących Owoc, á zapatruiąc ſię na daleko zacnieyſzy bo Niebieſki pokarm pozwolony ludziom, utaionego pod Sakramentalnemi Oſobami BOGA y Człowieka, te nieoſzacowaną myśl wyraża. *Opuſc.* 20. *de Sacr. Euch. Cap.* 6. w te ſłowa: Jż iako człek przez iedzenie zakazanego pokarmu upadł, y odpadł od ſzczęśliwego ſwego życia, tak chciała Boſka mądrość tego, aby podobnie przez pokarm inny powſtał, y życie nieſkończone na wieki ſzczęśliwe odebrał. Jak iednego tedy drzewa daleko doſkonalſze właſności w tym Nayświętſzym dla nas zoſtawił pokarmie Zbawiciel, tak y drugiego. Pierwſzego drzewa właſność była ſprawować w iedzących wiadomości dobrego y złego. My poſilaiąc ſię tym Nayświętſzym pokarmem, odbieramy światło nadprzyrodzone, przez ktore nieſkończoną dobroć kochaiącego Pana że do nas przychodzi uznaiemy, á przez to rzetelniey widziemy niegodność, y oſtatnią podłość naſzą. Y co Rodzice naſi po ſkoſztowaniu zakazanego Owocu, ubogiemi, tak ſobie iako y dla nas ſtali ſię, nic na ſobie nie widząc oprocz iednego niedoſtatku, to my przez ten pokarm tak obfituiemy, że y ſami w dobra nieśmiertelne bogaciemy ſię, y drugim dopomagać możemy.

Naucza S. Maria Magdalena de Pazzis, że nayſzczęśliwſzy ieſt dla nas czas y moment ten, ktorego przyimuiemy do wnętrzności naſzych Sakramentalnego Zbawiciela, bo ſię z nim w ten czás bawiąc, wſzyſtkie potrzeby nie tylko naſze, ale y cudze możemy poufale przed nim opowiadać y wypraſzać. Gdy tak ieſt, zacoż nie mamy w ten czas przypomnieć potrzebe duſz Czyſcowych, żebyśmy dla nich uproſili pożądaną łaſkę? Jeżeli nam Wiara nędzę ich y potrze-

be

be oſtateczną pokazuie, zacoż miłość do proſzenia za niemi nie ma nas pobudzić? Niechciał puścić od ſiebie Anioła Jakob Patryarcha, z ktorym ſię paſował bez noc, ale ażby mu był wprzody pobłogoſławił. Możemy śmiało mowić do tego Aniołow Krola, gdy go w naſzych wnętrznościach przytomnego mieć będziemy. O Panie gdy z dobroci Twoiey przyſzedłeś do ſerca mogo, nie odchodź z niego poty, poki dla tey duſzy błogoſławieńſtwa ſwego nie zoſtawiſz łaſki.

Drugiego drzewa własność była czynić nieśmiertelnymi iedzących Owoc Jego. Nie przecze temu żeby duſze ſchodzących z tego świata ludzi nie były nieśmiertelne, bo ſą ſzcere y prawdziwe duchy, nie podlegaiące ſkazitelności. Nie przecze y temu, żeby nie miały życia łaſki, bo ſą w niey ugruntowane y utwierdzone, tak że iey nie mogą ſtracić, ale życia inſzego pragną to ieſt łączenia ſię miłości związkiem z BOGIEM ſwoim, ktorego doſtąpić mogą, gdy im przez Kommunią udzielemy życia poſiłku, pod przypadkami Chleba nam zoſtawionego.

Z Paleſtyny kraiu świątobliwego, y wiernego BOGU ludu, przymuſzony był Jakob Patryarcha poſyłać Synow ſwoich po zboże do Egiptu, żeby był głodu panuiącego w ſwoiey Oyczyznie nie cierpiał. Podobny niedoſtatek może ſię mowić, że ſię znayduie w Czyſcu; w krainie, y mieyſcu takim, gdzie Wiara, miłość, y inne panuią Cnoty, naymnieyſzy tam grzech y wyſtempek wkroczyć nie może, bo naywyżſza ſprawiedliwość Boſka mieſzkaiąc w tym mieyſcu nie ścierpi go. Z tym wſzyſtkim w mieyſcu tak Swiętym wybranych z między tyle Millionow duſz, głod, niedoſtatek, y potrzeba tak ciężka znayduie ſię, że Swięci Mieſzkańcy przymuſzeni ſą, żebrać u nas dla ſiebie pożywienia, upraſzaiąc nas na tym świecie niby w Egipcie w pośrodku zamieſzania y tyſiącznego niebeſpieczeńſtwa mieſzkaiących, o Chleb żywota dla ſwego poſilenia. Lubo tedy zabroniona nam ieſt na tam-

te mieysce osobista przytomność, że nie możemy rzeczywiście tey Nayświętszey żywności im przystawić, pozwolony mamy iednak sposob przesyłania bespiecznego żądanego posiłku, ofiaruiąc za nich nasze przyimowanie, gdy ustąpiemy im pożytkow tego Niebieskiego stołu, u ktorego obficie często karmiemy się.

Po wytrzymanym przez 6. dni ciężkim głodzie, opatrzony był w więzieniu Daniel z wygłodniałemi siedzący Lwami obiadem, ktoren mu był przyniosł *Abbakuk* przeniesiony od Anioła, z Judzkiey ziemi do Babilonu. Ta iest między innemi Swiętych Aniołow Strażnikow naszych usługami powinność, przenosić nas, nie co do Osoby, ale co do umysłu y intencyi duchownym sposobem do tego więzienia, żebyśmy naszą Kommunią posilili zgłodniałych Swiętych więzniow, y osłodzili gorzkości ich mąk y karania nieznośnego. W prawdzie ten Nayświętszy pokarm słusznie figurować się może, przez Abakukow obiad, ktoren gdy zgotował był dla żeńcow, dla Dániela go siedzącego w Babilońskim więzieniu przyniosł. Dla nas go postanowił Zbawiciel, y na Ołtarzu dla nas nagotował, ktorzy na roli Kościoła Jego w życiu tym pracuiąc, Owoce dobrych przynosiemy zasług, żebyśmy się w tey żniwa naszego pracy posilali, ale tego Niebieskiego obiadu ustąpić zawsze możemy nie przez 6. dni, ale przez więcey czasu, oczekiwaiącym go Swiętym duszom w Czyscu.

Gdy stanął z obiadem nad iaskinią Babilońskiego więzienią przyniesiony od Anioła *Abbakuk*, y do odebrania sobie przysłanego iedzenia zawołał Daniela; świadczy Pismo Swięte, że tego momentu Daniel naypokornieysze szczodrobliwey, naydobrotliwszego BOGA, uczynił dziękczynienie Opatrzności: (g) *Recordatus es mei Deus, & non dereliquisti diligentes te.* Wspomniałeś na mnie Panie, y nie opuściłeś kochaiących Ciebie. Abbakukowi zaś przynoszącemu swoy obiad,

(g) Daniel. 14. ℣. 37.

biad, żadnego słowa nie powiedział. Wielki Proroku, czyliż nie godzien był tey wdzięczności od ciebie Abbakuk, żebyś mu przynaymniey miłym dziękczynieniem, nadgrodził był tę uczynność, że ci nie dał z głodu umierać? Wszakże nie dla ciebie ten obiad zgotował, ktorym głodny posiliłeś się, ani w tym mieyscu, w ktorym zabronione ci było wszelkie pożywienie? Jeżeli ci pospolitą dla żeńcow zgotowaną przyniosł potrawę; to od wdzięczności nie możesz się wymowić, bo w czasie tak potrzebnym nie była pospolita, y y od ciebie mile przyięta była. Daie przyczyne tego Pismo same, dla czego Daniel za obiad przyniesiony nie podziękował Abbakukowi? dla tego; że nie z chęcią, y nie dobrowolnie Abbakuk to uczynił, wymawiaiąc się Aniołowi od tey usługi, że ani widział ani wiedział o tym więzieniu. (h) *Babilonem non vidi, & lacum nescio.* Niechcieymy się wymawiać wewnętrznie mowiącym do nas Aniołom, od naszey usługi w przesłaniu Sakramentalnego posiłku duszom zgłodniałym, żebyśmy nie mieli im dać ratunku, ktorego od nas wyglądaią. Nie możemy się wymawiać niewiadomością, bo nas Kościoł uczy, Wiara przed oczy stawia, pokazuiąc ich stan potrzeby, y wszystkie okoliczności. Jeżeli tedy z naszey dobrey chęci przez użalenie y miłość Chrześciańską tego, dla nich nie uczyniemy, żadney wdzięczności, y dziękczynienia od nich nie spodziewaymy się.

Umarły Przyiaciel, Przyiacielowi żyiącemu dał się widzieć, oznaymuiąc iż dla tego w Czyscowych był zatrzymany ogniach, że za życia swego leniwie, y rzadko bardzo, do Nayświętszego w Kościele przystempował Stołu, mogłby zaś bydź prędko od tego uwolniony karania, gdyby za niego z należytym nabożeństwem odprawił Kommunią. Tak uczynił proszony Przyiaciel, y po przyięciu Nayśwsętszey Kommunij zaraz nastempuiącego dnia obaczył go w chwałę dziękuiącego za te łaskę. Pewność uwolnienia dusz w więzieniu

(h) Jbidem.

zieniu Czyſcowym wypłacaiących ſię ſprawiedliwości Boſkiey Nayświętſza Kommunia, za nich ofiarowana ta ich wyprowadzi na wolność, ta naypewnieyſzym do Oyczyzny przewodnikiem, ieżeli za nich będziemy ią ofiarowali.

HISTORYE.

I.

W *Sardyniy* Kapłan pobożnego życia, gdy dnia iednego miał Mſzą S. obaczył że Hoſtya na Korporale była złamana, na dwie części od ſiebie rozdzielone, ktorą był całą y zupełną poświęcił. Co gdy uyrzał zatrwożył ſię, z boiaźnią y podziwieniem Nayświętſzą Ofiarę odprawuiąc. Po Mſzy ſkończoney gdy ſię ludzie rozeſzli, ſam tylko zoſtał. Dla przypadku tedy tego ſmutny wyſzedł z Kościoła, y ſtanął na wſchod ſłońca przy Kościele, á troſkliwie myśląc o oney przygodzie, wzruſzył ſię w duchu, y włoſy na głowie iego poczeły ſię podnoſić. Zaczym pod ten czas przypadła na niego niezwyczayna iakowaś moc y ſiła, ktora go tak ściſneła, że ſię z mieyſca ruſzyć nie mogł. A w tym otworzywſzy oczy, uyrzał niezliczonego mnoſtwa rzeſze, konne y pieſze przed nim prędko przemiiaiące, między ktoremi byli ludzie oboiey płci, rożnych wiekow, y kondycyi: w pośrodku ich wielu widział, ktorych za życia znał. Jeden z nich temuż to Kapłanowi dobrze znaiomy y miły, przyſtąpiwſzy do niego, począł z nim łagodnie mowić: Gdy tedy Kapłan pytał coby to była, y coby czyniła taka nieſkończoność rzeſze? Odpowiedział: duſze ſą ludzi zmarłych; te wſzyſtkie wedle rożności win, rożnym ſą mękom podległe, tak zawſze bieganiem tam y ſam tułaiąc ſię po świecie, niektore z nich prędzey, drugie poźniey bywaią wybawione, drugich też karania uſtawicznie trwaią. Gdy on to mowił, obrociwſzy ſię Kapłan, uyrzał *Baldwina* Piſańſkiego Arcy-Biſkupa z ſchyloną twarzą przed ſobą przemiiaiącego: iakoby

ſurowego Sędziego Dekret cierpliwie znoſzącego. Obaczywſzy go tedy Kapłan, bardzo ſię zdziwił, y zawołał mowiąc: biada mnie nędznemu grzeſznikowi co to ieſt co ia widze? Jżaliż to nie ieſt *Baldvinus* niegdy Piſáńſki Arcy-Biſkup, z Klaſztoru Klarawalſkiego wzięty? Odpowiedział ten ktory mowił do niego: On ieſt prawdziwie. A Kapłan rzekł: Y więcże takiey świątobliwości Zakonnik, y takiey doſkonałości Biſkup, wydany na męki, o ktorymeśmy rozumieli że iuż krolował z Aniołami w Niebie? A on odpowiedział: pewnie wiedz, á nie wątp o tym, iż on ieſt prawdziwie Swięty y wyſokiey zaſługi Biſkup, wielka też chwała iego będzie przed BOGIEM. Lecz iż dla niego między Piſany y Lucenſami, iuż od dawna Woyna trwa, dla tego odkładaią mu odpocznienie: aż między niemi pokoy, y zgoda ſtanie. W tey rozmowie nieſpodzianie podnioſſzy oczy ow Kapłan, obaczył ſłup iakiś niezmiernego światła, ktorego iaſność ſłoneczną przechodziła, á od wyſokości Nieba aż na niſkość ziemi ſię ściągała, po ktorym iakaś duſza za powodem Anielſkim ſzła do Nieba. A gdy ſię pytał coby to było? Odpowiedział drugi przy nim ſtoiący. To ieſt duſza Konſtantyna niegdy Sędziego. Ta przez lat dziewięć wiatrom, dzdzom, y zimnu zawſze była wyſtawiona, y ode dnia wyiścia ſwego z ciała, pod rynną domu ſwego trwała, tam za wyſtempki ſwoie karanie odnoſząc. Lecz iż miłoſierna y hoyna na ubogich była, tudzież w ſądach ſprawiedliwość krzywdę cierpiącym czyniła, nad to iż ze wſzyſtkich grzechow ktore popełniła, przyzwoicie ſpowiadała ſię, y z pokutą od ciała rozłączona była, dla tego miłoſierdzie u BOGA nalazła. Więc w dniu dziſieyſzym wypłaciwſzy ſię ſprawiedliwości Boſkiey, wyſłużyła ſobie bydź od wſzyſtkiego złego wolną, y wſzyſtkim dobrym napełnioną w wiecznym Błogoſławieńſtwie. *Ex Lib. Exord. Ord. Ciſter. Et in conclavi de aſſig. Cap.* 39.

II.

II.

ZAkonnik niektory umarł był w Klarawalli. Gdy ſię Bracia zeſzli wedle zwyczaiu za umarłego Panu BOGU ſię modlić, Zakonnik ieden podeſzły, y bardzo nabożny, ſłyſzał czarty wołaiące: Ey teraz dobrze: Ey teraz dobrze, tylkośmy z tey Klarawalli iedney duſzy doſtali. Gdy tedy ow Zakonnik ktory to ſłyſzał w nocy zaſnął. Brat zmarły ukazał mu ſię we śnie, ſmutną y żałoſną twarzą mowiąc do niego: żeś ſłyſzał wczora czarty mowiące z radością o moich mękach, podź á oglądąy, iako ſtraſzliwym mękom ſprawiedliwym ſądem Boſkim oddany ieſtem. Y prowadził go do iakiś ſtudni zbytnie ſzerokiey, y niezmierney głembokości, y rzekł mu: Oto w tę ſtudnie częſtokroć czarci mnie rzucaią, ktorych takie ieſt okrucieńſtwo, iżbym wołał ſtokroć od ludzi bydź tu wtrącony, niżeli od nich ieden raz. Rano tedy gdy ten Zakonnik co widział y ſłyſzał, Bernardowi S. powiedział, on też przez Ducha S. wſzyſtko to wiedział, weſtchnął y rzekł: Wiem iż ieśliby gwałtowney przyczyny nie było, nigdyby ſzatani takiey śmiałości nie mieli. Dla czego wſzedłſzy do Kapitularza; przed wſzyſtką Bracią nędzę tego Brata opowiedział. Potym zbawiennym napominaniem każdego przeſtrzegał, aby oſtrożnie w drodze Pańſkiey chodzili, á iż wielka złość ieſt ſzatańſka przeciw wſzyſtkim Chrześcianom, ale oſobliwie przeciw ludziom Zakonnym. Potym upominał ich, aby duſzy Brata tego ze wſzelką pilnością pomocy dodać uſiłowali, Ofiarą Nayświętſzą, Pſalmow, y Modlitw mowieniem nabożnym, błagaiąc gniew Boſki, aż Ociec łaſkawy za pilnym Modlitw kołataniem, przez Nayświętſzey Hoſtyi Ofiarę, tyrańſką pychę czartowſką będzie raczył potłumić, á duſze iego z mocy ich wybawić. Co gdy Bracia ze wſzelkim Nabożeńſtwem czynili, w krotkich dniach, Brat ten, onemuż Zakonnikowi powtore ſię ukazał, weſołością twarzy znać daiąc, iż ſtan iego był lepſzy. A gdy ow pytał

iako ſię miał. Odpowiedział: BOGU dzięki. Dobrze. Potym pytał. Jak był wybawion? rzekł: Podź á oglądaj. Y prowadził go do Kościoła tamtego mieyſca, gdzie u każdego Ołtarza ſtali Kapłani, Nayświętſzą Ofiarę z wielkim nabożeńſtwem odprawuiąc. Oto (mowi) te ſą zbroie łaſki Pana BOGA naſzego, przez ktore ieſtem wyrwany. Ta ieſt moc miłoſierdzia Bożego, niezwyciężona. Ta ieſt Hoſtya ona oſobliwa, ktora wſzyſtkiego świata gładzi grzechy. Y prawdziwie ci powiadam, iż tey, broni łaſki Bożey, tey mocy miłoſierdzia Boſkiego, tey Hoſtyi Zbawienney, nie maſz nic coby ſię oprzeć mogło, tylko ſerce nie pokutuiące. Ocknąwſzy ſię tedy ow Zakonnik, z wybawienia duſzy Brata wielce ſię uradował: y ſpoſob ratowania onego, innym Braciom opowiedziawſzy, tym ich nabożnieyſzych do oddawania Ofiary uczynił, im pewniey iey ſkutku w wybawieniu Brata doznali. *Ex Lib. de vir. Jlluſtr. Ord. Ciſter.*

III.

BYł ieden Zakonnik wielą grzechami uwikłany, ktoremu gdy wedle ciężkości upadkow, ſurowſza y dłużſza pokuta była naznaczona: On Brata iednego, z ktorym ściśleyſze towarzyſtwo miał, aby mu ciężaru pokuty noſić pomogł, wſpomożenia żądał. Co on Brat nabożnie przyiąwſzy, część pokuty oney znoſił, y onemu o tę część beſpiecznym bydź kazał. Ale gdy on widział że ſię mu umnieyſzyło ciężaru, w ſurowości pokuty leniwym ſię ſtał: Ten zaś ſobie do wypłacenia długie życie obiecował. Nie długo potym wpadł w chorobę, tudzieſz y śmierć naſtąpiła, ktorą daleko ieſzcze bydź rozumiał. A ten Brat, ile z niego było, bez przygany życie w Zakonie prowadził. Po nie długim czaſie pokutuiącemu Zakonnikowi we śnie ſię ukazał. A on go zaraz pytał: Co ſię z tobą dzieie Bracie? Jak ſię maſz? Na co żałoſnym głoſem odpowiedział: zle ſię mam, dla twoiey przyczyny. Albowiem

bowiem będąc wolny od moich własnych, żem się twoiemi obowiązkami uwikłał, y za cudzy dług stawszy się winnym, á nie zapłaciłem, biczmi mnie sieką. Dla czego iako mogę usilnie żądam, y proszę, abyś czuł o sobie, á mnie wybawił. Jdźże tedy, á proś wszystkich Braci, aby długi udręczenia mego, ktorych ia zaniechałem, popłacili: á mnie z tych teraźnieyszych mąk wyrwali. Ocknąwszy się on Brat, co widział Zakonnikom opowiedział, prozbę przełożył, y skutecznie uprosił. Gdy albowiem Bracia zamierzoną część pokuty, rozmaitemi cwiczenia duchownego sposobami wypełnili, Zakonnikowi onemu, Brat on znowu się z wdzięczną y wesołą twarzą ukazał: A gdy go pytał, iakby się miał? Odpowiedział: iż przez Modlitwy Braci, nie tylko od mąk iestem uwolniony, ale też do cząstki wybranych, y społeczności onych, przez łaskawe rozporządzenie naywyższego Rządcy, iestem przypuszczony. *P. Damianus Epist. 6. ad. B. Fratrem.*

IV.

ROku Pańskiego 1078. nie daleko od Wormacyi przez wiele dni y nocy, niezliczona wielkość zbroynych, iezdnych, y pieszych pokazała się, iakoby do przyiaźni lub rozmowy, albo na utarczkę wyzywaiąca: Y tak, tam y sam biegaiąc, do bliskiey gory, z ktorey wychodzić zwykli wracali się. Jednej tedy nocy niektory Zakonnik Lunxenburskiego Klasztoru, ktory nie daleko był od tey gory z ktorey wychodzili, wziąwszy z sobą niektorych, do mieysca gory oney przystąpił, y włożywszy na siebie znak Krzyża S. wychodzących z gory coby za iedni byli, przez moc Nayświętszey y nierozdzielney TROYCY żeby powiedzieli, poprzysiągł. Na co ieden odpowiedział. Nie iesteśmy nocne iakowe obłudy, ani żołnierzow żywych Woyska, ale dusze ludzi niegdyś na tym świecie Panom ziemskim żołd służących, przed kilką lat na tym mieyscu pobitych. Zbroie ubior, konie, ktore nam za

życia do grzechow y wyſtempkow pomagały, teraz po śmierci ſą nam przyczynieniem mąk, y co tylko teraz około nas widzicie, wſzyſtko to ieſt ogniem nieznośnym, lubo wy ognia tego nie widzicie. A gdy Zakonnik pytał ieżeliby od ludzi ratowani bydź mogli. Duch odpowiedział: Poſtami y Modlitwami, á oſobliwie Ofiarą Ciała y Krwie Pana JEZUSA, ratowani bydź możemy, y o to proſiemy. To wyrzekłſzy, wſzyſtka ona wielka liczba duſz, iakoby iednym głoſem zawołali po trzykroć. *Modlcie ſię za nami; modlcie ſię za nami; modlcie ſię za nami.* To wyrzekłſzy onemu Zakonnikowi, y z nim przytomnym, zdało ſię iakoby ſię wſzyſcy w ogień zamienili: y gora ſama iakoby ogniem gorzała, wielki grzmot y ſzum z ſiebie wydaiąc. *Joan. Trith. in Chron. Anno* 1078.

V.

BYł niektory Szlachcić w Dyecezyi Luſanenſkiey, o ktorym Biſkup iego, Bonifacyuſz nazwany świadectwo daie. Ten dla ſwey rozrywki na łowy między gory *Alpes* z gromadną ſług liczbą poiechał. Gdy iuż wieczor zbliżał, w gęſtwiny drzewa wdarłſzy ſię, ani ſług, ani pſow nie ſłyſząc, ſam w leſie między gorami zoſtać muſiał. Zaczym przy okropney nocy, ſtrach go nie mały zdeymował, gdzie obracaiąc ſię na wſzyſtkie ſtrony, pilnie uſzy nadſtawiał, aczeyby głos iaki mogł uſłyſzeć. Gdy tak ſtrapionym w ſwych myślach zoſtaie, po długim czaſie, dwoch pſow ſzczekaiących uſłyſzy á tak raduiąc ſię wielce, zatrąbił na nich, y ſam ſię na głos ich co prędzey poſpieſzył, rękami y nogami uſilnie drapiąc ſię aby mogł wniyść, na przykrą y ſkaliſtą gorę, gdzie pſy odzywaiące ſię ſłyſzał. Tam gdy z wielką trudnością przyſzedł, nalazł mieyſce rowne, weſołe, y bardzo piękne, między gorami leżące, na ktorym człeka zbyt wielkiego piękney urody na twarz do ziemi leżącego, á przy nim dwie buławy żelazne, z obydwoch ſtron położone, nie bez wielkiego ſtrachu

uyrzał,

uyrzał, tudzież widział go wszystkiego zranionego, w koło ktorego biegaiące dwa psy szczekali. Te skoro uyrzeli Pana swego, wnet umilkły. Obaczywszy się tedy nieco z boiaźni ow Szlachcić wziął śmiałość, y spytał leżącego mowiąc: Jeżeli sługa Boski iesteś, opowiedz mi ktoś taki iest, albo z kąd, á day mi wiadomość. Na co on: sługa Boski iestem, y z wielowładnego roskazu iego, w takowey postaci ukazałem się tobie, abyś ze mnie mizernego, y iuż od lat wielu nieznośne męki cierpiącego wziął pokuty przykład. Umarły iestem, chociaż pokazałem ci się w ciele. Byłem żołnierzem za życia, grzesznikiem zaś srodze złośliwym, tych czasow, ktorych *Rychardus* Krol Angielski, przeciw Filippowi Krolowi Francuzkiemu walczył. Podczas tey Woyny ktora między Narodem *Brabantow* á *Piktawami* y *Gaskonami* była. Ja nieszczęśliwy lubieżnością nie powściągniony cieleśną, y mężoboystwem okrutnym innych przewyższałem, żadnemu stanowi, ani płci nie przepuszczaiąc. Tak tedy niewstydliwe w okrutnym zaboystwie prowadząc życie, w krotkim potym czasie, z wyroku miłosierdzia Boskiego, w bardzo ciężką wpadłem febrę, á iednak ani na ten czas żalu nie wzruszyłem w sobie, za moie popełnione przeciwko nieskończoney dobroci Boskiey grzechy, ani spowiadałem się, ani posiłku na podroż wieczną, to iest BOGA w Nayświętszym utaionego Sakramencie nie przyiąłem. A gdy iuż ostatni moment życia mego nadchodził, y śmierć straszna w oczach mi staneła, na ten czas y władzę mowy straciłem. Atoli iednak nad nadzieie moią, miłosierdzie mnie uprzedziło Boskie: skruchą albowiem nad zwyczay serdeczną będąc wzruszony, chociaż ięzykiem władnąć nie mogłem, iednak łzy bezprzestannie do ostatniego tchu wylewałem, z przedsiewzięciem statecznym nigdy na potym, ieślibym do pierwszego sił zdrowia przyszedł, podobnego nie prowadzić życia. Y tak w tym serdecznym żalu, za osobliwszą nie maiącey końca dobroci

Boſkiey łaſką, podroży doczeſney oſtatni krok uczyniłem. Zaraz tedy po wyiściu duſzy z ciała mego, dwom czartom okrutnym na męki oddany ieſtem, co znaczą te dwie buławy żelazne ktore przy mnie widziſz, gdyż mnie temi okrutnie dręczą, y aż do dnia oſtatecznego Sądu Boſkiego nie przeſtannie dręczyć będą Jako y dziſiay nędzną duſze moie, przeciw tym tak wyſokim skałom, y znowu po ſkałach nie doſtępnych z gory na doł, buławami temi żelaznemi nie miłoſiernie pędzili. Jednak wiedz o tym, iż ta męka tak okrutna, wielka, y dluga, nadzieią łaſki Boſkiey, ktorą w dzień oſtatni ſprawiedliwego Sądu Boſkiego mam otrzymać, dziwnie mi ſię letka zdaie. Skoro zaś ta duſza ſkończyła te ſłowa mowy ſwoiey do owego Szlachcica, ciało natychmiaſt z Powietrza ukſztałtowane, y one buławy iako dym z wiatrem przemiiaiący, znikneły. *Cantipratanus de Apibus Lib, 2. Cap.* 51. *par* 4.

VI.

W Klaſztorze Zakonu Karmelitańſkiego Miaſta *Puebla* w Kroleſtwie Hiſzpańſkim, umarł był od kilku lat Kapłan, ktoren pokazawſzy ſię iednemu z Braci tegoż Klaſztoru, proſił go wielce, aby imieniem iego, Przełożonemu tamtego mieyſca mowił, żeby go raczył w Czyſcowych mękach będącego Ofiarami Mſzow Swiętych ratować, y z nieznośnych mąk tym ſpoſobem uwolnić. Przełożonym na ten czas tamtego Klaſztoru był Wielebny *Dominicus Della Curzata*, ktoremu gdy świątobliwy Brat, to o co był proſzony opowiedział, powieści tey Przełożony niechciał dać wiary, mowiąc: że to był ſen, albo iakie na zmyſłach wewnętrznych wyrażenie. Po kilku dniach duſza powtore pokazawſzy ſię temuż Bratu, z większą uſilnością proſiła o ratunek, opowiadaiąc ciężkość ſwoich mąk, y udręczenia. Na powtore Brata praed Przełożonym opowiadanie dana była wiara, y zaraz z roſkazu Przełożonego odprawiły ſię Mſze Swięte, y

zwykłe

zwykłe nabożeństwa za dusze proszącego Zakonnika. Zaczym Braciszek ten nastempuiącey nocy będąc na Jutrzni, obaczył onę dusze w niezmierney iasności w gore idącą ku Niebu, ktora nachylaiąc się ku Przełożonemu, y ku onemu Bratu miłe dziękczynienia wyrażała. Ze zaś przerzeczony Przełożony *Dominicus della Curzata* na pierwszą powieść Brata niechciał dać wiary, o duszy proszącey ratunku, á przez to przydłużył iey karania, chciał BOG aby za to rownie z nim stało się; iakoż gdy wspomniony Przełożony Roku 1640. w Klasztorze Miasta *Calataja*, w Krolestwie Aragońskim umarł w kilku czasa[illegible], pokazawszy się iednemu z tamtego Klasztoru Bratu na ten czas w lesie będącemu, prosił go podobnie, żeby imieniem iego, mowił Oycu Przeorowi, żeby kazał odprawić Mszy kilka, ktorych za wziętą iałmużnę żyiąc zapomniał był odprawić. Uczynił tak Brat, opowiedział Poselstwo swoie; lecz za sporządzeniem Boskim, Przełożony podobnie iako wyżey nie dał temu wiary. Powtornie dusza pokazawszy s[illegible] onemuż Bratu, z wielkim ięczeniem prosiła o te uczynność. O czym gdy dał znać Brat Przełożonemu, á Mszę Swięte odprawione były, iuż więcey dusza nie pokazywała się. *Ex Annalib. PP. Carmelit. Congreg. Hispanic.*

VII.

W Mieście Włoskiego kraiu nazwanym *Larino*, Czeladnik Piekarza iednego, maiąc sobie przeciwnego w tymże Mieście iednego kolegę, gdy zawziętego między sobą nie uspokoili gniewu, idąc raz w nocy, ciężko od swego Przeciwnika umyślnie na zasadzce dla iego zabicia czekaiącego, siekirą był raniony. Prosił zaboycy raniony na miłość Boską zaklinaiąc, aby mu życie darował, lecz u zawziętego na zgubę nie mogł tego wyprosić. Powtorzywszy albowiem zaboyca siekirą uderzenie, życie proszącemu odebrał, zostawuiąc go na mieyscu iuż konaiącego. W ostatnim będąc momencie ży-

cia raniony, á nie maiąc Spowiednika dla uſprawiedliwienia ſię BOGU, podnioſłſzy oczy, uczynił Akt ſerdeczney ſkruchy, żałuiąc za ſwoie w całym życiu popełnione wyſtempki, y proſząc BOGA o łaſkawe ich odpuſzczenie, tudzieſz oświadczaiąc ſię że dla miłości Jego, darował krzywdę ſwoią wſzyſtką ſwoiemu zaboycy; dla ktorey darowania miał ufność w miłoſierdziu Jego, że otrzyma odpuſzczenie właſnych wyſtempkow, według, obietnicy od Zbawiciela nam daney, ktorą codziennie w Pacierzu mowiemy. *Odpuść nam naſze winy, iako y my odpuſzczamy naſzym winowaycom*, y na drugim mieyſcu. *Odpuſzczaycie, á będzie wam odpuſzczono.* Wyſłuchał BOG w ſkruſze ſerca wołaiącego. Y ſtało ſię, że po ſwoim zeyściu z tego świata, czwartego Mieſiąca za Boſkim ſporządzeniem, pokazał ſię ſwoiemu towarzyſzowi, dnia iednego bardzo rano, ieſzcze przed świtaniem, na tymże mieyſcu na ktorym był zabity, pytaiąc ſię ieśliby go znał? ktoren boiaźnią wſkroś przeięty, odpowiedział: że go bardzo dobrze znał y pamiętał; á ośmieliwſzy ſię ſpytał umarłego, ieżeliby był w łaſce Boſkiey, y czegoby od niego chciał? Odpowiedziała duſza. Potrzebuie niektorych rzeczy od ciebie, ponieważ ieſtem na mieyſcu pewnym zbawienia, to ieſt w Czyſcu; dla tego że z całego ſerca darowałem krzywdę zabicia mego nieprzyiacielowi moiemu; pozwolił mi zaś BOG abym ſię tobie pokazał, żebyś odemnie poſzedł do Piekarza mego przeſzłego Pana, ktoren mi ieſzcze zoſtał winien tyle y tyle pieniędzy należących za moie uſługi. Chcieyże mu powiedzieć, aby z tych pieniędzy dał na 12. Mſzy SS. za moią duſze, reſzte zaś moiey żonie, y dla dzieci, ktore ſą w nędzy wielkiey, aby ſię modlili za mnie. Maſz zaś wiedzić o tym, że po odprawionych tych Mſzach SS. poydę proſto do Nieba weſelić ſię na wieki z BOGIEM moim. Jdąc tedy z ſwoim onym towarzyſzem razem, przyprowadziwſzy go przed Bramę Mieyſką, nim Słońce rano pokazało ſię, z oczu iego zniknął. *Jacobus Maſſi Appar.* 13.

VIII.

VIII.

W Zamku nazwanym *Mogliano* także we Włoſzech w Dyecezyi Firmanſkiey, ieſt Klaſztor Zakonnych Panien, Zakonu S. Benedykta, w ktorym była iedna Panna w młodym wieku od Rodzicow na wychowanie dana; tey Roku 1656. w nocy *w Wilią* Narodzenia Matki Boſkiey dała ſię widzieć umarła Zakonnica, ktora w dzień S. Andrzeia Apoſtoła w tym że Klaſztorze z tego świata dawniey była zeſzła. Nie bez wielkiey boiaźni poſtrzegła Panienka ſtoiącą przy ſobie nieznaiomą iakąś Zakonnicę; á rozumieiąc że to był ſen, gdy naſtempuiącey nocy też ſamę Zakonnicę przy ſwoim łożku ſtoiącą z więkſzą ieſzcze boiaźnią powtore obaczyła, opowiedziała otym iedney Zakonnicy, ktora dawſzy o tym znać Spowiednikowi, proſiła go, aby rzecz tę wſzyſtką wyrozumiał z Panienki. Spowiednik o wſzyſtkim dowiedziawſzy ſię, dał radę Panience nauczaiąc ią co miała czynić, gdyby do niey trzeci raz duſza ta przyſzła. Odebrawſzy od Spowiednika Panienka naukę, gdy trzeciey nocy też ſamę duſze, przy łożku ſwoim będącą obaczyła, maiąc przy ſobie Swiętych Pańſkich Relikwię, Jmieniem BOGA Wſzechmogącego roſkazała duſzy, aby powiedziała kto była, po co przyſzła, y czego chciała od niey. Odpowiedziała zaraz duſza: ia ieſtem ta y ta Zakonnica, ktora za pozwoleniem BOGA Wſzechmogącego do ciebie przyſzłam poto, abyś mowiła Przełożoney, żeby za mnie kazała w tym Klaſztorze czynić Modlitwy, y Mſze SS. odprawiać od Kapłanow, ponieważ w ciężkich ieſtem mękach Czyſcowych. Lękała ſię wielce Panienka, wſtydząc ſię oznaymić otym Przełożoney. Lecz umarła naſtempuiącey nocy, według zwyczaiu przyſzedłſzy do niey okrzykneła ią głośno, wyrzucaiąc iey na oczy okrucieńſtwo ktore iey zadawała, y groziła wielkim karaniem ieżeliby otym nie oznaymiła Przełożoney, ile gdy dla iey niedbalſtwa ona w ciężkich ſmażąc ſię ogniach do ſwego nie-

ſkończonego dobra przyść nie mogła. Odpowiedzia Panienka nie będzie mi wierzyła Przełożona. Na to duſza: obaczyſz że uwierzy, y przyſtąpiwſzy do Stolika Orzechowego ktoren ſtał bliſko w tymże pomieſzkaniu, położyła dwa palce na nim, ktore ogniem wypalonę pokazały ſię bydź zaraz. Z roſkazania tedy Arcy-Biſkupa na ten czas, Kardynała Karola *Gvąltieri*, oglądaiącego ten Stoł, Mſze Swięte za duſze wſpomnioney Zakonnicy odprawiane były. Jakoż wkrotce potym teyże ſamey Panience, pokazała ſię taż ſama duſza, dziękuiąc za iey uſługę, przybrana w iaſne bardzo y ozdobne ſuknie, do ktorey Panienka rzekła: O Matko iak ieſteś wielce piękna! na ktore ſłowa duſza. Wiedz o tym że teraz dopiero uwolniona ieſtem z Czyſca od Matki Boſkiey, ktora w dzień *Wilij* Swiąt ſwoich zwykła wybawiać duſz wiele. Byway zdrowa: będzieſz w tym Klaſztorze Zakonnicą, lubo nie bez wielkich trudności. Ośmieliwſzy ſię iuż nieco Panienka, ſpytała o duſze Matki, iedney Panienki będącey także w tymże Klaſztorze, ktorą Mąż zabił nieſłuſznie, dla nieſprawiedliwego o niey rozumienia. Odpowiedziała: że dla niewinności iey y ona także była z innemi od Matki Boſkiey uwolniona z Czyſca, y do Nieba zaprowadzona. Spytała ſię o duſzy Oyca ſwego. Odpowiedziała iż nie widziała go, ale tak rozumiała onim, że muſiał bydź głembiey niżeli ona: Spytała ieſzcze o duſzy iednego Kapitana ſwywolnie niegdyś życie prowadzącego, iezeli niebyła w Piekle. Odpowiedziała duſza: ieſt w ciemnościach zewnętrznych, za ktorą gdyby odprawiono Mſzą S. byłaby nadzieia iey uwolnienia. *Jacobus Maſſi Appar.* 12.

IX.

ZAkonnik niektory przed ſwoim ſkonaniem w zachwycenie wzięty, zaprowadzony był do Czyſca, gdzie widział duſze niektore na oſtre bardzo rożny pozatykane, y na ogniach nakſztałt Gęſi pieczące ſię. Widział przy tym katow

dręczących

dręczących inne dusze, z ktorych iedni miechami skurzanemi poddymaiąc wzniecali ogień, drudzy spadaiącą z ciał pieczonych tłustość zbierali, y nią też same ciała pieczące się znowu polewali. Na drugim mieyscu widział dusze iakoby odpoczywaiące, o ktorych gdy się spytał Anioł: ieżeliby ie znał; gdy odpowiedział Zakonnik: że nie znał, rzekł Anioł: Pierwszych ktorych widziałeś, są Zakonu twego Bracia, ktorzy ustaw Zakonnych nie zachowuiąc, mniey dbali w życiu o swoy stan; drudzy są ci ktorzy albo że mało wykroczyli, albo że iuż wypłaciwszy się swoim karaniem wkrotce uwolnieni będą. *Idem ibidem.*

X.

SWięta Krystyna Panna gdy umarła, przez Aniołow zaniesiona była na mieysca ciemne strászliwe, y dusz ludzkich pełne. Tam widziała męki rozmaite tak ciężkie y wielkie, że ich ludzki ięzyk dostatecznieby opowiedzieć nie potrafił. O ktorych mieyscach oznaymiono iey że to był Czyściec. Stawiona potym od Aniołow przed Zbawicielem. Tam dano iey obierać, coby chciała, czyli iuż wiecznego Błogosławieństwa, y nieskonczoney chwały z Swiętemi zażywać, czylitież wrociwszy się do ciała przez uczynki pokuty Swiętey, dosyćuczynić za dusze, ktore widziała, odpowiedziała Swięta, iż chciała bydź dla tego do ciała powroconą, aby duszom nędznym nieznośne męki cierpiącym dała ratunek. J tak się stało. Zaczym zaraz przyszedłszy do siebie poczęła w Piece gorące y rozpalone ogniem, rzucać się, w Kotły pełne wrzącey wody wpuszczać się; pod czas zimy ostrey w zamarzłą wodę pod lod wskoczywszy, przez wiele dni tam trwała, w grobach między ciałami zgniłych trupow przebywaiąc bawiła się, czaiem na szubienicy między złoczyńcami zawiesiwszy się, przez kilka dni trwała. Wiele innych sposobow dziwnych pokuty niezwyczayney czyniła, w ktorych wszystkich boleść nieznośną słysząc, á czasem głośno wrzeszcząc

wołała. Z tym wszystkim, zawsze nie naruszona wychodziła, iak gdyby nic nie cierpiała. *Ex vita ejus.*

ROZDZIAŁ IV.

O Karaniu szkody, ktore dusze w Czyscu cierpią.

DWie kary pospolicie Teologowie w duszach wypłacaiącyh się sprawiedliwości Boskiey natamtym świecie uważaią. Jednę z nich nazywaią *Pœnam damni*, karanie szkody; drugą: *pœnam sensus*, karanie zmysłu. *Karanie szkody*; iest zabronienie widzenia Maiestatu Boskiego; *karanie zmysłu*; iest udręczenie duszy ktore cierpi, ponosząc męki naznaczone sobie od BOGA, ktorego naywyższey sprawiedliwości tym sposobem wypłaca się, poki do ostatniey za swoie winy, zadosyć nie uczyni odrobiny. O czym S. Tomasz Doktor Anielski, gdy *in 4. Disti 12. Quæst.* 3. wyraźnie mowi: *Dicendum quod in Purgatorio erit duplex pœna, una damni, altera sensus, & quantum ad utramq; pœna purgatorij minima, excedit maximam pœnam hujus vitæ.*

Zdanie iest powszechne wszystkich SS. Oycow, że iedna dusza w Czyscu, więcey cierpi męki y udręczenia, niżeli cierpieli wszyscy SS. Męczennicy, ktorzykolwiek byli. O ktorych *Sylveira* pisząc *in Apocal. Cap. 7. ℣. 9.* świadczy: iż za iednego tylko Dyoklecyana panowania, przez lat dziesięć y Miesięcy dwa. Dwa Milliony Męczennikow za Chrystusa zabitych rachuią. *Tomas Bozius de signis Eccles. Lib. 11. Cap. 22.* pisze: iż w samym tylko Rzymie więcey potrzeba rachować Męczennikow, niżeli trzykroć sto tysięcy, między ktoremi siedmnastu znayduie się Papieżow. Przydaie zaś *Franciscus Arias Lib. 3. de imit. Christi, Cap. 32. & in fine Cap. 55.* Jż liczba SS. Męczennikow po całym świecie za Chrystusa, zamordowanych, iest tak wielka, iż gdyby ich obchodzono Swięta

bez Rok, tedyby na każdy dzień po trzydzieści tyſięcy Męczennikow przypadać mogło, ktora liczba, rachuiąc ią przez Rok, uczyniłaby iedynaście Millionow. Co ſię potwierdza z obiawienia S. Brygitty, o czym *Lib. 3. Revel. S. Brig. Cap. 37.* wſpomina ſobie to bydź obiawiono ta Swięta. *Si menſurares terram Centum pedum in longitudine, & totidem in latitudine, ut ſeminares eam puris granis tritici, quodlibet vero granum daret fructum centuplum, adhuc eſſent plures Martyres & confeſſores Romæ, à S. Petri tempore uſq; ad Cæleſtinum.* Gdybyś zmierzyła ziemie na ſto krokow wzdłuż, y tyleż w ſzerz, á żebyś ią poſiała czyſtym ziarnem pſzenicy, każde zaś ziarno gdyby dało owoc ſtokrotny, ieſzczeby więcey było Męczennikow y Wyznawcow w Rzymie, od S. Piotra czaſu, aż do Celeſtyna.

Do tak wielkiey liczby SS. Męczennikow, rozmaitych katowni, ktore złość zawzięta czarta, dla nich przez Tyranow wymyślała, choćbyśmy ieſzcze przyłączyli wſzyſtkie boleści konaiących, rodzących, nayoſtrzeyſze kary złoczyńcow, ieſzcze niewiem ieżeliby z naymnieyſzą męką duſzy iedney zrowniałyby ſię. Mowi wyraźnie o tym S. Cyryl. (i) *Si omnes quæ in mundo cogitari poſſunt pœnæ, tormenta, afflictiones, minori quæ illic in purgatorio habentur pœnæ, comparentur, velut ſolatia erunt, mallet enim quilibet viventium, ſi illas experientia noſceret pœnas, uſq; ad finem mundi, omnibus his ſimul, ſine remedio cruciari pœnis, quas omnes homines ſingulatim, ab Adam hucusq; pertulerunt, quam uno die in inferno, aut purgatorio, minori quæ illic habetur pœna torqueri.* Gdyby wſzyſtkie ktore na świecie wymyślić ſię mogą kary, męki, y udręczenia, do mnieyſzey ktora w Czyſcu ieſt kary przyrownały ſię, byłyby nakſztalt pociechy; wolałby albowiem każdy z żyiących, gdyby te przez doświadczenie znał kary, aż do ſkończenia świata wſzyſtkiemi temi bez folgi bydź dręczony mękami, ktore wſzyſcy ludzie w ſzczegulności od Adama do tego czaſu cierpieli,

(i) S. Cyril. Jeroſol. Epiſt. ad S. Aug.

pieli, niżeli przez dzień ieden w Piekle, albo w Czyſcu, mnieyſzą ktora ſię tam znayduie mękę ponoſić.

Potwierdza toż ſamo y S. Wincenty Ferreryuſz mowiac: (k) *Pœna purgatorij quantum ad pœnam damni, & ſenſus, excedit omnem pœnam iſtius vitæ.* Męka Czyſcowa co do karania ſzkody y zmyſłu, przechodzi wſzyſtkie męki tego życia. Toż ſamo ma y S. Auguſtyn. *Serm. de igne Purgatorij.* Piſze *Bolandus ad diem* 13. *Jan.* że B. Weronika *de Biniaſco*, z iednego widzenia pokazanych ſobie mąk Czyſcowych, na ciężko bardzo febrę zachorowała. Lecz przypatrzmy ſię lepiey ciężkości karania ſzkody.

Proverb. 13. ℣. 12. mowi Piſmo: *Spes quæ differtur affligit animam.* Nadzieia ktora ſię opoźnia dręczy duſze. Uczy nas doświadczenie że rzecz ta ktorey pragniemy, przez ten wſzyſtek czas poki iey nie oſiągniemy, ſprawuie w nas teſkność y ſmutek wewnętrzny, ktoren nas tak trapi, że nam każda rzecz ieſt nie miła, oprocz tey ktorey pragniemy. Jm tedy większa ieſt rzecz y zacnieyſza ktorey pragniemy, tym więkſzy, y mocnieyſzy ſmutek w żądaniu iey przynoſi. Zaczym gdy rzecz nieſkończona, naypięknieyſza, niewypowiedziana, y nayukochańſza ieſt, ktorey pragną duſze to ieſt BOG, iaki ſmutek im przynoſić muſi?

Swięty Wincenty Ferreryuſz pokazuie rzecz te, podobieńſtwem noſzonego na ręku Myśliwca pod czas polowania Sokoła, ktoren gdy nie widzi zwierzyny ſpokoynie ſiedzi na ręku, lecz iak tylko ią zoczy, tak ſię prędko y żwawie zrywa, że gdy go wcześnie nie ſpuści z ręku Myśliwiec, zaplątany opecinami albo ſam nogi łamie, albo rękę trzymaiącego morduie y obraża. Poki tego ciała załoną w życiu docześnym mamy przyćmione duſzy naſzey oczy, poty ſię tak żwawo nie zrywamy do BOGA naſzego, lecz ſkoro tylko przez śmierć załonę te z ſiebie zrucamy, nie utamowanym pragnieniem duſza żąda z BOGIEM ſwoim złączyć ſię. Co o ſobie przyznał

(k) S. Vincent. Ferrer. Serm. 3. Dñicæ 1. Advent.

przyznał Dawid, iż iako Jeleń upragniony żąda żywey wody, tak duſza iego ſpieſzyła do BOGA źrzodła ſwego. Y toto ieſt na co wiele ſług Boſkich żaliło ſię, że ſię ieſzcze przez krotki czas na tym świecie bawili, nie mogąc ſię iako nayprędzey z ſwoim BOGIEM złączyć, ktorego widzenia byli pewni. Swięty Jan od Krzyża, że godzin dwie miał bydź ieſzcze w ciele, tak krotki czas rozumiał dla ſiebie wielkim przeciągiem mowiąc: *Ach mnie, że mieſzkanie moie przedłużyło ſię!* Swięta Tereſa omdlewaiąc wołała: *Umieram, że nie umieram.* Swięty Paweł Doktor Narodow, zakoſztowawſzy na moment ſłodyczy widzenia Pana ſwego, nie mogł teſknicy ſwoiey uſpokoić powtarzaiąc; *pragnę rozłączyć ſię z życiem, á bydź z Chryſtuſem.* Swięty Auguſtyn ſercem zatopiony wBOGU, że go nie widział, ſpoſobu nie wynaydował utamowania gorącego ſwego pragnienia. (1) *Quare faciem tuam avertis gaudium meum, per quod gaudeo? ubi es abſconditus Pulcher quem deſidero? Vocem tuam audio, & reviviſco, ſed cur faciem tuam abſcondis? Forte dicis, non videbit me homo & vivet. Eia Domine moriar, ut te videam.* Za co twarz twoią odwracaſz weſele moie, ktora mnie cieſzy? Gdzieś ſię ukrył Piękny, ktorego pragnę? Głos twoy ſłyſze, y nabieram życia, ale za co twarz twoią chowaſz? Podobno mowiſz, nie obaczy mnie człek á będzie żył. Ach Panie niech umre, abym Ciebie widział.

Czytamy w życiu S. Cyrylla Biſkupa Alexandryiſkiego, że gdy ten ſługa Boſki, ze wſzyſtkich ſił pragnął widzenia Twarzy Boſkiey, á przez obiawienie upewnionym zoſtał, że aż za Rok miał umrzeć, w gorzkie łzy rozpłynąwſzy ſię, ięcząc mowił: Jakim ſpoſobem tak długo żyć mogę bez życia mego? Dotego czaſu uciſki moie ſłodziłem tą nadzieią, że prędko umrę, á że teraz upewniony ieſtem o tak długim oczekiwaniu, z kądże mogę mieć iaką pociechę? chyba że Ty Boże moy zmiłowawſzy ſię nad ubolewaniem moim, ſkrociſz dni pielgrzymowania moiego. O więzy! o więzy! o życie!

(1) S. Aug. Soliloq. C. 1.

cie! iak długim iesteś dla mnie udręczeniem! O morze dobroci nieskończoney, kiedyż się obaczę zanurzonym, w głembokości słodyczy niezgruntowanych! Kiedyż o Panie widzieć będę, dni szczęśliwey wieczności? Gdyby sobie czas skrzydła przyprawił, żeby pospieszyły godziny, y przyprowadziły ten moment, w ktoren dusza moia zostawiwszy ten padoł płaczu, pobieżałaby do ciebie Pana, ktorego kocham, ktorego szukam, do ktorego dąże, żeby się nasyciła naymilszym Twoim widzeniem. Jeżeli tedy w tym życiu sludzy Boscy, tak gorącym pragnieniem żądali widzenia BOGA swego, że wszelkie tuteysze słodycze, nie mogli uśmierzyć ich chęci, coż za teskność niewypowiedziana bydź musi dusz Czyscowych, ktore iuż w łascę Boskiey są potwierdzone, y miłością ku swemu Panu tak goreią, że go niemogą y na moment ieden naydrobnieyszy niekochać, gdy ukochanego Pana swego niewidzą y niecieszą się z nim, á co więcey, co za rana nieznośna na ich sercu bydź musi, gdy niektore niewiedzą, iak długo y poki będzie trwało to ich więzienie.

Swiadczy S. Brygitta w Rozdziele 13. swoich Rewelacyi, że iest pewny rodzay kary Czyscowey nazwany *Pragnienie*, w ktorym te dusze ktore za życia swego, mniey pragnęły widzenia BOGA, ponoszą mękę, szczegulną niewidzenia Boskiego, maiąc przywiązane pragnienie Jego. Ta kara iest tak nieznośna dla nich, że ie nad ludzkie poięcie męczy. Miarkuymy pragnienie iakiey rzeczy ukochaney na tym świecie, iak wielką w nas zwykła rodzić teskność, w ktorey się uspokoić niemożemy poty, poki iey niedostąpiemy. Coż mowić o miłości czystey, gruntowney, prawdziwey, á co więcey o miłości nadprzyrodzoney, ktorą dusze Swięte zapalaią się do pragnienia widzenia BOGA swego? Rzecz iest pewna że to pragnienie niemoże się uspokoić, żadną inną rzeczą, ani rozerwać inną pociechą, tylko iedynie widzeniem nayukochańszego BOGA.

Przyci-

Przyciśniony Exorcyzmem w opętanym czart wyznał, że dla widzenia BOGA, gdybym miał ciało ludzkie w ktorymbym mogł cierpieć, pozwoliłbym chętnie na to, żeby dla mnie wystawiono, ognisty z ziemi do Nieba słup, obłożony ostremi żelazami y brzytwami, po ktorymbym do Sądnego dnia odważył się drapać, choćbym się z nieznośną boleścią w naydrobnieysze rozdzierał sztuki, bylebym tylko BOGA widział. Z tego wyznania czartowskiego dwie okoliczności uważać się mogą. Pierwsza iż ponieważ według Matematykow odległość Nieba Empyreyskiego od ziemi, iest tak wielka, że gdyby kamień Młynski z niego spuszczony był na ziemie, tedyby przez lat dziewiędziesiąt y dwie leciał, pokiby się na ziemi nie oparł, á z tym wszystkim czart dla widzenia BOGA, odważał się na taką wysokość drapać, po ognistym słupie przez żelaza. Druga, iż ieżeli zatwardziały nieprzyiaciel Boski, ten, ktoren żadney nie ma nadziei widzenia iego, y niewypowiedzianą pała ku niemu zawziętością, na wspomnioną się mękę odważał, iakaż chęć y iakie pragnienie w duszach odłączonych od ciała iest, widzenia BOGA, ktore kochaią go tak, że miłości swoiey na strone ku innemu stworzeniu obrocić y dzielić nie mogą, ktore, wszystkie dusz swoich siły ku niemu natężone maią.

Nauczaią Filozofowie, że ludzie im bardziey rzecz iaką poznaią, tym większe w nich do rzeczy poznaney zapala się pragnienie, y gorętsza miłość. Jeżeli tedy to prawda iest, że iedna dusza oddzielona od ciała, bardziey y mocniey poznaie BOGA, choćby była dusza prostego człeka, niżeli wszyscy naydoskonalsi w naukach ludzie tego świata, większe w niey przez to rodzi się pragnienie y miłość ku BOGU, niżeli pragnienie wszystkich żyiących ludzi, á zatym boleść y smutek, w niedostąpieniu zabronionego sobie upragnionego dobra, przewyższa smutek y żal wszystkich żyiących ludzi. Wnosić tedy ztąd można nędzny y mizerny stan duszy w Czyscu

bez widzenia BOGA, ktoren ieſt iey wſzyſtkich ſił końcem y celem, do ktorego przyiść nie może przez wſzelkie w tym ſtanie zaſługi, przezcoby miała iakąkolwiek folgę, ale ſię widzi bydź bez żadney pomocy, tak od Nieba, iako y od świata; do Nieba nie przypuſzczona, od świata oddalona, ſama ſobie ſpoſobu naymnieyſzego do folgi y ratunku dać nie mogąc.

Wſzelka rzecz ſtworzona, gdy nie ieſt na przyzwoitym ſwoiey natury mieyſcu, gwałt cierpi, y niemoże ſię uſpokoić, poki na nim nie ſtanie. Widziemy albowiem, iako ogień, w zapalonych na powietrzu *Exhalaciach*, gdy go chcą między ſobą zatrzymać, wilgotne deſzczowe chmury, rozdziera ich y dzieli w ſztuki, niechcąc ſię z niemi bawić. Kamień rzucony na powietrze, choćby go nayſilnieyſze wiatry, naydłużey na ſobie noſiły, nie miłe ma z niemi towarzyſtwo, ale przez ſwoią ciężkość wrodzoną, oderwawſzy ſię od nich, pada rozbiiaiąc ſię w ſztuki, y woli bydź w naydrobnieyſze rozſypany cząſtki, byle tylko był na ſwoim mieyſcu. Płynąca w rzekach woda, dzień y noc bez przeſtania, do ſwoiego kwapi ſię morza, z ktorego wyſzła. Naſłuchaliśmy ſię z poſtronnych kraiow w przyſłanych wiadomościach, iako zabłąkane w głembokich podziemnych lochach powietrzne wiatry, wzruſzały ſpokoyną ziemię; á gdy ich niechciała z wnętrzności ſwoich wypuſzczać, łamały gory, wywracały Miaſta, zabiiały ludzi, puſtoſzyły kraie, tak dalece, że ſame mocne ſkały, ktore od początku ſwego ſtworzenia, nieporuſzone w ſwoich gruntach ſtały, muſiały ſię z właſnych mieyſc poniewolnie rugować, y uſtempować z ſwoich łożyſzcz, żeby drogę, dla przeyścia wolnego, do przyrodzonego im uczyniły powietrza. Ktoraż duſz Czyſcowych Oyczyzna ieżeli nie Niebo? Ktoren ich początek, koniec, y *centrum*, ieżeli nie BOG, ten ktoren ich z niczego ſtworzył, Ociec ich nayukochańſzy? One zaś oddalone od Nieba, niedopuſzczone

ne do widzenia BOGA, zamknięte w okropnych iaſkiniach, Czyſcowego więzienia, zatrzymane przeciwko wrodzoney do ſwoiego końca ſkłonności. Nietak prędko pioron ogniſty ſpada z obłokow na ziemię, nietak ſię bardzo kwapi, ciężki kamień do ſwoiey ſkały, iak duſze do Empireyſkiego pomieſzkania napieraią ſię, żeby ſię z ſwoim nayukochańſzym zjednoczyły BOGIEM, ale że im to ieſt zabroniono, bardziey ich dręczy te pragnienie, w ktorym oſychaią, niżeli dopiekaiących płomieni męka ktorą ponoſzą.

Udręczenie ktore ma duſza przez karanie ſzkody, wſpiera ſię na tym fundamencie, że duſza ma ſobie zabronioną ſwoie Oyczyznę ktora ieſt dla niey zgotowana, y widzenie BOGA ſwego, dla ktorego ieſt ſtworzona. Widziemy albowiem oczywiście przez doświadczenia niezliczone, że wygnanie z Oyczynny, tak ieſt dla żyiącego człeka gwałtowne y nieznośne, iak mieſzkanie w niey ſłodkie y przyiemne. Dla ktorey przyczyny, widziemy niektore kraie y mieyſca lubo niewygodne, ſkaliſte, przykre, y nie urodzayne, z tym wſzyſtkim napełnione ludzmi, ktorzy w wygodnieyſzych niechcą przebywać mieyſcach, dla tego, że ſię do tych urodzili kraiow. Jak wielkie miał pragnienie *Uliſſes* widzenia ſwego kraiu, że nie mogł doſtatecznie opiſać żalu iego *Homerus* lubo Oyczyzna *Uliſſeſſa* była malenka, ſkaliſta wyſpa, na koło otoczona przepaściami ſtraſzliwemi, y niebeſpieczeńſtwy. Daniel lubo był między naypierwſzemi policzony Babilonu Xiążęty, że ſię dalekim widział od Jerozolimy, żeby był gorzkość te w ſobie uſpokoił, trzy razy na dzień przychodził do okna, patrzać ſię w tę ſtronę ku Jerozolimie. Jzraelitowie nad rzekami Babilońſkiemi, ſtrumieniami łzy wylewali, gdy ſobie tylko Zamek gory Syonu wſpomnieli. Jeżeli tedy tak wielką ſprawić może boleść ſercu, zabronienie Oyczyzny ziemſkiey, w ktorey nic innego nie znayduie ſię, tylko gniewy, niewdzięczności, prace, uciſki, choroby, nieſzczęścia,

śmierci,

śmierci, iaką gorzkość, żal, y smutek rodzić może w duszy, Oyczyzna Niebieska, w ktorey nieskończone dobro, wesele, spokoy w BOGU, y dziedzictwo nayszczęśliwsze na wieki znayduie się.

Pisze *Henricus á Gandavo*, że Panienka iedna szlachetna, imieniem, bogactwy, ozdobą, y życiem świątobliwym znaczna, ktorą BOG w nadgrodę spraw świątobliwych w życiu, szpetnym trądem nawiedzić chciał, tak znacznie ią odmieniaiąc, że w krotkich dniach w iednę przykrę na weyźrzenie obrociła się szpetność, przynosząc nie małe użalenie tym wszystkim, ktorzy nie dawno iey pięknością nasycić się nie mogli. Słysząc o iey przypadku niespodzianym Biskup, nawiedził ią, á uważaiąc Boską w niey oczywistą sprawę, od łez serdecznych nie mogł się wstrzymać. Postrzegłszy żal w Biskupie Panna, spyta go o przyczyne płaczu? Odpowiedział Biskup: iż łzy z oczu iego wyciskała bolesna postać iey, na ktorą suchemi zrzenicami patrzać nie mogł, z tey osobliwie przyczyny, iż te były znaki na niey, ktore ią śmiertelną bydź pokazywały. Na te słowa uśmiechnąwszy się trochę Panna, wesoło y wielce doskonale, z przytomnych zbudowaniem rzecze: *Przygoda ta Nayprzewielebnieyszy Oycze niewypowiedzianego iest mi przyczyną wesela. Gdybyś Nayprzewielebnieyszy Oycze był skazany, na ciężkie więzienie, tak długo, pokiby te więzienie trwać mogło, za ktorego upadkiem byłbyś wolen; czyli nie radowałbyś się z tego, gdybyś widział więzienie psuiące się, y upadaiące? zapewne żebyś się weselił z tego. Jakże tedy ia od początku życia mego, więzienie nieznośne tego ciała cierpiąc, nie mam bydź wesołą teraz gdy widzę że się te więzienie psuie, á ia zaczynam iuż wychodzić na wolność Synow Boskich, do Pana y Oblubieńca mego?* Z pragnienia tak wielkiego Niebieskiey Oyczyzny, ktore świątobliwa Panna miała, mniey dbaiąc o boleści wszystkiego zranionego ciała, pomiarkować można nie rowne pragnienie dusz zatrzymanych w Czyscu.

Zabronione lub na krotki czas widzenie BOGA, iak wielki smutek y nieznośne udręczenie że sprawować zwykło w duszach, dosyć iest na to, przykład przypomnieć *Absalona* ktoren przez dwie lecie oddalony od widzenia twarzy Oyca swego *Dawida*, tak do widzenia iego tesknił, że obierał sobie bardziey śmierć cierpieć, niżeli te kare. (1) *Obsecro ergo, ut videam faciem Regis, quod si memor est. iniquitatis meæ interficiat me*. Proszę tedy, abym widział twarz Oyca, á ieżeli pamięta wykroczenie moie, niech mnie zabiie.

Smierć według *Arystotelesa* iest naystrasznieysza y naybolesnieyszą nad wszystkie rzeczy ludziom, dla tey przyczyny że rozłącza dusze od ciała lubo skazitelnego y szpetnego. Coż za boleść cierpić musi dusza, choć na iaki czas rozłączaiąc się od BOGA niewypowiedzianie pięknego, z ktorym przez łaskę iest złączona, y ziednoczona? A ieżeli rozłączenie duszy od ciała iest naynieznośnieysze, ktore tylko moment ieden trwa, iakaż iest boleść duszy cierpieć rozłączenie od BOGA swego w Czyscu przez wiele lat y czasow! Do tego sami na sobie doświadczamy boleść nieznośną, gdy część iaka ciała naszego z porady lekarzow odcina się od drugiey, z ktorą iest spoiona, albo członek od członka. Z tym wszystkim dusza bardziey iest złączona z BOGIEM przez związek łaski, niżeli część iedna z drugą w ludzkim ciele, bo iest złączona z swoim początkiem y końcem, Jego na sobie wyrażaiąca Obraz, y niby cząstką Bostwa Jego. Coż za boleść w niey nieznośna nie ma się znaydować, gdy się rozłącza od tego, z ktorym iest tak ściśle spoiona?

Swięty Jan Chryzostom mowi: że kara szkody ktorą cierpi potempiony w Piekle nie widząc BOGA więcey go trapi, niżeli dziesięć tysięcy Piekłow; z czego się to w nosi; ieżeli tak wielka iest kara nie widzieć BOGA, temu ktoren go nienawidzi, y iest iego nieprzyiacielem, iak wielka kara du-

szy

(1) 2. Reg. 14. ℣. 23.

ſzy w Czyſcu niewidzenie BOGA, ktora go tak wielce kocha, że go nie może nie kochać?

Zdanie ieſt lekarzow, że Febra nie tylko ma ſwoy początek w człeku od gorąca przypadkowego, y niezwyczaynego, ale nawet od przyrodzonego ciepła, y dla tego pod czas febry więkſze miewa chory pragnienie, niżeli gdy ieſt zdrow, bo nie od iednego ale oddwoiakiego razem złączonego pochodzi gorąca. Wiemy zaś to doſkonale że duſza rozłączona od ciała, naturalnym ſpoſobem przez wrodzoną chęć pragnie widzieć BOGA iako ſwoy początek y koniec, gdy tedy do tego pragnienia wrodzonego, ieſzcze drugie mocnieyſze y nadprzyrodzone przyſtąpi, widząc ſię bydź naznaczoną do widzenia Jego, iaką boleść cierpić muſi nie widząc go? gdy ſwoie ſiły wſzyſtkie, to ieſt rozum, wolą, y pamięć, ma natężone ku niemu, nie mogąc ie na inną ſtronę ku ſtworzeniowi obrocić? Na tym świecie duſza w ciele będąc, dzieli wolą ſwoię na rożne pragnienia, do rozmaitych obracaiąc ią rzeczy, y w nieprzytomności iedney upragnioney rzeczy, drugą nadgrodzić może, ale w Czyſcu wſzyſtkie pragnienia duſzy dążą do BOGA, ktorego przytomność ma ſobie zabronioną.



SPO-

SPOSOB IV.
Dla ratowania duſz.
Jałmużna.

SWięty Tomaſz Doktor Anielſki, podaiąc rożne ſpoſoby do ratowania duſz Czyſcowych, gdy za naypierwſzy ſpoſob bezkrwawną Zbawienia naſzego uznał Ofiarę, po niey zaraz naſtępuiącą położył Jałmużnę, w te ſłowa: *Inter ſuffragia pro mortuis, principale eſt Euchariſtia, ſecundo Eleemoſina.* Między ratunkami duſz, naypierwſzy ieſt Mſza S. drugi iałmużna. Porządek ten w położeniu iałmużny zaraz po Nayświętſzey Ofierze, rozumiałbym że nie dla inney przyczyny S. Doktor uczynił, tylko że iałmużna, iak ieſt w ſwoiey iſtocie Ofiarą Arcy przyiemną y miłą BOGU, tak niby ieſt nieiakim wyobrażeniem y podobieńſtwem bezkrwawney Ofiary. Mamy te pewność z nieomylney Ewangelij prawdy, że Zbawiciel nie w innych Oſobach, tylko ſzczegulnie w ubogich, wzgardzonych, y potrzebuiących chciał bydź wyrażonym. Gdy tedy łączemy z ofiarowanym Zbawicielem na Ołtarzu naſze, za umarłych Modlitwy, upewnia nas ofiarowany Pan, że z nim razem przyięte będą naſze proźby od Oyca Jego; toć gdy przez tegoż ſamego Pana, w ubogich znayduiącego ſię, będziemy ſłali poſiłki na wypłacenie duſzom, rownie pewność będziemy mieli o przyiętey naſzey uczynności. Uważa mocno rzecz te S. Bonawentura, á przypatruiąc ſię z iedney ſtrony zaſłonionemu pod przypadkami Sakramentalnemi na Ołtarzu Zbawicielowi, z drugiey zaś ſtrony, temuż ſamemu Panu, ukrytemu w oſobie ubogich y nędznych ludzi, te nieoſzacowaną ſwoią myśl wyraża: Co dla Kapłanow ieſt Ołtarz w Kościele, żeby na nim poświęconego Zbawiciela, Oycu Przedwiecznemu na Ofiarę oddawali, to dla każdego z nas, ieſt ſamże Chryſtus w każdym ubogim, drugim Ołtarzem, żebyśmy Ofiary pobożne, hoyności naſzey przez nie-

go czynili. (m) *Altare tuum Chrystus est, quod in paupere, vel in tua mente ubiq; invenies.* Ołtarzem twoim Chrystus iest, ktorego w ubogim, albo w twoiey myśli wszędzie naydziesz. Y toto iest co BOG *Malachiaszowi* do ludu swego opowiadać kazał, żeby wiedzieli iż nie tylko w Kościele Jerozolimskim, (w ktorym tylko szczegulnie mogły się czynić Ofiary,) takie świątobliwe y przyiemne Jego Maiestatowi wykonywali sprawy, ale na każdym mieyscu, czyniąc miłosierne uczynki. (n) *Jn omni loco sacrificatur nomini meo oblatio.* Na każdym mieyscu poświęcona bywa, y oddaie się Jmieniowi moiemu Ofiara.

Przyciśniony trzydniowym głodem Dawid chroniąc się od zawziętey przeciwko sobie Saula złości, przyszedł do *Abimelecha* Kapłana, prosząc go o iakikolwiek dla siebie, y dla swoich żołnierzy posiłek. Wymawiał się z początku niedostatkiem Kapłan, że nie miał pod ten czas Chleba odrobiny u siebie, żeby był zmordowanego trzydniową podrożą á bardziey głodnego posilił Dawida, ale nie mogąc ścierpieć potrzeby żądaiącego, y głosow proszących żołnierzy, poszedłszy do przybytku w ktorym stała Arka Pańska, wziął ze stołu tam będącego, kilka bochenkow chleba, ktoren w ten czas według obrządkow dawnych, świeży, ciepły, y dopiero upieczony kładziono przed Arkę Pańską, y dał ie tak dla Dawida, iako y dla żołnierzow. Kto się przypatrzy tey sprawie *Abimelecha* zadziwić się powinien w pierwszym razie na rzecz te ieszcze nie praktykowaną, żeby Chleby położone BOGU na Ofiare, na inną stronę iść miały, ktorych nie godziło się było w tenczas z przed Oblicza Pańskiego nikomu ani brać, ani dawać. Z tym wszystkim według zdania *V. Bedy* w tey sprawie *Abimelech* rzecz arcy chwalebną wykonał, bo iako Kapłan uczynił z tego Chleba w Przybytku Pańskim Ofiare, nie iuż całopalną, kładąc na stosy drew bydła, ale Ofiare litości y miłosierdzia nad potrzebuiącemi, o ktorey BOG przez *Ozeasza* mowił. (o) *Miłosierdzia chciałem á nie Ofiary.*

(m) S. Bonav. Serm. 2. D. 5. (n) Malach. 1. ℣. 11. (o) Osea. 8. ℣. 6.

fiary. Dwie zachodziły były w ten czas okoliczności. Pierwsza: potrzeba iuż namaszczonego Krola; ktoren lubo ieszcze był nie osiadł co do władzy y panowania Tron Krolestwa swego, z tym wszystkim iuż dla niego BOG był nagotował Krzesło Państwa Jzraelskiego, ktore czekało go. Druga: głosy proszącego Rycerstwa, ktorzy dla swoiego Pana bardziey, iak dla siebie prosili. Te dwie okoliczności były mocną pobudką *Abimelechowi*, że y naznaczoną dla BOGA, podzielił się z niemi daniną.

Obroćmy oczy wewnętrzne rozumu naszego na Czyściec, á przypatrzmy się należycie duszom w nim cierpiącym. Wszystkie te, ktore po skończonym pielgrzymowania swego czasie, w Czyscu znayduią się dusze, są to Krolowie naypewnieysi, nieskończonego Niebieskiego panowania; ktore lubo ieszcze Tronu Krolestwa swego nie osiadły, z tym wszystkim czekaią ich od BOGA zgotowane Niebieskiey chwały Krzesła, na ktorych nieomylnie zasiędą; dziś iednak są w tak nędznym stanie, ze pod sprawiedliwości Boskiey dotykaiącą ręką, nie przez trzy dni, ale przez więcey czasu zostaiąc, szukaią dla siebie posiłku, prowadząc ku swoiey pomocy, wiernych żołnierstwa, to iest, ubogich, y potrzebnych, żeby ieżeli nie same przez się, to przynaymniey przez nich wymogły sobie u nas listość, y zmiłowanie. Ktoż będzie z nas tak nieludzki, żeby nie miał względu na tych Krolow, miarkuiąc ich potrzebę, y stan upokorzony? Kto będzie tak nieużyty, żeby się nie miał nakłonić, na ich żądania pokorne? Chlebem się będą kontentowały tym, co go z Opatrzności Boskiey mamy, gdy go udzielemy potrzebnemu, bo przez niego poszlemy tym zgłodniałym Krolom. Z przed Oczu Boskich brał *Abimelech* położone dary, miarkuiąc proszącego potrebę, y czynił z nich miłosierdzia przykładną Ofiare. My z przed oczu naszych umkniymy zbytecznych na mniey potrzebne rzeczy Expensow, udzielaiąc ich ubogim, á miłą za-

pewnie BOGU uczyniemy Ofiare, gdy pośilemy duſze potrzebuiące.

Potrzeba Dawida zwyciężyła umyſł Boſkiego Kapłana, że ſię dał nakłonić do miłoſiernego uczynku. Ach co za oſtatnia potrzeba tych Swiętych według Serca Boſkiego Krolow! Jeżeli ieſt ten nędzny, ktoren żadney nie ma rzeczy, toć nędznieyſzy ten daleko, ktoren nie tylko że nic nie ma, ale ieſzcze oprocz tego, dług winien arcy wielki; w takim zaś ieſt ſtanie, że ſwoiey nędzy, nikomu nie pokaże, ani ſam przez ſię proſić y żebrać może dla ſiebie pomocy. Ten ſam ieſt mizerny ſtan tych Swiętych Więźniow! nic nie maią, bo iuż im czas ten upłynął, ktoregoby ſobie mogli co zarobić. (p) *Mortui non habent ultra mercedem.* Noc ich zaſkoczyła, zabraniaiąca wſzelką zaſtug iakichkolwiek ſprawę. (q) *Venit nox quando nemo poteſt operari.* Nikt ich nie wſpomaga, bo nawet właſne dzieci, ktore wydali na świat, wypielęgnowali, y zbogacili, mniey dbaiąc zapominaią o nich. (r) *Filios enutrivi & exaltavi, ipſi autem ſpreverunt me.* Ani też powrocić ſię mogą powtore do żyiących, żeby ſię ſami ratowali. (s) *Non eſt agnitus qui reverſus ſit ab inferis.* Są wyprowadzeni z pola woiuiącego Kościoła, ale obozuią na takim placu, na ktorym ogniem y mieczem ſprawiedliwość Boſka bez przeſtania ich ſiąga. Y możeż bydź więkſza nędza nad te? Wyniść nie mogą z tego mieyſca, bo ich zatrzymuią pozoſtałe długi, ktore ſamemi ſobą cierpiąc wypłacaią nieſzczęśliwie. Niechże nas nakłoni ta wielka prożba ich, á bardziey złamie twardy upor naſz, do dania pośiłku tym Swiętym przyſzłym Niebieſkim Krolom przez ubogich, ktorych do nas poſyłaią, żebyśmy przez nich, y tych ratowali.

Ta ieſt nieomylna prawda, że iałmużna miłoſiernie udzielona potrzebnemu troiaki przynoſi pożytek. Pierwſzy temu ktoren ią czyni; drugi temu, ktoren ią odbiera; trzeci temu, za kogo ieſt dana. Zebym zaś rzetelnie rzecz wynurzył, lubo

(p) Eccles. 9. ℣. 5. (q) Joan. 9. ℣. 4. (r) Jſaiæ. 1. ℣. 2. (s) Sapi. 2. ℣. 1.

lubo każda z tych Oſob, z iedney iałmużny, ſwoy należyty bierze pożytek, z tym wſzyſtkim ten ktory daie, większą odnoſi korzyść z udzieloney iałmużny, niżeli ten ktory ią odbiera, choćby ſię rzeczą daną y zbogacił, ponieważ odbieraiący bierze rzeczy doczeſne, uciekaiące, omylne, daiący zaś dobra wieczne Niebieſkie trwałe, y beſpieczne zato nabywa. Ubogi bierze to, co było wielu przyczyną do zguby doczeſney y wieczney; kto zaś daie iałmużnę, czyni taką ſprawę, przez ktorą wielu na tym świecie zbogaciło ſię, á na tamtym w nieſkończonych opływaią dobrach. Gdyby tedy nas litość nad duſzami, do dania iałmużny dla ich wybawienia nie pobudzała, pożytek naſz z tąd wynikaiący, powinienby nas przynaymniey do tego wzruſzyć.

Do S. Grzegorza Papieża, gdy ieſzcze był Opatem przyſzedł był Anioł w poſtaci Marynarza ſzkoduiącego na morzu, z płaczem proſząc o miłoſierdzie y iałmużnę. Kazał mu Swięty dać 6. złotych Rzymſkich na zapomożenie; lecz tym nie uſpokoiony gdy drugi raz począł proſić, powtore tyleż iak przed tym kazał mu dać; ale y tu zadoſyć nie maiąc, gdy ieſzcze proſił, á Swięty iuż pieniędzy nie miał, kazał mu dać ſrebrną Miſę Matki ſwey, ktora w ten czas znaydowała ſię przy nim. Odſzedł z dziękczynieniem Anioł, á Grzegorz wkrotce wſtąpiwſzy na Papieſtwo, gdy według zwyczaiu ſwego, dwunaſtu karmił ubogich, trzynaſtego raz poſtrzegł z odmienną co raz twarzą, ktorego zawoławſzy na ſtronę gdy ſię ſpytał ktoby był? Odpowiedział że był Anioł, ten ſam, ktoremu ſrebrną Miſę w poſtaci Marynarza proſzącego kazał dać, przydaiąc te ſłowa: *Wiedz o tym Grzegorzu iż tego czaſu ktorego ten miłoſierny wykonałeś uczynek, BOG w nadgrodę tego, na naywyższą w Kościele ſwoim naznaczył cię doſtoyność.* Obficie doſyć korzyſtował Grzegorz, za iałmużnę uczynioną Aniołowi, lubo Anioł tego co wziął nie potrzebował. Coż gdyby ią był uczynił duſzy w Czyſcu potrzebuiącey?

Zga-

Zgadzaią ſię między ſobą S. Cypryan z S. Anzelmem, w przyrownaniu iałmużny, do Chrztu S. w niektorych rzeczach, á co więcey że w niektorych bardziey ią nad Chrzeſt przekładaią, przez to; że Chrzeſt raz tylko iednę zmywa z człeka plamę pierworodnego grzechu, ponieważ raz tylko ludziom zwykł ſię dawać, iałmużna zaś tyle razy ſię czyni. A co większa, bardziey á bardziey człeka zdobić może, większę co raz przynoſząc mu zaſługi, według obfitſzey hoyności, czego Chrzeſt nie czyni. Dla czego Swięty Chryzoſtom wſzyſtkich do tego Swiętego, zachęcaiąc iałmużny używania, woła na każego: (t) *Da homo pauperi terram ut accipias Cælum, da nummum, ut accipias Regnum, da micam, ut accipias totum.* Day człecze ubogiemu ziemię, abyś wziął Niebo, day ſzeląg abyś wziął Kroleſtwo, day odrobinę, abyś wziął wſzyſtko.

Gdy Chryſtus z nami żyiąc, na tym świecie bawił ſię, żadnego nie mamy z Ewangelij wyraźnego dowodu, żeby iakie znaczne przez ten czas, na potrzeby Jego wychodziły ſzafunki, y owſzem o naymnieyſzych nie czynią wzmianki Swięci Ewangeliſtowie expenſach, opiſuiąc życie Jego, ktoren w pierwſzych dniach życia, gdy ſama natura wyciągała dla drobnego ciała Jego przyzwoitey wygody, mieć iey nie mogł od nikogo, w żłobie położony między bydlęty. W dalſzym zaś życia czaſie, tak wielki nam przykład ubostwa z ſiebie chciał zoſtawić, że nie miał na czymby Głowę ſwoią Boſką ſkłonił. Z tym wſzyſtkim iak ſkoro tylko umarł, zaraz nie małe, po śmierci, dla niego, zaczeły bydź ſzafowane Expenſa. Jozef z *Arymatei*, nowe Prześcieradło kupił. *Nikodem* ſto prawie funtow koſztowney zapłacił Mirry. Niewiaſty o drogie dla namaſzczenia Ciała Jego poſtarały ſię Oleyki; zgoła tak wielkie dla Zbawiciela, po śmierci Jego pokazały ſię ſzafunki, iakie w całym życiu nie były. Wiedzieć powinniśmy o tym, że Chryſtus po ſwoiey śmierci wſtąpił

(t) S. Chryſoſtom. Serm. 8.

wſtąpił był do Czyſca, dla wybawienia duſz w nim zatrzymanych; w ten czas tedy, gdy Duſza Jego między Czyſcowemi dla uwolnienia ich, zabawiała ſię więźniami, chciał nas przez ſzafunek dla Ciała Jego uczyniony nauczyć, żebyśmy hoyność znaczną z pozwolonego nam doczeſnego dobra dla duſz Czyſcowych czynili. Jnny ieſt ſtan człeka za życia, inny po śmierci. Każdy krok życia Zbawicielowego, był wyſypanym dla nas wſzyſtkich łaſk ſkarbem, każdy moment nieporownanym dobrodzieyſtwem, ktory *przechodził dobrze czyniąc*; umarli życie, chorzy zdrowie, ślepi oświecenie od tego Pana brali; po śmierci zaś przyimował świadczone ſobie od ludzi dobrodzieyſtwa. O iak wiele takich duſz cierpiących znayduie ſię w Czyſcu, ktore żyiąc te chwalebne mieli w używaniu zwyczaie, każdemu dobrze czynić, świadczyć łaſki, wſpierać dobrodzieyſtwy potrzebnych, dziś zaś ſą w takim ſtanie, że ſame ratunku y dobrodzieyſtwa od nas żądaią! Gdybyśmy mogli wewnętrzne duſzy naſzey otworzyć oczy, iakbyśmy ſię napatrzali, wielu wyſtawuiących tęcę razem z ubogiemi, y o iałmużnę proſzących, takich ktorzy za życia tego nie potrzebowali, innym dobrze czyniąc. Gdy na Ciała Chryſtuſowego potrzebę, wſpomnione czyniono ſzafunki, w ten czas duſze SS. Oycow zatrzymane, na wolność wieczną wychodziły. Ciałem Chryſtuſowym ſą ubodzy, nędzni, y potrzebuiący ludzie, ktorzy ubogiego Chryſtuſa na ſobie wyrażaiąc, naſzą ſzczegulnie pomocą na tym świecie utrzymuią ſię; gdy im co z naſzego udzielemy dobra, ktore z Boſkiey obficie mamy Opatrzności, pewne wyprowadzenie duſz Czyſcowych na ſzczęściwą wieczność naſtąpi.

Swięty Auguſtyn zachęcaiąc wiernych do czynienia iałmużny, żeby żadnego z nią ubogiego nie miiali, taką daie pobudkę; że Chryſtus nie tylko w ubogich duchownym ſpoſobem do nas po iałmużnę przychodzi, ale częſtokroć dla naſzey

ſzey większey przed Niebem y ziemią zasługi, ſam ią z rąk naſzych odbiera, iako świadczy życie wſpomnionego Swiętego Grzegorza Papieża, ktoren u ſtołu ſwego, nie tylko w postaci ubogiego Pielgrzyma miał Anioła, ale y Krola Aniołow ſamego Zbawiciela; Mowi tedy wſpomniony S. Augustyn. *Date omnibus; ne cuj non dederitis, ipſe ſit Chryſtus.* Dawaycie wſzyſtkim; żeby ten ktoremubyście nie dali, nie był Chryſtus. Wątpić o tym nie trzeba że z ubogiemi przychodzą do nas po iałmużę y duſze ktorych za Podſkarbich ſobie maiąc, wypłacaią ſię miłoſiernym od nas wziątkiem ſprawiedliwości Boſkiey, gdy tedy ich miiamy, żałuiąc dla nich proſzoney iałmużny, albo odwracamy na inną ſtronę oczy, żebyśmy ich nie widzieli, lękać ſię trzeba, żebyśmy nie zabraniali w ten czas, proſzącey dla ſiebie z ubogiemi duſzy.

Wielebna Franciſzka od Nayświętſzego Sakramentu, Zakonu Karmelitańſkiego, gdy raz ubogiemu proſzącemu u forty o troche Chleba dla pożywienia, nie dała go, dla tego że nierychło przyſzedł, á iałmużna wſzyſtka dla ubogich naznaczona iuż wydana była; pokazała ſię iey duſza, żaląc ſię wielce na nią, że przez tego ubogiego poſiłku iey nie dała, o ktoren ubogi imieniem duſz Czyſcowych proſił, przydaiąc to, że była potrzebnieyſza bardziey niżeli ten ubogi.

Odpowie kto. Nie każdy może uſtawiczną czynić iałmużnę luboby chciał tym ſpoſobem dać pomoc y ratunek duſzom, ponieważ nie każdy ieſt w iednakowym ſtanie, dobra doczeſnego pozwolonego ſobie od BOGA, żeby nim rownie z drugim ſzafował, ale ieden ma więcey, drugi mniey. Prawda że nie iednakowo BOG dobrami doczeſnemi ludzi podzielił, ale iednakową wſzyſtkim dał dobrą wolą uczynienia. Dwoiakim albowiem ſpoſobem wſzyſtkie ſprawy naſze zwykliśmy czynić, raz wewnętrznie co do umyſłu y intencyi, nakłaniaiąc wolą naſze do uczynienia; drugi raz powierzchownie co do ſkutku wypełniaiąc to co było w intencyi.

cyi. Nie możesz wykonać tego co potrzeba wyciąga, miarkuiąc pozwoloną sobie szczupłą od BOGA dobra doczesnego cząstkę, ale możesz mieć dobrą chęć uczynienia, gdybyś był w sposobnieyszym stanie. Ktorą chęć, intencyą, y umysł dobry, BOG przenikaiący skrytości serc ludzkich, przyimuie za rzecz wykonaną, y tak ią nadgradza, iak gdyby w skutku wypełniona była; O czym wyraźnie S. Augustyn.

(u) *Deus coronat voluntatem, ubi non invenit facultatem.*

BOG obficie nadgradza nasze żądania.
Gdy nie niemamy sposobu do wykonania.

Obaczmy tego piękny dowod. W Kościele Jerozolimskim zwyczay był na potrzeby Domu Boskiego, według każdego przemożenia y nabożeństwa, do publiczney kassy składać iałmużny. Przychodzili rożni Panowie rzucaiąc znaczne pieniądze, przyszła też y uboga Wdowa, ktora nie maiąc więcey tylko szczegulnie dwa szelągi, y te z węzełka dobywszy wrzuciła. Widząc to Zbawiciel na ten czas w Kościele znayduiący się, obrociwszy się do Uczniow rzecze: (x) *Vere dico vobis, quia Vidua hæc pauper plus quam omnes misit.* Zaprawde powiadam wam, że Wdowa ta uboga, więcey niżeli wszyscy włożyła. Było wprawdzie mało względem innych co wrzuciła ona uboga, ale przewyższyła wszystkich rzucaiących dobrym swoim umysłem, y intencyą, ktorą BOG przyiął.

Przyczyna dla ktorey iałmużna iest środkiem pewnym, y sposobem doskonałym, dla ratowania dusz, iest ta: że ona iest lekarstwem wielce doświadczonym, na chorobę łakomstwa, na ktorą nayczęściey choruią dusze na tym świecie znayduiące się, á na tamtym przez męki wypłacaią się. BOG albowiem Wszechmogący według świadectwa S. Grzegorza, zwykł leczyć choroby dusz naszych, przez sprzeciwiaiące się zarazie lekarstwa, ktoremi wprowadzona do duszy słabość wypędzona bywa, tak iak choroba ciała od prze-

(u) Psalm. 100. (x) Joann. 21.

ciwnych zwyciężona uchodzi ſpoſobow. Ze tedy łakomſtwu, ſprzeciwia ſię hoyna kù ubogim ſzczodrobliwość, mocą ktorey wkorzeniona żądza, zebrania doczeſnego dobra w nas uſtaie, idzie za tym że iałmużna, ieſt lekarſtwem zbawiennym, tak na uleczenie karania umarłych, iako y wykroczenia łakomſtwa żyiących. Niech grzech dopieka duſze iak ogień wzniecony, ieżeli go dana ubogiemu iałmużna ſkropi, złość grzechu moc ſwoią ſtraci, y iako zagaſzony płomień ſzkodzić nie będzie. Mowi Duch S. przez Kaznodzieie Pańſkiego: (y) *Ignem ardentem extinguit aqua, & eleemoſina reſiſtit peccatis.* Ogień pałaiący gaſi woda, á iałmużna znoſi grzechy. (z) Pokazał ſię po śmierci ſwemu Panu, iego ſługa, ktory mu dawniey przed tym ſłużył, á opowiedziawſzy o ſobie kto był, y że duſza iego do tych czas zatrzymana była w Czyſcu, przypomniał mu dług ſwoy, że ieſzcze za zaſługi iego należało mu ſię groſzy ośm, o ktore proſił aby zaraz dane były na ubogich dla iego ratunku. Tak mała iałmużna wielką miała bydź pomocą duſzy ſtrapioney; Cożby uczyniła gdyby w znaczniey ſzey kwocie rozdana była?

Jeżeli licznym od BOGA ſobie danym potomſtwem wymawia ſię kto od częſtey iałmużny, niechże ſłucha co mowi S. Cypryan, ktorego zdanie ieſt te: iż komu BOG liczniey ſze dał potomſtwo, taki do częſtſzey ieſt obowiązany iałmużny, bo ma więcey duſz, za ktore więcey trzeba BOGA proſić, więcey ſumnienia do zgładzenia ich wyſtempkow, więcey oſob ktorych życie iałmużna utrzymuie, według ſłow Piſma: (a) *Eleemoſina á morte liberat, & ipſa eſt quæ purgat peccata, & facit invenire miſericordiam, & vitam æternam.* Jałmużna od śmierci uwalnia, y ona ieſt ktora oczyſzcza z grzechow, y znayduie miłoſierdzie, y życie wieczne.

Ubogi wieśniak, oſtatnie w ziemie rzuca ziarno, na tey zaſadzaiąc ſię nadziei ſzczegulnie, że ſowity pożytek z niego czaſu zniwa odbierze, lubo go częſtokroć ta nadzieia omyla; ale

(y) Eccl. 3. ℣. 3. (z) Cluniacen. Cap. 28. (a) Tob. 12. ℣. 3.

ale nas dana iałmużna w ſkutku ſwoim omylić nie może, według ſłow Przedwieczney Prawdy: (b) *Da pauperibus & habebis theſaurum in Cœlo.* Day ubogim á będzieſz miał ſkarb w Niebie. Depozyt naydrożſzy każdy ſobie w Niebie ſkłada, kto przez iałmużnę duſze z Czyſca wyprowadzoną, nieoſzacowanym okupem Męki Zbawicielowey zapłaconą w Niebie mieć będzie. Spytano ſię raz Bogacza, wieleby miał tepieniędzy? Odpowiedział że tylko ſześćſet złotych, á gdy temu nie wierzono, dla znacznych iego intrat, rzekł na to, że tylko te ſzczegulnie pewne miał pieniądzę, ktorę dał ubogim to ieſt złotych 600. inne zaś wſzyſtkie były ſtracone. *Solum poſſideo quæ dedi pauperibus.* Przypatrzmy ſię wſzyſtkim w całym życiu naſzym, na rzeczy znikome, á bardziey na zbytki poczynionym expenſom, á ſami oſądziemy że wſzyſtkie z dymem poſzły, y cień ich nawet nie zoſtała ſię, te tylko dla nas ſię zoſtały, ktore dla BOGA y dla duſz wybawienia kiedy uczyniliśmy. Te BOG wpiſuie w ſwoie wieczney pamięci Kſięgi, za te nam y tu na ziemi łaſką, y w Niebie chwałą nieſkończoną zapłaci.

HISTORYE.

I.

TOndalus Zołnierz rodem z *Hibernij*, widzenie ktore miał przed ſwoią śmiercią, w te ſłowa opowiadał. Gdy duſza moia z tego ciała wychodziła, widząc go iuż obumarłym, á uznaiąc ſię bydź winną wielu wyſtempkow, wſkroś boiaźnią przeięta, żądała powrocić ſię nazad do ciała, lecz nie mogła; przeto ſzczegulnie iednego miłoſierdzia Boſkiego ku ſwoiey pomocy wzywała. Tak ſtrapioną będąc obaczyła przychodzącą ku ſobie tak wielką liczbę nieczyſtych duchow, iż nie tylko pomieſzkanie te w ktorym umierała, ale drogi y wſzyſtkie ulice były niemi napełnione, ktorzy dla niewypowiedzianey

(b) Matth. 19. ℣. 21.

ney złości, zembami zgrzytaiąc, pazorami ſzpetnę ſwoie twarzy drapali. W tym zeſłał BOG Anioła ku moiey pomocy, ktorego widząc duſza moia, z daleka przychodzącego, z wielkim uteſknieniem przybycia iego czekała. Zbliżywſzy ſię tedy Anioł, pocieſzył mnie mowiąc: bądź pewień o Boſkim miłoſierdziu, lubo troche ucierpiſz za wiele, na coś zaſłużył; Podź za mną, á cokolwiek ci pokaże, abyś miał w pamięci, ponieważ muſiſz powrocić ſię do ciała. Gdy w daleką drogę puściłem ſię z Aniołem, przyſzliśmy na doline bardzo ſtraſzliwą, ciemną, y głemboką, roſpalonemi węglami napełnioną, maiącą nakrycie żelazne o ſześciu łokciach, ktore tak mocno było rozpalone, że gorącością ſwoią przewyżſzało ogniſte węglę, z ktorego tak nieznośny wychodził ſmrod, że mnie bardziey, niżeli te ſtraſzliwe widzenie dręczył. Na te żelazne rozpaloną blachę, padała nieprzeliczona liczba mizernych duſz, na ktorey ſmażyły ſię poty, poki niby w rozpaloney brytwannie wrząca tłuſtość nie roſtopiły ſię, á co więcey przez wſpomnioną blachę, niby przez ſukno rozpuſzczony woſk, przechodziły, y tak na onych rozpalonych węglach nową zaczynały mękę. Potym duſza moia, z Aniołem przyſzła do dziwnie niewypowiedzianey wielkości Smoka, ktorego paſzczeka tak wielka ſię zdawała, żeby ſię w niey mogło zmieścić dziewięć tyſięcy ludzi zbroynych, w pośrodku ktorey Beſtyi, nieprzeliczone mnoſtwo tak Męſczyzn, iako y Niewiaſt, okrutne cierpiących męki znaydowało ſię. Tego czaſu Anioł odemnie odſzedł, bez ktorego gdy zoſtałem ſię, czarci porwawſzy duſze moię, w środek tey Beſtyi wrzucili, gdzie niewypowiedzane cierpiałem męki, kąſanie, y ſzarpanie pſow, Niedzwiedzi, Lwow, Gadzin, y nieprzeliczonego innego zwierza ſtraſzliwego, bicia od czartow, upał ognia, oſtrość zimna, ſmrod ſiarki, zaćmienie oczu, płynienie łez, zgrzytanie zębow, tak że właſną twatz dla dla boleści nieznośnych muſiałam drapać. Dziwnym iednak

dnak lecz niewiadomym ſpoſobem wyrwany zoſtałem z pośrodka oney Beſtyi, á wielce ſłabym ſłyſząc ſię na ſiłach, dla ponieſionych mąk, y leżąc na ziemi, obaczyłem Anioła przy ſobie ſtoiącego, ktory mnie poſiliwſzy, prowadził nad Jezioro obſzerne y burzliwe, maiące w ſobie ſtraſzliwe beſtye ryczące, y pragnące pożarcia duſz; przez Jezioro moſt był długości mil dwie, á ſzerokości piędź iedną maiący, na ktorym przybita była deſzczka żelaznemi y wielce oſtremi nabita ćwiokami; wſzyſtkie zaś Beſtye Jeziora, zgromadzone czekały przy moście dla uchwycenia duſzy, ktoraby nie mogła przez ten moſt przeyść. Rzekł tedy Anioł: trzeba żebyś przez ten moſt poſzedł, lecz nie ſam poydzieſz, ale y krowę dziką y nieugłaſkaną (ktorą w życiu Kmotrowi twemu bez iego wiadomości wziołeś) maſz z ſobą prowadzić, y całą za moſtem mnie oddać. Na to odpowiedziałem Aniołowi; iakim ſpoſobem ia mizerny mogę poprowadzić krowę, ile dziką y złą w środ takiego niebeſpieczeńſtwa, gdzie nawet ſam utrzymać ſię nie mogę? Widząc zaś duſza, że tak koniecznie miała była uczynić, poczeła opieraiącą ſię ciągnąć za ſobą krowę, y z nią iść przez moſt, po ktorym idąc gdy ſtała duſza, upadała krowa, á gdy ſtała krowa, upadała duſza, y tak wzaiemnie to wſtaiąc to upadaiąc, ſzliśmy oboie razem, aż poki do środka moſtu nie przyſzliśmy, gdzie zaſzedł nam drogę iakiś nieznaiomy człek, ukradzione ſnopy na ſobie nioſąc; Tam tedy obydwie te duſze wzaiemnie ſię poczeły proſić, aby iedna drugiey nie tamowała podroży, nogami od gwoździ zranionemi ſkrwawioney, aż na koniec niewiedzieć iakim ſpoſobem przeminełyſię. Gdy tedy duſza przeſzła przez moſt, obaczywſzy na drugiey ſtronie ſtoiącego Anioła, żaląc ſię przed nim pokazała mu nogi ſkrwawione, ktorą Anioł poprowadził do ogniſtego domu, z ktorego płomień wychodził na ſto krokow, pożyraiący y chwytaiący w ſiebie wſzyſtkie duſze ktorekolwiek zaſtawał. Przed drzwiami domu tego, ſtali katowie z nożami,

mi, ſiekirami, oſtremi koſami, toporami, świdrami, żeby niemi duſze z właſney odzierali ſkory, rąbali w ſztuki, ścinali, dręczyli, trzymaiąc każdy pod ſwoią ręką duſz wiele, wſzyſtko to cierpiących; gdzie za pozwoleniem Anioła, ciż ſami kaci porwali moią duſzę, y wſpomnionemi inſtrumentami niby w ſztuki dzieląc płatali, á rozpłataną w ogień wrzucili ten, w ktorym dręczone były duſze cieleſnych ludzi. Potym poprowadził Anioł duſze na mieyſca y męki od przeſzłych ſtraſzliwſze, y pokazał iey Piekło, á w nim Xiążęcia ciemności, w ſtraſzliwey poſtaci. Na oſtatek gdy duſza nie tylko widziała, ale y doznała na ſobie tychże ſamych mąk piekielnych karania, poſzła z Aniołem, y obaczyła mur wyſoki bardzo, w pośrodku ktorego była wielka liczba tak Męſczyzn, iako y Niewiaſt, wiatr z deſzczem głod, y pragnienie cierpiących, y wielce ſmutnych. Na pytanie duſzy coby to za Oſoby były Anioł? odpowiedział: Te duſze lubo ſą złe, ale nie tak bardzo, bo lubo na świecie uczćiwie żyły, ale że z dobr ſwoich doczeſnych ubogim nie udzielały, iak były powinne, dla tego cierpią te męki do lat kilku, po ktorych wyprowadzone będą na odpoczynek dobry. Potym Anioł z duſzą przyſzli do drzwi, przez ktore wchodząc obaczyła duſza pole piękne rozlicznych kwiatow, y zapachu pełne, iaſne, y weſołe napełnione mnoſtwem nieprzerachowanym duſz oboiey płci; nocy tam nie było, ani Słońce zachod miało, ale iaſność uſtawicznie trwała, zpośrodka ktorego pola, źrzodło żywey wody wypadało. Spytała ſię Anioła duſza, iakichby duſz był ten odpoczynek? Na co odpowiedział Anioł: na tym mieyſcu maią pomieſzkanie duſze te, ktore do ſwoiey doſkonałości ieſzcze nie doſzły, á lubo iuż uwolnione ſą od mąk, iednak nie mogą ſię łączyć ieſzcze z towarzyſtwem Swiętych. Z tamtego mieyſca ruſzywſzy ſię duſza, gdy daley poſtąpiła, obaczyła dwie oſoby świeckie niegdyś ſobie znaiome. Idąc tedy z Aniołem w dalſzą drogę, obaczyliśmy mur wielce wy-

ſoki

ſoki y dziwnie iaſny, tam gdyśmy weſzli, obaczyłam wielkie Woyſka Aniołow, ſpiewaiących y wychwalaiących BOGA, Męſczyzny y Niewiaſty weſeląće ſię, w piękne przybrane ſzaty, w ktorym mieyſcu dziwnie ſłodki zapach znaydował ſię; rzekł Anioł do mnie: te ſą zapłaty duſz w Małżeńſtwie żyiących, ktore, wiarę przyſięgi ſwoiey zachowuiąc, y dzieciom ſwoim, dobre wychowanie daiąc, doczeſne ſwoie dobra ubogim, Pielgrzymom, y Kościołom udzielały. Przechodząc tedy z Aniołem przez środek tych duſz, pokazał ſię nam mur także wyſoki iak y przeſzły, wſzyſtek z nayczyſtſzego złota wyſtawiony, ktoren przeſzedłſzy obaczyłem Krzeſła złote, drogiemi kamieniami przybrane, y iedwabiami naypięknieyſzemi przyozdobione, na ktorych ſiedziały duſze Męſczyzn y Niewiaſt w leciech podeſzłych, przybrane w ſuknie białe, w Koronach, y we wſzelkich ozdobach, ktorych twarzy iako Słońce w południe iaśniały, ſpiewaiąc BOGU ſłodkim głoſem *Alleluia.* Rzekł tedy do mnie Anioł: te duſze ſą wſtrzemiezliwych, ktore przez nieiaki czas żyiąc według ciała, oſtatek życia ſwego na uſłudze BOGA prowadziły, lub Męczeńſtwo dla Chryſtuſa cierpiąc, lub ſiebie ſamych z wyſtempkami y pożądliwościami zwyciężaiąc y krzyżuiąc. Gdy na te Oſoby z wielką patrzałam ciekawością, uważaiąc ich ozdobę y chwałę niezmierną, poſtrzegłam Oboz y Namioty wyſtawione z drogiego ſzarłatu, ze ſrebra, złota, y iedwabiow, przedziwną pięknością wyrobionę, z ktorych ſłyſzałam głoſy, nad zwyczay miłe y przyiemne, á tam będących duſz błogoſławieńſtwo y chwała wſzyſtkie przeſzłe ktore widziałam chwałę przewyżſzały. Powiedział mi tedy Anioł: ci ſą Zakonnicy y Zakonnice, ktorzy w życiu ſwoim Zakonnym należycie ſię ſprawuiąc, pod poſłuſzeńſtwem dni ſwoie prowadzili. Potym wſzyſtkim obaczyłam mur wyſokością, ozdobą, y światłem przewyżſzaiący przeſzłe ktore widziałam, ze wſzelkiego drogiego kamienia wyſtawiony,

ktoren zamiaſt wapna miał złoto, á zamiaſt kamieni wſzelkiego rodzaiu kleynoty. Stanąwſzy tedy na tym murze, obaczyłem dziewięć Chorow Anielſkich, y ſłyſzałem niewypowiedziane ſłowa, ktorych ani mogą ludzie mowić, ani godźi ſię im wſpominać. Z tego mieyſca (rzecz dziwna do poięcia) obaczyłem wſzyſtką chwałę te, ktorą przedtym widziałem, y świat cały, iakby pod iednym Słońca promieniem, á duſze ſtoiące ani na te, ani na inną ſtrone obracaiące ſię, ale na iednym mieyſcu wſzyſtkie, z każdey ich ſtrony iak były widziałem. Nie tylko zaś widzenie, ale y wiadomość niezwyczayna przyſtąpiła w ten czas do mnie, duſze moie napełniaiąc, tak doſkonałym ſpoſobem, iż iuż więcey nie potrzebowałem pytania, ale wſzyſtko zupełnie poznawałem, z czego gdy wielką radość, y niezmierne weſele w ſobie uſłyſzałem, á przy tym chęć y pragnienie zoſtania ſię na tym mieyſcu, łagodnie na to uſłyſzałem Anioła mowiacego: Widziałeś to wſzyſtko co pokazałem ci, przeto cokolwiek obaczyłeś abyś miał mocno na pamięci twoiey wyrażono obowiązuie cie, ponieważ muſiſz do ciała nazad powrocić ſię. Sprawiedliwie y ſkromnie od tego czaſu maſz życie prowadzić, nauczay y napominay przewrotnych y zle żyiących. Na te ſłowa ciężko weſtchneła duſza, brzydząc ſię przyobleczeniem powtornym ciała, ktorego ſię lękała: y tegoż ſamego momentu, ktorego w Niebie gadałem z Aniołem, obaczyłem ſię bydź przyobleczonym w ciało właſne, w ktorym będąc, śmiercią zawarte otworzywſzy oczy, około ſtoiących obaczyłem. Te widzenie iak ieſt wyrażone opiſuie *Dionyſius Carthuſianus Lib. Dialogorum: Articulo* 21.

II.

OPiſuiąc podobne widzenie *Bonifacius* w liście do Sioſtry iednego człeka wſkrzeſzonego tak mowi: Umarły ten widział mieyſce nad zwyczay wielkiego weſela, na ktorym niewidzianey pięknośći nieprzerachowaną liczbę cieſzących

się ludzi obaczył, ktorzy wzywali go do towarzystwa swego, aby z niemi razem ich wesela (gdyby mu pozwolono) zażywał. Mieysce te oprocz wielkiey chwały dziwnie słodką wonnością napełnione było. Gdy się chciał dowiedzieć coby to za mieysce było, tak piękne, y ozdobne, pełne wszelkich roskosz? odpowiedzieli mu Aniołowie, iż to był on sławny Ray. Widział też y ogień, y smoły wrzącey dziwnie straszną rzekę, przez ktorą zamiast mostu, drzewo położone było, á po nim dusze Swięte y doskonałe, ktore szły bez żadney trudności, bespiecznie na drugą stronę przechodziły. Drugie zaś ktore mniey doskonałe były, chwieiąc się w swoim przechodzeniu, z drzewa w rzekę te wpadały. Zaczym niektore wpadaiąc wszystkie y całe się zanurzały; drugie w poł, inne do kolan, á niektore aż do kostek. Z tym wszystkim każda z dusz tych spadaiących, daleko iaśnieysza y pięknieysza wychodziła na drugi brzeg rzeki oney. Jeden z Aniołow o tych duszach, ktore w rzekę wpadały, tak mu powiedział: te dusze są ktore po wyiściu z ciała swego, doskonale od letkich win przez pokutę oczyszczone nie były, zaczym aby godnie bez żadney plamy w oczach BOGA swego stanęły, przez te karanie ktore widziałeś, oczyszczenia y obmycia swego potrzebowały. Za tą rzeką widział mury iasne dziwney długości y wysokości, o ktorych mu Aniołowie powiedzieli: iż to iest one Swięte, y chwalebne Miasto Niebieskiey Jerozolimy, w ktorym te Swięte dusze na wieki weselić się będą. Tych tedy Swiętych dusz, y tego Miasta chwalebnego murow, tak wielka niezmiernego światła iasność y ozdoba była, iż (iako powiadał) dla zbytniego blasku, żadnym sposobem na nie patrzyć się nie mogł. *Specul. Exempl. N.* 189. *Ex Epist. Bonifac. de hom. ad vitam revocato. Baron. ad Annum* 719.

III.

JEden Zakonnik Cysterceńskiego Zakonu, dobrze życia Zakonnego ustaw przestrzegaiący, gdy w Panu zasnął, tegoż

ſamego dnia po zeyściu iego, Zakryſtyan tamtego Klaſztoru, nocy naſtempuiącey, czekaiąc uderzenia zegaru, dla zadzwonienia na Jutrznią, obaczył przed ſobą ſtoiącego, nie dawno pogrzebionego Zakonnika, ktoren żałoſnym do niego rzekł głoſem: Oycze Zakryſtyanie, ia ieſtem ten y ten Brat nie dawno zmarły, ktoren lubo w życiu Zakonnym przy łaſce dobrotliwego BOGA, ſtarałem ſię uſtawy Zakonne zachować, z tym wſzyſtkim w tym wielce wykroczyłem, że urzędu Dyakońſtwa bardzo pragnąłem; żebym zaś te doſtoyność otrzymał, mimo uwage boiaźni Boſkiey, ſam w ſobie byłem nie uſpokoiony, á co większa bez żadney należytey za ten grzech pokuty, z tego świata zſzedłem, nie rozumieiąc aby rzecz ta, miała bydź takim wykroczeniem, iakie po śmierci obaczyłem. Lecz miłoſierny BOG pozwolił mi pokazać ſię tobie, abym gdy iuż nie mogę ſam dla ſiebie co zaſłużyć, Modlitwami Braci naſzych, mogł miłoſierdzia Jego doſtąpić. Zaczym przez dobroć nieſkończoną Zbawiciela naſzego, proſzę cie, chciał o tym Przełożonemu Klaſztoru oznaymić, moią opowiadaiąc w mękach ciężkość, y proſić; aby Modlitwy za moie wybawienie naznaczone były. Na dowod tey prawdy, Kſięgę Pſałterza ktorey od kilku dni, w Klaſtorze ſzukaią, na tym y na tym mieyſcu znaydzieſz. Zakryſtyan lubo człek rozſądny był, z tym wſzyſtkim te niezwyczayne widzenie ſam w ſobie utaił nikomu o nim nie wſpominaiąc, żeby mu iakiego ſzatańſkiego nie przyznano oſzukania. Nocy tedy naſtempuiącey uſpokoiwſzy ſię, gdy ſobie przypomniał wczorayſze widzenie, powtore on umarły ſtanąwſzy przy nim, y żałuiąc ſię mocno na iego nieuczynność, rzecze: Ach Oycze nie dobrze uczyniłeś! Ja gniew Boſki na ſobie noſze, w ktorego ręce, ieſt rzecz ſroga doſtać ſię, przeciwko ktoremu wykroczyłem. Ty day BOZE abyś tego nie koſztował, co ia cierpie. Gdybyś mogł wiedzieć iak ieſt ciężkie y naymnieyſze karanie duſz na tamtym świecie, nie byłbyś tak niedbałym

w ratowaniu ich. Nie odwlekayże w dalſzy czas, moiego ratunku, chciey oznaymić moią proźbę Przełożonemu, mam albowiem nadzieie że przez Modlitwy Braci naſzych, u nayłaſkawſzego Sędziego BOGA, miłoſierdzie otrzymam. Odbierzże teraz z ręku moich ten Pſałterz, ktoren ſię ieſzcze do tych czas nieznalazł. Zakryſtyan chcąc doświadczyć ieżeli ten umarły, miał prawdziwe, y dotkliwe ciało, w ktorym ſię pokazał, laſką ktorą miał przy ſobie, ugodził z letka w niego, ktora żadney nie dotknąwſzy ſię rzeczy, ani oparłſzy ſię o ſuknie, niby przez wiatr przeſzła. Dnia tedy naſtempującego, Przełożonemu y Zakonnikom, Zakryſtyan to co widział y ſłyſzał opowiedział, y Pſałterz od umarłego wzięty, iako za świadka prawdy pokazał. *Ex Lib. de vir. Jlluſtrib. Ord. Ciſtercien.*

IV.

W Zyciu Karola wielkiego ieſt wyrażona rzecz ta: Jż na dworze iego żołnierz ieden, przez cały prawie wiek ſłużąc mu, śmiertelnie zachorzał. Ten bliſkim śmierci będąc, zawoławſzy do ſiebie Sieſtrzeńca ſwego rzekł mu: Oto Krolowi lat 60. ſłużąc nic nie wyſłużyłem dla ſiebie oprocz iednego porządku żołnierſkiego y konia iednego ktorego wieſz. Czynie tedy te rozporządzenie tego wſzyſtkiego cokolwiek mieć mogłem na tym świecie. Rzeczy tobie oddaie, po śmierci zaś moiey, konia tego przedaſz, á pieniądze wſzyſtkie za duſze moie ubogim rozdaſz. Obiecał Sieſtrzeniec należycie to wykonać. Gdy umarł żołnierz, Sieſtrzeniec widząc konia dzielnego, ani go przedał, ani też otaxowawſzy ile był wart, pieniędzy ſwoich na iałmużne ubogim za niego dał, ale go dla ſiebie zatrzymał. W poł Roku po śmierci duſza zmarłego Wuia, ukazawſzy ſię Sieſtrzeńcowi, y żaląc ſię wielce na iego nie ludzkość, że zadoſyć nie uczynił woli iego, przez co był zatrzymany w Czyſcu, rzecze: nie uczyniłeś zadoſyć temu co rozkazałem; dla poratowania zbawienia me-

go, ponieważ iałmużna odemnie naznaczona, połowę czasu wypłacenia mego w Czyſcu miała mi była zgładzić, lecz za to wiedz tym, iż uczynił Sędzia nayſprawiedliwſzy BOG o tobie wyrok: Duſza moia poydzie do wiecznego odpoczynku, ale twoia duſza za twoie niewierność karanie otrzyma te ktore ia miałem w mękach pełnić. To wyrzekłſzy zniknął. *Cantipratanus Lib. 2. Cap. 53. in Specul. Exempl. 378.*

V.

WIelebny Jwo Zakonu Kaznodzieyſkiego, niegdyś Prowincyał ziemi Swiętey. Czaſu iednego po Jutrzni w Kościele na Modlitwie będąc, gdy modląc ſię oczy w gore ku lampie goreiącey w Chorze podnioſł, uyźrzał cień iakby Zakonnika ſwego Zakonu, ſtoiącego w Habicie ſplamionym, y nie zwyczaynym. Gdy go ſpytał ktoby był? Odpowiedział: Ja ieſtem ten á ten Zakonnik ktory nie dawno z tego świata zſzedłem, tobie dobrze znaiomy, ktorego wielce kochałeś. A gdy ſię go pytał Wielebny Jwo iakby ſię miał? Odpowiedział: bardzo zle y ciężko: w okrutnych mękach mam bydź przez lat 15. Chcąc ſię dowiedzić przyczyny Wielebny Ociec, dla czego by przez tak długi czas tak ciężko miał bydź karany, ponieważ w Zakonie żył nabożnie? Odpowiedział umarły: nie pytay ſię Oycze przyczyny, ſprawiedliwie albowiem według Sądu Boſkiego ktoren ieſt ściſły, zaſłużyłem na taką karę, ale cie iedynie o to proſzę abys mnie ratował. Obiecał z wielką chęcią uczynić to Wielebny Jwo. Gdy tedy dzień zaiaśniał; rano wſpomniony Ociec za zmarłego Brata miał Nayświętſzą Ofiarę, pod czas ktorey trzymaiąc w ręku poświęconą Hoſtyę, te ſłowa dla wybawienia duſzy mowił: Panie JEZU Chryſte gdyby Turczyn trzymał kogo w więzieniu, à Podkomorzy iego ktoryby mu przez dwadzieścia lat ſłużył, gdyby w nadgrodę uſług ſwoich proſił od niego o więźnia tego, pewnieby mu go nie
bronił.

bronił. Panie Ty nie ieſteś okrutnieyſzy nad Turczyna, ia Twoim ieſtem odzwiernym, ſłużąc Ci przez wiele lat, maſz w więzieniu mego Brata. Przeto dla zasług Twoich proſzę żeby mi miłoſierdzie Twoie dało go. Gdy te słowa z wielkim łez wylaniem nie raz ale po kilkakroć powtarzał, po obfitym płaczu ſkończył Mſzą Swiętę. Nocy naſtempuiącey będąc na Modlitwie po Jutrzni, Brata onegoż obaczył przed ſobą ſtoiącego w iaſnym y bardzo pięknym ubierze, ktorego ſpytał ktoby był? Odpowiedział: Ja ieſtem ktoregoś wczorayſzey nocy widział. A gdy ſię ſpytał iak ſię miał? rzekł: z łaſki naymiłoſiernieyſzego BOGA dobrze, uproſiłeś mnie u Pana, y oddał mnie tobie, á iuż będąc wybawionym z Czyſca, idę do towarzyſtwa Duchow Błogosławionych. To wyrzekłſzy zniknął. *Specul. Exempl.* 381.

VI.

WIelebna Franciſzka od Nayświętſzego Sakramentu Zakonu Karmelitańſkiego, czaſu iednego czyniąc Modlitwy za duſze zmarłych, obaczyła przed ſobą ſtoiącego Kapłana, ktoren głoſem żałoſnym rzekł do niey. *Ach Franciſzko rozumieią ludzie, że to rzecz ieſt mała Charakter Kapłańſki! wiedz o tym że ten ſtan tak wielkiey wyciąga ſumnienia czyſtości, że ia iuż byłem w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie moiego potempienia.* Drugi Kapłan powiedział iey, że iuż 40. lat iak w Czyſcu nieznośne cierpi męki, nie dla czego innego tylko że z nienależytą uwagą w życiu Nayświętſzą ſprawował Ofiare. Przyſzli potym do niey cztery Sędziowie, ktorzy na Krolewſkim Trybunale *w Pamplonie* ſprawy ſądzili, opowiadaiąc iey z wielkim płaczem y ięczeniem ſwoie ciężkie męki, ktore ponoſili, dla tego że oziemble, odkładaiąc na długi czas, y leniwie ſądzili tamtego Trybunału ſprawy. Z ktorych ieden proſił ſługi Boſkiey, aby przeſtrzegła żyiących Sędziow (wymieniaiąc ich) żeby nie zwlekali ſądow y ſpraw, ale żeby ſądzili

ſprawiedliwie, nie uważaiąc na Osoby, ani ſię oglądaiąc na ludzkie niełaſki. Po nich przyſzła duſza iednego Piſarza, otoczona nieznośnemi mękami, y zdała ſię bydź niby zamkniętą y ułożoną w ogniſtym Kałamarzu, w ktorym dręczona była za to, że niedbale ſwoy urząd ſprawowała. Także y duſza Lekarza iednego, ktora podobne cierpiała męki w Czyſcu za niedbalſtwo, y nie pilność około chorych. *Joſephus Bonetta. Lib. 2. Cap. 6.*

VII.

SWięta Katarzyna Corka S. Brygitty, gdy w Rzymie modliła ſię w Kościele S. Piotra, przed Ołtarzem S. Jana Ewangeliſty, pokazała ſię iey nieznaioma iakaś Białogłowa, Pielgrzymka, w białych ſzatach, paſem przepaſana, w białym zawiciu, y Płaſzczem czarnym pokryta. Ta przyſtąpiwſzy do Katarzyny, y wielką ludzkością pozdrowiwſzy ią pokornie proſiła, aby ſię za duſze Noryki modliła. Spytała ſię Katarzyna zkądby była? Odpowiedziała: iż ieſtem z Kroleſtwa Szwedzkiego, żona Brata iey Karola, y iuż ieſtem umarła. Rzekła Katarzyna. Proſzę cie abyś poſzła do Matki moiey (ktora na ten czas także w Rzymie była.) Na to umarła rzekła, nie godzi mi ſię do niey iść. W krotkim zaś czaſie wiedz o tym, iż nie małą pomoc będzieſz miała, y wſparcie z Oyczyzny twoiey, ponieważ Noryka odkazała ci złotą Koronę, ktorą na ſwoiey głowie noſiła. Ale proſzę cie powtore, abyś ſię gorąco za duſze iey modliła; á w tym znikneła. Zadumiała na te ſłowa zoſtała Katarzyna, á obrociwſzy ſię do ſwoich ſłużebnic, pytała ſię dokądby odeſzła ta Białogłowa? Odpowiedziały: ſzłyſzeliſmy głos kogoś gadaiącego, ale oſoby nie widzieliśmy. Obaczywſzy ſię tedy Katarzyna z ſwoią Matką, rzecz iey wſzyſtką te opowiedziała, od ktorey uſłyſzała, że ona także modląc ſię obiawienie miała, iako *Githa* żona Karola iey Brata z tym pożegnała ſię światem, y że duſza iey żądaiąc ratunku, iey ſię pokazała. W krotce potym przyiachał do Rzymu z Kroleſtwa Szwedzkiego *Ingevaldus*

gevaldus Amundon, ſługa S. Katarzyny, ktoren iey y o śmier- *Githy* opowiedział, y złotą Koronę przywiązł, ktorą ona według zwyczaiu tamtego kraiu, na głowie ſwoiey zwykła była noſić, ile że z familij Norykow zrodzona była. *In vita S. Catharinæ Svedicæ Surius ad diem* 22. *Martij*

VIII.

SWiętemu Teobaldowi Biſkupowi czaſu ieſiennego Rybacy przynieśli byli wielką ſztukę lodu, ktorą zamiaſt Ryby w Sieci ſwoie złapali, bardziey ſię z tego połowu weſeląc niżeli z poymania Ryb; wiedząc albowiem że S. Biſkup na Pedogrę chorował, on mu lod przynioſſzy dla ochłody pod nogi położyli; z czego wielką uczuł folgę Biſkup. Gdy ten lod długo trwał, nie roztapiaiąc ſię, uſłyſzał z niego głos ludzki Biſkup, y zaraz go poprzyſiągł ktoby był. Zaczym głos. Jeſtem duſza ktora w tym zimnym lodzie za grzechy moie pokutuię, mogłabym bydź wybawioną, gdybyś 30. Mſzy SS. nie przeſtaiąc przez 30. dni za mnie ofiarował. Chętnie na to Swięty pozwolił. Gdy tedy iuż połowe Mſzy Swiętych odprawił, á do dalſzych ſię odprawienia gotował, za ſprawą ſzatana, tey świątobliwey uczynności przeciwnego ſtało ſię, że prawie wſzyſtkie Miaſto, między ſobą Woyne podnioſło, biiąc ſię wzaiemnie Obywatele tamtego mieyſca; dla ktorey przyczyny proſzony był Biſkup, żeby uſkromił hałas zawziętych między ſobą ſtron; dla czego ubior Kapłańſki złożywſzy z ſiebie Biſkup, Mſzą S. dnia tego opuścił. Drugi raz maiac Mſzą S. á dwie części iuż iey odprawiwſzy, podobnie dano mu znać, że Woyſko wielkie Miaſto całe obległo, y dla tey przyczyny muſiał także Mſzą S. opuścić. Już tedy odprawiwſzy 29. Mſzy Swiętych, gdy oſtatnią chciał zaczynać, całe te Miaſto, y Biſkupie pomieſzkanie ogniem wznieconym zapaliło ſię. Radzili ſłudzy Swiętemu Biſkupowi, żeby od Mſzy Swiętey wſztrzymał ſię. Odpowiedział S. Biſkup: choćby całe

Miaſto

Miasto w popioł miało się obrocić, Mszy Swiętey nie opuszczę. Ktorą gdy odprawił zaraz się on lod rozpłynął, á ogień ktoren się był pokazał, nakształt mgły rozszedł się, żadney szkody nie uczyniwszy. *Jacobus de Voragine Petrus de Natalibus. Lochner & alij.*

IX.

W *Parmie* Mieście Włoskim iest Klasztor Zakonu S. Franszka, pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiey w ktorym Roku 1541. umarł był znaczny świątobliwością Mąż, Wielebny *Joannes de Via*; Temu wielce był przyiazny y przychylny ieden Brat Nowicyusz imieniem *Ascensius*, ktoren wielkie staranie w chorobie iego miał przedtym. Gdy tedy ten Nowicyusz po zeyściu Janowym w kilka dni trwał na gorącey Modlitwie, uyźrzał wielką światłość ogarniaiącą go, w ktorey iakiś Zakonnik wielce iasny do niego się zbliżał. Te widzenie wspomniony Nowicyusz po trzykroć miał, od ktorego tak był boiaźnią za każdym razem przeięty, że słowa naymnieyszego nie mogł wymowić. Aż naostatek ośmieliwszy się, gdy widział w wspomnioney iasności przychodzącego ku sobie tegoż Zakonnika, spytał ktoby był, y pocoby do niego przychodził? Odpowiedział: Ja iestem Brat Jan *de Via*, ktory z nieskończonego miłosierdzia Boskiego z Niebieskiemi Obywatelami policzony iestem. Jednakże żebym tego zaraz nie dostąpił, są mi na przeszkodzie niektore powinności za umarłych dusze, odemnie zapomniane, y opuszczone. Przeto wielce cie proszę abyś się o to postarał iako nayprędzey żeby te od Braci naszych nadgrodzone były, y zaraz zniknął. Gdy tedy Brat *Ascensius* widzenie te Przełożonemu opowiedział, á Przełożony Zakonnikom do odprawienia pilnie zalecił, znowu się pokazał temuż Bratu tenże *Joannes de Via*, daleko większą iasnością ogarniony, dziękuiąc mu za te uczynność, maiąc przy sobie dwoch Mężow wielce poważnych w Zakonnym swoiego Zakonu odzieniu, w pośrodku

ku ktorych stał, ktorego czasu oznaymił mu, iż ci Mężowie byli ieden S. Ociec Franciszek, á drugi S. Bernardyn Seneński. *Laur. Beyerlinc.*

X.

DWoch Zakonnikow ieden Zakonu S. Dominika, á drugi S. Franciszka przyiaźń między sobą wzaiemną maiąc, dnia iednego gdy z sobą poufale rozmawiali, wzaiemnie sobie to przyrzekli, iż (ieśliby była wola w tym BOGA Wszechmogącego) ktoryby z nich pierwey z tego świata zeszedł, żeby się żyiącemu pokazał, y o swoim stanie coby się z nim na tamtym świecie działo oznaymił. Umarł tedy w przody Zakonnik S. Franciszka, ktoren po kilku dni gdy Dominikan był w Refektarzu, ukazał mu się w swoim Zakonu S. Franciszka ubierze. Przez czas nieiaki wzaiemnie z sobą rozmawiaiąc, niektore rzeczy taiemne przyszłego życia onemu opowiedział. Na ostatek to przydał, że był zatrzymany w bardzo ciężkich Czyscowych mękach. Na potwierdzenie zaś prawdy tego wszystkiego o czym mu powiedział, położył rękę na stole, y zaraz wyraziła się ognista ręka, ktora podziś dzień w Amoreńskim Konwencie trwa. *Specul. Exempl.*

ROZDZIAŁ V.

O Karaniu zmysłu, ktore dusze Czyscowe ponoszą.



KAranie zmysłu, iako się w przeszłym wspomniało Rozdziele, iest udręczenie duszy ktore cierpi ponosząc od BOGA sobie naznaczonych mąk ucisk, dla wypłacenia się Jego naywyższey sprawiedliwości, za swoie wykroczenia.

Zdanie pospolite Teologow iest, że karanie te dusza ponosi, od stworzonego od BOGA ognia, ktoren mocą daney

od BOGA sobie siły y dzielności, dusze dręczyć y uciskać może, iako instrument Jego sprawiedliwości. Wspiera się zdanie te na słowach Pisma, gdzie Apostoł mowi: (c) *Si cujus opus arserit, detrimentum patietur, ipse autem salvus erit, sic tamen, quasi per ignem.* Jeżeli czyia sprawa będzie gorzała, uszczerbek poniesie, on zaś zbawion będzie, tak iednak iakoby przez ogień. Ktore słowa tłumacząc *Cornelius á lapide*, rozumi bydź powiedziane o ogniu Czyscowym. (d) *Dico ergo primo. Certum est hunc locum intelligi de igne purgatorij.*

Karanie te zmysłu ktore dusze cierpią mocą ognia, potwierdzaią świadectwa Swiętych Oycow. S. Augustyn. *Lib. de Vera & falsa pænitentia Cap.* 18. tak mowi: *Prius purgandus est igne purgatorij, qui in aliud sæculum distulit fructum Conversionis. Hic autem ignis, & si æternus non sit, miro tamen modo est gravis, excellit enim omnem pænam, quam unquam passus est aliquis in hac vita. Nunquam in Carne tanta inventa est pæna, licet mirabilia passi sint Martyres tormenta.* Wprzody oczyszczony ma bydź ogniem Czyscowym, kto na tamten świat odłożył skutek nawrocenia. Ten zaś ogień, lubo wieczny nie ieſt, osobliwszym iednak sposobem ieſt ciężki, przechodzi albowiem wszelką karę, ktorą kiedykolwiek cierpiał kto w tym życiu. Nigdy w tym życiu takie nie znalazło się karanie, lubo przedziwne cierpieli Męczennicy katownie. Tenże Augustyn. *Serm.* 42. *de Sanctis circa medium* to potwierdza. *Si non bonis operibus peccata redimimus, ipsi tam diu in purgatorio igne, moras habebimus, quamdiu supradicta peccata minuta consummentur.* Jeżeli dobremi uczynkami za grzechy nie wypłacamy, tak długo w Czyscowym ogniu bawić się będziemy, poki wspomnione grzechy drobne nie będą zniesione.

Swięty Grzegorz wielki, piszący na Psalm: *Panie nie w zapalczywości Twoiey &c* tłumaczy Psalmisty wołanie do BOGA w te słowa: *Scio futurum esse ut post hujus vitæ exitum, alij flaminis expientur purgatorijs, alij sententiam æternæ subeant damnationis.*

(c) 1. Cor. 3. ℣. 15. (d) Cornel. alap. in Epist. 1. ad Cor. C. 3. ℣. 15.

tionis. Sed quia illum transitorium ignem, omni tribulatione existimo præsenti intolerabiliorem, non solum in furore æternæ damnationis, opto non argui, sed etiam in ira transeuntis timeo correptionis purgari. Wiem że to ma bydź, iż po tego życia skończeniu, iedni ogniem wypłacać się będą Czyscowym, inni wyrok wiecznego znosić potempienia. Ale że ten przemiiaiący ogień nad wszelkie ucisski teraznieysze nieznośnym bydź sądze, nie tylko w zapalczywości wiecznego potempienia niechce bydź obwinionym, ale nawet w gniewie przemiiaiącego karania lękam się bydź Czyszczonym.

Swięty Anzelm: (e) *Si propter tormenta vitanda, hic Regi paremus, pareamus voluntati Dei, ut ignem acerbiorem omnibus tormentis evadamus.* Jeżeli dla mąk uchronienia, tu Krolowi iesteśmy posłuszni, bądźmyż posłuszni woli Boskiey, abyśmy ognia ostrzeyszego nad wszystkie katownie uszli.

Jak wielkiey iest siły y mocy ogień Czyscowy, ztąd się dochodzić może; że iest instrumentem Boskim, maiącym sobie przydaną moc nadprzyrodzoną, na udreczenie dusz, przez ktoren BOG sam sprawiedliwy karze Czyscowe więznie. Nauka iest powszechna Filozofow, że instrument nie tylko sam mocą swoiey siły, rzecz iaką sprawuie, ale razem z tym ktoren go używa; iak wielką tedy moc mieć bedzie w dręczeniu duszy ten ogień, ktorym będzie BOG sam nieskończoney siły y mocy, czynił sprawiedliwość! Dla czego BOG grożąc Jzraelitom, swoim karaniem, że iest strasżne y nad pojęcie ludzkie, nie tylko ciężkość iego wyraził przez ognisty Miecz, ale y przez swoią rękę władnącą nim. (f) *Si acuero ut fulgur gladium meum, & arripuerit Judicium manus mea.* Jeżeli zaostrze iako błyskawice Miecz moy, y weźmie sąd ręka moia. Jako tedy sąd ostateczny z tey przyczyny iest strasżny, że go sam BOG będzie ściśle sądził, ktoren nayskrytsze przenika serc naszych sprawy, tak ogień ten naycięższy, przez to że sam BOG nim karze. Do tego BOG Wszechmogący,

(e) S. Anselm. apud Cornel. (f) Deut. 32. ℣. 41.

ogień tego świata ſtworzył, dla dobra ludzkiego y uſługi naſzey, żeby ſię iego ciepłem człek ogrzewał, á światłem widział rzeczy kolor maiące; lecz ogień Czyſcowy nie na dobro y uſługę człeka ieſt naznaczony, żeby mu był poſłuſzny iako ſługa, ale żeby go karał, y dręczył iako kat. A że inſtrument nie może ſię ſprzeciwić ſwoiemu pryncypalnemu Aktorowi y Stworcy BOGU, ktoren nim władnie, można ztąd pomiarkować, iak oſtro y ſurowie czynić będzie woli nim władaiącego y używaiącego BOGA! Uważa rzecz te S. Tomaſz, y mowi że naymnieyſza kara Czyſcowa, przewyżſza naywiękſzą karę tego świata: (g) *Minima purgatorij pœna, excedit maximam hujus vitæ.*

Przez doświadczenie widziemy, że ogień tego świata nie ieſt iednakowey mocy, według rożności Materyi ktora go zapala, y tak ogień wzniecony z Papieru, ieſt wolnieyſzy od ognia z drzewa zapalonego, á ten goręťſzy od znayduiącego ſię w żelezie, ktoren wzniecony, poty trwać może, poki Materyi wyſtarczaiącey będzie ſtawało, na oſtatek ſam zgaſnąć y uſtać muſi. Ognia zaś Czyſcowego ieſt zapalaiąca Materya, Boſka ſprawiedliwość nieſkończona, ktora ani uſtać ani zniſzczoną bydź nie może, y lubo dręczy y dopieka duſze, ale ie nie niſzczy, chociaż wſkroś przeymuie, y owſzem w ſwoiey iſtoty ſtanie utrzymuie. Co wyraził Chryſtus w Ewangelij mowiąc: (h) *Omnis enim igne ſalietur.* Każdy ogniem będzie ſolony, to ieſt: iż iako ſol przenika wſkroś ſwoią oſtrością Mięſiwa, gdy nią bywaią ſolone, ktorą ſię utrzymuią, tak ten ogień Czyſcowy przechodzi duſze, ktore luboby powinne zniſzczone bydź od niego, z tym wſzyſtkim tenże ſam ogień utrzymuie ie.

Jeſzcze moc y ſiła wielka ognia Czyſcowego przez to ſię pokazuie, że nie może bydź od iakiey przeciwney rzeczy zwyciężony y ugaſzony, iak ogień tego świata, ktorego ſiła wſzyſtka, y moc naywiękſza, uſtaie od przeciwney iemu wody,

(h) S. Thom. in 4. Diſt. 21. Quæ. 1. Artic. 2. (h) Mar. 48.

dy, gorącość od zimna, fuchość od wilgoci. Czyfcowy zaś ogień nie ma dla fiebie tych granic, ponieważ dufze tak gorącością ognia, iako y oftrością zimna trapione, żadney w odmianie folgi nie maią ani mieć mogą, ale rowną mękę y karę z tych obydwoch karania fpofobow cierpią, według słow Pisma Swiętego. (i) *Ignis in aqua valebat fupra fuam virtutem, & aqua extinguentis naturæ oblivifcebatur.* Ogień w wodzie dokazywał nad fwoią fiłę, á woda ugafzaiącey natury zapominała. Nauczaią pofpolicie wfzyfcy Medycy, iż lubo człeka każdego ciało, wfzyftkie choroby iedne po drugiey cierpieć może, iednakże wfzyftkie razem choroby w iednym człeku znaydować fię nie mogą, á to dla tey przyczyny: iż ponieważ iedne choroby fą przeciwne drugim, iednaby drugą przez przeciwne, y niezgadzaiące fię razem fkutki znofiła, ale to fię nie może prawdzić na dufzach cierpiących karania na tamtym świecie, ktore wfzyftkiemi ze wfząd będą otoczone boleściami, o czym fą słowa Bofkie: (k) *Congregabo fuper eos mala, & fagittas meas complebo in eis.* Zgromadze na nich wfzyftko złe, y ftrzały moie wypełnie na nich; y na innym mieyfcu. (l) *Ignis, Grando, Nix, Glacies, Spiritus procellarum, pars Calicis eorum.* Ogień, Grad, Snieg, Lod, moc burzy, cząftka Kielicha ich.

Zgadzaią fię w tym punkie, wielcy w Kościele Bożym Nauczyciele, że oftrość karania dufz Ccyfcowych, rownia fię do oftrości mąk, ktore ponofzą dufze potempionych w Piekle, od ktorych tylko iednym fzczegulnie czafem rożni fię; że te, bez całą wieczność fą na męki fkazane, te zaś do naznaczonego czafu, o czym S. Bernardyn Seneńfki. (m) *Animæ dupliciter tormentantur in purgatorio. Uno modo quia funt feparatæ feu femotæ á Confolatione Dei. Secundo modo, quia habent pœnas fimiles, pœnis infernalibus, fed differunt ab animabus, quæ fepultæ funt in inferno, in hoc, quia damnati funt in æternum.* Dufze dwoiakim fpofobem cierpią w Czyfcu, raz że fą odłączone,

to ieft

(i) Sap. 19. ℣. 19. (k) Deut. 32. ℣. 23. (l) Pfal. 148. ℣. 8. (m) Apud Loch.

to iest oddalone od pociechy Boskiey, powtore że maią kary podobne do mąk piekielnych, ale rożnią się od dusz ktore pogrzebione są w Piekle, przez to, że potempieni są na wieki. Swięty Cyryl: *Nihil inter se differunt tormenta infernalia quia eadem sunt magnitudine, pœnæ purgatorij & inferni, sed infernales pœnæ finem non expectant, purgatorij pœnæ sunt cum fine.* Niczym między sobą nie rożnią się kary Piekielne, albowiem iednakowe są w wielkości mąk, męki Piekielne y Czyscowe, tylko że Piekielne męki końca nie czekaią, Czyscowe męki maią koniec. Lecz S. Tomasz Doktor Anielski więcey mowi, gdy przyznaie iż tym samym ogniem są dręczone dusze Czyscowe, ktorym y dusze potempionych. (n) *Idem ignis est, qui damnatos excruciat in inferno, & qui justos in purgatorio.* Ten sam ogień iest ktoren potempionych dręczy w Piekle, y ktoren sprawiedliwych w Czyscu. W ktorym zdaniu Doktor Anielski zgadza się z Swiętym Augustynem mowiącym: (o) *Eodem igne torquetur damnatus, & purgatur electus.* Tym sam ogniem udręczenie ma potempiony, y oczyszczenie wybrany. Toż samo y *Cornelius á lapide* wspomina pisząc na pierwszy list S. Pawła do Koryntow. (p) *Ignem purgatorij, multi volunt, eundem esse cum igne inferni, cui vicinum est purgatorium, sed ab eo differentem, quod hic æternus sit, ille temporarius.* Ogień Czyscowy według zdania wielu ieden iest, co y ogień Piekielny, ktoremu bliski iest Czyściec, lecz od niego rożniący się przez to, że ten wieczny iest, tamten doczesny.

Potwierdza rzecz tę, tenże *Cornelius á lapide* na wyżey wspomnionym mieyscu, przywodząc widzenie ktore miał *Furseus*, Mąż znaczny doskonałością życia *w Anglij*; O ktorym Wielebny Beda. *Lib. 3. Hist. Anglicar.* pisze: Iż wspomniony *Furseus*, gdy iuż bliski śmierci był, widząc ogień zbliżaiący się ku sobie zawołał do Anioła. *Domine ecce ignis mihi appropinquat.* Panie oto ogień do mnie przybliża się. Na co odpo-

(n) S. Thom. 4. D. 21. q. 13, (o) S. Aug. ap. S. Thom. in 4. D. 21. q. 1. A. 1. (p) Corn. in 1. Epist. ad Cor. C. 3. 12.

odpowiedział Anioł. *Quod non accendisti non ardebit te. Licet enim terribilis & grandis rogus videatur, tamen iuxta merita operum, singulos examinat, quia uniuscuiusq; cupiditas, in hoc igne ardebit. Sicut enim quis ardet in Corpore, per illicitam cupiditatem, ita solutus à Corpore, ardebit per debitam pœnam.* Czego nie wznieciłeś, nie będzie paliło cie. Lubo albowiem straszny y wielki ogień zdaie się bydź, z tym wszystkim według zasług spraw każdego karze, ponieważ każdego pożądliwość w tym ogniu goreć będzie. Jako albowiem kto goreie w ciele przez niegodziwą pożądliwość, tak rozwiązany od ciała, goreć będzie przez powinną karę. Z ktorych świadectw łatwo wnosić można, wielkość kary zmysłu w duszach Czyscowych, ktore ponoszą od nieznośnego piekielnego ognia.

Lubo nieomylna Ewangelij prawda uczy nas że karanie dusz na tamtym świecie, iest przez ogień wyrokiem samego Zbawiciela naznaczony w tych słowach. (q) *Jdźcie precz odemnie przeklęci na ogień wieczny, ktoren zgotowany iest Diabłu, y Aniołom iego.* Z tym wszystkim wielka iest między Teologami kontrowersya, nayprzod o naturze tego ognia, iaki iest, czyli prawdziwy, czyliteż przez uwagę szczegulnie, na duszach wyrażony? czyli materyalny, czyliteż tak duchowny y niemaiący w sobie żadney skazitelności, iak dusza rozumna y Anioł są szczeremi, y nie maiącemi materyi ciała duchami. Druga iakim sposobem ten ogień może dusze dręczyć.

Co do pierwszego *Sylveira* tłumacząc wspomnione słowa Zbawiciela. *Jdźcie przeklęci odemnie na ogień wieczny.* Ogień ten bydź rozumi prawdziwym ogniem mowiąc; *Exprimitur locus in quem mandantur, in igniem; ergo in inferno verus est ignis. Dyonisius Cart. Lib. Dialog. Cap.* 15. *usq; ad Cap.* 20. Mąż nie tylko świątobliwością życia, ale y nauką w Kościele Bożym wielce sławny, obszernie dowodzi: iż ogień ten nie tylko że iest prawdziwy y rzetelny, ale nawet (w szkolnych terminach mowiąc) *Materialis & Corporeus*, to iest mogący nam

(q) Matt. 41.

nam pod zmysły podpadać, y maiący wsobie początki te, z ktorych stworzenia powierzchowne są ukształtowane, z tym dokładem, iż lubo iest taki ogień, może iednak dręczyć ducha, mocą przydaney sobie nadprzyrodzoney dzielności od BOGA, ktorego sprawiedliwości iest instrumentem naznaczonym do tego skutku. W tym samym zdaniu są y inni Teologowie, wspieraiąc się na fundamencie słow S. Grzegorza Papieża, ktoren *Lib.* 4. *Dialog.* tak mowi: *Si Diabolus & ejus Angeli, cum sint incorporei, corporeo igne sunt cruciandi, quid mirum, si animæ anequam recipiant corpora, possunt igne corporeo cruciari.* Jeżeli Diaboł y iego Aniołowie, chociasz są bez ciała, cielesnym iednak ogniem dręczone bydź maią, coż za dziw że dusze niżeli wdzieią na siebie ciała, mogą ogniem cielesnym bydź dręczone.

Co do drugiego, iakim sposobem ogień taki może dręczyć dusze odłączoną od ciała; niektorzy trzymaią, iż przez widzenie; że dusza widząc ogień cierpi go. Lecz to się zbiia: Jż widzenie takie ile duszy rozumney, iest widzenie przez rozum, ktore nie może bydź takim udręczeniem, o ktorym mowi S. Tomasz Doktor Anielski. (r) *Minima purgatorij pæna, excedit maximam huius vitæ.* Jnni trzymaią że dusza widząc ogień, uważa go sobie wielce dydź szkodliwym, á przez to napełnia się boleścią y boiaźnią, iako mowi Psalm: (s) *Tam drzeli od boiaźni, gdzie nie była boiaźń.* Te zdanie zbiia S. Tomasz tak: Jż tym sposobem dusza y cierpiałaby, y nie cierpiała męki ognia. Cierpiałaby według zdania; nie cierpiałaby zaś przez to, ponieważ nie byłaby od ognia dotkniętą, ktorego tylko obraz y podobieństwo wyrażone na rozumie miałaby. Do tego czarci subtelną biegłość y poięcie maiąc rozumu sobie przyrodzonego, tym sposobem żadneyby męki nie cierpieli, albowiem tylkoby ogień mieli przed sobą, y na niego się patrzali, aleby męki iego, nie kosztowali skutku, dla ktorego trzeba żeby się ogień złączył z niemi,

(r) S. Thom. in 4. D. 12. q. 1. (s) Psal. 13.

z niemi, iak zwyczaynie ogień pospolity nie może nie tylko palić, ale y zagrzać drzewa, poki nie będzie przybliżony do niego. Jnni trzymaią iż ogień tym sposobem dręczy dusze, zabraniaiąc iey własnych spraw, żeby nie czyniła tego co chce. Przeciwko temu zdaniu, iest to. Jż ponieważ karanie mąk piekielnych y Czyscowych, przechodzi wszystkie karania y męki ktorekolwiek by bydź mogły, większe karanie duszy iest, dręczoną bydź ogniem, niżeli mieć zabronioną wolność swoich spraw. Jakoż większeby było karanie Krolewskiego Syna, Gdyby był męczony iaką katownią w więzieniu, niżeli gdyby tylko same więzienie cierpiał. Y karanie czartow naygorszych, tym sposobem byłoby mnieysze y wolnieysze od ludzi, ktorzy po Sądnym dniu będą, (oprocz duszy) na ciałach dręczeni.

Wspomniony tedy *Dionysius Carthusianus*, á z nim inni Teologowie, te kładną zdanie o sposobie, ktorym dusza odłączona od ciała, ogniem prawdziwym y pod zmysły podpadaiącym może bydź dręczona; to iest; Jż ten sposob iest szczegulnie samemu BOGU wiadomy, á od ludzi na tym świecie utaiony, poniewaz ten ogień nie przyrodzonym y zwyczaynym, ale nadprzyrodzonym sposobem, y dzielnością osobliwszą sobie od BOGA nadaną, iako instrument Jego nieskończoney sprawiedliwości, wywiera swoią siłę przeciwko duszy, tak y poty, poki niepoięta od nas wola Boska będzie chciała. Może albowiem BOG Wszechmogący rzecz skazitelną, y pod zmysły podpadaiącą podwyższyć, y dać iey moc nadprzyrodzoną, dla uczynienia skutku wyższego y nadprzyrodzonego; iako widziemy, iż lubo na Chrzcie Swiętym, woda iest prosta, y pod zmysły nasze podpadaiąca, z tym wszystkim iako instrument Boskiego miłosierdzia, sprawuie w duszy skutek nadprzyrodzony, zmywaiąc z niey pierworodny grzech; Tak podobnym sposobem lubo ogień Czyscowy iest materyalny, ale że iest instrumentem Boskiey

ſprawiedliwości, może ſkutek uczynić na duſzy nadprzyrodzony dręcząc ią. Y duſza lubo nie ieſt materyalna, y ſkazitelna, przez ziednoczenie ſię z tym ogniem, może przyimować iego ciężkie ſprawy. Wſzakże y w tym życiu doczeſnym, gdy ieſt duſza złączona z ciałem, może cierpieć ſmutek z boleści ciała, y nakłaniać ſię na ſprawy te, na ktore nakłania ciało. Zacoż nie może BOG Wſzechmogący iako nayważſzy Sędzia, tak złączyć duſze z ogniem, żeby przyimowała iego moc y ſiłę? Nie ieſt albowiem BOGU *niepodobne wſzelkie ſłowo*, to ieſt: może BOG takim ſpoſobem karać duſze, ktoren choć przed nami ieſt zataiony, ale BOGU nie ieſt niepodobny. Y nie powinniśmy ſię dziwować temu zbytecznie. Wſzakże nie poymuiemy ſpoſobu tego iakim ſpoſobem duſza iednoczy ſię z ciałem, ktora z ſwoiey natury (będąc ſzczerym duchem) nie ieſt proporcyonalna ciału; á ieżeli może ziednoczyć ſię duch nieſkazitelny z ciałem ſkazitelnym dla udzielenia mu życia, tak może iednoczyć ſię duſza z ogniem, dla odebrania od niego kary, lubo ſpoſob iednoczenia tak tego, iak tamtego nie ieſt nam wiadomy. Kto może poiąć iak wiele funtow waży cała machina ziemi? z iakiey materyi ieſt ukſztaltowane Niebo? iakim ſpoſobem wiſzą na nim wody? iak kur poznaie czas ſwego piania? albo iak widzenia rzeczy w oczach naſzych dzieią ſię? y tyle niezliczonych rzeczy przyrodzonych ktore widziemy, á ſpoſobu ich nie uznaiemy, iakże mamy poznać rzeczy duchowne, y przed nami ukryte? Niechże tedy nam nie będzie dziwno, że Boſka ſprawiedliwość ukrytym przed nami ſpoſobem, duſze nieſkazitelną karze, pod zmyſły podpadaiącym, y nie proporcyonalnym duſzy ogniem.

Spyta ſię kto; Jakim ſpoſobem ieden ogień, nie iednakowym ſpoſobem ſprawić może w duſzach karanie, od ktorego iedne bardziey, drugie mniey dręczone bywaią? Odpowiada na to S. Grzegorz. *Lib.* 4. *Dialog. Unus Gehennæ ignis eſt*,

ſed

ſed non uno modo omnes cruciat peccatores. Unusquisq; enim quantum exigit culpa, tantum in eo ſentiet pœnam. Jeden piekielny ogień ieſt, ale nie iednym ſpoſobem wſzyſtkich dręczy grzeſznikow. Każdy albowiem ile iego wyciąga wina, tyle z niego uſłyſzy kary. Jako albowiem zapłata wiekuiſta, iedney chwały Niebieſkiey, nie iednakowo ale według zaſług każdego udzielona bywa, tak y karanie iednego ognia, według rożności zaciągnioney winy. O czym mowi wyraźnie Piſmo. (r) *Pro menſura peccati, erit & plagarum modus.* Y na drugim mieyſcu. (s) *Quantum glorificavit ſe, & in deliciis fuit, tantum date illi tormentum & luctum.* Potwierdza ſię ta rzecz oczywiſtym przykładem Słońca, ktore iednym ſzczegulnie promieni ſwoich ciepłem, iedne rzeczy roſtapia, y z twardych czyni miętkiemi, iako to woſk, lod &c. inne z miętkich y rzadkich czyni gęſtemi y twardemi; iako to błoto; czego nie inna przyczyna, tylko wewnętrzna w tych rzeczach do wſpomnionych ſkutkow dyſpozycya y ſpoſobność.

Na ſłowa S. Pawła wyżey wſpomniane: *Jeżeli czyia ſprawa będzie gorzała &c.* może kto ciekawie zarzucić; Sprawy ludzkie z czaſem przemiiaiącym przemiiaią, iakże mogą goreć w Czyſcu? Odpowiada na to piſmo gdzie świadczy: *iż ſprawy ich* (to ieſt ludzi) *idą za niemi.* (t) Lubo tedy z czaſem ſprawy ludzkie przemiiaią co do iſtoty ſwoiey, ale co do zaſługi lub wyſtempku w człeku zoſtaią, y te innego czaſu według ſwoiey miary, odbieraią zapłate karania lub chwały, gdy człek za nie odbiera nadgrode ſobie według ſpraw przyzwoitą, iako widziemy w ſprawiedliwości tego świata.

Przez kogoby zaś, ſprawiedliwość Boſka, karała Czyſcowe duſze, czyli przez dobrych czyli przez złych Aniołow, to ieſt czartow? Odpowiada nato S. Wincenty Ferreryuſz. *Serm. 1. Dom. 4. Adv.* ſwoie zdanie przywodząc, w ktorym rozumi, że od dobrych Aniołow duſze Czyſcowe ponoſzą karania, czego taką daie przyczynę. *Quia diabolus iam victus eſt per illum,*

(r) Deut. 25. 2. (s) Apoc. 18. 7. (t) Apoc. 14.

lum, qui ducitur ad purgatorium, ideo victus non debet incarcerare victum. Ze czart iuż zwyciężony ieſt od tego, ktoren idzie do Czyſca, dła tego zwyciężony, nie powinien więzić zwycięzcy.

Zarzuci kto. Gdy BOG Wſzechmogący, ieſt nieſkończonego miłoſierdzia, zacoż tak ſurowo, y ciężko karze drobne grzechy w Czyſcu? Odpowiedź. Jż iako BOG ieſt nieſkończonego miłoſierdzia, tak y nieſkończoney ſprawiedliwości, w ktorym ani ſprawiedliwość miłoſierdzia, ani miłoſierdzie ſprawiedliwości ſpraw nie znoſi. Ze zaś ſurowo karze, y drobne naſze wykroczenia w Czyſcu; przyczyna tego między innemi ta ieſt: że ſama ſprawiedliwość za nieſkończony Maieſtat urażony od ſtworzenia, wyciąga wielkiey na ſtworzeniu kary, dla nadgrody krzywdy uczynioney. Co ſię tak obiaśnia. Gdyby iednakowym wykroczeniem, uraził poddany Krola, y rownego ſobie człeka, przez ſprawiedliwość, bardziey powinien bydź karany, za urazę Krolowi zadaną, niżeli rownemu ſobie człeku; bo lubo Krol urażony takim ieſt człekiem, iak y tamten, z tym wſzyſtkim co do godności y doſtoieńſtwa, przewyżſza go nierownie. Ze tedy nieſkończonym ſpoſobem, BOG rożni ſię od człeka y przewyżſza go, (ponieważ niemoże bydź żadne porownanie, między Stworcą á ſtworzeniem,) zaczym y naymnieyſzy wyſtempek, żeby ſię krzywda nieſkończonemu Maieſtatowi nadgrodziła, według ſprawiedliwości, wyciąga ſurowey kary. Jnne przyczyny karania mogą ſię przytoczyć z Rozdziału VIII.

Na oſtatek wielkość karania duſz Czyſcowych, ieſzcze y tym ſpoſobem może ſię poznawac: Jż ieżeli BOG Wſzechmogący na tym świecie, gdzie ieſt mieyſce, y czas miłoſierdzia, zwykł drobne nawet wyſtempki ſurowie y oſtro karać, coż dopiero w Czyſcu, gdzie ieſt mieyſce y czas ſprawiedliwości? Obaczmy dowody karania Boſkiego na tym świecie,

cie,

cie, tak z Pisma starego y nowego Testamentu, iako też z świadectwa bliższych czasow. Lotowa żona że się obeyźrzała na Oyczyznę swoią palącą się, w słup soli obrociła się. *Oza* że ręką chciał przytrzymać, nachyloną Arkę Pańską, padł na ziemię, y umarł. Moyżesz y Aaron, że trochę wątpili, aby miała woda z Opoki wypaść, nie weszli do ziemi obiecaney co ich bardziey nad śmierć nayokrutnieyszą trapiło. *Joziasz* dobry Krol, dla letkiego wykroczenia zginął, y całe Krolestwo upadek poniosło. Proroka nad rozkaz Boski iedzącego lew rozdrapał. *Ananias* y *Zafira*, za kłamstwo trupem padli. S. Klara *de monte Falco*, za letką prożność przez 15. lat, cierpiała oschłości wewnętrzne, ktore świątobliwym ludziom, daleko nieznośnieysze są, niżeli nayostrzeysze męki. Swięta Katarzyna Bonońska, że rozumiała o sobie, iakby niemogła bydź zwiedzioną od szatana, przez 5. lat, czynił z niey igrzysko naśmiewaiąc się szatan. Opat Moyżesz, że przykre słowo, podczas dysputy wyrzekł, w oczach przytomnych od czarta, niemiłosiernie był dręczony &c. Gdy tedy BOG, tu na świecie, na mieyscu miłosierdzia, á tak surowo karze, iak daleko surowiey musi karać na tamtym świecie, gdzie iest mieysce sprawiedliwości? Wspomina Swięty Grzegorz. *Lib.* 4. *Dialog. C.* 40. Jż ieden z Zakonnikow, że dla zabaw, po skończonym stole, zamiast Psalmu *Miserere* mawiał, Psalm *Laudate*, do Czysca był skazany, y z tamtąd nieuwolniony, poki przez Rok cały, Zakonnicy za niego nie odmawiali Psalmu *Miserere*. S. Witalina była w Czyscu, że w wielki Piątek myła sobie głowę. S. *Severinus* Biskup Koloński, że razem, á nie według swego czasu, wszystkie Kapłańskie odmawiał Pacierze dla zabaw ktore miał na dworze Cesarskim. Siostra S. Katarzyny Seneńskiey, że w życiu lubiła się stroić. Siostra Swiętego Damiana, że z upodobaniem słuchała Pieśni, ktorą ktoś opodal śpiewał, za to 18. dni była w Czyscu. *Einolphius*, że Bratu swemu ieszcze dziecięciem będąc, grosz był wziął, przez go-

dzinę

dzinę w ogniſtey ſtudni pokutował; y tyle innych niezliczonych dowodow ieſt, pokazuiących Boſką ſprawiedliwość karzącą naymnieyſze nawet, y naydrobnieyſze wykroczenia, o ktorych S. Tereſa mowi, że rzadko kto dla nich, wolny zwykł bywać od Czyſca: o czym ieſt te iey świadectwo. (u) *Quamvis multarum animarum ſtatum, mihi Dominus revelare dignatus ſit, ex omnibus tamen, quas vidi animabus, neſcio an ulla purgatorium evaſerit.* Lubo wielu duſz ſtan raczył mi Pan obiawić, z tych wſzyſtkich iednak ktore widziałam duſz, niewiem ieżeli ktora Czyſca uſzła. Jako bowiem niema naymnieyſzey dobrey ſprawy, za ktorąby człek, niemiał ſtokrotney bez całą wieczność nadgrody, tak niema naymnieyſzego wyſtempku, y naydrobnieyſzey niedoſkonałości, za ktorąby niemiał bydź karany, żeby przez karę od niey zoſtał oczyſzcony; ponieważ *nic ſplugawionego, niewnidzie do Nieba.* Z tego niechay każdy Chrześcianin zbawienną ſobie uczyni uwagę: Jż ieżeli drobne grzechy, nieſpokutowane na tym świecie, tak wielkie y oſtre na ſiebie zaciągaią karania, iakie czekaią karania tych, ktorzy łatwo odważaią ſię na ciężkie y śmiertelne grzechy, á nie tylko że niechcą za nie tu pokutować, ale co więkſza wychwalaią ſię z tego, że zle zrobili, naśmiewaiąc ſię z pokuty? Ach żeby ſię nad takiemi, nie pełniły, ſłowa Zbawicielowe o złym Jego uczniu powiedziane: (x) *Lepieyby było żeby ſię nie rodził ten człek!*

SPOSOB V.
Dla ratowania duſz.
Modlitwa.

KToby z nas dał temu wiarę, że w pośrodku tey nędzy, ktorą od początkow życia naſzego, w kraiu wygnania tego cierpiemy, znayduiemy ſkarb dobra nieoſzacowanego

tak

(u) Cap. 28. vitæ. (x) Matt. 26. ℣. 29.

tak obfity, że nim, y ſobie, y drugim, możemy dobrze uczynić? ktoby ſię tego ſpodziewał uſzczęśliwienia dla ſiebie, żeby w ſłabych śmiertelnego ciała członkach tak mocne miał ſiły, ktoremiby naywiękſze dzieła czynił? Z tym wſzyſtkim to prawda ieſt, że mocą Modlitwy, z głębokim ſerca naſzego upokorzeniem do BOGA poſłaney, dokazuiemy tego, że nakłaniamy Jego nieſkończony Maieſtat ku nam, y niby zniewalamy Serce Boſkie na uczynienie tego o co proſiemy. Jednym weſtchnieniem, y myśli nabożney ku Niebu podnieſieniem czyniemy to, czego naymocnieyſze wſzyſtkiego ſtworzenia nie dokażą ſiły, y zaſzczycamy ſię tą dzielnością, że ſię naſzym ſiłom nikt nie oprze. Prawda że iſtota naſza, ieſt iedna nikczemność, y nic ſzczere początkiem tego czym ieſteśmy, ale na dobroć hoyną kochaiącego nas BOGA zapatrzywſzy ſię, ktoren na prożby naſze zwykł miłoſierdzia ſwego nakłaniać ucha, y czynić to o co proſiemy, dokazać choćby naywiękſzey rzeczy możemy.

Ten podobno ieſzcze nie wie co to ieſt BOG, kto nie uważał ſkarbow dobroci Jego, na ſiebie uſtawicznie ſpadaiących, y nie chce poznać co dla niego ten Pan czyni, ktorego ſłowem wſzyſtko ſię dzieie. Wſzakże to wſzyſtko cokolwiek w pomieſzkaniu Jego Niebieſkim ieſt pięknego, y tak oſobliwego że ani oko naſze widziało, ani ucho o tym ſłyſzało, ani biegłość ſtworzonego rozumu kiedy dociekła, wſzyſtko to zgotował dla nas. Czyli to od wiekow ten Pan co rozporządził, czyli w czaſie przy ſtworzeniu świata co wyſtawił, czyli cokolwiek teraz czyni, to wſzyſtko dla naſzego dobra chce mieć. Wſzechmocność y miłoſierdzie Jego, rownie między ſobą nieſkończone, w ręku miłoſierdzia ſwego, dla uſtawicznego naſzego pożytku złożył; y nie doſyć na tym że nas z niczego wyprowadziwſzy, wyobrażeniem ſwoim y podobieńſtwem uczynił, wywyżſzaiąc nad Aniołow, ktorych ſługami naſzemi do pilnego ſtrzeżenia nas naznaczył, ale tak

mocne

mocne około nas ma ſtaranie, że kochaiąca właſne dziecie Matka, nigdy podobnego o nim mieć nie może. On ieſt zawſze przy nas, nie brzydząc ſię plugaſtwem ſkazitelności naſzey, z oka nas nie ſpuſzcza, przez ſwoią nieſkończoną niezmierność y opatrzność; wſzyſtkie z nami ſprawy poſilaiąc nas czyni, wzmacnia ſiły ciała, rozum do poięcia rzeczy oświeca, pamięć zaoſtrza, wolą do dobrego zagrzewa, zmyſłami kierüie; zgoła momentu żadnego nie opuści, ktoregoby dobra dla nas arcy-wielkiego niewyświadczył; tak dalece że iako *Clemens Alexandrinus* mowi, gdyby przez ieden moment dobroci ſwoiey dla nas zabronił w naymnieyſzey odrobinie, nie byłby wſzyſtkiey dobroci nieſkończonym zbiorem, y gdyby raz tylko na ieden moment nie był dobrym, przeſtałby bydź BOGIEM. (y) *Cum ſit infinite bonus, ſi ceſſaret quidem bene facere, Deus ceſſaret eſſe, quod nefas eſt quidem dicere.* Zacoż nas tak wielka dobroć tego nayłaſkawſzego Pana nie ma zachęcać, żebyśmy pokorne za duſzami Czyſcowemi do niego zanoſili prożby, ktorego niewypowiedziana ku nam miłość nas upewnia, że otrzymamy to o co będziemy proſili. Jeżeli nam ſprawiedliwość Jego nieſkończona tamuie drogę, y męki nieznośne ognia Czyſcowego czynią boiaźń przez ſurowość kary? ubeſpieczyć nas powinno o otrzymaniu łaſki, miłoſierdzie Jego, przewyżſzaiące wſzyſtkie ſprawy Jego według Piſma. *Miſerationes ejus ſuper omnia opera ejus.* Jeżeli obrzydliwość wyſtempkow popełnionych za ktore cierpią? Ten Pan raz darowawſzy wykroczenia, na wieki o nich zapomina. Obaczmy czyli tak z nami w wyſłuchaniu prozb naſzych poſtempuie, iak rowni nam, tylko przez przypadkowy los ſzczęścia, doczeſnego dobra, więcey ziemi maiący ludzie. Ktoren Monarcha tego świata to czynił kiedy, żeby dzień y noc bez przeſtanku, ſtoiąc przed ſwoiemi drzwiami odbierał, z niewypowiadzianym upragnieniem, od ſwoich poddanych ſuppliki? Y owſzem rzecz przeciwną widziemy,

(y) Clem. Alex. Lib. 4. pædag.

my, iako znacznieysze tego świata osoby, żyią iakby byli odmienney od nas, y nie tey ktorey my iesteśmy ludzkiey natury. Mieszkaią pozamykani, pozasuwani, pozastaniani, nie daiąc się widzieć łatwo, w wystawionych swoich osobliwszym wymysłem machinach; ich Dziedzince Sale, Pokoie pilnowane od strzeżących żołnierzy, tak dalece że pierwszy raz kto wchodząc do Pałacu, rozumiałby że wszedł do Obozu między woyska, przez ktore przebiiać się y przedzierać potrzeba, po między strzelby, szpady, bagnety &c. Przepuszczony zaś z niemałym staraniem przez nie iedną wartę, kto ma mieć audyencyą, dowiadywać się musi, ieżeliby w czym nie przeszkodził, zabawie lub wczasowi Pańskiemu, y gotować się iakiemi słowy, y ktorego Narodu kraiu ięzykiem, do niego mowić, iakie tytuły dawać, szukaiąc wyżey obłokow iasności; Dopieroż gdy stanie przed Obliczem Pańskim, z naygłembszym do nog upadnieniem, (Ach wstydzie iakiego ukłonu BOG nie ma) miarkować ma słow ułożenie, aby należytego nie opuścił tytułu, aby tak sens mowy układał, iakby do nieprzytomnego mowił Pana, z uszanowaniem Jego czći y dostoieństwa wymyślnym &c. Jnaczey sobie BOG z nami w prozbach naszych postempuie. Nie trzeba takich zabiegow o otrzymanie audyencyi, żeby się dokupować, lub iak przez woyska przebiiać; nie zamknięty w Pałacu, ale znami mieszka, przez swoią nieograniczoność; znayduie się w Kościołach przez Sakramentalną przytomność, gotowy dla każdego; Odźwierny Jego, dobroć niewypowiedziana, ktora do wszystkich przychodzących mowi: (z) *Proście á weźmiecie.* A co więcey dosyć iest mieć chęć, dobrą wolą prozby, dla otrzymania od niego skutku. (a) *Desiderium pauperum exaudivit Dominus, præparationem cordis eorum audivit auris tua.* Nie ma żołnierza, ktorenby kogo wypendził, dworzanina ktorenby nie dopuścił; we dnie y w nocy, każdego czasu, momentu, gotow iest przyiąć naszą prozbę. (b) *Non est qui*

W *dicat:*

(z) Matt. 7. (a) Psal. 10. (b) S. Chrysostom. Hom. 24. in Evang.

dicat: non est nunc tempus accedendi, veni postea; semper stat audiens, etiam nocte intempesta. mowi złotousty Doktor.

Wspomina S. Mateusz w Rozdziale 15. swoiey Ewangelij, że Niewiasta z *Chananei* z zagranicznego kraiu, maiąc swoią Corkę w niewoli szatańskiey, żeby ią była z tego udręczenia wyzwoliła, przybiegła do Zbawiciela, y padłszy do nog Jego, w gorzkości strapionego serca łzami zalana rzecze: (c) *Zmiłuy się na demną Synu Dawidow; Corka moia zle od czarta iest dręczona.* Zatrzymuie się nad uwagą tey proszącey Niewiasty S. Chryżostom, á uważaiąc w niey nadzieie wielką ktorą w Zbawicielu pokładała, że na słowa prożby odbierze skutek uwolnienia Corki swoiey od mocy szatańskiey, te niby przytomny do niey czyni mowę: (d) *O mulier quemadmodum ausa es accedere ad eum, cum sis Peccatrix?* O Niewiasto, iakim sposobem ważyłaś się; tak śmiało przystąpić do tego Pana, będąc grzesznicą? Jeżeli uznaiesz wielkość tego Pana przez władzę nad Piekielnemi duchami; z większym uszanowaniem powinnaś była prożbę twoią opowiadać. Jakąż mieć możesz nadzieie odebrania łaski, y skutku twoiey prożby, będąc przeciwną w Wierzę, szpetnych obyczaiow, zararzoną bałwochwalstwem, splugawioną złego życia sprawami? nie człek to iaki zwyczayny, ale BOG y człowiek, w ktorego ręku klucze życia y śmierci? Y tenże S. Doktor nieoszacowaną za nią daie odpowiedź: *Ego inquit novi quid agam: propterea descendit, propterea carnem assumpsit, & homo factus est, ut ego ei audeam loqui.* Nie trafunkiem rzecz te uczyniłam, że z kraiu innego tu znayduie się. Wiem należycie podłość moiego życia y stanu, wiem szpetność spraw moich, ale mi nie tayna iest dobroć nieporownana tego Pana, ta mi śmiałości dodała, y pociągneła w tę kraie. Wszakże ten Pan dla tego przyszedł na ziemię, przyobleczony tym śmiertelnym ciałem, y dla tego chciał bydź upokorzonym, aby każdy poufale przychodził do niego, y prosił go o otrzymanie iakiey łaski; nie

(c) Matt. 15. (d) S. Chryst. Hom. in Evang.

nie zſtąpiłby pewnie z Nieba, aniby opuſzczał zabawy z niewinnemi duchami w Niebie, gdyby ſię miał brzydzić ſzpetnością moią, ile gdy nie dla ſprawiedliwych ale dla grzeſznych przyſzedł; mam tedy mocną ufność że mną nie wzgardzi. Przez tę Corkę w mocy będącą ſzatańſkiey, S. Hieronim rozumi bydź duſze wiernych. (e) *Ego Filiam Chananeæ, puto animas eſſe credentium.* Gdy nam wiara przed oczy ſtawia nieznośne duſz Czyſcowych udręczenie, Corek tych ktore Kościoł BOGU rodzi, ktorym BOG poſag nieſkończonego Kroleſtwa naznaczył, ktoż patrząc ſię rozumu okiem na ich nędzę, prędko nie pobieży do Pana wſzelkiey dobroci, proſić go o ich uwolnienie, u ktorego *każdy ktory proſi odbiera?* (f) Jeżeli komu niegodność właſna z ſzpetnych na ſumnieniu ran wſtręt czyni do uſt otwierania, Ten ſam Pan ieſt naydoſkonalſzym lekarzem, y zagoić potrafi rany, y wyſłuchać proſzącego.

Ale przypatrzmy ſię dalſzemu tey Hiſtoryi opiſaniu. Na tak uſilną prożbę ſtroſkaney Matki nędzą y udręczeniem Corki, w ſzatańſkiey będącey mocy, świadczy S. Mateuſz że Zbawiciel, słowa naymnieyſzego iey nie odpowiedział. *Qui non reſpondit ei verbum.* A co więcey niby nie przyimuiąc iey płaczow y wołania, Uczniom proſzącym za nią odpowiedział. *Nie ieſtem poſłany tylko do Owiec ſtraconych domu Jzraelſkiego.* Rzecz nie poięta, tak wielką ufnością widzi uzbroioną Niewiaſtę Zbawiciel, á z tym wſzyſtkim pokazuie po ſobie, iakby iey nie chce wyſłuchać. Słowa tey nie odpowiada, ktora pełna wiary proſi, modli, y uſilnie płacze, opowiadaiąc ſwoy ucisk, á mękę Corki. To pewnie morze dobroci nieprzebrane, zabrania kropli łaski dla ochłodzenia ſerca oſychaiącey od pragnienia Niewiaſty? To pewnie naymiłoſiernieyſzy Samarytan, dla uleczenia rany, nie pozwala oleyku miłoſierdzia? Ach Panie Ty ieſteś słowem tym, przez ktore świat cały ſtał ſię, y przez ktore świat zepſuty ieſt naprawiony, y

(e) S. Hieron. Lib. 2. in Matt. (f) Luc. 11.

też to ſtworzenie Twoie, ſłodkiego głoſu Twego nie uſłyſzy? Jeſteś Paſterzem naylepſzym ſzukaiącym ſtraconych owiec, ta owieczka ſama do Ciebie przychodzi, y więcże ią od ſiebie odrzucaſz? Jnnych aby ſzli za Tobą wołaſz, ta dobrowolnie gdy zachodzi Ci drogę, y więcże będzie od Ciebie wzgardzona? Odkrywa w tey Zbawiciela ſprawie zakrytą taiemnicę dla naſzey nauki wſpomniony Chryzoſtom. *Cur non reſpondet? quia ejus fidem amplius provocabat, & animum perſeverantia exercebat.* Dla czego nie odpowiada? bo ią ieſzcze na większą wyciągał wiarę, y chciał widzieć w dobrym przedſiewzięciu wytrwanie. Jakoż tak ſię ſtało; że widząc Zbawiciel nie uſtaiącą w ſwoiey prozbie Niewiaſtę, z wielką iey pochwałą uczynił to o co proſiła, pozwolił na uwolnienie Corki chętnie. *O mulier magna eſt fides tua. Vade & ſicut credidiſti fiat tibi.* O Niewiaſto, wielka ieſt wiara twoia; Jdź á iako uwierzyłaś niech ci ſię ſtanie. Prawda to ieſt że widzi BOG naſze Modlitwy, ktore za duſze poſyłamy Czyſcowe; ale też y to prawda, że ſię przypatruie naſzym prozbom z iakim ſtaraniem, z iaką gorącością z iakim uſiłowaniem te czyniemy? Zebyśmy wyproſili ochłodę dla duſz, gorącey trzeba naſzey Modlitwy, y nieprzeſtaiącego wołania. Powiedział *Cycero*: Płomień powinien bydź w uſtach mowiącego, żeby kto ſędziego chciał zagrzać do nakłonienia na ſwoią ſprawę. *Ardeat Orator ſi Judicem velit accendere.* Wyſłucha BOG zapewne naſze wołania za duſzami Swiętemi, ieżeli gorąco y cierpliwie w nich będziem trwali, ieżeli niebędziemy uſtawali w naſzych prozbach.

Z tak wielkim uſzanowaniem w oczach przytomnego Pana ta Chananeyſka Niewiaſta, ſwoie czyniła prozby, że ſię nie odważyła innego oprocz ſwoiey ſuppliki wymowić słowa, ani do kogo odezwać ſię. Gdyby dziſiay kto, pod czas publiczney Modlitwy w Kościele, widział niektorych Chrześcian, w oczach przytomnego BOGA gadaiących o intereſſach

tereſſach, liſty, gazety, wierſzyki, zamiaſt pobożnych Kſiążek czytaiących, iakby o takich Modlitwach rozumiał? pewnie nie inaczey, tylko że wołanie takich nie przyſzłoby do BOGA. Ach Swiętokradzka ślepoto, iak ieſteś dziś między wielą Chrześciany, z krzywdą Boſkiego Maieſtatu, z niemałym młodſzych zgorſzeniem, zagęſzczona w tey mierze!

Dwoch Pogan przyiechało do Hiſzpanij, dla przypatrzenia ſię ſprawom Wiary naſzey, y przyięcia iey, gdyby ſię im podobała. Wſzedłſzy tedy do Kościoła, gdy obaczyli w nim Chrześcian, iednych gadaiących, drugich śmieiących ſię, á innych tylko przechodzących ſię, wyſzedłſzy z Kościoła, poczeli tak między ſobą mowić. Co to ſą za wierni ci, ktorzy tak mały maią wzgląd na dom BOGA ſwego, y co to za BOG ieſt taki, ktoren tych ludzi może cierpieć, ktorzy do domu Jego przychodzą, dla czynienia mu krzywdy? Muſi tedy ten BOG nie bydź ſprawiedliwy, ani ta wiara dobra. Zaczym wroćmy ſię do domow y Bogow naſzych, ktorych my lepiey ſzanuiemy. Co za wſtyd nas Katolikow, że zwyciężaią nas, uſzanowaniem ſwoich Bałwanow Poganie! Co za krzywda BOGU, że przez to Wiarę naſze podaiemy w ohydę y wzgardę! Wyſtrzega ſię kto letkomyślney ſprawy, w domu y w oczach rownego ſobie człeka, ſądząc ią bydź przeciwko uſzanowaniu mieyſca y oſoby, á nie wyſtrzega ſię BOGA y w domu Jego czynić, nie ſądząc letkomyślney á bardziey gorſzącey ſprawy, nieuſzanowaniem nieſkończonego Maieſtatu. Ach iak ciężko BOG żali ſię na to u Zacharyaſza. *Fecerunt malum coram oculis meis.* Czynili zle w oczach moich.

Uczmy ſię od tey Niewiaſty iak mamy Modlitwy naſze do BOGA poſyłać, y wypraſzać od niego łaſkę uwolnienia, dla duſz w Czyſcu zoſtaiących. Naypierwſzą rzecz w prożbie tey Niewiaſty upatrzył Zbawiciel, Wiarę z ufnością. Te naypierwſze cnoty, powinny naſze Modlitwy poprzedzać, żebyśmy ſobie naſamprzod ſtawiali w oczach rozumu naſzego

go BOGA przytomnego przez Wiarę, oddaiąc mu należący pokłon, iako słuchaiącemu naszego wołania, y pokładaiąc w nim ufność odebrania łaski. Kto tey Niewiasty pierwsze usłyszał proźby słowa, do Zbawiciela wymowione: rozumiałby że w swoim przyszła interessie. Rownie nasze tak usilne za temi Swiętemi powinny bydź duszami proźby, iakbyśmy o własny nasz interess prosili. Przypatrzyła się nie raz nędzna Matka okrucieństwu, ktorym zbytkował się duch nieczysty nad iey Corką, y ścierpieć tego dłużey nie mogąc, tego sposobu dla uwolnienia iey zażyła prosić Wcielonego BOGA: Bieżała co prędzey do Nayświętszego Lekarza, bo udręczenie Corki ktore na pamięci mocno wyrażone miała, prędszego iey dodawało pospiechu. Staneła przed Panem, mowiła, ale iey myśl iedna zawsze o Corce była. Widzieliśmy lubo niedostatecznie w tym Rozdziale katownie mąk Czyscowych, te nas powinny mocno zagrzać, żebyśmy na wzor Chananeyskiey Niewiasty, podobnego dla nich zażywali sposobu, udać się do proźby Pana, ale maiąc zawsze na pamięci y uwadze ciężkość mąk, ktoreby nas bardziey á bardziey, do gorętszego proszenia pobudzały. Ją wrodzona miłość do tego pobudzała y przynaglała, nas miłość Chrześciańska, ta ktora w nas przez Prawo Boskie znaydować się powinna, niech pociągnie.

Odpowie kto. Jeżeli iest tak miłosierny BOG że się da nakłonić na nasze proźby, á zacoż ma przed nami zamknięte drzwi, przed ktoremi chce żebyśmy wprzody stali wołaiąc y prosząc. *Pukaycie á otworzą wam.* Na to odpowiadam: że Allegorya pukania naszego, przez proźby do Bramy Boskiego miłosierdzia, nie iest znakiem umnieyszoney Boskiey dla nas dobroci, albo zabronioney, lnb nie wystarczaiącey łaski. (o czym y pomyślić nie godzi się,) ale dowodem oczywistey Jego nieskończoney miłości ku nam, że chce abyśmy poufale z nim w proźbach naszych postempowali, nie raz ale wie-
le

le razy naſze Modlitwy powtarzaiąc, y lubo pokazuie częſtokroć mieć zamknięte do wyſłuchania uſzu ſwoich Boſkich Bramy, ſłyſzy iednak y uważa naſze głoſy, rachuie naſze pukania, ktorego naywięcey rozweſela to, gdy go częſto proſiemy, y niby ſię iemu naprzykrzamy. Pięknie w tey materyi mowi wſpomniony Chryzoſtom. (g) *Propterea oſtium clauſum eſt, ut tu pulſari cogaris, idcirco non celerius annuit, ut tu diutius inquiras &c. Hoc amat janua ſalvatoris.* Nie doſyć ieſt raz Modlitwą do BOGA odezwać ſię, dłużſze wołania y częſtſze, kontentuią go. Swiadczą dzieie Apoſtolſkie że gdy z roſkazania zawziętego na Chryſtuſow powſtaiący Kościoł Heroda, Xiąże Apoſtołow Piotr ſiedział w więzieniu na śmierć wſkazany, tak częſte y uſtawiczne do BOGA były o uwolnienie iego Modlitwy, że bez żadnego przeſtanku, raz w raz czynione były, (h) *Petrus quidem ſervabatur in carcere. Oratio autem fiebat ſine intermiſſione ab Eccleſia ad Deum pro eo.*

Ze zaś częſtokroć w długich y uſtawicznych proźbach naſzych, nie bywamy od BOGA wyſłuchani, daie tego ſprawiedliwe przyczyny wielki Auguſtyn mowiąc. (i) *Ideo Deus non exaudit, quia aut mali petimus, aut mala petimus, aut bona, male petimus.* Dla tego nas BOG nie wyſłuchiwa, że albo my źli, to ieſt w grzechu będąc proſiemy, albo o złe rzeczy proſiemy, albo też o dobre, złym proſiemy ſpoſobem. Przyczyny te Auguſtyna, powinnyby mocno na pamięciach duſz Chrześciańſkich bydź wyrażone, dla należytości w Modlitwach, y dla upewnienia w otrzymaniu proſzoney łaski. Naucza S. Tomaſz, że Modlitwa w tenczas ma moc otrzymania rzeczy iakiey, kiedy ieſt złączona z miłością: *Oratio habet vim merendi á Charitate.* Modlitwa że ieſt Corka łaski, powinna z nią razem przed Tron Naywyżſzego BOGA ſtanąć iako z ſwoią Matką; ta albowiem ieſt, ktora wſzyſtko wypraſza u Pana łaki, ta bez ktorey Modlitwa ſił ſwoich nie ma, y nie ieſt wyſłuchana. Jakim albowiem ſpoſobem ma bydź miły

(g) S. Chryſoſt. Hom. 24. in Evang. (h) Act. 12. 5. (i) S. Aug. Serm. 10. de tempore.

miły y przyiemny głos wołania duszy takiey, ktora gwałt BOGU uczyniła, wyrzucaiąc go przez grzech z siebie. Nie doydzie do uszu Boskich takie wołanie, ktore grzech znaduiący się na sumnieniu nie dopuszcza aby doszło: mowi Pismo. (k) *Iniquitatem si aspexi in corde meo non exaudiet Dominus.* Nieprawość ieżeli upatrzyłem w sercu moim, nie wysłucha Pan. Zapewnę wołania takie nie miłosierdzie, ale karania na siebie ściągaią, ktore skalanemi grzechem usty, wspominać y wzywać ważą się Jmie Nayświętsze Jego. (l) *Non est hic sermo, qui misericordiam provocet, sed potius qui iram excitet, & furorem accendat.* Dla czego ten sposob naypewnieyszy dla uproszenia łaski iakiey, przez Modlitwę każdemu Pismo daie. (m) *Ante orationem præpara animam tuam, & noli esse quasi homo qui tentat Deum.* Przed Modlitwą przygotuy dusze twoią, á nie bądź iako człek, ktoren drażni BOGA Kto chce należycie Modlitwę swoią do BOGA posyłać, żeby skutek żądania swego odebrał, niechay do Modlitwy wcześnie przygotuie się, przez oczyszczenie sumnienia od tych przeszkod, ktoreby nie przyiemną czyniły Jego Modlitwę. Z większym bespieczeństwem usta będą opowiadały materyą proźby, gdy serce będzie wolne od więzow grzechowych, gdy będzie przez łaskę synowskie, nie niewolnicze przez wystempki.

Swięty Cypryan ieszcze iedną przydaie przyczynę, nie wysłuchanią czasem Modlitw od BOGA, lubo ich wiele mowiemy; to iest: nasze nieuwagę, prędkość, y dobrowolne w nabożeństwie rozerwanie, kiedy tak mowi: Jakim sposobem może BOG uważać nasze proźby, gdy my bez żadney uwagi ie posyłamy? *Quid mirum á Deo orantem non telligi, cum ipse semetipsum non intelligat?* Wielki nie rozum prosić BOGA, á nie mieć na uwadze pilney, tego co się mowi. Jeżeli Modlitwa iest rozmowa stworzenia z BOGIEM, przez ktorą stworzenie przed swoim Panem, swoie potrzeby przekłada, iakaż ta będzie rozmowa, kiedy mowiący, sam nie

będzie

(k) Psal. 5. (l) Jud. 8. 12. (m) Eccl. 18. 23.

będzie wiedział przez nieuwagę y prędkość co mowi? Jeżeli z rownym człekiem podobna mowa zganiona, y na karanie bardziey zasługuie, niżeli na wysłuchanie, coż dopiero z BOGIEM? Modlitwa według Ascetow iest podniesienie myśli do BOGA. *Oratio est elevatio mentis in Deum*, te bardziey myślą, sercem y umysłem powinniśmy czynić, niżeli ustami. W ustach zaś (kto nie ma zwyczaiu wewnętrzney Modlitwy) to się powinno znaydować co y w sercu. Nie na liczbie wielu Pacierzy y Książek nabożnych czytanych, dobroć należy Modlitwy, ale na gorącości ducha y uwadzę. Krotka Modlitwa nabożnie z uwagą odprawiona, więcey waży y wyprosić może, niżeli wiele á bez uwagi należytey.

Pisze *Bonetta*: że w Hiszpaniy Syn znacznego tamtego kraiu Pana, przyniosł był do Klasztoru dwadzieścia tysięcy talerow, Testamentem Oyca swego odkazanych na Klasztor, ktore gdy odebrał Opat, podziękowawszy młodemu Kawalerowi za iałmużnę, w oczach iego natychmiast klęknął, y z powinnym nabożeństwem zmowił Psalm za dusze zmarłego. *Z głembokości &c.* Odszedł z niemałym nieukontentowaniem Kawaler, maiąc w sobie nieuspokoioną myśl, á bardziey wewnętrzną gorzkość z tego, że za tak znaczną iałmużnę, tak krotka była Modlitwa. Postrzegłszy to po młodym Paniętciu Opat, y zawrociwszy go, pięknym obyczaiem wychodzącego, żeby go był z tych myśli uwolnił, kazał przynieść wagę, na ktorey iedney stronie położywszy przyniesioną iałmużnę, na drugiey kazał położyć wspomniony Psalm cały, na karteczce małey napisany. *Z głembokości wołałem &c.* gdy podniesioną wagę karteczka Psalmu, przewyższaiąc iałmużnę w oczach przytomnego Kawalera na doł poszła, y iego od przeciwnych myśli uspokoiła; przez co go nauczył, że wielce waży przed BOGIEM, Modlitwa należycie uczyniona choć krotka za umarłych.

Tak wielka iest dzielność Modlitwy, że iey siłę y moc u-

 ważaiąc

ważaiąc *Teodoretus* nazwał ią drugą Wſzechmocnością lubo pokorną: *Omnipotentia ſupplex* ktora wſzyſtko może uczynić, wſzyſtkiego dokazać, o cokolwiekby zaſzła, tak dalece że ią niby ſwoich przedziwnych dzieł, ktore czaſem w oczach naſzych zwykł BOG Wſzechmogący czynić, naznaczył Podſkarbinią y Szafarką, upewniaiąc każdego ſłowem ſwoim Boſkim, o nie zawodnym odebraniu ſkutku zachodzącey Modlitwy. (n) *Omnis qui petit accipit.* Każdy kto proſi bierze, bez żadnego na Oſoby względu, czyliby to był Pan, czyli ſługa, czyli bogaty, czyli ubogi, czyli Duchowny, czyli świecki, *Omnis*, bez żadnego y naymnieyſzego, na naytrudnieyſze rzeczy niewymowienia. *Omnia quæcunq; orantes petitis, credite quia accipietis, & evenient vobis.* Wſzyſtko o cokolwiek modląc ſię proſicie, wierzcie że odbierzecie, y ſtanie ſię wam. Jakoż z doświadczenia ſwego przyznaie w ſwoich pieniach ukoronowany Prorok, że Modlitwa Jego w ſkutku pozyſkanego miłoſierdzia Boſkiego nie była zawiedziona. (o) *Benedictus Deus qui non amovit Orationem mêam, & miſericordiam ſuam á me.* Błogosławiony BOG ktoren nie oddalił Modlitwy moiey, y miłoſierdzia ſwego odemnie. O gdyby tak były ſzczęśliwe duſze, żeby za nie takie Modlitwy naſze do Boſkiego uczęſzczały Maieſtatu, iakby były pewne tey wſzyſtkomogącey proźby nieomylnego ſkutku! iakby ſię muſiały łamać zamknięte ſprawiedliwością Boſką mocne Czyſcowe więzienia, iakby przez ſprawiedliwość naznaczone kary, za doyściem pokornych naſzych głoſow, w miłoſierne uwolnienia odmieniały ſię.

Swiadczy Ewangeliczna prawda, że dla wyproſzenia ſobie iakiey rzeczy u BOGA, nie kto inny tylko Zbawiciel, ten nayſkutecznieyſzy ſpoſob podał nam modlenia ſię: *Sic ergo vos orabitis: Pater noſter qui es in Cælis &c.* Oycze naſz ktory ieſteś w Niebieſiech. Rożni rożne Swięci Oycowie na te Modlitwę od ſamego Zbawiciela podaną czynią uwagi, między

(n) Luc. 11. ℣. 10. (o) Pſal. 65.

dzy ktoremi S. Chryzoſtom te nieoſzacowaną uwagę, ſwoie tak wyraża: Gdyby kto ſuplikę iaką y proźbę do ſwoiego Monarchy w potrzebie ſwoiey miał podawać, á ſamże Monarcha widząc iego potrzeby, poddanemu ſwemu w iakich terminach y ułożeniu, ma ią wyrażać podyktował, y iak ma mowic nauczył, czyli nie byłżeby pewien proſzący odebrania ſkutku proźby ſwoiey dla tey ſzczegulnie przyczyny? Jeżeli tedy wſpomniona Modlitwa, (mowi Swięty) ieſt ſupliką, y memoryałem zoſtawionym nam od Zbawiciela w proźbach naſzych, ktoren ſam ią nam podyktował, żebyśmy w tych terminach Jemuż ſamemu one podawali, iakże nas taż ſama okoliczność nie ma upewnić o otrzymaniu ſkutku proźb naſzych. Tey zażywaymy uſtawicznie za duſze Czyſcowe, poſyłaiąc ią często do Jego nieſkończonego Maieſtatu, á łaſkę uwolnienia dla nich zapewne odbierzemy.

HISTORYE.

I.

Euſebius Xiąże Sardynſki walcząc z *Oſtergiuſem* Sycyliyſkim Krolem, przez długi czas uporczywą między ſobą prowadzili Woynę, lubo zaś *Oſtergius* większych był ſił ile Krołeſtwo maiący, do tego znaczną liczbę żołnierzy doświadczonych, z tym wſzyſtkim w cnocie pobożności daleko był niżſzy, ponieważ *Euſebius* tak wielkie uſiłowanie miał około ratowania zmarłych, przez Swięte Ofiary y hoyne iałmużny, iż nie tylko ze wſzyſtkich rzeczy ſwoich ſprawiedliwe dzieſięciny na to dawał, ale oprocz tego, Miaſto ſwoie iedne, ktore nayobfitſze mogło mieć intraty, BOGU na wybawienie duſz naznaczył, wſzyſtkie pożytki ztamtąd pochodzące na to ſzczegulnie obracaiąc. *Oſtergius* tedy do tego Miaſta ktore BOGU dla poratowania duſz zmarłych było oddane, z Woyſkiem przyciągnąwſzy w moc ſwoie wziął. O czym

dowiedziawszy się *Eusebius*, á gorzko ubolewaiąc na to, że przez wzięcie Miasta krzywda BOGU, y duszom w ratunku, stała się, naradziwszy się z swoiemi, postanowił woyne stoczyć z *Ostergiusem*, oddaiąc rzecz te samemu BOGU, ktoren y nayspráwiedliwszy, y naymocnieyszy iest Pan, mowiąc: niech ten zwycięży, ktorego Krol Nieba zwyciężcą bydź naznaczył, á ieżeli zwycięstwo przeciwna otrzyma strona, nam wszystkim za obronę Pana naszego, umrzeć będzie rzecz zbawienna. Na te słowa wszystkiego Woyska serca do bitwy zagrzały się, y zaraz ruszywszy się przeciwko nieprzyiacielowi, w mieyscu do obrony sposobnym staneli, czekaiąc pokiby się nieprzyiaciel nie pokazał. Rozsadzona straż około Obozu, na wysokich mieyscach stoiąc, zdrady nieprzyiacielskiey upatrywali przez czas nieiaki, ktorą uważaiąc, postrzegli z daleka idące Woysko białe, ktoremu straż z wielką pilnością przypatruiąc się, gdy się co raz to bardziey te Woysko przybliżało, obaczyli; że Woysko wszystkie było na koniach białych, białe Chorągwie y wszystkie takież woienne znaki y oręża maiące. Zadumieni na te widzenie żołnierze na straży będący, co prędzey znać dali Xiążęciu, o zbliżaiącym się do nich tym Woysku. Xiąże między nadzieią y boiaźnią, słysząc że Woysko było białe, (lubo się poniekąd rzeczy niezwyczayney dziwował,) z tym wszystkim uważaiąc powieść o dobrym porządku, dobrze uszykowanego Woyska, á obawiaiąc się iakiego niepomyślnego dla siebie skutku, poradziwszy się swoich, wysłał cztyrech nayznacznieyszych z pośrodka swego Woyska żołnierzy, przeciwko nim, dla wiadomości ktoby byli, zkąd, y dokądby szli, spokoyni, czyli nieprzyiazni iemu. Gdy się przybliżali wysłani żołnierze ku idącemu Woysku, cztyrech także tamtego Woyska Rycerzow przeciwko nim wyiechało. Gdy blisko siebie staneli wysłani z obudwu stron Rycerze, po przywitaniu y wzaiemnym pozdrowieniu, spytali się Rycerze *Euzebiuszowi*, przy-
czyny

czyny przyiścia y tak wielkiey liczby Woyſka? na te pytanie odpowiedzieli: ſtatecznie ſobie poczynaycie, nic ſię nie obawiaiąc, na pomoc wam przeciwko nieprzyiacielowi waſzemu tu ſtawiliśmy ſię. Dworu naywyżſzego Krola y Pana ieſteśmy ludzie dla obrony waſzego Wodza przyſłani. Powiedzcież to waſzemu Panu, aby co prędzey do nas poſpieſzył, y z nami ſię rozmowił. Powrocili z wielkim weſelem Posłowie, opowiadaiąc rzecz wſzyſtką Xiążęciu, ktory uwiadomieniem dobrey pomocy rozweſelony, co prędzey udał ſię ku temu Woyſku, do ktorego gdy ſię przybliżał, wyiechało przeciwko niemu cztyrech z przywitaniem, pytaiąc go ieśliby żałował Miaſta tego, ktore nieprzyiaciel mu wziął. Odpowiedział *Euzebiuſz* iż wielce żałował, dla tego ſzczegulnie że go był BOGU, y duſzom wſpomożenia potrzebuiącym oddał. Rzekli mu: iuż więcey nie żałuy, ponieważ to co BOGU dawcy wſzyſtkiego dobra daieſz, albo dać umyśliłeś, żadnym ſpoſobem nie zginie, ani tobie zginąć może; za to zaś coś dał, ſtokrotna w Niebie czeka cie zapłata. Zebyśmy cie długo nie bawili, bądź pewien iż twoiego Prawa dwoiakim ſpoſobem dochodzić będziemy: albo ci ſię Twoy nieprzyiaciel podda, albo więźniem u ciebie będzie. Słuchay, á uſzykowawſzy Woyſko idź za nammi. *Euſebius* tedy uſzykowawſzy ſwoie Woyſko, przeciwko ſześćdzieſiąt tyſięcy nieprzyiacielſkich ludzi, ubeſpieczony Boſkim ratunkiem ruſzył ſię, ktorego, Woyſko białe uprzedzało zdaiąc ſię bydź złożone ze cztyrdzieſtu tyſięcy. *Oſtergius* obaczywſzy nowość nieſpodzianą, wſzyſtek pomieſzany posłał przeciwko zbliżaiącemu ſię Woyſku pytaiąc ſię, coby zac byli, y czegoby chcieli? Odpowiedzieli tak iako y przedtym, że z Dworu Boſkiego byli, y że po to przyſzli, aby Pana waſzego wzieli mſcząc ſię krzywdy Boſkiey y *Euzebiuſzowey*, ieśli ſię tu przed nami z pokorą nie ſtawi, y *Euzebiuſza* nie przeproſi. Jak tylko Posłowie o wſzyſtkim opowiedzieli *Oſtergiuſzowi*, niewymowną

boiaźnią

boiaźnią wſkroś będąc przeięty, á uważaiąc oczywiſtą ſprawę Boſką, odmieniwſzy umyſł ſtoczenia bitwy, zbliżył ſię z ſwoiemi, y iak mu kazano pokornie przyſtąpił, wſzyſtek zadumiały. Karali go ſłowy pierwſi Woyſka białego Mężowie: Gniew Boſki nad tobą, że Miaſto iemu oddane śmiałeś zdradliwie ſobie przywłaſzczyć. Począł proſić pokoiu *Oſtergius* obiecuiąc wſzelką nadgrodę za te śmiałość popełnióną. Tym czaſem *Euzebiuſz* z ſwoiemi ludźmi na froncie ſtanął, y zaraz *Oſtergius* cokolwiek mu był kiedy odebrał, we dwoynaſob oddawał y nadgradzał, á nad to ſiebie, y wſzyſtkie ſwoie Woysko iemu poddał. Gdy ſię to ſtało, Woysko te białe bardzo łagodnemi ſłowy pytało *Euzebiuſza*: ieśliby ſię zadoſyć woli iego ſtało? Na co z dziękczynieniem odpowiedział iż zupełnie y ſowicie zadoſyć; á ośmieliwſzy ſię począł pytać, chcąc ſię dowiedzić ktoby byli? Odpowiedzieli: my ieſteśmy duſze zmarłych, ktore twoiemi dobrodzieyſtwy y iałmużnami, miłoſierdzie Boskie z mąk Czyſcowych do wiecznego odpocznienia wyprowadziło. Nie żałuyże tego coś uczynił dla nas, bo y łaskę Boską otrzymałeś, y dla ſiebie wſzyſtkie umarłych duſze zniewoliłeś. Teraz wiedz o tym, że nas wſzyſtkie co teraz widziſz wyrwałeś, y ieſzcze więcey przez dobroć nieskończonego BOGA wydzwignieſz, ieżeli w tym przedſiewzięciu nie uſtanieſz. Czynże tedy nie tylko iako przed tym z dobrey woli, ale y naſzemi ſłowy zachęcony, dodaiąc ſobie więcey ſerca, żebyś z tych więźniow, ktore uſprawiedliwego Sędziego wybawiaſz, przed tymże Sędzią obrońcow miał. Albowiem ci ktorzy przez ciebie bywaią wybawienii, o dłużſze twoie zdrowie y życie proſzą, żeby ich wiele przez ciebie będąc wybawionemi w pokoiu odpoczywali, á tobie odpuſzczenie win y łaskę u tegoż Sędziego uproſili. Pożegnawſzy ſię tedy z Xiążęciem, toż ſamą drogą ktorą przyſzli odeſzli. *Specul. Exempl.* 391. *Laurent. Beyerlinc. Jacobus Maſſi.*

II.

II.

SWięty Mikołay z Tolentynu zwykł był na każdy dzień bardzo rano Mſzą Swiętą z wielkim nabożeńſtwem odprawiać. Czaſu tedy iednego będąc *Hebdomadaryuſzem*, naznaczony na Mſzą Konwentualną, z Soboty na Niedziele uſłyſzał głos: Oycze Mikołaiu Mężu Boży ſpoyźrzyi na mnie. Spytał Swięty ktoś ieſt? uſłyſzał: Ja ieſtem tego á tego duſza, ktoregoś ty znał y kochał, á teraz mękę cierpie w tym płomieniu, na ktoren mnie Pan, nie na wieki iako zaſłużyłem, ale do czaſu skazał. Ciebie tedy proſze pokornie, abyś dziś Mſzą S. za umarłych miał, żebym z tych ogniow był wyrwany. Odpowiedział Swięty: Bracie naymilſzy niech cie wſpomoże Zbawiciel; ktorego krwią ieſteś odkupiony. Ja że ieſtem naznaczony na Mſzą Konwentualną, á do tego że ieſt Niedziela, ani tey Mſzy odmienić nie mogę, ani mieć żałobney. Na co duſza: Podź Oycze á obacz ieżeli nie ieſt ſłuſzna, abyś ſię nad tak wielkim mnoſtwem nędznych duſz zlitować nie miał, ktore mnie do ciebie miłoſierdzia żądaiąc wyſłali. Wyprowadziwſzy go tedy na drugą ſtrone Cmentarza, pokazał mu oboiey płci rożnych lat y ſtanow liczbę nieprzerachowaną mowiąc: Zmiłuy ſię Oycze nad temi mizernemi twoiego wſpomożenia żądaiącemi, albowiem ieżeli za nas będzieſz miał Mſzą S. więkſza część z tych okrutnych mąk będzie wybawiona. Przyſzedłſzy tedy ku ſobie Mąż Swięty, wielką litością nad cierpiącemi duſzami wzruſzony, z wylaniem łez obfitych, za wſzyſtkie razem gorące do Zbawiciela uczynił Modlitwy, y zaraz rano poſzedłſzy do Przełożonego żądał pozwolenia, żeby mogł przez ten tydzień miewać Mſzą za umarłę. Co otrzymawſzy, á każdego dnia maiąc Mſzą za umarłych, w nocy za te mnoſtwo duſz ktore widział, ſerdecznemi łzami modlił ſię. Na koncu tego dnia pokazał mu ſię tenże ſam Brat, dziękuiąc mu za otrzymane przez iego prożby z miłoſierdzia Boskiego uwolnienie, y upewniaiąc że

z nim wielka część onego mnoſtwa z mąk Czyſcowych przez iego ofiary wybawiona zoſtała. *Ex vita S. Nicolaj de Tolent.*

III.

WIelebny *Conradus de Offida* Zakonu S. Franciſzka w nocy modląc ſię, obaczył przed ſobą ſtoiącego niedawno zmarłego Zakonnika, ktorego dobremi ſwoiemi namowami do Zakonnego życia był przyprowadził. Spytał ſię go ktoś ty ieſt? Odpowiedziała duſza: Ja ieſtem duſza Młodzieńca teraz nie dawno zmarłego. A *Konrad* rzecze: Synu naymilſzy iak ſię z tobą dzieie? Odpowiedziała duſza: Oycze kochany BOGU niech będzie chwała dobrze ſię mam, gdy nie ieſtem potempiony, iednakże dla niektorych moich win ieſzcze doſtatecznie nie oczyſzczony, wielkie Czyſcowe męki ponoſzę. Proſzę cię tedy Oycze, iakoś mnie za życia mego twoią pobożnością ratował, tak y reraz w tych mękach day mi pomoc, żebyś zmowił za mnie kilka Pacierzy; ponieważ Modlitwa twoia bardzo ieſt przyiemna BOGU. Wielebny *Konrad* uſłyſzawſzy to, z chęcią wielką zaraz zmowił Pacierz, przydaiąc wierſz *Requiem æternam &c.* Zaczym duſza rzekła: Oycze Swięty wielce mi to pomogło. Proſze cie ieſzcze zmow drugi raz. Gdy tak uczynił Wielebny *Konrad*, rzekła duſza: Oycze gdy mowiſz Pacierz wielkie ulżenie w mękach ſłyſze, á przeto proſze cie abyś ſię modlił nie przeſtaiąc. Miarkuiąc tedy Wielebny *Konrad*, że z Modlitwy iego bierze duſza ratunek, zmowił za nią ſto Pacierzy. Ktore iak tylko ſkończył, rzekła duſza: Dziękuię ci Oycze za te miłość, niech ci BOG za nią wieczną zapłatą nadgrodzi, ponieważ przez twoie Modlitwy, iuż ieſtem od wſzyſtkich mąk wybawiona, y ide do wiecznych radości. To wyrzekłſzy duſza znikneła. *Speculum Exemplorum.* 906.

IV.

IV.

DWa Młodzi ſtudenci wſtąpiwſzy do Zakonu, y w nim dobrze według BOGA y uſtaw Zakonnych ſprawuiąc ſię, gdy ieden z nich w krotkim czaſie zachorowawſzy na śmierć ſię gotował, á towarzyſz iego wielce na to ubolewał, że ſię ſam bez niego zoſtawał; rozweſelaiąc go w tym chory rzekł: ieśli to BOGU będzie ſię podobało, mam wolą pokazać ci ſię po śmierci, y upewnić cie o moim ſtanie. Po śmierci Brata, gdy towarzyſz iego był na Modlitwie, pokazałmu ſię umarły bardzo ſmutny, ktorego gdy ſię ſpytał o przyczynę ſmutku, odpowiedział: iż nie dla inney przyczyny mękę Czyſcową cierpie, tylko dla tey, że gdy mi dano nowe odzienie, ſtarenie oddałem, ale go zachowałem przeciwko uſtawom Reguły; Proſzę cie tedy abyś ie wziął w nogach łozka mego ſchowane, y dał Opatowi, proſząc go, żeby mnie z tey winy w Kapitularzu rozgrzeſzył, y modlić ſię za mnie kazał. Uczynił tak on Brat. Wkrotce powtore pokazał mu ſię umarły tenże dziwnie weſoły y niewymownie iaſny, mowiąc: aby z nim trochę na podworze wyſzedł. Co gdy uczynił uyźrzał przed ſobą przemiiaiącą wielką liczbę ludzi w białych y iaſnych ſzatach, z ktorych każdy miał Krzyż na ramionach bardzo piękny y iaſny, y tak do Nieba wſtempowali. Za tymi ſzła druga Proceſſya iaśnieyſzych ludzi, daleko pięknieyſza od pierwſzey, każdy z nich miał Krzyż iaśnieiący w ręku. Po tych trzecia Proceſſya ieſzcze pięknieyſza, każdy z ludzi co w niey byli, miał Anioła ktory przed nim Krzyż dziwnie iaſny, y bardzo piękny nioſł, y tak miiali wſtempuiąc do Nieba. A gdy on pytał towarzyſza coby to było? Odpowiedział: Pierwſi ktorych widziałeś, byli ci ktorzy weſzli do Zakonu iuż w ſtarości. Drudzy, co w Męſkim wieku, á trzeci, ktorzy w młodości ſwoiey. Ty także będzieſz policzony między tych, ieżeli w zaczętey drodze wytrwaſz, z ktoremi ia także przez łaſkę Pana mego wſtempuie. To wy-

rzekłszy szedł za nami, á Anioł Krzyż iego niosąc szedł przed nim. *Ibidem.*

V.

SWięty Bernard ieszcze Nowicyuszem będąc zwykł był za zmarłą Matkę swoią, siedm Psalmow mawiać. Dnia iednego, gdy nie odprawiwszy ich szedł do wczasu, Opat iego Stefan, z Boskiego obiawienia wiedząc o tym, zawoławszy go do siebie rzecze: Bracie á gdzie są wczorayszе Psalmy twoie ktore opuściłeś? albo kogo prosiłeś żeby za ciebie odprawił? Zawstydził się na to wielce młody Swięty Nowicyusz, y rzecz te sam w sobie uważaiąc, nie bez zadumienia mowił do siebie: iak się to wyiawiło o czym nikt nie wiedział, tylko ieden BOG. Padłszy tedy u nog Opata, wyznał swoią winę, y od tego czasu w naypilnieyszych swoich zabawach tego nabożeństwa nie opuścił. *Ibidem Exempl. 365.*

VI.

W Zakonie S. Benedykta był ieden Kapłan znaczney świątobliwości, ktoren między innemi życia swoiego, świątobliwemi sprawami miał y te, że się często za dusze zmarłych modlił, á ile razy przechodził przez Cmentarz, zawsze za dusze te, ktorych tam ciała odpoczywały, do BOGA gorące czynił westchnienia. Trafiło się czasu iednego, gdy przez Cmentarz przechodził, á według swego zwyczaiu Modlitwę czynił za umarłych, po skończoney Modlitwie te słowa wyrzekł. *Requiescant in pace*, usłyszał głos wielkiego mnostwa niby ludzi odpowiadaiących *Amen*, *amen*. Na ten głos wszystek zadrzał, á domyśliwszy się, że to był głos dusz odpowiadaiących, od tego czasu większę powziął nabożeństwo y ochote, modlić się za umarłych.

VII.

KApłan ieden, co do doczesnego dobra wielce ubogi y niedostateczny, ale co do wiecznego znakomity, tak wielką

miał

miał litość nad duszami w Czyscu cierpiącemi, że oprocz nabożeństwa y Pacierzy za nie mowionych, codziennie starał się Mszę żałobną *Requiem* odprawiać. Ten o iakąś rzecz był oskarzony przed swoim Biskupem, przed ktorym stanąwszy, gdy w pokorze wyznał swoie prawdę, chciał po nim tego Biskup, aby stawił za siebie rękoyme, że się miał w tym poprawić, w czym się dał bydź winnym. Gdy się tedy on Kapłan wielce frasował przed Biskupem stoiąc, zkądby dostał takiego, ktorenby za niego chciał ręczyć, Biskup smutek Kapłana uważaiąc, własnemi oczy uyźrzał więcey niżeli tysiąc rąk na powietrzu wyciągnionych, iakoby ręczących się za onego Kapłana. Co obaczywszy, á nie pomału dziwuiąc się, na te cudowną w oczach iego sprawę, rzekł do Kapłana: dostateczną masz za sobą rękoyme, idź szczęśliwie, á kiedy się BOGU Wszechmogącemu tak podobało, za moim pozwoleniem Mszę Swięte za umarłych tak odprawuy, iak y przedtym *Ibidem*

VIII.

WIelebny Piotr od Pana JEZUSA, Laik Zakonu Karmelitańskiego, będąc naznaczony za towarzysza iednemu Kapłanowi tegoż Zakonu, dla duchownych usług ludzi zapowietrzonych, w Mieście *Lerida* w Krolestwie Hiszpańskim, gdy na tych usługach sam także był od tegoż powietrza zarażony, widząc się bydź pewnym śmierci, tego naybardziey żałował, że dłużey powietrzem zarażonym służyć nie mogł. Osmego tedy dnia po swoim zarażeniu, z tego świata zeszedł, y zaraz tegoż czasu w tymże samym Mieście *Lerida*, drugiemu Zakonnikowi pokazał się tym sposobem. Według zwyczaiu Zakonnego wszedłszy do Celi, nayprzod święconą wodą, ktora była w Kropielniccę umaczawszy w niey palec, przeżegnał się, potym przystąpiwszy do Obrazka będącego na ścienie, ktoren, wyrażał *Weronikę*, to iest Twarz Zbawicielową, głemboki bardzo uczynił pokłon. Widząc Brat umar-

łego Zakonnika wielce się przeląkł, lecz umarły wybiiaiąc mu z myśli te boiaźń rzecze: Nie lękay się ia iestem Brat Piotr od JEZUSA, ktoren tey godziny z tym życiem rozstałem się, prosze cie chciey za mnie Oyca Przeora przeprosić za to, że gdy mnie sekretnie, sam tylko w swoiey Celi słowy napominał y karał, ia nie przyiąłem w pokorze Oycowskiego napomnienia, ale z niecierpliwością odszedłem od niego tego y tego dnia, teraz za te moią niecierpliwość ponosze wielkie karanie w Czyscu, z ktorego poty nie wyide, poki tenże sam Ociec Przeor za mnie Mszy S. nie odprawi. To wyrzekłszy zniknął. Ze się to działo w nocy, co tylko dzień zaiaśniał Brat on dał znać Oycu Przeorowi, ktoren przypomniawszy sobie napominanie dnia tego Bratu dane, natychmiast nie tylko on ale y inni Zakonnicy, w tymże Klasztorze będący, tak Mszę Swiętę, iako y zwykłe za umarłych nabożeństwa odprawili. *Ex annal. PP. Carmelit. Excalceat. Congreg. Hispan. apud Jacob. Massi appar.* 438.

IX.

KOrneliusz *á lap. Tomo 2. super Lib. Regum*, wspomina rzecz opisaną od S. Hieronyma taką. Jeden ubogi rzemieślnik, żyiąc szczegulnie z pracy rąk własnych, czynił wielkie nabożeństwa, y iałmużny zwykł był dawać według miary swego stanu. Trafiło się dnia iednego, że wyszedł był z domu swego dla odebrania 14. złotych, za swoie prace; ktore odebrawszy á więcey nie maiąc pieniędzy w kieszeni, ani w swoim domu, gdy się powracał do siebie, zdybał na ulicy Processyą prowadzącą ciało umarłego, dla pogrzebu do Kościoła. Ze miał nabożeństwo za dusze umarłych, zmowiwszy Pacierz y Zdrowaś MARYA, dał złoty ieden za też same dusze. Przeszedłszy przez drugą ulice, także y tam obaczył niosących drugiego umarłego, dla pogrzebu do Kościoła, y za tego także dusze dał złoty. Postąpiwszy daley, podobnie także umarłego obaczywszy, y za tego dał trzeci

złoty,

złoty, tak dalece że wszystkie te 14. złotych wydał za dusze umarłych nim przyszedł do domu, zostawuiąc w Kościele reszte co mu się było zostało z odebranych pieniędzy. Gdy przyszła Niedziela znayduiąc się bez żadnego sposobu do pożywienia, poszedł do Kościoła prosząc BOGA, aby go z dobroci swoiey raczył czym opatrzyć, przytym wezwał na pomoc y dusz tych, o ktorych miał staranie, aby go też y one wspomogły. Po skończonym nabożeństwie wychodząc z Kościoła, nie tak przez nieostrożność swoią, iak bardziey za. sprawą Boską, idąc uderzył się nogą o kamień, ktoren że był od ziemi wyżey podniesiony, stałosię że na niego upadł,á w tym swoim upadku usłyszał pod kamieniem brząk pieniędzy, ktoren podniosłszy gdy rozumiał, że tam umarłego ciało znaydzie, zamiast trupa, znalazł sto tysięcy na monetę Włoską szkutow, á na naszą talerow; w złocie. Wierność zachowuiąc iako dobry Chrześcianin ku Panu swemu, wszystkie te pieniądze zaniosł do Cesarza Greckiego Konstantyna IV. ktoren na ten czas w Konstantynopolu znaydował się. Obaczywszy te pieniądze Cesarz, á widząc że nie było na nich iego wyrażenia Osoby, ktore zwykło bywać na pieniądzach, ale inne iakieś wyrażenie, á przytym dowiedziawszy się od tegoż samego rzemieślnika o przypadku ktoren mu się na trafił, y o pobożney hoyności iego, darował mu y ustąmpił wszystkie te nalezione pieniądze. *Idem qui supra apud Jacobum Massi ap-par.* 311.

X.

DZiecie lat dziewięć maiące, że nie wypłaciło dziewięć szelągow, ktore było pożyczyło za swego życia na iakieś potrzeby, po śmierci w krotkim czasie Matcę własney pokazało się, opowiadaiąc że cierpi męki Czyscowe, ktorych wielkość y ciężkość iaka była, same dziecie wyraziło w te słowa. Gdyby wszystkie węgle ktore węglarze po całym świecie od swoiego narodzenia do tego czasu wypalili, w iednym stusie gorzały,

rzały, á ty ukochana Matko moia, gdybyś w pośrodku tych wſzyſtkich węgli, zebranych y zapalonych ſtoiąc gorzała, nie tak wielkąbyś cierpiała mękę, iak wielką ia cierpie, będąc teraz w Czyſcu. *Lohner. tit. Purgator. §. 5. Num.* 10.

ROZDZIAŁ VI.

O nabożeńſtwie za umarłych, ktore w Kościele Bożym od czaſow dawnych nieprzerwanie trwa.



PIerwſzy z Heretykow, ktorzy nieprzyznawali tey prawdy Kościoła S. że ieſt Czyściec, był *Aerius*, albo iako inni nazywaią go *Aertius*: o nim piſzą S. *Epiphanius Hæreſi* 75. y S. Auguſtyn. *Hæreſi* 53. Ten tedy wſpomniony *Aerius*, przez to ſamo że znoſił Czyściec, wnoſił iż niepotrzeba za umarłych modlić ſię, dla tego, że umarli, nie mogą bydź naſzemi Modlitwami ratowani; co ieſt przeciwko Kościołowi S. rozkazuiącemu modlić ſię za umarłych, iako ſię wyżey o tym namieniło w Rozdziele I.

W lat prawie 500. iako świadczy *Laurentius Beyerlinc tomo* 6. tenże ſam błąd wſpomnionego *Aeryuſza*, utrzymywali inni Heretycy nazwani *Valdenſes* około Roku 1170. á z niemi *Henricus* y *Petrus de Bruis*, przeciwko ktorym piſał S. Bernard *Epiſt*. 240.

Za czaſow S. Dominika, powſtali byli *Albigenſes*, ktorzy nie tylko że nieprzyznawali Czyſca, ale nawet śmieli byli utrzymywać że Piekła niemą. Po nich naſtąpił Marcin *Luter*, ktoren Roku 1517. powſtał przeciwko Kościołowi S. po ktorym z innemi *Kalwin*, znoſząc zupełnie Czyściec, y uporczywie utrzymuiąc, żeſię nie potrzeba za umarłych modlić.

Marcin *Luter*, wiele ſwoich błędow nabrał z zarazliwey trucizny *Wiklefa*, potempionego z Huſſitami Heretykami, na

Koncilium

Koncilium Konſtancyenſkim; Przeciwko ktoremu *Wiklefowi*, piſał *Thomas Valdenſis*, Zakonu Karmelitańſkiego, od Marcina V. Papieża nazwany *Validus Eccleſiæ enſis*, ktoren od tegoż Marcina V. y od Henryka V. Krola Angielſkiego, wyſłany był do Polſki dla uczynienia zgody, między Władyſławem Krolem Polſkim, y Jerzym, wielkim Miſtrzem Krzyżakow w Pruſiech, Roku Pańſkiego 1419. Ktorego czaſu tenże ſam *Thomas Valdenſis*, (iako świadczy iego życie, *tomo* 1. *operum ejusd. y Philip. à SSS. Tr. in dec. Carmeli.*) będąc w Litwie, Witolda Xiążęcia Litewſkiego, do Wiary S. Katolickiey przyprowadził, z całym narodem Litewſkim.

Swiadczy naſz *Sebaldus, Contr.* 3. *de exiſtentia Purgatoij.* że *Luter* w początkach ſwego odſzczepieńſtwa od Kościoła S. uznawał Czyściec, y potrzebę modlenia ſię, dla ratunku duſz, w nim wypłacaiących ſię ſprawiedliwości Boſkiey, ktorą prawdę publicznie przyznał na Dyſpucie w Lipſku mianey, dnia 8. Lipca. Roku 1519. w te ſłowa. (p) *Credo fortiter, imo auſim dicere, ſcio, purgatorium eſſe: facile perſuadeor, in ſcriptura de eo fieri mentionem &c. Ego nihil de purgatorio novi, niſi animas ibi pati, noſtris operibus & orationibus juvandas.* Wierze mocno, y owſzem śmiem mowić, wiem że Czyściec ieſt, łatwo nakłaniam ſię na to, że Piſmo o nim wſpomina &c. Ja więcey o Czyſcu niewiem, tylko że duſze w nim cierpią, ktore przez naſze ſprawy mogą bydź ratowane. Y powtore w Kſiędzę ſwoiey wydaney w Wittembergu. *tom.* 1. *fol.* 12. *p.* 1. *in Reſol. ad indulg.* w te ſłowa: *Etſi temporibus Apoſtolorum, purgatorium non fuiſſet (uti faſtuoſe Pichardus ſuperbit) anne id propterea, Hæretico vix ante 50. annos nato, credendum eſt, & certandum? an tot centenis annis, ſenex fides, falſa ſit, ideo præcipue, quia is (Pichardus) plus non operatur, quam quod dicat: Ego non crego?* Y choćby za czaſow Apoſtołow Czyſca nie uznawano (iako hardzie Pichardus mowi) czyliż dla tego Heretykowi, ledwie od lat 50. urodzonemu trzeba wierzyć, y

o to

(p) Lutherus apud ſebaldum.

o to, śię śprzyczáć? czyliż od tylu lat dawna wiara błądzi, dla tey przyczyny osobliwie że on (to ieſt *Pichardus*) więcey nie czyni, tylko że mowi: Ja nie wierzę? Lecz o tym wſzyſtkim zapomniawſzy tenże *Luter*, złączył ſwoie zdanie z *Kalwinem*, znoſząc niegodziwie Czyściec, á przez to ſamo y nabożeńſtwo za duſze w nim będące, gdy napiſał *Artic. ad Conc. Mantuanum* w te ſłowa: *Purgatorium cum omni decore, cultu, & Ceremonijs pro mera Diabolica faſcinatione reputandum eſt.* y na innym mieyſcu. *Lib. de abrogat. Miſæ* podobnie. *Tutius eſt totum purgatorium negare, quam Gregorio in Dialogis credere.*

Przeciwko tych wſzyſtkich Heretykow, błędowi uporczywemu, ieſt zdanie Kościoła S. prawdziwe, y od ſamych początkow iego, nie przerwanie y uſtawicznie trwaiące, że śię mamy modlić za duſze Czyſcowe, daiąc im naſzemi modlitwami ratunek. O czym wyraźnie Koncylium Kartagineńſkie III. na ktorym znaydował śię y podpiſał, S. Auguſtyn, gdzie Oycowie zebrani poſtanowiwſzy, aby Mſza S. od Kapłanow naczczo była odprawiana. *Cap.* 29. to przydali. *Si aliquorum pomeridiano tempore, defunctorum, ſive Epiſcoporum, ſive Clericorum, ſive Cæterorum commendatio, facienda eſt, ſolis orationibus fiat, ſi illi qui faciunt, iam pranſi inveniantur.* Jeżeliby zą ktorych poobiednego czaſu umarłych, czyli Biſkupow, czyli Klerykow, czyli innych nabożeńſtwa miały śię czynić, ſamemi Modlitwami niech będą czynione, ieżeli ci ktorzy czynią, iuż ziadłſzy obiad, znaydować śię będą. Na Koncylium także Kartagineńſkim IV. *Cap.* 79. podobnie poſtanowiono. *Pœnitentes qui attente leges pœnitentiæ exeqvuntur, ſi caſu in itinere vel mari, mortui fuerint, ubi eis ſubveniri non poſſit, memoria eorum, & Orationibus & Oblationibus commendetur.* Pokutuiący, ktorzy pilnie uſtawy pokuty zachowuią, gdyby przypadkiem w drodze, lub na morzu z tego świata zeſzli, gdzie ich ratować nie można, pamięć ich y Modlitwami y Ofiarami niech będzie zalecona. Koncylium Florenckie, y Trydenckie.

denckie *Sess. 25. in decreto de purgatorio.* w Rozdziele I. wspomnione, prawdę te pokazuią oczywiście. Powszechny w Kościele Bożym y arcy świątobliwy zwyczay, ktorym wierni codziennie nie przestaią, dla ratunku duszom dania świątobliwych czynić spraw. Zwyczay zaś ten tak iest dawny, ustawiczny, y nieprzerwanie trwaiący, że ieszcze w starym Testamencie był zachowany, iako się tu pokazuie.

Mamy w pierwszey Księdzę Moyżeszowey wyrażono dostatecznie, iako Swięci Patryarchowie, Jakob y Jozef swoie kości z Egiptu, do ziemi obiecaney, kazali przeprowadzić, nie dla inney przyczyny, tylko że w tey ziemi, Ofiary BOGU Wszechmogącemu, tak za żywych iako y za umarłych, miały bydź czynione, ktore w Egipcie nie mogły bydź w używaniu. Płakał Dawid za Saula y Jonate, y za ludzi na woynie pobitych, za ktorych nie tylko modlił się, ale post ścisły, z całym swoim Woyskiem zachował. Płakał y za Absalona, nie żeby żałuiąc straty swoiego Syna, ale swoim płaczem daiąc mu na tamtym świecie pomoc y ratunek, iako mowi S. Augustyn. (q) *Non orbitatem Filij doluit David, dum luget Absalonem Filium, sed quia noverat in quas pœnas, tam impia, adultera, & parricidalis anima raperetur.*

W Księdzę drugiey Machabeyskiey, to wspomina Pismo. *Vir fortissimus Judas, facta collatione, duodecim millia drachmas argenti misit Jerosolimam, offerri pro peccatis mortuorum Sacrificium, bene & religiose de resurrectione cogitans (nisi enim eos qui ceciderant resurrecturos speraret, superfluum videretur & vanum orare pro mortuis) & quia considerabat, quod hi, qui cum pietate dormitionem acceperant, optimam haberent repositam gratiam. Sancta ergo & Salubris est cogitatio, pro defunctis exorare, ut á peccatis solvantur.* Mąż naymocnieyszy Judasz, zebrawszy dwanaście tysięcy drachm srebra, posłał do Jerozolimy, daiąc za grzechy umarłych na Ofiary, dobrze y świątobliwie o zmartwychwstaniu myśląc (gdyby albowiem tych ktorzy padli,

(q) S. August. Lib. de Doctr. Xti.

zmartwychwſtania nie ſpodziewał ſię, bez potrzeby zdałby ſię y nadaremnie modlić za umarłych) y że miarkował iż ci ktorzy pobożnie umarli, bardzo dobrą mieli zachowaną łaſkę. Swięta tedy y zbawienna ieſt myśl, za umarłych modlić ſię, aby od grzechow byli uwolnieni. Z ktorych ſłow to ſię pokazuie. I. Że Piſmo S. nie tylko tu opowiada, y pokazuie hiſtorycznie, nabożeńſtwo Judaſza, ale go za zbawienne uznaie, potwierdza, y innych do tego pobudza y zachęca przez te ſłowa: *Swięta tedy y zbawienna ieſt myśl, za umarłych modlić ſię &c.* pokazuiąc rzecz te bydź Swiętą, zbawienną, y naśladowania godną. II. Że nie tylko ſam Judaſz miał nabożeńſtwo za duſze, ale y inni żydzi, ktorzy ſię na te Ofiary ſkładali; nabożeńſtwo zaś te do tych czas ieſt w nieprzerwanym u nich używaniu, iako ſię pokazuie z tey ich Modlitwy. Hebrayſkim ięzykiem nazwaney *Haſcąba*, ktorą nie tylko pod czas pogrzebow ſwoich, ale y w dni nawet znacznieyſze Swiąt ſwoich, zwykli mawiać ich ſtarſi nazwani *Hazan*, (iako o tym piſze *Beyerlinc*, ktorey Modlitwy ſą) te ſłowa: *Spiritus Domini quieſcere faciat eum in horto Eden, & ſocietur ei pax quemadmodum ſcribitur in Jſaia. Veniet pax & quieſcet in cubilibus ſuis, ambulans ante ipſum, ipſe, & omnes defuncti Jſraelis, ipſius miſericordia & propitiatione Amen.* Duch Pana niech mu da odpoczynek w Ogrodzie Eden, y niech ſię łączy z nim pokoy, iako ieſt napiſano w Jzaiaſzu. Przyidzie pokoy, y odpocznie w mieſzkaniach ſwoich chodząc przed nim, on y wſzyſcy zmarli Jzraela, iego miłoſierdziem y odpuſzczeniem Amen. III. Z ſłow wyżey wybranych Kſiąg Machabeyſkich, y ta ſię prawda ieſzcze pokazuie, że mogą ludzie pobożnie z tego świata ſchodzić, á z tym wſzyſtkim mieć na ſobie dług do wypłacenia na tamtym świecie, ſprawiedliwości Boſkiey, co wyraźnie zawieraią w ſobie te ſłowa: *Hi qui cum pietate dormitionem acceperant &c. &c.* IV. Ponieważ u żydow, nie było nigdy takiego odſzczepieńſtwa, y

błedu, żeby kiedy Modlitwy lub Ofiary kto miał czynić, za duſze w Piekle będące, ktorym naywiękſze nabożeńſtwa, naymnieyſzey do wybawienia nie mogą przynieść pomocy. Zaczym gdy Judaſz posłał na Ofiary dla uczynienia nabożeńſtwa za umarłych, nie posłał za będących w Piekle, bo o tych nie może ſię mowić, żeby mieli. *Optimam repoſitam gratiam*, dobrą zachowanę łaſkę, ani żeby świątobliwie byli umarli, iako mowi tenże ſam text: *cum pietate dormitionem acceperant*, ale posłał za będących w Czyſcu, y wypłacaiących ſię w tym zatrzymaniu Boſkiey ſprawiedliwości.

Z nowego Teſtamentu świadectw, pokazuią ſię doſtateczne dowody, iako Chryſtus Zbawiciel naſz, w czaſie bawienia ſię z ludzmi na tym świecie, czynił Modlitwy za umarłych, co ſię z tych słow dochodzi, gdzie Chryſtus oświadczał ſię, *iż nie przyſzedł łamać prawa, ale go dopełniać.* (r) Gdy tedy Chryſtus wſzyſtkie zwyczaie ſtarych obrządkow nie łamał ale zachował, toć y tego świątobliwego nie opuścił modlić ſię za umarłych. Do tego. Gdy Chryſtus oſtatni raz po odprawioney Wieczerzy na gorze Oliwney modlił ſię, w Ogrodzie Getſemańſkim, w ten czas prożbę ſwoią do Oyca Przedwiecznego poſyłał, nie tylko iako mowi Ewangelia, dla odmienienia Kielicha, naſtempuiącey gorzkiey męki ſwoſwoiey, ale y za wſzyſtkich wybranych, ktorzy iedni na tym świecie, iako to Męczennicy, ognie, katownie, miecze &c. Wyznawcy, prześladowania, choroby, pokuſy, umartwienia; Przełożeni, niedoſtatki &c. mieli ponoſić, drudzy na tamtym świecie męki cierpieć w Czyſcu; O czym wyraźnie mowi: *Sylveira tom 5. Lib. 8. C. 2.* w te słowa. *(Chriſtus) in altero ſæculo prævidit pœnas, quas multi ex ſuis electis erant paſſuri in purgatorio, pro quibus omnibus gemuit, oravit, & non qualitercunq; ſed prolixius oravit.* (Chryſtus) na tamtym świecie, przewidział męki, ktore wielu z iego wybranych mieli cierpieć w Czyſcu, za ktoremi wſzyſtkiemi ięczał, modlił ſię y

Za nieiako-

(r) Matt 5. ℣. 17.

nieiakokolwiek, ale długo modlił ſię; y dowodzi tenże *Sylveira*, że w tey ſwoiey oſtatniey Modlitwie Zbawiciel, y za duſze Czyſcowe modlił ſię; ponieważ albowiem Zbawiciel nauczał pobożności Chrześciańſkiey, nie ſamemi tylko uſty, ale przykładem iako mowi ſam o ſobie w wielu mieyſcach Ewangelij, á że modlić ſię za umarłych, ieſt Chrześciańſka doſkonała pobożność, zaczym y za umarłych Zbawiciel modlił ſię.

Za czaſow SS. Apoſtołow, w pierwiaſtkach Kościoła S. zawſze trwały nabożeńſtwa za duſze zmarłych, iako pokazuią *Liturgie* to ieſt Mſzę S. dawnych onych czaſow, od dawnieyſzych Oycow SS. używane, iako to *Liturgia* S. Piotra Apoſtoła, y Jakoba, ktore na Koncylium Konſtantynopolitańſkim 150. Oycow za prawdziwe y iſtotne uznali, z ktorych niektore tu kładę.

W Liturgij S. Jakoba ieſt to: (s) *Memento Domine Deus noſter Orthodoxorum ab Abel juſto, usq; ad hodiernum diem: fac eos requieſcere in regione viventium.* Pamiętay Panie Boże naſz o prawowiernych od Abla ſprawiedliwego, aż do dziſieyſzego dnia, day im ſpoczynek w kraiu żyiących.

W Liturgij S. Marka ieſt to: (t) *Animabus Patrum & Fratrum noſtrorum, qui antea in Chriſti fide obdormierunt, dona requiem Domine Deus noſter.* Duſzom Rodzicow y Braci naſzych, ktorzy dawniey w Chryſtuſowey wierze zaſneli, day odpoczynek Panie Boże naſz.

Nauczeni od Apoſtołow dawnieyſi SS. Oycowie, nabożeńſtwo za umarłych zachowali, iako ſię pokazuie z Konſtytucyi Apoſtolſkiey S. Klemenſa Papieża, ktoren żył około Roku 80. Ten tedy Swięty. *Lib.* 5. *Apoſt. Conſt. Cap.* 4. to ma: *Oremus pro fratribus noſtris, qui in Chriſto requieverunt, ut Deus, qui animam defuncti ſuſcepit, remittat ei omne peccatum.* Modlmy ſię za braci naſzych, ktorzy w Chryſtuſie odpoczeli, aby BOG, ktory duſze umarłego przyiął, odpuscił mu wſzelki grzech.

Z tych

(s) Bibliot. PP. tom. 6. apud Jodocum Andries. (t) Apud ſebald.

Z tych wſzyſtkich świadectw pokazuię ſię dawność nabożeńſtwa w Kościele Bozym za duſze zmarłych, trwaiącego zawſze, nieprzerwanie do teraznieyſzego czaſu. Zaczym to ieſt kłamſtwo oczywiſte, co zarzucaią bez wſtydu Heretycy, iakoby S. Auguſtyn był naypierwſzym Czyſca y nabożeńſtwa za umarłych Autorem.

Niektorzy z Heretykow mowią, iż nie trzeba ſię modlić za umarłych, dla tych przyczyn. I. Jż wſzyſtkie grzechy powſzechne, y wſzelki dług karania powinnego za nie, znoſi ſię, y gładzi przez śmierć. II. Jż wſpomnione karanie znoſi ſię, przez umieraiących Wiarę. III. Ze ſię te karanie znoſi (iak mowią *per non imputationem*) że im nie ma bydź przyznana kara za wyſtempki.

Wſzyſtkie te dane przyczyny utrzymać ſię w ſwoiey mocy nie mogą. Nayprzod. *Pierwſza.* Gdyby ſię dług karania za wyſtempki znoſił przez śmierć; tedyby Turcy y wſzyſcy niewierni, ktorzy powinni umierać, ſwoią śmiercią za wyſtempki ſwoie wypłacaliby, y tak przez ſamą śmierć powinniby bydź zbawieni. *Powtore.* Jż ponieważ śmierć ieſt karą grzechu pierworodnego, á nie uczynkowego y oſobiſtego, ieżeliby ſię znoſiła kara grzechu iakiego przez śmierć, tedyby nie innego powinna ſię znoſić, tylko pierworodnego, iako widziemy na niemowlętach, ktorych wiele śmierć muſzą ponoſić, lubo żadnego uczynkowego nie popełnili grzechu. *Potrzecie.* Jż śmierć według ſwoiey Jſtoty, ieſt nam przyrodzona, y rownie tak ludzie świątobliwi, iako y grzeſzni muſzą ią cierpieć, zaczym śmierć iak ſama ieſt, nie może znoſić grzechy, y oczyſzczać duſze. Jeżeli zaś śmierć, będzie ſię brała iako złączona z iaką ſprawą świątobliwą, toć nie ſama śmierć, ale ſprawa będzie oczyſzczała. *Poczwarte.* Jeżeliby śmierć miała oczyſzczać duſze, tedyby ludzie grzeſzni oſtrzeyſzą, á świątobliwi lzeyſzą cierpieli, czego częſtokroć przeciwne widziemy doświadczenia.

Druga przyczyna nie utrzymuie się przez to, że sama Wiara lubo iest początkiem usprawiedliwienia, ale sama bez dobrych uczynkow nie usprawiedliwia. O czym Pismo: (t) iż *iako ciało bez duszy umarłe iest, tak Wiara bez uczynkow.* (u) Y Swięty Paweł. *Choćbym miał wszelką Wiarę, tak żebym gory przenosił, miłości zaś nie miałbym, nic iestem.* O czartach S. Jakob pisze w swoim liście. *Czarci wierzą y lękaią się*; á z tym wszystkim ta wiara nie czyni ich sprawiedliwemi y bez grzechu. *Powtore.* Wiele iest takich ktorzy albo nagłą śmiercią, albo rozum pomieszany maiąc z tego świata schodzą, iakże mogą tacy Akt Wiary uczynić dla swoiego usprawiedliwienia, zaczym tacy według tego zdania powinniby iść na potępienie.

Trzecia przyczyna utrzymać nie może. Albowiem iak to iest niepodobna żeby był grzech popełniony od człeka, á długu do karania na nim nie było, tak to iest niepodobna, żeby dług do karania znaydował się na duszy, á nie miał bydź sprawiedliwie przyznany, iako mowi Pismo. (x) *Judicium Dei est secundum veritatem.* Sąd BOGA iest według prawdy, to iest zgadzaiący się według win zaciągnionych do karania od człeka. Gdyby Sędzia ziemski, człeka pianego, rozwiozłego, w błocie zwalanego, uznał za trzyźwego, wstrzemięźliwego, y niesplamionego, czyli byłby sąd ten według prawdy? Coż mowić, o BOGU, ktoren ani zwodzić, ani sam zwiedzionym bydź nie może. *W oczach ktorego są wszystkie rzeczy otwarte, ktoren y naytaynieysze serc naszych skrytości widzi.*

Swiadczą Autorowie, że dawnieysi Poganie, lubo grubych y dzikich byli obyczaiow, z tym wszystkim ten starali się między innemi chwalebny zachować zwyczay, modlić się za swoich umarłych, do czego ich nie światło iakie wiary, ale rozum szczegulnie przyrodzony prowadził; tak dalece że on sławny Rzymski Senator *Cycero* sądził naypierwszym do pobożności bydź stopniem, pamięć na umarłych: *Primum ad*

(t) Jacob. 2. (u) 1. Cor. 13. (x) Rom. 2. ℣. 2.

ad pietatem gradum esse, eorum reminisci, qui nos præcesserunt. Licurgus Lacedemonom dał te prawo, aby umarłych z gałązkami Oliwnemi grzebli, co znaczyło, że żywi dawali ten dowod y znak umarłym, iaką im mieli w dalszy czas litość y miłosierdzie wyświadczać. *Arystoteles* w swoich propozycyach, bardziey sądził umarłych ratować, niżeli żywych. Albanczykowie mieli ten zwyczay, bogactwa, skarby, pieniądze, y co było naydroższego w domach ich, umarłym do grobow sypać. Dzisieysi Turcy, nie małe Modlitwy za swoich umarłych czynią, ktorych nie inaczey, tylko z uszanowaniem wspominaią; u grobu swego Machometa w Mieście *Mecha*, sześć tysięcy lamp oliwnych codzień zapalaiąc. Gdy raz Turczyna z Klatki wypuszczaiącego ptaszka, spytał się pielgrzymuiący Xiąże Radziwił, coby w tym wypuszczeniu ptaszka miał za taiemnice? Odpowiedział Turczyn, iż przez te uwolnienie ptaszka, czyni przysługę, duszom zmarłych swoich krewnych. Gdy tedy y nie wierni, przez światło rozumu szczegulnie uważaiąc nieśmiertelność duszy, do tego czasu nie przestaią (lubo swoim sposobem) świadczyć miłosierdzia duszom, zacoż iedni tylko Heretycy zabraniaią go czynić.

SPOSOB VI.

Dla ratowania dusz.

Zasługi Męki y Smierci Zbawicielowey, w Modlitwach naszych ofiarowane.

TAk wielce iest miła Przedwiecznemu Oycu, Męka y śmierć Syna Jego, że ią chciał mieć na chwalebnym Jego Ciele, w zostawionych ran bliznach wyrażoną, dla tego żeby się bez całą wieczność z nieskończonym swoiego Boskiego serca ukontentowaniem na nie zapatrywał, y z nich cieszył. Ta zaś sama Męka y śmierć Zbawiciela, tak iest

dla

dla wſzelkiego naſzego dobra ſkuteczna, że gdy ią w Modlitwach naſzych do Oyca Przedwiecznego poſłanych wſpominamy, nakłania, y niby zniewala Jego ſerce, do uczynienia tego o co proſiemy. Upewnił nas o tym ſamże Zbawiciel, ſłowem nieodmienney ſwoiey prawdy, gdy powiedział: iż *o cokolwiek będziecie proſili Oyca w Jmie moie da wam.* Coż to ieſt albowiem proſić Oyca Przedwiecznego w Jmie Syna? ieżeli nie proſić przez iego Męki y śmierci zaſługi? Mamy to z Ewangelij że Zbawicielowi w pierwſzych dniach życia Jego, dane ieſt Jmie nie inne, tylko te Nayświętſze, na ktorego wſpomnienie z uſzanowaniem wſzelkie upada kolano, to ieſt Jmie *JEZUS*: A lubo Zbawiciela nazywa ieſzcze Piſmo y Kościoł Chryſtuſem; z tym wſzyſtkim te ſłowo *CHRYSTUS*, z Greckiego ięzyka znaczące *Unctus* to ieſt namaſzczony, nie Jego Jmie, ale godność wyraża nieporownaną, iako nayważſzego Kapłana, y Krola nad Krolmi, ktorzy nazywali ſię *Chriſti*, to ieſt namaſzczeni, że byli według obrządkow ſwoich, oleiem na te urzędy naznaczeni. Jmie zaś *JEZUS*, z ſamego ſiebie nie inną rzecz znaczy, tylko według Hebrayſkiego ięzyka Zbawiciela. *JESUS Dominus Salvator*, á iako *Sylveira* tłumaczy. (z) *JESUS nomen ſalvandi & redimendi eſt.* JEZUS ieſt to Jmie zbawienia y odkupienia naſzego, ktore przez Jego Mękę y śmierć ſtało ſię. Gdy tedy kto proſi Oyca Przedwiecznego przez JEZUSA, proſi go przez Mękę y śmierć Jego, á za tym proſi go przez to, co go upewnić powinno o otrzymaniu łaſki. Y ta to ieſt przyczyna dla ktorey Kościoł Swięty w ſwoich prozbach zwykł wołać na publicznych Supplikacyach: *Przez Mękę, Krew wylaną, Smierć, Krzyż &c. Wybaw nas Panie.* Ze tego nayſkutecznieyſzego zażywać chce ſpoſobu, dla otrzymania ſkutku o ktoren proſi; Gdy bowiem Modlitwa naſza, wſpomina Mękę, ztąd ſamą łącząc ſię, ſtaie ſię przyiemną, y wymagaiącą wſzyſtko, bo Rany Zbawicielowe na Jego zoſtawione chwalebnym Ciele, niby

(y) Joan. 16. ℣. 23. (z) Sylvei. q. 8.

niby otwarte usta wołaią o miłosierdzie za nami, gdy są złączone z naszą Modlitwą.

Przynieśli byli Starozakonnemu Jakobowi Patryarsze, iegoż właśni Synowie, zdrapaną naymłodszego Brata swego Jozefa y skrwawioną sukienkę, ktorey pokazaniem za rzecz naypewnieyszą, przed Oycem udawali, że go zwierz drapieżny poszarpał y pożarł. Poznał prawdziwą Syna swego sukienkę strapiony Ociec, lubo nie prawdziwa była czyniona przed nim powieść, á słysząc ciężką w sercu swoim, z tak nie dobrego przypadku zadaną ranę, wszystek żałosny w łzy gorżkie rozlał się. Wielki Patryarcho nie przecze temu żebyś nie miał ciężko ubolewać nad stratą Syna twego, y ta powieść lubo nie prawdziwa y niepodobna, żeby ci nie miała ranić serca, gdy ci niby przed oczy stawia, pastwiącą się bestyę nad Synem tym, ktoregoś nad wszystkie twoie dzieci kochał, ale ten żal nie powinienby cie tak zwyciężać, żebyś sobie naymnieyszey do uspokoienia zabraniał rozrywki, zwłaszcza gdy ci się ieszcze zostaie liczne grono przytomnych Synow. Prawda że Jozef iuż był naznaczony Panem y Wielkorządcą Egiptu, ktoremu z całą twoią familią, miałeś był głembokie czynić ukłony, ale pozostali Synowie przytomni, są to ci, ktorzy całą Monarchią, Jzraelskiego Państwa będą stanowili, dzieląc ią na pokolenia swoie. Ta powieść o śmierci Jozefa ieszcze wyciąga należytego potwierdzenia, y prędzey to podobno prawda będzie, w czym Jozef oskarżał przed tobą swoich Braci, niżeli żeby miał nie żyć. Kto wie, ieżeli ta sama miłość, ktorą bardziey Jego nad innych kochałeś, nie była przyczyną wewnętrzney między niemi nienawiści, á przez to od samychże Braci iemu zguby? Uczyń ścisłą inkwizycyą o wszystkim, á doświadczysz że nie tak od drapieżnego zwierza, iak bardziey od nienawisnych Braci poległ. Przypomniy sobie iak w oczach twoich spokoynego od nich nigdy nie usłyszał słowa? iak nie miło im było patrzać się na

ſukienki ktoremi go przyodziewałeś? Sny powiadane iego, wzniecały w ſercach Braterſkich ognie nieugaſzone, złości zawziętey, na zgubę iego? iednym ſłowem mocnieyſze ſą dowody, zginienia Jozefa przez złość Braci, niżeli przez drapieſtwo zwierza? Bynaymniey nie chce do ſprawiedliwości przyſtempować Ociec, żeby ſię miał pytać o okolicznościach zguby, albo karać przytomnych za krzywdy iemu czynione. A to dla czego? bo miłość ktorą miał Ociec ku Jozefowi, nie pozwalała mu czynić ſprawiedliwości nad iego Bracią. Tak wielce Jakob kochał Jozefa, że chciał o ſprawiedliwości nad iego Bracią zapomnieć, y to ſprawiła ukochanego Syna ſukienka, że dla niey ſprawiedliwość mieyſca mięć nie mogła więcey.

Swięty Jzydor tłumacząc te Hiſtoryą Piſma S. rozumi ią bydź figurą JEZUSOWĄ kiedy mowi: (a) *Joſef unus ex duodecim Filijs Jacob, quem Pater præ cæteris Filijs dilexit, Chriſtum Dominum figuravit.* Jozef ieden ze dwunaſtu Synow Jakuba, ktorego Ociec nad innych Synow kochał, Chryſtuſa Pana znaczył. Te ieſt uſzczęśliwienie duſz wypłacaiących ſię BOGU, że lubo ſą zatrzymane w Czyſcowym więzieniu, z tym wſzyſtkim przyznaie ich Zbawiciel za ſwoich co do natury ludzkiey Braci, między ktoremi naypierwſze chce trzymać mieyſce, iako mowi Apoſtoł. (b) *Ut ſit ipſe primogenitus in multis fratribus.* Lubo ſą pod iego karaniem, z tym wſzyſtkim przyznaie ich Ociec Przedwieczny za ſwoich, przez łaſkę przywłaſzczaiącą Synow, za dziedzicow Niebieſkiego Kroleſtwa, á wſpoł dziedzicow razem z Zbawicielem panowania Jego. *Sumus Filij Dei; ſi autem filij & hæredes, hæredes quidem Dei Cohæredes autem Chriſti.* Ale coż kiedy przeciwko tym Swiętym Braci ſkarzy Prawo Boſkie, domagaiąc ſię ſprawiedliwey za wykroczenia popełnione, lubo małe y powſzechne kary, przypomina niektore przeciwko miłości tego Nayświętſzego Brata wykonane niepowinne ſprawy. Otoż na to po-

każmy

(a) S. Jſidor. Cap. 30. in Genes. (b) Rom. 8.

każmy Przedwiecznemu Oycu w pokornych prozbach naszych, nie iuż sukienkę, ale Ciało Syna Jego Nayświętsze, nie zdrapane, ale posieczone, porościnane od biczow przy słupie, podziurawione od kolcow ciernia, od gwozdzi na Krzyżu, od Włoczni. Pokażmy Ciało te, ktore przez okrucieństwo mąk, postać swoiey piękności straciwszy, bardziey podobnieysze było do innego stworzenia, niżeli do człeka; á lubo z Publikanem niegodni iesteśmy oczu w Niebo podnieść dla naszych wystempkow, przez to tylko że stworzeniem Jego iesteśmy ośmieliwszy się w naygłembszym upokorzeniu mowmy: Oycze Przedwieczny, wszakże to też same Ciało Syna Twoiego nieskończenie ukochanego iest, ktore Ci dzisiay dla wybawienia tych dusz w Modlitwach y prozbach naszych ofiaruiemy, taż sama krew Jego wylana, ktorą w naszych wołaniach pokazuiemy, y niby odnowioną przed oczy stawiamy, też same rany są, ktoremi Ty bez całą wieczność cieszyć się y weselić nie przestaiesz. Niechże iuż sprawiedliwość twoia nie ma mocy nad temi Swiętemi Więzniami, za ktoremi miłość wstawiaiąc się, te Nayświętsze znaki pokazuie. Bracia to są Syna Twego, Synowie przywłaszczeni Twoi, y wspołdziedzice tego, ktorego krew wylana y męka, o miłosierdzie woła! Niechże dla miłości tey krwi y męki, wolność od tego zatrzymania maią.

Błogosławiony *Henricus Suso*, Zakonu Kaznodzieyskiego, z swoim tegoż samego Zakonu towarzyszem, na naukach będąc, przyiaźń wielką zabrawszy, te świątobliwe postanowienie uczynił, obowiązuiąc się wzaiemnie na to: iż ktoby z nich wprzody umarł, za tego żyiący żeby dwie Msze S. co tydzień przez cały Rok odprawiał, iedne w każdy Poniedziałek żałobną według zwyczaiu za umarłych, drugą w każdy Piątek o Męce JEZUSOWEY. Po niemałym czasie umarł wprzody towarzysz Henryka, o ktorego śmierci dowiedziawszy się Henryk, żeby danemu słowu zadosyć uczynił w ra-

towaniu potrzebnym ukochanego towarzyſza, nic nie opuścił z tego, czymby zmarłego towarzyſza mogł poſiłkować, rożne pobożne uczynki, Modlitwy, nabożeńſtwa, umartwienia, y inne świątobliwe na ten koniec czyniąc ſprawy. Gdy czas znaczny, na pobożnych Henryk za duſze wſpomnionego towarzyſza nie przeſtaie trwać uczynkach, pokazuie mu ſię zmarły towarzyſz, wielce żaląc ſię na iego niepamięć, że mu danego nie dotrzymał ſłowa; dla ktorey przyczyny on nieznośne w Czyſcu cierpiał męki, od ktorych byłby wolen, gdyby poſtanowioną między ſobą ſkutkiem wypełnił był obietnice. Na te ſłowa Henryk zadumiały, ſprawiedliwy z ſiebie począł dawać wywod, oświadczaiąc ſię ſamą rzetelnością, iż iak tylko wiadomość zaſzła go była o iego śmierci, tak od tego czaſu nie przeſtał duſze zmarłego wſzelkiemi ratować pobożnemi uczynkami. W tym zawoła umarły. *A gdzieſz ieſt krew? o krew proſzę, gdzie ſą Mſze SS. tym ſpoſobem przyobiecane, iż co Piątek miały bydź o Męce Pańſkiey, za duſze moie ofiarowane? te albowiem Mſze o Męce y ranach JEZUSOWYCH, ſą naywiękſzą duſzom Czyſcowym pomocą.* Zawſtydził ſię ſługa Boſki zapomnianego poſtanowienia w odprawieniu takich Mſzy SS. á żałuiąc za niedoſyćuczynienie przyobiecanemu ſłowu, zaraz zaczął ie miewać, ofiaruiąc krew Zbawicielową Przedwiecznemu Oycu, na ugaſzenie płomieni Czyſcowych zmarłego towarzyſza. Coż albowiem bydź może bardziey potrzebnego duſzom wypłacaiącym ſię ſprawiedliwości Boſkiey, nad ſkarb nieprzebrany zaſług JEZUSOWYCH, ktorym mogliby ſię doſkonale wypłacić BOGU? Czego bardziey potrzeba ſmażącym ſię w nieznośnych upałach, iak udzielenia tey krwie, ktorey kropelka iedna, zagaſić może naywiękſzego karania płomienie? Ktorenby ſpoſob naypewnieyſzy był, do przeproſzenia zagniewanego Boſkiego Maieſtatu, nad ofiarowane zaſługi upokorzonego w ludzkim ciele BOGA, ktoremi krzywda nieſkończonego Maieſtatu

była

była nadgrodzona? Wcale ten dla duſz ratowania arcy ſkuteczny, y wielce doświadczony ieſt ſpoſob, ktoren od ſług Boſkich bardzo w częſtym używaniu był miany. Swięta Marya Magdalena de Pazzis z wielkim natężeniem ducha modląc ſię za umarłych, była nauczona od BOGA o tym: iż te Swięte duſze w ſwoich mękach naypewnieyſzą, y naywiękſzą maią ochłodę, z zaſług Męki y krwi naydrożſzey Zbawicielowey, dla czego zaraz z wielkim nabożeńſtwem, krew Zbawicielową y Mękę Jego naydrożſzą ofiarowała za nie w te ſłowa: *O nayukochańſze ſłowo Boſkie, co mogę Ci ofiarować dla uwolnienia tych duſz, w okrutnych zoſtaiących karaniach? Ofiaruię Ci Mękę, y wypływaiące ſtrumienie Twoiey naydrożſzey krwi, ktore z Twoich ran wylewały ſię obficie.*

Swiadczy S. Jan w ſwoim obiawieniu, że widział w Niebie dwudzieſtu czterech ſtarcow, z ktorych każdy trzymał w ręku wonne kadzenia, y ſpiewał Pieśń nową. (c) *Viginti quatuor ſeniores ceciderunt coram agno, habentes ſinguli Citharas, & phialas aureas plenas odoramentorum, quæ ſunt orationes Sanctorum, & Cantabant Canticum novum.* Coby ſię znaczyły wonne kadzenia w ręku ſtarcow, ktore widział Apoſtoł, ſame ſłowa wſpomnionego opowiadaią textu, że znaczyły Modlitwy ſług Boſkich. O iak powinniśmy ſię ſądzić ſzczęśliwemi, że tu na ziemi będąc, nie tylko możemy do Nieba proźby naſze poſyłać, ale że też ſame naſze proźby, niby ſłodkie y miłe kadzenia BOG przyimuie, y ſzacuie ſobie głos naſz, ktorym rowni nam ludzie gardzą. Kiedy kończył czas uſług ſwoich w domu Tobiaſzowym Rafał Archanioł, upewnił o tym ſtarego Tobiaſza, że Modlitwy iego nie kto inny, tylko on ſam BOGU oddawał. (d) *Quando orabas cum lacrymis, ego Obtuli orationem tuam Domino.* Tak wielkiey ſą ceny w oczach Boſkich naſze Modlitwy, że do oddania ich BOGU, Aniołowie ſię ubiegaią, ponieważ Rafał będąc ieden z ſiedmi Aniołow ktorzy ſtoią przed Obliczem Boſkim, ſam ſię

(c) Apoc. 5. 9. (d) Tob. 12. 12.

śię z tym chwali, że nie przez inne, tylko przez iego ręce szły Tobiaszowe Modlitwy. W tym tylko zachodzi trudność, coby to za Pieśń była nowa, ktorą S. Apostoł słyszał w Niebie śpiewaną od starcow. S. Wincenty Ferreryusz na te trudność odpowiada, że ta Pieśń nowa, było wspomnienie Męki y śmierci JEZUSOWEY. (e) *Canticum novum erat recitatio Passionis Christi.* W prawdzie nowa to była Pieśń, bo wyrażała w sobie rzecz nową, ktorey świat nie widział, ani naybystrzeyszym rozumu swego nie mogł docić poięciem, żeby BOG w ciele za człeka umierał. Nowa ta była rzecz bo niemaiąca podobnego przykładu miłości; Gdy byliśmy arcy szpetnemi przez grzechową plamę, nieprzyiacielami BOGA, nędzni, ubodzy, przez straconą ozdobę łaski, wzgardzeni, y podli iako niewolnicy czarta y Piekła, takich nas ten Pan ukochał, że swoią śmiercią, z plugawych pięknemi uczynił, z Przeciwnych Przyiacielami, z nędznych bogatemi, z niewolnikow Synami y dziedzicami wiecznego Krolestwa.

Sylveira pisząc na ten text Pisma S. *Canticum novum* z Hebrayskiego ięzyka tłumaczy: *Canticum præcipuum* Pieśń osobliwszą, iakoby osobliwszey mocy y dzielności, ktorą nie tylko BOGA wychwalać, ale y od niego wypraszać możemy wszystko, á ta, iest Męka Zbawiciela w Modlitwach naszych, Przedwiecznemu ofiarowana Oycu. Jeżeli albowiem zasługi Dawida, były tak ważne y mocne, że dla nich BOG zatrzymał karanie nad Salomonem, za wystempki wprowadzonego bałwochwalstwa, przez cudzoziemskie Niewiasty, y że dla tegoż Dawida zasług, dał Abiaszowi Jzraelskiemu Krolowi Syna *Ase*; Jeżeli dla świątobliwości Oniasza, życie darował Heliodorowi; dla Moyżesza ludowi przepuścił wykraczaiącemu, y będąż podleysze zasługi nie maiące szacunku BOGA iednego w naturze z Oycem, żebyśmy przez nie, nie mogli wyprosić, u Oyca Przedwiecznego darowania win Swiętym więźniom? Swięta Teresa upewniona była od BOGA iż ocoby

(e) Serm, de Pass.

by tylko w Jmie Piotra z Alkantary prosiła, wszystkoby odebrała, á my będziemyż wątpili o tym, że nie otrzymamy skutku proźb naszych za duszami prosząc w Jmie Zbawiciela, Jego Mękę, krew wylaną pokazuiąc? Jeżeli godnieyszy Syn nad sługę, toć naypewnieyszy skutek proźby przez niego.

Wielebna *Maria Villani* Zakonu Kaznodzieyskiego, życia świątobliwością á niemniey usilnym staraniem o wybawienie dusz znaczna, lubo miała w zwyczaiu, że ustempowała wszystkich swoich zasług duszom dla ratunku, z tym wszystkim nie kontentuiąc się, tym świątobliwym wyzuciem; wiedząc doskonale że zasługi Męki Zbawicielowey, są naymocnieyszym do tego skutku sposobem, dnia iednego wszystek czas obrociła na pobożną uwagę, y rozmyślanie głembokie taiemnic Męki Zbawicielowey, ofiaruiąc iey zasługi, dla dostąpienia wspomnionego duszom skutku. Gdy się w pobożnym tych Nayświętszych taiemnic rozmyślaniu głemboko zanurzyła, obaczy wielką liczbę dusz, pięknym bardzo porządkiem idących, z ktorych każda przybrana w białe szaty, trzymała w ręku instrument Męki Zbawicielowey; wszystkie zaś te dusze nakształt pobożney Processyi przechodząc po przed sługę Boską, składali te instrumenta na iednym wspaniałym bardzo Ołtarzu, na ktorym wzamian odbierali, bardzo piękne Korony, przy ktorych odbieraniu pokorne y wdzięczne dziękczynienia wyrażały iakieysić Pannie, ktora te Processyą prowadziła. Pragnąc widzenia tego zrozumieć taiemnice Marya, prosiła Zbawiciela o wytłumaczenie pokazanego widzenia, na ktorey żądanie taką od Zbawiciela wzieła naukę. Panna ta ktorą widziałaś prowadzącą dusze, z instrumentami taiemnic Męki moiey, ty iesteś sama, y to bie te dusze dziękowały za odebrane Korony wieczney chwały, gdy bowiem czyniłaś dla ich pomocy, Medytacyę o Męce moiey, w tenczas przez zasługi moie, dusze te przypuszczone zostały, do Korony wiecznego krolowania ze mną. Ktoż

tedy

tedy nie zechce zażywać tak dobrego ſpoſobu dla ratunku duſz? Ktoż ſię będzie ociągał, do pobożnego rozmyślania Męki Zbawicielowey gdy tak doświadczone pokazuią ſię tego ſpoſobu ſkutki?

Wiſząc Zbawiciel na Krzyżu, nim ſkończył krwawą naſzego Odkupienia Ofiarę, powiada S. Ewangelia, że od boleści zadanych mąk cierpiąc pragnienie wołał *pragnę.* Uważmy taiemnice tego pragnienia. Zrzodło żywey wody, morze nieprzebrane dobroci, ſtrumień uſtawicznie płynący łaſk, oſycha! Ten od pragnienia omdlewa, ktoren wſzyſtkich ożywia, ten uſtaie na ſiłach, ktorym ſię wſzyſcy poſilaią. Ach Panie gdy Cie nikt pragnącego nie poſila, ieſzcze ſię znayduie przy Sercu Twoim woda, ktora czeka na włocznie Longinową, żeby ze krwią razem wypadła, tey użyć możeſz dla ochłodzenia ſpragnionych uſt Twoich! Nie chce dla folgi ſwego pragnienia, zażyć tey ochłody Zbawiciel, bo ta woda zoſtawiona była dla nas, dla obmycia z brudu duſz ludzkich, żebyśmy nią gaſili ogień wzniecony ſprawiedliwości Boſkiey karzący nas. Jednym ſłowem niechciał na ſwoią wygodę iey obracać Zbawiciel, ktorą dla naſzey potrzeby zoſtawił. O miłości niewypowiedziana Twoia Panie, gdy woliſz pragnienie ſam ponoſić, á żeby duſze przez Mękę Twoią ochłodzenia ſpoſob mieli.

Widziała S. Ludgarda Zbawiciela przed Oycem Przedwiecznym, pokazuiącego ſwoie Rany, y proſzącego za grzeſznikami, o odpuſzczenie ich wyſtempkow, ktoren obróciwſzy ſię do Ludgardy, do podobney ią wzywał proźby y zachęcał. Podobnie pokazuie też ſame Rany Zbawiciel Oycu Przedwiecznemu za duſze Czyſcowe, proſząc go o ich wybawienie, ale ſię na naś ogląda wzywaiąc nas żebyśmy z naſzey ſtrony, przykładali ſię Modlitwami naſzemi do tychże ſamych Ran, y przez też ſame Rany Oycu Przedwiecznemu razem z Zbawicielem pokazane proſili.

Zeby

Zeby była *Berſabee*, wyproſiła u Dawida wſtąpienie na Tron iego Salomonowi ſwemu Synowi, taką iey dał rade *Natan*, aby w tym intereſie, ona zaczeła tylko mowić z Dawidem, á ſam *Natan* miał był na ten czas przyiść, y ſam zaczętą mowę dokończyć: (f) *Adhuc ibi te loquente cum Rege, Ego veniam poſt te, & complebo ſermones tuos.* Zaczniymy tylko Oyca Przedwiecznego proſić za duſzami w Czyſcu zatrzymanemi, przez Mękę, rany, y śmierć okrutną Zbawiciela naſzego, á też ſame rany dokończą naſzego wołania, y wyproſzą uwolnienie duſzom miłoſierne.

HISTORYE.

I.

NIe dawnemi czaſy w *Belgium* nie daleko od Miaſta *Bruxelli* był Zamek, w ktorym na każdą noc ſłyſzane były hałaſy, dla ktorych Pan tamtego mieyſca przebywać w nim nie mogł. Dla czego chcąc ſię dowiedzieć tych nieſpokoiow przyczyny, poiachawſzy do *Bruxelli*, iednego z Oycow *Societatis JESU* proſił, aby chciał do tego Zamku iáchać, y o przyczynie tych nieſpokoiow dowiedzieć ſię. Chętnie na proźbę proſzącego Pana pozwolił Kapłan, ile takich rzeczy świadomy, obiecuiąc mu nie tylko dowiedziec ſię o przyczynach hałaſow, ale y od nich tenże Zamek uwolnić. Dnia tedy naſtempuiącego, z drugim tegoż Zakonu towarzyſzem, wybrawſzy ſię poſzedł, y przyſzedłſzy do Zamku te pomieſzkanie ſobie naznaczył do przenocowania, w ktorym nayWięcey ſłychać było hałaſow. Tam pozapalawſzy po wſzyſtkich mieyſcach, y tam gdzie miał ſpać świece, ſam tym czaſem na Modlitwach, y rożnych nabożeńſtwach czas trawił. Około poł nocy gdy ſię ieſzcze nabożeńſtwem bawił, razem z ſwoim towarzyſzem, uſłyſzał hałas idącey iakiś oſoby, ktora coraz zbliżaiąc ſię do tego pomieſzkania gdzie byli, trzy

(f) 3. Reg. 1. 14.

razy mocno we drzwi uderzyła, na ktore uderzenie gdy nic Oycowie nie odpowiadali, gwałtownie drzwi ſame otworzyły ſię, á w tym pokazał ſię wchodzący, w ſtraſzliwey poſtaci człek, z ktorego oczu, iſkry z dymem ogniſte wypadały, twarz maiąc zapadłą, ſzpetną, y wyſchłą, z ktorego otwartych uſt ięzyk wiſiał. Bynaymniey nie przeſtraſzony Ociec widzeniem tey oſoby, śmiało ſpytał ſię, ktoby był, y za coby mieyſcu temu przeſzkadzał? na ktore pytanie oſoba uſiadłſzy na Krześle, tam będącym odpowiedziała: *dowieſz ſię od tego kto tu niezabawem przyidzie.* W kwadrans potym z podobnym hałaſem pierwſzemu, druga także w ſtraſzliwey przyſzła poſtaci oſoba, ktorey podobnie iak y pierwſzey ſpytał ſię, ktoby była, y za coby przeſzkadzała? Podobnie iak y pierwſza odpowiedziała: *dowieſz ſię od naſtempuiącego pocobym tu przyſzedł, y dla czego niedaie ſpokoiu.* Toż ſamo, na też ſame pytanie odpowiedziała y trzecia oſoba, ktora w kwadrans z podobnym hałaſem przyſzła, y na trzecim uſiadła Krześle. Czwarta naoſtatek oſoba, także w kwadrans po tych trzech przyſzła, lecz odmienniey ſzym ſpoſobem, inney poſtaci, weyźrzenia, y w innym odzieniu. Pokazywał albowiem na ſobie odzienie białe, ſam zaś był twarzy weſołey y ſkromney razem, y wſzyſtek ułożenia pięknego; ten przez mieſzkania Pałacu ſpokoynie idąc, ſpokoynie także wſzedł do tego Pokoiu w ktorym Ociec znaydował ſię, maiąc rece złożone, nakſztałt proſzącego. Spytał ſię ſkromnie y ſpokoynie Ociec ktoby był? Odpowiedziała oſoba: ieſtem duſza Oyca, tego Zamku dziedzica, ci zaś ktorzy ſiedzą, na Krzeſłach w oczach twoich, ſą duſze moich przodkow, to ieſt Ociec, Dziad, y Pradziad. Ten naypierwſzy oſiadł ten Zamek nieſprawiedliwie, z przyczyny domowych kłutni, Syn iego á Dziad moy, wiedząc o tym, rzeczy cudzey, ſwemu Panu należymu nie oddał. Syn iego á moy Ociec, odbieraiąc ſpadaiące na ſiebie dziedzictwo, wiedział zapewne niepewność iego,

z tym

z tym wſzyſtkim niechciał go oddawać, zaniedbawſzy należytych o to wiadomości, y uſpokoienia powinnego. Przeto wſzyſcy ci dla tey przyczyny, na wieczne od ſprawiedliwego Sędziego ſkazani ſą ognie. Ja zaś że Zamek ten odebrałem, nie wiedząc o tym wſzyſtkim, ale rozumieiąc, iakoby ſprawiedliwie do mnie był należący, z dobroci nieſkończoney Boſkiey, wolnym zoſtałem od wiecznego karania; ſprawiedliwie iednak poty w Czyſcowych będę ogniach, poki Zamek ten ſwoiemu nie będzie oddany Panu (á ten ieſt ſługa mego Syna, imieniem Jan, ktoren teraz do tey nędzy przyſzedł przez ſtrate tego Zamku, że ſłużyć muſi) ktoremu albo niech moy Syn odda ten Zamek, albo niech przyiacielſką uczyni z nim ugodę, należycie go uſpokoiwſzy. Ciebie zaś Oycze proſze, abyś we Mſzach twoich o mnie pamiętał, y rzecz te ſtarał ſię do ſkutku przyprowadzić. Gdy ta oſoba potempienie tamtych ſiedzących wſpominała, na tychmiaſt zniknęły, y ta oſtatnia także po oznaymieniu tego wſzyſtkiego. Rano przybiegł Pan Zamku, á dowiedziawſzy ſię o wſzyſtkim, żałuiąc nieſzczęśliwego na całą wieczność ſwoich przodkow zginienia, za nieſłuſzne nabycie Zamku, dla ratowania duſzy ſwoiego Oyca, zaraz z ſpomnionym Janem o Zamek przy Przyiacielach uczynił ugodę, od ktorego czaſu przeſtały iuż bydź ſtrachy w tymże Zamku. Tu niech każdy pomiarkuie ſię, co go na tamtym świecie czeka, ktokolwiek do podobney ſłyſzy ſię ſprawy. *Theophilus Raynaudus in prato Spirituali parag.* 87. *Lohner append. Hiſt.* 130.

II.

SWięty Malachiaſz miał Sioſtre bardziey światu, niżeli BOGU ſłużącą, ta gdy umarła, lubo ią dla życia iey światowego był ſobie obrzydził, z tym wſzyſtkim po śmierci chciał o niey pamiętać. Jedney tedy nocy weśnie ſłyſzał głos mowiący, iż Sioſtra iego ſtoi przed Kościelnemi drzwiami, á przez trzydzieści dni nic nie iadła. Ocknąwſzy ſię tedy Mąż Boży, poznał co to był za głod ktoren cierpiała, ponieważ

porachowawszy dni uznał że tyle czasu mineło, iak za nie Nayświętszey nie czynił Ofiary. Zaczym Swięty ktoren nie duszę swoiey Siostry, ale grzechy iey miał w nienawiści, uczynność ktorą był opuścił odnowił, powtarzaiąc Nayświętsze Ofiary. Nie długo potym zdało mu się że iuż ią widział iakby do Kościelnych drzwi przyszła, ale że ieszcze była w szatach żałobnych, w Kościoł wniść nie mogła. A gdy każdy dzień miał Msze S. za nie, obaczył ią w odzieniu białoszarawym, y że iuż była wpuszczona do Kościoła, ale do Ołtarza przystąpić nie mogła. Trzeci raz obaczył ią w odzieniu bardzo iasnym, y do społeczności wybielonych przypuszczoną. Widząc tedy iey chwałę, á uważaiąc moc Modlitwy rzekł: prawdziwie Krolestwo Boże gwałt cierpi, á gwałtownicy porywaią go. *S. Bernardus in vita S. Malachiæ.*

III.

MĄż ieden Szlachetny w nocy będąc na łożku, á przypatruiąc się Xiężycowi przez okno świecącemu, y czyniącemu wolą Boską, padła na niego taka myśl: zaco człowiek rozumne stworzenie, Stworcy swoiemu nie iest posłuszny, gdy nierozumne stworzenie czyni wolą iego, ani mu się sprzeciwia? To gdy uważał, á nieco zle mowił, z Zoną swoią o iednym zmarłym Szlachcicu obmawiaiąc go, stanął przed nim natychmiast tenże zmarły Szlachcić y rzekł: Przyiacielu nie miey złego porozumienia o nikim, á przepuść mi, w czym przeciwko tobie wykroczyłem. Poznawszy go ow Szlachcić żywy, spytał się iakby się miał, chcąc wiedzieć stan iego po śmierci, na co mu rzekł umarły: rozmaitemi mękami iestem udręczon za moie wystempki, osobliwie zaś za to że na iednym Cmentarzu człeka raniłem, y z ranionego Płaszcz zdarłem. Ten Płaszcz kładną na mnie, ktoren daleko cięższy iest, niżeli iaka gora. Proszę cie tedy abyś za mnie kazał czynić Modlitwy. Gdy się go pytał ieżeliby od tego (ktorego na-

mienił)

mien 1) Kapłana, te Modlitwy chciał mieć? Umarły zatrząsnął głową pokazuiąc że niechciał. Potym go spytał, ieżeliby chciał żeby ten á ten Pustelnik za niego modlił się? na co umarły odpowiedział: O dałby to BOG żeby się ten za mnie modlił. Co gdy mu obiecał rzekł umarły, ia też tobie opowiadam, że przeżywszy dwie lecie umrzesz, y tak zniknął. A Szlachcić ten odmieniwszy życie, według czasu przerzeczonego pobożnie umarł. *Speculum Exempl.* 386.

IV.

ZOłnierz ieden pobożny, myśląc często o śmierci swoiey, miał zwyczay umarłych ratować, modląc się za nich często, ile razy zaś przechodził przez Cmentarz, zawsze się zatrzymywał, mowiąc Pacierz za dusze zmarłych. Trafiło się że iego nieprzyiaciele poczyniwszy zasadzki skrytę na zgubę iego, gdy go widzieli idącego, wypadłszy z zasadzek poczeli gonić za nim, przed ktoremi on żołnierz uciekaiąc, wpadł na Cmentarz, á przypomniawszy sobie swoy świątobliwy zwyczay, zatrzymał się na Cmentarzu dla nabożeństwa za umarłych, y lubo z iedney strony, niebespieczeństwo radziło mu prędzey uciekać, z drugiey iednak strony, zwyczay świątobliwy, nie pozwalał mu nabożeństwa opuszczać, choćby w naywiększym niebespieczeństwie. Jakoż zwyciężyła go pobożność, że odrzuciwszy na stronę boiaźń śmierci, nabożeństwa duszom postanowionego nie opuścił. Stanąwszy tedy przed Kościelnemi drzwiami zwyczayne swoie za dusze począł odprawiać Modlitwy, niby iuż żegnaiąc się z umarłemi, za ktorych iuż ostatni raz niby miał odprawiać nabożeństwo. Nieprzyiaciele widząc go zdaleka, przy drzwiach Kościelnych stoiącego, á rozumieiąc że od strachu ztrętwiał, wpadli na Cmentarz chcąc go tam w sztuki rozsiekać: gdzie co tylko weszli, obaczyli pełny Cmentarz zbroynych ludzi, ktorych przelększy się uciekli. Zołnierz on u-

ciekaiący

ciekaiący niewiedząc co ſię działo, nabożeńſtwo ſwoie ſpokoynie zmowiwſzy, poſpieſzał coprędzey do domu, boiąc ſię żeby nie był od nieprzyiacioł ſchwytany. Ubeſpieczony tedy w ſwoim pomieſzkaniu, poiednawſzy ſię z ſwoiemi nieprzyiaciołami, o tym co ſię ſtało od nich dowiedział ſię, á dziękuiąc Panu BOGU y duſzom za ſwoią obronę, zaczętego za zmarłych nabożeńſtwa nie przeſtawał. *Speculum Exemplorum.* 370.

V.

W Mnieyſzey *Brytanij*, był ieden człowiek świecki, ktoren lubo według ſtanu ſwego zabawami goſpodarſkiemi bawił ſię, z tym wſzyſtkim był wierny w zachowaniu Praw Boſkich. Między innemi dobremi życia ſwego ſprawami, miał ten zwyczay, ile razy albo ſzedł do Kościoła, albo wychodził z niego, lub iakimkolwiek przypadkiem przez Cmentarz przechodził, zawſze za umarłe, ktorych ciała na Cmentarzu odpoczywały Panu BOGU ſię modlił. Gdy ſię zbliżył koniec mieſzkania iego na tym świecie, poſłał w nocy do Kapłana aby z Nayświętſzym Sakramentem do niego przyſzedł. Kapłan niechcąc ſobie pracy zadawać, Dyakona wyſłał, ktory dawſzy choremu Nayświętſzą Kommunią, do domu ſię wrocił. Chory on z radością Pana ſwego przyiąwſzy umarł. Dyakon powracaiąc ſię do domu, gdy przyſzedł przed Kościelne drzwi, obaczył że były otwarte, ktore on mocno zamknione odſzedł, nad czym zadumiawſzy ſię, á ſprawę Boſką uważaiąc, na mieyſcu zatrzymać ſię muſiał, ile gdy mocą niezwyczayną Boſką, z mieyſca ruſzyć ſię nie mogł. W tym uſłyſzał głos po całym Cmentarzu wołaiący: Wſtancie wierni wſzyſcy y wychodźcie z grobow waſzych, ile was tu na Cmentarzu odpoczywa, á idąc do Kościoła modlcie ſię za duſze tego, zmarłego Przyiaciela naymilſzego naſzego, á za dobrodzieyſtwo iego oddaycie mu wzaiemnie, gdyż ilekroć razy przechodził przez ten Cmentarz,

tarz, zawſze za nami oſobliwſzą Modlitwę BOGU czynił. Na ten głos ſtał ſię wielki grzmot, gdy wychodzili umarli z grobow ſwoich, w Kościele zaś wſzędźie świecc pozapalane pokazały ſię. Wſzedłſzy tedy umarli do Kościoła, poczeli wdzięcznym ſpiewaniem Pana BOGA chwalić, y *Officium* za umarłych duſze porządnie odprawiać, tak iż iedni mowili *Kollekty*, to ieſt Modlitwy, á drudzy odpowiadali *Amen*. Po ſkończonych tych wſzyſtkich ſpiewaniach, znowu ſłyſzany był głos, aby ſię każdy na ſwoie mieyſce wrocił. Y ſtał ſię podobny także grzmot. Gdy ſię umarli do grobow ſwoich wracali, światło też w Kościele zletka y powoli uſtawać poczeło, aż zupełnie zgaſło. Gdy ſię to ſkończyło, Dyakon też rozwiązany był z mieyſcem onym, z ktorego ſię ruſzyć nie mogł, ktoren gdy wſzedł do Kościoła, położywſzy na ſwoim mieyſcu Nayświętſzy Sakrament, co tylko poſzedł do domu Kapłańſkiego, aż daią znać że on człowiek iuż umarł. Szli obydwa Kapłan z Dyakonem, dla nawiedzenia ciała zmarłego, gdzie za duſze uczyniwſzy nabożeńſtwo, gdy Dyakon o wſzyſtkim Kapłanowi uczynił wiadomość, Kapłan poki żył pilne za duſze zmarłych czynił nabożeńſtwo. *Specul. Exempl.* 369.

VI.

JEden znaczny w dobrym mieniu Pan, miał w ſąſiedztwie niedaleko ſwego pomieſzkania Kowala, ktoren mu przez długi czas, konie kował. Temu za iego roboty, czyli to przez zapomnienie, czyli też przez niedbalſtwo y nieſprawiedliwość niezapłacono. Po kilku leciech gdy ten Pan umarł, zaraz iawnie iednemu, z naywiernieyſzych ſług ſwoich pokazał ſię, trzymaiąc w ręku ogniſte podkowy y mowiąc. Powiedz Zonie moiey, aby zapłaciła taki dług, takiemu człowiekowi, dla ktorego takie iak widziſz męki cierpię. (To niech uważaią ci ktorzy podobne czynić zwykli bliźnim krzywdy) On ſługa powiedział to Synowi zmarłego, ktory był Zakonnikiem,

z płaczem tedy obadwa to opowiedzieli Pani, ona użaliwszy się tego szła sama do Kowala, ktory iuż był przez długą chorobę wyschł; pyta ieżeli Mąż iey został winien iemu; na to Kowal z płaczem westchnąwszy rzekł: Ach moia Pani ieszcze mi grzywnę winien, dla ktorey odebrania długo chodziłem że mi się iuż sprzykrzyło, aż na ostatek wpadłem w chorobę, y tak dałem pokoy wszystkiemu. Ona zaraz zapłaciła mu wszystko, iako też y inne długi o ktorych się mogła dowiedzieć. Y zaraz ukazał się iey Mąż tym sposobem: Zdało się iey że go widziała w łazni od wierzchu głowy, aż do stopy nożney, iakoby w długi powroz uplecionego ktoren rrzekł do niey: wezmiy ten powroz, y wyplątay mnie A ona wziowszy za koniec powroza z letka go wszystkiego rozwiązała. Poczoł tedy iey dziękować wielce mowiąc: do tych czas byłem związany w mękach okrutnych, poki nie zapłaciłaś com był winien *Specul: Exempl:* 320.

VII.

SWięta Marya Magdalena de Pazzis Zakonu Karmelitańskiego w zachwyceniu będąc przez dwie godziny, widziała pokazane sobie męki Czyscowę, ktore z boleścią uważaiąc ięczała y wołała do Zbawiciela mowiąc: Krew twoia o Jezu naydroższa, niech spadnie na tę duszę nędznę, dla uwolnienia ich od tych mąk, względem ktorych świata tego męki SS. Męczennikow, są iednym roskosznym ogrodem. W tym widzeniu obaczyła duszę niektorych Zakonnych Osob, głemboko będących w ogniu, ktorych widząc z zadumieniem mowiła: Ach dla Boga, co to iest! y ci także w tę karę wplątali się! prawda, że Swięci Aniołowie cieszą ich, z czego niemały odbieraią posiłek. Tegoż samego czasu przywrocona do zmysłow, opowiadała; iż widziała niektore dusze w Czyscu, bardziey cierpiące nad pierwsze, ktore były blisko Piekła, ktorym to naywiększą czyniło mękę, że słyszały

ſzały głoſy rozpaczaiących y bluźniących BOGA, tak czartow iako y potempionych. Do tego opowiadała y to, iako wielkie mnoſtwo duſz cierpiących obſkoczyło ią za kłamſtwa wołaiąc o ratunek, ktorym z uſt ołow roztopiony wypadał. *Jn vita ejus.*

VIII.

DO Zakonu Cyſtercyenſkiego, wſtąpił był Młodzian ieden z Szlachetnych urodzony Rodzicow, gdzie Kapłanem zoſtawſzy pokuſą zwyciężony, ſtan Zakonny opuściwſzy Apoſtatował; á że ſię wſtydał iść do Rodzicielſkiego domu, do zboycow przyłączył ſię, w towarzyſtwie ktorych, tak ſię na wſzyſtko złe rozpuścił, że wyſtempku tego nie było ktoregoby nie popełnił, tak dalece, że iako w Zakonie zdawał ſię bydź naylepſzym, tak między zboycami był naygorſzym. Trafiło ſię że w oblężeniu Zamku iednego był poſtrzelony śmiertelnie, zkąd przywieziony do Wſi, gdy mu radzono, aby przez ſpowiedź Sakramentalną za ſwoie wyſtempki BOGA przeproſił, dla uyścia wiecznego karania, odpowiedział: że ſpowiedź nie pomoże mi, ponieważ wiele złego naczyniłem. Rozbiali te roſpacz przytomni nieſkończonym miłoſierdziem Boſkim, przewyżſzaiącym złości nie tylko iego, ale wſzyſtkiego świata, ktorych namową zwyciężony na ſpowiedź pozwolił. Nieſkończonego miłoſierdzia BOG ſkruſzył twarde ſerce grzeſznika, daiąc mu tak wielką ſkruchę, że zaczynaiąc ſpowiedź dla obfitych łez, y ſerdecznego żalu w mowie uſtawał, to tylko mowiąc: Panie zgrzeſzyłem nad wſzelką miarę, albowiem będąc Zakonnikiem y Kapłanem, porzuciwſzy ſwoy ſtan zabiiałem ludzi &c. Słyſząc to Kapłan przytomny, á miarkuiąc wielkość grzechow w rożney materyi, przeciwko wielu Przykazaniom Boſkim, nierozumnie odpowiedział mowiąc: iż opowiedziane grzechy niegodne były odpuſzczenia. Na te ſłowa chory: uczyłem ſię tego y często ſłyſzałem, że nie maſz żadnego porownania złości

ludzkiey z dobrocią Boſką, ktoren przez Proroka powiedział: *Ktoreykolwiek godziny grzeſzny weſtchnie, zbawion będzie, y nie-chce śmierci grzeſznika, ale żeby ſię nawrocił y żył.* Proſzę tedy ciebie Oycze na miłoſierdzie Boſkie, abyś mi iaką pokute naznaczył. Kapłan nieuważny á bardziey nie rozumny, niechciał mu pokuty naznaczać mowiąc: iż ieſtes człowiek iuż zgubiony. W tym chory: Oycze, ieżeli mi ty pokuty nie naznaczaſz, ia ſobie ſam naznaczam. Obieram tedy ſobie dwa tyſiące lat bydź w Czyſcu, bylem tylko mogł pozyſkać miłoſierdzie Boſkie. A że mi zabraniaſz lekarſtwa doſyćuczynienia, proſze żebyś mi nie zabraniał poſiłku na drogę wieczności Nayświętſzey Kommunij. Odpowiedział zły Kapłan niegodziwie: ieżeli ci nie śmiałem naznaczyć pokuty, iak ci będę śmiał dać Ciało Pańſkie? Słyſząc to chory á bardziey na to boleiąc niżeli na ſwoy poſtrzał, ieſzcze o iedną rzecz proſił go, w te ſłowa: Chciey Oycze napiſać rzecz te wſzyſtką, y oddać Biſkupowi memu krewnemu, (wſpominaiąc go) mam albowiem nadzieie że ſię za mnie będzie modlił. Obiecał Kapłan, á w tym chory umarł. Przeczytawſzy Biſkup kartę przynieſioną od Kapłana, gorzko płakał śmierci ſwego krewnego, ale uważaiąc ſkruchę umieraiącego miał nadzieie, że mogł bydź Modlitwami ratowany; iakoż rozkazał aby bez cały Rok, po wſzyſtkich Dyecezyi iego Kościołach, Mſzę S. y Modlitwy za duſze iego odprawiały ſię, do czego y Biſkup przyczyniaiąc ſię, oprocz iałmużn, y innych dobrych uczynkow, z wielkim nabożeńſtwem za te duſze Mſzę S. miewał. Gdy ſię Rok ſkończył, pod czas Mſzy S. za Ołtarzem ſtoiąc umarły, pokazał ſię Biſkupowi, blady, wyſchły, nędzny, w odzieniu żałobnym. Ktorego gdy ſię ſpytał Biſkup iakby ſię miał, y zkądby przyſzedł. Odpowiedział: w mękach ieſtem, y z mąk przychodzę, ale dziękuie miłości twoiey, iż Rok ten dla iałmużny y Modlitw twoich, przy tym dla dobrodzieyſtwa Kościoła twego, ktore mi ieſt wyświad-

wyświadczone, tyśiąc lat odięto mi mąk, ktore w Czyścu miałem cierpieć. A ieżeli ieszcze przez ieden Rok, taką uczynność wyświadczysz dla mnie, zupełnie wolen będę. Rozesławszy tedy listy do wszystkich Klasztorow y Kościołow Biskup, o tym widzeniu oznaymuiąc, ieszcze przez Rok ieden o też same Modlitwy uprasział, y otrzymał, sam do tego iak y przed tym przyczyniaiąc się. Po skończonym Roku, gdy Biskup za niego miał Msze, pokazał mu się umarły w sukniach Zakonnych, nad śnieg bielszych, twarzą wesołą, powiadaiąc że się z nim wszystko dobrze dzieie. Niech BOG nadgrodzi twoią miłość Swięty Oycze; iuż do wesela Pana mego wchodzę. A te dwie lecie, poczytane są mnie za dwa tysiące lat. To wyrzekłszy zniknął. *Specul. Exempl.* 53.

IX.

WIelebny *Bernardus Colnago*, w *Katanij* Mieście Krolestwa Sycyliyskiego, dnia iednego rano idąc do Kościoła na Mszę S. przez ulice, na ktorey była studnia, przystąpiwszy do niey y nachyliwszy się zawołał: *Co tu robisz nędzna?* usłyszał głos, ktoren y przytomni wszyscy słyszeli, z płaczem odzywaiący się ze studni, *iuż* 43. *lat iak tu pokutuie, á nikt za mnie Mszy Swiętey nie odprawił dla moiego wybawienia.* Odpowiedział Kapłan: bądź wesoła, idę za ciebie odprawić Mszą Swiętą zaraz, do Kościoła S. Agaty (gdzie iey ciało leży.) Po odprawioney Mszy S. powracaiąc się tąż samą ulicą Kapłan, gdy się zbliżył do studni, obaczył dusze na powietrzu w wielkiey chwalę, ktora podwakroć do niego rzekła. *Dziękuie ci Oycze Bernardzie za twoię łaskę, ktorąs mi wyświadczył.* Tegoż samego Kapłana dwie Niewiasty prosiły o Mszę S. każda za swego Syna zmarłego, za ktorych obydwoch razem, gdy miał iednę Mszę S. á obydwie te Niewiasty słuchały iey, postrzegły że pod czas podniesienia poświęconey Hostyi, wesołość niezwyczayną po sobie pokazał. Po ktorey skoń-

ſkończeniu gdy mu dziękuiąc pytały ſię, coby ſię znaczyła ta iego niezwyczayna, ktorą pod czas iego Mſzy widziały weſołość. Odpowiedział: Szczęśliwe ieſteście, bo iuż macie Synow ſwoich w Niebie, ktorych widziałem w poſtaci dwoch gołembic, lecących do wieczney Chwały. *Jacobus Maſſi appar.* 46.

X.

ROku 1581. Wielebny Xiądz *Alexander*, Zakonu Kaznodzieyſkiego, wyſłany był przez poſłuſzeńſtwo z Klaſztoru, w ktorym mieſzkał do drugiego; ten Kapłan wielkie zwykł był czynić nabożeńſtwa w życiu ſwoim za duſze zmarłych, idąc tedy z towarzyſzem ſwoim przez las gęſty, á przez nieoſtrożność zmyliwſzy drogę począł błądzić tak długo, że aż go ciemna noc zaſkoczyła. Błądząc po leſie zmordowany, tak, że iuż uſtawał na ſiłach, zaczął mowić *Officium* za umarłych z ſwoim towarzyſzem. W tym nieſpodzianie Oſobą na koniu nieznaioma, z wielką ludzkością do niego przybyła, żałuiąc iego zmordowania, ktora pozdrowiwſzy go mile, podała mu iakieś niewiadome ziele aby go ſkoſztował, á przez to żeby ſił nabrał. Tak uczynił y zaraz tego momentu tak czerſtwym zdał ſię bydź, iakby ſobie odpoczynek uczynił, y nigdy nie był zmordowany, á przy tym za ſkoſztowaniem tego ziela, naſycenie w ſobie uſłyſzał właśnie gdyby pokarmem naylepſzym był poſilony. Zniknęła Oſoba, á Zakonnicy w iednym momencie na drodze za laſem bliſko Konwentu obaczyli ſię bydz. Te dobrodzieyſtwo cudowne świątobliwy Kapłan uznał bydź iedney duſzy z zatrzymanych w Czyſcu. *Ex Annal. Ord. S. Dom.*



RO-

ROZDZIAŁ VII.

Jak ieſt rzecz dobra ratować duſze zmarłych.



Roiaką we wſzyſtkich ſprawach naſzych, upatruią Teologowie poſpolicie dobroć, I. Uczciwą, II. Pożyteczną, III. Dobroć przynoſzącą upodobanie. Sprawa dobra uczćiwa ieſt ta, ktora według rozumu świtała, y uſtaw iego ieſt wykonana, zgadzaiąca ſię z Prawem Boſkim, natury, y ludzkim, á przez to ſamo zaſługuiąca ſobie na zapłatę nadprzyrodzoną. Takie ſprawy, ſą poſpolicie ſprawy cnot iakich. Sprawa dobra pożyteczna ieſt ta, ktora czyniącemu przynoſi pożytek, albo doczeſny, naprzykład rozporządzenie Ekonomiczne, dla ſprawiedliwego zebrania fortuny, pozwoloney ſobie od BOGA; albo też wieczney, naprzykład wykonanie iakiey cnoty nadprzyrodzoney. Sprawa dobra czyniąca upodobanie ieſt ta, ktora przynoſi człeku nieiakie weſele y radość, gdy ieſt wykonana; naprzykład rozrywka iaka godziwa. Ze tedy ſprawa ta naſza, ktorą daiemy ratunek duſzom Czyſcowym, czyli to Modlitwami, czyli iakiemi innemi ſpoſobami, ieſt ſprawa nie tylko uczćiwa, maiąca w ſobie cnoty wielkie y naywyżſze, zgadzaiąca ſię, z Prawem Boſkim, natury, y prawem Kościoła S. ale oprocz tego wielkie pożytki przynoſi, á przy tym rodzi w nas ukontentowanie, bydź muſi ſprawa koniecznie dobra.

Duch Nayświętſzy przez uſta Piſma S. ratunek ktoren daiemy duſzom Czyſcowym, nazywa ſprawą Swiętą, kanonizuiąc ią w oczach Boſkich w te ſłowa: *Sancta ergo & ſalubris eſt cogitatio pro defunctis exorare.* Swięta tedy y zbawienna ieſt myśl, za umarłych modlić ſię. Nie iedna albowiem w takiey ſprawie znayduie ſię świątobliwość, bo nayprzod taka

ka ſprawa ma ſwoy początek Swięty, to ieſt łaſkę nadprzyrodzoną, ktora pobudza, oświeca, zachęca, y wzmacnia człeka czyniącego, godnośći nadprzyrodzoney ſprawie dodaiąc. Potym na ſwoy koniec Nayświętſzy, bo ieſt BOGU poświęcona, y Jego nieſkończonemu Maieſtatowi na doſyćuczynienie ſprawiedliwości Jego oddana, do tego ieſt wykonana nie dla iakichkolwiek Oſob, ale dla Oſob Swiętych Przyiacioł Boſkich, dla tych ktorzy z BOGIEM na wieki krolować będą. Przytym ta ſprawa ieſt Swięta ieſzcze y z tey przyczyny że ią ſam Chryſtus ſwoią Oſobą, y używaniem poświęcił, gdy ſię modlił za duſze Czyſcowe, iako ſię w wyżſzym pokazało Rozdziele, á po nim Apoſtołowie, y do tych czas też ſame w Kościele Bożym nie uſtaią Modlitwy. Gdy tedy ta ſprawa ieſt, ze wſzyſtkich miar Swięta, ze wſzyſtkich miar ieſt podobnie y dobra.

A nayprzod ma dobroć pierwſzą, to ieſt uczćiwą; ponieważ w ratowaniu duſz pokazuie ſię naypierwſza cnota, ktorą Teologiczną nazywaią, to ieſt Wiara. Ten albowiem ktoren ratunek daie duſzom, powinien nayprzod wieryć, że duſze żyią, po zeyściu z tego świata; że ſą nie śmiertelne, wieczne, y że ieſt życie na tamtym świecie nieſkończone. Powinien wierzyć że ieſt Czyściec, w ktorym duſze wyłacaią ſię ſprawiedliwości Boſkiey, za ſwoie wykroczenia. Powinien wierzyć że BOG Wſzechmogący wiecznym Kroleſtwem po zeyściu z tego świata płaci nam, za naſze na tym świecie zaſługi, do ktorego Kroleſtwą nikt nie przyidzie, y drobną maiąc plamę. Powinien wierzyć że w Kościele Bożym ieſt miłość wzaiemna ratowania ſię, y że ſą ſpoſoby, ktore Zbawiciel kochaiący Kościoł ſwoy, do wzaiemnego ratowania wiernym ſwoim zoſtawił.

Oprocz Wiary druga Teologiczna Cnota Nadzieia, podobnie wydaie ſię; ponieważ czyniąc dobrze za duſze zmarłych, mamy ufność otrzymania od BOGA to, o co proſiemy

dla nich, ſam albowiem Zbawiciel nauczył nas abyśmy proźby naſze y Modlitwy, z nadzieią otrzymania łaſki ſtateczną, nie chwieiąc ſię iako trzciny poſyłali, tak dalece że gdybyśmy ſkały y gory, z iednego na drugie pragneli przenieść mieyſca, á nie wątpiliśmy o otrzymaniu proźby naſzey ſkutku, tedy to otrzymamy.

Lecz nad te wſzyſtkie naybardziey pokazuie ſię miłość, y nieiakakolwiek ale w ſtopniu znacznym wielce y wyſokim, ponieważ ratuiąc duſze, dobrze czyniemy tym, ktorych nie widziemy; gdy bowiem miłość świadczemy tym, na ktorych ſię patrzamy potrzeby, częſtokroć w takich ſprawach ſama natura przez ſkonność y politowanie wrodzone (ktore y w nierozumnych znayduie ſię ſtworzeniach) czyni; w tey zaś miłości ſprawie, natura mieyſca nie ma, gdzie łaſka wſzyſtko ſporządza. Do tego w iedney ſprawie miłości, ktorą dla duſz czyniemy, wſzyſtkie miłoſierne uczynki wypełniamy. Pierwſzy; bo karmiemy łaknących, poſilaiąc ich czyli Chlebem Anielſkim, Zbawicielowym poswięconym Ciałem, czyli Modlitwami naſzemi, ktore ſą duchowne poſiłki wzmacniaiące zatrzymane duſze. Drugi gdy napawamy pragnących, źrzodła wieczney chwały, iako zmordowanych Jelonkow przybliżaiąc ich do żywey wody Niebieſkiego Kroleſtwa. Trzeci; gdy przyodziewamy nagich, bo gdy za naſzemi ratunkami wychodzą z Czyſca duſze, przyodziewaią na ſiebie godowe Niebieſkiey Chwały ſukienki, w ktorych na Barankowe weſele wieczne, przybrane ſtawaią. Czwarty; gdy przyimuiemy do domu naſzego Pielgrzymow, ponieważ bowiem dom naſz y Oyczyzna ieſt Niebo, ile dla nas od początku ſtworzenia świata zgotowane, do niego za naſzemi ſtaraniami ich wprowadzamy. Naoſtatek gdy nawiedzamy ich iako chorych, y iako więźniow, y wykupuiemy z ciężkiey bardzo niewoli.

Czyniąc kto miłoſierny uczynek niewiernemu, albo człeku

ku w grzechu będącemu śmiertelnym, lubo taki nieprzyiacielowi Bofkiemu uczyniłby dobrze, z tym wfzyftkim, uczynek ten, byłby miły, y wielce przyiemny BOGU, dla tego, że byłby uczynek miłości, iakże ten miłofierny uczynek, ktoren kto wyświadczy dufzom Czyfcowym, daleko niepowinien bydź milfzy, y przyiemnieyfzy przed BOGIEM, gdy go uczyni dla Bofkich Przyiacioł, ktorzy tak mocno przez miłość fą ziednoczeni z BOGIEM, iż żadnym fpofobem nie mogą fię od niego oderwać, ani do inney rzeczy kochanie fwoie obrocić, ile gdy fą iuż utwierdzeni w łafcę.

Wielebna Francifzka od Nayświętfzego Sakramentu Zakonu Karmelitańfkiego, pytała fię raz Zbawiciela, iak długo iefzcze miała żyć na świecie, ktorey Zbawiciel na iey pytanie to odpowiedział: *Teraz potrzeba abyś iefzcze żyła, dla ratowania przyiaciołek moich, to ieft dufz Czyfcowych.* Ktoremi fłowy była od Chryftufa zachęcona, do ratowania ufilnego dufz cierpiących. Podobnie y Matka Bofka, do teyże famey dla dufz przyfługi ią pobudzała, daiąc fię widzieć z Swiętą Terefą, y obowiązuiąc ią wielce o to, aby miała w tym pilne ftaranie. Czafu iednego S. Anioł Stroż iey, z drugim Aniołem w kompanij przyfzedł był abyią ciefzył w iey ucifkach, z ktorym gdy fię na przydłużfzych bawiła rozmowach, drugi Anioł, rzekł, do Anioła Stroża: idzmy ztąd, á żebyśmy nie przefzkadzali dobrey fprawie, na ktore fłowa gdy fię zadumiała fługa Bofka z początku, w krotce domyśliła fię co Anioł przez te fłowa wyraził, ponieważ po odeyściu Aniołow, obaczyła wchodzącą do fiebie wielką liczbę dufz, ktore przed iey drzwiami czekały, profząc o w fpomożenie y ratunek, tak właśnie iak gdy przed pokoiem Pańfkim ubodzy, poddani, ftoią, czekaiąc przypufzczenia przed oblicze Pańfkie.

Teraz przypatrzmy fię, iak ieft rzecz pożyteczna ratować dufze. S. Bernard. *Lib. 2. Serm. 15. part. 2.* Zachęcaiąc wfzyftkich do dania ratunku umarłym tak mowi: *Quoties tu*

facis

facis aliquod bonum, pro anima exiſtente in purgatorio, tibi magis prodes, & plus mereris, quam ſi faceres decem tantundem pro uno exiſtente in hoc mundo, etiamſi eſſet incarceratus, infirmus, nudus, & famelicus, nam quanto magis egenti hoc facies, tanto magis eſt bonum. Jle razy ty czyniſz iaką rzecz dobrą, za duſze zoſtaiącą w Czyſcu, tobie ſamemu bardziey pomagaſz, y więcey zaſługuieſz, niżeli gdybyś dzieſięć razy tyle uczynił, za iednego będącego na tym świecie, choćby był w więzieniu, chory, nagi, zgłodniały, ponieważ im bardziey potrzebnieyſzemu co uczyniſz, tym bardziey ieſt rzecz dobra. Gdybyśmy chcieli należycie przypatrzyć ſię pożytkom ktore ſpadaią na nas, przez świadczone miłoſierdzie duſzom, tedybyśmy nieprzerachowane prawie obaczyli, á przez to ſamo zachęcali ſię do częſtſzego ratowania, miarkuiąc zarobek wielki, ktoren przez to odbieramy. Naſze to ieſt wielkie uſzczęśliwienie, że nam BOG daie te ſpoſobność modlić ſię za umarłych, bo ſłużąc duſzom, ſobie bardziey pomagamy. Mowi w tey materyi Wielki Auguſtyn. (g) *Cupis homo, ut tui miſereatur Deus, fac ut proximo miſerearis in purgatorio, nam tantum tibi miſerebitur Deus, quantum tu miſereberis proximo.* Pragnieſz człecze, żeby ſię nad tobą zmiłował BOG, mieyże miłoſierdzie ty nad bliźnim będącym w Czyſcu, tyle albowiem od BOGA odbierzeſz miłoſierdzia, ile ty ſam miłoſierdzia wyświadczyſz. Gdyby ktorego Monarchy Syn wielce ukochany, przypadkiem wpadłſzy w ogień, lub w iaką przepaść, z niey przez kogo, choćby z naypodleyſzych żołnierzy był wyratowany, y nie naruſzony od ognia Oycu zupełnie oddany, iakieyby ſię powinien ſpodziewać za te uczynność nadgrody? pewnie wielkiey y oſobliwſzey, dla tego że Krolowi przywrocił Syna tego, ktoremu Kroleſtwo iego było naznaczone, y luboby był żołnierz ten podły z kondycyi ſtanu ſwego, ta uczynność wywyżſzyłaby go na wyſoką doſtoyność. Niemniey przyiemna BOGU uſługa naſza ofiarowana

(g) Serm. ad Frat. in Eremo.

dla wyratowania duſz Czyſcowych, gdy ich iako Corki Boſkie, y dziedziczki Kroleſtwą iego, wyrwawſzy z ogniſtey przepaści Czyſcowey, oddaiemy BOGU.

Swięta Gertruda, gdy mowiła Pſalm. *De profundis &c.* za duſze zmarłych, to uſłyſzała od Chryſtuſa, iż tak było mu przyiemne te mowienie Pſalmu za uwolnienie duſz, iakby Jego ſamego ſwoim koſztem z niewoli wykupiła, przydaiąc to: że ſwego czaſu, bez wątpienia, miał iey za to nadgrodzić obficie.

Joannes Gerſon Serm. 1. *de defunct.* Niektore pożytki ſpadaiące na nas, za ratowanie duſz wyliczaiąc mowi: że modlący ſię za duſze, zaſługuie ſobie na to, że za niego podobnie inni ſię będą modlili. Zaſługuie ſobie na to, aby ſame duſze wet za wet, odwdzięczaiąc za iego uſługi, iuż w Niebieſkiey chwale będące, za nim do Boſkiego ubiegały ſię Maieſtatu, ktorych w tenczas iako Przyiacioł Boſkich będą wielce ważne Modlitwy. Zaſługuie ſobie ieſzcze na to, że go duſze iako Dobrodzieia ſwego; nie tylko w duchownych, ale y w doczeſnych potrzebach ratuią. Piſze *Lohner* o iednym, ktoren miał w zwyczaiu częſto Modlitwy czynić za umarłych, ten gdy raz ſzedł pod czas ciemney nocy, dwie pochodnie zapalone czyniły mu widoczną drogę, od ktorych ſłyſzał głos mowiący: *Jdź beſpiecznie, ieſteśmy duſze Czyſcowe, chcemy ci wdzięczność uczynić za twoie Modlitwy, á nie tylko ci pokazaliśmy drogę, ale obroniliśmy cię od niebeſpieczeńſtwa; był albowiem taki, ktoren na twoie zabicie uczynił zaſadzki, lecz dla nas nie mogł tego dokazać.* Swiętey Katarzyny Senenſkiey Ociec, za iey Modlitwami wybawiony z Czyſca, częſto ią nawiedzał, o czartowſkich przeſtrzegał zaſadzkach, y wiele taiemnic Niebieſkich przed ludzmi ukrytych opowiadał. Błogoſławiona *Achacya*, w ſwoim życiu prawie uſtawicznie modląc ſię za duſze Czyſcowe, gdy umarła, pod czas iey pogrzebu,

bu, gdy ciało do grobu wnoſzono, ſłyſzały Zakonnice głoſy umarłych, odprawuiących za nią Wilie Kościelne.

Lecz ieszcze nie tu kończą ſię pożytki ſpadaiące na nas z modlitw czynionych za Umarłych. Przez modlitwy za umarłych, ci ktorzy żyią nadgradzaią umarłym, za ich łaſki świadczone ſobie dawniey. Takie Modlitwy Weſele ſprawuią Aniołom Stróżom duſz Czyſcowych, ktorzy o takich Modlitwach oznaymuią duſzom, y tym ſpoſobem ich w uciſkach cieſzą y rozweſelaią. Takie modlitwy ſprawuią to, że modlący ſię, wyſtrzega ſię grzechu, a prędzey chwyta ſię pokuty, y chroni ſię popełniać takiey winy, za ktorąby cierpieć miał w Czyſcu. Takie modlitwy daią innym dobry do podobnych uczynkow przykład, pokazuią inne życie na tamtym Swiecie, przyczyniaią Bogu przypadkowey chwały, ktorą ma z przybycia duſzy do Nieba. Naoſtatek zaſmucaią ſprzyſięgłego Narodowi ludzkiemu nieprzyiaciela czarta, ktoremu nie miła ieſt taka Modlitwa, jako czytamy w Zyciu S. Tereſy, ktora żeby ſię nie modliła za umarłych, uſiadł był czart na iey Xiąſkach, z ktorych miała odprawować Nabożeńſtwo, przeſzkadzaiąc iey do tey świątobliwey ſprawy, lecz Tereſa święconą Wodą pokropiwſzy czarta, y onego z mieyſca tego ſpędziwſzy, gdy ſię modliła za Umarłych, przy dokończeniu Nabożeńſtwa widziała duſzę z Czyſca do Nieba, idącą te za ktorą ſię modliła.

Co ſię tycze trzeciey częsci teraznieyſzey Materyi, że modlić ſię za umarłych ieſt rzecz miła, y do upodobania modlącym ſię; oczywiście ſię pokazuie, z tak wielkich pożytkow dopiero wſpomnionych. Komuzby albowiem nie miło było to, co ſię Bogu podoba, y ktoby ſię z tego nie cieſzył, że Boga y Tworce ſwego w dobroci naſladuie, o ktorym ſpiewa Koſcioł. *Deus cui proprium eſt misereri.* Boże ktorego właſność ieſt bydz miłoſiernym. Ktoby ſię z tego nie weſelił, że Chryſtuſowi w duſzach cierpiącemu uczyniłby

 uſługę?

usługę? żeby rozweselił Niebo wyglądaiące przyiścia do niego dusz więcey z Czyśca? że ucieszyłby inne wspoł cierpiące dobrą sprawą? że ma dla siebie pewność iż go Bog w prozbach iego wysłucha? Swiadczyła S. Katarzyna Bononska o sobie iż wiele dobrodzieystw od Boga odbierała, ile razy przez przyczyne dusz czyscowych prosiła.

Spytasię kto, Jeżeli dusze czyscowe w czasie swoiego wypłacenia się sprawiedliwości Boskiey, miewaią jakie pociechy? Odpowiedz. Zdanie iest niektorych, iż lubo dusze wielkie cierpią Czyscowe męki, z tym wszystkim nie są bez jakieykolwiek pociechy, ktore zdanie Swięty Bernardyn Seneński wielu dowodami utrzymuie, I. Ze dusze czyscowe są potwierdzone w łascę, z ktorey przyczyny zgrzeszyc już więcey nie mogą ani chcieć czego złego, co im może sprawować wesołość. II. Ze są pewne swego Zbawienia. III. Ze chętnie przyimuią Sprawiedliwość Boską, dla czego weselą się, cierpliwie znosząc na sobie wszelkie karania, według Psalmu 57. mowiącego. *Lætabitur justus, cum viderit vindictam.* Uweseli się sprawiedliwy, gdy obaczy zemstę. IV. Ze zgadzaią się z wolą Boską, dobrowolnie znosząc, wszytkie ucisski, tak dalece że y same niechciały by przyiść przed oblicze Boskie, pokiby się zupełnie przez kary Czyscowe BOGU nieusprawiedliwiły. jakoż według zdania Hugona, potempieni nie mieliby sobie za karanie, swoie udręczenia; gdyby ie dobrowolnie znośili; zkąd się pokazuie, że lubo dusze czyscowe, są zanurzone w okrutnych mękach, są iednak w szczęsliwym stanie, przez to, że się zgadzaią z wolą Boską, bardziey niżeli ludzie tego Swiata. V. Dla Swiętych wielkiey miłośći ku duszom, za ktorych nie przestaią się modlić Swięci, jako za swoich przyszłych towarzyszow. VI. Dla wzaiemney między sobą społeczności, jako bowiem częśći ciała iednego, wzaiemnie się wspomagaią, tak dusze ktore z Czyśca wyszły do Nieba, ratuią w Czyscu będące y zatrzy-

zatrzymane. VII. Dla właſney doſkonałości, ponieważ według S. Auguſtyna, kto na tym świecie bardziey ſtarał ſię o ratunek duſzom, na tamtym świecie bardziey będzie ſam ratowany. VIII. Dla wſpomożenia od wiernych wyświadczonego, o ktorym maią wiadomość, albo z Boſkiego natchnienia, albo przez obiawienie od Aniołow uczynione, albo też przez oznaymienie od duſz ſchodzących z tego świata, lub przez własne doświadczenie, gdy z przyczyny ratunkow ktore maią od wiernych, ſłyſzą umnieyſzenie ſwoich mąk. Z czego ſię wnoſi, iż według tego zdania S. Bernardyna, dla ratunku świadczonego duſzy, dwoiaka może bydź weſołość w Czyſcu, raz partykularna duſzy iakiey, ponieważ ratunek ten więcey pomaga iey, niżeli innym, od ktorego ona ſłyſzy folgę, w umnieyſzeniu ciężkości kary; Drugi raz powſzechna, ponieważ z miłoſierdzia Boſkiego, ratunek dla iedney duſzy uczyniony, może bydź wſzyſtkim duſzom cierpiącym obiawiony, á że ſię wzaiemną miłością wſzyſtkie kochaią, wſzyſtkie ſię z tego weſelą, widząc umnieyſzone w iedney duſzy karania.

Spyta ſię ieſzcze kto. Gdy duſza ieſt w Niebie, albo w Piekle, nabożeńſtwa y Ofiary za nie w Kościele czynione, ieżeli iey co pomagaią? Odpowiada na to S. Auguſtyn. (h) *Cum Sacrificia ſive Altaris, ſive quarumcunq; Eleemoſinarum, pro Baptizatis defunctis omnibus offeruntur, pro valde bonis gratiarum actiones ſunt: pro non valde malis propitiationes ſunt: pro valde malis & ſi nulla ſunt adjumenta mortuorum, qualeſcunq; vivorum conſolationes ſunt. Quibus autem proſunt, aut ad hoc proſunt ut ſit plena remiſſio, aut certe ut tolerabilior ſit ipſa damnatio.* Gdy Ofiary czyli Ołtarza, czyli iakieykolwiek iałmużny, za wiernych zmarłych wſzyſtkich czynią ſię, za bardzo dobrych dziękczynienia ſą, za nie bardzo złych przebłagania ſą. Za bardzo złych, lubo żadnych nie maią ratunkow umarli, iakiekolwiek żyiących ſą pociechy. Ktorym zaś pomagaią, albo dla

(h) S. Aug. in Enchiridion Cap. 103.

dla tego pomagaią, żeby było zupełne odpuszczenie, albo żeby znośnieysze było samo potępienie. Swięty Bernardyn, Seneński w tey że Materyi, także odpowiada w te słowa: (i) *Si is pro quo fit oratio est in inferno, ad facientem revertitur suffragij virtus, Si autem in Cœlo, tunc salvatus obligatus est ad orandum pro suffragante, & pie creditur, quod id perficiat.* Jeżeli ten, za kogo odprawia się Modlitwa iest w Piekle, do odprawuiącego wraca się posiłku moc, ieżeli zaś iest w Niebie, tedy zbawiony obowiązany iest modlić się za ratuiącego, y pobożnie trzeba trzymać, że tak uczyni.

Jeżeliby zaś dusze Czyscowe, w czasie zatrzymania swego, modliły się za swoich Dobrodzieiow? Odpowiadaią na to Teologowie, osobliwie Kardynał *Belarmin*, *Franciscus Soarez*, *Teoph. Raynaudus*, y inni, ktorych przytacza w tey materyi *P. Martinus Roa*, że się modlą. Wspiera się ta odpowiedź na prawdzie y świadectwie wyraznym Pisma S. ktore w Księgach Machabeyskich wspomina; iako Oniasz nay-wyższy Kapłan, y Jeremiasz Prorok, ktorzy iuż byli dawniey z tego świata zeszli, dali się widzieć Judaszowi Machabeyczykowi, modląc się że lud swoy, w ucisku w tenczas będący, y uprosili niezawodne Zwycięstwo, Woysku Jzraelskiemu z ich nieprzyiaciela. Potwierdza się rzecz ta świadectwem S. Brygitty, ktora *Lib.* 4. *Revel. Cap.* 7. przyznaie; iako słyszała głos, z Czysca dusz wołaiących do BOGA w te słowa: *Panie day wszystkim wspomagaiącym nas, stokrotną nadgrodę.*

Lubo zaś dusze Czyscowe, mogą dla nas uprosić wiele Dobrodzieystw Boskich, ztym wszytkim, same dla siebie niemogą uprosić umnieyszenia kary, á to dla tego, że nie są więcey w stanie zasługi, to iest, wtym stanie, w ktorymby mogli dla siebie co zasłużyć, ktoren stan, iest czas tego życia, w ktorym poki iesteśmy, poty możemy sobie co zasługiwać. Iako tedy Swięci w niebie, niemogą sobie więcey

przyczy-

(i) S. Bernardinus Sen. ubi supra apud Lohner tit. purgator. § 2. N. 8.

przyczynić chwały, nad tę ktorą maią, lubo ſą Przyiacielami Boſkiemi, y kochaią BOGA; dla tego że ſię ich zaſług czas iuż ſkączył przez śmierć; tak y duſze, lubo natężenie BOGA kochaią, y BOG ma one za ſwoie Przyiaciołki, ztym wſzyſtkim, dla ſkończonego iuż czaſu ich zaſług, niemogą dla ſiebie zaſłużyć umnieyſzenia kary. Tu niech każdy zważy, iak wielką ſobie czyni krzywdę ten, ktoren czas tego życia mizernie traci, nieprzyſpoſobiaiąc ſobie zaſług wcześnie. Wieleby dał podobno zato, gdyby mu z tamtego świata pozwolono wrocić ſię do życia, ale w tym uſzczęśliwionym nie będzie, y ta to ieſt przyczyna, dla ktorey Apoſtoł na wſzyſtkich woła zagrzewaiąc do wczeſney około zbawienia każdego pracy *Gdy czas mamy czyńmy dobrze* bo chcielibyśmy podobno po śmierci czynić, ale więcey czaſu niebędzie.

SPOSOB VII.

Dla ratowania duſz.

Nabożeńſtwa do Matki Boſkiey, y Swiętych Patronow.

LUbo nieprzeliczone ſą pochwały, ktoremi Kościoł woiuiący, wielką Wcielonego BOGA Matkę zwykł ogłaſzać, z tym wſzyſtkim ten nayczęściey daie iey tytuł, nazywaiąc ią Matką miłoſierdzia, Matką litości. W tym albowiem iednym wezwaniu, dwoiaką iey wyraża doſtoyność: pierwſzą, powſzechnego nad wſzyſtkiemi Kościoła Bożego Synami Macierzyńſtwa: drugą, niewyſławionego ktore zwykła każdemu świadczyć miłoſierdzia. Dla tego tedy nayczęściey Kościoł nazywa MARYĄ, Matką miłoſierdzia, że w tym nazwiſku, wſzyſtkie iey chce wyrażać kiedykolwiek dane pochwały. Czyliby albowiem nazywał ią Matką Wcielonego BOGA, czyli Krolową Nieba y ziemi, czyli ogrzewaiącym

iącym nas Słońcem, czyli przyświecaiącym Xiężycem, czyli ſtudnią nie wyczerpaną, morzem ſpokoynym, portem beſpiecznym &c. wſzyſtkie te nazwiſka nie inną w ſobie będą zamykały materyą, tylko iey Macierzyńſkiego miłoſierdzia świadczonego ku nam.

Swiadczy Swięta Ewangelia, że gdy Chryſtus oſtatni raz z Krzyża do nas odzywał ſię, żegnaiąc nas wſzyſtkich w Janie; iego zamiaſt ſiebie za Syna ſwoiey Matcę oddał, mowiąc do Jana wyraźnie. *Synu oto Matka twoia;* á do Matki. *Niewiaſto oto Syn twoy.* Na te ſłowa piſząc *Oſorius* tak mowi: iż w tenczas nie tylko iednemu Janowi, MARYA była naznaczona y ogłoſzona za Matkę, ale nam wſzyſtkim, ktorych Jan w ſobie na ten czas wyrażał. (k) *Omnibus fidelibus MARIA, data eſt in Matrem, quia Joannes univerſæ Eccleſiæ tunc perſonam agebat.* Pod Krzyżem wzieła nas MARYA za Synow, tam gdzie Zbawiciel, ukochał nas aż do konca, żeby nas upewniła o ſwoiey miłości, naymocnieyſzey y naypierwſzey po Zbawicielowey. Pod Krzyżem nas duchownie urodziła przez łaſkę BOGU, chcąc nas mieć żywych, przez śmierć Syna ſwego. W Janie tedy wſzyſtkich nas odebrała, żeby każdy w Janie łaſką iey zaſzczycał ſię.

Nie ſamych tylko żyiących, w Janie wyrażonych ſtała ſię Matką MARYA, ale y tych ktorzy iuż z tego świata zeſzli, ponieważ albowiem Jan wyrażał powſzechny Chryſtuſa Kościoł, tak tryumfuiący, woiuiący, iako oczyſzczaiący, gdy powſzechnego ſtała ſię MARYA Matką Kościoła, y tych wzieła ſobie za Synow, ktorzy z tym śmiertelnym pożegnawſzy ſię życiem, między wypłacaiących ſię ſprawiedliwości Boſkiey ſą policzeni. Obaczmyż teraz w MARYI Macierzyńſką miłość ku tym Synom ſwoim.

Zgadzaią ſię w tym punkcie Teologowie: że Swięci, bardziey nas teraz kochaią gdy ſą w Niebie, niżeli gdy żyli na ziemi. Przyczyna tego ta, że miłość ktorą teraz maią ku nam, z widzenia

(k) Oſor. Serm. 4, poſt Dom. 2. Quadrag.

z widzenia BOGA, mocnieyſza ieſt nad tę, ktorą mieli z Wiary, żyiąc na ziemi; im zaś kto bardziey kocha BOGA, przez to ſamo mocnieyſzą miłością kocha bliźniego; y tak Serafinowie bardziey nas kochaią, niżeli Herubinowie, ci zaś bardziey, niżeli inni niżſzych Hierarchiy Niebieſkich, duchowie, dla większego w nich miłości ku BOGU ognia. A że Matka Boſka wſzyſtkich tych Niebieſkich duchow, przewyżſza w kochaniu BOGA, zaczym oczywiście pokazuie ſię, że przewyżſza ich y w kochaniu nas. Miłość tedy MARYI, ieſt miłość nad wſzyſtkich kochaiących nas, ktora ieſt tak wielką, że przechodzi miłość wſzyſtkich Matek, gdyby bydź mogła ziednoczona ku iednemu dziecięciu; ieſt tak wielka y tak natężona, że według zdania S. Amadeuſza, ludzkie nayſubtelnieyſze przewyżſza poięcie. *MARIÆ Charitatem, qua humanum genus inceſſanter protegit & fovet, mentis intelligentia non comprehendit.* Ktoż albowiem do niey ſmutny przyſtąpił, żeby rozweſelony nie odſzedł? kto ubogi y nędzny, żeby łaſk ſkarbami zbogacony nie zoſtał? Kto uciśniony, żeby folgi y wolności nieotrzymał? Kto ią wzywał o przyczynę za duſzami Czyſcowemi, żeby u niey nie wyiednał? ſłowem miłość iey nad wſzyſtkie miłości.

Prawda to ieſt nieomylna, nie tylko powagą SS. Oycow, ale y świadectwem nieprzerachowanym duſz cierpiących ſtwierdzona, że ucisk y nędza duſz Czyſcowych, ieſt nieporownanym ſpoſobem większa nad nędze ludzi na tym świecie cierpiących, ieżeli tedy ta doczeſnego świata krotka nędza, może tego dokazać, że dla niey wzywaiąc MARYĄ nakłaniamy iey do litości dobrotliwe ſerce, zacoż ſię nie ma nakłonić, gdy będziemy proſili Jey, o uwolnienie od niepoiętych rozumem ludzkim uciſkow? Do tego kiedy naſze tuteyſze uciſki, mogą pociągnąć MARYĄ do litości, ktore niewdzięcznością częſtokroć bywaią nadgradzane od nas hardych, coż mowić o utrapieniach tych duſz naypokornieyſzych,

ktore bez całą wieczność wychwalać, y wielbić ią nie przestaną.

Te to są dowody oświecaiące nas, abyśmy nasze Modlitwy za umarłych, do Maiestatu Boskiego, przez ręce MARYI tak kochaiącey y naymiłosierniey szey Matki posyłali, dla pewności Modlitw naszych skutku. Swiadczy S. Brygitta w Księdze 6. swoich Rewelacyi, że raz modląc się za dusze iednego zmarłego, widziała Matkę Boską nie tylko usilnie proszącą za te dusze, ktorą iey Brygitta przez swoie Modlitwy poleciła, ale tak umawiaiącą się, że słowa iey mowione, bez łez serdecznych słyszeć się nie mogły. Mowiła bowiem temi słowy do Syna swego: Synu, przez miłość te ktorą mnie iako Matkę kochasz, miey litość nad tą duszą, ktora miała w zwyczaiu codziennie ku czci moiey odprawiać nabożeństwo: (l) *Per preces meas, illius miserere, quia quotidie legebet horas meas in mei honorem.* A nie tylko prosiła w ten czas za te dusze, ale upewniła Brygitte, o Macierzyńskim swoim ku duszom Czyscowym miłosierdziu, ktorym ogień wzniecony dla dusz, uśmierzony zostaie. (m) *Ego sum Regina Cæli, Ego Mater misericordiæ, Ego justorum gaudium, & aditus peccatorum ad Deum, nulla enim pæna est in purgatorio igne, quæ per me non erit remissior, & lenior ad ferendum.* Ja iestem Krolową Niebios, Ja Matką miłosierdzia, Ja sprawiedliwych weselem, y wołaniem grzesznych do BOGA; żadney albowiem nie masz takiey kary w Czyscowym ogniu, ktoraby przezemnie nie była lzeysza do zniesienia. (n) *Sum Mater omnium qui sunt in purgatorio, quia omnes pænæ quæ debentur purgandis pro peccatis suis, in qualibet hora, propter preces meas quodammodo mitigantur.* Jestem Matką wszystkich, ktorzy są w Czyscu, albowiem wszystkie kary powinne duszom za ich grzechy, co godzina dla moiey prożby nieiako umnieyszaią się.

Tak wielką ma litość MARYA nad duszami Czyscowemi, że w ich uwolnieniu chciała naśladować Zbawiciela. Uczy

(l) Lib. 6. Cap. 21. (m) Jbidem. (n) Revel. Lib. 4. Cap. 138

czy nas Wiara że Zbawiciel po swoiey śmierci wstąpiwszy do Otchłań, y Oycow SS. zatrzymanych z nich uwolniwszy, razem z niemi chwalebnie wszedł do Nieba. Swięty zaś Augustyn, á z nim Kardynał *Belarmin. Lib. 1. de purg. Cap. 3.* także *Sylveira* y inni, tego są zdania, że nie tylko SS. Oycow z Otchłań, ale y z Czyśca dusze w ten czas wyprowadził Zbawiciel, według proroctwa Zacharyaszowego. (o) *Eduxisti vinctos de lacu, in quo non est aqua.* Toż samo y MARYA w dzień swego chwalebnego do Nieba weyścia uczyniła, gdy według zdania Bernardyna *de Bostio* w ten czas wszystkie dusze Czyscowe na wolność wieczną, do Nieba z sobą wprowadziła. (p) *Pie creditur Dej privilegio, in Virginis assumptione evacuatum esse purgatorium.* A iako miłość JEZUSOWA, nie skończyła się ku nam, ani ku duszom przy Jego do Nieba wstąpieniu, ponieważ ieszcze dziś ran na Jego Ciele zostawionych, Oycu Przedwiecznemu nie przestaie pokazywać, y przez nie o miłosierdzie prosić, tak y miłość MARYI ku duszom, przez to nie iest zakończona, że ich przy swoim w Niebowzięciu z sobą wzieła, ktora zawsze za niemi prożby zanosi swoie, do Boskiego Maiestatu.

Lubo MARYA, iako wielkiego miłosierdzia Matka, nieprzestaie ustawicznie miłości swoiey dowodow świadczyć, Czyscowym duszom, osobliwszym iednak sposobem, dzień Sobotni wybrała sobie, żeby tego dnia ratowała dusze te, ktore Sukienkę Jey Szkaplerza Karmelitańskiego, z wykonaniem kondycyi powinnych w życiu nosiły. Ta MARYI Łaska, w łacińskich terminach zwykła się pospolicie nazywać: *Bulla Sabbatina*, álbo *Privilegium Sabbatinum.* Ogłoszona y ugruntowana, nieomylną Naywyższey Stolicy Apostolskiey powagą, y utrzymana wielu Papieżow nieprzełamanym potwierdzeniem. Jan XXII. tego imienia Papież w swoiey Bulli zaczynaiącey się: *Sacratissimo uti culmine*, wydaney. d. 3. Marca 1322. wyraża: iako przed wstąpieniem iego na Papieską

(o) Zach. 5. 15. (p) Serm. 1. de Assump.

pieſką doſtoyność od Matki Boſkiey ten wyrażony odebrał rozkaz: *Ut veri mei Filij Vicarius, debeas in terris Aſſentiri, quòd in cælis, meus ſtatuit ſemel, & ordinavit Filius----Et die, quo ipſi Sæculo recedunt ab iſto, & properato gradu accelerant purgatorium; Ego Mater, gratioſè deſcendam, Sabbato poſt eorum obitum, & quod inveniam in purgatorio liberabo, & eos in montem Sanctum, vitæ æternæ reducam.* Ta Łaſka MARYI, w ratowaniu duſz w dzień Sobotni, przez wſpomnionego Jana XXII. ogłoſzona, uznana y potwierdzona zoſtała od Alexandra V. *d.* 7. *Decembr.* 1409. w Bulli zaczynaiącey ſię *Tenorem Cujuſdam Privileg.* Klemens VII. *d.* 15. *Maja* 1528. w Bulli zaczynaiącey ſie: *Dilecti Filij Nicolaus Audet &c.* toż ſamo potwierdził mowiąc: *Die, quo à ſæculo hujuſmodi receſſerint, Ipſáq; Virgo glorioſa DEI Genitrix MARIA, Sabbato ſequenti, poſt ipſorum Confratrum ſeu Religioſorum, aut Sororum obitum, eos viſitando, à pænis purgatorij, hujuſmodi eorum animas liberabit.* Paweł III. *d.* 3. *Novemb.* 1534. w Bulli. *Proviſionis Noſtræ &c.* S. Pius V. *d.* 18. *Feb.* 1566. w Bulli *Superna diſpoſitione &c.* Grzegorz XIII. *d.* 18. *Septemb.* 1577. w Bulli: *Ut laudes Glorioſiſſimæ Virginis &c.* Paweł V. naznaczaiący Swięto Nayświętſey Panny MARYI Szkaplerzney, toż ſomo przyznali; á przytym tegoż ſamego Pawła V. władzą Dekret *Sacræ inquiſit. d.* 11. *Febr.* 1613. w te słowa wyſzedł: *Fratribus Ordinis Carmelitarum permittatur prædicare, quod populus Chriſtianus, poſſit pie credere, de adjutorio animarum, Fratrum & confratrum Sodalitatis Beatiſſimæ Virginis de Monte Carmelo; videlicet Beatiſſimam Virginem, animas Fratrum & Confratrum, in Charitate decedentium, qui in vita habitum geſtaverint, & caſtitatem pro ſuo ſtatu coluerint----ſuis interceſſionibus Continuis, pijsq; Suffragijs ac meritis, ac Speciali protectione, poſt earum tranſitum, præcipue in die Sabbati, qui dies ab Eccleſia, Eidem Beatæ Virgini dicatus eſt, adjuturam.*

Sobotę wybrała ſobie MARYA dla ratowania duſz Czyſcowych, noſzących iey Sukienkę, nie bez przyczyny, bo

iako

iako dzień Sobotni z swoiey istoty według Hebrayskiego ięzyka znaczy odpoczynek *Sabbatum Requies.* Tak chciał BOG tego, aby dusze od upalenia Czyscowych ogniow zmordowane, przez Tę mieli odpoczynek, w ktorey sam BOG odpoczoł, iako sama się z tym ogłasza: *Qui creavit me requievit in tabernaculo meo.* Sobota iest dzień ten, po ktorym zaczynamy obchodzić dzień Swięty y Boski to iest Niedziele. MARYA iest Bramą otwartą przez ktorą dusze przechodzą do Niebieskiey Jerozolimy obchodzić wiekuistey chwały Uroczystość. Y co niegdyś starzy Poganie dzień Sobotni Saturnowi poświęcali, dla tego że go uznawali kłamliwym Oycem swoich Bogow, to Sobata dla dusz naywiększą Uroczystością dla tego że MARYĄ prawdziwą Matką wybawiaiącą z udręczenia Czyscowego dusze uznaią, y wychwalaią.

Zdanie iest powszechne w Kościele Bożym wszystkich Teologow, że nie masz takiego Przywileju pozwolonego iakiemu Swiętemu, ktorenby nie był pozwolony MARYI; Jeżeli tedy S. Wawrzyńcowi Męczennikowi (iako się tu niżey pokaże) pozwolony iest dzień Piątkowy, dla uwolnienia duszy z Czysca, dla tego że on w dzień Piątkowy okrutne cierpiał swoie Męczeństwo, toć niepodobna żeby nie był pozwolony dzień Sobotni dla MARYI, iako Naywyższey Niebios Krolowey ku wybawieniu dusz, ile gdy Sobotę Kościoł powszechny zupełnie MARYI Honorowi poświęcił iak dzień Piątkowy rozpamiętywaniu Męki Zbawicielowey.

Oddaiąc Matka Boska Szkaplerz, Swiętemu Szymonowi *Stokcyuszowi*, Generałowi VI. Karmelitańskiego Zakonu w Klasztorze Kantabrieńskim w Anglii, dnia 16. Lipca Roku 1251. na znak Macierzyńskiey Jey Opieki nad tym Zakonem, przy oddaniu tey S. Sukienki, upewniła wszystkich noszących tę Zbawienną Szatę o bespieczeństwie od ognia wiecznego, w te słowa: *Hoc erit Signum tibi, & cunctis Carmelitis Privilegium, quod in hoc piè moriens, æternum non patietur*

tur

tur incendium. Trzeba widzieć, że te słowo *æternum*, nie zawsze znaczy wieczność, ale częstokroć znaczy czas długi, y tak *Deuter:* 15. gdy Pismo mowi: *perforabis aurem ejus, & serviet tibi usq; in æternum* te słowo *æternum* tłumaczy *Glossa per multum tempus.* Gdy tedy Matka Boska S. Generałowi powiedziała *æternum non patietur incendium*, chciała to przez słowa te wyrazić, że każdy Sukienke Szkaplerza noszący, pobożnie z tego świata schodząc, cierpieć nie będzie przez długi czas ognia Czyscowego. Tak tłumaczą, tę słowa MARYI S. Szymonowi powiedziane, *Lezana, Sylveira, Stratius*, Jakoż tego są znaczne y częste dowody, gdy pierwszey Soboty nawet, dusze, ten od MARYI przyobiecaney Łaski skutek odbieraią.

Pisze *P. Simon Grassi* że Roku 1641. w Mieście *Cervaglio* Biskupstwa Barcynońskiego, w Krolestwie Hiszpańskim, dwie rodzone Siostry Katarzyna y Anna, iedna po drugiey zszedłszy z tego świata, Katarzyna ktora dawniey przed Anną była umarła, pokazawszysię służącey, nazwaney Magdalenie *Niccola* prosiła ią o ratunek aby za nią podroż odprawiła y nawiedziła Obraz Matki Boskiey na gorze *Monferrato.* Chętnie przyobiecała Magdalena wypełnić to o co prosiła; á dziwuiąc się temu, że się Katarzyna pokazała ktora dawniy była umarła á nie Anna, niedawno z tego świata zeszła, nabrawszy śmiałości spytała: Co się dzieie z Anną twoią Siostrą? Odpowiedziała Katarzyna: *Anna moia Siostra, poszła do Nieba pierwszey Soboty po swoiey śmierci, dla tego że nosiła Szkaplerz na sobie, Matki Boskiey. Przeto noście tę Sukienkę Swiętą, ktorey ia nie nosiłam, y nieopuszczaycie iey, bo to iest prawda, że przez zasługi y przyczynę, Nayświętszey BOGA Matki MARYI, idą tego Bractwa dusze, pierwszey Soboty do Nieba.* Tenże sam Autor Nro 318. pisze, że w Mieście *Andaluzyi*, także Krolestwa Hiszpańskiego, pobożna Matrona nazwana *Lorca* w kilka dni po swoiey śmierci pokazawszy się swoiey

Siestrze

Siestrze rzekła: *Wiedz o tym Siostro moia, że według Boskiey Sprawiedliwości, powinnam była bez wiele lat bydź w Czyscu, lecz za prożbą y przyczynieniemsię Matki Boskiey, że byłam do Niey nabożna, y nosiłam Iey S. Szkaplerz, idę dziś w dzień Sobotni do Niebieskiey Chwały. Staraysię bydź nabożną do MARYI, Ta dotrzymaci obiecanego słowa, ktorego dotrzymuie nabożnym swoim braci.* Roku 1661. w Miasteczku *S. Martin di Rubiales*, także Krolestwa Hiszpańskiego, tenże sam Autor wspomina, iako umarły przyniesiony do Kościoła, podczas swego pogrzebu, wstawszy z katafalku w Kościele, przytomnym ludziom wyraźnie opowiedział: *Dla nabożeństwa ktore w życiu miałem ku Nayświętszemu Sakramentowi, y dla przyczyny Matki Boskiey, ktorey Szkaplerz nosiłem, pozwoliła dobroć Boska, abym od ciężkich Czyscowych mąk, następuiącey Soboty był uwolniony. To wam opowiadam, abyście wiedzieli iak BOGU iest wielce przyiemna ta usługa y Nabożeństwo ku Matce Boskiey.* Co wyrzekłszy powtore w Panu zasnoł; ktoren cud należycie wyprowadzony, zapisany, y wydrukowany był w Mieście *Vagliadolid. W. X. Lezana* w swoiey Księdzę Rocznych dzieiow Zakonu Karmelitańskiego wspomina, iako Roku 1357. w Prowincyi *Apulij* w Klasztorze *Morciano* Wielebny Brat *Petrus de Catania* Laik tegoż Zakonu, przed swoim skonaniem maiąc rozkaz od swego Przełożonego pod posłuszeństwa Swiętego mocą, aby mu po śmierci o swoim stanie oznaymił, gdy opatrzony SS. Sakramentami z tym się rozstał życiem, zaraz w kilka godzin dał mu się widzieć otoczony płomienistym ogniem mowiąc: *Iestem przytrzymany tym ogniem w Czyscu, ale uwolniony będę od Matki Boskiey następuiącey Soboty.* S. Teresa widziała W. Oyca Didaka *de mattia* Zakonu Karmelitańskiego idącego do Nieba prosto dla wyżey wspomnionego Przywileiu (q) *Bullæ Sabbatinæ.* Opuszczam licznieysze w tey Materyi rożnych Autorow świadectwa, żeby czytaiącym nie byłem dłuższym przeciągnieniem naprzykrzony, to tylko ieszcze chce krotko namie-

(q) In vita S. Teresi. c. 38.

namienić, co piſzę *Joſephus Bonetta* w Kſiążecce ſwoiey nazwaney *Clamores animarum. Lib. 2. Cap. 5.* Wielebny Jan *Baptiſta Bertran* Kapłan świecki, Mąż wielkiey świątobliwości, á nie mnieyſzego nabożeńſtwa do Matki Boſkiey, za duſze Czyſcowe; Miał zwyczay z Piątku na Sobote, zaraz po pułnocy w ſwoim Kościele nabożeńſtwo z ſwoiemi domowemi odprawiać, y w dzwony dzwonić, na pobudzenie innych do nabożeńſtwa. Dnia iednego ludzie ktorzy w nocy po przed Kościoł przechodzili, widząc otwarte drzwi Kościelne, świece pozapalane, y ſpiewaiących Kościelne nabożeńſtwa, pytali ſię o przyczyne, tak niezwyczaynego o ten czas nabożeńſtwa, ktorym ſługa Boſki odpowiedział: *Ponieważ iuż po pułnocy zaczyna bydź Sobota, á Krolowa Nieba, ſwego Szkaplerzańſkiego Bractwa duſze, iako ich Opiekunka, zaczyna wyprowadzać z Czyſca, dla tego ku ich uwolnieniu te czynie nabożeńſtwo.* Niechże nas tego ſługi Boſkiego, świątobliwy przykład zachęci, do częſtſzego w domach naſzych ku Matce Boſkiey za duſze Czyſcowe nabożeńſtwa, ktora tak dla Szkaplerzańſkich Synow, iako dla innych każdego czaſu, momentu, y dnia, ſwoiego miłoſierdzia łaſkę wyświadczać zwykła.

Żeby była Chaneneyſka Niewiaſta odebrała od Zbawiciela łaſkę uwolnienia Corki ſwoiey z niewoli ſzatańſkiey, powiada S. Mateuſz, że Swięci Apoſtołowie, wnieśli za nią ſwoie proźby, przyczyniaiąc ſię także o też ſame łaſkę dla niey, z tey przyczyny że ich o to proſiła. (r) *Et accedentes diſcipuli ejus, rogabant eum dicentes: dimitte eam, quia clamat poſt nos.* Dobrze ſobie poſtąpiła ſtrapiona Niewiaſta, że zażyła proźby tych dla uwolnienia Corki ſwoiey, ktorzy zawſze przy Panu tym byli, ktorego proſiła. Bydź to może że naſze Modlitwy, proźby, y wołania, nie będą mieli ſwoiego przyięcia y wyſłuchania od BOGA Wſzechmogącego, dla ſwoiey niegodności, iako mowi Piſmo: (s) *Non eſt ſpecioſa laus in ore peccatoris*, ten tedy mamy ſpoſob, proſić Swiętych

w Niebie

(r) Matt. 15. ℣. 23. (s) Eccl. 15. ℣. 9.

w Niebie kroluiących, y przez nich do Boſkiego wołać Maieſtatu: tak darował BOG winy Jzraelowi za prozbami Moyżeſza y Aarona, Samuela &c. á ieżeli dla tych to uczynił, ktorzy ieſzcze nie ſtaneli na ſwoiego beſpieczeńſtwa terminie, y nie otwarcie, ale pod zaſłoną ſtworzenia, BOGA widząc proſili. Coż mowić o prozbach tych ktorzy na twarz Jego Nayświętſzą codziennie patrząc, z nim ſię weſelą, y na ktorych wołania odpowiedzieć nie umi.

Swiadczy S. Ewangelia, że Zbawiciel naſz gdy był w tym śmiertelnym ciele, na ſłowa ſwoich SSS. Rodzicow wſzyſtko czynił, tak dalece że S. Łukaſz, poſłuſznym go, y wypełniaiącym wolą ich, opiſuie: (t) *erat ſubditus illis*; iakże Ten teraz na prozby tychże ſamych Rodzicow za duſzami Czyſcowemi proſzących w Niebie nie ma uczynić, ktorym był na ziemi poſłuſzny?

Cornel. á lap. piſząc na 1. Rozdział Ewangelij S. Mateuſza. y *Franciſcus Soarez 3. p. q. 29. diſp. 8. Sect. 2.* tego dowodzą, że S. Jozef, w łaſcę y chwalę przewyżſza innych Swiętych, dla wyżſzey Jego doſtoyności; ponieważ większa ieſt doſtoyność, bydź Oycem y Rządcą Chryſtuſowym, niżeli ſługą. Potwierdza ſię rzecz ta świadectwem zdania Doktora Anielſkiego mowiącego: *Non exiſtimo temerarium eſſe & improbabile, ſed pium, & veriſimile eſt, Sanctum Joſephum, omnes Sanctos antecellere gratia, & perfectiorem aſſecutum eſſe honorem, propter curam & obſequia, circa infantiam JESU exhibita.* Jakoż S. Gertruda w zachwyceniu widziała, że Swięci w Niebie, na wſpomnienie Jmienia JOZEFOWEGO głowy ſwoie ſchylali. Jeżeli tedy dla ſług ſwoich czyni to Zbawiciel że ſię nakłania na prozby ich zachodzące za duſzami Czyſcowemi, á iak ſię niema nakłonić na prozby mniemanego ſwego Oyca? Ten po MARYI naypierwſzy ieſt Patron żyiących, Oycem ſirot, Opiekun konaiących, zgoła wewſzyſtkich potrzebach udaiących ſię do niego, tak dalece że co innym Swię-

(t) Lucæ. 2. ℣. 51.

tym w iakiey ſzczegulnie potrzebie pozwolił BOG ratować ludzi, to Jozefowi we wſzyſtkim: mowie to na fundamencie Anielſkiego Doktora, ktoren *in 4. diſt. Quæſt. 3. Art. 1. ad 2.* tak piſze: *Quibusdam Sanctis datum eſt, in aliquibus præcipue cauſis patrocinari, at Sanctiſſimo Joſeph, in omni negotio & neceſſitate conceſſum eſt opitulari:* We wſżyſtkich tedy potrzebach naſzych będąc Patronem doświadczonym, ieſt Patronem y w potrzebie duſz cierpiących, ktorego prożbie Sędzia żywych y umarłych nie odmowi, iako świadczy naſza Seraficzna Tereſa. (u) *Ego experta ſum in omni neceſſitate S. Joſeph me adiuvare, adeo, ut nobis Dominus, indicare voluerit, quemadmodum ille in terra, viventi ſubditus fuit, ſic & exiſtenti in Cælis, nihil eorum quæ petierit donegat.*

Piſze *Gregorius Turonenſis*, (x) że ieden z ſług Boſkich pragnął wiedzieć wielkość zaſług S. Wawrzyńca Męczennika przed BOGIEM, na ktorego żądanie ſprawił to BOG, że w oczach iego pokazał mu ſię w chwale bardzo wielkiey Dyakon, w Kościelne przybrany iak przyſtempuie do Ołtarza ſzaty, ktoren wyprowadzał z ogniſtego pieca duſze, á w tym Anioł Stroż przy nim będący rzecze: *Quem cernis Levita Laurentius eſt, qui Martyrium ignis, pro Chriſti nomine paſſus, hoc privilegium accipere meruit, ut qualibet hebdomada animam unam purgatorij tormentis poſſit eximere.* Ktorego widziſz, Dyakon Wawrzyniec ieſt, ktoren męczeńſtwo ognia dla Chryſtuſowego Jmienia cierpiał, na ten przywiley zaſłużył ſobie, że każdego tygodnia duſze iedne z Czyſcowych mąk może wyprowadzić.

Piſze *Thomas Cantipratanus*: (y) że widziano S. Jana Ewangeliſte, za duſze iedne do Matki Boſkiey tak wſtawiaiącego ſię. *Ecce anima amici noſtri torquetur in pœnis, venias obſecro & liberes eam.* Oto duſza przyiaciela naſzego ponoſi mękę, podź proſze, á uwolnyi ią; iakoż świadczy Hiſtorya, że Matka Boſka zſtąpiła do Czyſca, y wyprowadziła duſze te.

Tenże

(u) Lib. 6. vitæ. (x) Apud Lohner. (y) Jbidem.

Tenże Autor, o iedney Zakonnicy w Mieście *Bruxelli* namienia, (z) ktora w życiu miała nabożeństwo do S. Urszuli, ta w ostatniey swoiey chorobie, długo od zmysłow oddalona będąc, przed skonaniem swoim, niby ze snu twardego obudzona, wyraźnie do około stoiących powiedziała: że wżyciu moim miałam nabożeństwo do S. Urszuli y iey towarzyszek, za iey przyczyną uwolniona zostałam od Czyśca, y dla tego powtore do życia przywrocona iestem, abym o ich ratunku, wszystkim do nich nabożnym opowiedziała, byle tak żyli, żeby ich Modlitwy pomoc mogli im sprawić.

Gundesindus piąty Kompostelanski Biskup, (a) gdy umarł, Matka iego, znacznego Jmienia Pani, ile za duszą swego Syna starowna, wielkie nabożeństwa do S. Jakoba Apostoła, w postach, y umartwieniach czyniła, polecaiąc temu Swiętemu pamięć o duszy Syna iey; ktora gdy w Kościele tegoż S. Apostoła pożno w noc modliła się długo, usłyszała głos: *Scias filium tuum hac nocte ad electorum societatem admissum fuisse.* Wiedź o tym że Syn twoy, tey nocy, do wybranych towarzystwa przypuszczony iest.

Wiele mogą u BOGA wskorać proźby Swiętych, dla ktorych zasług BOG zwykł naywiększe czynić rzeczy. Cień Piotra sprowadzała od BOGA łaskę uzdrowienia chorym, toć daleko pewnieysza że Osoba Jego, wymoże łaskę uwolnienia, od Czyścowych ogniow duszom. Do nas należy usilnie wzywać SS. Patronow, o przyczynę do Boskiego Maiestatu za duszami, á Swięci swoiemi zasługami uproszą łaskę wolności dla nich.

HISTORYE.

I.

ZAkonnik niektory powracaiąc się z Jerozolimy, gdy był na morzu z innemi swoiey podroży towarzyszami, dla przeci-

(z) Jbidem. (a) Jbidem.

przeciwnych wiatrow do iednego wyſpu; albo ſkały przypłynął, na ktorey Puſtelnik od ludzi oddalony mieſzkał, gdzie przez niemały czas, czekaiąc uſpokoienia morza z tym Puſtelnikiem często rozmawiał, ktory go ſpytał ſię iednego razu, ieśliby o Klaſztorze Kluniaceńſkim, y Opacie iego *Odylonie* ſłyſzał? Odpowiedział Zakonnik, że bardzo dobrze znał tak Opata, iako y Klaſztor, á gdy ſię chciał dowiedzieć dla iakieyby przyczyny pytał ſię o Klaſztorze, y o Opacie? Puſtelnik odpowiedział: iż tu ſą nie daleko, mieyſca takie, z ktorych pożary y ogniſte płomienia wypadaią, na ktorych mieyſcach duſze według ſwoich zaſług rozmaite cierpią męki, ktorych niezliczona liczba czartow, codziennie nieznośnemi dręczy katowniami. Ja zaś ſłyſzałem częſtokroć wielce żałących ſię czartow o to, że Modlitwami y iałmużnami niektorych pobożnych ludzi, duſze te z rąk ich bywaią bardzo często wydzierane. Naybardziey zaś na zgromadzenie Klaſztoru Kluniaceńſkiego, y Opata tamteyſzego narzekaią, że przez nich więźniow ſwoich utracaią. Przeto proſzę cie przez Wſzechmogącego BOGA, abyś tamtym Swiętym Braci wiernie, to opowiedział, co ode mnie teraz uſłyſzałeś, żeby ſię tym pilniey modlili za te duſze. Powrociwſzy ſię on Zakonik, o tym wſzyſtkim uczynił wiadomość, tak S. *Odylonowi*, iako y innym Zakonnikom. Jakoż S. Opat *Odylo*, po wſzyſtkich Klaſztorach to poſtanowił, iż iako pierwſzego dnia Liſtopada, wſzyſtkich Swiętych Uroczyſte Swięto Kościoł obchodzi, tak żeby drugiego dnia w nabożeńſtwach, iałmużnach, á oſobliwie w Nayświętſzych Ofiarach wſzyſtkich w Chryſtuſie odpoczywaiących, pamiątka obchodzona była. *Specul. Exempl.* 372.

II.

SWięty Grzegorz *Lib.* 4. *Dialog. Cap.* 55. piſze: iż w Klaſztorze iego, gdy ieſzcze ten Swięty był Opatem, Zakonnik imieniem *Juſtus*, w lekarſkich naukach dobrze biegły

znay-

znadował się. Ten zachorowawszy, do ostatnich dni życia zbliżył się. Temu w chorobie służył Brat iego rodzony, ktoremu Justus widząc iuż śmierć nadchodzącą oznaymił, iako skrycie trzy czerwone złote sobie dane zachował y zataił. Dowiedziawszy się Zakonnicy o tym, szukaiąc wspomnionych pieniędzy, znalezli ie między stoikami. Dowiedział się też o tym y S. Grzegorz, á że zataienie tych pieniędzy, było oczywiście przeciwko Regule Zakonney, ktora nic własnego Osobom Zakonnym mieć nie pozwala, wielce się oto Swięty smucił, myśląc o sposobach tak pewności zbawienia umieraiącego, iakoteż aby inni Zakonnicy widząc karanie za własność rzeczy nad umieraiącym, tego wystempku w dalszy czas chronili się; zawoławszy tedy S. Grzegorz Przełożonego Klasztoru, przykazał mu zeby nikt z Braci nie ważył się wchodzić do chorego, ani dla rozweselenia iego, słowo nawet iakie wymowić. A gdy przyidzie do ostatniego czasu życia, kiedy się będzie pytał oBracią, niech mu rodzony iego powie: iż to dla onych czerwonych złotych, ktore był zataił u siebie, wszyscy się Bracia nim brzydzą: żeby przynaymniey przy śmierci, słysząc gorzkość te na duszy, za grzech swoy pokutował. Gdy zaś umrze, ciało iego nie w grobie Zakonnym, ale gdziekolwiek w śmieciu doł wykopawszy zagrzebiecie, á na nim te trzy czerwone złote położycie, wołaiąc każdy: pieniądze twoie, niech ci będą na zgubę. Co się tak stało; gdy albowiem on Justus widział się bydź kończącym życie swoie, y gdy usilnie żądał przytomności swoich Braci, aby go Modlitwami swoiemi ratowali, á żaden do niego przyść niechciał, Brat mu iego powiedział dla iakiey przyczyny był w obrzydzeniu u wszystkich. Słysząc to Justus serdecznie żałował za to co uczynił, w ktorym smutku z ciałem rostał się, y tak był pogrzebiony, iak S. Grzegorz rozkazał. Po śmierci iego gdy trzydzieści dni mineło, począł Swięty nad umarłym mieć użalenie, uważaiąc bole-

ści

ści y męki iego ciężkie. Zawoławszy tedy do siebie Przełożonego Klasztoru, z żalem rzekł: Długo to iuż iak ten Brat zmarły w ogniu cierpi udręczenia, sprawiedliwa iest rzecz abyśmy litość mieli nad nim, y ile możności naszey dali mu pomoc. Uczyńże tak, niech przez trzydzieści dni ustawicznie codzień, Nayświętsza Ofiara za niego odprawiana będzie, á żeby żaden dzień nie był opuszczony. Tym czasem umarły Brat pokazał się nocy iedney Bratu swemu, ktorego gdy uyźrzał, pytał iak się miał? ktoremu umarły odpowiedział: Do tych czas miałem się bardzo zle, ale iuż teraz dobrze, bo dnia dzisieyszego wziąłem Kommunią. Oznaymił o tym Brat tak Klasztorowi, iako y S. Grzegorzowi, z ktorego rozkazania gdy się trzydzieści Mszy skończyło, poznali Zakonnicy że umarły Brat od mąk wybawiony został.

III.

ZAkonnik ieden Cystercyeńskiego Zakonu, dobrze według powołania swego żyiący, miał osobliwsze nabożeństwo ku Matce Boskiey. Ten aby wpowołaniu Zakonnym doskonalszym się stał, wzbudził przeciwko niemu BOG Wszechmogący iednego z Braci Zakonnych, ktory go we wszystkich rzeczach nie tylko słowy, ale y uczynkami prześladował. Nie tylko zaś tym prześladowaniem ręka Boska dotkneła się go, ale ieszcze dwie przyłączyła umartwienia, iedne wewnętrzne, drugie powierzchowne. Jle razy albowiem na Niebie zagrzmiało, tyle razy tak się lękał, iż się zdawało iakby iuż był umarły, twarz zaś iego tak szpetnym wrzodem osypana była, że dla szpetności iey musiał w Jnfirmaryi siedzieć odłączony od innych Braci. Tym czasem Opat, y pietnaście Braci Klasztoru tego, w krotkim bardzo czasie ieden po drugim z tego świata zeszli. On tedy Brat w Jnfirmaryi zostaiący po odprawieniu Jutrzni gdy trwał na Modlitwie, obaczył że przez środek Jnfirmaryi, szła wielka liczba Zakonnikow,

konnikow, między ktoremi widział Opata ſwego, y te Bracią ktorzy nie dawno byli pomarli: z tych ieden przyſtąpiwſzy do łożka iego rzecze: Bracie naymilſzy my wſzyſcy co nas widziſz, ieſteśmy tego Klaſztoru Zakonnicy, upewnieni nadzieią zbawienia naſzego, ale ieſzcze weyścia do Kroleſtwa Niebieskiego nam nie dopuſzczaią, dla niektorych Braci niedbalſtwa, z ktorych iedni nie rychło, drudzy oziemble, á wſzyſcy nie chętnie Pſalmy y Modlitwy, ktore powinni za duſze naſze czynić odprawuią. A nie tylko dla tego nam ſą winni, że leniwie za nas modlą ſię, lecz y Pan Chryſtus wiele ma przeciwko nim, gdy niedbale w powołaniu ſwoim zachowuią ſię, Regułę bez żadney boiaźni przeſtempuią, pod czas Modlitwy naymniey nabożeńſtwa ku BOGU w ſobie nie wzbudzaią, ale tylko żeby ſię zwyczaiowi doſyć ſtało, co bardzo Boski Maieſtat uraża, także, iż w ten czas kiedy Bracia na cześć TROYCY Przenayświętſzey głowy nachylaią, mowiąc *Gloria Patri &c.* w ten czas drudzy śmieſzki ſtroią, albo ſobie co prożnego potaiemnie pokazuią. Drudzy zaś ſchyliwſzy ſię na *Gloria Patri* niżeli wyrzekną *& Spiritui Sancto* iuż ſię podnoſzą, y po ścianach patrzą. Jnni nakłaniaią ſię z drugiemi, ale od wielkiey oſpałości y niedbalſtwa nie wiedząc co czynią ſą niby drewna. Przeto opowiedz Opatowi od nas żeby temu złemu zabieżał, y Braci ſwoiey za ktore ma dać ściſły rachunek, niech opowie grzechy ich. Gdy umarły zniknął, Zakonnik wſtawſzy, ſzedł pocichu do Kościoła, gdzie przed iednym Ołtarzem gorąco ſię modląc obaczył, że przez okno ktore nad Ołtarzem było, promień iaśnieyſzy nad ſłoneczny wpadł, za ktorym niewypowiedzianey piękności Pani wſzedłſzy, y przy Zakonniku ſtanąwſzy rzekła: znaſz mnie kto ia ieſtem? Odpowiedział Zakonnik: że nie znam. Naco Pani ia ieſtem MARYA Matka JEZUSOWA, ktora dla tego tu przyſzłam, abym cie pocieſzyła, y folgę dała twoiey boleści. To gdy mowiła

wiła á Bracia w Chorze na *Gloria Patri* wedle zwyczaiu ſchylili ſię, Matka Boſka na krzyż złożywſzy ręce uczciwie y niſko ſię ſkłoniła, á potym podnioſłſzy ſię rzekła: Zakonnik ten ktoren cie prześladował iuż umarł, y według ſwoich złości odnioſł karanie. A żebyś wierzył że to ieſt prawda, bądź zdrow od dwoiakiey twoiey choroby, y otarłſzy twarz iego kraiem ſwoiey ſukni znikneła. Gdy dzień zaiaśniał, Zakonnik on ſwemu Opatowi wſzyſtko oznaymił, potwierdzaiąc mowę cudownym uzdrowieniem twarzy ſwoiey. *Jbidem Exempl.* 388.

IV.

BIſkup niektory nabożny, widział weśnie dziecie zarzucaiące wędkę złotą, ktora była na ſrebrnym wędzidle, w ſtudnie, z ktorey tąż ſamą wędką bardzo piękną wyciągneło Oſobę. Ocknąwſzy ſię Biſkup, obaczył że na Cmentarzu, nad iednym grobem modliło ſię iakieś Pachole; przyſtąpiwſzy tedy Biſkup do niego pytał ſię coby czynił? Odpowiedział: za duſze moiey Matki mowie Pacierz y Pſalm *Miſerere mei Deus*, zrozumiał tedy Mąż Swięty iż duſza oney Niewiaſty wybawiona była z mąk Czyſcowych, za Modlitwą tego dziecięcia. *Jbidem Exempl.* 389.

V.

MAtka iedna maiąc Syna pierworodnego oſobliwego dowcipu y talentow, gdy go iuż do znacznych lat dochowała, z Boſkiego ſporządzenia przez śmierć iego z nim ſię rozſtała. Przez długi czas ſtrapiona Matka śmiercią Syna, od płaczu uſpokoić ſię nie mogła, dzień y noc łzy wylewaiąc za umarłym Synem. Gdy tak bez pociechy czas nie iaki trwała, pokazali ſię iey dwa Młodzianie idący drogą z wielkim weſelem, á że między niemi Syna ſwego nie widziała, rzewnie poczeła płakać; po odeyściu onych Młodzianow, obaczyła ſwego Syna bardzo powoli idącego, ktorego po-

znawſzy

znawszy wielkim nań zawołała głosem mowiąc: Co to iest Synu że sam idziesz, á za drugiemi nie pospieszasz? A on na kraiu sukni wielki pokazuiąc ciężar wody rzekł: Oto Matko łzy, ktore dla mnie niepożytecznie wylewasz, ich ciężarem od pospieszenia za drugiemi iestem zatrzymany. Obroćże tedy te łzy do Pana BOGA, á przy Ofiarach Przenayświętszych, y iałmużnach serce twoie nabożnie wyley, tym sposobem od tego opoźnienia wybawion będę. *Ibidem*

VI.

ROku 1668. Miesiąca Września w Miasteczku *Castiglione* Xięstwa Mantuanskiego, dusza Jana *Inglese* niegdyś Pisarza tamtego Miasteczka, dała się widzieć iedney w dziecinnym wieku Panięce mowiąc: Wiedz o tym że ia w tym domu mieszkałem przez 26. lat będąc Pisarzem. Już lat 108. iak umarłem; za moie nieprawości, powinienem był bydź potempiony na wieki do Piekła, gdyby nie Matka Miłosierdzia za mną nie przyczyniła się do Syna swego, ktoren za iey proźbą tak wielką dał skruchę sercu memu, że żałuiąc za moie grzechy otrzymałem łaskę odmiany karania w Czyscu aż do Sądnego dnia; ieżeli tedy ty mnie nie dasz ratunku, bez ten wszystek czas będę musiał pokutować. Do ciebie mi tylko pozwolono poyiść, á nie do innych. Bez wszelkiey boiaźni Panięka w dziecinnych ieszcze leciech będąc, odpowiedziała: Ciebie nie znam; rozumiałam zaś żeś ty dusza moiego Oyca, ktoregobym chętnie ratowała. Co to do mnie należy, niemam sprawy z tobą: To odpowiedziawszy á odwrociwszy się prędko odeszła, zostawuiąc dusze bez nadziei ratunku. Po krotkim czasie będąc w swoim pomieszkaniu taż sama Panienka, znowu się iey pokazała wspomniona dusza, á zganiwszy iey wielkie okrucieństwo, zastąpiła iey odedrzwi mowiąc: ztąd nie będziesz mogła wyiść, ieżeli mi nie przyrzeczesz tego o co cie iuż prosiłem przed tym, to

ieſt żebyś ſię ſtarała o moie z Czyſca wybawienie. Widząc ſię bydź tak przyciśnioną Panienka, że wyiść nie mogła, śmiało rzekła: iż to wſzyſtko uczynię; ale cię wprzody proſzę, powiedz mi iakie nabożeńſtwo miałeś w życiu twoim do Matki Boſkiey, od ktorey tak wielką łaſkę otrzymałeś? Odpowiedziała duſza: w życiu moim zawſze mawiałem trzecią cząſtkę Rożańca każdego dnia nabożnie, w każdę *Wilię* do Matki Boſkiey y Soboty pościłem, daiąc iaką iałmużnę ku iey czci, za co ieſtem na zbawienney drodzę. Proſzę cię teraz aby za mnie odprawione bydź mogły trzy tyſiące Mſzy Swiętych, ktorych potrzebuie dla mego uwolnienia z Czyſca. Na to odpowiedziała Panienka. Ty nie proſiſz o małą uſługę, ani o rzecz taką ktoraby była według mego ubogiego ſtanu. Na co duſza; ſłuchay dam ci ſpoſob, ktorym to możeſz uczynić. Poydzieſz do wſzyſtkich pobliżſzych Biſkupow, opowiadaiąc im o tym wſzyſtkim, o czym ze mną mowiſz, á proś ich o de mnie, o wyświadczenie tey łaſki, za ktore dobrodzieyſtwo będę im wdzienczen. Odpowiedziała Panienka. Nie będą mi wierzyć, day mi iaki znak dla wiary. Na to duſza: dobrze. Poday mi rękę, na ktorey ci dam znak, lecz Panienka widząc umarłego rękę ogniſtą, á zbraniaiąc ſię ſwoiey podać, odpowiedziała: nie uczynię tego ſzaleńſtwa, żebym ci miała na danie znaku rąk pozwalać. Rzecze duſza, poday mi przynaymniey iaką tablicę, żebym na niey znak wyraził. Na to Panienka weź ty ią ſam, y pokaż mi na niey znak. Uczyniła tak duſza, zoſtawuiąc w oczach iey znak ręki wypaloney na tablicy, y zaraz znikneła. Natychmiaſt wziąwſzy ten znak Panienka, poſzła z nim do wſzyſtkich Biſkupow, opowiadaiąc im rzecz całą. Niewinne iey lata potwierdzały prawdę, y to wymogła że trzy tyſiące Mſzy SS. za rozkazaniem Biſkupow, w krotce odprawione były. Po wypełnieniu Mſzy SS. ſtaneła w oczach Panienki duſza, w iaſności wielkiey y chwalę, ktorego gdy ſię poniekąd Panienka zlękła, du-

ſza

ſza, ią wzmocniła, mowiąc: Ja ieſtem *Jan Baptiſta Jngleſe Piſarz &c.* Proſzę cie podziękuy ode mnie Biſkupom, y powiedz im, że idę do Niebieſkiey chwały, w ktorey ciebie będę czekał. Y zaraz zniknął. Znaleziono potym iego ręką podpiſane Papiery, z ktorych ſię pokazywało, że od tego czaſu było lat 108. *Jacobus Maſſi Appar.* 11.

VII.

PEtrus *Engelbertus* nim do Zakonu S. Benedykta, w ſtarości ſwoiey wſtąpił, świeckim będąc miał na ſwoich uſługach człeka Jmieniem *Sancius*, ktorego na Woyne za rozkazem *Alfonſa* Krola Aragońſkiego wyſłał (ile gdy pod czas rozruchow woiennych, każdy z Obywatelow tamtego Kroleſtwa, powinien był człeka że wſzyſtkim woyſkowym moderunkiem, na Woyne przeciwko Kaſtylionom dawać.) Po zakończoney Woynie gdy ſię *Sancius* do *Engelberta* powrocił, wkrotce umarł. Czwartego po śmierci ſwoiey Mieſiąca, w zimie, gdy *Engelbertus* w leciech podeſzły, kazał ſobie przy kominku łożko poſłać, leżąc na nim, á nie ſpiąc koło połnocy, obaczył kogoś przy kominku klęczącego, że węgle żarzyſte zbierał, niby chcąc ſię niemi zagrzać, ktore zebrawſzy dmuchał, aby ſię lepiey mogł do widzenia podać. Ciekawością zdięty *Engelbertus*, chcąc wiedzieć ktoby był przypatrował ſię, á widząc człeka nagiego, y coś tylko trochę maiącego dla okrycia ſię podartey odzieży, ſpytał ſię, kto ty ieſteś? Na te ſłowa z wielką pokorą y ſkromnością odpowiedział: Ja ieſtem *Sancius*, twoy niegdyś ſługa. Co tu robiſz? ſpytał *Engelbertus*: Odpowiedział: idę do Kaſtyllij razem z wielkim Woyſkiem, á żebym tam gdzie zgrzeſzyłem z drugiemi, razem byłem karany. *Engelbertus* ſpytał, zacożeś tu do mnie wyboczył; Odpowiedział: mam nadzieie otrzymania łaſki, á ieżeli zechceſz ze mną uczynić miłoſierdzie, prędzey otrzymam wybawienie. W tym *Engelbertus* ſpyta, za co ieſteś karany?

rany? Odpowiedział: Gdy byłem tego czaſu, (iak dobrze wieſz) na Woynie w *Kaſtyllij*, Kroleſtwie nieprzyiacielſkim, razem z moiemi kolegami w padłem do Kościoła, z ktoremi cośmy tam zaſtali zabraliśmy. Ja między rzeczami wziąłem Apparat Kapłańſki, za co wielką teraz ponoſze karę, y nieznośne udręczenie, dla czego tu przyſzedłem do ciebie, iako do moiego Pana, proſząc cie abyś mnie świątobliwemi ratował ſpoſobami. Jeſzcze cie proſzę y o to, żebyś moiey przeſzłey Pani, á twoiey Zonie przypomniał, że winna mi ośm ſoldow, za moie dawnieyſze uſługi, niechże ie za duſze moie rozda na ubogie. *Engelbertus* z tey poufałey rozmowy nabrawſzy iuż śmiałości, ſpytał ſię co ſię dzieie z duſzą naſzego przeſzłego Obywatela, Piotra *di Jorcas*, proſzę cie ieżeli wieſz powiedz mi: odpowiedział: uczynki miłoſierne, ktore częſto zwykł był czynić, á oſobliwie że pod czas drogiego czaſu ratował ubogich, między Błogoſławionemi ieſt policzony, y ma odpoczynek w życiu wiecznym. Spytał potym, á naſz też *Bernorius* ktorego znałeś, gdzie ieſt? Odpowiedział w domu czarta, ponieważ obwinionym zoſtał za ſwoie nieprawości, czyniąc niezgody y kłutnie między ludzmi, á będąc Sędzią Miaſta, ſprawiedliwie nie ſądził, zdzierał ludzi, uwodził ſię łaſką Pańſką y darowiznami, á oprocz tego wydarł nieſprawiedliwie iedney ubogiey Wdowię, Bydle ktorym ſię żywiła. Chcąc więcey wiedzieć *Engelbertus* ſpytał ſię? A o naſzym Krolu Alfonſie, ktoren od kilku lat umarł, czyli nie uczyniłbyśmi wiadomości? Na te pytanie drugi umarły, ktoren ſtał przy oknie w głowach *Engelberta*, odezwał ſię, nie pytay ſię go o te rzeczy o ktorych niewie, ponieważ nie dawno przyſzedł do nas, y o tym do tych czas ieſzcze mu nie pozwolono wiedzieć. Ja ktoren iuż lat 5. iak ieſtem w tym zatrzymaniu, dobrze wiem o tym, więcey niżeli on ktoren ieſt nie dawno, y dla tego o Krolu o ktorym ſię pytaſz, nie może ci powiedziec. *Engelbertus* nowy głos uſły-

usłyszawszy, nieco boiaźnią przeięty został, á chcąc widzieć tego co mowił obrociwszy się ku oknu, zkąd światło od Miesiąca było, obaczył Osobe w podobnymże iak y *Sancius* ubierze, ktorego spytał się: ty kto iesteś? Odpowiedział: iestem kolega tego, ktorego widzisz, z ktorym do Kastylij idę. Zaczym *Engelbertus*, możesz co wiedzieć o duszy Krola *Alfonsa?* Odpowiedział: wiem dokąd był oddany, ale teraz nie wiem gdzie iest. Wiem dobrze że przez cały czas z drugiemi winnemi ponosił karania, lecz od Zakonnikow Klasztoru Kluniacenskiego był ztamtąd wyrwany, więcey o nim nie umiem ci powiedzieć. To wyrzekłszy, á obrociwszy się do *Sanciusa* stoiącego przy kominku, rzecze: wstań, iuż dosyć tego, idzmy daliy w drogę, iuż Miasteczko te pełne iest naszego Woyska, z ktorym prędko mamy iść. Na te słowa *Sancius* porwał się, y z płaczem iako przed tym powtarzał swoie prożby. Proszę cie moy Panie nie zapominay o mnie, y twoia Zona niech będzie litościwa na moie dusze, niech to wypłaci. Proszę miey staranie o mnie. To wyrzekłszy obydwa znikneli. Dla pewności tego co mowił *Sancius*, obudziwszy *Engelbertus* swoią Zone, nim iey o wszystkim opowiedział, spytał się, ieżeliby nie była winna dawnemu *Sanciuszowi* słudze iakiego długu, ktora nie wiedząc o tym, co Mąż iey *Engelbertus* słyszał od umarłego. Odpowiedziała: że ośm soldow ieszcze została mu była winna, ktore on odebrawszy, y opowiedziawszy o wszystkim, zaraz dnia nastempuiącego dołożywszy swoich więcey pieniedzy, znaczną iałmużnę za dusze zmarłego kazał rozdać, á przy tym Mszę Swięte po rożnych Kościołach naiął, sam też y z Zoną swoim nabożeństwem do ratowania swego sługi przyłożył się. *Ex P. Tilmanno Brandebacco Idem.*

VIII.

WIelebna *Maria* od S. Hieronima, Zakonu Karmelitańskiego, modląc się za dusze iednego Officiera, ktoren

pod

pod czas Woyny, na morzu zabity zoſtał, y tamże w wodzie morſkiey był pogrzebiony, pod czas Modlitwy obaczyła go, ktoren przyſtąpiwſzy do niey, á oznaymiwſzy że był w Czyſcu, proſił aby opowiedziała Sieſtrze iego w tymże ſamym Klaſztorze będącey Zakonnicy, żeby ſię ſtarała, aby za duſze iego była odprawiona Mſza S. Grzegorza. Miarkuiąc w tym trudność Wielebna *Maria*, zamilczała o tym, nic nie wſpominaiąc Sieſtrze umarłego. Po kilku dniach pokazał ſię Wielebney *Marij* Zbawiciel, ganiąc iey nad duſzą potrzebuiącą nie litość, ktora żeby uznała iak wielką boleść y mękę duſza proſzącego cierpiała, dopuścił na nią tak wielką gorącość wewnętrzną, że ſię iey zdało, iakby w ogniu nieznośnym gorzała, ktorą pokutę bez Rok cały muſiała ponoſić. Widząc tedy oczywiſtą nad ſobą karę, oznaymiła o ſwoim widzeniu Spowiednikowi, za ktorego rozkazem ile razy wſpomnione Mſze odprawiały ſię, zawſze tego umarłego widziała przytomną duſze, ktoren na oſtatniey Mſzy, na ktorey y ona ſama kommunikowała, nie iak przed tym, ale w iaſności wielkiey dał ſię iey widzieć. *Ex Annal. PP. Carmelit. Congr. Hiſp.*

IX.

ROku 1223. Obywatel Rzymſki Jmieniem Jakob w oſtatnich dniach życia ſwego, będąc iuż Swiętemi opatrzony Sakramentami, prawie przed ſkonaniem miał takie widzenie. Widział S. Dyonyziuſza Biſkupa Paryzkiego, przybranego w Purpurę, otoczonego wielką światłością, przed ktorym ſzli niby w Proceſſyi Aniołowie w Białych ſzatach, á z niemi poſtempowała duſza Filippa Krola Francuzkiego ſuknią ogniſtą przyodziana. W ten czas powiedziano Jakubowi, że ten Biſkup był Dyonizy, á duſza była Filippa Krola, cierpiącego męki Czyſcowe; á przy tym uſłyſzał rozkazanie, aby ſzedł do Honoryuſza III. Papieża, żeby chciał odprawić Mſze Swięte, za duſze cierpiącego Krola. Pragnąc umieraiący Jakob

kob uczynić zadosyć rozkazom tym, odpowiedział: Gdy ia sam iuż z tego świata wybieram się, y tyle sił nie mam abym poszedł do Papieża, iako to będę mogł uczynić? Do tego gdybym o tym powiedział, nie bardzoby mi była dana wiara. Na te słowa S. Dyonizy, słodką wymową boiaźń te odpędziwszy, w iednym momencie do dawnego przywrocił go zdrowia. Zaczym wspomniony Jakob wstawszy z łożka, poszedł co prędzey do Papieża, daiąc o tym znać. *Jacobus Massi Appar.* 234.

X.

ROku 1603. w Mieście Włoskim *Witerbie*, Doktor Medycyny, ktoren z wielką pilnością chorych Zakonnikow, Klasztoru wspomnionego Miasta, Zakonu S. Franciszka Kapucynow, bez zapłaty, ale tylko z miłości Chrześciańskiey doglądał, maiąc o ich zdrowiu staranie, gdy co dzień po dwa razy do nich przychodził, w krotkim czasie umarł. Po iego śmierci drugi ktory na iego mieysce nastąpił, tak był leniwy, że albo rzadko przychodził do Klasztoru, albo nigdy. Ten dnia iednego dla przechadzki wyszedłszy za Miasto, chcąc iść do Ogrodu, obaczył przeciwko sobie przeszłego zmarłego Doktora iadącego na koniu, ktoren za życia miał zwyczay tak iezdzieć. Na pierwsze weyźrzenie nie co się zatrwożył Doktor, lecz nabrawszy śmiałosci spytał umarłego dokądby iachał? Odpowiedział umarły. Jade do Oycow Kapucynow, ktorych iako za życia dwa razy, dnia każdego nawiedzałem, tak naydobrotliwszy BOG pozwolił mi, że każdego dnia z mąk Czyscowych wolno mi wychodzić, y nawiedzać tenże sam Klasztor, gdzie taką odbieram dla siebie od Oycow tamtych pociechę bez ten czas, iaką oni odbierali z moiego nawiedzenia. Dla czego y ty dla własnego twego dobra, bądź pilnieyszym w świadczeniu miłości dla tych Oycow, tym albowiem sposobem wiele dobrego dla siebie pozyskasz. *Ex Annalib. PP. Capucin.*

ROZDZIAŁ VIII.

Jeżeli po odpuſzczonym grzechu śmiertelnym, tak co do winy, iako y co do karania wiecznego, częſtokroć zoſtaią ſię ieſzcze karania docześne, czyli na tym, czyli na tamtym świecie. Ktoremi zadoſyć potrzeba uczynić Boſkiey ſprawiedliwości?



Materyą te Teologowie przeciwko Heretykom zwykli obſzernie dawać, dla ktorey łatwieyſzego pojęcia wiedzieć przynależy co ieſt grzech, ktoren według S. Auguſtyna. *Lib. 22. contra Fauſtum Cap. 27.* nic innego nie ieſt tylko: ſprawa ludzka mową, uczynkiem, lub pożądaniem, przeciwko Prawu Boſkiemu, dobrowolnie popełniona. Co ſamo y S. Ambroży. *Lib. de Paradiſo Cap. 8.* potwierdza mowiąc: *Quid eſt peccatum, niſi prævaricatio Legis Divinæ, & Cæleſtium inobedientia præceptorum.* Co ieſt grzech, tylko przeſtempſtwo Prawa Boſkiego, y Niebieſkim niepoſłuſzeńſtwo rozkazom.

Grzech wieloraki ieſt. Nayprzod pierworodny, potym uczynkowy. Grzech pierworodny ieſt ten, ktoren ſpada na nas wſzyſtkich żyiących od Adama. O ktorym Apoſtoł *ad Rom. 5.* mowi: *Przez iednego człeka grzech na ten świat przyſzedł, á przez grzech śmierć, y tak na wſzyſtkich ludzi śmierć przychodzi, w ktorym wſzyſcy zgrzeſzyli.* Grzech uczynkowy ieſt ten, ktoren dobrowolnie od kogo bywa popełniony. Teologowie nazywaią go *Peccatum perſonale*, grzech oſobiſty. Przez to zaś ſię rożni grzech pierworodny od uczynkowego, że pierworodny nie ieſt od nas dobrowolnie popełniony, ale

tylko

tylko na nas od Adama ſpadaiący, grzech zaś uczynkowy, od woli pochodzi grzeſzącego.

Grzech uczynkowy dwoiaki ieſt, albo śmiertelny, albo powſzechny. Grzech śmiertelny ieſt ten ktoren tak BOGA obraża, że ſprowadza na duſze utrate łaſki poświęcaiącey, y przyiaźni Boſkiey, ktora utrata ieſt śmiercią duſzy, y kto w takiey utracie umiera, na karanie wieczne idzie, ktore ieſt powtorną śmiercią duſzy, iako mowi Piſmo: (b) *Homo per malitiam, occidit animam ſuam.* Człek przez złość, zabiia duſze ſwoią y na drugim mieyſcu. (c) *Stipendia peccati mors.* Zapłata grzechu śmierć, dla ktorey przyczyny taki grzech nazywa ſię *śmiertelnym.*

Grzech powſzechny ieſt ten: ktorym lubo człek BOGA obraża, z tym wſżyſtkim nie tak ciężko, żeby przez iego popełnienie, przyiaźń między człekiem y BOGIEM rwała ſię, y żeby winnym zoſtał dla niego człek karania wiecznego: W Łacinſkim ięzyku ten grzech *peccatum viniale* nazywa ſię, *á venia*, dla tego że prędzey odpuſzczenie, człek za niego może otrzymać. O tym grzechu mowi Piſmo S. (d) *Septies enim cadet juſtus, & reſurget.* Siedm razy upadnie ſprawiedliwy, y powſtanie. Y S. Jakob Apoſtoł w liście ſwoim: (e) *in multis offendimus omnes.* w wielu obrażamy wſzyſcy.

Zarzucaią *Origeniſtowie* powiadaiąc: że żaden grzech nie powinien bydź karany karaniem wiecznym, y nieſkończoną duſzy zgubą: gdy albowiem grzech ieſt ſprawą doczeſną, y krotko trwaiącą, nie byłaby ſprawiedliwość należyta, uznawać karanie wieczne, za ſprawę nie wieczną, doczeſną, y krotką. Przeciwko temu zarzutowi *Origeniſtow*, odpowiada S. Grzegorz. *Lib. 4. Dialog. Cap. 24.* w te ſłowa: *Recte dicerent, ſi Judex juſtus, diſtrictusq; non corda hominum ſed facta penſaret, iniqui enim ideo cum fine deliquerunt, quia cum fine vixerunt, voluiſſent quippe ſine fine vivere, ut ſine fine potuiſſent in iniquitatibus remanere, nam magis appetunt peccare, quam vivere, &*

 ideo

(b) Sap. 16. (c) Rom. 6. (d) Prov. 24. ℣. 16. (e) Jacob. 3. ℣. 2.

ideo hic ſemper vivere cupiunt, ut nunquam deſinant peccare, cum vivunt. Ad diſtricti ergo Judicis ſententiam pertinet, ut nunquam careant ſupplicio, quorum mens in hac vita, noluit carere peccato. Dobrzeby mowili, gdyby Sędzia ſprawiedliwy y ściſły, nie ſerca ludzkie, ale ſprawy uważał; nieſprawiedliwi albowiem dla tego ſkończenie wykraczali, że ſkończenie żyli, ponieważ chcieliby bez końca żyć, żeby bez końca mogli w nieprawościach przebywać, ile gdy bardziey pragną grzeſzyć, niżeli żyć; y dla tego tu zawſze żyć żądaią, aby nigdy nie przeſtali grzeſzyć poki żyią. Do ściſłego tedy Sędziego wyroku należy, aby nigdy nie byli bez kary, ktorych umyſł w tym życiu, niechciał bydź bez grzechu. Jnną daie przyczynę Święty Tomaſz Doktor Anielſki. *Lib.* 2. *Quæſt.* 83. *Art.* 3. mowiąc: iż dla tego człowiek śmiertelnie grzeſząc, zarabia na karanie wieczne, że wzruſza y targa porządek ten, ktoren duſza miłości związkiem z ſwoim początkiem y końcem oſtatnim to ieſt BOGIEM ziednoczona była, odrywaiąc ſię od niego, á łącząc ſię że ſtworzeniem; powſzednie zaś grzeſząc, nie zaſługuie na karanie wieczne dla tego, że ſię zupełnie od BOGA ſwoiego, oſtatniego końca nie odwraca człek, tak żeby ſtworzenie miał za oſtatni cel y termin ſwoiey miłości; ponieważ ieſzcze miłość Boſka w nim ieſt, lubo ſłaba y troche oziembła, ktorą do kochania BOGA ſpoſobi ſię. Że tedy to ſamo ieſt iakążkołwiek urazą Boſka, przez to zaſługuie ſobie na karanie doczeſne według ſłow Apoſtoła. (f) *Ipſe autem ſalvus erit, ſic tamen quaſi per ignem.* On zaś zbawion będzie, tak iednak iakby przez ogień. Przeciwnie zaś o tych rozumi, ktorzy na cięższe odważaią ſię wyſtempki. (g) *Si quis Templum Dei violaverit, diſperdet illum Deus.* Ktoby Kościoł Boſki zgwałcił, zniſzczy go BOG. W ktorych ſłowach przez *Kościoł* Apoſtoł rozumi duſze wiernego każdego. Co ſię potwierdza ſłowy *Ezechiela*, gdzie Prorok mowi: (h) *Anima quæ peccaverit, ipſa morietur.* Duſza ktora zgrzeſzy ta umrze.

(f) 1. Cor. 3. ℣. 15. (g) Jbidem. ℣. 17. (h) Ezech. 18.

umrze. Y Jzaiaſza także słowy: (i) *Jniquitates veſtræ, diviſerunt inter vos, & Deum veſtrum.* Nieprawości waſze, uczyniły rozdzielenie między wami, y BOGIEM waſzym.

Wiedzieć przynależy y to, że uciſki, y karania, ktoremi BOG ludzi dotyka, iedne ſą wieczne, ktoremi chłoſta niepokutuiących wyſtempnych grzeſznikow, drugie doczeſne, ktoremi ſprawiedliwych nawet y dobrych karze; albo dla ich więkſzey przez cierpliwe znoſzenie zaſługi, albo dla lzeyſzych win y wyſtempkow, w ktore często y ſprawiedliwi wpadaią. Jnne zaś ktoremi ludzi pokutuiących, po odpuſzczonych ich grzechach śmiertelnych, ieſzcze docześnie karze.

Zdanie tedy ieſt te powſzechne wſzyſtkich Katolikow: że po odpuſzczonym grzechu śmiertelnym, co do wyſtempku, y karania wiecznego, (częſtokroć) zoſtaie ſię ieſzcze karanie iakie doczeſne, do wypłacenia ſię przez nie, naywyżſzey ſprawiedliwości Boſkiey, czyli na tym, czyli na tamtym świecie. O czym Koncylium Trydentſkie. *Seſs.* 14. *Cap.* 8. *Can.* 12. Te konkluzyą obſzernie traktuią z innemi Teologami naſi. *Sebaldus parte* 2. *Cap.* 4. *Contr.* 3. *No.* 129. & *Cap.* 6. *Contr.* 4. *Brocardus á S. Nicolao tom.* 3. *Art.* 31. *§.* 2. Przydane ieſt te słowo (częſtokroć) dla tego, że nie zawſze zoſtaie ſię takie karanie do wypłacenia, iako ſię niżey pokaże.

Dowodzi ſię tego zdania prawda z S. Auguſtyna. *Lib.* 2. *Cap.* 34. *Contra Fauſtum.* Jż gdyby po odpuſzczonym grzechu, nie zoſtawała ſię wina kary doczeſney, aniby Adam umierał, á niby powinien był cierpieć nędzę, y utrapienia życia tego po odebranym od BOGA łaſkawym odpuſzczeniu grzechu ſwego, o ktorym wſpomina Piſmo: (k) *Eduxit illum á delicto ſuo.* Z tym wſzyſtkim uciſki, prace, y utrapienia w całym ſwoim życiu do śmierci cierpiał, za grzech ktoren iuż był odpuſzczony; O czym wyraźnie Piſmo: (l) *Ze ſłuchałeś głoſu Zony twoiey, y iadłeś z drzewa, z ktorego zakazałem ci abyś*

(i) Jſai. 67. (k) Sap. 10. ℣. 2. (l) Gen. 3. ℣. 17.

abyś nie iadł, przeklęta ziemia w sprawie twoiey; w pracach będziesz pożywał z niey, przez wszystkie dni życia twego. Zaczym po odpuszczeniu grzechu, y za niego karaniu wiecznym, częstokroć zostaie się ieszcze do wypłacenia kara doczesna. Do tego my także nie powinnibyśmy śmierci, ani innych ucisków życia tego cierpieć, po odpuszczonym grzechu naszym pierworodnym na Chrzcie S. ieżeliby wszystkie kary należące za grzech, znosiły się razem z grzechem; á ieżeli po odpuszczonym przez Chrzest grzechu pierworodnym, ieszcze umierać musiemy, y cierpieć nędze tego życia, ktore za pierwszy grzech Adama na nas spadaią, toć bydź musi prawda, że po odpuszczonym grzechu ieszcze zostaie się kara; á kiedy za cudzy grzech tak się rzecz ma, tym bardziey za uczynkowy y osobisty.

Przyczyny niektore kładną Teologowie, dla ktorych po odpuszczoney za grzech karze wieczney, ieszcze zostaie się dług karania doczesnego. I. Dla niewdzięczności człeka grzeszącego po Chrzcie S. y dla niedotrzymaney BOGU wiary, przez stracenie sukienki niewinności. II. abyśmy ciężkość grzechu śmiertelnego bardziey poznawali, iako mowi S. Augustyn: *Ne culpa putaretur parva, si cum ea finiretur & pæna; prolixiorem esse voluit pænam quam culpam, temporaliter etenim detinet pæna, quem iam reum, ad damnationem, non detinet culpa.* Zeby wystempek nie rozumieliśmy bydź małym, gdyby z nim kończyła się kara, dłuższą chciał mieć karę, niżeli winę, docześnie albowiem zatrzymuie kara, ktorego winnego potempienia, nie zatrzymuie wystempek. III. dla ukarania wielkiey wolności w grzeszeniu. IV. Ze przez takie sprawiedliwości dosyć uczynienienie, nałogi grzechowe, y skłonności do złego wkorzenione ustaią. V. Ponieważ przez grzech BOG obrażony bywa, nie tylko iako nasz naywiększy, y nayukochańszy przyiaciel, ale y iako nawyższy y powszechny Pan; iako tedy przyiaciel, winę daruie; iako zaś naywyższy

Pan,

Pan, y prawodawca, nieiakiey doczesney kary, y dosyć uczynienia wyciąga.

W Księdze czwartey Moyżeszowey, wspomina Pismo: że BOG Wszechmogący, tak Moyżesza iako y Aarona karał doczesnym karaniem, za ich niektore ułomności, na Aarona ten wydał wyrok: (m) *Pergat Aaron ad populos suos: non enim intrabit in terram, quam dedi filijs Israel, eo quod incredulus fuerit ori meo ad aquas contradictionis.* Niech idzie Aaron do ludu swego, albowiem nie wnidzie do ziemi, ktorą dałem Synom Jzraelskim, dla tego że nie dowierzał ustom moim przy wodach przeciwności. Na drugim mieyscu na Moyżesza razem z Aaronem podobnie: (n) *Quia praevaricati estis contra me in medio filiorum Israel, ad aquas contradictionis & non Sanctificastis me inter filios Israel, è contra videbis terram, & non ingredieris in eam, quam ego dabo filijs Israel.* Ze wykroczyliście przeciwko mnie, (to iest Moyżesz y Aaron) w pośrodku Synow Jzraelskich, y nie uwielbiliście mnie między Synami Jzraela, na przeciwko obaczysz ziemie, á nie wniydziesz do niey, ktorą ia dałem Synom Jzraelskim. W ktorych słowach wyraża BOG wystempek niedowiarstwa, obietnicom Boskim Moyżesza y Aarona, y karanie zostaiące się za wystempek ten.

Wspomina ieszcze Pismo, iako BOG za usilnemi Moyżesza prozbami, lubo dał się przeprosić, za wystempek ludu, że Cielca złotego na puszczy ulali, y lubo im iuż był odpuścił grzech ten, z tym wszystkim zostawił ieszcze sobie karanie swego czasu za te Bałwochwalstwa wykroczenie, (o) *Ego autem in die ultionis visitabo & hoc peccatum eorum.* Ja zaś w dzień zemsty weyźrze y w ten grzech ich.

Numer. 14. Odpuścił także BOG Wszechmogący grzech mruczenia pospolstwa przeciwko niemu. *Dimisi (peccatum) juxta verbum tuum*, ale tym wszystkim ktorzykolwiek szemrali, nie pozwolił widzieć nawet, Palestynskiey ziemi, zostawuiąc

(m) Num. 20. ℣. 24. (n) Deut. 32. ℣. 61. (o) Exodi. 32. ℣. 34.

wuiąc ciała ich umarłe zagrzebione na puſzczy, oprocz dwoch ſzczegulnie Oſob, ktorzy przeciwko BOGU nie ſzemrali, to ieſt *Caleb*, y *Jozue*.

Dwa ieſzcze dowody, na pokazanie tey prawdy, przytaczam z Dawida. Pierwſzy opiſany w Kſiędze drugiey Krolewſkiey, w Rozdziale 12. gdzie po otrzymanym odpuſzczeniu dwoch ciężkich grzechow, ſkarany był Dawid śmiercią Syna ſwego, z Betſabei urodzonego: Gdy bowiem przed Natanem Prorokiem wyznał ſwoy grzech mowiąc: *zgrzeſzyłem Panu.* Natan na to mu odpowiedział: *Pan też znioſł grzech twoy*, ale to przydał: *Z tym wſzyſtkim że przez ciebie bluźnili nieprzyiaciele Pańſcy, dla tey przyczyny Syn ktoren ci ſie urodził śmiercią umrze.* Z ktorych ſłow Proroka, nayprzod pokazuie ſię ciężkość grzechu Dawidowego, tak dla iego popełnienia, iako też y dla zgorſzenia całego Kroleſtwa, zapatruiącego ſię na ſprawy ſwoiego Pana; potym dobroć nieſkończona dobrotliwego BOGA, że na pierwſze ſłowo pokutuiącego grzeſznika, odpuścił mu tak wielki wyſtempek; á przytym y ſprawiedliwość, ktora wyciągała tego, aby dla tak wielkiego z publiczney oſoby zgorſzenia, lubo grzech iuż był odpuſzczony, z tym wſzyſtkim żeby bez karania nie poſzedł.

Drugi dowod w teyże ſamey Krolewſkiey Kſiędze, z Rozdziału 24. gdzie przez wynioſłość wielkiego rozumienia o ſobie Dawid, chciał mieć liczbę ſwoich poddanych zrachowaną, w czym wykroczywſzy przeciwko BOGU, lubo go w ſkruſze upokorzonego ſerca przeproſił, iednak miał ſobie przez Proroka *Gad*, trzy kary do wybrania podane; albo przez ſiedm lat głod w całym Pańſtwie iego, albo przez trzy Mieſiące uciekanie przed ſwoiemi nieprzyiaciołami, albo przez trzy dni Powietrze. Z ktorych gdy ſobie trzecią obrał, ſiedemdzieſiąt tyſięcy ſamych Męſczyzn w czaſie wyznaczonym trzech dni trupem padło. Ktore powietrze

uznał

uznał ſam Dawid bydź karaniem iego właſnego grzechu, y dla tego gdy widział Anioła zabiiaiącego ludzi, zawołał do BOGA. (p) *Ego ſum qui peccavi, ego inique egi, iſti qui oves ſunt quid fecerunt? Vertatur obſecro manus tua contra me, & contra domum Patris mei.* Ja ieſtem ktory zgrzeſzyłem, ia nieprawość popełniłem; Ci ktorzy ſą owce co uczynili? Niech ſię obroci ręka twoia przeciwko mnie, y przeciwko Domowi Oyca mego. Y dla tego dawnieyſzych grzechow ſłyſząc na ſobie ciężar, poſtem, włoſieńnicą, łzami, popiołem, ſtarał ſię BOGA za nie przeproſić, y doſyć uczynić na tym świecie ſprawiedliwości Jego.

Naoſtatek wyciąga tego ſama ſprawiedliwości Boſkiey naywyżſzey iſtota, żeby żaden grzech niebył bez ſwoiey kary; dla czego ieżeli go ſam człek na ſobie przez pokutę nie będzie karał, BOG go ſam iako nayſprawiedliwſzy Sędzia, przed ktorym nic ſię nie utai; będzie muſiał karać. W czym mamy wiedzieć że miłoſierdzie Boſkie nie łamie prawa ſprawiedliwości Jego, ale ie y owſzem utrzymuie. Zaczym lubo odpuſzczaiąc nam miłościwie BOG, iako kochaiący Ociec, za naſze śmiertelne grzechy, wiecznego karania dług znoſi, nie uwalnia nas iednak od długu doczeſney kary, aby ſprawiedliwosci Jego zadoſyć ſię ſtało. Odpuſzcza nam tedy BOG karę wieczną z ſwoiego miłoſierdzia, ale wyciąga koniecznie kary doczeſney dla ſwoiey ſprawiedliwości. Dla czego przyſłuchaymy ſię wielkiemu Auguſtynowi, piſzącemu na Pſalm 50. *Juſtum invocas; odit peccata: ſi juſtus eſt vindicat peccata: ſi juſtus eſt, non poteris auferre á Domino juſtitiam ejus, implora miſericordiam, ſed attende juſtitiam; miſericordia eſt ut ignoſcat peccanti; juſtitia eſt ut puniat peccatum. Quid ergo quæris miſericordiam? peccatum impunitum remanebit? Reſpondeat David, reſpondeant lapſi, reſpondeant cum David, ut miſericordiam mereantur, ſicut David.* Sprawiedliwego nazywaſz, nienawidzi grzechy: ieżeli ſprawiedliwy ieſt, karze grzechy: Jeżeli ſprawie-

(p) 2. Reg. 24. ℣. 17.

ſprawiedliwy ieſt: nie możeſz odebrać od Pana ſprawiedliwości Jego, proś o miłoſierdzie, ale zapatruy ſię na ſprawiedliwość; miłoſierdzie ieſt aby darował grzeſzącemu, ſprawiedliwość ieſt aby karał grzech. Coż tedy? ſzukaſz? miłoſierdzia? to pewnie grzech nie karany zoſtanie? Niech odpowie Dawid, niech odpowiedzą grzeſzni, niech odpowiedzą z Dawidem, aby na miłoſierdzie zaſłużyli ſobie, iako Dawid.

Zarzucaią Heretycy, przeciwko tey prawdzie Kościoła Swiętego pokazaney, niektore Piſma. 1. Ezechiela Jmieniem Boſkim mowiącego: (q) *Si autem impius egerit pænitentiam, ab omnibus peccatis ſuis, quæ operatus eſt, & cuſtodierit omnia præcepta mea, & fecerit judicium & juſtitiam: vita vivet & non morietur. Omnium iniquitatum ejus, quas operatus eſt, non recordabor.* Jeżeli niezbożny będzie pokutował za wſzyſtkie grzechy ſwoie, ktore popełnił, y zachowa wſzyſtkie przykazania moie, y uczyni ſąd, y ſprawiedliwość: będzie żył, y nie umrze. Wſzyſtkich nieprawości iego, ktore popełnił, nie będę pamiętał. II. *Pſal.* 31. *Błogoſławiony Mąż, ktoremu nie przyznał Pan grzechu.* III. (r) *Delevi ut nubem iniquitates tuas, & quaſi nebulam peccata tua.* Zmyłem iako obłok nieprawości twoie, y iako mgłę grzechy twoie. Z ktorych wſzyſtkich mieyſc powiadaią że ſię to wnoſi: Jż gdy BOG odpuſzczą grzechy ludzkie, żadna ſię za nich kara nie zoſtaie.

Odpowiedź. Co do Ezechiela, Jego ſłowa rozumieią ſię o karaniu wiecznym, nie o karaniu doczeſnym; to ieſt, że BOG nie będzie pamiętał pokutuiącemu grzeſznikowi iego wyſtempkow, aby ie karał wiecznie: Wſzakże Dawidowi odpuścił grzechy iego przez Natana mowiącego. *Dominus tranſtulit peccatum tuum*, daruiąc mu wieczną karę, á z tym wſzyſtkim doczeſney z darowanemi grzechami nie darował, iako ſię wyżey pokazało. Toż ſamo rozumie ſię o ſłowach Pſalmu y Jzaiaſza mowiących: że BOG *nie przynał grzechu*, y *zmył*

q) Ezech. 18. ℣. 21. (r) Jſai. 44. ℣. 22.

zmył iako obłok nieprawości &c. co do karania wiecznego, ponieważ odpuściwszy Moyżeszowi y Aaronowi ich wykroczenia Pan, docześnie ich karał, iako w świadectwach wyższych Pisma widzieliśmy. Gdyby tedy BOG zawsze po odpuszczonym grzechu, odpuszczał karanie, tak wieczne, iako y doczesne, gdy karał Dawida, Moyżesza, Aarona &c. po odpuszczeniu ich grzechow, niewinnieby karał, o czym y pomyślić nie godzi się.

Zarzucaią ieszcze. Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, o czym nieprzeliczone są świadectwa tak starego, iako y nowego Testamentu, zaczym po odpuszczonych naszych grzechach, nie powinna się zostawać dla nas kara doczesna do wypłacenia.

Odpowiedź. I. przez obrocenie tegoż samego Argumentu na Heretykow, Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, iako wszyscy wiernie wyznaiemy, toć iuż nas ręka Boska, za nasze wykroczenia na tym świecie, nędzą, uciskiem, choroby boleściami &c. nie dotyka? Gdy Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, iako mowi Apostoł. (s) *Krew Jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*, to iuż pewnie (iaki bezbożny powie) że nie potrzeba y Chrztu S. to iuż pewnie dla dosyć uczynienia Zbawicielowego Heretykom nie potrzeba dosyć czynić sprawiedliwości Boskiey za ich grzechy? Gdy Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, á zacoż się Heretycy za swoie grzechy modląc, w Pacierzu mowią. *Odpuść nam nasze winy?*

Odpowiedź II. Dosyćuczynienie y zasługi Zbawicielowe są w swoiey obfitości y szacunku nieskończone, ale żeby nam były pomocne y skuteczne, trzeba aby były nam przyłączone łaskawie y udzielone. Co się takim podobieństwem pokazuie. Gdyby kto ogień zapalił nad Rzeką iaką bardzo wielką, y ustawicznie płynącą, lubo woda z tak wielkiey rzeki, nie tylko ten ogień, ale millionowe w iednym

(s) Rom. 3.

punkcie mogłaby zagaśić, z tym wſzyſtkim tego ognia nie zagaſi, gdy nie będzie wzięta. Lubo tedy zaſługi Zbawicielowe nieſkończony maiąc ſzacunek, nie tylko za grzechy tego świata, ale za million świątow wyſtarczycby mogły, z tym wſzyſtkim gdy nam nie będą przyłączone nie przynioſą pożądanego dla nas ſkutku.

Zarzucaią ieſzcze. Po Chrzcie S. niezoſtaie ſię na duſzy żaden dług do wypłacenia BOGU, zaczym podobnie y po Sakramencie Pokuty, niema ſię zoſtawać.

Odpowiedź. Te podobieńſtwo o Chrzcie S. y Pokucie, nie utrzymuie ſię: albowiem Chrzeſt, ieſt Sakrament odrodzenia y obmycia plamy pierworodney z duſzy: Pokuta zaś ieſt Sakrament zagoienia rany na teyże duſzy: ieſt zaś wielka rożnica między obmyciem plamy, á zagoieniem rany; ponieważ przez obmycie, plama zupełnie ginie, lubo ſię zaś rana zadana zagoi, ale znak iey zoſtaie, to ieſt blizna.

Jeſzcze mowią. Męczeńſtwo, y wieczną y doczeſną karę odpuſzcza, zaczym podobnie y Pokuta.

Odpowiedź. Także y tu podobieńſtwo nie utrzymuie ſię; ponieważ Męczeńſtwo, ieſt doſkonałe y wyraźne naśladowanie cierpiącego Zbawiciela y Męki Jego; ktorey zaſługi, oſobliwſzym ſpoſobem łączą ſię z cierpiącego ſprawą; o Pokucie zaś to ſię nie może mowić.

Zgadzaią ſię na to w Kościele Bożym Teologowie, że może człowiek ſprawiedliwy dobremi ſwoiemi uczynkami, naprzykład umartwieniem, Modlitwą, iałmużną &c. doſyćuczynić BOGU za pozoſtałą karę doczeſną, po odpuſzczonym grzechu. Dowodzi ſię ta prawda z Piſma S. gdzie BOG Wſzechmogący przyrzeka takie kary odpuſzczać pod kondycyą pokuty, y dobrych uczynkow wſpomnionych, zaczym gdy takie uczynki będą wypełnione, BOG ktoren nikogo zwodzić nie może, ſwoiego dotrzyma ſłowa. Y tak mowi BOG u Jeremiaſza: (t) *Si pænitentiam egerit gens illa á malo ſuo quod*

(t) Jer. 18. ℣. 8.

quod locutus ſum adverſus eam, agam & ego pænitentiam ſuper malo quod cogitavi ut facerem ei. Jeżeli będzie pokutował narod ten za złe ſwoie, ktore mowiłem przeciwko niemu, będę y ia żałował tego złego, co poſtanowiłem abym mu uczynił. Daniel powiedział Krolowi Nabuchodonozorowi. (u) *Peccata tua eleemoſinis redime.* Grzechy twoie iałmużnami wykup. S. Jan Chrzciciel do przychodzących na ſłuchanie Kazania iego ludzi mowił: (y) *Quis oſtendit vobis fugere á ventura ira? facite ergo fructus dignos pænitentiæ.* Kto pokazał wam drogę uciekać przed naſtempuiącym gniewem? czyncieſz tedy owoce godne pokuty.

Dowodzi ſię powtore taż ſama prawda uſtawicznym używaniem pokuty wiernych w Kościele Bożym, y dawnym Swiętych Oycow podaniem.

Swięty Cypryan *Serm. de lapſis* mowi: *Quam magna deliquimus, tam granditer deploramus; alto vulneri, diligens & longa medicina non deſit: pænitentia crimine minor non ſit.* Jak wiele wykroczyliśmy, tak wiele opłakuiemy, dla wielkiey rany, pilne y długie lekarſtwo niech będzie: pokuta od wyſtempku mnieyſza niech nie będzie.

Swięty Auguſtyn. *Hom. 50. Cap. 5. non ſufficit mores in melius commutare, & á factis malis recedere, niſi etiam de his quæ facta ſunt, ſatisfaciat Deo, per humilitatis gemitum.* Nie doſyć ieſt obyczaie na dobre odmienić, y od ſpraw złych oddalić ſię, ieżeli za to co popełnił zadoſyć nie uczyni BOGU, pokornym ięczeniem. Y na drugim mieyſcu tenże S. Auguſtyn *in Enchiridio ad Laurentium Cap. 71.* mowi: *Levibus peccatis, ſine quibus hæc vita non ducitur, quotidiana fidelium oratio ſatisfacit.* Za letkie grzechy, bez ktorych tego życia nie prowadziemy, codzienna wiernych Modlitwa nadgradza.

Swięty Chryzoſtom. *Homil. 10. in Matt.* to ma: *Delicijs antea, & temulentiâ diffluebas? jejunio, & aquæ potu utrumq; compenſa.*

(u) Dan. 4. ℣. 24. (y) Luc. 3. ℣. 7.

compensa. W wygodach przedtym y w pijaństwie rozpływałeś się? postem, y wody napoiem y to y to nadgradzay.

SPOSOB VIII.
Dla ratowania dusz.
Umartwienia, y dobre sprawy, Chrześciańskiego życia.

NIkt lepiey opowiedzieć nie może nędzy iakiego stanu, iak ten ktoren w nim się znayduiąc, z boleścią ucisk, iego ponosić musi. Nikt tak doskonale nie opowie o potrzebie, ktoreyby od kogo żądał, iak ten ktory w swoim przypadku iey nie ma. Gdybyśmy dziś staneli nad Czyscowym więzieniem, á przypatrzyli się ciężkim cierpiących dusz mękom, tedybyśmy oczywiście poznali, że nie za co innego tę ponoszą nędzę, tylko dla iednego dosyćuczynienia, skłonney do złego natury naszey. Lecz gdybyśmy się spytali tychże samych dusz, iakimbyśmy sposobem mogli ich od tego ucisku uwolnić, tedybyśmy niezawodnie to od nich usłyszeli, że gdy za nieumartwienie swoich wrodzonych żądzy cierpią, naypewniey martwiąc nas samych w tychże żądzach, tym sposobem ichbyśmy uwalniali. Zwykł bowiem naymiłosierniejszy BOG za cudze wystempki, przyimować dosyćuczynienie innych sług swoich, y kontentować się nadgrodą krzywdy swego Maiestatu od innych uczynioną, iak przyiął *Joba* ranne wstawanie, za Synow poźne w noc biesiady. Y to to iest co pisze Apostoł do Galatow. *Fratres alter alterius onera portate.* Bracia ieden drugiego ciężary znoście, przez co zachęcał Nauczyciel Narodow ratować naszych Braci, przyimuiąc na siebie wypłacenie za ich długi.

Swiadczy Pismo S. że *Ester* Krolowa widząc lud swoy w ciężkiey *Assvera* uciśniony niewoli, á chcąc go z tey nę-

dzy

dzy wyprowadzić, nim poszła do Krola dla pokorney wnieſienia proźby o wybawienie, ſama wprzody w ſwoim pomieſzkaniu, złożywſzy z ſiebie przyzwoite Krolewſkiemu doſtoieńſtwu ſuknie, w oſtrey włoſiennicy, y w zwyczaynym pokutuiących worze, te mieyſca płaczem y narzekaniem napełniła, w ktorych przedtym weſelić ſię była zwykła, ciało zaś ktore przedtym wygodami ozdobiła, ściſłym upokorzyła poſtem: (z) *Corpus ſuum humiliavit jejunijs, omniaq; loca, in quibus antea lætari conſueverat, crinium laceratione complevit.* Dobra Krolowa nie mogła tego poiąć, iakimby ſpoſobem iey Narod tak ukochany od BOGA, mogł bydź od tegoż ſamego Pana karany, uciśniony, y niby opuſzczony; Narod ktoren wyprowadzony mocą cudow z Egiptu, żeby miał bydź oſądzony, na nieſzczęśliwe zginienie w cudzey ziemi. Nacożby ſię zdało cudowney BOGA ręce rozdzielać morza, wyſuſzać dna morſkie wodami zalane, dla przeyścia ſuchą nogą Jzraelowi, żeby go miała w włáſney krwi zanurzonego topić ſwego czaſu powodzi? Cożby to była za korzyść żeby lud karmiony cudownie Manną ſpadaiącą z Nieba, poiony wyciśnioną z ſuchych ſkał wodą, obroniony na puſzczy od zwierza, w bataliach od nieprzyiacioł, miał bydź zoſtawiony, naznaczony, y wydany, na rzeź y zniſzczenie oſtatnie? Uznawała świątobliwa Pani z iedney ſtrony dobroć nieſkończoną BOGA kochaiącego lud ſwoy, ale z drugiey ſtrony, miarkuiąc zbytek ukarmionego ludu, nieprzebraną Opatrzności BOGA hoynością, widziała że pozwolonego ſobie uſzczęśliwienia na złe zażywał, zapomniawſzy o BOGU, á przez to oczywiście wnoſiła że ſprawiedliwie dany ieſt w niewolą. (a) *Audivi á Patre meo, quod tu Domine, tuliſſes Jſrael de cunctis gentibus, Peccavimus in conſpectu tuo, & idcirco tradidiſti nos.* Coż czyni kochaiąca Narod ſwoy Krolowa, żeby go uwolniła; oto zażywa takiego ſpoſobu: Przez co grzeſzył lud, przez to ſamo BOGA przepraſza; że lud w Opa-

(z) Eſter. 14. ℣. 2. (a) Eſter. 14. ℣. 5.

w Opatrzności Jego uſtawney zbytkował, ona ſobie iedzenia uymuie; że lud innego ſobie ſzukał weſela, nie cieſzenia ſię z BOGIEM, ona te mieyſca, w ktorych ſię przed tym zwykła była weſelić, płaczem, narzekaniem, y włoſow targaniem napełniała.

Obroćmy wewnętrzne rozumu naſzego oko, na zatrzymane w niewoli Czyſcowego więzienia duſze, á przypatrzmy ſię co to za lud ieſt, y co to za Oſoby ktore w tak ciężkiey ięczą ściśnione niewoli. Nie inny w prawdzie lud, tylko lud Boſki, lud wybrany do przyobiecaney za ich zaſługi, mlekiem y miodem płynącey ziemi Niebieſkiego pomieſzkania. Lud wyprowadzony, nie od Moyżeſza y Aarona, ale od Wcielonego BOGA, nie przez uſtąpione morſkie wody, ale przez nieoſzacowaną powodź krwi wylaney JEZUSOWEY, nie poſiłkiem ſkazitelnym karmiony, ale Anielſkim Chlebem Ciałem y krwią Wcielonego BOGA; ale że ten lud z granic ſwoiego uſzczęśliwienia wykroczywſzy uraził BOGA, dany ieſt na ukaranie do tego mieyſca. Uczyńmyż tak dla uwolnienia tego ludu. Przepraſzaymy Boſki zagniewany Maieſtat tym, czym lud ten wykroczył. Jeżeli wykroczył czyniąc zadoſyć chęci zmyſłow ſwoich, my dla uwolnienia iego zabrońmy ſobie na iaki czas tey wygody godziwey ktoreybyśmy żądali; ieżeli wykroczył przez niekaranie ciała, my go poſtem y umartwieniem ukarzmy; ieżeli przez iakie o ſobie wyſokie rozumienie, my ſię przez pokorę uniżaymy.

Arnulfus Kapłan, po ſwoim z tego świata zeyściu, pokazawſzy ſię S. Rembertowi Szuffraganowi, *Anſcharyuſza* Biſkupa Remeńſkiego, proſił go aby przez 40. dni, ściſły poſt, o Chlebie, ſoli, y wodzie, ſzczegulnie, za iego z Czyſca wybawienie odprawił; przydaiąc, że tym poſtem, miałby doſyć uczynić, y wypłacić ſię ſprawiedliwości Boſkiey, za ſwoie niektore niedoſkonałości, oſobliwie zaś za niepoſkromioną

ną w iedzeniu za życia swego Passyą. Tak uczynił *Rembertus*, á gdy cztyrdziestego dnia skończył wspomniony post ostry, dusza w iasności pokazawszy się, swoiemu wybawicielowi wielce dziękowała. Tak BOG iest łaskawy że przyimie nasze umartwienia, za nieumartwione żądze dusz cierpiących.

Nigdy nie byli słudzy Boscy bez użalenia y litości nad Czyscowemi duszami, żeby dla ich ratunku na rozmaite nie odważali się umartwienia, chcąc swoią nędzą, y utrapieniem ich uwolnić, od naznaczonego dla nich karania. Pisze *Josephus Bonetta*, że S. Aleyda Zakonnica Cystercyeńskiego Zakonu, nie mogąc ścierpieć na sobie krzywd poczynionych BOGU od grzesznikow, y niemiłosierdzia okrutnych á nielitościwych ludzi, nie ratuiących dusz z mąk Czyscowych, ofiarowała się BOGU Wszechmogącemu za grzesznikow żeby się nawrocili, cierpieć męki Piekielne, te na ktore zasłużyły, á dla uwolnienia dusz od mąk Czyscowych te męki, ktore cierpiały dusze w Czyscu. Przyiął BOG tę heroiczną S. Panny ofiarę, y stało się, że każdego dnia, trzy, albo cztery razy, prowadzona była do Czysca, y tyleż razy do Piekła, nie tylko dla widzenia y przypatrowania się ostrości mąk mieysc onych, ale dla doznania onychże na sobie, ktorych czasow słyszana była że wołała głośno: *Nunc sum cruciata in inferno, nunc in purgatorio*, teraz iestem męczona w Piekle, teraz w Czyscu. S. Katarzyna Seneńska dla uwolnienia duszy swoiego Oyca z Czysca, w ktorym miał przez czas dłuższy bydź, obowiązała się na całe swoie życie, cierpieć ostre boleści śledziony. Nie namawiam do podobnych spraw, y niezwyczaynego komu sposobu umartwienia, bo iako nie wszyscy iesteśmy rownego stanu, y sposobności ciała, tak nie iednakowe czynić możemy dla dusz przysługi; ale te ktore możemy zawsze w życiu czynić, tych przynaymniey używaymy, znosząc cierpliwie choroby, boleści, uszczypliwe słowa, krzywdy, niewygody, lub iakie nie miłe y przeci-

wne

wne naſzemu humorowi przypadki, od godziwey wſtrzymaymy ſię rozrewki, w iedzeniu, napoiu, ſpaniu, zabrońmy ſobie pozwoloney miary, na oſtatek prace, fatygi naſze, y te weſoło znośmy dla duſz uwolnienia BOGU ie ofiaruiąc, temi y tym podobnemi ſprawami, nie tylko folgę możemy im przynieść, ale y od mąk ich wyzwolić.

Tak wielka ieſt dobroć Boſka, że przyimować zwykła w długu zaciągnionym od nas do wypłacenia ſię Jego naywyżſzey ſprawiedliwości, wſzyſtkie naſze, nawet te ktore koniecznie muſiemy cierpieć mizerye. Gdy tedy nie maſz na świecie takiego, ktorenby uciſku iakiego nie miał cierpieć, zaczym wſzyſcy mamy przy nas monetę na wypłacenie BOGU, tak za ſiebie, iako y za kogo innego. Nikt nie może mowić żeby nie miał ſpoſobu dla ratowania duſz, bo może ofiarować BOGU przeciwność ktorą ponoſi, ſtratę lub ſzkodę ktora go dolega, krzywdę ktorą cierpi, niewdzięczność, ktora go rani, oſkarzenie niewinne, ktore go zaſmuca, złe ſąſiedztwo, ktore pokoiu mu nie daie. Wſzyſtko to ieſt dobrą monetą dla wypłacenia BOGU za duſze. Jak tedy wielki nierozum ieſt tych, ktorzy muſzą częſtokroć koniecznie to cierpieć, á nie ofiaruią BOGU za duſze, lub za ſwoie ułomności, mogąc y ſobie y duſzom wielkie pożytki przez to przynoſić; á tak dwoiaką ſtratę przez to maią, bo y cierpieć muſzą, y cierpiąc nikomu nie pomagaią, ani ſobie zaſługuią, á co więcey niecierpliwością BOGA urażaią.

Wielebna Franciſzka od Nayświętſzego Sakramentu, Zakonu Karmelitańſkiego, tak wielką miała około ratowania duſz Czyſcowych pilność, y uſilne ſtaranie, że nie tylko ſwoich wſzyſtkich zaſług dla ich wybawienia uſtempowała, ale nawet wſzyſtkie powierzchowne ſprawy, gdy cokolwiek albo cierpiała, albo czyniła, ręczną zabawiaiąc ſię robotą wſzyſtko to, za duſze wſpomnione ofiarowała. Oprocz poſtow ſurowych, o Chlebie, y wodzie, oprocz Dyſcyplin,

Paſkow,

Pafkow, martwiła wrodzone fkłonności, będąc temperamentu cholerycznego, gdy na wfzyftkie przeciwności zawfze była wefoła, y nie zafmucona, tym fpofobem chcąc dawać dufzom ratunek. Wielebny Francifzek, od Dziecięcia JEZUS, tegoż famego Zakonu Brat, oftrością życia fwego, y przez świątobliwą proftotę znakomity, w fwoich umartwieniach, y ufługach domowych uftawicznych, zawfze pamiętał o ratunku dufz. Gdy umywał w Kuchni Przyftawki Zakonne, umawiał fię z Zbawicielem o wybawienie iedney dufzy, za każdą przyftawką umytą; á gdy umywał iakie większe kuchenne naczynie, profił o wybawienie dwoch dufz, mowiąc że większe naczynie, większey pracy w umywaniu wyciągało, niżeli dwoch przyftawek, á za tym więcey dufz. Jak zaś te fprawy BOGU przyiemne, á więźniom Swiętym pomocne były, fkutek to pokazał, kiedy tym fpofobem dufze uwolnione pokazywały fię, tym famym fługom Bofkim, dziękuiąc im za fwoie uwolnienie. Oczym życia ich świadczą,

Znayduiąc fię Jonafz Prorok, w wnętrznościach Wieloryba, dwoiako fądził fię bydź niefzczęśliwym, raz przez to, że w głembokość morfką wrzucony, w niey tonął, drugi raz, że tonąc w niezgruntowanych wodach, nie mogł umrzeć, y lubo go ftrafzliwa pożarła Beftya, śmierć połknąć go nie mogła. A że w famych początkach fwego wrzucenia w wodę nie mogł pomiarkować, na iakiby koniec miał wyiść iego ten przypadek, nie mogł bydź w fobie upewnionym, ani o pomyślności, ani o niefzczęściu. W famey rzeczy bardzieyby wolał był Prorok, idąc za falą poburzonego morza płynąć wodą, w oczywiftych zguby niebefpieczeńftwach, pokiby mu fił ftało, niżeli fiedzieć zamknięty w ciemnym onym więzieniu, y prędzeyby fię był na to odważył, wyfkoczyć z wnętrzności Ryby w wodę, niżeli życia nie kończyć á cierpieć. Uważał niezwyczayny y nowy iakiś fpofob śmier-

ci, że zmieyſca iegnego na drugie chodził, razem z ſwoią trumną, wprzody pogrzebionym będąc niżeli umarł; on ſię ſądził bydź umarłym, á widział przeciwnie, że grob iego był żywy. Uważmy tego Proroka niezwyczayną ſprawę. Co to ieſt za przyczyna że tak cudownym y niepoiętym od nas ſpoſobem, BOG ſobie poſtempował z Jonaſzem, utrzymuiąc go nad wſzelkie ſtworzonego rozumu mniemanie w ſiłach życia? nie widze inney przyczyny tylko te: aby Prorok cierpiąc umartwienie ſwoiego więzienia, przez nie, był od BOGA prędzey wyſłuchany. W tym umartwieniu będąc Prorok, uznał nad ſobą moc Wſzechmocnego BOGA ręki, uwierzył ſłowom poſyłaiącego z opowiadaniem pomſty Pana, y w proźbie wyſłuchany zoſtał. (b) *Clamavi in tribulatione mea ad Dominum, & exaudivit me.* Zawołałem w utrapieniu moim do Pana, y wyſłuchał mnie. Kto ſobie życzy tego uſzczęśliwienia, żeby Modlitwa iego była prędzey wyſłuchana od BOGA, niechże do niey przyłoży umartwienie, z tym, rychley wyſłuchana będzie. Tego ſpoſobu nauczył Rafał Archanioł Tobiaſza, odkrywaiąc mu niby utaiony ſekret, gdy ſię iuż żegnał z całym domem iego: *Bona eſt Oratio cum jejunio*, dobra ieſt Modlitwa z poſtem. Wiele może wſkorać u BOGA Modlitwa, ale więcey dokaże złączona z umartwieniem. Czego Modlitwa ſama nie wyrobi, przez umartwienie dokaże. Widzieliśmy wprzeſzłych Rozdziałach, iak wiele mogą pomocy przynieść duſzom Czyſcowym Modlitwy naſze do BOGA poſłane, przyłożmyż do nich ieſzcze cokolwiek umartwienia á pokuty, więcey wſkorać możemy, więcey wyproſiemy, y prędzey urażony nieſkończony BOGA Maieſtat ku miłoſierdziu nakłoniemy.

Apocalip. 5. widział S. Jan Kſięgę zapieczętowaną ſiedmią pieczęciami, w ręku ſiedzącego na Tronie BOGA, ktorey nikt nie był godzien, nie tylko z ludzi żyiących na ziemi, ale nawet z Swiętych Duchow kroluiących w Niebie, otworyć.

(b) Jonæ. 2. ℣. 3.

otworzyć. Uważaiąc to S. Apoſtoł począł rzewnie płakać, myśląc ſobie; Deygo BOGU! Tak wielkie y Swięte Niebo pełne wybranych duchow, á z tym wſzyſtkim nie ma takiego, ktoby te Kſięgę otworzył. Swiadczy taż ſama Hiſtorya obiawienia, że na te myśl Apoſtoła płaczącego, ieden ze dwudzieſtu czterech ſtarcow, przyſkoczywſzy do niego rzecze: (c) *Ne fleveris, ecce vicit Leo de tribu Juda.* Janie nie płacz, ieſt Lew z pokolenia Judy, ten otworzy Kſięgę, y rozwiąże ſiedem pieczęci Jey. Utamował ſię nieco od płaczu S. Apoſtoł, lecz kiedy ciekawie przypatruie ſię chcąc tego Lwa widzieć, iak będzie Kſięgę otwierał, aż zamiaſt Lwa, obaczył Baranka, y to iakby zabitego. *Vidi agnum ſtantem tanquam occiſum.* Rzecz uwagi godna; alboż to w Niebie ſłowa z iſtotą rzeczy nie zgadzaią ſię? Alboż to iedno zwierze okrutne drapieżne, co y łaſkawe? Lew gniewliwy, co y ſpokoyny Baranek? Odmienne w obudwu tych zwierzach widziemy ſkłonności ktore razem z ſobą zgodzić ſię nie mogą. Uważmy zakrytą w tym widzeniu taiemnice, á obaczemy prawdę. Baranek ten niby zabity, trzeba wiedzieć że był na Tronie widziany, przeciwko temu Ołtarzowi ſtoiący, pod ktorym zabitych duſze wołały. *Vid ſub Altare animas interfectorum &c.* w ktoło zaś Tronu było morze, podobne do czyſtego krzyſztału, y dwudzieſtu czterech ſtarcow, z ktorych każdy miał wonne kadzenia, znaczące Modlitwy Swiętych. *Viginti quatuor Seniores, habentes Phiales aureas, plenas odoramentorum; hæ ſunt orationes Sanctorum.* Swięty Hieronim uważaiąc te S. Jana widzenie, przez morze krzyſztałowe rozumi bydź łzy pokutne według ſłow Proroka mowiącego: *Magna eſt velut mare contritio tua.* Karze BOG iako Lew rozgniewany, zatrzymane pod Ołtarzem ſprawiedliwości Jego duſze Czyſcowe, dotykaiąc ie rozgą naznaczoney kary, przyciſka nie folguiącym zemſty młotem, ſpuſzczonym od urażonego nieſkończonego ſwego Maieſtatu, ktorogo

(c) Apoc. 5. ℣. 5.

go ciężarem przywalone, wołaią, ięczą, proszą o miłosierdzie, ale gdy nasze Modlitwy złączone z goryczą morza pokuty y umartwienia, staną w obecności tego BOGA, ktory był iako Lew rozgniewany, w Baranka łaskawego, y niby zabitego obroci się. *Otto* Cesarz po śmierci pokazał się Ciotce swoiey Zakonnicy, prosząc ią usilnie, aby za wybawienie iego z Czysca, oprocz Nabożeństwa y Psalmow przez niego wyrażonych, dyscypliny były czynione, po ktorych odprawionych pokazał się teyże samey Ciotce swoiey w wielkiey chwalę, dziękuiąc iey za te uczynność. Mściwy BOG, krzywdy swoiego Majestatu, surowo karze naymnieysze ludzkie wykroczenia w Czyscu, ale kiedy obaczy pokuty y umartwienia nasze, odmieni się w łaskawego, miłosiernego, y daruiącego wystempki.

Z Rozkazu Dawida, dwoch Synow *Resfa*, Zony niegdyś Saulowey, *Armoni*, y *Mifibożeta* wzięto, y dla uspokoienia Gabaonitow, z innemi pięcio Synami *Micholi* Corki Saulowey na pagorku zawieszono. Strapiona *Resfy* śmiercią tak szpetną Synow, nie mogąc się sama w sobie uspokoić, ktorych żyiących iako Matka kochała, chciała kochać y po śmierci Umarłych. Nie wstydziła się tedy ich szpetney na szubienicach zawieszonych śmierci, nie brzydziła się opadaiącym z kości ich ciałem, ale zwyciężywszy w sobie niewieścią naturę, wziawszy włosiennicę y poszedłszy na mieysce iah ukrzyżowania, tam ustawicznie siedząc w nocy odpędzała od ciał umarłych Zwierza, w dzień powietrzne Ptactwa, poty, poki pierwsze deszcze z Nieba nie spadły y ciał ich od kości nie pooddzielały. (d) *Tollens autem Respha filia Aja Cilicium, substravit sibi supra petram, ab initio Messis, donec stillaret aqua super eos de Cœlo, & non dimisit aves lacerare eos per diem neq; bestias per noctem.* Piękny przykład umartwienia Zony Krolewskiey. Nie godzinę, nie dzień ieden, nie dni kilka nosiła na sobie włosiennicę, ale poty nie zdyimowała iey

z siebie

(d) 2. Reg: 21. 10.

z ſiebie, poki łaſkawe Nieba nie ſpuſciły obfitey roſy na Ciała Zmarłych. Uczmy ſię od tey Niewiaſty ſtatecznego w umartwieniach wytrwania, gdy chcemy ochłodeNiebieſką wyproſić dla Duſz Czyſcowych. *Resfa* nie lękała ſię ani oſtrości włoſiennica, áni drapieżnego zwierża, áni ciemney nocy; nas niech nie odſtraſza od podobney ſprawy, ani przykrość oſtrey wełny, ani natarczywość przeſzkadzaiącey pokuſy, ani czas iakikolwiek. A ieżeli to *Resfa* uczyniła dla ſkazitelnych ciał, że poty na ſobie włoſiennicę noſiła, poki ią Nieba nie pocieſzyły. My dla nieśmiertelney duſzy, nie naznaczaymy ſobie czaſu umartwienia naſzego, ale poty w nim trwaymy ſtatecznie, poki Niebieſkiego nie uproſiemy zmiłowania. Lecz dziſiay z niemałym wſtydem naſzym, widziemy zwyciężonych Chrześcian, miłością właſnego ciała, dla ktorey lękaią ſię naymnieyſzey oſtrości, y nie pozwalaią żeby co cierpiało ciało dla BOGA, dla ratunku duſzy. Ach wſtydzie przypatrzmy ſię co Krolowie, Monarchowie, Oſoby delikatnie wychowane czynili! S. Brygida w piątki, świece nachyliwſzy zapaloną, kroplę goreiącego woſku na gołe Ciało ſpuſzczała. Karol V. Ceſarz umieraiąc, Filipowi II. Hiſzpańſkiemu Krolowi, ſwemu Synowi, oſtrą włoſiennicę, y dyſcyplinę zkrwawioną do rąk oddał, ktorą on zażywaiąc rownie Filipowi III. także Hiſzpańſkiemu Monarſze á ſwemu Synowi podobnie przy śmierci był oddał; ten zaś tak iey na ſobie zażywał, że zawſze krwią ſwoią, krew Oyca y Dziada ſwego na niey zoſtawioną oblewał. Ferdynanda II. po dziś dzień w ſkarbcu ſkrwawioną dyſcyplinę pokazuią. S. Elzbieta Corka Andrzeia Węgierſkiego Krola, każdego piątku nie opuściła żeby nie miała oſtrey uczynić dyſcipliny. Błogoſławiona Małgorzata Corka Beli Węgierſkiego Krola, oprocz przykrey włoſiennicy, ktorą z Końſkich y Wieprzowych włoſow utkaną na ſobie noſiła, oprocz żelaznych obręczow, y dyſcyplin nocnych, ieſzcze w iedzeniu potraw mięſnych martwiła ſię. Innych nieprzeliczonych dowodow umartwienia od Oſob

wyſo-

wyſokich y delikatnie wychowanych nie wſpominam. A my będziemyż tak pieſzczeni, niżſzey kondycyi, y mocnieyſzego zdrowia będąc, żebyśmy mieli ſię wzdrygać dla duſz iakiego umartwienia?

S. Tomaſz Doktor Anielſki wyliczaiąc ſpoſoby ratowania duſz, kładnie y dobre życia naſzego ſprawy, ktoremi możemy duſze ratować. *Inter ſuffragia pro mortuis: Principale eſt Euchariſtia: Secundo Eleemoſina: tertio Oratio: quarto Cætera bona.* Gdyby dziſiay ten S. Doktor, życia naſzego ſprawom chciał ſię przypatrzyć, niewiem, ieżeliby ie oſądził bydź ratunkami duſz czyſcowych? podobnoby bardziey uznał bydź Boſkiego Majeſtatu draźnieniem, naſzą zgubą, á w Czyſcu duſzom, nieznośnym przedłużeniem. Niech mi ſię tu godzi przypomnieć ſprawy, niektorych Chrześcian, o ktorych *Cæſarius Heiſterbacenſis* ſławny Hiſtoryk. *Lib.* 4. *Cap:* 15. piſze.

Za Fryderyka I. Ceſarza, ktorego czaſu *Saladinus* Babiloński Krol, ziemię Swiętą odebrał, á *Noradinus* Syn iego Miaſtem *Achon* nad morzem leżącym rządził, przypłynoł był okrętem pod wſpomnione Miaſto *Gvillielmus* Maltański Kawaler, chcąc Grob Pański w Jerozolimie nabożnie uczcić. Poſtrzegłſzy ſtoiący iuż u portu Chrześciański okręt *Noradinus*, ile ludzkich y łagodnych obyczaiow pełen, wyſłał iednego z ſwoich Panow, Francuzki umieiącego ięzyk do okrętu, dla przywitania przyieżdzaiącego gościa, y dla upewnienia o beſpieczeńſtwie iego w tym porcie. Naſtempuiącego dnia, gdy ſam *Noradinus* przybył do okrętu dla nawiedzenia chorego *Gvilielma*, ten ktoren był poſłany umieiący ięzyk Francuzki, ieden z Panow Noradynowych, ſpytał ſię *Gvilielma* iak ſię też ſprawuią Chrześcianie w iego Pańſtwie? Na te pytanie odpowiedział *Gvilielmus*, dobrze, tak iak rozumiał. Lecz Saracen na odpowiedz iego rzecze: ia tobie zaś powiem iak ſię tu Chrześcianie ſprawowali. Ociec moy

że był

że był ieden między pierwszemi *Saladyna* Panami, posłał mnie był ieszcze młodszego do Jerozolimskiego Krola, dla tey przyczyny, żebym był na dworze iego, ięzyka Francuzkiego nauczył się, on zaś wzaiemnie Syna swego do mego Oyca posłał, aby u niego ięzyk Saraceński powzioł; zaczym to o czym w ten czas słyszałem, y czego moiemi napatrzyłem się oczy, to ci opowiem. Chrześcianie tego czasu tak żyli, że żaden z nich dla własnego zbogacenia nie znaydował się, ktorenby (niechce wyrażać żebym czytaiących nie zgorszył) na naynieprzyzwoitsze sprawy nie odważał się. Tak zaś obżarstwu y cielesnościom służyli, że w swoich obyczaiach, niczym od bydląt nie rożnili się. Wyniosłość tak wielka w nich panowała, że się nigdy sukniami nie nasycili, żeby zadosyć ich mieli, nowe coraz wymyślaiąc złotem, iedwabiami y rożnemi sposobami zdobiąc; żebym o innych rzeczach nie wspomniał, to świadcze: że w samych obuwiach tyle było odmiany, iż się zdali we dnie y w nocy o tym szczegulnie myśleć, iakby ieden drugiego w ozdobach swoich przewyższał. To powiedziawszy tenże sam Saracen ieszcze y to przydał. O to są te wystempki, za ktore wyrzucił BOG Chrześcian hardych, lubieżnych, z tey ziemi, ktorych dłużey dla takich ich zbrodni, nie mogł cierpieć. Rozumiesz że my naszemi siłami odebraliśmy te ziemie? Bynaymniey. Przydaie zaś ieszcze tenże sam *Cæsarius* wspomnionego Gvilielma świadectwo: Iż *Saladinus* ktoren Jerozolimę był odebrał od Chrześcian, wielce łaskawie z Chrześcianami pozostałemi obchodził się; gdy tedy czasu pewnego, pytał się swoich Ministrow, iak się w Iego Państwie sprawowali Chrześcianie, á odpowiedziano mu, że inaczey nie żyli, tylko iak bydlęta bez rozumne, wszytek czas trawiąc na grach, biesiadach, iedzeniach, piaństwach, y wymyślnych roskoszach. Rozgniewany tym *Saladinus*, wszytkich Chrześcian z swego Państwa precz wypędzić roskazał. Co sobie

w ten

w ten czas świątobliwy Kawaler *Gvilielmus* pomyślił, gdy mu tak ſzpetne Chrześciańſkiego życia ſprawy, iak z Regeſtru opowiadał Poganin? mnie doſyć o tym namienić. Ale pytam ſię ieżeli ieſt iakażkolwiek w wſpomnionych ſprawach dziś unas odmiana? Ach wſtydzie toż ſamo ſię dzieie y dziſiay, z publicznym młodſzych zgorſzeniem, z krzywdą patrzącego ſię na nas BOGA, z nienadgrodzoną wzgardą wiary naſzey od niewiernych! Pytał ſię niegdyś Tertulian za co BOG Wſzehcmogący, w dawnieyſzych Poganach chciał mieć wielkich Cnot piękne ſprawy, iako to w Sokrateſie ſprawiedliwość; wzgardę Bogactw w Krateſie; miłość Ubostwa w Diogeneſie? y odpowiadał że to nie dla inney przyczyny, tylko dla zawſtydzenia teraznieyſzych Chrześcian, BOG Wſzechmogący uczynił, że tamci bez wiadomości BOGA tak dobrze czynili, ci zaś maiąc wiadomość BOGA, y obfituiąc w iego pomocach, na to ſię odważaią czego Poganie nie ważyli ſię czynić. Niechże ſię to więcey o nas nie prawdzi, niech naſze ſprawy będą zawſtydzeniem Niewiernych, Nauką młodſzych, przykładem rownych, żeby z nich miał BOG Chwałę, á duſze Czyſcowe folgę, pomoc, y wybawienie ſwoie.

HISTORYE.

I.

ROku 1603. w Prowincyi Bonońſkiey, w iednym Klaſztorze Oycow Kapucynow, gdy w zimie ieden z tychże Oycow po odprawioney Jutrzni poſzedł był do kuchni, dla zagrzania ſię przy ogniu; obaczył dwoch nieznaiomych poſługaczow, żelaznemi łopatkami rozgartuiących węglę po kuchni, niby dla pieczenia, á dla trzeciego ſtołek gotuiących żeby ſiedział, ktoren na plecach trzymał na rożnie zatknionego Zakonnika. Tak ſtraſzliwy widok obaczywſzy Ociec

ktory

ktory był przyſzedł, z boiaźni poczoł uciekać, lecz ieden z tych, za płaſcz zatrzymawſzy go ſpytał, czyli znaſz tego Zakonnika, ktorego będziemy piekli? na co gdy odpowiedział: że nie znał; rzekł mu: ten był waſzym przed tym tu kucharzem, ktoren nie maiąc względu na Zakonne Uboſtwo, że wiele drew palił na kuchni, temi ſamemi drwami będzie tu pieczony, y poty tę karę będzie cierpiał, poki za tę winę Boſkiemu nie wypłaci ſię Majeſtatowi. *Boverius in Anna lib. PP. Capuc.*

II.

ROku 1610. W Klaſztorze Miaſteczka *Roan*, tegoż ſamego Zakonu Oyców Kapucynow, umarł był znaczny tegoż Klaſztoru Kaznodzieja Imieniem *Franciſcus*, ktoren ſwemu Przełożonemu dwa razy pokazał ſię, raz przed Jutrznią, drugi raz po ſkonczoney Jutrzni w nocy, twarz maiąc wybladłą y mizerną, powtarzaiąc te ſłowa;

Multorum manibus grande levatur onus.

Nie iedney potrzeba ręki
Ciężar ruſzyć nie małęki.

Chcąc przez to wyrazić, że iako dla podźwignienia z ziemi iakiego ciężaru, nie doſyć ieſt iedney ręki, ale wiele rąk potrzeba, tak dla wydzwignienia iego duſzy z pod ciężaru karania Czyſcowego, wielu Zakonnikow trzeba było pomocy. Zrozumiał w tych ſłowach wyrażone żądanie proſzącey duſzy Przełożony, dla ktorey przyczyny roſkazał aby wſzyſcy Kapłani Mſzę Swięte, Klerycy, y Laicy Spowiedzi Komunie, y inne Nabożeńſtwa odprawiali. Co gdy ſię ſtało, naſtępuiącey nocy pod czas Medytacyi w chorze, taż ſama duſa pokązała ſię Przełożonemu, weſołą y iaſną twarzą dziękuiąc za wyświadczone dobrodzieyſtwo. *Ibidem.*

III.

SWięta Gertruda czaſu iednego modląc ſię za duſze iednego Zakonnika Imieniem *Hermanna* nie dawno zmarłego, gdy-

gdy się pytała Zbawiciela gdzieby był? Zbawiciel iey odpowiedział: iest. A dla Modlitew ktore teraz za niego odprawuią się, kazałem go przywołać, aby razem z nami iedząc nieco posilił się. Zdało się tedy S. Gertrudzie że Zbawiciel siedział za stołem niby Gospodarz, przed ktorym stawiano na stole nakształt potraw, cokolwiek z nabożeństwa, czyli z ofiar, za dusze wspomnionego Brata czyniono. Obaczyła też y duszę tegoż samego Brata, siedzącą na końcu stoła, wielce smutną y nędzną właśnie iak gdyby ieszcze zupełnie nie była godna, cieszyć się widzeniem Twarzy Zbawiciela. Jednakże troche wesołości po sobie pokazowała, z tey przyczyny, że z przyniesionych Ofiar y postawionych na stole, niby z iakich potraw, zapach smaku wychodzący, zalatywał ią, ktorym się posilała. A gdy coraz więcey á więcey noszono, wspomnione potrawy znaczące Nabożeństwa y Ofiary, ktore coraz to więcey były czynione, y dusza też coraz rozweselaiąc się bardziey á bardziey, oczy ku Panu swemu obracała. S. Panna widżąc to spytała się duszy, za iaką winę cierpisz te ciężkość? Na co dusza: dla właśney woli, y dla właśnego zdania, dla ktorych przyczyn tak wielki ciężar na sumnieniu teraz ponoszę, że gdyby wszystkich ludzi żyiących ciężkości serca razem kto zebrał, nie byłyby tak przykre, iak ta ciężkość ktorą cierpie. Zaczym Swięta: iakimby sposobem mogłbyś bydź ratowany? Odpowiedziała dusza: Gdyby kto uważał moie ciężkość, á sam od podobnych wystempkow wystrzegał się, żeby za wolą swoią nie szedł, wieleby ciężaru mego ulżył. *Tobias Lohner tit: purgat:*

IV.

SWięta Katarzyna *de Riccijs*, w dzień Swięta Matki Boskiey oczyszczenia, z Nabożeństwa Zakonnego, powrociwszy się do swoiey Celi, zastała w niey Matkę Boską trzymaiącą na ręku swoich, nayukochańszego Syna swego y z Swiętym Wincentym, pod ktorey płaszczem obaczyła niektorych Zakon-

Zakonnic ſwego Klaſztoru zmarłych duſze, między niemi zaś y ſameyże Katarzyny Sioſtry, duſza znaydowała ſię. Wſzyſtkie te modlitwami Katarzyny były wybawione z czyſca. Przez całą godzinę na tey Niebieſkiey Katarzyna z tak Swiętemi gościami trwała zabawie; ktorego czaſu Matka Boſka pozwoliła Katarzynie wziąć na ſwoie ręce Jey Nayświętſzego Syna y z nim ſię bawić; oddaiąc go zaś, try napomnienia iey dała. Pierwſze, żeby niektore drobne niedoſkonałości w tym Klaſztorze były znieſione. Drugie, aby we wſzyſtkich potrzebach każda z Zakonnic do Matki Boſkiey uciekała ſię. Trzecie, aby Klaſztoru Przełożona nie tylko uważała w Zakonnicach ułomności, ale żeby z wſzelką miłością pokuty im naznaczała, żeby za to w czyſcu potym, ſama nie była karana. *Tobias Lohner tit purg:*

V.

DWoch Zakonnikow przez Cmentarz przechodząc, gdy za umarłych tamże leżących duſze, nabożnego do BOGA nie uczynili weſtchnienia, uſłyſzeli głos wołaiących y żałących ſię na nich; *Hi qui præteribant, non dixerunt Benedictio Domini ſuper vos*: Ci ktorzy przechodzili nie powiedzieli, Błogoſławieńſtwo Pana nad wami *Pſal*: 128. Przerażeni tym głoſem Zakonnicy, powracaiąc ſię przez tenże ſam Cmentarz, gdy odprawili za umarłych Nabożeńſtwo, ieden z nich rzekł: *Benedeximus vobis in nomine Domini.* Błogoſławiliśmy wam w Imie Pańſkie: Na co uſłyſzał głos odpowiadaiących. *Deus Dominus & illuxit nobis* BOG y Pan oświecił nas. *Elias à S. Tereſia Ord: Carmel: de purg: apud Lohner.*

VI.

SWięta Tereſſa w Klaſztorze Miaſta Korduby, po odprawioney nabożnie Kommunij porwana w zachwycenie, obaczyła z czyſcowych ogniow wychodzącą wielką liczbę duſz, y weſoło idących do Nieba. Prowadziła tę liczbę iedna

duſza nad wſzytkie inne ozdobnieyſza, przeciwko ktorym zdał ſię niby wychodzić Zbawiciel y przyimować ich do ſiebie z wielką bardzo y oſobliwſzą łaſkawością. Uważała duſzę tę S. Panna przypatruiąc ſię y weſeląc z ich ſzczęśliwości, dla czego aby była uwiadomiona o tym co widziała, iedney ktora na oſtatku ſzła duſzy ſpytała ſię, coby to za Swięta była tych duchow gromada? od ktorey to uſłyſzała. Wodz naſz ieſt ieden Zakonnik Braciſzek *Societatis JESU*, my za Wodzem naſzym weſoło poſtempuiemy, czyniąc mu przez to wdzięczność, że za iego modlitwami dziſiay ieſteśmi wybawione. Ze zaś widziſz przeciwko nam wychodzącego Pana, niechciey ſię temu dziwować, ani rzecz ta niechci nie będzie nowa; ponieważ Zakon ten, ma Przywiley, iż każdego z tego Zakonu do Nieba przychądzącego, ſam Zbawiciel zachodząc mu drogę przyimuie. Tegoż ſamego czaſu umarł był w Kollegium Kordubeńſkim *Societ: JESU* Brat Zakryſtyan, ktoren przez 30. lat żył świątobliwie w ſwoim Zakonie. *Lohner tit: Miſeric: erga defunct:*

VII.

P*Etrus Cluniacenſis* naſtempuiące opowiadał widzenie. Przyſzliśmy na pole obſzerne, ktorego weyrzenie było ſtraſzliwe, gdzie niewypowiedziane mnoſtwo duſz, niewypowiedzianemi mękami dręczone było. Nieprzerachowanego rodzaiu karania tam widziałem, iedne albowiem duſze były ogniem palone, drugie w kotłach ſmażone, trzecie hakami z ſkory y Ciała odzierane aż do rozſtania kości. Inne w kompielach ze ſmoły y śiarki ſiedzące, inne w roſtopioney miedzi, ołowiu, y innych kruſzcach, á do tego w zarazliwym ſmrodzie pływaiące, niektorych zaś ſtraſzliwe robactwo iadowitemi zembami kąſało. To wſzyſtko iako wyraził, w pierwſym czyſcu widział. O drugim zaś czyſcu w te ſłowa mowił: Widzieliśmy bardzo głemboki padoł, przez ktoren ſzła rzeka, mgłę niewypowiedzianego ſmrodu z ſiebie wydaiąca,

był

był przy tym na tymże padole ogień, ktoren niby samego Nieba zdał się dostawać. Z drugiey strony padołu było tak nieznośne zimno, że większey kary nad te nie rozumiałbym znaydować się; tam były nieprzeliczone dusze, ktore raz w tę smrodliwę wpadaiąc rzekę zanurzały się, drugi raz ztamtąd wychodząc ogniem ogarnione zostawały, ktorego znosić nie mogąc na ostre zimna rzucały się. Z tego mieysca poszedłem do trzeciego czyśca, ktoren tak wielkie miał w sobie karania, że ich ani rozum ludzki poiąć, ani ięzyk naymnieyszey nawet kary wymowić nie potrafi. Przyszliśmy tedy na obszerne bardzo pole okryte straszliwą burżą, gdzie była rzeka siarczysta, nieznośny smrod z siebie wydaiąca, z ktorey dym y płomienie niby z zapaloney smoły wypadały na całe te pole. Płaszczyzna tego mieysca pełna była robactwa, to zaś nad wszelkie mniemanie było straszliwe, brzydkie, y na weyrzenie nieznośne, z nozdrzow płomienie ogniste wypuszczaiące, ktore mnostwo dusze tam znayduiące się bez nienasycenia kąsaiąc iedząc szarpali, á po wierzchu nich czarnici biegali, nakształt szalonych ludzi, zbytkuiąc się, ktorych ognistemi widłami y osękami w sztuki rozrywali, rzucaiąc ie w ogień, gdzie nakształt kruszcow rostopionych rospływały się. Mało to iest, Bogiem się świadczę, gdyż względem tych mąk ktore widziałem, ieszcze nic prawie nie wyraziłem. W krotkim albowiem czasie więcey niżeli sto razy coraz odmiennemi karami widziałem ich zniszczonych, y znowu niby drugi raz odrodzonych, y podobnie także zaraz zniszczonych.
Idem Lohner tit: purg: ex Dionys: Carth: lib: de 4. Novissimis.

VIII.

ROku 1586. *P. Constantinus à Salvatore* Mąż życia świątobliwością znaczny, Zakonu S. Franciszka Kapucynow w kilka dni po swoiey śmierci pokazał się drugiemu Zakonnikowi, swemu niegdyś Przyiacielowi, ktoremu o swoim stanie oznaymuiąc to powiedział: *Ach ach Bracie iak są ściste*

Sądy

Sądy Boskie, y iak zbyt dalekie od ludzkiego mniemania! co albowiem u żyiących ludzi zdaie się bydź cnotą, to częstokroć przed Bogiem ktoren skrytości serc ludzkich przenika wystempkiem bydź znayduie się. Ja w prawdzie z nieskończonego miłosierdzia Boskiego zbawienie otrzymałem, y iuż wieczney chwały zażywam z tym wszytkim w czyscowym ogniu przez trzy dni cieżko byłem karany, ktore dni w mękach tak mi się zdały długie bydź, iakbym przez trzy tysiące lat był karany. Powiedział zaraz dwoiaką swoiego karania przyczynę. Pierwszą że przez długi czas Przełożonym będąc, niektore plamy w rządzeniu Zakonnikami na siebie zaciągnoł, ktorych nie rozumiał bydź wystempkami. Drugą, że dla pozwoloney często Zakonnikom wolności, gdy łaskawym się bydź zdał na Braci, niektore z tąd między Zakonnikami zaczeły pokazywać się rozwiozłości. *Ex Annal: PP. Capucin. P. Boverio.*

IX.

ROku 1676. tegoż samego Zakonu Wielebny Brat Antoni dnia 15. po swoiey śmierci pokazał się swoiemu Zakonnikowi Bratu Aniołowi *Teutonico*, ktoren gdy się go spytał: zacoby tak długo zabronione miał dla siebie widzenie Twarzy Boskiey, maiąc zasługi wszystkim wiadome, iako zapowietrzonym w życiu swoim z miłością służył? Odpowiedział: bądź tego pewien moy Bracie Aniele, że Sądy Boskie są wielce ściste, y tak strasźliwe, że wszystkich ludzi rozumy nayostrzeysze nie dościgną ich. Ja prawdę ci opowiadam że za moie prace, ktorą służąc zapowietrzonym podiąłem, mam zbawienie z Boskiey dobroci dla siebie nagotowane, lecz za moie wolne gadania, ktorym zabawiałem naszych Braci, że dla mnie nie prędko przychodzili do Choru, na oddawanie BOGU powinney chwały, BOG Wszechmogący osądził mnie na karę wielką y cieżką, żebym codzień z Padwy do Werony, drogę odprawiał mil 50. bosemi nogami

po

po rospalonych węglach, ktorą podroż teraz skończywszy, iuż idę wesoło do Nieba. Co wyrzekłszy zniknął. *Ex eodem.*

X.

ROku 1607. w Mieście *Valenciènes* w Prowincyi *Flandryi* umarła była żona, iednego znacznego tamtego Miasta Obywatela, po ktorey śmierci zaczeły bywać w domu iey Siostry rodzoney hałasy, wielkie strachy sprawuiące. Co więcey, iey służąca domowa, widywała często rożne straszliwe postaci, to Psa czarnego wielce straszliwego, to Murzyna bez głowy, y inne podobne straszydła, tak dalece, że gdy nie mogli znieść domowi tych strachow, musiał Pan tego domu, á Szwagier zmarłey, udać się do Xiędza Gwardyana Oycow Kapucynow, ktoremu opowiadaiąc wszystko co się w domu iego działo, prosił o iaką pomoc od niego na ten przypadek. Poszedł Gwardyan do domu wspomnionego Obywatela, gdzie y uczynił Exorcyzm wszystkie mieysca święconą wodą kropiąc. Ucichły wszystkie strachy były zaraz, mocą Exorcyzmu wypędzone. Lecz po czterech dniach, gdy się znowu też same ponowiły, powrocił się podobnie y Gwardyan, powtarzaiąc Exorcyzm, ktoren z większą pilnością chciał odprawić, naymnieyszego nie opuszczaiąc bez błogosławieństwa y żegnania mieysca. Gdy tedy czynił pobożny Gwardyan Exorcyzm, kropiąc święconą wodą naymnieysze kąty, głosem wielkim zawoła służąca, że widziała Siostrę swoiey Pani nie dawno zmarłą, czyniącą toż samo wszystko, cokolwiek czynił Gwardyan, albowiem gdy on czytał Modlitwy, ona podobnie modliła się, gdy klęczał, albo znak Krzyża S. wyrażał, podobnie y ona naśladuiąc go czyniła. Usłyszawszy głos ten Gwardyan, nie bez wielkiego nabożeństwa odprawił Litanie do Matki Boskiey, á potym wziąwszy w rękę Krucifix, rozkazał Jmieniem Boskim duszy, aby odpowiedziała, dla iakieyby przyczyny pokazała się słu-

żącey.

żącey. Odpowiedziała duſza: nie dla inney przyczyny, tylko aby opowiedziała Sieſtrze iey, że ona poty miała bydź na karaniu w Czyſcu, pokiby Sioſtra iey zadoſyć nie uczyniła, obietnicy BOGU od niey w życiu uczynioney, że przyobiecała była podroż odprawić do Obrazu Matki Boſkiey w *Halli*, ktorey ona obietnicy, uprzedzona śmiercią, nie mogła zadoſyć uczynić. Zacożeś tedy (rzecze Gwardyan) przed twoim ſkonaniem Sioſtry, o to nie proſiła? dla tego (odpowiedziała duſza) że iuż ſtraciłam była używanie ięzyka y mowy. Jakożkolwiek bądź (rzecze Gwardyan) iak miarkuie że bardziey zdaieſz ſię bydź duſzą z Piekła, niżeli z Czyſca, ponieważ czyniſz tak wielkie hałaſy y ſtrachy nie daiąc domowym pokoiu; duſze albowiem znayduiące ſię w łaſcę Boſkiey, ktore w ſwoich potrzebach proſzą o pomoc, pokazuią ſię ſpokoynie, nie trwożąc ſtworzenia Boſkie, tak ſtraſzliwemi widowiſkami? Odpowiedziała duſza: Oycze nie moia to była wina, ale czartowſka ſprawa, ktoren zazdroſzcząc moiemu dobru, do tego czaſu zabraniał mi, nie tylko pokazać ſię moiey Sieſtrze, ale nawet y komu innemu, y dłużeyby mi był w tym przeſzkadzał, gdyby nie był wypędzony mocą Exorcyzmow; iakoż teraz będąc wolną od niego, dałam ſię widzieć, y oznaymiłam o moiey potrzebie, dla wyiścia z mąk Czyſcowych do wieczney chwały. Nie znaydował ſię w ten czas Mąż Sioſtry pokazaney duſzy, ktoren powrociwſzy do domu, á dowiedziawſzy ſię o potrzebie proſzącey zmarłey Sioſtry, przyobiecał Zonie, że ſam z nią poiedzie do *Halli*, dla doſyćuczynienia proźby zmarłey. Co tylko wyiechali z Miaſta, wziąwſzy z ſobą wſpomnioną ſłużące w drogę, ta zaraz obaczyła duſze wielce rozweſeloną, ktorey ſię zdało iakby coraz przyſkakiwała do ſwoiey Sioſtry całuiąc ią. Puściwſzy ſię tedy w drogę, widziała ſłużąca, w Oſobie bardzo piękney Niewiaſty, idącą razem przy Karecie, też ſame duſze, ktora z niemi idąc, im bardziey

przybli

przybliżała się ku Kościołowi naznaczonemu, tym bardziey zdawała się bydź pięknieyszą y iaśnieyszą, tak dalece, że wiechawszy w Miasto wspomnione *Halla*, dla blasku promieni z duszy wypadaiących, służąca na nią patrzać nie mogła. Dnia nastempuiącego skoro weszli do Kościoła, gdy Kapłan gotował się do Mszy S. obaczyła służąca, że dusza usiadła na Ołtarzu, na ktorym mieyscu poty siedziała poki Kapłan nie przystąpił do *Canonu*, ktoren iak tylko zaczął, zstąpiwszy z Ołtarza klękneła blisko tego, ktoren służył do Mszy. Jak tylko Msza skończyła się, przystąpiwszy dusza do służącey, mile ią do siebie przycisneła, dziękuiąc wielce za iey usługi, ktorey rzekła: że za przyczyną Matki Boskiey teraz będąc wybawioną z mąk Czyscowych, iuż szła do wieczney chwały. *Jacobus Massi Appar.* 269.

ROZDZIAŁ IX.

O duszy ludzkiey, o Sądzie partykularnym, każdego umieraiącego, y o pokazywaniu się dusz zeszłych z tego świata, ludziom żyiącym.



Ospolicie wszyscy Teologowie z Swiętym Augustynem, tak opisuią dusze. *Anima est substantia creata, invisibilis, incorporea, immortalis, Deo simillima, imaginem habens Creatoris sui.* Dusza iest istność stworzona, niewidoma, bez ciała, nieśmiertelna, BOGU podobna, Obraz maiąca Stworcy swego. Opisał ią także y Arystoteles 2. *de Anima*, w te słowa: Dusza iest początek przez ktoren żyiemy, słyszemy, rozumiemy, y z mieysca na mieysce przechodziemy. Przez ktore opisania wyraża się, y wysoka godność, każdego człeka maiącego dusze rozumną, że przez nie iest Obrazem BOGA swego, czego

żadne ſtworzenie nie ma; y ta prawda, że to cokolwiek czyniemy, mocą y ſiłami duſzy czyniemy. Ze ieſteśmy Obrazem Boſkim, miłości związkiem powinniśmy ſię iednoczyć, z tym kogo na ſobie wyrażamy, że zaś duſza rozumna ieſt, początkiem ſpraw naſzych, nie powinniśmy iść za ciałem, y brać na ſiebie ſzpetny charakter Beſtyi, to ieſt grzechu, zrzucaiąc z ſiebie, y plugawiąc Obraz Boſki.

Trzy żyiące duchy BOG Wſzechmogący ſtworzył. Pierwſzy, nie przyodziany ciałem, drugi ciałem przyodziany, ale nie umieraiący z ciałem, trzeci, ciałem przyodziany, y z ciałem umieraiący. Pierwſzy duch ieſt Aniołow, drugi ieſt duſza rozumna ludzka, trzeci, duſza zwierząt nierozumnych. Duſza ludzka złączona z ciałem, czyni człeka niby wſzyſtkim ſtworzeniem, ponieważ człek przez duſze, ma iſtność ſwoie tak iak naprzykład kamienie, ma życie iak kwiaty, drzewa, ma zmyślność iak zwierzęta, rozum iak Aniołowie. W ktorym ſenſie S. Grzegorz Papież, rozumi bydź powiedziane Chryſtuſowe słowa do Apoſtołow: (e) *Idąc na świat opowiadaycie Ewangelią, wſzyſtkiemu ſtworzeniu*, gdy mowi: *(Evangelium) omni creaturæ prædicatur, cum ſoli homini prædicatur.* Wſzelkiemu ſtworzeniu (Ewangelia) opowiada ſię, gdy ſię iednemu człeku opowiada. Jdzie za tym że człek przez duſze, ma Niebo do mieſzkania, Aniołow do towarzyſtwa, wieczną chwałę dla uciechy, BOGA dla zapłaty, rzeczy na ziemi ſtworzone dla ſwoiey usługi y potrzeby.

Dla czterech przyczyn BOG Wſzechmogący, chciał złączyć duſze z ciałem. I. dla *ſwoiey nieſkończoney dobroci*, przez ktorą chciał dać ſtworzeniowi ſkazitelnemu, nieſkończoną wieczną z ſobą chwałę, ktoreyby człek nie miał, gdyby ciało nie było złączone z duſzą. II. dla *przyczynienia człeku zaſług*, przez martwienie ciała. III. dla *ozdoby ſtworzonego świata*, ponieważ albowiem były ſtworzenia ſame ſzczegulnie duchowne, iako to Aniołowie, inne nic duchownego w ſobie niemaiące,

(e) Marc. 16. ℣. 15. Hom. 29. in Evangel.

maiące, iako to kamienie, drzewa, zwierza &c. chciał BOG ieſzcze wyſtawić ſtworzenie, ktoreby było częścią duchowne, á częścią ſkazitelne to ieſt człeka. IV. dla *ſwoiey Boſkiey ſłużby*, ktora tym bardziey mu ieſt przyiemna, im duſza w ciele będąc, ſzuka dla ſiebie ſpoſobow kochania BOGA, y drugim do tego z ſiebie daie przykład.

Gdyby kto niechciał dać temu wiary że ieſt duſza w człeku żyiąca, niechże pomiarkuie rożnice między człekiem żywym á umarłym, w ktorym cokolwiek było w życiu ſił, pięknośći, władzy, nauki, wſzyſtko z rozdzielaiącą ſię duſzą, od ciała odeſzło. A ieżeli nie widzi kto temi oczyma duſzy, czyliż dla tego duſza nie ieſt? taką rzeczą byłaby to prawda że Rzymu we Włoſzech nie maſz, Madrytu w Hiſzpanij, Pekinu w Chinach, dla tego że kto Rzymu, Madrytu, y Pekinu nie widzi. Gdyby Matka w ciemnym więzieniu, albo lochu podziemnym, wydane na świat dziecie tam go wychowała do doſkonałego wzroſtu, y używania rozumu, á nigdzie z lochu nie wypuſzczała, takie dziecie pewnieby Matce mowiącey o Słońcu, Xiężycu, Gwiazdach, Ptactwie lataiącym, Kwiatach &c. nie wierzyło, dla tego że żyć y patrzać ſię na ſwoie Jaſkinią podziemną nawykło, á oprocz w niey znayduiących ſię rzeczy, nie widziało; ale czyliż dla tego uporu dziecinnego, nie byłoby na Niebie Słońca Xiężyca &c? Toż ſamo podobnie y z nami w tym życiu, gdy w ciele ieſteśmy mowić potrzeba. Nikt okiem ciała, widzieć duſzy nie może, tak iak ieſt ſama w ſobie, dla tego, że duſza ieſt ſzczerym duchem, iak Anioł, y BOG Wſzechmogący, ktorego ieſt podobieńſtwem, oczy zaś ſą inſtrumenta materyalne y cieleſne, ktoremi tylko rzeczy podobne możemy widzieć ale nie duchowne. Zaczym przez to nie znoſi ſię prawda o duſzy że iey kto nie widzi. Ale daymy to że ſię kto na tym zaſadza, że temu dać niechce wiary, y przyznawać to za rzecz pewną co pod zmyſły iego nie podpada; na to przy-

ſtać muſi, że ſkutki widome, początek ich nie widomy rozumowi pokazuią, y tak widziemy powierzchowne ſprawy choroby, ktorey początku wewnątrz będącego nie widziemy; ieżeli tedy widziemy duſzy naſzey ſprawy tak duchowne, to ieſt rozumu, woli, y pamięci, iako też y powierzchowne, co do uczynkow ciała czyniącego mocą duſzy, nie możemy nie przyznać początku ſkutkow tych, to ieſt duſzy.

Duſza każdego z ludzi ieſt ſtworzona od BOGA, ktorą Boſka Wſzechmocność wlewa, iednocząc ią z ciałem, do ktorego ieſt ſtworzona; był albowiem błąd dawnych żydow twierdzących, iakby wſzyſtkie duſze rozumne na początku świata były ſtworzone. Ktoren błąd na Koncylium Bracharenſkim pierwſzym ieſt potempiony.

Ze duſza ludzka co do ſwoiey iſtoty ieſt ſzczerym duchem, nie maiącym w ſobie początku ſkazitelności, to ieſt, że nie ieſt złożona z przeciwnych żywiołow, iak inne ſkazitelne ſtworzenia, wnoſi ſię to: że ieſt nieśmiertelna, y wiecznie żyie. Te prawdę nayprzod wyraża ſkład Apoſtolſki w tych ſłowach: *żywot wieczny*. Potym na wielu mieyſcach Piſmo, iako to. (f) *Nie boycie ſię tych ktorzy zabiiaią ciało, duſzy zaś nie mogą zabić*. W obiawieniu S. Jana. (g) *Widziałem duſze pozabiianych*. W Kſięgach mądrości Salomonowych: (h) *Sprawiedliwych duſze w ręku Boſkich ſą, y nie dotknie ſię ich udręczenie śmierci*. W Ewangelij o duſzach Bogacza y Łazarza &c. Powtore nieśmiertelność duſz ludzkich na Koncylium Lateranenſkim piątym *Seſs*. 8. za Leona X. w te ſłowa ieſt opiſana, z potempieniem tych ktorzyby inaczey trzymali. *Cum diebus noſtris nonnulli auſi ſint dicere, de natura animæ rationalis quod mortalis ſit; & aliqui temere philoſophantes, ſaltem ſecundum philoſophiam verum eſſe aſſeverarent, ſacro approbante Concilio damnamus ac reprobamus omnes &c.*

Swięty Paweł w liście ſwoim do Koryntow, taki o nieśmiertelności duſzy przywodzi Argument. Gdybyśmy iedne ſzcze-

(f) Matt. 10. ℣. 28. (g) Apoc. 6. (h) Sap. 3.

ſzczegulnie nadzieie w doczeſnym tym życiu mieli, bylibyſmy nad wſzyſtkich ludzi naynieſzczęśliwſzemi. (i) *Si in hac vita tantum in Christo ſperantes ſumus, miſerabiliores ſumus omnibus hominibus.* Ponieważ w ſwywolach roſpuſzczeni, naśmiewaliby ſię z nas cnotliwie żyiących, á za tym gdyby rowno wſzyſcy, z duſzą śmiertelną gineli, krzywdaby była dobrym ſkromnie żyiącym, y BOG nieſprawiedliwieby każdemu za ſprawy nadgradzał, o czym y pomyślić nie godzi ſię. Do tego gdyby duſza była śmiertelna, daremneby były Chryſtuſowe dla naſzego wiecznego zbawienia fatygi, męka, y śmierć, y toby było kłamſtwo że Zbawiciel SS. Oycow duſze z Otchłani wyprowadził. Nacożby ſię było przydało SS. Apoſtołom y Męczennikom Chryſtuſowym gardzić tym życiem, gdyby byli nie upewnieni o nieſkończonym życiu duſzy? A ieżeli uznaiemy duſze żyiącą, przez iey ſprawy w tym śmiertelnym życiu, zacoż nie mamy uznać Swiętych w Niebie, żyiących przez ich cudowne ſprawy, ktore w oſtygłych ſwoich Ciałach, y wyſchłych Relikwiach, w potrzebach naſzych zwykli nam świadczyć bardzo częſto.

Piękną rzecz do tey materyi wſpomina S. Auguſtyn w liście ſwoim do *Ewodyuſza* piſanym. *Gennadius* w lekarſkiey nauce doſkonale biegły, w młodym życia ſwego wieku wątpił, ieżeliby było życie iakie po śmierci; á że w częſtych iałmużnach był hoyny, dla iego zbawienia ſporządził to BOG że mu ſię we śnie dał widzieć Młodzian ieden pięknego weyźrzenia przykazuiąc aby ſzedł za nim. Jdąc za Młodziencem *Gennadius*, zdało mu ſię że przyſzedł do iakiegoś Miaſta gdzie po prawey ręce, ſłyſzał wdzięczne y miłe bardzo głoſy ſpiewaiących, nad zwyczay, o ktorych gdy ſię pytał Młodziana, uſłyſzał: że były pienia błogoſławionych y Swiętych duſz. Co zaś po lewey ſtronie widział, S. Auguſtyn świadczy że tego nie pamiętał ſam. Obudziwſzy ſię *Gennadius*, gdy ſen przeſzedł, y myśl o nim ſkończyła ſię. Naſtempuiącey

(i) 1. Corin. 15. ℣. 19.

cey nocy, znowu tenże sam Młodzian, daie mu się widzieć, pytaiąc się ieżeliby go znał? na co gdy mu odpowiedział, że go znał; znowu Młodzian spytał, gdzieby znał? *Gennadius* pamiętaiąc rzecz wszystką, opowiada należytym porządkiem widzenie przeszłe, y głosy Swiętych, dla ktorych słuchania był od niego przyprowadzony, do takiego y takiego Miasta. Zaczym Młodzian spytał; czyli to o czym mi powiadasz widziałeś we śnie, czyliteż na iawie? Odpowiedział *Gennadius* we śnie. Młodzian. Dobrze mowisz żeś we śnie widział ale y teraz bądź pewien że to we śnie widzisz. Słysząc to *Gennadius* także y on twierdził, że we śnie widzi to. W tym spyta się Młodzian. Gdzież teraz iest ciało twoie? Odpowiedział *Gennadius*, na moim łożku. Młodzian. Czyli wiesz o tym, że twoie oczy są zamknięte, y niby związane, prożnuią y odpoczywaią, nic nie widząc? Odpowiedział: wiem dobrze. Mowi tedy Młodzian. Ktoremiż teraz oczami widzisz mnie? na to *Gennadius*, nie mogąc odpowiedzieć zamilkł. Zaczym Młodzian chcąc go nauczyć, rzecze: Jako tedy oczy ciała twego śpiącego y leżącego tetaz prożnuią y nic nie widzą, á z tym wszystkim są te oczy, ktoremi mnie widzisz y przypatruiesz się, tak gdy umrzesz, lubo oczy umarłego twego ciała, żadney sprawy czynić nie będą, będziesz miał życie inne, ktorym żyiąc sprawy żyiących będziesz czynił. Waruyże się na potym naymnieyszego mieć powątpiwania o życiu po śmierci.

Z tego wszystkiego miarkować powinniśmy, zacność wielką duszy naszey, ktorą nie kto inny, tylko sam BOG stworzył, przez to czyniąc ią Corką swoią, maiącą prawo do Nieba. BOG albowiem Wszechmogący, nie dla siebie Niebo tak pięknę wystawił, ale dla duszy stworzoney, maiąc nieskończoną przed wieki, w samym sobie chwałę.

Piękność stworzoney duszy, miarkować się może z piękności samego BOGA, nad ktorego nic pięknieyszego bydź

nie może, iak tedy duſza muſi bydź piękna, gdy ieſt Obrazem BOGA? Dla iey ukochania BOG ludzką nature przyiął, dla iey wykupienia, nie złoto, nie kamienie drogie, ale właſne życie, y krew do oſtatniey wyciſnął kropli. Jeſt tedy duſza Corką BOGA, bo ią ſtworzył, ieſt Jego Oblubienicą, bo ią ukochał, ieſt Jego Kościołem, bo ią łaſkami ſwoiemi poświęcił. Tu niech każdy zmiarkuie, iak wiele traci, gdy duſze traci. Dał nam BOG dwie oczy, dwie ręce, dwie uſzy, aby w niedoſtatku iednego drugim mogliśmy ſię wſpomoc, y gdybyśmy iedne ſtracili, z drugim żyć moglibyśmy, ale duſze dał ſzczegulnie iedną, abyśmy naymocnieyſze o niey mieli ſtaranie, żeby Corka poſagu ſwego y dziedzictwa nie ſtraciła, Oblubienica, ſercem nie lgneła do ſtworzenia, Kościoł grzechem nie był ſplugawiony. S. Katarzyna Senenſka, gdy raz obaczyła piękność duſzy, tak wielki o niey wzieła ſzacunek, że ile razy widziała przechodzącego Kapłana, tyle razy ślady iego całowała. Gdy raz ta S. Panna za duſze iedney grzeſznicy modliła ſię, pokazał iey Zbawiciel też ſame duſze, wychodzącą z ciała mowiąc: Corko patrz, iak człek wiele dla zbawienia rzeczy, tak piękney, tak koſztowney, powinien pracować, dla ktorey ubeſpieczenia, Ja tyle cierpiałem! Y dla tego S. Tomaſz *á Villanova*, woła do wſzyſtkich duſz, ogromnym głoſem: *O anima, ſi videres te ipſam! O ſi agnoſceres tuam excellentiam & pulchritudinem, non ita te deijceres, ad amorem vilium terrenorum! quam pudendum eſt, generoſam creaturam luto voluptatum, fædari, & Sponſam Cæleſtis Regis, viliſſimo æthiopi copulari?* O duſzo, gdybyś widziała ſamą ſiebie! O gdybyś poznała twoią zacność y piękność, nie takbyś ſię nakłaniała na kochanie, podłych ziemſkich rzeczy; co to za wſtyd wſpaniałemu ſtworzeniowi, błotem roſkoſzy plugawić ſię, y Oblubienicy Niebieſkiego Krola, z podłym Murzynem łączyć ſię.

Poki duſza w ciele ludzkim znayduie ſię, poty człek może

że BOGA przeprosić za swoie występki, tak dalece że według zdania S. Tomasza, ieszcze kto w ostatnim zgonie życia, może Akt skruchy uczynić, albowiem BOG Wszechmogący, (k) *(ktory daie wszystkim obficie)* nikomu nie zabrania łaski, czyniącemu co z niego iest; poki zaś dusza w ciele iest, nie odmienia stanu, swego pielgrzymowania człek, w ktorym może, czyli na dobre, czyli na złe, zarobić sobie, maiąc zupełne używanie swoiey woli, ktore używanie kończy się śmiercią, to iest rozłączeniem duszy od ciała, przez ktore człek idzie na inny stan, w ktorym iuż więcey, ani na złe, ani na dobre nie zarobi. Lubo tedy w samych ostatkach byłby życia, ieszcze może człek BOGA Wszechmogącego przeprosić, maiąc z nieskończonego miłosierdzia Jego, y czas, y łaskę do pokuty; z tym wszystkim wielce niebespieczna iest rzecz, odkładać nawrocenie swoie, y pokutę do czasu śmierci; Ktoż albowiem może się ubespieczyć w tym, żeby w ten czas mogł BOGA przeprosić?

O Sądzie partykularnym duszy, zdanie iest SS. Oycow w Kościele Bożym, że z każdym z ludzi schodzących z tego świata dzieie się. S. Bonawentura *Super 4. sententiar: dist.* 20. tak mowi o Sądzie partykularnym: *Credendum est, quod in egressu animæ à corpore, assistunt Spiritus bonus, & Spiritus malus, vel unus vel plures, & tunc secundum veritatem ferri sententiam: & si bona est anima, per ministerium Angeli boni, adduci eam in Cælum, aut in purgatorium, quousq; purgata per ejus ministerium educatur; Si vero sit mala, per ministerium Angeli mali ducitur ad infernum.* Te zdanie o partykularnym Sądzie wspiera się na fundamencie Pisma S. ktore mowi: (l) *Omnes nos manifestari oportet ante tribunal Christi.* Wszyscy stawić się powinniśmy, przed trybunałem Chrystusa. Ktore słowa (m) *Dionysius Carth.* nie tylko o Sądzie powszechnym ale y o partykularnym rozumi bydź powiedziane, iako y te: (n) *Statutum est omnibus semel mori, post hoc autem juditium;* postanowiono

iest

(k) Jac. 3. (l) 2. Cor. 5. (m) Dial. Art. 1. (n) Hæbr. 9. ℣. 21.

ieſt wſzyſtkim raz umrzeć, potym zaś ſąd. (o) *Ecce Judex ad januam aſſiſtit.* O to Sędzia przy drzwiach ſtoi.

Wſpomniony *Dionyſius Carthuſianus*, nie tylko świątobliwością, życia, ale y nauką w Kościele Bożym ſławny, między innemi ſwoiemi piſaniami, wydał y o partykularnym Sądzie, o ktorym wyraża. I. Ze Sąd partykularny każdego dzieie ſię po rozdzieleniu duſzy od ciała, ponieważ przed rozdzieleniem poki duſza w ciele znayduie ſię, człek ieſt w ſtanie pielgrzymuiących, ktorego czaſu ieſt *in ſtatu mutabili*, że może ieſzcze pokutować, y odmienić ſwoy zły ſtan w dobry. Ten zaś Sąd tak wierni iako y niewierni odbywaią, odbieraiąc co do duſzy ſwoią zapłatę. II. Ze Sąd partykularny, ſam Zbawiciel odprawuie iako Sędzia, o ktorym S. Piotr. (p) *Ipſe eſt qui conſtitutus eſt ab eo judex vivorum & mortuorum*, ten ieſt, ktoren poſtanowiony ieſt od niego, Sędzia żywych y umarłych. III. Ze Sąd ten w mgnieniu iednym oka zupełnie ſkończy ſię, iako y powſzechny, nie przez uſtnie powiedzianą ſentencyą, ale wewnetrznym y duchownym ſpoſobem, przez ktoren duſza pozna na co zaſłużyła, gdzie będzie, y co za zapłatę odbierze, y tegoż ſamego momentu na mieyſcu ſwoiey zapłaty ſtanie. Zaczym należy każdemu mocno mieć na pamięci, wyrażone ſłowa Boſkie przez Ezechiela powiedziane: (q) *In quo invenero te judicabo te dicit Dominus.* W czym znaydę cie, będę cie ſądził mowi Pan. Dla czego S. Damaſcen piękne podobieńſtwo czyni, śmierci ludzkiey do upądku Aniołow, to ieſt, że iako Anioł po ſwoim upadku, ma zamknięte do poprawy y pokuty wrota, tak y człek po ſwoiey śmierci. Co ſię potwierdza ſłowy Boſkiemi mowiącego Piſma: (r) *Si ceciderit lignum ad auſtrum vel aquilonem, in quocunq; loco ceciderit ibi erit.*

Zarzuci kto Gdyby był Sąd partykularny, dwarazyby Zbawiciel ſądził. Odpowiada na to *Dionyſ. Carth.* dwoiako. I. Iż każdy człek dwoiako ſię bierze, raz iak partykularna

(o) Jac. 5. ℣. 8. (p) Act. 10. (q) Ezech. 7. (r) Eccl. 11.

Osoba, drugi raż iako cząstka wszystkiego rodzaiu y zgromadzenia ludzi; na Sądzie tedy partykularnym każdy będzie sądzony iako Osoba szczegulna, na powszechnym zaś, razem z całym rodzaiem iak cząstka ciała z całym ciałem. Odpowiada drugi raz: Jż na partykularnym Sądzie, będzie sprawa co do zapłaty duszy, na powszechnym zaś co do zapłaty y ciała.

Prawda ta o Sądzie partykularnym duszy, nie tylko wspiera się na fundamencie Pisma S. y zdaniu SS. Oycow, ale y na innych dowodach. W Państwie Niemieckim *Joannes Turso* Sędzia, niewinnego na śmierć był wskazał, ktoren niewinność swoie, gdy rożnemi sposobami Sędziemu pokazuiąc, nie mogł odmiany wydanego Dekretu otrzymać, naostatek klęknąwszy rzekł: (s) *Niewinnie umieram, ale ciebie o Sędzio niesprawiedliwy na Sąd Boski wzywam, abyś zaraz za te sprawę przed Trybunałem Jego odpowiedział.* Mniey na te słowa dbaiąc Sędzia, dekretowanego kazał stracić, y stało się że tego samego czasu, gdy osądzony na placu Exekucyi, od Kata ścięty iest, Sędzia niby piorunem niewidomym tknięty, ostygł na mieyscu. Roku 1312. w Krolestwie Hiszpańskim, dwoch Młodzianow, Braci rodzonych, o zabicie przed Sąd Krolewski przypozwano, iakoby z rąk ich *Bonavodius*, znaczny Krolestwa *Kastelli* y *Legionu* Pan miał zginąć; nie było na poparcie tey sprawy oczywistych dowodow, tylko iedne podeyźrzenie, y nieiakie podobieństwo, na ktorym Krol zasadzaiąc się, á sprawiedliwych o niewinność wywodow słuchać niechcąc, na śmierć ich, Dekret podpisał. Widząc Bracia niewinni osądzonemi się bydź na niesprawiedliwą śmierć, od sądu Krolewskiego, do Boskiego appellowali Trybunału, ustnie pozywaiąc Krola, aby stawał od tego dnia na dzień trzydziesty. Słyszał swoie przypozwanie Krol, z tym wszystkim, kazał ich ze skał wysokich w przewaści pozrucać; po ktorych śmierci trzydziestego iak rzekli dnia, gdy Krol wstawszy od

(s) Kwiatkowski Collect. Asc.

od Obiadu, poſzedł był do wczaſu, umarły znaleziony ieſt na łożku ſwoim. (t) Andrzey Rzymianin, ſwywolnego niegdyś życia, po śmierci przed Trybunałem Sędziego żywych y umarłych ſtawiony, pokazuiąc rany ktore dla Jmienia JEZUSOWEGO podiął mowił: *Wſzyſtkie moie ciało tobie ofiarowałem o Panie, y gdybym był miał więcey ciał, wſzyſtkiebym na rany dla Ciebie dał.* Za przyczyną Sędziego naylitościwſzey Matki, y innych Swiętych, otrzymał, że ſprawiedliwości wyrok na inny czas był odłożony, á umarłemu pozwolono wrocić ſię do życia. Gdy ożył do przytomnych wyraźnie powiedział. *Dla dobra waſzego ieſt mi przywrocone życie, abyście z wielkim uſiłowaniem, na Sąd Boſki gotowali ſię.* To wyrzekłſzy powtore na marach położywſzy ſię umarł.

Co ſię tycze trzeciey części, materyi tego Rozdziału, o pokazywaniu ſię duſz z tego świata zeſzłych żyiącym ludziom; zdanie ieſt powſzechne Teologow, że duſze ludzi zmarłych częſtokroć z Boſkiego pozwolenia, czyli to dla naſzego, czyli też dla ich dobra, zwykły ſię dawać widzieć nam żyiącym.

Materyą te traktuie wyraźnie *Sylveira Opuſculo* 2. *Reſol.* 42. *Quæſt.* 4. w czym dzielić y uważać przynależy te trzy okoliczności. Nayprzod ſiłę y moc przyrodzoną duſzy, moc czarta, y moc nieſkończoną Wſzechmogącego BOGA.

Co do pierwſzey okoliczności. Jeſt rzecz pewna, że duſze przez śmierć odłączone od ciała, mocą ſwoią przyrodzoną, nie mogą czynić podobnych apparycyi, żeby ſię w ciałach właſnych pokazywały, o czym wyraźnie S. Tomaſz Doktor Anielſki. 1. *parte*, *Quæſt.* 124. *art.* 4. gdzie mowi: *non poteſt anima, naturali virtute, movere aliquod corpus, cum enim ſit naturalis forma humani corporis, non habet vim movendi, ſecundum locum, niſi corpus quod informat, & vivificat; quare animæ defunctorum, neq; aſſumere corpora, nec cum illis ad vivos venire poſſunt.* Ponieważ albowiem duſza każda ludzka ieſt formą,

(t) Cæſarius & Drexelius ibidem.

to ieſt kſztałtem przyrodzonym każdego ciała ludzkiego, z ktorym czyni żyiącego człeka, innego ciała ruſzyć nie może, y brać go, bo nie ieſt formą, y kſztałtem iego; ani ruſzyć y brać właſne ciało, bo te w proch y ziemię rozſypało ſię; á daymy to, żeby ſię ieſzcze ciało nie rozſypało, y zupełne było, to y tym władnąć nie może, bo iuż inna forma y kſztałt inny naſtąpił, to ieſt: *forma cadaverica* kſztałt trupa, ktorego kſztałtu, właſną ſiłą duſza, wyrzucić nie może, á zatym y złączyć ſię nie może z takim ciałem.

Jeſt rzecz pewna, co do drugiey okoliczności, y to: że duſze odłączone od ciał ſwoich, mocą czarta, niemogą w tychże ſamych, zoſtawionych tu na ziemi ſwoich ciałach do nas przychodzić; mowi albowiem Piſmo, o duſzach wiecznie z BOGIEM Kroluiących: (u) *Juſtorum animæ in manu Dei ſunt.* Sprawiedliwych duſze w ręku BOGA ſą; y na drugim mieyſcu, (x) *Omnes Sancti in manu illius ſunt*, Wſzyſcy Swięci w ręku Jego, (to ieſt BOGA) ſą. Potempionych zaś duſze BOG Wſzechmogący, z wyroku ſwego, na wieczne wſkazał więzienie, iako mowi S. Judaſz Tadeuſz w ſwoim liście: (y) *Vinculis æternis*, *ſub caligine reſervavit.* Z ktorego czart wypuścić ich nie może, bez woli Boſkiey. Duſze Czyſcowe także, y te ſą w ściſłym zamknięte zatrzymaniu; á że ſą duſze ſprawiedliwe, y w łaſce potwierdzone, z ktorey wypaść nie mogą, y te podobnym ſpoſobem ſą w ręku Boſkich, zaczym te mocą czarta ruſyć ſię z ſwoich mieyſc nie mogą, bo ich z ręku Boſkich wyrwać nie może czart.

Wſpomniony tedy *Sylveira* tak konkluduie. Jż przeczyć temu niemożna, żeby niektore duſze, tak te ktore w Niebie, wiecznie z BOGIEM kroluią, iako y te ktore ſą zatrzymane w Czyſcu, iako też y duſze potempionych, za Boſkim pozwoleniem, dla iakich ſprawiedliwych przyczyn, niemiały ſię kiedy żyiącym ludziom pokazać.

Wſpiera ſię te zdanie na oney ſławney apparycyi, o ktorey

(u) Sap. 3. ℣. 1. (x) Deut. 33. ℣. 3. (y) Ep. Jud. ℣. 6.

rey wſpomina Piſmo S. 1. *Reg.* 28. gdzie *Saul* naypierwſzy Krol Jzraelſki, przyciśniony bitwą naznaczoną dnia naſtępuiącego z Filiſtyńſkim Woyſkiem, proſił Czarownicy, aby mu była ſtawiła, iuż dawniey umarłego Samuela Proroka; na ktore żądaiącego Krola proźby, Czarownica rzekła (kładne tu ſłowa Piſma S.) *Vidi Deos aſcendentes de terra; dixitq; ei: qualis eſt forma ejus? quæ ait: Vir Senex aſcendit, & ipſe amictus eſt pallio; & intellexit Saul, quod Samuel eſſet, & inclinavit ſe ſuper faciem ſuam in terram, & adoravit. Dixit autem Samuel ad Saul: Quare inquietaſti me ut ſuſcitarer?* Widziałam Bogi wychodzące z ziemi, y rzekł do niey: iaki ieſt kſztałt iego? ktora rzekła: Mąż ſtary wychodził, á on przyodziany płaſzczem; y domyślił ſię *Saul* że Samuel był, y nachylił ſię twarzą ſwoią ku ziemi, y pokłonił ſię. Rzekł zaś Samuel do *Saula*, za co niedałeśmi ſpokoiu żeś mnie obudził? Też ſamą Hiſtoryą, na drugim mieyſcu wſpomina Piſmo S. w Kſięgach Salomonowych, gdzie między innemi pochwałami Samuela, to mu przyznaie, że y po śmierci prorokował: *Poſt hæc dormivit & notum fecit Regi, & oſtendit illi finem vitæ ſuæ, & exaltavit vocem de terra, in prophetia delere impietatem gentis.*

Na te Hiſtoryą przypadaiąc Tłumacze Piſma S. niemałą wzniecaią między ſobą kontrowerſyą pytaiąc ſię: Jż ponieważ Samuel po ſwoiey śmierci pokazał ſię Saulowi, czyli była w ten czas prawdziwa w ſwoiey iſtocie, duſza Samuelowa, czyli też nie, ale tylko iego poſtać, y podobieńſtwo niby Oſoby przez czarta pokazaney? z tey naybardziey przyczyny, że te pokazanie ſię Samuela dla uczynionych niektorych do tego ſkutku czarodzieyſkich ſpraw naſtąpiło.

Na te trudność wſpomniony *Sylveira*, z wielu SS. Oycow zdaniem odpowiada *Opuſc.* 2. *Reſolut.* 24. *Quæſt.* 2. dowodząc mocnemi racyami, że była prawdziwa duſza Samuela Proroka, ktora mocą Boſką z Otchłani SS. Oycow wyſzedłſzy, Saulowi dała ſię widzieć, gdy mowi: (z) *Mihi vera*

ſententia

(z) Sylv. loco cit.

ſententia eſt, veram Samuelis animam, e limbo Sanctorum Patrum revocatam Saúli apparuiſſe. Podobnež w teyže materyi zdanie ieſt 34. ſławnych w Kościele Bożym Piſarzow, ktorych *Sylveira* wylicza. Oprocz nich S. Tomaſz Doktor Anielſki. 1. *p. Quæſt.* 89. *art.* 8. *ad* 2. tak mowi: *De Samuele dici poteſt, quod ipſe apparuit, per revelationem Divinam, ſecundum hoc quod dicitur Eccleſiaſtici* 46. *quod dormivit & notum fecit Regi, finem vitæ ſuæ.* Swięty *Zeno* Biſkup Weroneńſki, *Serm. de Reſurrect.* o Samuelu to wyraża: *Sauli Regi deſideranti ſine ambiguitate, non tantum ſuam præſentiam exhibet, ſed etiam ad conſulta reſpondet, liberiusq́ canit mortuus, quam canere conſueverat: vivus.* S. Ambroży, piſząc na pierwſzy Rozdział Ewangelij S. Łukaſza. *Samuel poſt mortem, ſecundum ſcripturæ teſtimonium futura non tacuit.* Ktore zdania tak SS. Oycow iako y innych Teologow, oczywiſtemi y mocnemi utrzymuią ſię dowodami naſtempuiącemi.

I. Ze Piſmo S. w Kſiędze Eklezyaſtyka po wyrażeniu innych SS. Oycow pochwałach, w Rozdziele 46. gdy wychwala Samuela, chwali go z łaſki Proroctwa ſobie oſobliwſzym udzielonego ſpoſobem, że y po śmierci prorokował: *poſt hæc dormivit, & notum fecit Regi &c.* Gdyby tedy Samuel nie był w tenczas prawdziwy, ale czart w Oſobie iego mowiący, cożby to była za pochwała Samuela?

II. Słowa Eklezyaſtyka o Samuelu powiedziane: *Exaltavit vocem ſuam de terra,* to ieſt: że głośno, wyraźnie, rzetelnie, y otwarcie, mowił, nie mogą ſłużyć czartu, ktoren iako Ociec kłamſtwa wyraźnie rzetelnie, y niezawodnie mowić nie może, o ſobliwie o tych rzeczach ktore ſą przyſzłe, y ſamemu tylko BOGU wiadome; gdy zaś co opowiada, to wątpliwie, oboiętnie, że ſię mogą ſłowa od niego powiedziane, y nate y na przeciwną ſtrone rozumieć. Do tego *Abulenſis in* 1. *Reg. Cap.* 28. *Quæſt.* 9. twierdzi z wyprobowanego doświadczenia; iż gdy czart na pytania odpowiada Czarownikom, nigdy

nigdy wymowy głosu należytey nie czyni, nie wymawia *articulate* ale niedomawiaiąc y niby dobrze nie umieiąc ięzykiem słow składać. Pismo zaś Święte mowi o Samuelu, że głośno wyraźnie, y do zrozumienia mowił: *Exaltavit vocem suam &c.* iako słowa Boskie, to iest od BOGA przez Samuela Krolowi podane; y dla tego o Chrystusie mowi Ewangelia: Że gdy wskrzeszał Łazarza Zbawiciel, głośno y wyraźnie na niego zawołał: *Hæc cum dixisset, voce magna clamavit Lazare veni foras.* Co tłumacząc *Liranus* tak mowi: (a) *Ad declarationem miraculi, quia si dixisset in silentio, possent dicere adversarij, quod verba magica dixisset.*

III. Dalsze słowa Eklezyastyka, o Samuelu powiedziane: *in Prophetia delere impietatem gentis*, niemogą służyć mowie Czartowskiey, ktorego mowy y słowa, nie są, dla zniesienia, y zniszczenia nieprawości, ale dla przymnożenia y wkorzenienia grzechow: W ten czas albowiem Samuel iako Prorok y Kaznodzieia Pański, w słowach swoich opowiedział, śmierć Saulową y zginienie Synow iego y Woyska, na ukaranie grzechu, y nieprawości ludu, aby przez to lud, nie odważał się więcey na potym na obraze Boską, żeby wykroczenie przeciwko razkazom Boskim w Jzraelu nie postało.

IV. Słowa Samuelowe powiedziane Saulowi: *Quare inquietasti me?* nie mogą służyć czartu ani się o nim prawdzić; ponieważ te słowo *quies* odpoczynek, szczegulnie służy duszom wybranych sług Boskich, ktorzy po zakończonych tego życia dla BOGA y Pana swego pracach, idą na odpoczynek cieszyć się z nim. O czarcie zaś mowi Pismo: iż odpoczynku nięma ani spokoiu, ale zawsze *iako Lew ryczący krąży szukaiąc kogoby pożarł.*

Zarzucaią niektorzy. Dusza Samuela, niemogła się mocą czarodzieystwa Niewiasty pokazać, ponieważ Czarownica, nie Samuela, ale czarta wzywała, to zaś iest rzecz niepodobna do uznania, aby dusza Samuelowa była poszłuszną na

(a) Joan. 11. ℣. 43.

na rozkaz czarta; zaczym postać tylko y podobieństwo Samuelowe, było pokazane Saulowi od czarta zmyślone, á nie sam Samuel.

Odpowiedź: iż Samuel prawdziwy, to iest dusza Samuela pokazała się, nie wyprowadzona przez czarodzieyskie sposoby, mocą czarta, ale z woli szczegulnie y rozkazania Boskiego, ponieważ BOG Wszechmogący w ten czas, poprzedził mocą swoią czarodzieystwa sprawy, nie dopuszczaiąc onych dla tego skutku, co się pokazuie oczywiście wielu dowodami. I. Jż gdy Saul radził się Czarownicy o stawienie Samuela, co tylko iey o tym powiedział, zaraz nim ieszcze Niewiasta zaczeła, swoie czynić czarownicze obrządki, obaczyła Samuela, o czym wyraźnie Pismo na wspomnionym mieyscu ℣. 19. II. Jż widząc Niewiasta Samuela zatrwożyła się, miarkuiąc że go obaczyła przed swoim czarodzieystwem, z czegoby się była nie trwożyła, gdyby po swoich szeptaniach y czarodzieyskich obrządkach postrzegła go. III. Ze widząc Samueła nie uznała go, albowiem mowiła: *Deos vidit ascendentes de terra.* Bogi widziałam wychodzące z ziemi; gdyby zaś był Samuel za iey sprawą wychodzący, pewnieby go była uznała. Zaczym w ten czas przyszedł Samuel, nie za sprawą czarta, ale z roskazu Boskiego, ktoren iako Saulowi z rozkazania BOGA przepowiedział, początek panowania iego, na tronie Jzraelskim, tak y skończenie panowania, dla iego grzechow, żeby tenże sam podobnie odpowiedział: *Faciet Dominus sicut locutus est in manu mea:* o czym wyraźnie S. Augustyn, *ad simplicianum Lib.* 2. *quæst.* 3. w te słowa: *Non est absurdum crèdere, ex aliqua dispensatione Divinæ voluntatis, permissum fuisse, & non invitus, nec dominante, aut subjugante magica potentia, sed volens, adq; obtemperans ocultæ dispensationi Dei, quæ & Pythonissam illam, & Saulem latebat, consentiret Spiritum Prophetæ ostendi apectibus Regis, Divina eum sententia percussurus.* Ze zaś BOG Wszechmogący,

uprzedza

uprzedza częstokroć, swoią dobrą sprawą złe nasze zamysły, niedopuszczaiąc złych skutkow, pokazuie się oczywiście z wielu dowodow, w Piśmie S. wyrażonych. Wspomina albowiem Pismo S. *Numer.* 22. o Balamie wieszczku, ktoren gdy miał przeklinać Jzraela, z rozkazu Balaka Krola Moabitow, wziął od BOGA słowa, żeby błogosławił Jzraelitom. 4. *Reg.* 1. Ochozyasz Krol Jzraelski, gdy posyłał do Bałwana Belzebuba, dla wiadomości o swoim zdrowiu posłow, zaszedł im drogę, z rozkazania Boskiego. Swięty nasz Ociec ELIASZ, zakazuiąc aby tam nieszli, z oznaymieniem, że za popełnienie tego grzechu, w poradzie Bałwana Belzebuba zamyśloney, miał Ochozyasz niezawodnie umrzeć.

Zarzucaią powtornie. Samuel pokazany Saulowi, zalił się na iego zły postempek że go wzbudził: *quare inquietasti me ut suscitarer?* zaczym nie z rozkazu Boskiego pokazał się, bo ile był poszłuszny BOGU Prorok, nie żaliłby się, á przeto ten kto się pokazał Saulowi, niebył prawdziwy Samuel, ale bardziey postać Samuela od czarta zmyślona. Do tego: dalszy text Pisma teyże Historyi świadczy; że gdy Saul obaczył Samuela, nachylił się Saul twarzą swoią ku ziemi, kłaniaiąc mu się. Gdyby tedy był prawdziwy Samuel, tak głębokiego nie przyimowałby od Saula pokłonu, ktoen samemu BOGU przynależy.

Odpowiedź. Jż Samuel nie dla tego wymawiał Saulowi swoie wzbudzenie, żeby niechciał bydź posłusznym BOGU, na ktorego rozkaz y wolą chętnie pokazał się, ile kochaiący, y szacuiący wszelkie rozkazy swoiego Pana sługa, ale z tey przyczyny, że dla widzenia się z nim, y dla wiadomości skutku nastempuiącey z Filistynami bitwy, tak niegodziwych zażywał sposobow udaiąc się do czarow. Co się oczywiście pokazuie z słow powiedzianych od Samuela tych: *zacoś mi niedał pokoiu?* czart albowiem nie uskarza się na to, że mu zli ludzie nie daią spoczynku, zażywaiąc go do złych swoich

 zamysłow,

zamyſłow, ktoremi ſię wielce cieſzy y rozweſela. Ze zaś Saul głemboko w ten czas pokłonił ſię Samuelowi, przychodzącemu ku ſobie, Samuel nie przyiął tego pokłonu iako należącego BOGU *cultum latriæ*, ale go przyiął iako ieſt pokłon zwyczayny ludziom znacznym y Swiętym, ktoren ſię nazywa *cultus duliæ.*

Zarzucaią ieſzcze. Samuel do Saula mowił w ten czas te słowa: *Cras tu & filij tui mecum eritis.* Jutro ty, y Synowie twoi, ze mną będziecie. Samuel ile ſprawiedliwy, znaydował ſię w Otchłani z Swiętemi Oycami, Saul zaś iako bezbożny y odrzucony od BOGA, miał dla ſiebie mieyſce potempionych w piekle, ile gdy umarł w uczynkowym grzechu, wzywania na pomoc czarta; zaczym nie Samuel prawdziwy, ale czart w Oſobie Samuela, wzywał go do ſiebie.

Odpowiedź. Te słowa *mecum eritis* znaczą powſzechny ſtan umarłych, iako Tłumacze Piſma S. wykładaią, to ieſt: *Cras tu & filij tui moriemini, & mecum eritis in ſtatu mortuorum.* Jutro ty y z Synami twemi umrzeſz, y zemną będziecie w ſtanie umarłych; lubo nie na iednym mieyſcu, bo Samuel między Oycami Swiętem znaydował ſię. Potwierdza te tłumaczenie S. Auguſtyn. *Lib. 2. ad Simplicianum, quæſt. 3.* gdzie w Oſobie Samuela tak mowi: *Mecum eris, non ad æqualitatem felicitatis ſed ad parem conditionem mortis refertur, quod uterq; homo fuerit, & uterq; mori potuerit, iamq; mortuus, mortem vivo prænuntiabat.* Podobnie y Wielebny *Beda* piſze o Jonacie: *nec ibi Saul malus, ubi Jonatham bonus meruit recipi.*

Rzecze kto. Swiadczy Piſmo, że Saula BOG odſtąpił dla grzechow iego, tak, że na iego żądania w potrzebach, niechciał mu dawać więcey odpowiedzi przez żyiących Prorokow, tymże bardziey przez umarłego Proroka, nie dał mu BOG odpowiedzi, á zatym nie mogła bydź prawdziwa w ten czas duſza Samuelowa.

Odpowiedź. I. Gdyby ten Argument był prawdziwy,

toby

toby kłamſtwo było co mowi Piſmo S. u Eklezyaſtyka wſpomnione: że Samuel umarł y oznaymił Krolowi, y pokazał mu koniec życia iego: *Dormivit & notum fecit Regi, & oſtendit illi finem vitæ ſuæ &c.* á ieżeli to ſłowo Piſma *dormivit* znaczy tę prawdę że Samuel prawdziwie umarł, toć y naſtępujące ſłowa *& notum fecit &c.* ile że złączone przez partykułę *&* bydź muſzą prawdziwe iako nauczaią Filozofowie *de propoſitionibus Copulativis.*

Odpowiedź. II. Jż iako zabronienie odpowiedzi, przez żyiących Prorokow było karaniem ſpuſzczonym od BOGA na Saula za grzechy iego, tak y odpowiadanie przez pokazanego Samuela podobnymże y oſtatecznym było iego w życiu uciśnieniem, gdy ten Prorok, ktoren mu początek chwalebny panowania na Tronie Jzraelſkim przepowiedział, tenże ſam nieſzczęśliwy upadek iego oznaymował. Kładne tu ſłowa w ten czas od Samuela do Saula mowione. *Quid interrogas me, cum Dominus receſſerit á te, & tranſierit ad æmulum tuum? Faciet enim tibi Dominus, ſicut locutus eſt in manu mea, & ſcindet regnum tuum de manu tua, & dabit illud proximo tuo David. Quia non obediſti voci Domini, neq; feciſti iram furoris ejus in Amalec, idcirco quod pateris, fecit tibi Dominus hodie.* Zaco pytaſz ſię mnie, gdy Pan odſtąpił od ciebie, á przeſzedł do przeciwnika twego? Uczyni albowiem z tobą Pan, iako rzekł przezemnie, y odetnie Kroleſtwo twoie z rąk twoich, y da one bliźniemu twemu Dawidowi. Ze nie byłeś poſłuſzny głoſowi Boſkiemu, ani uczyniłeś gniewu zapalczywości Boſkiey w Amaleku, dla tego co cierpiſz, uczynił tobie Pan dziś.

Jakimby zaś ſpoſobem duſze niemaiące ciała, nam żyiącym ludziom, ktorzy temi ciała naſzego oczami, nic duchownego widzieć nie możemy pokazywały ſię? Odpowiadaią wſzyſcy Teologowie: że ſię pokazuią w ciałach ukſztaltowanych, y uczynionych z powietrza. Ktorym ſpoſobem tak duſza Samuela, iako też y Czyſcowe duſze zwykły ſię

nam pokazywać. Podobnym także ſpoſobem na gorze *Tabor*, Swiętym Apoſtołom podczas przemienienia Zbawicielowego, dali ſię widzieć w chwalę wielkiey Moyżeſz y Eliaſz, w ciałach ukſztaltowanych z powietrza. Oczym *Sylveira tomo* 4. *in Evangel. Cap.* 8. *Quæſt.* 12. *& tomo Opuſculorum, Opuſc.* 2. *Reſol.* 42. *Quæſt.* 3.

Z tego wſzyſtkiego wnoſi ſię. Jż ponieważ duſze rozdzielone od ciał ſwoich, nie inaczey tylko za Boſką wolą, mogą ſię ludziom pokazywać; lubo z niektorych przykładow mamy to, że ſobie dawnieyſzemi czaſy niektorzy przyrzekali, pokazać ſię ieden drugiemu po śmierci ktorenby z nich w przody umarł, żeby o ſtanie ſwoim żyiącemu oznaymił, Z tym wſzyſtkim za mniy rozumną to ſprawę ſądzą wielcy Teologowie: Ponieważ albowiem takie pokazanieſię, nie ieſt w mocy umieraiącego, ale na pozwoleniu Boſkim zawiſło, iako ſię wyżey powiedziało; á częſtokroć zamiąſt prawdziwego pokazania ſię, mogłoby bydź iakie ſzatańſkie oſzukanie y igrzyſko, zaczym takie przyrzeczenie ieſt naganne. *Sylv. loco cit. Num.* 34. *Martinus del Rio Lib. disquiſit. magicar. quæſt.* 46. *Sect.* 7. y inni.

SPOSOB IX.
Dla ratowania duſz.
Darowanie krzywdy nieprzyiaciołom.

NIe tylko przed BOGIEM, ale y w oczach ludzkich, za naychwalebnieyſzą ieſt rzecz ta oſądzona, darować krzywdę ſwemu nieprzyiacielowi. Zebym prawdę tego pokazał oczywiſtą, rzecz ieſt doświadczona, że iak większey zemſty nad nieprzyiacielem nie maſz nad iedne zapomnienie urazy, tak większey nadgrody urażony, za krzywdę znieſioną nie ma, nad iedne przez wſpaniałość umyſłu darowanie. Dwie albowiem rzeczy powinna w ſobie zawierać zemſta,

żeby

żeby się kto nią chciał uspokoic: powinna bydź y chwalebna, dla tego ktoren był ukrzywdzony, y dotkliwa temu ktoren krzywdę popełnił, żeby w sobie zawierała y dosyćuczynienie, y karę; Dosyćuczynienie, żeby nadgrodę swoiey krzywdy odebrał urażony, karę, żeby ią urażaiący za swoy wystempek ponosił. Gdy tedy kto ponosi krzywdę, á zapomina o niey, mniey sobie ważąc zadaną wewnętrzną ranę, nieiakim sposobem iest iuż uspokoiony, á ten ktoren ią zadał zostaie ukarany, wspaniałą urażonego niepamięcią, gdy poznaie że iego uknowana zła przeciwko bliźniemu sprawa, nic u niego nie waży. Tym sposobem uspokoienie ktoreby miał urażony przez zemstę, ma większe y chwalebnieysze przez darowanie krzywdy.

Tey prawdy nieomylnych skutkow uznawali Poganie, ktorzy samym rządząc się szczegulnie rozumu przyrodzonego zdaniem, nie oświeceni Wiary S. promieniem, ani żadnych o tym nie słysząc rozkazow wyraźnych w Prawie podanym mowiącego BOGA, ani maiąc przytomnego w oczach swoich przykładu cierpiącego Zbawiciela, chętnie zapominali o zadanych sobie krzywdach, darowali naycięższe urazy, poczytuiąc sobie za naywiększy zysk, poskromienie gniewliwych skłonności, y utamowanie zapalonego przeciwko rownemu sobie człeku zemsty ognia. Co wyraźnie przyznaie *Plutarchus* mowiąc: *Nobilissimum vindictæ genus sanximus, memoriam injuriarum, oblivione conterere.* Za nayszlachetnieyszą zemstę to uznaliśmy y osądzili, pamięć krzywdy, zapomnieniem zniszczyć. Teodozyusz Cesarz toż samo prawem obwarował, podaiąc go tak własnym Synom, iako y nastempuiącym na Tron panowania Rzymskiego Cesarzom, iż gdyby kto z poddanych przeciwko Maiestatowi wykroczył letkomyślnie, y bez uwagi, aby o to mniey dbano, gdyby przez pomieszanie rozumu, nad takim mieć użałenie; gdyby zaś z zawziętey złości, z większą to będzie pochwałą,

chwałą, gdy takiemu wyſtempek bedzie darowany. *Si ex levitate proceſſerit contemnendum; ſi ex inſania, miſeratione digniſſimum; ſiex injuria remittendum.* My ktorym BOG oprocz promienia rozumu pochodnią Wiary S. iaſną do ſpraw przyświeca, ktorym wyraźne prawo do kochania nieprzyiacioł podał, ſtawiaiąc codziennie przed oczy Syna ſwego, za właſnych modlącego ſię zaboycow, doſkonalſzym daleko ſprawę te powinniśmy wykonywać ſpoſobem, nie przez zapomnienie krzywdy, zemſty ukrytey ſzukaiąc nad urażaiącym; ale tak zapomnieć o żadney urazie, żeby urażaiącego, tak nienaruſzoną miłością kochać iako ſwego naylepſzego Przyiaciela. Taka ſprawa wielce podobaiąca ſię ieſt BOGU, ktora coś Boſkiego w ſobie zawiera według świadectwa Piotra Chryzologa. *Divinum quoddam ſapit parcere inimicis.* Kochać tego kto kogo kocha, kto komu dobrze życzy, rzecz ieſt bez żadney zaſługi, bo taka miłość ile zainteresſowana, y przyrodzona, ieſt y w Poganach; ale kochać tego kto komu nie ſprzyia, ta miłość ieſt pochodząca z łaſki, miłość wielce ważąca przed Niebem, ktorą iak wiele możemy u BOGA wymoc, przypatrzmy ſię.

Większego nie miał na ſiebie nieprzyiaciela Dawid nad Saula ktoren za otrzymane z Filiſtynow przez zabitego Goliata zwycięſtwo, okrutną zawziętość zamiaſt powinnego odebrał podziękowania. Uważał Saul pochwały coraz wywyżſzaiące Dawida, z ktorych ſwoy upadek wnoſił. Obiały ſię o uſzy iego ſłowa ogłaſzaiące, zręczną dzielność młodego Kawalera, z ktorych ſwoy poniżony miarkował Maieſtat. Młody Dawid poſtrzegłſzy przeciwne ztąd ku ſobie Krolewſkie ſerce, á widząc iuż wybuchaiący na zgubę ſwoie Saulowey złości ogień, znoſi cierpliwie każdą Krolewſką przeciwną ſobie ſprawę, o naymnieyſzey nie pomyśli przeciwko Panu ſwemu zdradzie, wiernemi uſługami odbiia rzucone przeciwko ſobie złey woli poſtrzały. Co więcey ma

przed

przed sobą tysiączne do słuszney zemsty sposoby. Oddane sobie od BOGA przez Proroka Krolestwo, odprawioną przez namaszczenia ceremonią, funkcyą posessyi, miłość pospolstwa, wierność żołnierzy, zgoła wszystkiego Jzraela nakłonione serce. To pewnie tak bespiecznym będąc Krolestwa, po odrzuconym iuż od BOGA Saulu, zażyie iakich sposobow żeby się zemścił swey krzywdy, y oddał wet za wet Saulowi? Bynaymniey; miłością płaci za złe serce, y piękny daie do naśladowania nastempuiącym wiekom, heroiczney swoiey sprawy przykład, ktoren ogłasza Pismo, á Oycowie Swięci wychwalać nie przestaią. Wszedł był Dawid do Jaskini w kraiu *Engaddi*, z ludzmi swemi, do ktorey sam ieden tylko Saul schronił się. Tam sposobność mieysca, siły ludzi, z Dawidem, w teyże Jaskini będących, y wszystkie okoliczności, uzbraiały ręce iego do porwania się na Saula, aby od niego Saul, razem y zabity był y pogrzebiony. Z tym wszystkim Dawid maiąc go w ręku, cicho urznąwszy Płaszcza Saulowego sztukę, w oczach Boskich oświadcza się, że nie myśli ręki na niego podnieść, co y tak uczynił. Swiadczy daley Histo- storya Pisma S. że Saul dowiedziawszy się o tym, uznaiąc tak chwalebny Dawida z sobą postempek, w ten czas prawdziwie uznał go był za nastempce swego Tronu. (b) *Nunc scio quod certissime regnaturus sis, & habiturus in manu tua Regnum Israel.* Trzeba wiedzieć że Saul w tenczas gdy był w Jaskini, szedł z ludzmi swemi na zabicie Dawida, ktorego ciernieć żywego nie mogł. Coż za przyczyna że Dawida w ten sam czas uznał tenże sam Saul za Krola, gdy go szukał zgubić? Nie był o tym upewniony od Ducha Boskiego, bo go iuż był stracił, nie miał też przy sobie Samuela, ani kogo z Prorokow? zaczym ta á nie inna przyczyna. Uważał Saul sprawy swoie, że Dawidowi za dobre złym oddawał, miarkował zaś sprawy Dawida, że Dawid za złe, Saulowi dobrym nadgradzał; sprawiedliwie tedy sam w sobie to pomiarkował,

(b) 1. Reg. 24. ℣ 21.

kował, że Dawid za tak chwalebny uczynek zasłużył sobie na Koronę. Tu uważmy te prawdę. Gdy Dawid darował nieyrzyiacielowi uraze, nie tylko sobie zasłużył na Koronę, ktorą mu przyznał Saul, ale y utwierdził dla swoich potomkow, pewność Krolewskiego dostoieństwa. Maią przyobiecane sobie, zatrzymane w Czyscu dusze, Niebieskiego Krolestwa osiągnienie, zaszczycaią się tym, że maią prawo do niego, przez swoie w życiu cnotliwe zasługi, ale że ieszcze przyiść do niego nie mogą, dla tego że ich ieszcze sprawiedliwość Boska, iako złoto w ogniu przez karanie doświadcza; daruymyż chętnie nieprzyiaciołom naszym, iakie mieć możemy do nich urazy, zapomnieymy o zemście nad niemi; á ubespieczemy dla dusz te Krolestwo, á bardziey oddamy im niby do rąk ktore ich iako dziedzicow czeka.

Tak wielkiey iest dzielności chwalebny uczynek darowania urazy, że trzy skutki arcy wielkie zwykło przynosić: bespieczeństwo urażaiącemu, łaskę daruiącemu, y pożytek temu, dla kogo to czyni się. W życiu S. Emidyusza, rzecz taką opisuię. *P. Appiani.* W Mieście Państwa Włoskiego nazwanym *Ascoli*, do dnia dzisieyszego z wielkim uszanowaniem, znayduie się w Kościele Katedralnym, Obraz Matki Boskiey, od S. Ewangelisty Łukasza malowany, ktoren tamtemu Miastu, iako swoiey Oyczyźnie, Mikołay IV. Papież na znak swoiey przychylności, między innemi darowiznami znacznemi, dla wieczney pamiątki posłał. Pod ten czas w tymże samym Mieście, znaydował się znaczny Jmieniem y fortuną, między tamtego mieysca Obywatelami *Joannes Massi*, ktoren maiąc nabożeństwo znaczne do Matki Boskiey, w wspomnionym Obrazie, był przytym nabożny y do S. Emidyusza, tegoż Miasta Biskupa y Patrona. Przez te pobożność ktorą miał tak ku Matce Boskiey, iako y ku S. Emidyuszowi wspomniony *Joannes Massi*, w każdym pomieszkaniu Pałacu swego, nawet we wszystkich Namiotach, (był albowiem

bowiem znaczny żołnierz) chciał mieć malowany Obraz teyże Matki Boſkiey, y S. Emidyuſza. Czaſu iednego bądąc w ſwoim Pałacu, odebrał nieſpodzianie żałoſną nowinę, że Syn iego imieniem *Tibalducius*, życia ſwego wieku, lat 14. maiący, á do tego iedynak, od nie dobrego człeka, bez dania żadney przyczyny, tyrańſko idąc przez ulice zabity został. Przeraziła nie pomału wiadomość ta, ſerce kochaiącego Rodzica, ktoren doczekawſzy ſię y dochowawſzy iednego ſzczegulnie Syna, co tylko zaczął go światu pokazywać na oko, y miłym na niego weyźrzeniem cieſzyć ſię, przez złość nie dobrego człeka, w iednym momencie z żalem nieznośnym poſtradał go. Wſzyſtek tedy ziedney ſtrony ſtratą Syna zmieſzany, z drugiey gniewem zemſty nad zaboycą zapalony, zebrawſzy znaczną ſwoich żołnierzy liczbę, wyſłał ich co prędzey na ſzukanie zaboycy. W tym znać dano, że zaboyca uciekaiąc, trafunkiem ſam wpadł w nieſpodziane dla ſiebie ſidła, chcąc albowiem ſchronić ſię y ukryć, przed ſzukaiącemi go żołnierzami, á nie wiedząc że to był Pałac, Oyca zabitego *Tibalduciuſa*, wpadł do niego, chcąc w nim, przy obronie Pana, tego Pałacu, życie ſwoie ocalić y ubeſpieczyć Zamkneli coprędzey domowi ſłudzy, poznawſzy zaboyce Pałac, z ktorych ieden co prędzey pobiegł dać znać Panu mowiąc: zaboyca ſam przez ſiebie wpadł w ſieci, zaczym co każeſz z nim czynić, czyli go oddać ſądowi y ſprawiedliwości, czyli też żeby w oczach twoich z rąk naſzych, w ſztuki płatany ginął, za wydarte niewinnie Syna twego życie. Rozweſelony trochę ſtrapiony Ocieć, nieſpodzianą taką wiadomością, przykazał aby ſię z tym wſzyſtkim ieſzcze zatrzymali, maiąc go na pilnym oku, y mocney ſtraży, żeby nie uciekł z rąk, w ktore ſam wpadł. Tym czaſem Jan ſam będąc ſzczegulnie w ſwoim Pokoiu, w ktorym ſwoie nabożeńſtwa odprawiał, obrociwſzy ſię ku Obrazowi Matki Boſkiey, y S. Emidyuſza ſwoiego Patrona, z głemboką po-

korą przyklęknąwszy, na ziemi padł na twarz, nabożnie proszą BOGA o światło y opomoc, coby miał w tym razie czynić, cierpiąc z iedney strony boleść nieznośną sercu zadaną przez stratę Syna, z drugiey strony, maiąc iuż w ręku swych zaboycę, na ktorego zemstę krew Syna wyllana pobudzała. Nie była daremna ta Modlitwa, bo za przyczyną nayłaskawszey miłosierdzia Matki, gdy promień światła Niebieskiego, przypomniał Janowi Zbawicielową naukę: *Kochaycie nieprzyiacioł waszych, dobrze czyńcie tym, ktorzy nie nawidzą was:* tego się wnetże chwycił, y na tymże mieyscu, BOGU, Matce Jego Nayświętszey, y S. Emidyuszowi, darował swoią zemstę nad zaboycą. Porwawszy się tedy z ziemi, co prędzey pobiegł do szkatuły, z ktorey wyiąwszy worek z pieniądzami, wyszedł z nim przed Pokoy, gdzie go sługa czekał dla odebrania odpowiedzi, co miało się dziać z zaboycą. Rzecze tedy do sługi. Te pieniądze day zaboycy, y wyprowadź dla niego naylepszego ktoren iest w moiey stayni konia, aby to wszystko sobie wziąwszy, co prędzey uciekał y życie swoie bronił.

Na takie Pana swego niespodziane słowa, zadumiały sługa, rozumiał, że Jan czyli z radości zbyteczney dla złapanego zaboycy, czyli też z niepowściągnioney cholery y zawziętości, zaczął rozumem błądzić; dla czego niechcąc go w tym słuchać, zatrzymał się na mieyscu z wykonaniem danego rozkazu, pokiby się według mniemania iego Pan nie obaczył. Lecz Jan powtore do niego rzecze: Jdź iako raz powiedziałem, y uczyń to nieodwłocznie co rozkazałem, bo ia większego nie mogę mieć dla siabie uszczęśliwienia nad te, żebym wykonał wolą Pana moiego, ktoren rozkazuie kochać nieprzyiacioły, y dobrze im czynić. Większe ieszcze te słowa sprawiły w słudze zadumienie niżeli przed tym, ktoren tak wielką w swoim Panu Heroiczną sprawę widząc, sam prawie od rozumu odchodził, á zaboyca wstydu y żalu pełen,

łen, widząc y miarkuiąc co ſię z nim działo, dziękuiąc za darowane ſobie nad wſzelkie mniemanie życie, wſiadłſzy na konia poiechał ſwoiego broniąc życia.

Uſpokoiony w cale Jan z tego co ſię ſtało, y rozweſelony na umyśle, co ſię tylko powrocił do ſwoiego Pokoiu, przybliżaiąc ſię ku Obrazowi Matki Boſkiey, y S. Emidyuſza, obaczył na tymże ſamym mieyſcu, na ktorym ſię modlił, y darował BOGU zaboycy ſwego Jedynaka życie, liſt, ktoren tam przed tym nie był, świeżo, y dopiero pawie ręką zabitego *Tibalduciuſa*, Syna ſwego do niego napiſany, na bardzo pięknym Papierze w te ſłowa.

Wſpaniałe twoie miłoſierdzie, o moy nayukochańſzy Oycze, wyświadczone dopiero teraz, zaboycy Jedynaka twego, dla Matki Boſkiey, y S. Emidyuſza, tak wielce miłe y przyiemne było, przed Tronem miłoſierdzia dobrotliwego BOGA, że zaraz poſłał tegoż ſamego momentu, tegoż Swiętego, dla uwolnienia mego z Czyſca, w ktorym powinienem był bydź karany, przez wiele lat; lecz teraz z tymże ſamym Swiętym, iuż idę na weſele Błogoſławieństwa wiecznego, á z rozkazania tegoż ſamego Swiętego Biſkupa, do tego dziękczynienia, przyłączam y te nieomylnę upewnienie, że za te dobrą uczynność, wkrotce będzieſz miał drugiego na moie mieyſce Syna. Prowadź ſzczęśliwie zaczęte dobre życie na ziemi, á ia za ciebie będę ſię uſtawicznie modlił w Niebie.

Jak wielką pociechę ſtrapiony, z tego liſtu odebrał Ociec, bardziey uwagą poymować to, niżeli piſaniem można wyrazić. Całować nie przeſtał poznanego Synowſkiey ręki charakteru; oblewał gorącemi łzami każdą napiſaną literę; ani ſię chciał uſpokoić, od niezmiernych radości, przytomnego widząc w napiſanym liście Syna. Serce te ukochanego Oyca, ktore gorzkim nie dawno napoione piołunem, umierało na każde wſpomnienie zabitego Syna, niby odrodzone y na życie nowe wypuſzczone toneło, zanurzone w ſłodyczy weſela. Matka uwiadomiona o wſzyſtkim co ſię ſtało, nie tak ſię

cieszyła, gdy go wydała na świat, patrząc się na owoc wnętrzności swoich, iak to niewypowiedziane w niey wzniecało wesele, widząc oczywisty dowod, że go Ociec właśny, przez heroiczną sprawę, niby własnemi rękami, przed Boskie zaprowadził Oblicze; y choćby go była widziała wskrzeszonego, tak iako owa Ewangeliczna Matka, prowadząca do grobu zmarłego Syna, nie takby się była w żalach uspokoiła, iak to uśmierzało w niey serdeczną boleść, że iuż pewną została iego wiecznego z BOGIEM życia. A że się w tym wszystkim cokolwiek list napisany wyrażał, nie zawiedli Rodzice, potwierdził oczywisty skutek, bo w Rok nastempuiący, tegoż samego dnia, ktorego Ociec darował zaboycy życie z krzywdą swoią, taż sama Matka, powiła powtornego przyobiecanego Syna, po czterdziestym pierwszym życia swego Roku, à lat dziewietnaście w niepłodności przeżywszy.

O Swięta sprawo pobożnego Rodzica, gdybyś się dziś w Chrześciaństwie zagęściła, iakbyś cierpiące w Czyscu cieszyła dusze, iakbyś rozwesalała Niebo, napełniaiac go Swiętemi Duchami! ale ach iak leniwe do tego zbawiennego uczynku znayduią się teraz Chrześciańskie serca, gdy małey urazy, słowa nieostrożnie czasem wymowionego, darować niechcą, gdy dla małey przyczyny zemsty płomieniem niby z zapalonego pieca pałaią, y poty go zagasić niechcą, poki się ich woli zadosyć niestanie.

Uważaią przyczynę Tłumacze Pisma S. dla czegoby Synowie Kaima w Piśmie Swiętym, nazywali się Synami ludzkiemi, Synowie zaś Seta, nazywali się Synami Boskiemi *Filij Dei*, y odpowiadaią: że Synowie okrutnego Bratoboycy, tego ktoren naypierwszy ręce swoie, krwią niewinną zbroczył, y ziemie napoił, niegodni byli tego zaszczytu, y charakteru tak szacownego, żeby się nazywali Synami Boskiemi; przeciwnym zaś sposobem, Synowie Seta, człeka spokoynego,
niewinnego,

niewinnego, ſzczerego, na te ſobie zaſłużyli ſzlachectwo y nazwiſko. Wielka zaſługa przed BOGIEM, mieć dobre ſerce ku bliźniemu, ktora nieporownany zaſzczyt przed Niebem y światem ściąga na takie Oſoby. Kiedy Zbawiciel obowiązał nas rozkazem ſwoim, do kochania nieprzyiacioł naſzych, żebyśmy tym dobrze czynili, ktorzy nas nie nawidzą, y modlili ſię za prześladuiących y złorzeczących, upewnił nas że przez takie ſprawy mieliśmy ſię ſtać Synami Boſkiemi: (c) *Diligite inimicos veſtros ut ſitis Filij Patris veſtri qui in Cælis eſt.* Zatrzymuie ſię nad uwagą tych ſłow *Tertulian*, y ogromnym głoſem woła na każdego z Chrześcian. *Vide quem nobis Patrem patientia acquirat.* Patrz każdy iakiego nam Oyca cierpliwość daie! czym przez nature bydź nie możemy, przez łaſkę daruiąc urazę ſtaie my ſię. Gdy tedy przez to Synami ſtaiemy ſię Boſkiemi, czegoż u Oyca naſzego nie wyproſiemy? Możemy beſpiecznie dla Swiętych więźniow tym ſpoſobem wyproſić uwolnienie. Piſze *Surius ad diem 26. Febr.* że gdy S. *Porphirius* Biſkup *Gazy*, rzecz wielce trudną chciał był wyrobić u Arkadyuſza Ceſarza, to ieſt znieſienie pozoſtałych ieſzcze Pogańſkiego bałwochwalſtwa obrządkow, tego ſpoſobu zażył: urodzonemu pod ten czas, Arkadyuſza Synowi Teodozyuſzowi w Konſtantynopolu, ktorego gdy od Chrztu S. do Oyca nieſiono, S. Porfyryuſz na pierſiach iego Suplikę położył Purpurą ią zaſłoniwſzy. Rzecz ta dobry ſkutek przynoſiła, bo gdy Ociec na pierſiach dziecięcia leżącą Suplikę przeczytał, właśnie iakby z uſt dziecięcia ſwego proźbę uſłyſzał, y zaraz wſzyſtkie kazał pokruſzyć bałwany. Daruiąc urazy nieprzyiaciołom naſzym tą intencyą, żebyśmy przez te ſprawę, pomoc dali duſzom Czyſcowym, piſzemy niby Memoryał, y podaiemy pokorną Suplikę Przedwiecznemu Oycu, o wybawienie tych więźniow; Trudnać to w prawdzie rzecz, ale że od Synow przez łaſkę urodzonych podana, nie trudna.

O iednym

((c Matt. 5.

O iednym Szlachetnym Mężu wſpomina *Lohner*, (d) ktoremu gdy zaboyca iego rodzonego Brata, do nog upadłſzy proſił o odpuſzczenie, y one otrzymał, nocy naſtempuiącey Chryſtus dał mu ſię widzieć, temi ſłowy do niego mowiąc: że dnia wczorayſzego darowałeś twemu nieprzyiacielowi uraze, wiedz o tym że ia ſam za ten uczynek, nie tylko duſze Brata twego, ale y Oyca, obydwoch razem z Czyſca do moiey chwały wziąłem, do ktorey y ciebie od dnia dziſieyſzego na oſmy dzień wzywam. Co tak ſię ſtało ponieważ dnia oſmego Sakramentami opatrzony, ſzczęśliwie z tym światem pożegnał ſię. Niech nas poſtempek ten heroiczny, w mnieyſzych przygodach naſzych zachęci do podobnego naśladowania. Jeżeli w krzywdach iakich, Paſſya ſtawia nam przed oczy zemſtę, utrzymanie punktu honuru, albo wzgardę, lub podłość naſzą z tąd wynikaiącą, niech takie uwagi y myśli zwycięży w nas miłość ku duſzom Czyſcowym, dla ktorych dobra gdy daruiemy urazy, pewne dla nich uwolnienie z mąk otrzymamy.

HISTORYE.

I.

W Zyciu Błogoſławioney Stafany, Zakonu S. Dominika, to ſię wſpomina. Ze w *Mantuy* Mieście Włoſkim, w Klaſztorze S. Wincentego, gdy ieſzcze żyła Błogoſławiona Stefana, umarła była tegoż ſamego Klaſztoru Zakonnica imieniem Sioſtra *Paula*, życia Zakonnego zachowaniem pod ten czas znakomita. Gdy ciało iey według zwyczaiu tamtego Klaſztoru, na marach w Zakonnym Chorze leżało, á Zakonnice zwyczayne za umarłe ſpiewały *Officium*, przybyła też y Błogoſławiona Stefana, dla ſpolnego z Sioſtrami za duſze zmarłey nabożeńſtwa, ktora ſpiewaiąc gdy ſtaneła przy ciele umarłey, umarła *Paulina*, podnioſłſzy rękę lewą, ściſneła za prawą

(d) Tit. purg. §. 9.

prawą rękę Stefane, ktorą mocno przez całą godzinę trzymała, poty, poki Spowiednik przyszedłszy do Choru przez posłuszeństwo nierozkazał umarłey aby Stefane puściła. Rozłączona od umarłey Stefana powiedziała, że w ten czas w duchu słyszała mowiącą do siebie *Paule.* Ach Stefano ratuy, ratuy, bo ia iestem w Czyscu. O gdybyś wiedziała iak są straszne w godzinę śmierci naiazdy szatańskie? O iak surowo Sędzia BOG karze po śmierci? O iak ciężki Sąd? iak niepoięty sposob w sądzeniu? iak straszliwy Dekret? á za to wszystko cokolwiek się na duszy znaydzie winnego choćby z naydrobnieyszych wystempkow, iak są nieznośne ognie y karania, ktorych ani rozum poiąć, ani ięzyk opowiedzieć nie potrafi. Modl się za mną proszę cie, modl się za mną, bo cierpie ach ciężkie męki. Uczyniła tak Stefana, przyczyniaiąc za dusze iey Modlitw, y w krotce miała obiawienie o uwolnieniu *Pauli* z Czysca. *Jnvita Beatæ Stefanæ.*

II.

PIsze S. Piotr Damascen, że w Rzymie iednego śpiącego Kapłana, obudził był Przyiaciel iego umarły, mowiąc: wstań Przyiacielu, á niech ci to przykro nie będzie, bo obaczysz rzecz bardzo piękną, pobożną, y pożyteczną. To powiedziawszy zaprowadził go do Kościoła S. Cecylij, w ktorym on Kapłan obaczył też samę S. Cecylią Pannę, á z nią S. Agate y Agnieszke, z gromadą liczną rożnych Swiętych Panien, y niektorych Swiętych Męczennikow, ktorzy wszyscy stali przy Tronie wspaniałym, na ktorym Matka Boska, otoczona Aniołami y Niebieskimi duchami siedziała. Gdy wszystkie te Swiętych Duchow mnostwo milczenie skromnie zachowało, przyszła przed Tron Matki Boskiey iedna uboga staruszka, w mizernym bardzo odzieniu, trzymaiąca na ramionach sztukę, bardzo drogiego futra, y z wielkim wzdychaniem rzekła: *Matko Boska, y Panno Nayświętsza, z wylaniem*

łez

łez proszę cie miey litość, nad tym Szlachcicem ktoren nie dawno umarł, á ciężkie męki w Czyscu ponosi. Trzy razy te prożbę powtarzała ona staruszka, lecz za każdym razem odpowiedzi nie usłyszała. Aż naostatek głośno mowiąc przydała. *MARYA Panno Nayświętsza y Matko, ia iestem ta nędzna Białogłowa, ktora przy drzwiach Kościoła Twego większego żebrze iałmużny, wśrod ostrey zimy przyodziana tylko tym zdartym kawałkiem żebym odzimna nie umarła, opatrzona iestem od tego zmarłego Jana, tym futrem ktorego on za życia używał.* Ną te słowa Matka Boska, mile weyźrzawszy na proszącą Niewiaste, natychmiast rozkazała aby z Czysca wyprowadzono Jana, y rozwiązano z ognistych kaydan, w ktorych był zatrzymany, y żeby go zaprowadzono do wiekuistey chwały. Co tak się stało. *Jdem qui supra apud Jacobum Massi.*

III.

B*Urchardus de Pisaco.* Aureliańskiego Kościoła Archidyakon, maiąc iechać do Rzymu, prosił Henryka Biskupa swego, aby mu pozwolił swego Ekonoma Kleryka, ktoren miał Biskupie intraty, do szafowania sobie powierzone, Jmieniem *Natalis.* Ten Kleryk wielce był wierny Biskupowi, ostrożny y rozumnie rozporządzaiący dobrem Biskupim. Chciał wspomniony *Burchardus* mieć tego Kleryka towarzyszem swoiey podroży, nie tak dla iego przyiaźni, iak dla tego, że był wielce ostrożny w szafowaniu. Odebrawszy tedy pozwolenie na niego od Biskupa, gdy się miał puszczać w drogę przykazał Klerykowi Biskup, aby tak był w drodze posłuszny Archidiakonowi, iakby samemu Biskupowi. Ze zaś Biskup wielce kochał Kleryka, dla iego dobrego życia sekretne z nim uczynił postanowienie, iż ktoby z nich w przody umarł, czyli Biskup, czyli Kleryk, żeby się żyiącemu za Boskim pozwoleniem pokazał, oznaymuiąc o swoim stanie, bez żadnych iednak y naymnieyszych strachow, w Miesiąc po śmierci.

Puściwszy

Puściwszy się tedy obydwa w drogę, á iuż blisko Rzymu będąc, stało się że dnia iednego *Burchardus* chciał słuchać rachunkow Kłeryka, z iego wydanych expensow w drodze, na ktore dał mu pieniądze *Burchardus*, wyciągaiąc od niego wiadomości do ostatniego szeląga. *Natalis* lubo wiernie szafował, ale nie spodziewaiąc się tak zbytniego wyciągania, przyciśniony, nie ludzkim obyczaiem Archidyakona, gniewem zapalony, ile że podobney na sobie nigdy nie miał plamy, padłszy na ziemie zemdlał; gdzie otrzyzwiony nie utamowawszy w sobie ieszcze zapalonego ognia, począł się przeklinać, á w przeklinaniu oddawać się czartu. Po skończonych rachunkach dnia tego drogę kończąc, gdy przewozili się przez rzekę, dla wielkiey fali, y niezwyczayney burzy, *Natalis* Kleryk utonął, y zaraz nastempuiącey nocy, swemu Biskupowi pokazał się tym sposobem. Już Biskup był na łożku, w ktorego Pokoiu zawsze lampa całą noc paliła się. Gdy wszyscy pozasypiali stanął przed nim *Natalis* Kleryk, w Płaszczu nakształt Kapy Kościelney Ołowianym, piękny iednak z siebie pozor wydaiącym. Bynaymniey nie przestraszony Biskup, rozumieiąc że z drogi powrocił, przywitał go wesoło, y spytał ieżeli się powrocił y Archidyakon? Odpowiedział Kleryk, że nie powrocił, ale ia tylko według naszey sekretney umowy, albowiem iuż nie żyię; lecz nie lękay się nie przyniose ci żadnego strachu, ale cie tylko proszę abyś mnie ratował, ponieważ iestem w ciężkich mękach. Na to Biskup: wszakżeś ty przymnie żył y sprawował się dobrze, przykładnie y wiernie? Odpowiedział umarły: prawda, że żyłem dobrze, y dobrzeby się teraz ze mną działo, gdybym dnia dzisieyszego zapalony gniewem przeklinaiąc się, czartu się nie oddał. Przeto proszę cie abyś napominał wszystkich, żeby się wstrzymali od podobnego przeklinania, ponieważ przez takie przeklęctwa sami podaią się w moc y władze czartow, iako ia nieszczęśliwy uczyniłem: dla ktorey przyczyny

odebrali pozwolenie od BOGA zaraz mnie utopić na rzece, y ia dlateyże samey przyczyny teraz cierpię, y ieszcze dla innych moich ułomności, w ktore po spowiedzi, wpadłem. Słysząc to Biskup, á przypatruiąc się bardziey Klerykowi, rzecze: kiedy iesteś w Czyscu, y cierpisz męki, zacoż tak piękny Płascz na sobie nosisz? Odpowiedziała dusza: ten Płascz ktoren w oczach twoich zdaie się bydź pięknym, wiedz o tym, iż ma większy ciężar w sobie, niżeli gdybym Wieże Parmeńską na sobie dzwigał; z tym wszystkim piękność tego Płaszcza masz wiedzieć: że znakiem iest nadziei odpuszczenia moich wystempkow, gdybyś za mnie się modlił. Co gdy mu obiecał z wielką chęcią Biskup, dusza z oczu iego znikneła. *S. Antoninus 3. part. tit. 13. Cap. 5. §. 3.*

IV.

GDy Błogosławiony *Vilhelmus* Willaryenski Opat, w *Brabancyi* na Generalną był wyiechał Kapitułę, w niebytności iego, Brat Zakonny chorobą zwyciężony, poprosiwszy do siebie dla spowiedzi Przełożonego, gdy się przed nim między innemi grzechami dał bydź winnym y tego, ktoren sobie Opat do rozgrzeszenia zostawił. Przełożony rozumieiąc, że ieszcze od tey choroby nie umrze, mowił mu aby o rozgrzeszenie tego grzechu, samego prosił Opata. Tym czasem że się coraz wzmacniała choroba w krotkim czasie, á bardziey niespodzianie, bez przytomności tak Spowiednika, iak y Przełożonego, w skrusze iednak y żalu serdecznym: za grzechy, zszedł z tego świata, powrociwszy się Opat z Kapituły, gdy nastempuiącego dnia był na Modlitwie, pokazał mu się zmarły Brat mowiąc: *Benedicite.* Opat spytał się go, w iakimby stanie znaydował się, umarły odpowiedział. Gdy wyiechałeś z Klasztoru, przykazał mi Przełożony na spowiedzi, abym od ciebie wziął rozgrzeszenie od tego grzechu, o ktore teraz tu przyszedłszy wielce proszę. Odebrabawszy od

Opata

Opata rozgrzeſzenie, powtore rzekł umarły: Oycze iaką mi za ten grzech naznaczaſz pokutę? na to Opat: naznaczam ci abyś za pokutę, Rok cały był w Czyſcu. Co tylko to wyrzekł Opat, umarły krzyknął, ach mnie nieſzczęśliwemu, zacoś tak okrutny na mnie wydał Dekret! wolałbym przez ſiedm lat w ogniſtym Piecu Willaryenſkim bydź męczonym, niżeli Rok ieden znaydować ſię w Czyſcu, tu zaś doſyć było ieden Pacierz naznaczyć. Słyſząc to Opat, á wielce ſię ſam z ſobą trwożąc, chciał uwolnić go od tey zadaney pokuty. Na co umarły; iuż nie rychło, nie ieſt albowiem to w twoiey władzy, ktorą wydałeś ſentencyą, iuż nie możeſz odmienić, chyba Modlitwami, albo iakiemi dobremi uczynkami, za mnie ofiarowanemi, uwolnionym bydź mogę od tey kary. To wyrzekłſzy zniknął; á Opat zebrawſzy ſwoiego Klaſztoru zgromadzenie, na miłość Boſką wſzyſtkich Braci proſił, aby umarłego duſze ratowali Modlitwami y wſzelkiemi ſpoſobami. *Lohner tit. purg.*

V.

ZAkonnik ieden umieraiąc gdy bliſkim był śmierci, miał od BOGA te obiawienie, że poty miała była duſza iego bydź w Czyſcu, pokiby za nią Mſzy S. nie odprawiono. Przeto powrociwſzy do zmyſłow, proſił ſwego w tymże ſamym Klaſztorze Przyiaciela Kapłana, aby iak tylko duſza z ciała iego wyidzie, bez żadney zwłoki Mſze S. za nią chciał odprawić. Co gdy Zakonnik proſzony wiernie wykonał, duſza przez te Mſze S. wybawiona, nim do wieczney chwały poſzła, temu Przyiacielowi pokazała ſię, żaląc ſię wielce na iego nie miłoſierdzie w opoźnieniu y przydłużeniu Mſzy S. y to mu powiedziała, że rozumiała iakby przez 20. lat, w środ płomieni Czyſcowych gorzała, lubo tylko ſzczegulnie przez tak krotki czas była, iak ſię mogła Mſza żałobna odprawić. *Idem*

VI.

SWiętey Mechtyldzie pokazała ſię duſza iednego Młodziana, ktorey gdy ſię ſpytała, iakąby cierpiała mękę? Odpowiedziała duſza: iż żadney męki nieſtyſze, tylko że nayukochańſzego BOGA mego nie widze, ktorego bardzo wielkim y niewypowiedzianym pragnieniem chce widzieć. Przydał y to umarły, że duſza ciężarem ſkazitelnego ciała przyobleczona, nie ma tey ſpoſobności, ktorą ma duſza rozłączona od ciała, do pragnienia widzenia ſwego BOGA, ktorego wielce poznaie. Taż ſama S. Panna Mechtylda w zachwyceniu będąc, przyprowadzona była do Ogrodu wielce weſołego bliſkiego Nieba, w ktorym wielka znaydowała ſię liczba duſz, á te nie inną karę ponoſiły, tylko robaka ſumnienia każdemu to przypominaiącego, że nayſłodſzemu y nayłaſkawſzemu ſwemu BOGU wiernie nie ſłużył, y dla tego zaraz po ſwoiey śmierci przyść do niego nie może. Ktoren robak ſumnienia poty zaſmucać duſzy nie przeſtaie, poki do zupełnego weſela Pana ſwego nie przyidzie. *Idem.*

VII.

ROku 831. Opat *Rabanus* rządząc Klaſztorem *Juldelſkim*, świątobliwie poſtanowił był, między innemi uſtawami tamtego zgromadzenia, aby po śmierci każdego Zakonnika w tamtym Klaſztorze zmarłego, przez 30. dni dawano iałmużne ubogim y karmiono onych, ſtało ſię że panuiąc tego czaſu choroba zarazliwa w wſpomnionym Klaſztorze, wiele Zakonnikow z tey przyczyny chorobą zarażonych, z tego świata zebrała. Dla czego świątobliwy Opat, y kochaiący ſwoich Zakonnikow Ociec, nie tylko za życia, ale y po śmierci, przywoławſzy do ſiebie Klaſztornego Ekonoma, *Adelarda* nazwanego, przykazał mu, aby przez 30. dni za każdego z umarłych Zakonkonnikow, należycie y wiernie ſzafowane były iałmużny ubogim, beż żadnego względu na wychodzące

chodzące expensa. Przyobiecał *Adelardus* wszystko wykonać, lecz słownie tylko, maiąc na umyśle złe łakomstwo, y mniey dbaiąc o iałmużne dla ratowania dusz zmarłych Zakonnikow: iakoż w samey rzeczy postanowioną przez 30. dni iałmużnę za umarłych zatrzymał. O czym *Tritemius Abbas*, wspominaiąc tak pisze: *Ardens totus ad avaritiam, pauperum inopiam neglexit, & suffragia mortuis debita fraudalenter subtraxit.* Pałaiac wszystkek łakomstwem, o ubogich niedostatku zapomniał, y ratunek umarłym powinny z krzywdą ich odebrał, lecz bez karania należytego, te łakomstwo y krzywda umarłych nie obeszła się, albowiem *Adelardus* zabawiwszy się z innemi Zakonnikami długo w noc gdy się do siebie iuż na odpoczynek, maiąc latarnie powracał, idąc po przed Kapitularz, obaczył tam zgromadzonych Zakonnikow, niby dla czynienia Kapituły, á myśląc sobie iż nie ten czas był, dla czynienia zgromadzenia w Klasztorze, przybliżywszy się do Kapitularza, obaczył w nim będących tych wszystkich Zakonnikow, ktorzy byli nie dawno w oczach iego umarli. Strach y boiaźn ktorą był przeięty *Adelardus*, z mieysca mu ruszyć się nie pozwoliły; tym czasem wszyscy ci Zakonnicy, przystąpiwszy do *Adelarda* y obnażywszy go, ciężką mu dali dyscypline, wymawiaiąc mu iego nieludzkość, ktorą nie ratował ich w Czyscu będących, w te słowa: *Accipe infelix, accipe, quam meruisti avaritiæ vindictam, post triduum graviora recepturus.* Odbieray nieszczęśliwy, odbieray, ktorą zasłużyłeś łakomstwa twoiego karę, po trzech dniach ieszcze większą odbierzesz. Gdy Zakonnicy ktorzy w Klasztorze mieszkali, szli o poł nocy na Jutrznią, widząc *Adelarda* leżącego na ziemi, bardziey do umarłego, niżeli do żywego podobnego, nie wiedząc o tym co się stało, zanieśli go do Jnfirmaryi; Lecz *Adelardus*, potrzebnieyszym się sądząc lekarstwa duszy, niż ciała, kazał do siebie prosić Opata, przed ktorym rzecz całą opowiedział, á dla świadectwa prawdy, pokazał

zadane

zadane na ciele ſwoim od umarłych rany. Po uczynioney tedy ſpowiedzi, żałuiąc za ſwoie przeciwko duſzom złą uczynność, opatrzony Sakramentami według obietnicy umarłych, trzeciego dnia z tego świata zeſzedł. Po śmierci iego zaraz przykazał Opat, aby nieodwłocznie według poſtanowienia bez 30. dni, ſzły na ubogich za duſze iego zwyczayne iałmużny. Ktore gdy ſię ſkończyły, nie ſkończyło ſię karanie w Czyſcu *Adelardowe*; albowiem po 30. dniach, pokazawſzy ſię *Adelardus* Opatowi, gdy ſię go Opat ſpytał, iakby ſię miał? Odpowiedział: *Plenam obtinere veniam nequeo &c.* Zupełnego otrzymać odpuſzczenia nie mogę, poki wprzody nie będą uwolnieni moi Bracia, ktorzy z przyczyny moiego łakomſtwa, w mękach Czyſcowych zatrzymali ſię. Przeto proſzę cię Oycze, chciey przez miłość Boſką, we dwoynaſob powtorzyć też ſame dla ubogich iałmużnę, á ſpodziewam ſię, że zmiłoſierdzia Boſkiego będę uwolniony od tych mąk. Przyobiecał chętnie to czynić Opat, iakoż poſkończonym 30. dniu dawaney za niego iałmużny, pokazał ſię powtore *Adelardus* Opatowi, przybrany w iaſną ſuknią, dziękuiąc mu za wybawienie ſwoie. *Jacobus Maſſi appar.* 181.

VIII.

ROku 1050. w Prowincyi *Gallo-Belgice*, Zakonnik lat podeſzłych, w Klaſztorze przy Inſułach leżącym, *w Wiligie* Swięta S. Cecylij, we śnie widział Zakonnika, w ogniſte przybranego oręża: ktorego gdy ſię ſpytał, ktoby był? Odpowiedział: iż ieſt Zakonnik tego mieyſca, ktoren przez 40. lat tak Czyſcowe pokutę odprawuiąc, te gniſte zbroie na ſobie noſze, á ieſzcze lat 10. mam noſić: przyczynę tey kary opowiedział, żem rownemi ſobie gardził, honor y ſławę innym odbierał, y że na ſwoie potrzeby, niektore Klaſztorne rzeczy obracałem. To wyrzekłſzy z wielką gorącością, owemu Zakonnikowi Modlitwom polecał ſię. *Idem.*

IX.

CHriſtophorus de Sandoval. Kardynał, y Arcy-Biſkup Sevilij w Hiſzpańſkim Kroleſtwie, będąc ieſzcze młodym w Akademij Lowańſkiey, miał zwyczay dnia każdego dawać na Mſze S. za duſze zmarłych. Gdy czaſu iednego z Kroleſtwa Hiſzpańſkiego od Rodzicow iego przedłużyło ſię przyſłanie pieniędzy dla potrzeb iego, tak dalece, że mieć nie mogł ſpoſobności, dla naięcia Mſzy S. za umarłych, nadgradzaiąc ten ſwoy świątobliwy zwyczay innym ſpoſobem, poſzedł do Kościoła, dla czynienia Modlitwy za umarłych, gdy nie mogł dać iałmużny na Mſze S. Po odprawionym ſwoim nabożeńſtwie wychodząc z Kościoła, nieſpodzianie zaſzedł mu drogę człek nieznaiomy, w pięknym podrożnym odzieniu, niby z Kroleſtwa Hiſzpańſkiego przyieżdzaiący, od iego Oyca, Margrabie Deńſkiego, od ktorego mile pozdrowiwſzy go, y oznaymiwſzy o zdrowiu tak Rodzicow, iako y krewnych, dał mu znaczną część złotey monety, ktorą odbieraiąc młody Kawaler, ſtrachem nie małym przeięty został, y boiaźnią niezwyczayną; bo gdy oddawał mu te pieniądze podrożny, w oczach iego zniknął. *Idem appar.* 135.

X.

PAter Franciſcus á S. Elia, Zakonu Karmelitańſkiego, maiąc ſobie zleconą powinność piſać do wſzyſtkich Klaſztorow ſwoiey Prowincyi, z oznaymieniem o umarłych Zakonnikach, aby za nich według zwyczaiu należące odprawialiſię nabożeńſtwa, gdy ieden z Zakonnikow iego Klaſztoru był umarł, á on napiſawſzy do rożnych Klaſztorow ſwoich oznaymuiąc śmierć iego, do iednego zapomniał był napiſać Klaſztoru w Miaſteczku *Toro*, w nocy gdy iuż zaſnął był, uſłyſzał głos *Toro Toro*, czego nie uważaiąc chciał zaſypiać, lecz trzeci raz, uſłyſzał iuż wyraźnieyſzy głos mowiący do ſiebie: *Oycze napiſz Liſt do Toro.* Zaczym porwawſzy ſię co

prędzey

prędzey z łożka, á uważaiąc słowa powiedziane, gdy rzetelnie uznał, iż między Listami napisanemi nie było listu do Miasteczka *Toro*, zaraz go napisał. *Ex Annal. PP. Carmeli. Congreg. Hispan.*

ROZDZIAŁ X.

O obrządkach ktore za umarłych, w Kościele Bożym, zwykły się odprawiać.

BYł zwyczay u dawnych żydow, ciała umarłych, osobliwie znacznieyszych ludzi iako to Krolow, przed złożeniem do grobowich, balsamami namaszczać, namaszczone w płotna lniane obwiiać, twarzy, ręce, y nogi takimże płotnem wiązać, y tak dopiero do grobow chować; co się pokazuie z świadectwa S. Jana Ewangelisty, gdzie Łazarz gdy był od Zbawiciela wskrzeszony, wyszedł z grobu, (e) *związane ręce y nogi maiąc, y twarz iego płotnami obwiązana była.* Zwyczay namaszczenia ciał umarłych swoich, przeieli żydzi od Egipcyan, o czym wspomina Pismo S. *Gen.* 50. ℣. 2. gdzie Jozef Wielkorządca Egipski, rozkazał nadwornym lekarzom swoim, aby ciało zmarłego Oyca iego Jakoba, maściami napuścili, ktore zwykli byli czynić z Mirry, y Aloesu. Gdy się tedy żydzi z Egiptu do swoiey ziemi przenieśli, zwyczay ten namaszczenia ciał swoich umarłych wprowadzili, czego tylko szczegulnie dla ciał Krolewskich zażywali; ciała zaś ubogich tylko obmywali, możnieyszych, iako to Szlachtę, Mieszczan, Salitrą posypywali; y dla tego usługę te ktorą uczynili Nikodem y Jozef z *Arymatei*, Ciału Zbawicielowemu, w namaszczeniu Mirrą y Aloesem; uczynili to iako Krolowi y Panu swemu.

Był ieszcze zwyczay u tychże żydow, włosy z głowy umarłym

(e) Joan. 11. ℣. 44.

umarłym swoim obcinać, iako świadczy *Sozomenus Lib. 9. Cap. ultimo* w swoiey Kościelney Historyi, w ktorey opisuie znalezienie ciała Zacharyasza Proroka, za czasow Honoryusza Cesarza, gdzie wspomina: iż gdy otworzono trumne iego, było ciało zupełnę y całe iakby żyiącego człeka, ktorego głowa była z włosow ogolona, nos pociągły, broda przydłuższa: *Vivus adhuc apparebat, capite raso, naso oblongo, barba modice prominenti.* Przy tymże ciele Zacharyasza, znaleziono ieszcze y ciało iednego z Krolewskich Synow, w młodym wieku zeszłego, ktore w drogie bardzo było przybrane Suknie, maiące na głowie Koronę złotą, y na nogach także złote obowie, o tym mniemano że był Syn Joasa Krola, á lubo te ciało Krolewicza znalezione było, z włosami na głowie zupełnemi y nieobcientemi, to dla tey przyczyny, że ten Krolewski Syn był zabity, zabitych zaś ludzi ciała z nieobciętemi chowano włosami.

Podczas pogrzebow ile Osob znacznieyszych, iako to Xiażąt, Krolow, kładli do grobow ich, znaczne skarby; y tak Salomon grzebiąc swego Oyca Dawida, á grob iego znaczną fabryką w Mieście *Sion* przyozdobiwszy, wielki bardzo skarb przy ciele iego złożył; o ktorym wiedząc *Hircanus*, gdy był oblężeniem od *Antiocha* przyciśniony, wyiął z niego trzy tysiące talentow, ktorą summą, siebie y lud swoy okupił,

Ciała umarłych Prorokow, grzebiono w Mieście *Hebron*, w ziemi Judzkiey między wielkiemi gorami leżącym, w ktorym Mieście mieszkał S. Zacharyasz, Ociec S. Jana Chrzciciela z Swiętą Elżbietą, Dawid przez lat siedm, w początkach Panowania swego, y Matka Boska, przez trzy Miesiące, przy S. Elżbiecie.

Dawnieysi Poganie, grzebiąc swoich umarłych ciała, mieli zwyczay zapalone kłaść do grobow ich lampy, ktore taką materyą były zaprawne, że raz zapalone, ustawicznie

 gorzały,

gorzały, y nigdy niezgaſły, nazwane *lucernæ perpetuæ*, ktore za otworzeniem lampy, gdy świeże powietrze zaſzło, zaraz gaſły. Często y temi czaſy, tychże dawnych Pogan ciała, z podobnemi zapalonemi lampami, y do tego czaſu goreiącemi znayduią ſię, ktore nayczęściey *in Campis Eliſæis*, niedaleko Miaſta N*eapolim*, w Páńſtwie Włoſkim wykopuią.

Po ſkończonych pogrzebach żydzi, płaczem y ſmutkiem przez wiele dni, śmierć ſwoich umarłych ogłaſzali. Swiadczy Piſmo S. że gdy Jakob Patryarcha w Egipcie, dni życia, ſwego ſkończył, Jozef Syn iego, na tenczas naypierwſzym będąc Miniſtrem Krolewſkim, przez dni 70. ze wſzyſtkim ſwoim dworem y ludem, opłakiwał śmierć iego: (f) *Flevitq; eum Ægiptus ſeptuaginta diebus.* Smierć Moyżeſza y Aarona, cały Jzrael przez 30. dni opłakiwał. Dawid Abſalona, &c. Dzieie Apoſtolſkie podobnie świadczą, że śmierć naypierwſzego w Kościele Bożym Męczennika, S. Szczepana, wierni opłakiwali. (g) *Curaverunt Stephanum viri timorati, & fecerunt planctum magnum ſuper eum.* Ktoren zwyczay dawny płakania y ſmutku po zmarłych, S. Paweł w liście ſwoim do Teſſalonczykow napiſanym, chciał znieść, piſząc do nich w te ſłowa: (h) *Nolumus vos ignorare Fratres de dormientibus, ut non contriſtemini &c.* á lubo świadczy Ewangelia, że y Zbawiciel zapłakał nad grobem zmarłego, y iuż pogrzebionego Łazarza, z tym wſzyſtkim inną kładnie, płakania tego *Rupertus Abbas* przyczynę, mowiąc: że JEZUS nie dla tego płakał nad grobem Łazarza, żeby miał śmierci iego żałować, wiedząc o ſtanie dobrym duſzy iego, ktora była między Swiętemi Oycami w Otchłani, ale dla tego: że Łazarz powtore, na nędze, uciſki, y mizerye, tego życia doczeſnego miał ſię powracać, z ktorych iuż był przez śmierć uwolniony zoſtał: *(JESUS) lachrymatus eſt, non tam quod mortuus eſt, (Lazarus) quam quod revocari illum oportebat, ad tolerandas hujus vitæ miſerias.*

Pierwſi

(f) Gen. 50. (g) Actor. 8. (h) 1. Theſal. 4.

Pierwſi Chrześcianie, ktorzy ieſzcze po między Poganami mieſzkali, oſobliwie ci ktorzy dla wyznania Zbawiciela śmierć podeymowali, znaczyli ſwoie trumny takim znakiem,



co ſię wyrażało *Pro Chriſto*, że za Chryſtuſa byli zabici, ktorego wyznawali y chwaliłi, iako prawdziwego BOGA y Zbawiciela ſwego; y tym znakiem ciała Chrześcian, rożniły ſię od ciał Pogańſkich, gdy czaſem były na mieyſcach poſpolitych umarłym pochowane.

Wſpomina *Caietanus Merati*, *tomo 2. parte 2. tit. 5.* że dawnych Chrześcian zmarłych ciała chowano w grobach, twarzą obroconą na wſchod Słońca. Ponieważ albowiem tamtych czaſow Chrześcianie, mieli w używaniu Modlitwy ſwoie czynić, twarzą obroconą na wſchod Słońca, z tey przyczyny, tymże ſamym ſpoſobem grzebli ſię. Dla czego zaś tak ſię modlili, wiele przyczyn daie *Gavantus*. I. Że z podania Apoſtołow, Zbawiciel naſz Chryſtus JEZUS, twarzą obroconą na zachod Słońca, na drzewie Krzyżowym umarł; tak obrocony wſtempował z gory Oliwney do Nieba; y tak ma przyiść na Sąd oſtateczny. Zaczym wierni, obracaiąc ſię twarzą ku wſchodowi Słońca, Zbawiciela niby przytomnego ſobie w oczach uważaiąc ſtawiali. Jakoż dawni Chrześcianie, nie tylko ſię tak modlili obracaiąc ſię ku wſchodowi, ale y Kościoły ſwoie, á w nich Ołtarze, na wſchod Słońca, wyſtawiali; lubo w poźnieyſzym czaſie, ten zwyczay odmienił ſię, gdy według ſpoſobności mieyſca teraz Kościoły wyſtawuią, dla tego że nas BOG, na każdym mieyſcu ſtoiących widzi,

widzi, na każdym mieyſcu, ięſt gotow wyſłuchać, y na każdym mieyſcu my możemy ſię modlić. II. Pierwſi Chrześcianie modlili ſię twarzą obroconą na wſchod Słońca, dla rożnicy od Żydow, ktorzy twarzą obroconą ku zachodowi, czynili nabożeńſtwa ſwoie, á to dla tego; że Kościoł Salomonow wyſtawiony był na wſchod Słońca. III. Ze ſobie przypominali Ray, na wſchod Słońca wyſtowiony, z ktorego pierwſi Rodzice naſi, za grzech byli wypędzeni.

Simmachus Papież, Roku 499. poſtanowił aby ſpiewać, *Gloria in excelſis*, pod czas Mſzy S. w dzień śmierci y zeyścia SS. Męczennikow, ktorym ſpoſobem znioſł, niektore zwyczaie dawnieyſzych Chrześcian, ktore czynili pod czas pogrzebow ſwoich umarłych, á oſobliwie te: że na grobach pogrzebionych ciał, ſtawiali z naczyniami gotowane iedzenia, co nayczęściey czynili, dnia 22. Lutego, ktoren zły zwyczay S. Auguſtyn gani: *Serm.* 15. *de Sanctis.*

Koncylium Toletańſkie III. *Cap.* 21. poſtanowiło, aby ciała wiernych umarłych, ktorzy w BOGU zaſneli, prowadzone były do ich pogrzebow, z ſpiewaniem Pſalmow, od Kościoła S. używanych, zakazuiąc ſpiewać innych według dawnieyſzych zwyczaiow Pieśni.

Kardynał Baroniuſz *ad Annum* 563. piſze, że niebyło zwyczaiu dawniy, ciał wiernych umarłych chować w Kościołach, tylko ſzczegulnie tych ktorych publicznie ſzanowano, y uznawano za Swiętych; innych zaś ciała grzebiono, na poſpolitych Cmentarzach, albo po gankach lub przyſionkach, Kościelnych. Z tym wſzyſtkim, dla Biſkupow pozwolono, aby ciała ich, w Kościołach, mogły bydź grzebione; o czym *Sozomenus Lib.* 2. *Cap. ult.* gdzie też y to wſpomina: iako dla Konſtantyna Wielkiego Ceſarza, pozwolono było, żeby ciało iego, pochowane było w Konſtantynopolu, w Kościele od niego wyſtawionym, ku czci Swiętych Apoſtołow, tak iak innych Biſkupow. Wſpomina o tym y S. Chryzoſtom:

Hom.

Hom. 26. in 2. ad Corinth. w te słowa: *Constantinus Augustus, Constantinum Magnum, ingenti honore se affecturum existimavit, si in vestibulis se collocaret Piscatoris, quod enim Regij janitores sunt Regibus, id in sepulchro Reges sunt Piscatoribus, & praeclarum secum agi putaret, si ianua ipsis assignetur vestibularis.*

Za czasow S. Grzegorza Papieża, wprowadzony był ten zwyczay, ciała wiernych w Kościołach grzebać. Swięty Grzegorz Turoński świadczy; że Klodoweusz pierwszy z Francuzkich Krolow Chrześcianin, ktoren umarł Roku 511. był pogrzebiony w Kościele, od siebie wystawionym, na wzor Konstantyna Wielkiego, w ktorym Krolestwie, od wspomnionego czasu, zwyczay zaczął bywać pogrzebu wiernych w Kościołach.

Swiadczy *Prudentius*, że dawnieysi Chrześcianie, podczas pogrzebow swoich umarłych, spiewaiąc Psalmy y Hymny, kładli pod głowy ich, gałązki z zielonemi liściami, wyrażaiąc przez to, nadzieie gruntowną powstania tychże samych ciał, teraz umarłych w dzień ostateczny Sądu powszechnego, całych nienaruszonych y żywych; gałązki zaś te, bywały Laurowe, lub Jodłowe, ktore przez długi czas swoią zieloność zwykły utrzymywać. Jakoż świadczy *Jacobus Massi Lib. de purg. Cap.* 20. że podczas przeniesienia ciał Swiętych Apostołow, Szymona y Tadeusza, w Rzymie do Kościoła S. Piotra na Watykanie, znaleziono pod ich głowami liścia Laurowe. Y *Dominicus Macri* podobnie pisze: że do tych czas na Wyspie Maltańskiey trwa ten zwyczay, kłaść pod głowy umarłych gałązki, z drzewa pomarańczowego, lub Cytrynowego.

Coby się znaczyły świece, około ciała umarłego, kadzenia, y święconą wodą kropienia, pisze S. Damascen, *Serm. de moribundis*, w te słowa: *Dum cerei circa feretra acceduntur, ex persona defunctorum, Christum verum lumen esse profitemur; dum thura incendimus, Christum cum Patre & Spiritu Sancto, unum*

solum

solum Deum adoramus, dum aquâ aspergimus, dæmones fugamus, ne fidelium orationes impediant. Gdy świece około umarłych zapalaią się, imieniem umarłych, Chrystusa prawdziwym bydź światłem wyznaiemy, gdy kadziemy, Chrystusa z Oycem y Duchem S. iedynego BOGA czciemy; gdy wodą kropiemy, czartow odpędzamy, żeby wiernych Modlitwom nie przeszkadzali.

Nabożeństwa y obrządki za umarłych Kościelne, ieszcze za życia SS. Apostołow są postanowione, iako świadczy S. Chryzostom: *Est constitutum per Apostolos, quod fiat memoria mortuorum in tremendis misterijs,* Ktore po całym świecie w każdym mieyscu y kraiu, nieprzerwanie trwaią, do dnia dzisieyszego, do ktorych zachęcali swoich wiernych SS. Oycowie, Cypryan Kartagieński Biskup w Azyi, Cyryl, w Jerozolimie, Efrem w Syryi, Epifanius w Egipcie, Chryzostom w Grecyi, Augustyn w Afryce, Ambrozy y Bonawentura we Włoszech, Hilaryon y Bernard we Francyi, Anzelm w Anglij, Grzegorz Papież w Rzymie.

Spiewania Psalmow, ktore za dusze zmarłych odprawuią się, początek swoy wzieły ieszcze od SS. Apostołow, o czym *Gavantus tomo* 1. *Sect.* 9. *Cap.* 1. dnia dzisieyszego spiewania te nazywaią się *Wilie* podzielone na 3. nokturny, znaczące trzydniowy Ciała Zbawicielowego w Grobie spoczynek, tak iak zwyczayne Kapłańskich Pacierzy Jutrznie: przy zaczęciu ktorych, niemowią się zwyczayne Modlitewki, iako to. *Aperi Domine &c. Domine labia &c.* ani przed Lekcyami biorą się benedykcye; po Lekcyach niemowi się *Tuautem Domine &c.* ani też bywa spiewane *Te Deum Laudamus*, dla tego, że przez opuszczenie tych wspomnionych słow, chciał Kościoł wyrazić smutek, iako podobnie podczas ciemnych Jutrzni, tym sposobem, wyraża Kościoł S. żałobną pamięć Męki Zbawicielowey. Lubo zaś w wielki Czwartek, y w wielki Piątek, dla wyrażenia smutku w Kościele Bożym, nie

spiewaią

ſpiewaią *Invitatorium* na Jutrzniach, z tym wſzyſtkim podczas *Wiliy*, za umarłych ſpiewane bywa *Invitatorium*, to dla tey przyczyny, że przez to wyraża ſię, iako Kościoł Boży, ſwoich wiernych wzywa, y zachęca do modlenia ſię y nabożeńſtwą za umarłych.

Reſponſoria ktore po ſkończonych Lekcyach, na *Wiliach* ſpiewaią, złożone ſą od Maurycyuſza Biſkupa Paryſkiego, ktoren umarł Roku 1196. według świadectwa S. Antonina. Dla czegoby zaś drugich Nieſzporow za umarłych niebywało, (nawet y w dzień zaduſzny) lubo ſą dwa Nieſzpory, pierwſze y drugie w dni Swięte? Odpowiada *Gavantus* dla dwoch przyczyn. I. Jż przez to Kościoł S. chciał wyrazić, że Modlitwy za umarłych ſą ſkończone, ktore koniec ſwoy będą miały, gdy duſze od zatrzymania ſwego uwolnione, z BOGIEM ſwoim w wieczney chwalę złączą ſię. II. Dla rożności ſtanu nieuſtaiącey chwały Swiętych Pańſkich, od ſtanu doczeſnego, duſz wypłacaiących ſię ſprawiedliwości Boſkiey. Po każdym Pſalmie przydaie ſię ten wierſz: *Requiem æternam &c.* od dawnego ieſzcze od Swiętych Apoſtołow zwyczaiu.

Mſze Swięte za duſze umarłych, ieſzcze od czaſow SS. Apoſtołow używane były, iako świadczy: *Joſephus Vicecomes Volum. 1. de ritibus Miſſæ Lib. 4: Cap. 2.* ktore ſię nazywały *Liturgie*, lubo w poźnieyſzym czaſie, odmienneyſzemi obrządkami, za rozkazaniem naywyżſzych Kościoła S. Rządcow ſą wyznaczone, podczas ktorych opuſzczone niektore pienia, Modlitwy lub ceremonie, ktore podczas Mſzy Swiętych bywać zwykły, znaczą ſmutne y żałobne wyrażenia.

Między Epiſtołą y Ewangelią bywa ſpiewana *Proſa*, zaczynaiąca ſię *Dies iræ &c.* o niey piſze *Caietanus Merati* wielu Autorow iey według niektorych zdania przywodząc, iednakże bardziey przyznaie ią bydź złożoną od Swiętego Bernarda:

narda: *ex Stephano Proyſtinio Lib.* 1. *de* 4. *noviſſimis*, ktorey początek taki kładnie.

Cum recordor moriturus,
Quid poſt mortem ſim futurus.
Terror terret me venturus,
Quem expecto non ſecurus.
Terret dies me terroris,
Dies iræ, ac furoris.
Dies luctus ac mæroris,
Dies ultrix peccatoris.
Dies iræ dies illa &c.

Gdy Kapłan podczas Mſzy S. żałobney, mowi 3. razy *Agnus Dei &c.* za trzecim razem nie przydaie *miſerere nobis*, ani też *dona nobis pacem*, ale mowi: *dona eis requiem*, dla tego że w tenczas Kościoł S. proſi BOGA aby dał ſpoczynek duſzom zmarłych, ktore iuż ſą uwolnione od zamieſzania y prac tego świata. Piſze *Thomas Cantipratanus Lib.* 2. *Cap.* 2. *§.* 2. o Kapłanie ſwego Zakonu, ktoren odprawuiąc Mſzą S. za umarłych, gdy mowił *Agnus Dei &c. dona eis requiem*, uſłyſzał głos wołaiących: *Poſpieſzaycie, poſpieſzaycie, przychodźcie do odebrania pokoiu, albowiem Mſza S. konczy ſię*, y tegoż momentu w zachwycenie wzięty, widział niezliczone mnoſtwo duſz przyſtempuiących do Ołtarza, dla odebrania pokoiu, ktory gdy odebrały, ſpotykaiąc ſię z naſtempuiącemi zachęcały ich, aby co prędzey poſpieſzały, niżeli ſię Mſza S. ſkończy.

Swiatła pogrzebowe, od dawnych czaſow w Kościele Bożym używane były, na znak tego, że duſze zmarłych wiernych, żyią w BOGU iako Synowie światłości. Swiadczy *Nicephorus Lib.* 2. *Cap.* 22. iż pogrzeb Matki Boſkiey z świecami był odprawiony. Y *Euſebius Lib.* 4. *Cap.* 66. podobnie o pogrzebie Konſtantyna Wielkiego.

Podczas Konduktu, gdy iuż ciało umarłego maią kłaść do grobu,

do grobu, czynią kadzenia około ciała, na pokazanie, że umarły BOGU z siebie uczynił wonną ofiarę, dobrych uczynkow w życiu, y że iemu pomocna ieſt Modlitwa wiernych, ktora ieſt nakſztałt kadzenia wonnego, o czym *Apoc.* 5. *ỹ*. 9. Po kadzeniu kropienie ſwięconą wodą, czyni ſię na znak społeczności w używaniu Sakramentow, ktore znami mieli umarli za ſwego życia: o czym *Gavantus*. S. Dyonizy przydaie; że dawnieyſzych czaſow, był zwyczay całować ciała umarłych wiernych, częścią na znak iedności ktorą mieli z żyiącemi, częścią też dla dania uſzanowania należytego umarłym, ktorzy byli Kościołem Ducha S.

Z tego wſzyſtkiego wnoſi ſię, że ceremonie y obrządki Kościoła S. podczas pogrzebow umarłych, powinny bydź zachowane, y należycie wykonane, á od wiernych ſzanowane y uczczone, ponieważ ſą znakami wyrażaiącemi ukryte w ſobie Wiary S. naſzey taiemnice, y pobudkami, przez ktore wierni zachęcaią ſię, do Modlitew y nabożeńſtwa za umarłych, poſyłaiąc im tym ſpoſobem poſiłki zbawienne.

Co ſię tycze należytey ozdoby żałobney, podczas pogrzebow w Kościele Chryſtuſowym, wyraźnie S. Auguſtyn, *Lib.* 1. *de civit. Dei Cap.* 13. o tym piſze, zachęcaiąc aby z przyzwoitym uſzanowaniem, ciała wiernych były grzebione, daiąc tego przyczynę: że ciała wiernych, ſą to niby inſtrumenta, ktorych Duch Nayświętſzy, do ſpraw świątobliwych, y dobrych uczynkow zażywał, nie tak iak ciała niewiernych albo pogan. *Non ſunt contemnenda, & abjicienda corpora defunctorum, maxime juſtorum, atq; fidelium, quibus tanquam organis & vaſis, ad omnia bona opera, Sanctus uſus eſt Spiritus.* Toż ſamo y *Origines Lib.* 5 *&* 8. *contra Celſum* piſze. *Rationalem animam honorare didicimus, & hujus organa ſepulchro demandare.* Jeżeli bowiem S. Paweł, uznał bydź ciała naſze członkami Zbawicielowemi, piſząc do Koryntow. (i) *Neſcitis quoniam corpora veſtra membra ſunt Chriſti?* Zaczym z uſzanowaniem

Ss

(i) 1. Cor. 6.

niem powinny bydź pogrzebione, ile te, ktore w chwałę wiekuiſtey, w Niebie z BOGIEM krolować będą, ktore tu na ziemi, ciałem Zbawiciela, Sakramentalnym karmiły ſię, od Aniołow miały uſługi, y ktorych kości ſam BOG przez Proroka obiecał ſię pilnować. (k) *Cuſtodit Dominus omnia oſſa eorum.*

Lubo zaś Kościoł S. zachęca wiernych, aby z należytym uſzanowaniem ciała umarłych grzebione były, z tym wſzyſtkim nienależyte y niepotrzebne, podczas pogrzebow zwyczaie w Chrześcianach gani, oſobliwie te, ktore duſzy żadney pomocy nie przynioſą, á bardziey BOGA obrażaią, iako to piiańſtwa podczas pogrzebow, ſtoły zbytkuiące &c. ktore ſą bardziey zwyczaie Pogańſkie niżeli Chrześciańſkie, z czego niewierni naśmiewaią ſię, á z obcych kraiow przytomni, gorſzą ſię: mowi o tym S. Jan Chryzoſtom: (l) *Non damnamus ſepulturæ ſolemnia ſed luxuriam, & ſuperfluam ambitionem*, y S. Hieronim w życiu S. Pawła pierwſzego Puſtelnika: *Parcite quæſo vobis, parcite ſaltem divitijs quas amatis, cur mortuos veſtros, auratis obvoluitis veſtibus, cur ambitio inter luctus lacrymasq; non ceſſat? an cadavera divitum, niſi in ſerico putreſcere nequeant?* W tenczas albowiem kiedy potrzeba Maieſtat Boſki przepraſzać, Ofiarami SS. nabożeńſtwem, y umartwieniem za ułomności zmarłego, czyli ieſt rzecz rozumna y godziwa, urażać BOGA zbytkiem, á duſzy cierpiącey przyczyniać przydłużenia w karaniu?

2. *Paralipomenon* 21. wſpomina Piſmo S. iako wielkim to było ukaraniem y nieſławą Jorama Krola, że niemiał należytego od ſwego ludu pogrzebu: *Non fecit ei populus ſecundum morem concluſionis exequias, ſicut fecerat majoribus ejus.* W Kſięgach Krolewſkich także podobnie o Achabie Krolu, y o Zonie iego Jzabelli, ktorych kości nie miały ſwego pogrzebu, dla nauki naſzey, że wiernych ciała, należytą powinny mieć w pogrzebieniu ſwoią uſługę; iakoż czytamy w życiu S. Antoniego

(k) Pſal. 33. (l) Hom. 85. ſup. Cap. 20. Matt.

S. Antoniego Pustelnika, dla ktorego pogrzebienia ciała, S. Paweł pierwszy Pustelnik, gdy niemiał czym ziemi wykopać dwa Lwy przyszły, y wzaiemnym ziemi drapaniem wyrobili doł sposobny, w ktorym S. Paweł, ciało Antoniego zmarłego przy śpiewaniu Psalmow pochował. S. Klemensowi w morze wrzuconemu, na dnie morskim Aniołowie, w uczynionym ichże rękami Kościołku marmurowym pogrzeb sprawili, S. Katarzynie na gorze *Synai*, S. Marcinowi S. Ambrozy &c.

SPOSOB X.

Dla ratowania dusz.

Odpusty w Kościele Bożym pozwolone, ktore się mogą dla dusz Czyscowych ratunku przyłączać; y ustąpienie własnych zasług.

WYgodnieyszego mieć nie może dobra Narod ludzki, w potrzebach swoich zbawiennych, nad skarb nieprzebrany, ktoren w Kościele swoim chciał złożyć Zbawiciel, zasług życia, Męki y śmierci swoiey, tak w obfitości wielki, żego każdy biorąc nie umnieyszy, każdy bogacąc się, drugiemu krzywdy nie uczyni, każdy korzystuiąc, długu nie zaciąga na siebie do oddania. Skarb ten iest tak potrzebny każdemu, że bez niego trudnoby było niektorym zadosyć uczynić sprawiedliwości nieskończoney Boskiey. Skarb ten iest tak szacowny, że ceny nie ma, tak nieustaiący, że lubo nieskończony ma szacunek z zasług Wcielonego BOGA, z tym wszystkim ieszcze coraz przybywa go, y umnieyszyć się nie może, przez przyczynienie nowych coraz zasług innych Swiętych. Gdyby albowiem miłość JEZUSOWA, ktora w odkupieniu dobrotliwym świata całego pokazała się, granice swoiey dobroci pewne y zamierzone miała, w nich

ſię mieſzcząc, kończyćby ſię kiedyś muſiała, ale że była nieſkończona, bo była miłość nie maiącego żadnych granic w ſwoich doſkonałościach BOGA, każda iey ſprawa końca mieć nie może. Jeżeli tedy ten ieſt Artykuł Wiary naſzey, że iedną kroplą krwie z Nayświętſzego wyciśnioney Zbawicielowego Ciała, nie tylko ten cały świat ludzmi temi ktorzy żyli, żyią, y żyć będą napełniony, ale milliony podobnych światow, mogłyby ſię byli ſprawiedliwości Boſkiey okupić, dla tego że kropla ta ieſt nieſkończonego ſzacunku; coż mowić gdy wſzyſtka krew do oſtatniey kropli wyſączona, y wylana była, ktorey zaſługi, iako też y wſzyſtkich ſpraw JEZUSOWYCH ſą w ſwoim ſzacunku rownie nieſkończone.

Jeſt tedy ten ſkarb dobrotliwie złożony, w Woiuiącym Kościele z wolnym każdemu do niego przyſtempem, aby go ſobie każdy brał dla ſwoiego dobra, y nim Boſkiey wypłacał ſię ſprawiedliwości, przez Odpuſty, ktore w Kościele Bożym naywyżſi Rządcy y Namieśnicy Chryſtuſowi rozdawać władze maią. O czym wyraźnie Klemens Papież VI. w ſwoiey *Extravag. Unigenitus* Konſtytucyi. Ktorego ſłowa ſądziłem za rzecz potrzebną tu przyłożyć. *Quantum ergo exinde, ut nec ſupervacua, inanis, aut ſuperflua, tantæ effuſionis miſeratio redderetur, Theſaurum Militantis Eccleſiæ acquiſivit, volens ſuis theſaurizare filijs pius Pater, ut ſic ſit infinitus theſaurus hominibus, quo qui uſi ſunt, Dei amicitiæ participes ſunt effecti. Quem quidem theſaurum, non in ſudario repoſitum, non in agro abſconditum, ſed per Beatum Petrum Cæli clavigerum, ejusq; ſucceſſores, ſuos in terris Vicarios, commiſit Fidelibus ſalubriter diſpenſandum --- Ad cujus quidem theſauri cumulum, Beatæ Dei Genitricis, omnium electorum, á primo Juſto, usq; ad ultimum merita, adminiculum præſtare noſcuntur: de cujus conſumptione, ſeu minutione, non eſt aliquatenus formidandum, tam propter infinita Chriſti (ut prædictum eſt) merita, quam pro eo, quod quanto plures ex ejus applicatione trahun-*

tur

tur ad justitiam, tanto magis accrescit ipsorum cumulus meritorum.

Gdy przez Naywyżſzych Chryſtuſowych na ziemi Namieśnikow, ſkarb ten zaſług Zbawicielowych udziela ſię wiernym w pozwolonych Odpuſtach, iednoſtayne w Kościele Bożym wſzyſtkich Teologow ieſt zdanie, że y duſze Czyſcowe, mogą bydź przypuſzczone, do uczeſtnictwa tegoż ſamego ſkarbu *per modum ſuffragij*, tym ſpoſobem; że Oycu Przedwiecznemu ofiaruią ſię nieſkończone Chryſtuſowe zaſługi, y doſyćuczynienia Swiętych iako należyta zapłata za wybawienie duſz z Mąk Czyſcowych, z przydaniem wyznaczonych Pacierzy, nabożeńſtwa, poſtow &c. aby y te, dla tychże ſamych duſz uwolnienia, miłoſiernie raczył przyiąć. O czym obſzernie naſz *Sebaldus p. 2. C. 4. Contr. 3. Anacletus, Reiffenſtuel de Judulg.* Ze wſzyſtkiemi Teologami.

Ze Odpuſtow dawne używanie ieſt w Kościele Boſkim, wyraźnie o tym opiewa Dekret Koncylium Trydentſkiego, *Seſs.* 25. w te ſłowa *Cum poteſtas conferendi indulgentias, á Chriſto Eccleſiæ conceſſa ſit, atq; hujusmodi poteſtate, divinitus ſibi traditâ, antiquoſſimis temporibus, illa uſa fuerit, Sacroſancta Synodus Jndulgentiarum uſum, Chriſtiano populo, maxime ſalubrem, & Sanctorum Conciliorum auctoritate probatum, in Eccleſia retinendum eſſe docet, & præcipit; eosq; anathemate damnat, qui aut inutiles eſſe aſſerunt, vel eas concedendi in Eccleſia, poteſtatem eſſe negant.*

Jak zaś ſkuteczne ſą duſzom Czyſcowym, y pożyteczne Odpuſty ofiarowane dla ich ratunku *permodum Suffragij*, (iako poſpolicie ſię używa w Kościele Bożym) pokazuie to naſtempuiący dowod.

Kronika Zakonu S. Franciſzka świadczy. Ze w Wenecyi ieden godny y wielce nabożny Kapłan świecki, pragnąc bydź na nabożeńſtwie w dzień Odpuſtu nazwanego *de Portiuncula* w Aſſyzu, do ktorego mieyſca na tenże ſam Odpuſt, wiele ludzi w drogę z Wenecyi gotowało ſię, y on też razem w iednymże towarzyſtwie z innemi nabożnemi wybierał ſię.

Z Boſkiego ſporządzenia ſtało ſię, że pod ten ſam czas gdy w drogę te wkrotce miał wyieżdzać, śmiertelnie zachorował, á widząc ſię bydź coraz to bardziey ſłabym, y niepodobnym do odprawienia świątobliwey podroży, będąc iuż opuſzczonym od Lekarzow, iednego z ſwych Przyiacioł do ſiebie proſiwſzy rzecze do niego. Nie mam w tym Mieście życzliwſzego nad ciebie Przyiaciela. Gdy z woli BOGA Wſzechmogącego, iuż z tego świata ſchodzić muſzę, proſzę cie uczyń to dla mnie przez miłość bliźniego, abyś za mnie do Aſſyżu drogę opprawił, dla doſtąpienia Odpuſtu, ktoren ieſt w Kościele Matki Boſkiey Anielſkiey, rzeczony *de Portiuncula*, ten chciey ofiarować BOGU Wſzechmogącemu za moią duſze. Zeby ci zaś ta podroż nie była przykra dla expenſu, weźmiy ile ci potrzeba na drogę z moich pieniędzy. Obiecał z wielką chęcią Przyiaciel to uczynić, wziąwſzy należytą na podroż pieniędzy kwote. Gdy w krotce bardzo Kapłan umarł. Dobry Przyiaciel właśnie iak gdyby nie był proſzony, ani zapłacony, lubo widział rożnych iuż wyieżdzaiących y puſzczaiących ſię w drogę do Aſſyzu na wſpomniony Odpuſt, począł ſię z ſwoią podrożą ociągać, odkładaiąc na przyſzły Rok te podroż, (iako częſto zwykli ſobie nieludzcy Przyiaciele z umarłemi poſtempować, nie tylko w Wenecyi, ale w tych kraiach.) Ktorego dnia poſtanowił uſiebie, dobry Przyiaciel na przyſzły Rok odprawić podroż, tegoż ſamego dnia, naſtempuiącey nocy, we śnie, ſtaie przed nim umarły Kapłan, y ſurową twarzą zgromiwſzy iego ten nieludzki poſtempek, y nieſprawiedliwą uczynność, zaraz przykazał, aby bez żadney odwłoki, z ludzmi iadącemi y on wyieżdzał. Obudziwſzy ſię ze ſnu, pełen boiaźni y ſtrachu, czego dobrym ſpoſobem niechciał uczynić, przymuſzony poniewolnie muſiał wykonać. Po odprawionych tedy w Aſſyżu, zwyczaynych dla doſtąpienia Odpuſtu nabożeńſtwach, teyże ſamey nocy podobnie iak y przedtym we śnie pokazuiemu ſię

zuiemu się tenże sam Kapłan, nie iuż rozgniewany, ale z miłą y wesołą twarzą, otoczony wielkim światłem, dziękuiąc mu za te uczynność, ktoremu to rzekł: Jż tego czasu ktoregoś ty wszedł do Kościoła, ia tegoż samego czasu odebrałem uwolnienie z mąk Czyscowych. Opuszczam innych wiele dowodow w rożnych Autorach wspomnionych, ktoremi się ta prawda rzetelnie pokazuie, że mocą Odpustow w Kościele Bożym pozwolonych, y używanych, nie tylko żyiący ludzie, uwalniaią się od kary doczesney za swoie wystempki, przez władze naywyższego Namieśnika Chrystusowego, nad ktoremi ma zwierzchność iako naywyższy Sędzia, ale y dusze Czyscowe, ktorym też same Odpusty są pomocne, iako ratunki dla ich wybawienia, BOGU Wszechmogącemu podane. *per modum suffragij.*

Na koniec niech mi się godzi przyłączyć ieszcze ieden sposob do ratowania dusz, od znacznych w świątobliwości Osob używany, y od wielu Autorow pochwalony y przyznany, á ten iest: ustąpienie własnych zasług, ktoreby kto miał przed BOGIEM, dla wybawienia dusz z mąk ktore cierpią.

Ten sposob (iako pisze *Emmanuel Ortiz*) był podany do uwagi y roztrząśnienia Teologom Akademij Lugduńskiey, (m) ktorzy zmiarkowawszy na rożnych Dysputach te materyą, tak ią uznali za świątobliwą, że cała wspomniona Akademia wzieła zwyczay tym sposobem ratować dusze.

Pisze *Jos. Bonetta*, że W. M. Franciszka od Nayświętszego SAKRAMENTU, Zakonu Karmelitańskiego, wszystkie życia swego spraw zasługi, ustąpiła była dla dusz Czyscowych ratunku, do ktorey gdy razu iednego przyszły były dusze prosząc ią o pomoc, á ona się wymawiała tą przyczyną, że iuż dla nich wszystkie swoie darowała była sprawy, naymnieyszego dla siebie nie zostawiwszy odetchnienia; Dusze na to iey odpowiedziały, że ten akt ustąpienia im swoich

(m) Apud Josep. Bonetta.

ſwoich zaſług, do więkſzey ią przyprowadzał doſkonałości, á gdybyś ſama potrzebowała ratunku, tedybyśmy cie wſzyſtkie ratowali. S. Gertruda podobnym ſpoſobem, gdy uſtąpiła ſwoich zaſług, Zbawiciel ſię iey pokazał cieſząc ią, aby była beſpieczna w tym: że nic nieſtraciła z tego co darowała, ponieważ ſowicie y wedwoynaſob ſobie zarobku przez to przyczyniła. S. Katarzyna Seneńſka, za duſze ſwego Oyca podobnież uczyniła. S. Tereſa także, gdy za iedne duſze zaſług ſwoich uſtąpiła, obaczyła duſze te idącą do Nieba. W. Jan Ximenez *Societ. JESU*, raz modląc ſię w dzień Swięta wſzyſtkich Swiętych, gdy uſłyſzał głos niezwyczayny: *Ximene memor eſto animarum purgatorij*, od tego momentu do zgonu życia ſwego przez lat 8. wſzyſtkie ſwoie zaſługi, dla wybawienia duſz darował.

Wſpomina Piſmo S. (n) że poki uboga Wdowa, trzymała ſzczegulnie dla ſiebie trochę Oleiu, nikomu go nie daiąc, ani długow zaciągnionych od iey Męża, nie mogła uſpokoić, ani ſwoy dom okarmić; ale ſkoro go tylko zaczeła innym rozdawać, nie tylko ſwoie wſzyſtkie obaczyła napełnione Oleiem naczynia, ktorym długi uſpokoiła, ale nawet y na właſną potrzebę miała doſyć. Gdy Oleiu zaſług naſzych udzielemy potrzebuiącym duſzom, y ich długi wypłaciemy ſprawiedliwości Boſkiey, y ieſzcze ſię dla naſzey potrzeby zoſtanie.

Pięknie ta prawda potwierdza ſię tym, o czym *Specul. Exempl.* wſpomina. Ze dla iednego iuż bliſkiego śmierci grzeſznika nawrocenia, ſprowadzono pobożnego y rozumnego Kapłana, ktoren widząc go bydź zatwardziałym y nieużytym do ſpowiedzi, że rozpaczał o ſwoim zbawieniu, dla wielkości popełnionych nie małych grzechow, za ktore nigdy nie pokutował; tego dla iego łatwieyſzego nawrocenia, zażył Spowiednik ſpoſobu natchniony od BOGA. Po rożnych namowach do pokuty, naoſtatek to rzekł do chorego.

Czyli

(n) 4. Reg. 4.

Czyli chciałbyś spowiadać się, y tu przeprosić BOGA za twoie wystempki, gdybym ia dla ciebie moich własnych zasług, ktore mieć mogę przed BOGIEM ustąpił, żebyś się niemi wypłacić mogł sprawiedliwości Boskiey? Odpowiedział chory; że tym sposobem chciałbym. Zaczym Spowiednik. Nie odwlekayże Swiętey pokuty, y poki masz czas spowiaday się. Wzmocniony temi słowy chory, wyspowiadawszy się szczerze swoich grzechow, y serdecznie żałuiąc za nie, po odebranym rozgrzeszeniu w oczach Kapłana tegoż, w kilka godzin umarł. Po śmierci zaraz temuż samemu Spowiednikowi w wielkiey pokazawszy się chwalę umarły, rzecze. Twoie zasługi ustąpione, otworzyli mi drogę do Nieba, y uczynili mnie wolnym od ciężkiego y długiego karania w Czyscu, ktore mi było zgotowane. Na te słowa spytał umarłego Kapłan. Czyli ia czego dla siebie przez te ustąpienie nie straciłem? Odpowiedział niby dziwuiąc się umarły. Jako? Y owszem wedwoynasob sobie przyczyniłeś zapłaty, za tak świątobliwą uczynność. *Deus tibi reservavit duplicata, eo quod abstulisti desperationem, & signum maximæ Charitatis mihi demonstrasti.*

Rzecze kto. Ustąpić dla uwolnienia y ratunku dusz Czyscowych, własnych zasług, y wyzuć się z nich; iest to czynić, przeciwko porządkowi sprawiedliwey miłości, według ktorey każdy wprzody, swoie wieczne uszczęśliwienie powinien ubespieczyć.

Na ten zarzut wielce doskonałe y mocne daię odpowiedzi. (o) P. *Jacobus Montfordius*, pokazuiac oczywiście, iako świątobliwym umysłem, kto ustempuiąc dla dusz Czyscowych wybawienia własnych zasług, nie tylko że bynaymniey nic nie traci, ale więcey sobie przyczynia, więcey sobie przez to wyprasza, dosyć czyni, y większą mieć może nadzieie, że sam tychże samych mąk Czyscowych, uydzie, z tych przyczyn.

I. Jż ieden stopień chwały Niebieskiey, w swoim szacunku

(o) Apud Lohner tit. Misericor. erga defunct.

cunku y zacnośći, przewyższa tyśiąc Czyśćow. Jeżeli tedy przez ustąpienie zasług, ile przez sprawę arcydoskonałey miłości, y naywyższey cnoty, nie ieden, ale wiele stopniow chwały Niebieskiey może kto otrzymać, zaczym nic nie traci, y owszem więcey zasługuie, czego przed tym nie zasłużył. Jnaczey Wielcy Swięci, iako to Bazyli, Jgnacy, Chryzostom, Marcin, Lidwina, Krystyna &c. y inni nierozumnieby to uczynili, ktorym gdy dano do obierania, czyli iść do Niebieskiey chwały, czyli ieszcze duszom na ziemi służyć, że woleli bardziey zgotowaną dla siebie Niebieską chwałę opuścić, á duszom ieszcze na iaki czas, dla ich potrzeby służyć.

II. Ze kto taki miłośierny uczynek świadczy, daleko większą mieć może nadzieie, uwolnienia własnego od zasłużonego Czyśca, albo przynaymniey nie długiego swego karania, niżeli za swoiemi zasługami, zaczym y z tey przyczyny, przeciwko porządkowi miłości nie wykracza: ponieważ iako naucza Kardynał *Lugo*, przez to przyczynia sobie miłości, y staie się Osoba przed BOGIEM zacnieysza, godnieysza, y przyiemnieysza, ktora gdy przed tym według miary swoich zasług, miała dla siebie rowne y proporcyonalne naznaczone kary, stawszy się BOGU przyiemnieyszą, y karania dla takiey umnieyszone bydź powinny, y ukrocone.

III. Ponieważ BOG Wszechmogący, nie tylko uczynki y sprawy nasze wykonane, zwykł mile przyimować, y nieskończoną chwałą płacić za nie, ale nawet chęci y pragnienia nasze, według słow Pisma: (p) *Desiderium pauperum exaudivit Dominus, præparationem cordis eorum audivit auris tua.* Pragnienie ubogich wysłuchał Pan, przygotowanie serca ich wysłuchało ucho twoie, zaczym wspomniony *Montfordius* to wnosi, iż choćby kto pod taką kondycyą ustempował swoich zasług, żeby sam przez to krzywdy nie miał, tedy samą dobrą chęcią y pragnieniem, ratowania dusz wiele sobie u

BOGA

(p) Psal. 9.

BOGA zasługuie; iako mowi S. Augustyn. (q) *Deus coronat voluntatem, ubi non invenit facultatem.*

P. Tobias Lohner ten sposob ratowania dusz przez ustąpienie im swoich zasług, podaiąc do używania, kilka przyłącza do tego kondycyi. I. Aby taki starał się bydź zawsze w stanie łaski Boskiey. II. Aby swoie wszystkie sprawy, należycie odprawiał. III. Aby pobudki ktoreby go do tego używania pobudzały, pilnie roztrąsał, y uważał. IV. Aby codziennie (ile możności) odnawiał te swoią intencyą, czyniąc ią dla większey Jego Boskiego Maiestatu chwały, dla ratunku y wspomożenia dusz ponoszących męki &c.

Wszystkie te wyrażone w tey Książecce do ratowania dusz sposoby, doświadczony swoy skutek, w namienionych tu dowadach pokazały, ktorych świątobliwe mieli w zwyczaiu używać Osoby. Chcieymyż ich zażyć dla oczekiwaiących od nas pomocy Swiętych Więźniow; niech nie osychaią w swoim pragnieniu, inaczey dwoiakoby przez nasze lenistwo były nieszczęśliwe, raz że cierpią nieznośne męki, drugi raz że przez podane łatwe sposoby nie są ratowane. Niechże nie będzie dnia takiego, ktoregobyśmy nie podali im ręki, niech nie będzie sprawy takiey, ucisku, umartwienia, przygody, boleści, w ktorychbyśmy o nich nie pamiętali, ofiaruiąc ie BOGU za ich wypłacenie. Każda Kommunia, niech im będzie posiłkiem, za nich ofiarowana. Każda Msza słuchana podobnie, niech nie będzie bez cząstki dla nich. Wdzięcznę będą za to, uznaiąc nas za swoich Dobrodzieiow osobliwych, y pamiętne przed BOGIEM.

HISTORYE.

I.

J*Acobus Massi appar.* 207. pisze: że Roku 1654. *Pater Franciscus Medina,* Zakonu S. Augustyna Kapłan, w swoiey Celli

(q) in Psal. 109.

na odpoczynku będąc, około polnocy obaczył trzy duſze zmarłych, przed tym ſobie znaiomych Oſob, iednę *Don Giulio Ceſare*, drugą *Sebaſtiano di S. Romano*, trzecią, *Andrea della Cometa*. Ktore wielce proſiły go, aby dla ich prędſzego ratunku, z ichże Sukceſſorami oto mowił, á dla prawdy tego o co mowiły, iedna z tych duſz dała znak, uderzywſzy ręką, o wieko drewniane ſkrzynki, na ktorey znak ręki wypaloney zoſtawiła.

W Kościele Karmelitańſkim w Bouſzowcu, w ziemi Halickiey, ieſt ſtoł, na ktorym duſza S. P. Wielm. niegdyś J. M. Pana Woyciecha Konaſzowſkiego, dała znak ręką uderzywſzy o ſtoł, y na nim cztery, palce prawey ręki, á piąty niżey wypalony zoſtawiła. *Exact. co.*

II.

ROku 1250. w Klaſztorze S. Trudona, umarł był Zakonnik, ktoren teyże ſamey nocy pokazawſzy ſię Opatowi, z wielkim płaczem oznaymił o ſwoim ſtanie, że był wſkazany Dekretem Boſkim, na ciężkie męki Czyſcowe. Gdy ſię go ſpytał Opat, iakimby ſpoſobem mogł bydź ratowany. Odpowiedział: iż miałby ſkuteczny ratunek, przez niezwyciężoną cierpliwość, iedney Niewiaſty zamężney, ktora mieſzkała na przedmieściu, uboga wprawdzie co do doczeſnego dobra, ale wielce bogata w dobra wieczne. Co tylko dzień zaiaśniał, Opat z wielką pilnością kazał ſię dopytywać, na wſpomnionym mieyſcu o takiey Niewieście, o ktorey umarły był namienił Opatowi dla ſwoiego uwolnienia: O ktorey gdy ſię dopytano, wziął Opat wiadomość, że ta Niewiaſta, nieſzczęśliwe pożycie z Mężem ſwoim miała, ktoren dnia każdego piany, powracaiąc ſię z Miaſta, onę bił, y rożnemi trapił nieludzkiemi ſpoſobami, łaiał, przeklinał, ta zaś weſoło, y bez żadnego pomieſzania wſzyſtkie te ſwoie krzywdy, ucisk, wzgardy, bicia &c. znoſiła niezwyczayną cierpliwością,

pliwością, maiąc w tych swoich utrapieniach na myśli Mękę Zbawicielową, ktoremu to wszystko ofiarowała, á co większa w tych swoich nieśmakach, ieszcze większych pragnęła ucisków, tak dla miłości swoiego Pana, iako y za dusze w Czyścu zostaiące. Gdy tedy proszona była od Opata, aby te swoie umartwienia dla ratunku duszy namienionego Zakonnika ofiarowała, tak uczyniła, y w krotce dusza ta uwolniona była. *Jacobus Massi appar. 79.*

III.

NIe daleko Miasta *Lovanium*, iest Wieś, w ktorey iedna Niewiasta, maiąc Syna na wszystko złe rozpuszczonego, lubo chciała wszelkiemi sposobami z drogi złego życia sprowadzić go, nie mogła, aż na ostatek gdy w Młodym wieku śmiertelnie zachorował, Matka pragnąc zbawienia duszy iego, prosiła Kapłana w świątobliwości znacznego *Lamberta*, aby go zbawiennemi namowami chciał do pokuty przyprowadzić. Uczynił tak pobożny Kapłan, y przyszedłszy do chorego, do generalney spowiedzi całego życia przyprowadził go. Po ktorey z wielką skruchą odprawioney, Swiętemi Sakramentami opatrzony, dobrze y pochrześciańsku z tego świata zeszedł. Kochaiąca Matka przez lat 5. pamiętała o swoim Synu, czyniąc za niego rożne Modlitwy. Na koniec piątego Roku Kapłan *Lambertus*, z tym śmiertelnym życiem pożegnał się: po ktorego śmierci Syn Matce pokazał się, dziękuiąc iey za swoy ratunek, y przydaiąc: bądź Matko moia nayukochańsza za twoią miłość błogosławiona, już się więcey nie troskay o moią dusze, o to z moim Spowiednikiem Xiędzem *Lambertem* idę do Nieba, ten zaś dobry Kapłan, że wiele grzesznikow do pokuty naprowadził, ma dla siebie wielką chwałę w Niebie zgotowaną. To wyrzekłszy zniknął. *Idem appar. 80.*

IV.

WIelebny Beda *Lib.* 4. *Cap.* 22. *Historiæ Anglicanæ* wspomina: iż podczas krwawey Woyny, na ktorey był zabity Krol *Elbuinus*, poległ raniony, między innemi żołnierzami, ieden młody Kawaler nazwany *Jmmailla*, ktoren dzień cały leżał między trupami, z pomiędzy ktorych wstawszy iak mogł, o swoiey mocy, y zawiązawszy sobie sam rany, poszedł szukać swoich Przyiacioł; do ktorych idąc, natrafił na nieprzyiacioły, y od nich wzięty został, y przyprowadzony do *Edilreda* Hetmana; od ktorego spytany ktoby był, boiąc się przyznać żeby był żołnierzem, odpowiedział że był ubogi Wieśniak, ktoren dla swoiego pożywienia, przyłączył się był do przeciwney strony. *Edilredus* łaskawie sobie z nim postempuiąc, przykazał aby miał swoie opatrzenie w leczeniu ran. Gdy począł przychodzić do zdrowia *Jmmailla*, rozkazał Hetman na noc go wiązać, żeby nie uciekł, boiąc się iakiey zdrady. Lecz ile razy był wiązany, za każdym razem po odeyściu żołnierzy, spadały z niego powrozy, y wolnym zupełnie zostawał. Przyczynę tego daie Wielebny *Beda*, iż wspomniony *Jmmailla*, miał Brata rodzonego Opatem, w Klasztorze Tunnacysterskim, ktoren maiąc pewną wiadomość, że Brat iego był zabity na Woynie, poiechał go był szukać na mieysce odprawioney Batalij, gdzie nalazłszy podobnego ciało do swoiego Brata, rozumieiąc że to był *Jmmailla*, wziąwszy go z sobą, y uczyniwszy mu należyty pogrzeb, Msze S. w znaczney liczbie kazał za niego odprawiać, dla ktorey przyczyny, więzy wszystkie z żyiącego opadały. *Edilredus* rzecz dziwną uważaiąc w swoim więzieniu, że nie mogł bydź związany, spytał się go dla czegoby powrozy z niego opadały? na co *Jmmailla* podobnie się dziwuiąc odpowiedział: Przyczyny tego niewiem; to tylko wiem, że mam Brata Kapłanem, ktoren rozumieiąc mnie bydź zabitym, Msze S. za dusze moie odprawuie, ktorey mocą iestem tu od

tych

tych więzow wolen żyiąc, á gdybym był umarły y w Czyſcu zatrzymany, byłbym podobnie wolen od tamtego mieyſca więzow. Zdziwił ſię na te ſłowa Hetman, á dowiedziawſzy ſię potym, że *Jmmailla* nie był proſty Wieśniak, ale ieden z Miniſtrow zabitego Krola, w dalſzy czas poważaiąc go, udarowanego wolno odeſłał. *Idem qui ſupra.*

V.

W Mieście *Segovia* w Kroleſtwie Hiſzpańſkim, ieſt Klaſztor Zakonu Karmelitańſkiego, w ktorym gdy umarł był ieden Zakonnik Kapłan, po śmierci iego, bez dni 15. dwoch Zakonnikow tamtego Klaſztoru widzieli go codziennie, na wſzelkich Kapłańſkich Pacierzach, na ſwoim mieyſcu, na ktorym w życiu zwykł był ſtawać, wielce ſmutnego y wybladłego. Oznaymiwſzy o tym Przełożonemu, zaraz Przełożony poſzedł do Choru, y tegoż ſamego Zakonnika obaczył, ktorego gdy ſię ſpytał, Jmieniem Boſkim rozkazuiąc, coby na tym mieyſcu czynił; y zacoby pokutował? Odpowiedział: że za ułomności na tym mieyſcu popełnione mam naznaczoną pokutę, á oſobliwie za to że według powinności Zakonney nie należycie nachylałem ſię na Modlitwy, lub ſłowa Swięte, na ktorych wſpomnienie powinienem był nakłaniać ſię. Rozkazał Przełożony zaraz za niego Mſze S. odprawiać, iakoż w dzień S. Hilaryona, widzieli go ciż Zakonnicy w chwalę wielkiey idącego do Nieba. *Ex Annal. PP. Carmel. Congr. Hiſpan.*

VI.

ROku 1584. Wielebny Xiądz Cypryan *de monte Corvino*, Gwardyan Klaſztoru *Evoli*, Zakonu S. Franciſzka Kapucynow, idąc w nocy do Kościoła obaczył przed wielkim Ołtarzem klęczącego, iednego ſwoiego Zakonu Kapucyna, do ktorego przyſtąpiwſzy po odprawioney ſwoiey Modlitwie,

maiąc

maiąc zapaloną w ręku świece, rzekł: aby poszedł do wczasu, ponieważ zabawiwszy się dłużey w Kościele snem zmorzony nie usłyszałby głosu dzwonienia na Jutrznią; odchodząc od niego ku swoiey Celli, á idąc przez Chor Zakonny, gdy mu zgasła świeca, wrocił się do Kościoła dla zapalenia światła, á widząc tegoż samego Zakonnika klęczącego, powtore mu rzekł aby szedł do wczasu, lecz y na te rozkazanie powtorne, z mieysca nie ruszył się Zakonnik. Gdy Gwardyanowi powracaiącemu się z Kościoła do swoiey Celi, y iuż na Kurytarzu będącemu, znowu zgasła była świeca, dla ktorey zapalenia wrociwszy się do Kościoła, gdy postrzegł tegoż samego Zakonnika klęczącego na swoim mieyscu, przystąpiwszy do niego, rzecze: Oycze iakie twoie posłuszeństwo, dla czego nie idziesz do wczasu, kiedy ci Przełożony rozkazuie? Na te słowa Zakonnik twarzą ku Przełożonemu obrocił się, ktorego Gwardyan poznał iż był Zakonnik, ktoren od kilku lat iuż był umarł. Tym przerażony widzeniem Przełożony, wszystek niby martwy stanął, lecz umarły posilaiąc go rzekł: iż z łaski y miłosierdzia Boskiego iestem na mieyscu zbawiennym, lubom ieszcze nie skończył mego karania w Czyscu, w ktorym za to pokutuie, że po Obiedzie gdy po skończoney Nonie przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, czyniłem z innemi Zakonnikami razem nabożeństwo zwyczayne, dałem się zwyciężać od snu, y ladaiako drzymiąc nawiedzałem ospale Maiestat nieskończony Boski, dla ktorey przyczyny na tym mieyscu iak widzisz pokutuie, ale proszę cie o iednę Mszę przed Ołtarzem uprzywileiowanym, za dusze zmarłych w Katedrze, za ktorey odprawieniem skończy się moia pokuta. Gdy na to chętnie pozwolił Gwardyan, odprawiwszy dnia nastempuiącego Mszę S. przed wyznaczonym Ołtarzem, iuż więcey onego Zakonnika, klęczącego w nocy nie widział. *Ex Annalibus PP. Capucinorum apud Boverium.*

VII.

VII.

ROku 1611. *P. Bonaventura de Sardinia*, Kapłan Zakonu S. Franciſzka Oycow Kapucynow, będąc nocy iedney w ſwoiey Celi, pokazał mu ſię *P. Franciſcus Villana*, tegoż ſamego Zakonu Kapłan nie dawno zmarły, wielce ſmutny, y wybladły, ktorego gdy ſię ſpytał, ieżeliby potrzebował ratunku, umarły głowy nachyleniem pokazał, że potrzebował. Odprawił Mſzy kilka *Bonaventura*, dla wybawienia y ratunku umarłego, przydaiąc do tego rożne Modlitwy y umartwienia. Powtore tenże ſam umarły, pokazał mu ſię ſmutny także y wybladły, lecz nie tak bardzo iak pierwſzego razu, proſząc go wyraźnie o też ſame ratunki. Chętnie *Bonaventura* przyiąwſzy te prożbę, odprawiał za umarłego Mſze S. tudzieſz rożne czynił-umartwienia ciała, po ktorych trzeci raz pokazał mu ſię tenże ſam Zakonnik, weſołą y iaſną twarz maiąc, ktoremu podziękowawſzy za wyświadczoną miłość, w ratowaniu iego, y obiecuiąc pamięć o nim w Niebie, w oczach iego zniknął. Będąc tenże ſam *P. Bonaventura*, Gwardyanem w Konwencie *Cereto*, dla pamięci uſtawiczney na śmierć, przynioſł ſobie był do Celi iedną trupią głowę z Cmentarza; co widząc inni Zakonnicy tegoż Klaſztoru, przykładem ſwoiego Przełożonego pobudzeni, każdy z nich podobnie wzioł ſobie do Celi trupią głowę z Cmentarza. Pierwſzey nocy, podczas ktorey znaydowały ſię w Celach Zakonnikow te trupie głowy, ſłyſzany był po całym Klaſztorze ſzum y huk wielki, ktoren z tych trupich głow wychodził. Miarkuiąc to Zakonnicy, á rozumieiąc że to głowy chciały były oznaymić, nie należyte ſwoie mieyſce w Celach Zakonnikow, ale na Cmentarzu przy ſwoich kościach, za zdaniem zgromadzenia całego, odnieſione były do grobu Zakonnego. Ktore przenieſienie ieſzcze oſobliwſzą rzecz ſprawiło, albowiem gdy naſtempuiącey nocy, zatrzymał ſię był wſpomniony Gwardyan, w Kościele po Jutrzni dla czynienia

nienia nabożeństwa, usłyszał w grobie wielki grzmot y hałaś, iakby ludzi biiących się wzaiemnie, dla czego, przystąpiwszy do grobu, chcąc prawdy dowiedzić się, rzetelnie usłyszał hałas, y zamieszanie wielkie tam trwaiące. Poszedł tedy do Kaznodziei daiąc mu znać o tym; z ktorym nastempuiącey nocy, gdy trwali na Modlitwie w Kościele, usłyszeli obydwa podobny hałas w grobie, właśnie iakby biiących się wzaiemnie ludzi, zaczym chcąc wiedzieć tego przyczynę, podniosłszy grobowy kamień, maiąc każdy z nich w ręku zapaloną pochodnie, poszli do grobu patrzać coby się w nim działo, gdzie pilnie przypatruiąc się, obaczyli, iako trupie głowy Zakonnikow zmarłych, po prawey stronie uszykowane stały, nakształt iakiego Woyska, niby gotowego do potyczki, á po lewey stronie Kościała, głowy przyniesione z Cmentarza, podobnie przeciwko tamtym uszykowane. Poznali tedy za oświeceniem Boskim, Gwardyan z Kaznodzieią, że się BOGU nie podobało, aby kości ludzi niespokoynych y gniewliwych, ktorzy w ten czas w tym Mieście byli poumierali, razem w iednym grobie, mogli się znaydować, z kościami sług Boskich, kochaiących zgodę y pokoy, ile gdy dusze tych ktore w łaskę Boskiey umieraią, nie mogą bydź razem z temi, ktore w gniewie Jego schodzą z tego świata. Naradziwszy się tedy z sobą kryiomo wynieśli wszystkie trupie głowy, przyniesione z Cmentarza, kładąc ie na swoim pierwszym mieyscu, z kąd były wzięte. *Ibidem.*

VIII.

BŁogosławiona Marya Egniaceńska, na rozmyślaniu będąc Męki Zbawicielowey, w zachwycenie wzięta, obaczyła wielką liczbę, duchow nieczystych wyiących nakształt Wilkow, ktorzy z wielką złością przybiegaiąc, otaczali łożko iey Siostry chorey. Powrocona do zmysłow pobieżała do niey konaiącey, do ktorey przyszedłszy, widząc ią przed

czasem

czaſem umarłą od boiaźni, klęknąwſzy na Modlitwe, tak do BOGA rzekła: *Ego pro hac anima fide jubeo, nam tametſi peccavit, at confeſſa eſt peccata ſua, quod ſi fortaſſe negligentiæ, aut ignorantiæ quidpiam in ea hæſit, licet loqui non poſſit, manet tamet illi Contritionis fervor in corde.* Panie ia za te duſze ręcze, lubo albowiem zgrzeſzyła, ale ſpowiadała ſię grzechow ſwoich, á ieżeli niedbalſtwa albo niewiadomości, cokolwiek ſię na niey zoſtało, lubo mowić nie może, z tym wſzyſtkim ſkruchy gorącość ma w ſwoim ſercu. Wypędziwſzy tedy czartowſtwo ſługa Boſka, chora w ſkruſze wielkiey w ręce Zbawiciela oddała duſze ſwoie, á ſługa Boſka powrociwſzy ſię do ſwoiego pomieſzkania, z wielkim uſiłowaniem udała ſię na Modlitwy, proſząc BOGA za duſze ſwoiey zmarłey Sioſtry. Gdy ſię dłużey bawiła, na zaczętych za duſze zmarłey Sioſtry Modlitwach, w dzień SS. Apoſtołow Piotra y Pawła, widomie ſtanąwſzy przed nią umarła, oznaymuiąc o ſwoim ſtanie, opowiadała męki ktore cierpiała, mowiąc: że była palona wielce gorącemi ogniami, za zbyteczną miłość prożności tego świata, że była zagrzebiona lodem, dla niedbalſtwa, y oziembłego ſtarania ſię, około właſnego zbawienia, y około należytego wychowania ſwoich dzieci, ktore nie maiąc powinnego ſobie dozoru, znacznie wykraczali. Mowiła iako cierpiała nieugaſzone pragnienie, dla pozwolonego ſobie nad potrzebę, zbytecznego iedzenia, y napoiu, niepokryta drzała od głowy aż do ſtop, za zbytki w ſukniach y tańcach. Słyſząc to y widząc ſługa Boſka, á maiąc politowanie nad cierpiącą duſzą, nie tylko ſama ſtarała ſię, przez rożne świątobliwe ſpoſoby, o iey wybawienie, ale y innych upraſzała &c. *Ex vita ejusdem.*

IX.

ZA czaſow Alexandra VII. Papieża w Rzymie, trzy rodzone Sioſtry Szlachetne Panny, świątobliwą intencyą wzbu-

dzone, na ſtan Zakonny do Klaſztoru S. Marty, za wolą Rodzicow przyięte zoſtały. Przed obłoczynami gdy były na probie, iedna z nich, wielce prześladowana była, od iednego znacznego Jmienia Kawalera, ktoren chcąc ią mieć ſobie za Zonę, wſzelkich ſpoſobow wynaydował, aby ią od świątobliwego przedſiewzięcia odwiodł. Piſywał do niey liſty częſte, wyrażaiąc iako y w ſtanie Małżeńſkim mogła doſkonale BOGU ſłużyć; na co Panna mniey dbaiąc, á chcąc ſię zbyć tych uprzykrzonych liſtow, y częſtego z nim u forty widzenia ſię, oznaymiła o tym Spowiednikowi, Xiędzu Mikołaiowi *Zucchi Soc. JESU*, ktoren na ten czas był Kaznodzieią Papieſkim, y od niego radę odebrała, aby ani na liſty odpiſywała, ani też gdyby przychodził do forty ten Kawaler do niego wychodziła, ale żeby ſię oddała zupełnie BOGU, ktoren wkrotce ſam te truduość miał był ułatwić. Jakoż dnia iednego gdy Spowiednik idąc przez Rzym, zdybał ſię z namienionym Kawalerem, przeſtrzegł go aby poprzeſtał piſania ſwoich liſtow, ani wdawał ſię w rzecz tak niebeſpieczną, z krżywdą Boſką nie małą, odbieraiąc naznaczoną BOGU Oblubienice, ile gdy w krotce miał był ſtanąć przed Trybunałem BOGA, y z życia ſwoiego oddać ściſły rachunek. Pokłoniwſzy ſię pokornie Spowiednikowi Kawaler, uważaiąc ſłowa ſobie powiedziane, odmienił ſwoy umyſł, y wkrotce zachorowawſzy, z tym ſię światem pożegnał. W kilka dni po śmierci iego będąc Panna na Modlitwie w Kościele, na Chorze Zakonnym, uſłyſzała; że ią ktoś za ſuknie pociągnąwſzy wołał, aby ſzła na doł do forty; miarkuiąc zaś Panna że iuż była noc, y nikogo o tych czaſach nie przypuſzczano do forty, z mieyſca ſwego nie ruſzyła ſię. Zaczym powtornie mocniey pociągniona za ſuknie, wyraźnieyſzy głos uſłyſzała, aby co prędzey ſzła do forty, y w ten czas nie ruſzyła ſię, lecz trzeci raz gdy mocno ſzarpniona była, y uſłyſzała żeby bez żadney odwłodi poſzła do forty; zapaliwſzy

ſobie

ſobie świece, gdy do zwyczayney izby weſzła przy forcie na rozmowe, obaczyła iakąś Oſobę Płaſzczem czarnym okrytą, przechadzaiącą ſię po izbie, y niby teſkliwie czekaiącą rozmowy. Ktora odrzuciwſzy Płaſcz, rzekła do Panny, ieżeli mnie znaſz? Odpowiedziała: znam bardzo dobrze, ktoremu przypatruiąc ſię poſtrzegła, że miał na ſzyi łańcuch ogniſty, y na ręku ogniſte mankiety. Zaczym umarły. Proś za mnie BOGA. Co wyrzekłſzy zniknął, daiąc iey przez to wiadomość, że w Czyſcu ponoſił karanie. *Jacobus Maſſi appar. ultima.*

X.

ROku 1619. Dziecie iedne malenkie godnych Rodzicow, wyſłane było do ogrodu za Miaſtem będącego, dla ſwoiey rozrywki. Tam przychodząc za ſzła mu drogę kościſta Oſoba, iak śmierć maluią. Przeſtraſzone tym widzeniem dziecie, uciekaiąc po murze niſkim ſpadło, y od ſług zanieſione było do domu. Spytane o przyczynie przeſtraſzenia, o wſzyſtkim powiedziało; gdy powtore w kilka czaſow do tegoż ſamego Ogrodu, toż dziecie wyſłane było, podobnie taż ſama Oſoba ktora y przed tym zaſtąpiła mu drogę wołaiąc y ięcząc, *ach ach iak wielką mękę cierpie.* Od wielkiey boiaźni dzieci^e prawie umarłe, gdy zanieſiono do domu, y otrzyźwiono, nauczono go, aby ieżeliby ſię kiedy taka Oſoba pokazała, żeby przeżegnawſzy ſię Krzyżem Swiętym, Jmieniem Boſkim ſpytało ſię ktoby był? iakoż dnia 8. gdy dziecie po nad rzekę chodziło, á taż Oſoba trzeci raz ſtanela przed nim, dziecie przeżegnawſzy ſię nauczone przed tym od Kapłana, Jmieniem Boſkim ſpytało ſię, kto ieſteś, y czego odemnie chceſz, ieżeli ieſteś duch zły, idź precz na mieyſce twego potempienia, ieżeli zaś dobry, za co mi nie daieſz pokoiu? Na te ſłowa umarły ciężko weſtchnąwſzy

rzecze:

rzecze: *Jeſtem duſza z Czyſca duch dobry, y z miłoſierdzia Boſkiego na mieyſcu zbawienia znayduie ſię. Jeſtem duſza twoiego Dziada, idź tedy do moiego Syna á twoiego Oyca, aby za mnie Mſze Swięte kazał odprawiać, bo inaczey nie mogę bydź wybawiony; będę wdzienczen za to y iemu y tobie.* Odpowiedziało dziecie; za co mnie á nie komu innemu daieſz ſię widzieć? Odpowiedziała duſza: iż taka á nie inna ieſt wola Boſka; y to wyrzekłſzy znikneła. Po odprawionych wielu Mſzach Swiętych, gdy więcey ta Oſoba nie pokazywała ſię dziecięciu, znak był, że iuż wybawiona zoſtała od ſwego zatrzymania. *Jacobus Maſſi appar.* 150.



RE.

REIESTR RZECZY.

Liczba znaczy Karte.

A.

ABimelech daiąc Chleb Dawidowi, czyni Ofiarę Bogu. 123.
Aerius pierwszy Heretyk, ktory nieprzyznawał czyśca. 183.
Aniołow stworzenie y upadek wspomina Pismo. 7. Aniołowie SS. Oycow w Otchłaniach cieszyli. 28. Aniołowie po skończoney Mszy S. idą do Bram Czyscwych. 56.
Annon Biskup dla gniewu, nie iest przypuszczony do towarzystwa Swiętch. 30.
Aleyda męki Piekielne cierpi, za nawrocenie grzesznikow, á Czyscowe za wybawienie dusz z Czyśca. 264.
Argument S. Augustyna o Czyscu. 5.

B.

Baldvinus świętobliwy Biskup dla czego w Czyścu. 98.
Baranka Wielkonocnego iedzenie. 91.
Bernard S. że niezmowił 7. Psalmow za dusze swoiey Matki napomniany 272. wybawia dusze Zakonnika. 100.
Bertrandus y Benedictus, sprzeczaią się, za kogo się bardziey modlić, czyli za grzesznych żyiących, czyli za umarłych. 24.
BOG przyimuie częstokroć dobre chęci za skutek. 130.
Bogacz dla czego niewiele ma pieniędzy. 132.
Błądzącego w lesie, dusza wyprowadza. 213.
Bulla Sabbatina. 228.

C.

Ciała ludzi grzesznych ktorych ziemia żywo pożarła, ieżeli z duszami ich są wtrącone do Piekła. 81.
Chrześcian złe życie, od niewiernych zganione. 271.
Chrystus Zbawiciel modlił się za dusze Czyscowe. 188.

Conradus

Conradus de Offida, z mowiwſzy ſto Pacierzy wybawia duſze. 177.
Czart po ſłupie ogniſtym, z ziemi do Nieba odważa ſię drapać. 116.
Czarci żalą ſię na Zakonnikow ratuiących duſze. 237.
Czart przeſzkadza ratowaniu duſzy. 280.
Czas krotki w Czyſcu, zdaie ſię bardzo długim. 16. 316.
Czyściec co ieſt. 2. gdzie. 84 iak długo ma trwać. 85. odległość iego od nas, przez figurę pokazuie ſię 86. Na tym świecie, oprocz poſpolitego ſwego mieyſca bydź może 87. Czyściec w łaźni duſza odprawuie. 65.

D.

Dagobertus Krol Francuſki, od czartow przez SS. Patronow wybawiony. 76.
Diakońſtwa zbytecznie pragnąc pokutuie. 139.
Dobroć Boſka wielka ku nam. 159.
Doktor Medycyny, za uſługi Klaſztorne folgę w Mękach Czyſcowych codziennie ma. 248.
Doſyćuczynienie woli umieraiącego ieſt ratunkiem duſzy. 13.
Drobne wyſtempki na tym świecie, iak BOG ſurowo karał. 157.
Dritelmus widzi karania duſz. 61.
Drzewa Rayſkiego właſność w Kommunij. 93.
Duſza ludzka co ieſt. 282. Jey nieśmiertelność pokazuie ſię 285. iey piękność. 207.
Duſze Czyſcowe ſą członkami Kościoła S. 2.
Duſzy rozweſelenie w Czyſcu, z urodzenia dziecięcia. 55.
Duſza bardziey z Bogiem ieſt złączona, niżeli członki ciała ludzkiego miedzy ſobą. 120.
Duſze Czyſcowe maią ſwoie pociechy 220. modlą ſię za ſwoich Dobrodzieiow. 223. odpowiadaią przechodzącym. 276.
Duſze Zakonnikow zmarłych żalą ſię. 239.

Duſza Samuela Proroka, prawdziwie pokazała ſię Saulowi. 292.
Dwa tyſiące lat mąk Czyſcowych, za 2. lecie wypełnia. 210.
Dziecie na grobie Matki modląc ſię wybawia ią. 241.
Dziewięć ſzelągow, że Dziecie nie zapłaciło, pokutuie w Czyſcu. 181.
Dzień zaduſzny z kąd wziął ſwoy początek. 69.

E.

Eſter Krolowa co czyni, dla wybawienia ſwego ludu. 161.
Exekutor teſtamentu, bierze na ſiebie oſobę umieraiącego. 21.
Exekutorow złość cudem pokazana. 21.
Exekutorow czterech duſzę, czart nabył za iednę. 23.
Euzebiuſz Xiąże Sardyńſki, ku ſwoiey obronie ma Woyſko Duſz. 171.
Expenſa na Chryſtuſowe potrzeby, były po iego śmierci á nie za życia, dla czego. 127.

F.

Franciſzka Sioſtra S. Wincentego z Czyſca wybawiona 27.
Franciſzki Karmelitanki, przez ubogiego proſi o pomoc duſza. 129. Teyże pokazuie ſię Kapłan, czterech Sędziow, Piſarz, y Lekarz. 142.

G.

Genadiuſzowi nieśmiertelność duſzy pokazana. 286.
S. Gertruda, duſzę Zakonnicy ratuie. 31.
S. Grzegorz Papież za iałmużnę zoſtaie Papieżem. 126.
Grzech co ieſt. 249. Grzech śmiertelny lubo będzie odpuſzczony co do winy, częſtokroć ieſzcze karanie zoſtaieſię iego, na tym lub na tamtym świecie. 252.

H.

Helego Kapłana śmierć, dla czego tak nagła. 18.
Henricus Suso, że nie odprawił Mszy S. o Męcę Pańskiey za dusze, zawstydzony. 196.
S. Hieronima włosiennica wskrzesza trzech umarłych. 34.
Heretycy ktorzy nieprzyznawali Czysca. 183.
Hermandus od S. Gertrudy ratowany. 274.

I.

Iakob S. Apostoł wybawia dusze z Czysca. 236.
Jałmużna sposob do ratowania dusz Czyscowych. 122.
Jan S. Ewangelista, prosi Matki Boskiey za duszą. 235.
Jan de Via pokazuiesię Nowicyuszowi. 145.
Jozef Starozakonny Zbawiciela wyraża. 194.
Jozef S. iak wielką ma chwałę w Niebie. 244.
Judasz Machabeyczyk, wiele posłał srebra na Ofiary. 8.
Justus Zakonnik z Czysca wybawiony. 237.
Jwo Zakonu Kaznodzieyskiego, iak się modli dla wybawienia duszy. 141.

K.

Kapłani naybardziey powinni ratować Czyscowe dusze. 59.
Kaznodziei z Czysca wybawionego chwała. 72.
Karania szkody w Czyscu. 111.
Karania zmysłu. 147.
Kommunia S. Sposob do ratowania dusz. 88.
Kommunie daie w zachwyceniu, S. Laurentius Justinianus. 90.
Kommunią w życiu rzadko przyimuiący, przez Kommunią z Czysca wybawiony. 97.
Kościołow nieuszanowanie w Chrześcianach, dla Pogan zgorszeniem. 166.
Krystyna Swięta ratuie dusze Czyscowe. 110.
Krew Jezusową za dusze zmarłych ofiaruie, S. M. Magdalena de Pazzis. 198.

Krzywdy darowanie nieprzyiaciołom, Spoſob do ratowania duſz. 301.

L.

Lew w Baranka odmieniony, w obiawieniu S. Jana dla czego. 268.
Liturgie dawne SS. Apoſtołow, Miały modlitwy za duſze zmarłych. 189.
Lidwina Swięta Panna, duſze z Czyſca wybawia. 73.
Ludgarda Swięta, wybawia duſze Opata. 74.

M.

Machabeyſkie Kſięgi ſą Swięte, y za takie od Kościoła S. uznane. 9.
M. Magdalenie de Pazzis nauka, o Kommunij. 94. Taż Swięta widzi w Czyſcu Zakonnikow duſze, y innych. 209.
Manna figura Ciała Zbawicielowego. 89.
MARYA Matka Boſka, ieſt Matką wſzyſtkich żyiących, y duſz Czyſcowych. 225. W pierwſzą Sobote wybawia duſze z Czyſca, ktore w życiu noſiły Szkaplerz Karmelitańſki. 229. W dzień Wigilij do Swiąt ſwoich, także zwykła wybawiać. 109.
Maria *Villani* Męki Jezuſowey zaſługi ofiaruie za duſze. 200.
Marcin Luter w początkach ſwoich błędow przyznawał Czyściec. 184.
Męczennikow SS. liczba. 111.
Męki Czyſcowe przewyżſzaią wſzyſtkie męki tego świata. 112.
Mikołay Swięty z Tolentynu, ratuie duſze. 176.
Miłoſierdzie Boſkie, nie znoſi ſprawiedliwości. 157.
Modlitwa Spoſob do ratowania duſz. 159.
Modlitwy naſze dla czego nie wyſłuchane. 168.
Modlącego ſię za umarłych umarli ratuią. 206.
Monarchowie iak oſtre czynili umartwienia. 270.
Mſza S. nieſkończony ma w ſobie ſzacunek. 50. Dla

duſz Czyſcowych wielką pomocą 54. gdy ieſt krotka zganiona. 61.

N.

Nabożeńſtwo do Matki Boſkiey, y Swiętych Pańſkich ieſt Spoſob do ratowania duſz. 224.
Nieba Empireyſkiego odległość iak wielka od ziemi. 116.
Niecierpliwość w Czyſcu ukarana. 180.
Niewiaſty Chananeyſkiey prozba za Corką. 163.

O.

Obiad od Abbakuka dany Danielowi, znaczył Kommunią Swiętą. 96.
Obmawiaiący umarłego, tegoż ſamego widzi. 205.
Obrządki za umarłych dawnieyſze iakie były, y teraźnieyſze w Kościele Bożym iakie ſą, y co wyrażaią. 321.
Ogień Czyſcowy iaki ieſt w ſobie, y iakim ſpoſobem dręczy duſze. 148. 153.
Origeneſa błąd, o karaniu duſz potempionych. 79.
Otchłań SS. Oycow, y ich ſprawy w Otchłani iakie były. 81.
Otchłań dzieci bez Chrztu S. umieraiących 84.

P.

Panna weſeli ſię że umiera. 119.
Piekło w ktorym mieyſcu ziemi ſtworzone y kiedy. 77.
Jego wielkość. 80.
Piſma ſtarego Teſtamemtu o Czyſcu 7. Nowego Teſtamentu. 40.
Piſarz Mieyſki lat 108. w Czyſcu. 242.
Poganie w ſwoich błędach uznawali Czyściec 4. 191.
Pokutę przeiąwſzy na ſiebie za drugiego, że iey nie wypełnił w Czyſcu 101.
Pokutę do Sądnego dnia naznaczoną, nadzieia Boſkiey Łaſki czyni letką. 104.

Podko-

Podkowy ogniſte trzyma w ręku, ktoren nie zapłacił za kowanie koni. 208.
Potomſtwo liczne, liczney wyciąga jałmużny. 133.
Potempienie trzech Panow, za nieſprawiedliwe nabycie Zamku. 202.
Pożytki ludzkie z ratowania Duſz. 217.
Płaczem niepotrzebnym Matka, przydłuża Czyſca Synowi. 114.
Pragnienie w Swiętych żyiących widzenia BOGA. 114.
Pragnienie w Duſzach Czyſcowych widzenia BOGA iak wielkie. 115.
Przeklinania czartami iak ſą niebeſpieczne. 314.
Przełożony, że niewierzył o Duſzy proſzącey ratunku, podobnie nie dano wiary, gdy on ſam po śmierci proſił opomoc. 105.
Pſalm *Z głembokości &c.* nabożnie zmowiony iak wiele ważył. 170.

R.

Radziwił Kanclerz W. X. L. ſwego Znaku Zołnierzy z Czyſca wybawia. 71.
Ratować Duſze, iak ieſt rzecz dobra y pożyteczna, 214.
Rembertus Szufragan Remeńſki 40. dni pości dla wybawybawienia duſzy iednego Kapłana. 263.
Rękoyma Duſz za iednego Kapłana. 180.
Resfa Matka umarłym Synom iaką uſługę czyni. 269.
Requieſcant in pace mowiącemu, Duſze odpowiadaią *Amen.* 179.
Rok Platona Filozofa iak wielki. 79.

S.

Samſon cudzym dobrem ſwoy dług płaci. 20.

Samu-

Samuelowa duſza, ieżeli ſię prawdziwie pokazała Saulowi. 292.
Sancius Krol od Zony z Czyſca wybawiony. 67.
Sancius ſługa podobnie od ſwoiego Pana. 244.
Sąd partykularny każdego umieraiącego, kiedy. 289.
Sądy Boſkie ſkryte y niedościgłe 58. iak ſciſłe. 278.
Saul co lepſzego ſobie bierże, á co gorſzego BOGU daie. 20.
S. Seweryn Biſkup w rzecę pokutuie. 35.
Sieſtrzenicy ſłuży Ciotka po śmierci. 36.
Sieſtrzeniec przyczyną że Biſkup pokutuie. 33.
Sioſtra S. Malachiaſza, przez niego z Czyſca wybawiona. 204.
Skarb wielki znayduie, ktoren wſzyſtkie pieniądze rozdał za duſze. 182.
Stworżenia pragną bydź na ſwoim mieyſcu. 117.
Szkaplerz Karmelitańſki. 229.

T.

Teobaldus Biſkup lodu ſztukę mając, ſłyſzy z niego głos. 144.
S. Tereſa widzi duſze z Czyſca idące do Nieba. 276.
Tondalus doznawſzy mąk tamtego świata, widzi chwałę Niebieſką. 132.
Teſtamentowi prętko zadoſyc nieczyniąc ſkarany 17.

U.

Ubogim że za umarłych iałmużny nie dawał ſkarany. 317.
Uliſſes iak pragnoł ſwoiey Oyczyzny. 118.
Umartwienia y dobre ſprawy Chrześciańſkiego życia, ratuią duſze. 261.
Urſzula S. z Towarzyſzkami, uwalnia duſzę Zakonnicy z Czyſca. 236.

Uſtompienie właſnych zaſług ſpoſob do ratowaniaduſz.

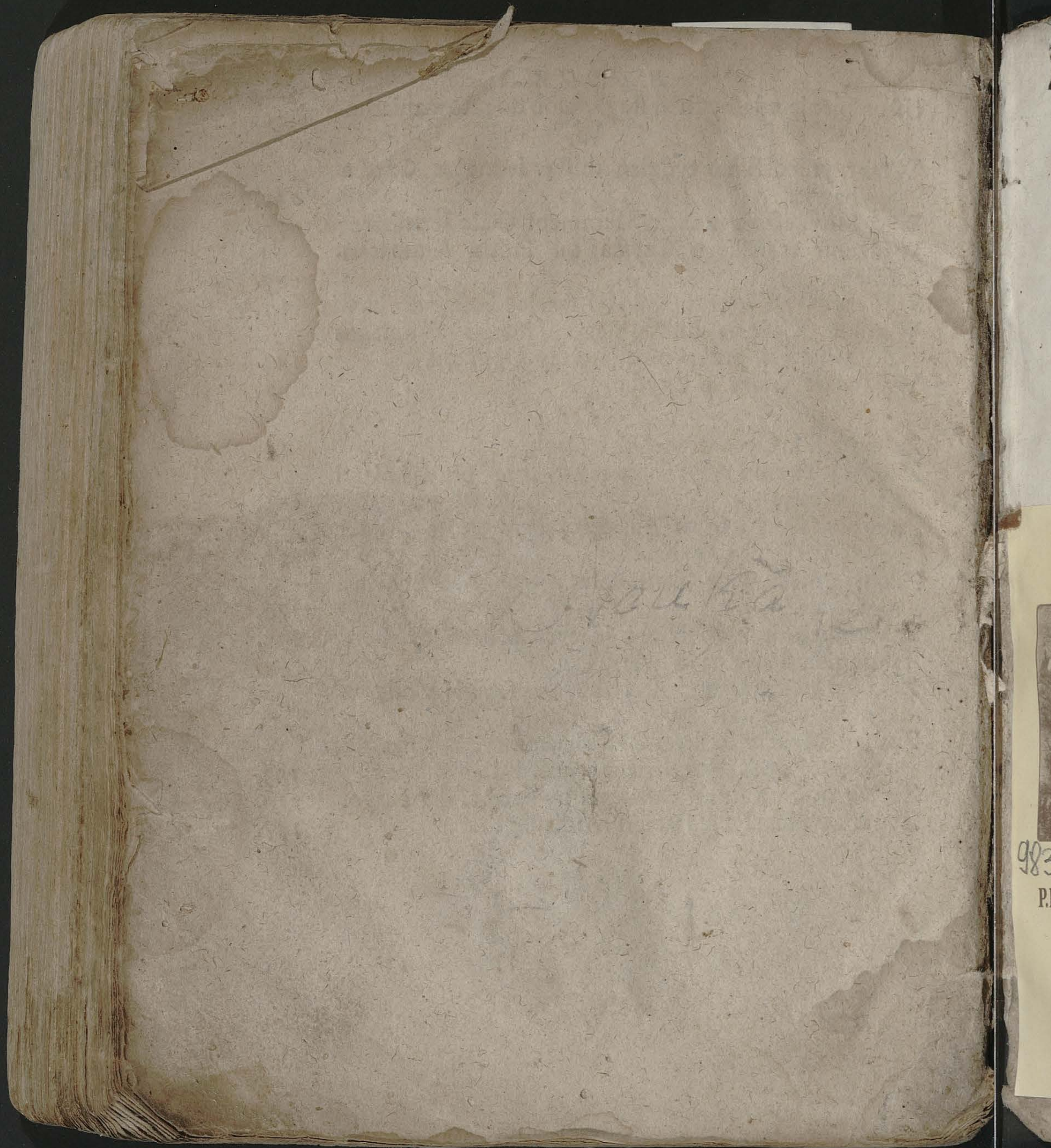
W.

Wawrzyniec S. co tydzień duſzę iednę z Czyſca wybawia. 235.
Wąż Moyżeſzow znaczySakrament Ciała Jezuſowego. 52.
Widzenie troiakiego Czyſca od Piotra Kluniaceńſkiego. 277.
S. Wincenty Ferreryuſz, duſzę ſwoiey ſioſtry wybawia. 27.
Witolda Xiążęcia Litewſkiego, Thomas Waldenſis do Wiary S. przyprowadziwſzy Ochrzcił. 184.
Wyznanie wiary o Czyſcu. 2.

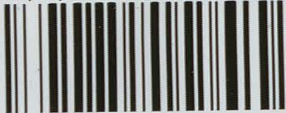
Z.

Zabawy SS. Oycow w Othłaniach. 82.
Zaboycy ſwemu odpuſzczaiący winę, przy śmierci Zbawiony. 106.
Zaboycy ſwego Syna odpuſzczaiący Ociec, duſze Syna z Czyſca wybawia. 305.
Zadoſyć nieczyniąc Sieſtrzeniec, woli ſwego Wuia pokutuie. 140.
Zakonnych duſz do Nieba idących proceſſyo. 178.
Zakonnika duſzę na rożnie pieką. 273.
Zarżuty Heretykow przeciwko Czyſcowi, y odpowiedzi na nich. 11. 47. 190. 257.
Zaſługi Męki y Smierci Zbawicielowey, od nas ofiarowane Oycu Przedwiecznemu, ratuią duſze. 193.
Zbroie noſi na ſobie Zakonnik po śmierci dla czego. 319.
Zydzi za umarłych ſwoich modlą ſię. 187.








Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej
07910

